

C IV 030107/1905
BDIV/3965

Gwiazdka Cieszyńska 1905

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cenn z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie 8 K
półrocznie 4 „
kwartalnie 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, Dom Narodowy w Rynku, II. piętro, nr. drzwi 29.

Wychodzi co sobotą
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 18. marca 1905.

Nr. 11.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Dwojaka miarka.

Nieraz już mieliśmy sposobność do skarg na upośledzenie ludu naszego ze strony urzędników czy to państwowych czy też krajowych. Podczas kiedy ludność niemiecką otaczają urzędy wszelkimi możliwymi względami i niemal z ojcowską czułością jej interesów bronią, czy chodzi o prawa czy też o materialne korzyści n. p. przy rozdzielaniu zapomóg i t. p., obchodzą się te same władze z ludnością naszą po macoszemu, często wprost brutalnie i nawet z cynizmem.

Najjaskrawiej pokazuje się to na polu oświaty czyli szkolnictwa. Zdawało by się, że szkolnictwo powinno być wolne od wszelkich zamiarów ubocznych; władze szkolne powinny zarówno dbać o umysłowy rozwój ludności całego kraju i szkoły, tą samą opieką otaczać czy niemieckie, czy polskie. Tymczasem niejednokrotnie widzimy, że gminy niemieckie we swoich zresztą chwalebnych zabiegach około podniesienia oświaty ludowej znajdują w odnośnych władzach usilne i skuteczne poparcie, podczas kiedy lud polski nieraz ogromne przeszkody musi zwyciężać, zanim do skromnych choćby rezultatów dojdzie. A przytem widać dość wyraźnie, że co władze zrobią, to tylko na oko, aby coś zrobić a wrzawy i oburzenia uniknąć, o życzliwości niema ani mowy. przeciwnie! jeżeli gdzie znajdzie się gmina zacięta, nie obająca o kulturalne potrzeby ludności polskiej, może być pewną, że władze zostawią ją w pokoju. Ślepy nawet musi namacać poprostu, czego władze szkolne sobie życzą: mianowicie, aby niemieckie szkoły coraz większy wpływ wywierały nie tak pod względem oświaty jak germanizacji, polskie zaś żeby upadały a ludność polska pod względem oświaty nie postępowała. Dlatego to tak długo trwało, zanim gimnazjum polskie w Cieszynie upaństwowiono, dlatego władze szkolne nie mają dosyć sił, żeby seminarium nauczycielskie polskie do skutku doprowadzić, dlatego uareszcze szkoły prywatne polskie muszą, kto wie jak długo, prywatnymi środkami się utrzymywać, podczas gdy niemieckie prędko przechodzą na etat gminy a płace nauczycielskie na budżet krajowy.

Szczególnie wydział krajowy śląski odznacza się taką, powiedzmy łagodnie, jednostronnością, że nieraz oburzenie wywołuje, którego ukryć nie można. Mamy tego świeże dowody w Bielskim powiecie na dwóch gminach, Cechowicach i Dziedzicach. Gminy te rdzennie polskie należą do najbardziej postępowych w powiecie Bielskim. Cechowice mają trzy szkoły, jedną czteroklasową a dwie dwuklasowe. Dziedzice przed dwoma laty wybudowały nową szkołę czteroklasową bez wszelkiego zasiłku z funduszy krajowych. Cechowice jest to gmina podatkowo silna, nie potrzebowała subwencji. Dziedzice, pomimo żądania, jej nie otrzymały. Co gorza, drugi rok już czekają na otwarcie czwartej klasy. Kraj podobno funduszy niema na nauczyciela, dzieci wśntek tego cierpią a rodzice niezadowoleni, najprzód, że czwartej klasy niema, powtóre, jedna klasa przepełniona ma tylko półdniową naukę. Tak wydział krajowy i Rada szkolna krajowa starają się o szkołę polską.

Jak zupełnie inaczej zachowują się te czynniki wobec prywatnej szkoły niemieckiej, założonej blisko dworca kolejowego w Dziedzicach przez niemiecki „Schulverein“. Szkoła ta, istniejąca zaledwie całe trzy miesiące, ma być objęta przez gminy Cechowice i Dziedzice, tak sobie przynajmniej życzą opiekunowie tej szkoły pastor Schmidt z Bielska i jego pomocnik. Byłoby to odpaieranie kolei północnej. Z jaką nadskakującą grzecznością ujmują się władze za tymi panami! Widocznie kasa ich jest na wyczerpaniu i wydział krajowy śpieszy im z pomocą, usiłując zmusić Cechowice i Dziedzice do wybudowania szkoły zaraz czteroklasowej i do utrzymania jej. P. starosta Mienczil z Bielska całą swoją powagą i gorliwością godną lepszej sprawy popiera ten projekt a wydział krajowy już przygotowuje subwencję na budowę i obejmie płace nauczycieli na fundusz krajowy. Czyż nie jest to oburzające? Nasza polska szkoła w Cieszynie jest przepelniona, istnieje już piąty rok, jej potrzeba aż nadto udowodniona, a wydział krajowy nie zmusza gminy Cieszyna do wybudowania budynku szkolnego, ale za szkołką niemiecką, o której „potrzebie“ jest mowa na innym

miejscu, tak energicznie ujmuje się i starosta i wydział krajowy! Oto materyał dla naszych posłów narodowych; sądzimy, że nie omieszkają skrzytać z tej wdzięcznej okazji, aby także postępowanie naszych władz napiętnować, gdzie należy. A wy zaś, dzielni rodacy nad Białką i Wisłą, brońcie waszych szkół i waszych dzieci, a z czasem otworcie w Cechowicach szkołę wydziałową polską, zobaczymy, z jaką gotowością „ojcowie“ kraju was popierać będą.

Wojna rosyjsko-japońska.

Dziesięciodniowa bitwa pod Mukdenem skończyła się straszną klęską Rosyan; Mukden został przez wojska japońskie zajęty. Rosjanie zostali na całej linii pobici. Obecnie jesteśmy już w posiadaniu obfitych szczegółów o tej prawdziwie morderczej bitwie. Nawet rządowe koła rosyjskie przyznają, iż bitwa przegrana jest na całej linii. Naczelnym wódz rosyjski Kuropatkin miał pod Mukdenem siłę, przewyższającą armię japońską nawet po jej wzmoczeniu przez dywizje z pod Portu Arturu o 50.000 ludzi, co więcej miał pozycje z natury silne i mocno obwarowane. Mimo to nie tylko nie zdołał odeprzeć ataków japońskich, lecz sam pobity został na głowę. — Odwołanie go z naczelnej komendy jest podobno już postanowione. Bitwa miała w ostatnich dniach następujący przebieg;

Według depeszy z Tokio, Japończycy już we wtorek 7. b. m. ponowili ogólny atak na pozycje czyli stanowiska rosyjskie z tym skutkiem, że wyparli z nich Rosyan na całej linii. Już w tym dniu całe terytorium (obszar ziemi) na zachód od linii kolejowej było w rękach japońskich, a tor kolejowy zniszczony był przez Japończyków na północ od Mukdena, w oddaleniu mniej więcej pięciu mil od tego miasta.

Ze wiadomości ta polega na prawdzie, przyznaje nawet raport Kuropatkina ze środy 8. b. m., w którym donosi, że wojska jego cofają się bez walki na oszańcowane pozycje na prawym brzegu rzeki Hun. Walka o linię kolejową była niezmiernie

Jura i Jonek.

Jura. Witejże Janiczku, czemuż taki zadyszany, jeszcze byś mógł krzypotę dostać, a szkoda cię.

Jonek. Dyc widzisz, że się śpiechom do gospody „pod konikiem“ do Skoczowa, bo wyczytałem w Silezyi, że tam się miało odbyć zgromadzenie.

Jura. Aha, może chcą nowego fojta wywolic w Skoczowie, bo prawią, że baj i notar chcieliby już fojtem, czy też burmistrzem zostać, ale...

Jonek. No, ale nikt go wywolic nie chce, bo stary fojt jeszcze zdrowy i chodzą na uciechę do gospody; a po drugie boją się, że jakby notar kaski fojtowskie tak pomału pisali, jak beżmała piszą ten swój kup na tę chałupę, takby nikt nie dożył załatwienia sporów miejskich. Trzeja ci wiedzieć, że już pół roku piszą ten kup z bomajstrem, a jeszcze go nie dokończyli, choć się już pojedni na ten litkup — smola czy warzonka to jedno — cieszą; „nie-dzwiedzia niemieckiego“ nie lza prędko poruszać.

Jura. Tak ci lecę na to zgromadzenie, a tam pełno filanców, ale nie tych, co to do palarni a do browarów chodzą, ale co dowkę na Śląsku od nas kasyrują, a między nimi ten nowy dyrektor od Skoczowskiej bijszuli, skąd to niemiecki gajz wybuchło, i miał jakieś kozanie, prawią, że mo być wywolony posłem od filanców, bo najstarszym być z gezangu niemieckiego (?) skoczowskiego, to beżmała dla dyrektora już za niska ranga.

Jonek. A co ty Jurozku na to pedziol? Ta to isto komedia.

Jura. Ja fuk z zolu i pytam tego grnbeego panoczka, beżmała to mo być dochtór, kaj poczta? A ten mruknął pod nosem: „na bansztrasie w sieczeszycji, kaj murowane luntery, tam je kancelaj“.

Jonek. A to dziś Jurozku tyś szpasowity, co to jest za djobel ta „sieczeszycja“, a „kancelaj“?

Jura. Widać, że niemasz bildowany w bijszuli skoczowskiej, „sieczeszycja“ to ci jest chałupa, z przodku ma napis kamienny niemiecki, z boku czarny napis i ledwa czytelny, z zadku wchód, drzwi émwawe, franki z papiru, okna zielone, a prawie cały wilgotny, a „kancelaj“, to je izba, kaj stryczek mieli ustawić „cielefony“, a stoi tam „fotograje“.

Jonek. Hm, straszniez bildowany Jurozku, zda się, że cię i pon postmajster pochwoła, a co to jest „cielefony“?

Jura. „Cielefony“, to są takie trąby — jak nie-przymierzając za czasów zwycięstwa żydów — że jak hukniesz berycht w Skoczowie, tak to usłyszysz zaraz „Silezya“ w Cieszynie i już po świecie się nowina toczy, a „fotograje“, to je tak, że jeden się dziwo pod czarną sznuptychlą do szkła, to z drugiej strony wylezie „kfiat“.

Jonek. Dziwne to jakieś czary, że aż kwiaty na wyrech wylazują.

Jura. To nie „kwiaty“, tylko skoczowski „kfiat“, co to rano chytne psa za kabat, zaniesie go w gębie

do miejskiej kamienicy, potrzepie nim, i już porządku zakończzone.

Jonek. Bodajby to dużo takich „kfiatów“, coby tych mądrali rozumu nauczyli i ich potrzepali.

Jura. Luto mi było, że ci se nie mógł w Skoczowie cielefonom zatrąbić, ale prawili pan postmajster, że już mieli z „Brna“ te ruły ku cielefona posłać, kiejby tego nie byli popsuli, ten panoczek z chrubą gembą co to teraz ku laufszytom przystali, a dzień w dzień bez południe z drugim się smykają po górach, błotach, lasach i t. d.; naprzód krzychoł ten panoczek, że se da sprawić sztyry „ruły“, a jak przyszło ku podpisu, tak bęc uciekli i pieniądze do kapsy schowali.

Jonek. To szkoda Jurozku tych trąb, ale cóż robić, z małej dziury byłaby wielka dziura czy też miasto powstało.

Jura. Zesmucony ślazuję po schodach z kancelaj, a tu bęc w nos; tak musiałem z opuchłą gębą iść do Handra, aby mu też dać co zarobic, choćby ten „szestok“.

Jonek. No, nie smuć się, kiejsi będzie lepiej, a na frasunek dobra... woda.

Jura. Ze Skoczowa poszedłem do Brennej podziwiać się na śnieg.

Jonek. Cóż ci taki dziwny, dyc go było dość aż ludzie marzli.

Jura. A jo właśnie tam takiego zmarzłego

nie zacięta i krwawa. Rosyjanie stracili tam podobno 10.000 ludzi, byli trzy razy silniejsi od atakującej ich kolumny generała japońskiego Oku.

Według depechy, jaką otrzymał berliński „Lokal-Anzeiger“ wprost z Tokio, ogólny odwrót Rosyjan rozpoczął się w czwartek. Bitwę rozstrzygnął, jak wnosić można z wszystkich depech, na korzyść oręża japońskiego zdobywca Portu Artura, generał Nogi swojemi operacjami przeciwko lewemu skrzydłu rosyjskiemu.

Według ostatnich wiadomości można się domyślać, że podjazd japońskim już przed dniem 1. marca powiodło się dalej ku północy zniszczyć tor kolejowy, skutkiem czego spieszące do Kuropatkina posiłki zmuszone były przebyć drogę do Mukdena pieszo i z tego powodu znacznie się spóźniły. Japończycy zajęli Mukden w piątek.

Długi szereg klęsk rosyjskich w obecnej wojnie powiększył się więc o jedną jeszcze, cięższą, krwawszą zapewne, a także bardziej upokarzającą od wszystkich poprzednich, ponieważ Rosyjanie rzeczywiście pod Mukdenem byli liczebnie silniejsi, niż Japończycy. Siły rosyjskie w Mandżurii obliczają według najnowszego sprawozdania na 373.000 piechoty, 32.000 konnicy i 1.424 dział, a japońskie zaś na 220.000 piechoty, 10.000 konnicy i 900 dział.

I mimo tej przewagi, mimo silnych pozycji, armia rosyjska została pobita i zmuszona do sromotnego wprost odwrotu.

Sprawiła to prawdopodobnie w pierwszym rzędzie wyższa zdolność strategiczna wodzów japońskich, obok niej atoli główną rolę odgrywał duch wojenny.

Pędzony wolą cara i przemocą na pole walki żołnierz rosyjski, spotkał się z żołnierzem-obywatelem japońskim, walczącym nie dla fantazji swego władcy, lecz dla dobra swej ojczyzny, i w tej walce rosyjski żołnierz-niewolnik uległ.

Japoński dziennik „Kokumin“, wychodzący w Tokio, donosi, że Rosyjanie stracili w walkach pod Mukdenem 109 dział, a straty ich w ludziach wynoszą 150.000 ludzi, z tego 43.000 dostało się do niewoli.

Straty japońskie aż do dnia 8. marca wynoszą podobno 50.000 ludzi; w to wliczona jest jedna brygada w sile 5.000 ludzi, która została zupełnie zniszczona.

Rosyjanie spalili wszędzie swoje zapasy. Straty ich razem z jeńcami wynoszą prawdopodobnie więcej niż 200.000.

Oyama donosi, że Japończycy zdobyli: dwa sztandary, 60 armat, 60 tys. strzelb, 150 wozów i 1000 wagonów z 200 tys. nabojami dla armat, 25 milionów naboju dla strzelb, wiele żywności i innych materiałów.

Nowy grom spadł d. 15. b. m. na armię Kuropatkina: Japończycy zajęli Tielin, w którym skoncentrować się miały niedobitki rosyjskie z pod Mukdena. Czy część armii Kuropatkina uprzędnęła wtargnięcie Japończyków do Tielinu, czy też już przedtem znajdowała się tam silna załoga rosyjska, dość, że o Tielin, który był oszańcowany, stoczona została krwawa bitwa. Japończycy już 15. b. m. rano zaatakowali szaniec zewnętrzny,

według raportów rosyjskich atoli, zostali odparci. Podobno po obu stronach padło przeszło po 1000 ludzi. — Wiadomość ta, rozszerzona po Londynie, wywołała zdumienie i niedowierzanie — jak się pokazuje, nie pozbawione podstawy, skoro w nocy tego samego dnia Japończycy zajęli miasto.

Katastrofa, grożąca armii Kuropatkina, jako następstwo klęski pod Mukdenem, zbliża się, jak złowroga mara. Japończycy z ostatnim wytężeniem sił przystępują do najdokładniejszego wyzyskania zwycięstwa. Świadczy o tem zajęcie Tielinu, z drugiej ciągle wysadzanie na ląd nowych sił zbrojnych japońskich na Korei. Najwidoczniej Japończycy mają zamiar zupełnie odciąć linię odwrotną Kuropatkina, pozostałą jego armię zniszczyć lub ubezwładnić, a równocześnie rozpocząć oblężenie Władystoku od strony lądu i morza. Flota japońska na Oceanie Indyjskim czeka na Rozdiestwieńskie!

Na wszelki sposób, zanim rząd rosyjski zbierze w Europie nową armię, to z obecnie istniejącej na wschodzie, bogdaj czy ślad pozostanie.

„Kölnische Zeitung“ donosi z Petersburga: W Carskim Sielu odbyła się pod przewodnictwem cara rada wojenna. Większość oświadczyła się za dalszem energicznym prowadzeniem wojny. Ma być dokonana mobilizacja pół miliona ludzi.

„Lokal-Anzeiger“ donosi z Petersburga, że generał Grippenberga za pośrednictwem Dragomirova odzyskał łaskę cara i ma zostać następcą Kuropatkina.

„Figaro“ dowiaduje się z rzekomo dobrego źródła, że wkrótce pojawi się manifest carski, w którym car wystąpi przeciw pogłoskom pokojowym i oświadczy, że ostatnie wydarzenia na polu walki pomimo, iż są bolesne, nie zachwiały jego otuchy. Ufny w niewyczerpane środki, odwagę i patriotyzm narodu rosyjskiego, będzie car dalej prowadził wojnę.

Klęska mukdenska pociąga za sobą złe skutki. Z Paryża donoszą, że rząd rosyjski spotkał się z wielkimi trudnościami przy nowej pożyczce. Rosya chciała zaciągnąć pożyczkę w wysokości miliarda 200.000 franków, tymczasem banki po długim namyśle oświadczyły, że dadzą tylko 600.000 milionów, a właściwie tylko 300, gdyż tylko 300 milionów przyjmą na stały rachunek i wypłacą zaraz. Dalej oświadczyły, że nie sądzą, aby publiczność francuska chciała dać więcej, niż tych 300 milionów i to po warunkach o wiele trudniejszych, niż przedtem. Powiadają, iż otrzymali poufne ostrzeżenie ze strony rządu francuskiego. Dodać jeszcze należy, iż banki francuskie z góry oświadczyły, iż jest to ostatnia pożyczka, jaką Rosya może we Francji zaciągnąć.

W Berlinie również oświadczyli bankierzy, że dalszej pożyczki Rosya tak prędko nie otrzyma.

Rozruchy w Królestwie Polskiem i Rosyi.

Rozkołysane namiętności powracają zwolna, jak donosi korespondent „Słowa Polskiego“ z Warszawy, do równowagi. Bezrobocie w Warszawie i Łodzi zostały zupełnie, jak na teraz przynajmniej,

zakończone. Ze wsi również nadchodzą lepsze wiadomości. Przedsiębrane przez socjalistów próby wywołania zamieszek po wsiach zakończyły się na szczęście fiaskiem. Ogrom strat materyalnych, jakie poniósł szeroki ogół na skutek wstrząśnięć ekonomicznych, powtarzanych wytrwale przez kilka tygodni, budzi teraz powszechnie uczucie głębokiego rozgoryczenia i niezadowolenia przeciwko sprawcom tej klęski. Panowie socjaliści przycichli też teraz niesłychanie: nie widać ich, nie słychać, nie czuć wprost nigdzie. Zdajemy tu sobie cprawda sprawę, że to ustąpienie z widowni nie będzie zapewne długotrwałe, że przy nowem, silniejszym wstrząśnięciu wewnętrznym w Rosyi i u nas pewne żywioły rozpoczną natychmiast próby wywołania ruchu równoległego, w każdym razie jednak mamy nadzieję, a nawet mocne przekonanie, że obecny powrót do równowagi duchowej pozwoli szerokim warstwom naszego społeczeństwa zastanowić się nad rezultatami zaburzeń.

Z Warszawy udała się deputacya do Petersburga w sprawie szkół polskich, która jednak nie doznała tego przyjęcia, jakiegoby sobie Polacy życzyli. Minister oświaty Głazow nie chciał nawet przyjąć deputacyi. Inni ministrowie radzili, aby uczniowie powrócili do szkoły, inaczej może być z nimi źle.

Ruch robotników wiejskich szedł z folwarku na folwark pod wodzą agitatorów, występujących z żądaniem podwyższenia zarobków i ordynaryi, drugiej krowy i wypłaty różnicy za „posyłki“, to jest robocizny dworskie, dokonywane przez posyłaną przez włóścian własną czeladź. Tu i owdzie obywatele zgadzali się na warunki, wypłacali nawet różnice za „posyłki“, obliczone za przeciąg lat 10 na sumy po 400 do 500 rubli. Jednak mimo to niepokoje nie ustają, przybierając ostrzejszy charakter w lubelskiem, siedleckiem, a nawet w piotrkowskiem.

Gromada włóścian napadła na dwór ordynata hr. Konstantego Zamoyskiego w Kozłowie, niszcząc wszystko, tak że Zamoyski z urzędnikami uciekł, zostawiając wszystko na opatrzność losu. Toż samo dzieje się po folwarkach ordynacyi Andrzeja hr. Zamoyskiego. W Piotrkowskiem od dni kilku wycinają chłopci lasy rządowe, wobec czego władze są bezsilne; natomiast ofiarują dworom pomoc kozaków, jakby pragnąc do nieprzyjaznego usposobienia chłopów dodać jeszcze drugie z powodu nagromadzenia wojska przez panów.

Donoszą z Odessy, że rozgoryczenie i wzburzenie między chłopami w całej południowej Rosyi jest ogromne, zwłaszcza zaś w Bessarabii. Jako bardzo groźny objaw uważają ogólnie to, że chłopci nie szanują ani dóbr duchowych ani nawet samych klasztorów. W Kiszyniewie n. p. w jednym z tamtejszych klasztorów chłopci zabrali relikwie św. Bartłomieja, oprawne w złoto i drogie kamienie, kaplicę zaś, w której się znajdowały, zupełnie zburzyli. Policya, mimo gorliwych poszukiwań, nie wysiedziła jeszcze sprawców. Chłopci twierdzą między innymi, że rodziny rezerwistów zostały skrzywdzone przez urzędników, którzy pieniądze przeznaczone na wsparcie dla tych rodzin rozkradli. W całej południowej Rosyi panuje taki brak zboża, że na

widzieli, który stracił się w ostatni dzień starego roku, a dopiero go znaleźli 8. marca.

Jónek. A czy się on opił i zmarznął?

Jura. Katacteztam, on nie był pijakiem, tylko był mimocy, chciał iść do szpitala, ale ten panoczek z wielkim brzuchem w kasie w Skoczowie nie chciał mu pozwolić i posłał go do domu.

Jónek. Dyć robotnicy mają swego doktora, niech on uzna, czy robotnik może robić lub nie.

Jura. Na dyć jo też tam do tej kasy płacił, ale ten doktor nie chce uznać nikogo za chorego, chyba że już mo nożysko albo ręczysko urwane, a jakby nie przyszedł w ten dzień po pieniądze, kiedy on koże, to mu potem nie podpisze kartki. Tak musi ten biedny robotnik, na którego już dzieci czekają, że przyniesie chleba, som głodny iść do domu. A bardzo często chory choć prosi nie dostanie kartki na furmana, jeszcze mu doktor powie, że jest zdrowszy niż on. A panoczek z wielkim brzuchem wnet nawet pośle po policajta i chce go dać zawrzeć, że okrodo Skoczów.

Jónek. Ale to szumny tam porządek.

Jura. Wiesz, robotników jest 99 dziółów Polaków i Morawców, ale w kasie są sami Niemcy i rządzą po swojemu.

Jónek. Sami robotnicy są winni, że się tak dzieje, bo kto ich zmuszo wybierać Niemców.

Jura. Ale Niemcy umią se ponódz. Kiedy ostatni raz robotnicy się zeszli, to ten panoczek co to mają wielką brodawkę na gzyhcie, pobrał i

nakoniec powiedział: kenen zi szon gen, a jeden robotnik trochę to roznmioł i poszedł, a inni za nim, bo już dzień przedtem jeden drugiego wybroł.

Jónek. Jak tego roku będą wybierać, to jo się pójdę tam podziwać, a też ci tego pierniku z tym winem przyniesę.

Jura. Idź, a zrób dobre wybory. —

Gaudentemu znowu coś do śmiechu.

(C. d.)

„Tu zaś rozwinął się potężny ruch...“, chwalił się sam, Gaudenty, i z wielkiem gadulstwem zapędzasz się na wyliczenie zasług twego radykalnego stronnictwa, lecz po dwóch zdaniach zaraz jakoś ci się urwało, — licho wie, czy dla braku zasług. Sądząc według „ognia zapału“, z jakim zacząłeś, mniemałem, że wypełnisz zasługami cały jeden numer „Głosu ludu śl.“ i zapowiesz jeszcze ciąg dalszy, — i pomyliłem się grubo. — Widzisz, Gaudenty, nie trzeba się puszczać w pantofole na merze. Wyliczanie zasług, to rzecz ryzykowna. Lepiej jest chwalić się powiedzcie, żeście nie tacy, jak w Cieszynie klerykali. Dlatego dobrze zrobił, Gaudenty, że chcąc uzupełnić zasługi chwyciłeś się tej ostatniej metody. Wprawdzie „złośliwy“ Szekspir powiada w jednym swoich dramatów, że „głupi o sobie dobrze mówią“. Lecz Szekspir nie umiał stanąć na „rzeczowem stano-

wisku“ i basta. Choćby zresztą był powiedział prawdę, to jednak nie mógł mieć na myśli owych „głupców“, którym chwatanie się — nie udaje, jak tobie, radykalny przyjacielu. W samochwalczym zapędzie bowiem zostawiłeś cały Śląsk „kupie inteligencyi polskiej z Cieszyna“, zrzekłeś się wszelkich zasług na ziemi „Piastów“, — nie powiadam, że niesłusznie — podnosząc tylko, że „Morawy dzięki tobie i tym twoim, których inteligencyę na palcach mierzyć czy liczyć można“ — jak się ukarzasz — powoli nabierają charakteru trójjęzycznego!! Gaudenty! tyś sobie wesół. Widzisz, ale w ucieśnym tańcu zapomniałeś się radykalnie, przyznając się niedwuznacznie do zupełnego bankructwa na Śląsku. Straciwszy tutaj grunt pod nogami, cofacie się pomalutka aż do Ostrawicy do Moraw, szukając wzięcia u tamtejszych socjalistycznych „pyrcoków“, oświadczyając ich nie na obywatelów patriotów Polaków, lecz na swoich stronników. Uderz się w pierś, Gaudenty, i przyznaj się do winy przynajmniej przed samym sobą.

Tyle o twoich zasługach, Gaudenty, w ogólności. Co do szczegółów, przyznam się, że podziwiam twoją radość przedewszystkiem nad tym „posianymi przez ciebie towarzystwami“. Mnie się zdaje, że wasze posiewy przechodzą obecnie, jak wogóle wszystko, co jest zasiane, stan radykalnego gnicia; aż przegniją, wypuszczą zieleń, przedrzą się przez zakalę socjalistycznej nienawiści do wiary historyą i istotą połączonej jak najściślej nietylko z ludem

wiosnę grozi wielka klęska głodowa, co jeszcze pogorszy położenie. —

Z walki socjalistycznej o polepszenie bytu robotników.

Ktoby czytał słowa w „Robotniku śląskim“ nr. 1. str. 1. b. r.: „Dobre pismo ludowe powinno nieść śmiało sztandar postępu, bezwzględnej prawdy i światła pod strzechy chłopów i robotników, musi ono z energią, nieustraszenie bronić praw ludu i potępiać krzywdy jemu wyrządzane“, ten musiałby sądzić, że „Robotnik śląski“ jest takim pismem, które zawsze prawdy i praw ludu broni. Lecz kto uważnie czyta numer po numerze, ten o czemś zupełnie innym, więc przeciwnem się przekona. Zamiast „bronić praw ludu i potępiać krzywdy“ ciągle potępia i szkaluje osoby, które wyrządziły rzeczywiście krzywdy albo też takie, które nie czynią tego, czego socjaliści żądają i dlatego pracę socjalistyczną utrudniają. O prawdę zaś najmniej się rozchodzi „Robotnikowi“, jeżeli tylko czegoś może użyć jako wody na własny młyn. Niemożliwą by to było rzeczą, prostować wielkie kłamstwa i oszczerstwa jego, bo nawet filozof nie jest często w stanie, w całej książce wykazać głupstwa, wypowiedziane przez błazna. Dla samej ciekawości chcę zestawić kilka napisów, wyjętych z ostatnich 4 numerów „Robotnika“, które mają służyć „postępowi“ i ulżyć nędzy robotników. Jaką korzyść robotnicy z tych artykułów mieć mogą, niech osądzą sami czytelnicy, ja korzystać w nich jakoś dopatrzeć się nie mogę. Napisy te brzmią tak: nr. 4., str. 2.: „Husytom i „pokrokarzom“ dąbrowskim“ (długi artykuł, śmiejący się z Czechów, że zamiast jednego księdza polskiego, „ogłupiającego“ dzieci, mają czeskiego „narodowego siewcę ciemnoty i zacofania“, że wzmocnili „wpływ czarnej szarańczy w Dąbrowie“.)

Nr. 4., str. 4.: „Jak można wziąć ślub cywilny?“ (Naucza religii a mianowicie tego, że ślub przed urzędnikiem jest „małżeństwem ważnym“, kosztującym tylko 2 K!)

Nr. 5., str. 1.: „Chrystus był największym rewolucjonistą (!), który nie miał żadnej broni (!), ale najstraszniejszą jego bronią była śmierć!“ (Wyjątek z mowy tow. Daszyńskiego.)

Nr. 5., str. 3. „Zakamieniałe serca, wysuszone mózgowice“. (Wycieczki „na pulchnych i w lenistwie gujących księżyków frysztańskich“ i „występowanie przeciw ordynarnej symonii“. „Nie religię, ani wiarę, lecz księży złych i klerykalizm zwalczamy“. (To także prawda! Widzieliśmy to już często.)

Nr. 5., str. 4.: „Walka z imionami“. (Ksiądz nie chciał przy chrzcie dać imienia świeckiego, lecz nadał dziecku imię świętego a więc „walczył“. „Niedługo jednak, a nie będą mieli Jezuiti z kim już wojować, bo lud odwraca się od nich coraz bardziej...“ Jaka pociecha i ulga dla robotników!)

Nr. 6., str. 1.: „Tchórze i zdrajcy“. (Jest to „Gwiazdka“ z „czarną rzymską policją międzynarodowej reakcji“ i „Przegląd Polityczny“, które to gazety nie pochwały rewolucji w Rosji.)

Nr. 6., str. 2.: „Klerykalizm a wolna szkoła świecka.“ (Uczy robotników, jak to kiedyś księ

katolicycy mieli prawa w szkole a jak teraz coraz bardziej ich ze szkół wyciskają i szkołę wolną, bez religii, zaprowadzają. „Oby księży od wszystkich obchodów się usuwali!“ Wtedyby socjaliści łatwiej kierowali robotnikami, więcejby dla siebie dochodów mieli przewodcy!)

Nr. 6., str. 3.: „Z koksowni w Łazach“. (Chwali na końcu cnotę „braterskiej ofiarności dla swoich współtowarzyszów niedoli.“ „A czem mogą się pochwalić klerykali? Kupą denuncyantów, lizuniów, mazaków i złodziei.“ Biedny Tadeusz. O uczynkach miłosierdzia u chrześcijan (klerykałów) jeszcze nic nie słyszał!)

Nr. 6., str. 3.: „Ks. Kałuża“. (W oczach „Robotnika“ popełnia zbrodnię, bo „zwalcza socjalizm i socjalistów“, jeżeli mówi o kościele katolickim i jakie zasady prawdziwy katolik mieć musi!)

Nr. 6., str. 3.: „Ksiądz, mordujący ludzi na ulicy“. (Pisze o księdzu obłąkanym, który w pomieszaniu rozumu zastrzelił człowieka. Ojciec księża!)

Nr. 6., str. 3.: „Odpowiedzi Redakcyi“ względem „listu otwartego do ks. kardynała Koppa“. (Cieszyć się kazuje Stonawianom, jeżeli ksiądz kobietom nie podaje krzyża do pocałowania, bo ono niezdrowe; cieszyć się kazuje, że w Stonawie nie budują kościoła, boby ludziom nań płacić kazali. Na końcu nie mają dużo mówić o odpadaniu od wiary katolickiej, bo krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje. A więc odpaść a nie mówić, to najlepsza rzecz.)

Nr. 7., str. 3.: „Hiszpańskie tortury w Krakowie“. (O zakonie księży Pijarów.)

Na zakończenie chcę przytoczyć jedno wyznanie „Robotnika“: „W Ustroniu odbyło się po bardzo długiej przerwie, spowodowanej zastojem w pracy i ogólną nędzą wśród ludu, dnia 25. lutego zgromadzenie poufne“ (nr. 7., str. 3.). Otóż, robotnicy, patrzcie: Kiedy macie brak pracy i ogólną nędzę, przywódcy socjalistyczni nie przychodzą was uszczęśliwić, bo z tego nie mają żadnego zysku. Skoro się macie lepiej, już przychodzą do was, a po co? Po to, aby „hutnicy masowo się stali członkami związku socjalistycznego“. A kto ma z tego pierwszorzędne korzyści? Towarzysze przewodcy, bo każdy członek na nich płaci, a im więcej członków, tem lepiej dla przewodców. A więc przystępujcie do związku i wspomagajcie tych biednych przewodców, którzy w biedzie i nędzy u was się nie ukazują. — Przyjaciel Witolda.

Dziwny paragraf ustawy karnej.

Zdarzyło się już nieraz, że nauczyciele za dany policzek dziecku szkolnemu byli od „arcymądrych“ rodziców lub opiekunów o obrazę honoru oskarżeni i albo na karę pieniężną zasądzeni albo też przez sędziego i adwokatów na zapłacenie kosztów sądowych namówieni.

Przed niedawnym czasem wniósł pewien nauczyciel w takim wypadku rekurs aż do najwyższego trybunału i został uwolniony. Najwyższy trybunał udowodnił, że ów dziwny paragraf nie odnosi się do nauczycieli i dzieci szkolnych, i że z tego powodu nauczyciele za taką głupotkę o obrazę honoru wogóle oskarżeni być nie mogą. Zdrowy

rozum ludzki przyznać musi, że dziecko szkolne nie ma jeszcze dokładnego pojęcia o obrazie honoru i dlatego też nie może się poczuwać obrażone na cześć a tem mniej przez nauczyciela, który w szkole zastępuje miejsce jego rodziców lub opiekunów. Rzecz to więc ciekawa, i dlatego byłoby dobrze, gdyby która z gazet przyniosła dosłownie ów dwuczy wieloznaczny paragraf, z którym sobie nawet niektórzy sędziowie i adwokaci rady dać nie mogli. Dotąd mało kto wiedział, że taki paragraf wogóle w ustawie karnej istnieje. Wielu niegodziwców i prześladowców nauczycieli pomyśli sobie: „Szkoda, szkoda, żeśmy o tym paragrafie prędzej nie wiedzieli; w tak łatwy sposób dałoby się zarobić za 1 lub 2 „facki“ dużo guldenków.“ Lecz teraz już za późno.

Po tych krótkich uwagach nasuwa się jeszcze pytanie: Kto zwróci lub wynagrodzi owym nauczycielom wszystkie te koszty, które niewinnie ponieść musieli? Kto odwoła te kłamstwa i oszczerstwa, przez podłych plotkarzy w gminie rozsiewane? A te paszkwile w gazetach nabazgrane? W każdej bowiem gminie znajdują się zaresz oprócz plotkarzy też i korespondenci, którzy umyślnie z komara robią wołu, i w nieludzki sposób oczerniają w różnych piśmiadłach takich nauczycieli, jak gdyby jaką straszną zbrodnię popełnili. Biedni to ludzie, tacy plotkarze i pisarze, którzy w swojej głupocie nie wiedzą, co czynią. Nie wiedzą, co to znaczy, przez dziesiątki lat nauczać i wychowywać 80, 100 i więcej dzieci razem w 1 pokoju. Nie wiedzą też, że kłamstwo jest grzechem, że kłamstwo usta specji, że kłamca ludzie gardzą i że wreszcie klamcy nikt nie wierzy, chociażby i prawdę mówili. Nie fałsz a kłamstwo, lecz prawda zwycięża. —

Przyjaciel nauczycieli.

Korespondencye.

Z Bogumina (dworca).

W ostatnim numerze „Gwiazdki Cieszyńskiej“ czytamy korespondencyę z Dziezic, w której korespondent donosi, jak władze śląskie krajowe usiłują bądź co bądź gminie Dziezice narzucić niemiecką szkołę, a ponieważ tam ma być za szczupłą garstką niemieckich dzieci, więc chcą do władze tym sposobem przeforsować, iż próbują dwie gminy, Dziezice i Czechowice, nakłonić do założenia niemieckiej szkoły. Tak więc widzimy tu wyraźnie, jaką jaskrawą różnicę robią władze śląskie krajowe, gdy się różchodzą o niemiecką ludność.

Tu w Boguminie na dworcu uczęszcza do 6-klasowej szkoły niemieckiej z 5 paralelkami, połowa polskich dzieci i zmuszona jest zaraz w pierwszym roku pobierać naukę w niezrozumiałym dla nich języku, rozumie się, że z lichym postępowem, bo jak to swojego czasu wykazaliśmy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“, na 45 dzieci polskich w 1 klasie przepadło 37, i mimo iż od trzech lat prosimy władze miarodajne o rozdzielenie dzieci, chociaż w trzech najniższych klasach, według narodowości i dać im naukę w macierzystym języku, coby przeciw żadnym trudności ni kosztów nie spowodowało, gdyż i tak istnieją paralelki, daremne nasze prośby; drwią sobie poprostu z ludności polskiej.

śląskim lecz z polskością wogóle, jeszcze potrwa pewien czas, który, oddawając się zbyt wielkim nadziejom, marnie nie można.

Zabawne jest również, radykalny przyjacielu, twoje kłamstwo co do założenia „Głosu ludu śl.“. Gaudenty! Ciebie jeszcze nie było „na kresach“, więc tego nie możesz wiedzieć. Pismo ludowe „Głos ludu śl.“ zostało założone przez katolickie duchowieństwo Frysztańskie, dostawszy się jednak później w ręce „Gaudentów“ upadło do obecnego swego poziomu, stało się tem, czem jest, t. j. organem osobistych wycieczek i programowej nienawiści do księży i wszystkich katolików z przekonania, choćby i zasłużonych Polaków. Wobec tego łatwo do zrozumienia, że „Głos ludu śl.“ traci coraz więcej prenumeratorów i obecnie drukuje daleko mniej egzemplarzy, niż sam p. Słowik swego ulicznego świstka „Kosy“. Widzisz, Gaudenty, jak to wszystko ludzie na was wygadają, psując wasze wesołe kłamstwa i reklamy „o najliczniejszych prenumeratach“.

Zostawiając dalszą ocenę radykalnych zasług na przyszły raz, jeszcze cię się coś zapytam, Gaudenty: Jak się ma sprawa z tym żydkim, redagującym „Ose“, któregoście w ostatnim numerze „Gwiazdki“ sprostowali? Mniemasz Gaudenty, że „sprostowany żydek“ przestaje być żydkim? Mnie się zdaje, że tak jak chrzest braków fizycznych i moralnych nie uzupełni, że tem mniej tego dokaże gazeciarskie sprostowanie. Czołem! Eustachy.

Dlaczego żydzi rządzą w stronnictwie socjalno-demokratycznym?

Dziwił się może niejedyn, dlaczego dotąd ani jeden socjalista-redaktor, ani też nasz „złotousty Regerek“ (tak nazywa p. Tadeusza ostrawskiego „Kosa“) w Cieszynie nigdy nigdzie ani słówkiem jednem nie zapisał na... żydów. Rzucił białym na wiarę, na kościół katolicki, oczernia kapłanów, ale tylko katolickich; nigdzie nie wysmiewa judaizmu, ani żydowskich rabinów. A dlaczego boi się „złotousty“ Tadeuszek zaczepiać, lub, powiedzmy, krytykować żydów, kapitalistów żydowskich, czcicieli złotego cielca? No dlatego, bo socjalną demokrację założyli żydzi, bo żydzi dotąd mają w niej naczelną komendę, a choć czerwoni zwalczają powagę, żądają równości, to i u nich prawdziwie wojskowy, ślepy panuje rygor, ślepe posłuszeństwo. Któż założył socjalną demokrację? Ferdynand Lassalle, syn bogatego żydowskiego wielkohandlarza, kapitalisty Hejmanusa Lassalle, urodzony we Wrocławiu dnia 11. kwietnia 1825 r., umarł d. 31. sierpnia 1864 w Genewie skutkiem pojedynku, który sprowokował z powodu swych dawnych kochanek Heleny v. Döniges i Janko v. Racovitze. Założył dalej Karol Marx, naturalnie semita, czystej krwi żyd, narodzony w r. 1818 w Trewirze, umarł w r. 1883 w Londynie. To założyciele partyi uciskanych towarzyszy, których „sztandar płynie ponad trony“, tylko nie ponad trony kapitalistów żydowskich.

A któż stoi dzisiaj na czele socjalnej demokracji w Austrii? Oto kilka imion: dr. Adler, dr. Ellenbogen, dr. Ingwer, dr. B. Kohn, dr. Schacherl, Fischer, Austerlitz, dr. Morgenstern, Pernerstorfer, dr. Verkauf, dr. Berstel, Herrsch, Diamant, Berner, Seligmann, Aaron, Pick, Tranb, Mendelssohn, Rapaport, Jakobi, Jeiteles, dr. Gröb-Rosenthal, Feldmann, Großmann, Goldmann, Rosen, zweig, dr. Löwenherz, dr. Seinfeld, Menkes Nacher, dr. Liebermann, Englisch, Hecker i t. d. i t. d. same nazwiska o czysto azyatyckiem, semickiem brzmieniu.

Że żydzi z ruchu „wydziedziczonych, biednych gojów-towarzyszy“ wielkie i znaczne mają korzyści, robią dobry geszet, podczas gdy płacący chrześcijańscy „towarzysze“ czekać muszą na socjalistyczne państwo przyszłości, na ten socjalistyczny raj na ziemi, gdzie będzie panować równość, wolność, braterstwo i... cebula, można nietylko przypuszczać, lecz i dowieść faktami. Tak n. p. wynosi liczba członków towarzystwa kas chorych koło 80.000, liczba powszechnej kasy robotników w Wiedniu 200.000. Dla tych 280.000 członków tych kas dla chorych, stojących pod kierownictwem socjalnej demokracji, wyznaczono dla 19 powiatów wiedeńskich 80 lekarzy, między tymi 2/10 żydów, a tylko 1/10 chrześcijan.

Jest dalej faktem, że prawie wszędzie są żydowscy adwokaci obrońcami przed sądem oskarżonych czerwonych towarzyszy.

Dlaczegoż więc w Dziedzicach chcą władzę przeprowadzić naukę dla niemieckich dzieci w niemieckim języku? Czemuż tam nie uznają tej samej zasady, co u nas, iż w obcym języku dzieci lepsze postępy robić mogą niż w macierzystym? Gdy chodzi o polskie dzieci, to ich żadnymi argumentami ani faktami nie przekona. Nareszcie dają nam dobrą radę, żeby nam „Macierz szkolna“ szkołę założyła.

Pod względem traktowania ludności polskiej na Śląsku, nie ustępują w niczem władze śląskie krajowe władzom rosyjskim. Jak to jednak się dzieje, iż nami mogą władze krajowe tak poniewierać? Odpowiedź na to taka: „bo sobą pozwalamy poniewierać, nie chcemy i nie umiemy się energicznie domagać!“ Niesprawiedliwa ordynacja wyborcza, nasza gnuśność w sprawach społecznych, niezgoda między naszymi przywódcami, to są przyczyny, które koniecznie usunięte być muszą, jeżeli ma nastąpić zwrot na lepsze. —

Z Czechowic.

Dzień 9. marca b. r. był dniem smutnym dla naszej gminy, gdyż usiłowano wyrządzić nam wielką krzywdę, i to z takiej strony, z której przede wszystkim wymiaru sprawiedliwości spodziewać się należy, t. j. ze strony c. k. starostwa. Otóż odbyła się w hotelu Gebauera w Dziedzicach komisja, obradująca nad tem, jakby też nasze polskie gminy Czechowice i Dziedzice do wybudowania i utrzymania szkoły niemieckiej zobowiązać. Komisji tej przewodniczył przełożony c. k. Rady szkolnej okręgowej, p. starosta z Bielska. W skład komisji wchodził: p. radca szkolny Terlitz, pastor Schmidt z Bielska, dyrektor rafinerii p. Rössler, kierownik „szwelowni“ p. Reschke, dyrektor cynkowni p. Mayer, naczelnik stacji p. Macek, dyrektor szybu „Silesia“ p. A. Schmidt i zastępcy wydziałów gminnych z Czechowic i Dziedzic. Z obrad tej komisji wynika, że szkoła powinna być conajmniej czteroklasowa, budynek szkolny ma kosztować 40.000 K a dom dla nauczycieli także 40.000 K, razem więc 80.000 K; na ten cel przedsiębiorstwa płać 50.000 K, zaś gmina Czechowice ma dać 20.000 K a Dziedzice 10.000 K, do tego Czechowicom pozostaje zaszczyt dalszego utrzymania tej szkoły. O szczęśliwi Czechowianie! tylko 20.000 K, a macie czteroklasową, czystoniemiecką szkołę! Dzieci wasze nauczą się doskonale po niemiecku, dorosłszy, zarobią o 2 do 4 K dziennie więcej a nawet mogą zostać majstrami w rafinerii, jak to jej dyrektor obiecuje.

Niestety nasi „głupi chłopci“ zostali jakoś nadal głupimi i nie przyjęli jeszcze tego świetnego podarunku. Kiedy to p. starosta namawiał, chwalił a w końcu i groził, że, jeżeli wydziały gminne nie zgodzą się, to zostaną zmuszone do budowania szkoły niemieckiej na własne koszty, wystąpił pierwszy radni z Czechowic p. Fr. Szypuła z wnioskiem, by zostawiono im ośm dni do namysłu, na co komisja się zgodziła.

Zaznaczyć tu trzeba zachowanie się naczelników gmin; otóż p. Kłapoczek, wójt Czechowic, bronił się stanowczo, zaś p. Machalica, wójt Dziedzic, oświadczył z p. Kopciem również z Dziedzic

„Na cóż my mamy się zgodzić, skoro Czechowianie tego uczynić nie chcą.“ Tak więc stanęło na tem, że wydziały się jeszcze nie zobowiązały i mają czas, by podnieść protest przeciw zamierzonemu pogwałceniu ich samorządu i na posiedzeniu swem uchwalić, że ani halerza na szkołę niemiecką nie dają. I tak też muszą zrobić, gdyż wśród rolników i wszystkich posiadaczy mniejszych, płacących podatek, panuje wielkie rozgoryczenie; wówią oni: „Dla swoich dzieci mamy szkół aż zanadto a na szkołę, i to jeszcze niemiecką, dla obcych dzieci nie będziemy płacili.“ Ludzie ci mają też zupełną słusność.

Gmina czechowska wydała w ostatnich sześciu latach okrągło 70.000 K na szkoły. Można by powiedzieć: łatwo tyle wydać, skoro ma się u siebie wielkie fabryki, które płać tysiące podatku rocznie. Nie tak jest. Stara rafineria wprawdzie z początku swego istnienia płaciła gruby podatek, w ostatnich latach jednak wskutek nieznanym nam manipulacji płaci zaledwie 5000 K. Drugą rafinerię zaczęto w jesieni budować, od niej dopiero za parę lat po datku spodziewać się można; kopalnia węgla, jeszcze nie ukończona, płaci dotąd bardzo mały podatek.

Wydatki gminne więc z całą swoją siłą spadają na barki naszego rolnika, często dotkniętego klęskami elementarnymi, a tu jeszcze chcą na nim wytluc 20.000 K na zupełnie zbyteczną szkołę niemiecką i mu jeszcze utrzymanie tej „wszy w kabocie“ narzucić.

Do tego czekają nas w najbliższym czasie bardzo wielkie wydatki. Z powodu napływu górników do kopalni przybywa dużo dzieci i będzie trzeba już w następnym roku szkołę w kolonii Grabowice na cztery klasy rozszerzyć, co wraz z przybudowaniem pomieszczeń dla nauczycieli będzie około 20.000 K kosztowało, ale o to mniejsze, bo kopalnia jest gotową w znacznej części dopowódz. Gorzej ma się rzecz z szkołą przy kościele; do niej uczęszczać będą dzieci robotników z nowej rafinerii, która dopiero za parę lat podatki będzie płaciła. Szkoła ta jednak już jest za ciasną a w najbliższym czasie będziemy musieli postawić nowy budynek na sześć klas, starą szkołę zaś przerobić na pomieszczenia, co będzie kosztowało około 60.000 K.

Niejednym może pomyśli: skoro Niemcy domagają się aż czteroklasowej szkoły, to ich tam musi być spora liczba. Nieprawda. Prawdziwych Niemców na palcach by policzyć, a ci albo dzieci nie mają albo by je do tej szkoły nie posyłałi dla — nierównego towarzystwa. Do szkoły tej uczęszczać mają dzieci kolejarzy ze stacji począwszy od Piotrowic aż gdzieś het od Chrzanowa a więc z Piotrowic, Żebrzydowic, Pruchnej, Drogomyśla, Chybia, Zabrzega, Jawiszowic a może i z Oświęcimia. Liczba ich ma wynosić blisko sto. A dla nich to mamy my budować i utrzymywać szkołę niemiecką? Panie starosto, tak wygląda sprawiedliwość?

Bardzo niepodobało nam się zachowanie się p. Hainischa, posiadacza dworu u nas. Namawiał on wydziałowych do zgodzenia się na tę szkołę. Tego niespodziewaliśmy się od niego; przecież dla swych dzieci on jej nie potrzebuje; między robotnikami tak on jak i szwagier jego p. Zipser nie mają ani jednego Niemca; do wydziału gminnego wybrani

zostali obaj przez polskich wyborców i należało się spodziewać, że obaj swego wpływu u pana starosty na naszą korzyść użyją. Boli nas to, że dzieje się przeciwnie.

Pewien członek komisji podał wniosek, by szkoła ta nie była niemiecką, lecz by uczono w niższych klasach także po polsku — a więc szkoła utrakwistyczna — lecz p. pastor Schmidt o tem ani słyszeć nie chciał, bo szkoła, która za jego staraniem powstała, musi być czysto nordmarkowska. W tym razie możemy p. pastorowi podziękować, gdyż taka szkoła byłaby tem większym nieszczęściem dla nas. Niejednym z naszych ludzi rozumie tak: dziecko moje, jeżeli trzy lub cztery lata uczy się po polsku, to to już wystarczy, bo umie czytać i pisać a przez resztę lat obowiązkowych wiecześnie się poduczy niemieckiego, bo mu się to bardzo przyda. Prawda, że się przyda, ale trzeba zważać na to, że dziecko dopiero w ostatnich latach szkolnych potrafi zrozumieć i poznać należycie swój język ojczysty; jeżeli mu się jednak w tych latach narzuci obcy język, wtenczas nie pozna należycie ani jednego ani drugiego języka, przy tem ponosi ogromne straty w nauce innych przedmiotów i wyrasta na człowieka połowicznego. Ludzie tacy lubią się chwycić niemiecką i bywają najlepszymi renegatami.

Zaznaczyć jeszcze trzeba zachowanie się jednego, a to bardzo poważnego członka komisji, t. j. dyrektora kopalni p. Schmidta, który powiedział: „Kopalnia szkoły tej niepotrzebna a w danym razie rozszerzy istniejącą już szkołę polską w Grabowicach“ i zrezygnował z członkostwa komisji. Jego zdanie ma o tyle wielkie znaczenie, gdyż kopalnia w krótkim czasie może tysiące robotników będzie zatrudniała.

Komisja jednak minęła się z swym celem zupełnie, gdyż jej zadaniem przede wszystkim miało być zbadanie, czy szkoła niemiecka jest tu potrzebna, a więc najprzód miała urządzić sprawiedliwy spis dzieci niemieckich i to dla każdej gminy osobno. Byłoby się pokazało, że ani w Czechowicach ani w Dziedzicach nie znajduje się potrzebna liczba dzieci nawet na jedną klasę. Dalej miała komisja zbadać, ilu z podpisanych na petycji o szkołę niemiecką zostało zmuszonych do podpisu przez swoich przełożonych i ilu rodziców taksamo zmuszono do posyłania swych dzieci do istniejącej już pierwszej klasy tej szkoły. Klasa ta ma około 40 uczniów z obu gmin, 15 z nich nie miało słówka po niemiecku, 15 rozumiało trochę po niemiecku a dopiero reszta była niemiecka i rozumiała też po większej części po polsku.

Co to za Niemcy czystej krwi są, którzy żądają szkoły niemieckiej, niechaj poświadczą ich nazwiska: Dobija, Welek, Karkoszka, Żoczek, Plichota, Myrdzik, Tesarz, Wyszata, Heczko, Malewski, Mzik, Michalik, Bura, Czajkowski, Peterko, Morcinek, Kolibacz, Kulpa, Zabek, Kałuża, Pardawy, Foltyn, Puczka, Sliwka, Mola, Chmura, Dziędziel i t. d. Między nimi są i tacy, którzy wogóle dzieci nie mają. —

Tych kilku rzeczywistych Niemców, których tu mamy, można by łatwo pozbyć. Rafineria potrzebuje tylko tych paru Kellermanów i Wachs-

Żydów znajdujemy we wszystkich przyjemnych, wygodnych, intratnych posadach ruchu robotniczego, oni są agentami płatnymi agitacji, hecowania, lecz, eiekawa rzecz, nigdzie nie znajdziesz żyda przy ciężkiej pracy fizycznej n. p. w kopalniach, hutach i t. d., tylko za stołem redakcyjnym, w ciepłym pokoju, tylko na mównicy, tylko w kasie. Cóż ty na to, „złotousty“? —

Nie do uwierzenia.

Bez komentarzy podajemy dwa fakta.

Liberalny pastor Fischer przy kościele Marka w Berlinie głosił publicznie i otwarcie niedawno na 22. wiecu protestantów w Berlinie, że nie można wierzyć w bóstwo Chrystusa i wogóle w jakiegokolwiek objawienie. „Oddawanie boskiej czci Chrystusowi musimy stanowczo odrzucić, Chrystus nie może być przedmiotem religii i uwielbienia. Chrystus, jak go biblia przedstawia, nie jest historyczny. Biblia nie zawiera objawienia Bożego; bo objawienia weale niema, religia jest rzeczą rozumu i płodem historycznego rozwoju.“ Na to proste zaprzeczenie bóstwa Chrystusowego i Boskiego Objawienia zgodził się wiec protestantów. Nawet „Związek protestantów“ ujął się za pastorem Fischerem, że go nie usunięto z jego stanowiska.

To jedno. A drugie:

Protestanckie czasopismo „Auf der Warte“ nr. 8. z dnia 16. lutego b. r. donosi, że pastor

Mauritz mówił na kazaniu w protestanckim zborze w Bremie: „Precz z chrześcijaństwem, to jest dla nas rzecz przedawniona; precz z tą religią zagrobową. Jużemy odwrócili się od chrześcijaństwa, mamy własną religię, życie! Coś przejeśliśmy jeszcze z chrześcijaństwa, mianowicie delikatność i miłość nieprzyjaciół. Też niejedną starą tapetę (tapety, są to obicia ścian z papierem rozmaicie kolorowanego i ozdobionego rysunkami) zabraliśmy z sobą. Taką starą tapetą jest „Ojciec nasz“. Wiemy dawno, że ta modlitwa już nie jest naszą modlitwą, jest dla nas tylko pięknym poematem. Będziemy go zaraz zrnawiali, lecz każdy sobie może przy tem myśleć, co chce.“ To już jest bluźnierstwo! A wobec tego jeszcze ludzie idą „Precz od Rzymu“! —

O historycznym znaczeniu obrazu najsw. Maryi Panny Częstochowskiej.

Skreślił H. Giełdanowski.

Któż nie słyszał jeszcze o Matce Boskiej Częstochowskiej, królowej korony polskiej? Kto nie widział jej obrazu, który po kościołach prawie wszędzie widnieje? Kto wpatrując się w obraz ten nie doznał wzruszenia?

A mimo tego nie każdemu będą znane dzieje historyczne owego obrazu, który oglądać można zawsze jeszcze na tem samym miejscu, t. j. na Jasnej Górze pod miastem Częstochową. Historia

jego w sposób następujący się przedstawia: Kiedy w roku 1655 cała Polska znajdowała się w ręku Szweda, a król polski Jan Kazimierz, musiał się ratować ucieczką za granicę, podczas gdy król szwedzki Karol Gustaw — chociaż tenże nie został wybrany na króla ani koronowany — tytułował się sam królem polskim, znikła wtenczas już wszelka nadzieja, iżby Polska jeszcze kiedyś mogła wolność odzyskać, a król koronę. I właśnie w chwili tej zupełnego zwątpienia zdarzył się cud, prawdziwie nie do uwierzenia. Podczas gdy bowiem cały niemal naród łączył się ze Szwedem, bo cała Polska przez Szwedów już zawojowaną została, utrzymał się jedynie mały zamek — do którego zresztą żadnej nie przywiązywano wagi, — coś nakształt małej fortecy na wzgórzu czyli raczej tylko zwykły klasztor, jedynie murem warownym po części opasany. Forteczka ta, — która z całej korony polskiej tylko jeszcze pozostała — stawiła właśnie opór pełnemu zajęciu Polski przez Szwedów.

Właściwie Szwedom — po tylu zdobyciach — nie byłoby chodziło o ten mały „kurnik“, jak go oni sami zwali, lecz w klasztorze tym — jak się dowiedziano — miały się właśnie znajdować wielkie bogactwa; przeto trzeba było jeszcze i ten kurnik zdobyć i bogactwa tamże się znajdujące zabrać, by już wszystko w rękach swoich skupić. Tymczasem, jak przysłowie powiada, iż „człowiek myśli, a Bóg rządzi“, stało się inaczej! Matka Boska Częstochowska, — której obraz po dziś dzień na Jasnej

manów przesadzić w niemieckie strony a posady nadać polskim urzędnikom; polska ropa (z Schodniewy w Galicji), polski robotnik, niechże jest i polski urzędnik.

„Szwelewnia“ oprócz jej kierownika Prusaka niema ani jednego Niemca a mimo tego chce tysiące, pochodzące z pracy polskiego robotnika, wyrzucić na cele germanizacyjne.

Kolej północna niechaj osadzi u nas takich służbistów, którzy kontentować się będą istniejącymi szkołami. Niechże tylko, zamiast wyklądać tysiące na cele germanizacyjne, postara się lepiej o wygodę dla podróżujących; tak n. p. u nas na przystanku mamy poczekalnię w postaci budy, w której w zimie treba marznąć a w lecie dusić się od gorąca. Rychle upaństwowienie tej kolei najlepiej by mogło zlewać zaradzić.

Tymczasem nie obawiamy się, by zmuszono nas do budowy szkoły niemieckiej, gdyż ustawa szkolna wyraźnie powiada, że szkoła tam musi stanąć, gdzie w obwodzie jednej godziny w pięciu latach przeciętnie więcej jak 40 dzieci się znajduje, które do najbliższej szkoły mają dalej jak 3-8 km. U nas ten fakt nie zachodzi, gdyż z dworca kolejowego do szkoły czeskiej jest 3 km, do szkoły w Dziedzicach 1 1/2 km, a do szkoły w Grabowicach także 1 1/2 km. Jeżeli i to zadaleko, to dyrekcja kolejowa, tak bardzo dbająca o dzieci swych służbistów, potrzebuje tylko obok cegielni p. Hainischa wybudować lawę ponad tor kolejowy a dzieci te będą miały do szkoły grabowskiej tylko — 10 minut drogi.

Niemcy atoli uciekają się do fortelu i powiadają, że niemieckiej szkolnicy ma w okolicy a więc gminy muszą taką budować.

Gmina nasza jednak powinna mieć inny plan rozwoju szkolnictwa miejscowego; otóż po potrzebnem rozszerzeniu swych szkół powinna się zabrać do szkoły wydziałowej i postawić ją tuż obok klasztoru. Byłaby to pierwsza polska szkoła wydziałowa na Śląsku. Położenie jej byłoby tak dogodne, że mogłyby do niej uczęszczać dzieci z całej Czechowic, z Dziedzic a nawet z Zabrzega, o ile by te gminy do utrzymania tejże się przyczyniły. W takiej szkole uczniowie nie tylko poznaliby dokładnie swój język macierzyński i władaliby dobrze językiem niemieckim, ale nabyliby w większej mierze wiadomości z wszystkich dziedzin wiedzy a niejednym z nich będzie potem nietylko wzorowym słuźbistą kolejowym ale nawet wzorowym majstrom w rafinerii. —

Z Dziedzic.

We czwartek, d. 9. b. m. odbyła się tedy komisya w hotelu Gebauera w sprawie budowy szkoły niemieckiej. Wzięli w niej udział oprócz wydziałowych z Czechowic i Dziedzic, p. starosta bielskiego powiatu Mienczel, p. inspektor szkół powiatowych Terlica, sekretarz wydziału krajowego z Opawy, dalej zastępcy kolei północnej i tutejszych fabryk, nareszcie „obman“ niemieckiej szkoły pastor Schmidt z Bielska. Powyżsi panowie, uświadamiając sobie nieprawidłowość swojej akcji i przewidując opór

gmin, chcieli sprawę załatwić, jak to mówią, „krakowskim targiem“. Od nich bowiem wyszedł wniosek, żeby kolej razem z fabrykami zapłaciła 50.000, zaś gmina Czechowice 20.000, Dziedzice 10.000 koron. Cały koszt bowiem na wybudowanie szkoły czteroklasowej, jakoteż domu dla czterech sił nauczycielskich, obliczono na 80.000 koron. P. starosta Mienczel gorąco popierał ten wniosek, a pastor Schmidt mu wtórował. Jednak argumenta tych panów nie trafiły jakoś do przekonania chłopom i komisya się rozeszła „z kwitkiem“, bo wydziały gminne zastrzegły sobie obradowanie nad projektem rządu. Zanim uchwały zapadną w izbach gminnych w Czechowicach i Dziedzicach, warto zastanowić się tu „na zimno“, czy niemiecka szkoła tutaj jest rzeczywiście potrzebną czy nie.

Gminy obstają przy zupełnie słusznej zasadzie, jeżeli jest u nas odpowiednia liczba dzieci niemieckich, to bez nacisku z góry wybudujemy dla nich szkołę odpowiednio do tej liczby; jeżeli zaś niema, w takim razie ten nacisk z góry jest nieuzasadniony, i należy przeciwko niemu stanowczo zaprotestować. Dla dzieci zamiejscowych szkoły budować nie będziemy. Otóż co do pytania, czy tutaj jest dostateczna liczba dzieci szkolnych niemieckich rodziców, najlepszą statystykę przedstawia nam istniejąca klasa pierwsza szkoły niemieckiej na dworcu. Panowie, zakładający towarzystwo „Deutsche Volksschule“, z właściwą sobie fantazyą tak wielką liczbę dzieci niemieckich w Dziedzicach i Czechowicach odkryli, że to niejednemu aż głowę zawróciło, tym czasem w tej klasie jest wogóle 41 dzieci, według religii jest 32 katolików, 3 ewangelików, 6 żydów. Pod względem języka, Niemców, nierozumiejących po polsku, 10, dzieci polskich rodziców, nierozumiejących nauki niemieckiej 14. Reszta od biedy rozumie tyle po niemiecku, żeby z czasem z nauki niemieckiej korzystać. Są to dzieci żydowskie głównie i kilkoro dzieci katolickich. Oto te cyfry są wymowniejsze, aniżeli wszelkie przedstawienia urzędników. Nie dziwota, że one naszym wydziałowym bardziej przemawiały do ich zdrowego chłopskiego rozumu, aniżeli namowy urzędników, traktujących sprawy szkolne z fałszywego stanowiska germanizacyjnego.

Jedyny, na pozór poważny argument, który przytaczają ci panowie, to jest, że sporo rodziców oświadczyło się za szkołą niemiecką na dworcu. Ile ten dowód jednak wart, wie tutaj niema! każde dziecko. Podpisy polskich rodziców na podaniu o szkołę niemiecką, są tylko smutnym dowodem nacisku, wywieranego przez przelożonych na podwładnych i obalamucenia tychże. Znane są wypadki, że rodzice, a szczególnie matki, ze łzami w oczach skarżyły się na ten ucisk i z obawy tylko, aby mąż nie utracił służby lub nie był narażony na przykrości, zgodziły się na oddanie dziecka do niemieckiej szkoły. Tylko podchlebcy pomiędzy robotnikami, czyli — jak to powiadają — lizunie, agitowali za tą szkołą. Że pastor Schmidt lubi takie towarzystwo, temu się nie dziwimy, bo mu to na rękę, ale że p. starosta, który ma być urzędnikiem

bezstronnym, także za niemiecką szkołą agituje, jak mamy teraz na to dowody, nad tem bardzo ubolewamy.

Jeżeli się tedy aprawę przedmiotowo bada, bez zgóry powziętego zamiaru, to pokazuje się, że ta szkoła niemiecka zgoła niepotrzebna, bo brak jej poprostu podstawy, t. j. odpowiedniej liczby dzieci nie ma, prośba zaś o szkołę niemiecką jest dziełem agitacji zewnątrz tutaj wprowadzonej. W obu gminach są szkoły zupełnie porządnie prowadzone, w których pielęgnuje się język niemiecki, jeżeli te szkoły w miarę rozrostu ludności będą się rozszerzały, to i nauka języka niemieckiego na tem zyska, a będzie rozsądną, bo na podstawie języka macierzyńskiego udzielana, podczas gdy w szkole niemieckiej dziecko polskie z nauki w pierwszym i w drugim roku nic, w trzecim niewiele korzysta, a w swoim rozwoju umysłowym na zawsze zostaje za niemieckimi współuczniaczami.

Jeszcze jedno, co nas niezmiernie dziwi. Wszędy dotychczas przy szkołach prywatnych przestrzegano tę zasadę, iż dopiero po okazaniu ich rzeczywistej potrzeby przyjęto je na koszt państwa, kraju a względnie gminy. I przy założeniu tutejszego oddziału „Schulvereinu“ była wyraźnie o tem mowa, że dopiero za jakie pięć lat można się spodziewać objęcia tej szkoły przez gminy, a tu za ledwie szkoła trzy miesiące istnieje, już od samego rządu wychodzi akcja, żeby gminy zmusić do zaopiekowania się jej losem. Powód właściwy jest dla obeznanego ze stosunkami dosyć przejrzysty. Szkoła prywatna, będąca owocem agitacji, nie wykazała dotąd swojej potrzeby, nie ma też przed sobą przyszłości. Jest ona roślinką, wyhodowaną na gruncie bielskim i do ziemi tutejszej przesadzoną. Nie dziwota, że ona jest dla tutejszej ludności obcą i przez gminy pielęgnowaną być nie może, zwłaszcza, że one mają swoje własne, domorośle, które się pielęgnowania domagają. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dymisya ministra obrony krajowej, hr. Welsersheimba, ogłoszona została tymi dniami. Myślano, że sędziwy ten generał pozostanie na urzędzie przynajmniej do czerwca, aby mógł obchodzić przypadający wówczas ćwierćwiekowy jubileusz piastowania teki ministerjalnej, wszelako zaszyły jakieś okoliczności, które skłoniły hr. Welsersheimba do przypieszenia swej prośby o dymisye i ustąpienia już teraz. Coraz uporezywiej też występują pogłoski, że już w niedalekiej przyszłości, bo może około Świąt Wielkanocnych nastąpić ma gruntowna rekonstrukcja całego gabinetu hr. Gautscha i przemienienie go w gabinet parlamentarny. Między stronnictwami toczą się już podobno zacięte targi o teki ministerjalne. —

Prusy i Niemce. We wtorek oświadczył się poseł centrowy hrabia Fraschma przeciw polityce rządu pruskiego względem ludności polskiej na mocy prawa o kolonizacji. Wskazał na to, że komisya kolonizacyjna sprzedaje zakupioną w Poznaniu

Górze pod miastem Częstochową się znajduje, — stanęła zawojowaniu Polski w całości przez Szwedów na przeszczodzie, i sprawiła, że chociaż Szwedzi tysiące ludzi stracili, musieli się oni przecież w końcu cofnąć, gdyż im niepodobna było odnieść zwycięstwa.

Cud ten świadczy właśnie niewymownie o tem, że nie zawsze wystarcza waleczność broni, by pokonać przeciwnika; bo — jak widzimy — w obecnym wypadku wodzem, który stawił opór, był zwykły mnich, przeor Paulinów Częstochowskich, ksiądz Kordecki, któremu jako zakonnikowi nie wolno było nadto chwycić się oręża.

Naród polski, widząc cud, zadziwił się tem nie mało; a następstwem tego było, iż król Jan Kazimierz, nabrawszy teraz otuchy, powrócił znowu do Polski, a zebrawszy wojsko, rozpoczął nawet wojnę z Moskalami i Szwedami.

Uklękawszy poprzód jednakże we Lwowie w katedrze, przed ołtarzem Bogarodzicy, złożył tenże w roku 1655 ze swoimi dostojnikami śluby uroczyste, obiecując poprawę ludu wiejskiego w tym przypadku, jeżeli tylko Polska zostanie oswoobodzoną, a on koronę odzyska.

I stało się, iż wódz naczelny Stefan Czarniecki wypędził Szwedów z kraju aż za morze; wskutek czego Karol Gustaw był zmuszony z elektorem brandenburskim, zarazem księciem pruskim Chmielnickim zawrzeć ugodę. Szwedzi zawarli też w końcu pokój w Oliwie w roku 1660, mocą którego rzeka Dźwina stanowiła granicę między Polską a Szwecją w Infantach.

Podobny cud zaszedł i w Krakowie w roku 1241,

gdzie wśród zajęcia Krakowa przez Mongołów (Tatarów) ocalał kościół warowny św. Andrzeja wraz z dziećmi, kobietami i mężczyznami, którzy się tam schronili; kościół ten stoi do dziś dnia w Krakowie i znajduje się przy ulicy Grodzkiej. —

Pogrzeb O. Henryka Jackowskiego T. J.

O pogrzebie O. Henryka Jackowskiego T. J. pisze krakowski „Czas“: D. 8. b. m. odbył się w Chyrowie nadzwyczaj uroczysty pogrzeb ś. p. O. Henryka Jackowskiego. We środę rano o godz. 9. odprawił nabożeństwo żałobne ks. biskup dr. J. Pelczar w otoczeniu kanoników ks. infułata Federkiewicza i ks. prałata Stachyraka. W południe przybyli inni dostojnicy duchowni: ks. arcybiskup lwowski dr. J. Bilczewski, ks. biskup-sufragan przemyski dr. Fischer, ks. biskup-sufragan krakowski Nowak, w zastępstwie nieobecnego w kraju J. E. ks. kardynała Puzyny; nadto liczny zastęp duchowieństwa świeckiego obu obrządków, nawet z odleglejszych stron. Przybyli też przedstawiciele różnych kolegiów i domów jezuitów z O. prowincyałem Wł. Ledóchowskim oraz klasztorów bazylijskich z nowym prowincyałem swoim O. Pl. Filasem na czele. Wśród nader licznego grona osób świeckich można było zauważyć hr. Szeptyckich, ks. Sułkowskich z Grodowic, hr. Żubińskich z Krakowa, hr. Łosia z Czystek, p. Skrzyńskiego i wielu przedstawicieli ziemian, zwłaszcza sanockich i samborskich; starostów ze Starego Sambora i Dobromiła, mnóstwo innych gości z dalszych stron i tłumy ludu polskiego i ruskiego z całej okolicy. O godz. 2. popołudniu, przed wyrusze-

niem orszaku pogrzebowego, wstąpił na mównicę w kaplicy konwiktovej ks. biskup Pelczar. Na tronie zasiadł ks. arcyb. Bilczewski w otoczeniu innych dostojników duchownych — a tłumy, zebrane na pogrzeb wraz z częścią konwiktów, zaległy zwartą masą resztę wolnego miejsca w niewielkiej kaplicy poza przystrojonym w kwiaty katafalkiem. We wzniósłej mowie pogrzebowej dał ks. Pelczar wyraz czci dla cnót i zasług nieocenionej pamięci założyciela Zakładu chyrowskiego; wskazał, jak przez lat czterdzieści stał zmarły na czele prac i przedsięwzięć, mających za cel odrodzenie społeczeństwa polskiego na wszelkich jego szczeblach; jak w każde dzieło, przez siebie podjęte, umiał wlać zasób swej energii i wytrwałości; jak przytem wszystkiemu nigdy nie szukał siebie, jeno Bożej chwały, owszem z chrześcijańską pokorą odsuwał zaszczyty i godności. Po odprawieniu modłów przy katafalku przez ks. arcyb. Bilczewskiego, rozwinął się powoli orszak pogrzebowy. Chociaż wskutek nagłej odwilży droga na cmentarz była rozmokła, wszyscy obecni szli pieszo aż na miejsce wiecznego spoczynku. — Bractwa kościelne i cerkiewne, zastępy młodzieży konwiktowej z kapelą zakładową, ogromny szereg duchowieństwa obu obrządków, a wśród niego cztery mitry biskupie, i tłumy całej świeckich dostojników, ziemian, mieszczan i siermiężnego ludu lewały się w jedną falę żałobną, jakiej od niepamiętnych może czasów nie widział ten skromny zakątek Podkarpacia. — W Cieszynie odprawiono w poniedziałek, dnia 13. b. m. w kościele Serca Jezusowego o godz. 6. i 8. żałobne nabożeństwo za spokój duszy nieodżałowanej pamięci O. Henryka. R. i. p. —

skiem i Prusach zachodnich ziemie prawie wyłącznie protestantom. Na to odpowiedział minister Podbielski, że niemieckie katolickie gazety nie chcą zachwalać kolonizacji, dlatego też mało katolików się zgłasza. Posłowie konserwatywni i nacjonal-liberalni bronili polityki rządu, wolnomyślni, a mianowicie Polacy ostro ją ganili. Poseł Skarzyński zarzucał ministrowi Rheinbabenowi, że nie zna stosunków w Galicji, a jednak posadza tamtejszych Polaków o gnębienie Rusinów. Mowca przeciw temu protestuje, tak samo jak przeciw wydatkom na kolonizację. Pruska polityka względem Polaków prowadzi do wykupienia ziemi polskiej i do zubożenia ludu polskiego. Poseł Mizerski zarzucał, że grożono niemieckim osadnikom, iż im zostaną odebrane wszelkie dobrodziejstwa ze strony rządu, skoro będą u Polaków kupowali. Przeciw bezprawiu muszą się Polacy bronić i będą się bronili. Minister Rheinbaben na zarzuty milczał. Przeciw wydatkom na kolonizację głosowali Polacy, centrowcy i wolnomyślni. —

Rosya. Odezwa cara, ogłoszona dnia 3. marca, wskazuje na ciężkie doświadczenia, jakie Rosya przechodzi. Podczas gdy wojna we wschodniej Azji o honor Rosji i panowanie na wodach Oceanu Spokojnego wymaga od narodu rosyjskiego znacznego natężenia sił, w ojczyźnie samej wybuchły zaburzenia. Przywódzcy ruchu rewolucyjnego urządzili zamachy na kościół prawosławny i na utwierdzone ustawami fundamenty państwa rosyjskiego w nadziei, że im się uda założyć nową administrację kraju na podstawach Rosji niewłaściwych. Zamach na Sergiusza obraża głęboko uczucie narodowe każdego, komu honor imienia rosyjskiego jest drogi. Wśród modlitw kościoła prawosławnego i pod sztandarem potęgi carskiej Rosya już często przetrwała wielkie wojny i zaburzenia. Ale obecne zaburzenia wewnętrzne obowiązują. Nas do napominania rządu, instytucji i wszystkich władz, aby podtrzymywały porządek i zwiększyły baczność. W nadziei, że Bóg, doświadczony naszej cierpliwości, da zwycięstwo naszemu orężowi, wzywamy ludzi dobrej woli ze wszystkich stanów, aby każdy w swoim zawodzie i na swoim stanowisku przyłączył się do wielkiego i świętego dzieła pokonania zewnętrznego wroga i stłumienia ruchów w kraju. Car rozkazuje, aby wszystkim wiernym poddanym umożliwiono bezpośrednie posłuchanie u niego, i aby obradująca pod jego przewodnictwem rada ministrów zastanawiała się nad zapatrywaniami, do niego wystosowanymi przez osoby prywatne i instytucje, oraz nad udoskonaleniem administracji państwa i podniesieniem dobrobytu narodu. Car powołał posłów wybranych przez lud do komisji, która ma radzić nad naprawą stosunków.

— Międzynarodowa komisja admirałska, ustanowiona celem osądzenia znanego napadu nocnego rosyjskiej floty bałtyckiej na angielskie łodzie rybackie koło Hull, ukończyła swoje prace i wydała orzeczenie, które właściwie nikogo nie zadowolniło i przypomina znane przysłowie niemieckie: „Wasch mir den Pelz, mach ihn nicht nass“. Podobnie postąpili panowie admirałowie, nie chcieli sprawić przykrości ani Rosji ani Anglii i dlatego wydali istną karykaturę wyroku sądowego. Sam wypadek, o który rzecz poszła, jest znany. Flota bałtycka pod wodzą admirała Rozdestwieńskiego płynąc w nocy koło wybrzeży Anglii, napotkawszy flotylie łodzi rybackich, zaczęła bez żadnego powodu strzelać do nich ostrymi nabojami, zatopiła dwie łodzie, kilku rybaków zabiła a kilkunastu zraniła. Rząd angielski zażądał wtedy energicznie zadośćuczynienia i zdawało się już przez chwilę, że wybuchnie wojna morską między Anglią a Rosją. Rząd rosyjski jednak zaproponował, aby w myśl uchwały konferencji pokojowej w Hadze, oddano sprawę do rozstrzygnięcia międzynarodowej komisji, złożonej z admirałów, a nadto też oświadczył gotowość zapłacenia rodzinom zabitych i rannych rybaków takiego odszkodowania, jakie rząd angielski oznaczy. Postępowanie zaś oficerów floty bałtyckiej uprawiedliwia rząd rosyjski tem, że myśleli oni, iż owe łodzie rybackie są to torpedowce japońskie i tylko dlatego strzelali. Komisja złożona z admirałów: angielskiego, rosyjskiego, francuzkiego, austriackiego i Stanów Zjednoczonych, zebrała się w Paryżu i po kilkunastodniowych rozprawach wydała takie orzeczenie: Admirał rosyjski mógł istotnie żywić obawę, iż między łodziami rybackimi znajdują się ukryte torpedowce japońskie, ale bądź co bądź wytknąć należy mu to, że za długo kazał strzelać na owe łodzie. Zresztą przyjmuje komisja do wiadomości oświadczenie Rosji, że gotowa jest zapłacić odszkodowanie rodzinom skrzywdzonych rybaków. Ambasador rosyjski w Londynie wyznaczył już dla owych rodzin sumę 65.000 funtów szterlingów czyli 1,300.000

koron, i na tem skończyło się całe zajście, które omal do wojny nie doprowadziło. —

Hiszpania. Król hiszpański Alfons XIII., który w maju b. r. kończy 19 lat życia, wybiera się w ciągu tego lata na pewno w podróż po dworach europejskich. Mówią, że celem tej podróży jest przedewszystkiem wyszukanie sobie żony. Wedle jednej wersji pragnie Alfons XIII. zaślubić księżniczkę meklemburską, wedle innej córkę angielskiego księcia Connaught, a wedle jeszcze innej jedną z ośmiu córek austriackiego arcyksięcia Fryderyka, księcia cieszyńskiego. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wykłady.** Zachęcony powodzeniem wykładów w poście zeszłorocznym, wydział Czytelnicy ludowej w Cieszynie poprosił i tego roku kilku panów o wykłady, skutkiem czego odbędą się we własnym lokalu następujące wykłady: 1. W sobotę, 25. marca, prof. radca F. Habura: „O Zygmuncie Krasieńskim“. 2. W sobotę, 1. kwietnia, prof. dr. K. Wróblewski: „Rozwój powieści polskiej w wieku XIX.“ 3. W sobotę, 8. kwietnia, inżynier K. K.: „O najnowszych wynalazkach w dziedzinie górniczości“. 4. W sobotę, 15. kwietnia, prof. F. Kan-torek: „Co to jest historia?“ Początek wykładów o 1/2 8. wieczorem. Wstęp na jeden wykład 1 K, na wszystkie cztery wykłady 3 K. Wydział Czytelnicy ludowej zaprasza niniejszem na te wykłady wszystkich pp. członków i gości tychże. Osobnych zaproszeń nie wysyła się. Bilety nabywać można u Babilona, sługi Czytelni.

— **Fizyk miejski w Cieszynie.** Dotychczas było w Cieszynie dwóch miejskich lekarzy. C. k. starostwo w Cieszynie doniosło na podstawie spozstrzeżeń podczas zeszłorocznej epidemii tyfusowej w liście urzędowym wydziałowi miasta Cieszyna, że konieczne jest potrzebnym trzeci stały lekarz (fizyk) miejski. Wydział gminny uchwalił na ostatnim posiedzeniu kreować posadę fizyka miejskiego w Cieszynie i wstawił do preliminarza na drugie półrocze r. b. kwotę 1400 K jako półroczną pensję lekarza miejskiego. Jak się dowiadujemy, są najpoważniejszymi konkurentami czy kandydatami do tej posady dr. Passek z Ustronia i dr. Walter Karell, asystent przy śląskim szpitalu w Cieszynie.

— **Z „Macierzy szkolnej“.** Mimo tego, że już kilkakrotnie podawaliśmy wiadomość o odroczeniu terminu ciągnięcia loteryi fantowej „Macierzy szkolnej“, Zarząd „Macierzy“ otrzymuje jeszcze ciągle zapytania, czy ciągnięcie odbyło się w dniu 29. grudnia r. 1904. Zaznaczamy tedy jeszcze raz wyraźnie, że na mocy zezwolenia Ministerjum Skarbu z d. 13. października 1904, l. 71.703, ciągnięcie loteryi fantowej „Macierzy szkolnej“ zostało ponownie odroczone do d. 29. grudnia r. 1905. Przeto losy już nabyte zachowują swoją wartość i wartość, a nowe mogą być w dalszym ciągu nabywane. Podając jeszcze raz tę wiadomość właścicielom losów „Macierzy“, chcemy przy sposobności zachęcić wszystkich, aby losy kupowali. Kupując los „Macierzy“, ma się podwójną korzyść, bo naprzód człowiek ma sumienie spokojne, składając grosz swój na dobrą sprawę, a powtórnie ma nadzieję pięknej wygranej. Powiadamy „pięknej wygranej“, bo te 100 wygranych, które przypadną szczęśliwym nabywcom losów, są naprawdę piękne. Są to cenne obrazy znakomitych malarzy polskich, z których każdy posiada wartość wysoką, a które dla rodzin naszych mogą być cenną i miłą pamiątką. Dochód z loteryi fantowej „Macierzy“ przeznaczony jest na założenie bursy polskiej w Cieszynie, aby synowie nasi, chodzący do szkoły, mieli gdzie porządnie i zdrowo mieszkać. Kupując losy, przyczyniamy się do tego zubożonego dzieła — kupujemy ich więc jak najwięcej. Losy „Macierzy“ są w każdej gminie śląskiej. Mają je Wielebni księża proboszczowie, mają je panowie nauczyciele, mają wszyscy panowie delegaci „Macierzy“. Nikt więc nie może się wymawiać, że nie miał gdzie losów kupić. Ale kto by jeszcze chciał zająć się rozprzedażą losów „Macierzy“, to niech tylko napisze kartkę do Zarządu „Macierzy szkolnej“ w Cieszynie, a Zarząd mu je zaraz z wdzięcznością poszle, choćby jak najwięcej. „Macierz szkolna“ otrzymała od „Banku zaliczkowego“ we Lwowie dar w kwocie 500 K. Poważnej instytucji finansowej lwowskiej należy się za ten dar hojny serdeczne podziękowanie. Oby ten piękny przykład ofiarności na cele oświaty na Śląsku znalazł pomiędzy nami jak najwięcej naśladowców. Zjazd delegatów „Ogniwa“, związku stowarzyszeń polskiej młodzieży akademickiej w Austrii powziął d. 7. b. m. następującą uchwałę: „Trzeci zjazd

„Ogniwa“ uznając palącą potrzebę obrony naszych kresów zachodnich, zobowiązuje towarzystwa związkowe, ażeby przez swych członków zajęły się rozprzedażą losów loteryi fantowej, którą „Macierz szkolna“ Księstwa Cieszyńskiego urządza w celu pozyskania środków na budowę bursy dla młodzieży polskiej szkół średnich w Cieszynie.“ Zarząd „Macierzy“ mianował delegatami towarzystwa w Galicji znanego poetę dra Lucyana Rydla z Krakowa, oraz lustratora Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych p. Ignacego Domagalskiego ze Lwowa. Zarząd „Macierzy“ prosi, aby ludzie chętni do pracy narodowej a będący członkami „Macierzy“, sami zgłaszali się na delegatów i zbierali grosz na cele „Macierzy“, a nie wątpimy, że każdy grosz swój złoży chętnie, pamiętając, że grosz ten składa dla dzieci polskiego ludu. —

— **Odpowiedź p. Zaleskiemu.** W num. 5. „Rolnika śląskiego“ znajduje się gwałtowny artykuł wymierzony przeciw Redakcji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ i jej redaktorowi, podpisany przez p. Zaleskiego. Artykuł ten niezgo właściwie nie prostuje, owszem przyznaje, że był wymierzony przeciw tym, co prowadzą wojnę przeciw inteligencji napływowej. A że był wymierzony także przeciw p. Sztwiertni, to wynika z tego, że autor starał się ośmieszyć jego zdanie, że nam tu potrzeba na Śląsku przedewszystkiem polskich matek a nie niespokój szerzących agitatorów wszechpolskich i radykalnych. Zastrzegamy się wyraźnie przeciw temu, jakobyśmy kiedy występowali w zasadzie przeciw inteligencji napływowej, owszem inteligencja ta jest dla nas cennym nabytkiem o ile nie wnosi walki w nasze stosunki, nie poniewiera ideałami naszej polskiej ludności. Najlepszym dowodem jest chyba to, że gdy przed dwoma laty „Silesia“ zaczęła nauczycieli, pochodzących z Galicji, „Gwiazdka Cieszyńska“ umieściła w ich obronie kilka siarczystych artykułów. Zwalczamy inteligencję nazywającą pogardliwie naszych uczciwych chłopów organistami, kościelnymi i grabarzami i poniewierającą wiarą naszej ludności. Dziwi nas tylko mocno, że p. Zaleski, stojąc w obronie inteligencji, bardzo nieinteligentnie obszedł się z naszą Redakcją. Naszem zdaniem wyrazów jak: „typowe kręctwo“, „denuncjacja“, „pozioma, podła i nikczemna insynuacja“ nie powinien używać, kto daje innym nauki o dobrym tonie. Ponieważ artykuł p. Zaleskiego nie zbił naszych twierdzeń jako nieprawdziwych, wypadłoby w dalszej z nim polemice przeliczyć go w przewiskach. Ponieważ zaś obecnie wszystko nawołuje do zgody, a nadto uważamy się w wyszukiwaniu przezwisk za pokonanych, kończymy w tej sprawie polemikę. —

— **Rekolekcje dla polskiej Kongregacji „Dzieci Maryi“ w Cieszynie** rozpoczną się d. 20. marca b. r., t. j. w poniedziałek i trwać będą przez dni następne aż do piątku włącznie. Nauki odbywać się będą raz dziennie o godz. 5. popołudniu w oratorium kościoła Serca Jezusowego. —

— **Powszechna Kasa chorych i dla wsparcia w Cieszynie.** Tegoroczne zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się w niedzielę, d. 26. marca popołudniu o godzinie 1. w sali ratuszowej w Cieszynie. W rszie, gdyby to zgromadzenie aż do godziny 1. popołudniu nie było zdolnem do powzięcia uchwał, odbędzie się w tym samym dniu o godzinie później drugie walne zgromadzenie z tym samym porządkiem dziennym, które atoli bezwarunkowo może być uważane za kompletne. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu ostatniego walnego zgromadzenia. — 2. Sprawozdanie zarządu. — 3. Sprawozdanie kasowe. — 4. Sprawozdanie wydziału dozoruującego i uchwalenie nad zwolnieniem zarządu. — 5. Ewentualne wnioski, podane najdalej do 23. marca 1905 pisemnie zarządowi. — 6. Wybór członków do wydziału dozoruującego (§ 42) i członków do sądu rozjemczego (§ 47 według statutu). — Wstęp do walnego zgromadzenia i do aktu wyborczego przysługuje tylko członkom uprawnionym do głosowania. Prawo ogłoszenia mają z wyjątkiem tych osób, które ze swemi wkładkami zalegają dłużej niż 10 tygodni, wszyscy mężczyźni członkowie, mający nad 20 lat życia. Książka członkowska jest wystarczającą legitymacją. Kto by nie mógł przynieść książki, ma prawo zgłosić się celem wystawienia mu legitymacji do zarządu w piątek dnia 24. marca 1905, o godzinie 7. do 9. wieczorem w lokalu stowarzyszenia. Zarząd kasy.

— **Konkurs.** Dzierżawca hotelu „pod Jeleciem“ p. Jan Tannenberger ogłosił swą niewypłacalność. C. k. sąd obwodowy w Cieszynie zamianował komisarzem masy konkursowej dra Walentego Bartę, radcę sądu krajowego a zarządcą masy dra Romana Schustra, adwokata w Cieszynie. —

— **Zegar na kościele gimnazjalnym** Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej uchwalono

przejąć na koszt gminy naciąganie i ewentualne reparatury zegaru wieżowego na kościele gimnazjalnym w ulicy Szersznika. Naciąganie zegaru oddano zegarmistrzowi p. Zelenemu. —

— **Zmarł.** W piątek, d. 9. b. m. zbiegł z domu rodzicielskiego z Cieszyna (ulica Lenaua) dwunastoletni chłopczyk Jan Tomica, umyślowo chory w lekkim letnim ubraniu i boso. W sobotę znaleziono jego zmarłe zwłoki w Gnojniku. Przewieziono je i pogrzebano na cmentarzu centralnym w Cieszynie. —

— **Wyrok śmierci.** Tegoroczna kadencja sądów przysięgłych przy c. k. sądzie obwodowym w Cieszynie rozpoczęła się w poniedziałek, dnia 12. b. m. Na pierwszej rozprawie, której przewodniczył wiceprezydent Harbich, oskarżał starszy radca Konwalinka a bronił dr. Kordač, zapadł wyrok śmierci. Franciszek Biulek, który zrabował i zabił Józefa Malisza, powracając razem z Frydku, został na mocy werdyktu przysięgłych skazany na śmierć przez powieszenie. —

— **Na ostatnim posiedzeniu rady miejskiej w Cieszynie** zapadły ważne uchwały, interesujące może ogół czytelników. Po długotrwałych pertraktacjach między wydziałami sibickim i cieszyńskim uchwalono ostatecznie po odbytej komisji przyłączyć, jeżeli się na to zgodzi wydział gminy Sibicy, t. z. „Nową Sibicę“ do Cieszyna i tytułem odszkodowania zapłacić gminie Sibicy jednorazową kwotę w wysokości 20.000 K. Postanowiono dalej naciągnąć arkys. komory skład drzewa (boleplac) z istniejącą także stolarnią i deptak („wałkę“) w Błogocicach. Rada gminna zamysła przerobić ten piękny plac na publiczny ogród (park), jakiego dotąd Cieszyn nie ma; stolarnię zaś zamienić na centralny warsztat do użytku tutejszych majstrów stolarskich — za odpowiednim odszkodowaniem, — przy t. zw. „wałce“ zaś w Błogocicach urządźć w ciekawym stylu restaurację letnią i rozszerzyć istniejącą tam kąpiel. Kontrakt najmu obowiązuje arkys. komorę i miasto Cieszyn na 15 lat. Roczny czynsz ma wynosić 900 K za najęcie składu drzewa, 5400 K za najęcie stolarni a 270 K za „wałkę“. Po 15 latach przechodzi stolarnia i jej urządzenie na własność gminy Cieszyńskiej. To znów ładne sumki dla obciążonego milionowymi długami miasta!

— **Sprostowanie.** Szanowna Redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie. W nrze 10. „Gwiazdki Cieszyńskiej“ z d. 11. marca 1905 na str. 66. znajdujemy w artyk. „Wyiali zóić“ zwrot następujący: „Redaktor „Głosu ludu śl.“ żydek“. Na podstawie § 19. u. t. pras. proszę zatem o łaskawe umieszczenie w najbliższym numerze szanownego pisma następującego sprostowania: „Nie jest prawdą, jakoby żydek był redaktorem „Głosu ludu śl.“, natomiast prawdą jest, że żaden żydek nigdy redaktorem „Głosu ludu śl.“ nie był i nie jest.“ Z szacunkiem za redakcję „Głosu ludu śl.“ we Fryszacie (Śląsk austr.) dnia, 11. marca 1905 *Zygmunt Mayer.*

— **Z Bażanowic.** W sobotę, dnia 4. marca b. r. urządziliśmy bal arkys. sprawców, który pod każdym względem dosyć dobrze wypadł. Przy dźwiękach muzyki urozmaiconych naszymi śląskimi tańcami bawiono się aż do późnego rana. Ubolewamy jednak, że się tak mała liczba uczestników zebrała. Bo którzy najbardziej za balem byli, to akurat nie przyszli, bo nam chcieli figla wypłatać, co się im jednak nie udało. Przecież tyle mieliśmy dochodu, żeśmy wszystkie koszty pokryli, przyczem nam jeszcze zostało 3 K, które ofiarujemy na gimnazjum polskie w Cieszynie. Zabawę tę urządziliśmy na dobroczynny cel, to jest na nasz cmentarz, ponieważ jest bardzo ubogi, bo nie posiada żadnych potrzebnych rzeczy okrom mar. Ale że nam tak nasi współobywatele przybyli, tak my też tyle na ten cel dali. Nadto dziękujemy pewnemu dobrodziejowi, który z powodu choroby swego ukochanego dziecięcia nie mógł przybyć, za nadesłane nam wstępne i gratulację serdeczne Bóg zapłać!

Jeden za wszystkich.

— **Z Brennej.** W niedzielę, d. 19. lutego b. r. do południa w niewyjaśniony sposób postrzeżli arkys. książęcy gajowy Kroker komornika Pawła Ferfeckiego. Miało to miejsce mieć w gospodzie p. Mela. Już po trzeci raz p. Kroker, chociaż jako żołnierz z bronią ma być obeznany, jak słyszę miał być podoficerem, a z bronią w cywilu nie zna się obchodzić. My Brenniacy przeszłego roku najchętniej polowanie, wówczas ten sam pan mówił, że się chłopci sami postrzelają, ale dzięki Bogu nie stało się między chłopami żadne niesczęście. Dr. Pogrzebacz wyjął Ferfeckiemu 9 broków z jednej nogi, a 5 miało przeszyć drugą nogę nad kolanem. —

— **Z Dzieńmorowic.** Gmina nasza wypisała przed 2 tygodniami posadę lekarza gminnego z

placą roczną 600 K za oglądziwy zmarłych, mięsa i t. p. Żąda jednak od niego, aby był Czechem. Dla czeskiej wioski takie żądanie byłoby usprawiedliwione, lecz nigdy dla Dzieńmorowic. Byli tu już dwaj lekarze, obydwaj czescy. Jeden nagle zniknął, drugi umarł na tyfus. Lecz obydwaj często przyznawali się, że tego ludu naszego nie rozumieją. Jestto więc świadectwo najwiarogodniejsze. Cóż więc sądzić o postępowaniu wydziału gminnego? Lekarz dla, zwierzę nie potrzebuje znać mowy zwierzęcia, bo zwierzę nie mówi, gdzie je boli, ale człowiek ma mowę i może opisać swoją chorobę. Cóż to atoli pomoże choremu, jeżeli go lekarz nie rozumie? Musi go leczyć jak zwierzę i przez niezrozumienie opisu choroby leczyć go będzie nieraz na inną chorobę i przywiedzie go do grobu. To mówi każdemu chłopski rozum a wydział nasz o tym wie dziedem chce. Lutynia, gdy rozpisala konkurs na posadę lekarza, nie była niestety taka stanowcza, o języku lekarza nie rozpisala, i zgłosił się Czech i dostał w polskiej gminie posadę. Gdyby tak polski lekarz przybył do czeskiej gminy, głodemby go chcieli nmorzyć, lecz Polacy zawsze jeszcze łagodni ku własnej szkodzi. Polska ludność w Dzieńmorowicach na to milczeć nie może, lecz musi wystąpić i zażądać, aby nie czeskiego lekarza brano na lekarza gminnego, ale takiego, co ich język rozumie, a to tem bardziej, że cała polska okolica nie ma polskiego lekarza. —

— **Z Frysztatu.** Zapowiedziany bal kostymowy „Sokoła“ Frysztackiego wypadł pod każdym względem bardzo dobrze. Publiczność miejscowa i z okolicy zapełniła salę gustownie przystrojoną i bawiła się przy doborowej muzyce wojskowej doskonale. Zysk balu był podwójny, materyalny, bo wszystkich dochodów razem było 711.56 K, czysty zaś zysk wynosi 317.21 K. Drugi zysk był moralny, bo ludność, uważająca jeszcze nieraz niemiecką za coś wyższego od polskości, stawiła się licznie i poznała, że polska zabawa dla niej przystępniejsza niż niemiecka, że nasze nam bliższe od obcego; zobaczyła ona, że „Sokoł“ — to nasi ludzie, nie wstydzący się mowy i obyczajów swych ojców. Udział tak liczny mimo przeszkód ze strony radykałów świadczy o tem, że ludność zgadza się zupełnie z celami i dążnościami naszego dziarskiego „Sokoła“, który bal urządził celem zyskania funduszy na sprawienie sztandaru. Wobec zniszczenia czystego dochodu spodziewać się można, że jeszcze w tym roku będziemy oglądać sztandar „Sokoła“. —

— **Przeszedł niedzieli był Frysztat** świadkiem wspaniałej uroczystości. Obyło się uroczyste poświęcenie nowego cmentarza. O godzinie wpół do trzeciej wyruszyła z kościoła procesya, licząca około 5000 uczestników. Pogoda była jak najlepsza. Nuciąc litanię do Wszystkich Świętych, posuwał się zwoina tea nieprzeliczony tłum, którego początek już był na nowym cmentarzu a końca przy stodółkach miejskich jeszcze nie można było dojrzeć. Po przybyciu na cmentarz rozpoczęło się uroczyste poświęcenie z asystą, poczem Najprzew. ks. prałat i generalny wikaryusz Jerzy Kołek w wymownych słowach przemówił o zwyczaju grzebania ciał umarłych w starym zakonie i u pogan i o znaczeniu cmentarzy w chrześcijaństwie. Następnie procesya wróciła znowu do kościoła, gdzie na zakończenie udzielono błogosławieństwa sakramentalnego. Po poświęceniu katolickiej części cmentarza odbyła się uroczystość w części ewangelickiej, odprawiona przez pp. pastorów Józefa Drozda i Józefa Mamicy. —

— **Z Gnojnika.** We wtorek, d. 14. b. m. umarł na zanku gnojnickim po długich cierpieniach zaopatrzony św. sakramentami bywały poseł do Rady państwa i na Sejm śląski, tajny radca i podkomorzy Jerzy baron Bees w 82. roku życia. Pogrzeb odbył się we czwartek o godz. 3. popołudniu w Gnojniku z wielką okazałością. Zwłoki nieobszczyka złożono w grobowcu familijnym. —

— **Z Niemieckiej Lutyni.** D. 6. b. m. urządziło „Kółko rolnicze“ tutejsze w gospodzie p. Emila Grauera „Bal“, który pomimo że na tym samym dniu prawie we wszystkich gospodach się zabawy odbywały, świetnie się udał i przyniósł „Kółku“ czystego zysku 76 K; na „Macierz szkolną“ także pamiętano i zebrano 17 K 13 h. Przykro nam jest, ale musimy zaznaczyć jedną rzecz. Kiedy przy walnem zgromadzeniu „Kółka“ pytano się członków gospodarzy, czy sobie życzą, żeby bal urządzono, wszyscy mówili, że tak, lecz niestety kiedy bal był, oprócz p. Warosza i p. Woźnicy żaden z rolników się nie pokazał; z jakiego powodu, nie wiemy. —

— **Z Orłowej.** W przeszłą niedzielę było w tutejszym nowym, niedokończonym jeszcze kościele po pierwszy raz polskie nabożeństwo z polskim kazaniem, które dotychczas odbywało się w kaplicy

na cmentarzu. Czesi nie mogą wyjść ze zdziwienia, skąd się tylu Polaków nabrało w Orłowej, że cały kościół na tem nabożeństwie zapełnili. Teraz chyba nikt z Czechów nie może powiedzieć, że polski kapłan i polskie nabożeństwa w Orłowej są niepotrzebne, kiedy tylu ludzi w nich udział bierze, ani się obawiać, że kościół z powodu odbywania się w nim polskich nabożeństw się zawali, skoro się to zaraz za pierwszym razem nie stało. Przypominamy także, że polskie kazanie, wygłoszone ubiegłej niedzieli, jest pierwszym za teraźniejszego proboszcza, który nie zważając na przeważającą liczbę polskich parafian nawet na największe uroczystości tylko czeskich kaznodziei zapraszał. Ostatnie kazanie polskie w Orłowej miał ś. p. ks. Orł przy pogrzebie poprzednika teraźniejszego proboszcza ks. Kosińskiego. Widać, że Czesi orłowscy nie są stara daty, skoro przed 21 laty jeszcze po polsku rozumieli, podczas gdy dzisiaj udawają, że polskiego języka ani nie umieją, ani nie rozumieją. —

— **Z Zabrzegu** donoszą nam, że wiadomość podana przez kilka pism śląskich o wierceniu i znalezieniu węgla w Zabrzegu jest zupełnie z palca wyszana, bo nikt w Zabrzegu węgla nie szuka. —



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania linianych lub bawelnianych kawałków nazywane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynaleziony

Pralny ekstrakt

ze znakiem

chluba gospodyńki

ku zamoczeniu pradła.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny;
2. obniża natężenie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbytecznym;
4. czyni pradło, ze względu, że jest czyste, także bielszym;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jedyny kawałek na próbę wystarczy przekonac każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnie potrzebnym.

Wszędzie do dostania.

Księgarnia p. f. „STELLA“, Cieszyn

przeniesioną zostanie z końcem marca r. b. z ulicy Prutka

na ulicę Stefanii nr. 42

do domu p. M. Königsbergera.

Za stałą posadą

lub za prowizją, przyjmuje się zastępców na patentowane artykuły, dotąd nieznanne. Zastępstwo to może każdy objąć. Oferty pod adresem B. Pecanek, Praga 518/11.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rassa na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i kawy. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kabajki, po najtańszych cenach u mnie do rąbca.

UCZEŃ

z dobrej rodziny z odpowiednim przygotowaniem szkolnym przyjęty zostanie natychmiast w moim handlu kawy i mieszanych towarów

Max Mandl, Cieszyn.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów
i skór na ubrania dla panów i chłopów.
Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie.
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!

Realności

nr. 3., 4. i 7. w Górnym Cierlicku

powiat Cieszyn, są zaraz do sprzedania. Do nich należą:

- Dom murowany z silnymi murami, pokryty blachą i zaopatrzone w gromozwód, mieszczący 3 pokoje, 1 kuchnię, 1 komorę, 1 piwnicę i pięknie urządzonego strych i sypanie;
- Budynek gospodarski składający się z 1 pokoju, 1 kuchni i ze stajni dla koni, chlewu dla krów i chlewków dla nierogacizny;
- Murowany dom, składający się z 2 pokoi, 1 kuchni, 1 komory i chlewków;
- Drewniany dom (stary kreczam) mieści 2 pokoje i 2 piwnice;
- Pole i ogród w wymiarze 6 morg i 276 □°.

Bliższych wiadomości udziela

ZOFIA STIEBER

wdowa po urzędniku lasowym

w Szonowie (Śląsk) koło Mor. Ostrawy.



Adolf Blumenthal, zegarmistrz

Cieszyn, przy moście nad Olzą, obok parowni. Największy skład zegarów wszelkich gatunków, wyrobów złotych i srebrnych w najlepszej jakości po najniższych cenach. Mój warsztat repara-tur jest wyposażony w najlepsze narzędzia. Małe reparatury począwszy od 1/2 korony w górę. Upraszam o baczną uwagę na mój teraźniejszy adres.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek
w Cieszynie,

„towarzystwa zarejestrowane z nieograniczoną poręką”
(w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Otwarcie odnowionej restauracji.

Mam zaszczyt donieść uprzejmie P. T. Publiczności, że restaurację moją i hotelowe pokoje odnowiłem i że **dnia 19. marca b. r.** nastąpi jej otwarcie. W dzień ten będzie wieczorem o godz. 8.

KONCERT

kapeli wojskowej pułku nr. 54.

Na otwarcie to zapraszam niniejszem wszystkich moich Szanownych gości jakoteż Publiczność z Cieszyna i okolicy. Dla pp. rolników z okolicy donoszę, że w ciągu dnia mogą bezpłatnie używać mojej stajni i podwórza.

Z poważaniem

Jan Bobek.

Polskie powieści! Za darmo!

otrzyma każdy zeszyt pierwszy z następujących powieści ilustrowanych:

Draga, królowa awanturka. (Nowość.)

Fatalny tron. (Car Aleksander III.)

Groby sybirskie.

Oblubienica Wenecja.

Szesnaście lat na Sybirze.

Wolnomularze. Tajemnice loż masonskich.

Dalsze zeszyty po 20 halerzy.

Zgłaszać się należy do Księgarni ludowej **Edwarda FeitziŃgera, Cieszyn, Wyższa brama 10.**

Wydawca: Franciszek Tomiozek, wł. realn. na Bobrku.

DO SPRZEDANIA.

Majątek ziemski przy gościńcu murowanym, 25 minut drogi od Krakowa odległy, obszar przeszło 77 morgów, w czem około 16 morgów łąki.

Budynki, inwentarze w dobrym stanie. Połowa ceny kupna zostaje przy hipotece jako pożyczka na dogodnych spłatach.

Bliższą wiadomość udzieli *Galicyjska Kasa zaliczkowa we Lwowie, ul. Hetmańska 12.*

Preliminarz Nr. 117.

bogumińskiego Wydziału drogowego co do dochodów i wydatków w r. 1905

uchwalony na posiedzeniu d. 7. marca 1905.

A) Dochód. K h
Stan kasy z końca r. 1904 83.324 84

B) Wydatki.	K	h
1. Utrzymanie dróg	111.346	70
2. Reparatry i mniejsze rekonstrukcje	11.360	—
3. Wynagrodzenie za grunta	280	—
4. Przedmioty inwentarne	390	—
5. Płace drożników	10.884	—
6. Dyety i koszty podróży	2.200	—
7. Płaca przewodniczącego i kasyera	1.560	—
8. Płaca drogmistrzów i maszynistów	4.200	—
9. Płace nadziorników i furmanów	12.320	—
10. Różne wydatki	1.140	—
11. Remuneracye i zapomogi	2.300	—
12. Wydatki na druki i roboty introligat.	120	—
13. Wydatki kancelaryjne	200	—
14. Opał, światło, czyszczenie i czynsz od lokalu kancelaryjnego	1.000	—
15. Subwencye udzielone gminom	2.000	—
16. Odsetki i raty amortyzacyjne od zaciągniętych dawniej długów	12.250	—
17. Odsetki i raty amortyzacyjne od zaciągniętych się mającego długu w roku bieżącym na budowę nowych dróg	18.000	—

Jeżeli wydatkom 191.550 70

przeciwstawi się dochody w kwocie 83.324 84

okazuje się niedobór 108.225 86

który będzie pokryty przez 14% dodatek do bezpośrednich podatków według zestawienia urzędów podatkowych w Boguminie i polskiej Ostrawie dla całego powiatu drogowego wynoszących Koron 773.889-16.

Ewentualne zarzuty przeciw temu preliminarzowi dopuszczalne są w przeciągu 14 dni, licząc od ogłoszenia preliminarza, do podpisanego, Wydziału drogowego.

Wydział dróg powiatowych

w Boguminie, dnia 11. marca 1905.

Przewodniczący:

Dr. OTT m. p.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

== przez c. k. Wysokie Władze rządowe autoryzowane ==

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15

„Willa Wanda”

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odpowiadające podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawerania małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad = podoficerów, rachmistrzów, m. zykaufów, profesjonistów i t. p. =

W końcu sporządza biuro również = Trenu

wszelkiego rodzaju podania do

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

RANY

wszelkiego rodzaju należy starannie strzedz przed każdym zanieczyszczeniem,

ponieważ przez nie z malej rany wytworzyć się mogą złośliwe, bardzo ciężko gojące się rany. Od 40 lat okazała się maść czyniąca rany miękkimi, zwana **praska maść domowa** pewnym środkiem do obandażowania. Utrzymuje ona rany w czystości, osłania je, koi zapalenie i boleści, działa chłodząco i przyspiesza zabliznienie.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadesłaniem 3 K 16 h wysyła się franko 4/1 dozy, albo 3 K 36 h 6 2 dozy, albo 4 K 60 h 6/1 dozy, albo 4 K 96 h 9 2 dozy do wszystkich stacji austro-węgierskiej Monarchii.

• • • • •
Wszystkie części opakowania noszą
prawnie deponowaną markę ochronną.

Główny skład

B. FRAGNER, c. i k. dostawca nadworny
apтека „**POD CZARNYM ORŁEM**”
w Pradze, Mała Strona, róg ul. Nerady nr. 203.
Składy w aptekach Austro-Węgier.
W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Zaara.

CHAŁUPA

w Górnym Żukowie, z 4 morgami pola jest do sprzedania. — Blizsza wiadomość u właściciela nr. 119. tamże.

Przy

chorobach żołądkowych

braku apetytu, paleniu, braku stolca, słabościach żołądkowych, złem trawieniu i innych niedyspozycjach żołądkowych używa się powszechnie z najlepszym skutkiem

Bradego kropli żołądkowych (dawniej maryacełskie)

z powodu ich skutku budzącego apetyt i wzmacniającego żołądek. Cena butelki ze wskazówkami użycia K —80, podwójnej butelki K 1-40.

Do taskawej wiadomości! Aby przy zakupie otrzymać rzeczywiste tylko takie u Publiczności od dziesiętek lat powszechnie pod nazwą „krople maryacełskie” znane krople żołądkowe, nie tylko imitacje, żądać należy wyraźnie tylko **Bradego kropli żołądkowych**, które są opakowane w czerwonych szkatułkach i które oprócz marki ochronnej, t. j. obrazku Matki Boskiej noszą jeszcze podpis

Do nabycia we wszystkich aptekach. *Ed. FeitziŃger*

Gdzie nabyć nie można, przesyła skład centralny: **C. Brady, apteka, Wiedeń, I., Fleischmarkt**, za nadesłaniem należytości lub pobraniem pocztowem K 5— sześć małych, K 4-50 trzy wielkie flaszki franko.

! ! Każdy Ślązak powinien posiadać ! !

Przysłowia, przypowieści i ciekawe zuroty języka ludu polskiego na Śląsku w ks. Cieszyńskim. Zebrał Dr. A. Ciencięła. Cena 80 hal. = 70 fen.

Zbór pieśni dla ludu śląskiego zebrał Franc. Friedel. Wydanie drugie pomnożone. Cena w kolorow. okładce 40 h = 35 fen., w oprawie płóciennej eleg. 70 hal. = 60 fen.

Do nabycia w księgarni ludowej **Edw. FeitziŃgera w Cieszynie.**

Ogłoszenie.

Pewien dwór na Śląsku **gospodarza** potrzebuje do małego folwarczku i do nadzoru sąsiedniego lasku. Posada do objęcia od kwietnia. O to miejsce mogą się starać osoby pracowite, trzeźwe i uczciwe, mogące się wykazać pismami polecającymi ludzi wiarygodnych, albo dobrymi świadectwami służbowymi. — Blizszych wiadomości udzieli redakcja „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 30 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 „
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 6. maja 1905.

Nr. 18.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Krwawy 1. maja w Warszawie.

„N. Reforma“ donosi z Warszawy 1. maja b. r.: Około godz. 12. zebrał się na placu Witkowskiego tłum, liczący przeszło 8000 ludzi, niosąc 5 czerwonych sztandarów, pociągnął ulicami: Żelazną, Sienną, Złotą, Chmielną, Alejami Jeruzolimskimi. Pochód odbywał się bez przeszkód ze strony policji i patroli wojskowych. Dopiero z ul. Teodora wyjechał nagle patrol konny i bez wszelkiego poprzedniego wezwania tłum do rozejścia się natarł na niego, dobywszy szabel, a równocześnie piechota dała trzy salwy. Na miejscu padło 31 zabitych; ciężko ranionych było przeszło 70 osób; wielu lekko ranionych uciekło. Tłum w dzikim popłochu rozbił się, znalazłszy schronisko w szpitalu Dzieciątka Jezus. Policja pozwoliła pogotowiu ratunkowemu opatrzyć ranionych na placu, a 15 odwiezła do szpitala.

O godz. 3. popołudniu na rogu ulicy Sosnowej i Złotej znów przyszło do starcia tłum z wojskiem. 20 osób zginęło na miejscu. Liczba ranionych nieznana. Wojsko odwiezło rannych na platformach do szpitala wojskowego. W Alejach Jeruzolimskich z dachu jednego domu strzelał jakiś człowiek do przechodzących tamtędy patroli.

Między godziną 3. a 4. popołudniu ul. Marszałkowska zarojła się od tłumów. Kozacy zaatakowali je, wjeżdżali nawet na chodniki. Potratowano wiele kobiet i dzieci.

Pociągi kolejowe na kolei wiedeńskiej odchodziły do godz. 12. w południe normalnie. Popołudniu ruch został wstrzymany. Na dworzec wysłano trzy kompanie wojska, pod których naciskiem odszedł jeden pociąg z jednogodzinnym opóźnieniem. Miejsce palaczy i maszynistów zajęli inżynierowie.

Wieczorem po godz. 7. na ulicy Marszałkowskiej znów pojawiły się tłumy. Nie pozwolono im chodzić po ulicy, lecz musieli iść chodnikami tylko. Zastępca policmajstra Seifert przejeżdżał konno w otoczeniu żandarmów ulicami miasta. W ciągu wieczora ul. Lesznej uciekał jakiś robotnik, ścigany przez patrol. Znajdował się w położeniu bez

wyjścia, gdy w tem stróż jednego z domów otworzył bramę, zawołał: „tu, a potem przez parkan“ i wpuścił go do domu. Wszelkie poszukiwania za nim spełzły bez skutku. Rano przybył do tego stróża jakiś pan i wręczył mu kowertę z 35 rublami.

O godz. 9. wieczorem poczęły się gromadzić tłumy od Zamku do miasta, oczekując zapowiedzianego pochodu. Po całym mieście chodzą gęste patrole.

Do furty szpitala Dzieciątka Jezus dowlókł się jakiś 18-letni młodzieniec raniony ciężko w gardło. Stróż szpitalny Wawrzyniec nie chciał otworzyć furty, lecz jeszcze biedaka tego ośsyłał obelgami. Nagle pojawili się kozacy i dobili owego rannego kolbami. Wkrótce przybyło do szpitala trzech panów i oświadczyli, iż chcą się rozmówić ze stróżem Wawrzyncem. Tymczasem Wawrzyniec nie pokazał się, lecz ukrył w głębi gmachu.

Godz. 10. wieczorem: W tej chwili słycać straszny huk na ul. Marszałkowskiej w pobliżu dworca. Był to huk bomby rzuconej na patrol na rogu ulic Marszałkowskiej i Widok. We wszystkich pobliskich domach wyleciały wszystkie szyby. Od bomby zginęło trzech kozaków i trzy konie, oraz jeden stójkowy, a kilka osób jest ranionych. Wojsko dało ognia i zabiło 4 osoby. Ile osób jest ranionych, niewiadomo. — W tej chwili dorosła o wybuchu bomby na Pradze.

„Czas“ donosi do zajęć w Warszawie, że w poniedziałek około godz. 4. przybył do starcia na ul. Siennej. Robotnicy, którzy uciekli z Alei, zaczęli się tam zbierać; wówczas spostrzegli patrol z 5 żołnierzy. Rzucili się nań i zbili kijami, ale nie spostrzegli, że szedł za nim silniejszy oddział wojska, który natychmiast rozwinął się w linię i dał salwę. Trzech robotników zginęło, jeden śmiertelnie ranny skonał w pół godziny. Ciężko rannych 10 osób oraz jeden żołnierz.

„Berl. Lokal-Anzeiger“ donosi z Warszawy, że popołudniu po raz drugi zapełniły się ulice miasta tłumami kozacy przeciw wszędzie rzucali się na tłumy i nabajkami rozpędzali je bez litości. Z okien i bram strzelano do patrolów.

Wszędzie, gdzie strzał padł, wojsko strzelało na wszystkie strony do winnych i niewinnych. W ten sposób zginęło przeszło 50 osób, wśród tych wiele kobiet i małych dzieci.

„Berl. Lokal-Anzeiger“ donosi z Warszawy, że onegdajsza rzeź wywołała wśród mas robotniczych niesłychane wzburzenie. W nocy z poniedziałku na wtorek odbyły się wielkie tajne zgromadzenia, na których postanowiono odpowiedzieć na gwałty wojska gwałtami.

„Berl. Tagebl.“ donosi, że wskutek eksplozyji bomby przy dworcu warszawsko-wiedeńskim i wskutek strzałów danych przez wojsko padło trupem 20 osób, nie licząc rannych i zabitych poprzednio.

Z Warszawy donoszą, że w dniu 1. maja od rana kościoły wszystkie przepełnione były ludźmi. Na ulicach wszelki ruch kołowy ustał zupełnie. Sklepy, restauracje i cukiernie pozamykane. Z dworca wiedeńskiego nie odszedł żaden pociąg. Służbę w telefonach i telegrafii spełniali żołnierze. Wszystkie budynki rządowe obsadzone wojskiem. Na placu Zamkowym w południe zebrał się tłum kilkutyśięcny, który, wznosząc okrzyki rewolucyjne, pociągnął ku środkowi miasta.

„Berl. Tagebl.“ donosi z Warszawy, że przed szpitalami rozgrywały się w poniedziałek straszliwe sceny. Kobiety i dzieci żądały informacji co do losu swoich mężów i ojców, nie otrzymały jednak żadnych wyjaśnień. Rany, odniesione przez ofiary rzezi wojskowej, są straszne. Rzecz dziwna, że rząd miał natychmiast wozy w pogotowiu wszędzie tam, gdzie wojsko strzelało. W jednej chwili wozy były napełnione aż po wierzch trupami. To pogotowie wozów świadczy, że rząd z góry chciał wywołać przelew krwi na ulicach Warszawy.

„Daily Mail“ donosi z Warszawy, że liczba ofiar w ciągu niedzieli i poniedziałku wynosi 180 osób zabitych, nie licząc rannych.

„Lokal-Anzeiger“ donosi z Warszawy, że liczba ofiar wzrasta z każdą godziną. Do szpitala Dzieciątka Jezus przywieziono 26 ciężko rannych robotników, którym musiano wykonać natychmiast operacje. Na zwłokach pozostały ślady straszego

Jura i Jónek.

Jura. No jakóż, mosz zaś dzisiaj taką straszną pilobę? Dycech ci ni mógł ostatni roz ani wszycygo dopowiedzieć.

Jónek. Dziś mom troche czasu, tóż prow!

Jura. To już je hruza, co sie to teraz dzieje u nas na Śląsku.

Jónek. Cóż to takiego?

Jura. Dycki i porząd ludzie lamentują na ten młody świat, że je zepsuty, a w Cieszynie jeszcze ich bardzy psują a żoden, ani Dymel ani posek ani żoden z tych panów na to do teraz nie wywstoł.

Jónek. O czymż to myslisz?

Jura. Na czyż nie widzisz? Rozmańci żydzi, co handlują papierem, a bai nasi wystawiają w oknach taki szkaredne kartczyzka na pisani z takimi oszkliwymi obrozkami, że sie w człowieku aż sumieni obraco.

Jónek. Ja, ja, jo prawiem, to już je okropa, co sie to teraz dzieje. Na czy nima na takich ludzi paragrafów?

Jura. Ale paragrafy, co tam paragrafy, te są na papierze w kancaryach a to je nejwiększe zgorzseni, że wystawiają taki bezeczeństwa i rozmaite książki ze szpatnem czytaniem i szpatnymi obrozkami do okna, a dzieci a takich holeców i studentów a bai frelek i zuzek tam przed tem stoi dycki cały regiment.

Jónek. Toch jo już też to z daleka widzioł, alech nie widzioł, na co sie tak tam strasznie dziwają. To tak?

Jura. To jest straszne bezperactwi.

Jónek. Toś dobrze powiedzioł, ale tego jeszcze możne nie wiesz: na Saksemberku jest konsum dlo robotników i chłopów, snoci że im idzie dobrze, moc towaru sprzedają, coby im było do zyczenia — jeny w auszuście tego konsumu są socjaliści.

Jura. Na toć głupi noród, że płaci piniądze a woli takich ludzi, czy ni mają między siebie kogo?

Jónek. Szkoda mówić, ale w tym konsumie tam cisną każdemu te gazety, co to ten redachtór z tym wielkim czupryniskiem z Frysztota wydowają; wzionech też to do ręki, ale człowiek sie tam nic porządneho i słusznego nie doczyto, jeny same przezywani i nadowani nejwięcej na wiare katolicką, a ten pon nożem chrzczony prawili, że tak trzeba uczyć ten głupi lud na Śląsku.

Jura. Jeny pomału! Czupryne mo wielką, ale pod czupryną mało. Snocik z temi gazetami źle, zaczeni na wszystkich przezywać, nejbardzy na „Gwiazdke“, aź sie między sobą powadzili i poźrali a ci, co płacili po piątce na miesiąc na te gazety, nie chcą dać ani halerza.

Jónek. Niech se już tam robią jako chcą, niech sie żerą między sobą, dyby jeny dali porządny ludziom pokój. —

Do Królowej maja.

Jnż maj zawitał tak upragniony,
Przybyciem jego świat rozweselony,
Śpiąca natura ze snu powstała,
By z nią Maryi chwala rozbrzmiała.
Głoszą ją ptaszki, tnąc ślicznie w górze,
Pierwszy skowronek w błękitnej chmurze —
I kwiatki hoże pól naszych smugi
I łąk okryły — w maja usługi.
A drzewa nasze, świeżą zielenią
Strojąc się cudnie, ślicznie się mienia,
Ołtarze Pańskie całe w zieleni,
Ozdobne w kwiaty. W światel promieni
Prześliczna postać Niebieskiej Pani,
U nóg Jej wszyscy wierni poddani.

Któraż na świecie kiedy Królowa
Milion sług Swoich pod płaszc Swój chowa?
Któraż urokiem Swojej piękności
Zjednała Sobie tyle miłości
Ludu Swojego — iż przed Nią się korzy —
I serca swoje w ofierze Jej łoży?

Maryja urokiem Swojej świętości
Ściągnęła Boga na ziemskie nizkości,
Ona, Mu dając mieszkanie u Siebie,
Złączyła wszystkie skarby, co są w niebie;
Dziś z tych klejnotów, Swych łąsk zdroje mnogie
Zlewa obficie na Swe dzieci drogie;

znęcania się. Prócz kul prawie wszystkie ofiary mają liczne rany od cięć pałaszy i kłóte rany od bagnatów.

Z powodu poniedziałkowych wypadków kierownictwo partii socjalno-demokratycznej w Kongresówce wydało manifest, proklamujący natychmiastowy strajk ogólny.

„Nowa Reforma“ donosi z Dąbrowy Górniczej, że w Hucie Bankowej wystawiono wewnątrz fabryki dwie tablice z orłami polskimi i z napisem: precz z caratem! niech żyje wolna, niepodległa Polska! Policja szyldy te usunęła; sprawców nie wykryła.

— Dzienniki wiedeńskie donoszą z Łodzi: Podczas wczorajszego nabożeństwa majowego w kościele św. Krzyża, które trwało do godziny 9. wieczorem, gdy liczny tłum ludzi śpiewał i modlił się przed kościołem, niespodzianie napadli kozacy i zaczęli zgromadzone i rozmodlone tłumy rozpraszać. Wtedy — jak twierdzi policja — ktoś z tłumu miał strzelić, na co kozacy odpowiedzieli salwą. Rannych śmiertelnie 7 osób. Strzały padły także do kościoła, dosięgły aż do ołtarza i trafiły kilku pobożnych. W kościele nastąpiła straszna panika i rozgrywać się zaczęły niesłychane sceny. Wieczorem w ulicy nieznanymi sprawcami zabito agenta policyjnego.

Z Łodzi donoszą do „Nowej Reformy“ pod datą 3. b. m.: Dziś o godzinie pół do 9. rano, na rogu ulicy Średniej i Wschodniej, w dzielnicy nader ruchliwej, dokonano nowego zamachu na osobę rewirowego policji, niejakiego Poniatowskiego (Rosyanin). Aktu tego dokonali czterej żydzi w wieku od lat 18 do 20. Zawczasu przestrzegano publiczność, aby usuwała się z chodników, poczem rozległy się 4 jednoczesne strzały. Sprawcy znikli bez śladu. Rewirowy został śmiertelnie ranny. Na miejsce wypadku w okamgnieniu nadbiegła policja z kozakami i piechotą, zamęt swoją wylewając na niewinnych przechodniów. Szarża po chodnikach trwała przez czas dłuższy, poczem wszystko ucichło, pozostawiając ślad silnej paniki w szeregach policji, do głębi znieawidzonej przez ludność. —

Wojna rosyjsko-japońska.

Jenerał Liniewicz zaczął rozwijać żywszą akcję wojenną, spędziwszy na skrzydle wschodnim Japończyków z 5 stanowisk i obsadził jedno miasto. „Kölnische Ztg.“ donosi, że Rosyanie usiłowali także przekroczyć rzekę Liao, jednakże Japończycy przeszkadzili temu. Równocześnie donosi to pismo, że Japończycy przygotowują ogólny atak, zbierając się naprzeciw prawego skrzydła rosyjskiego. Poza temi wiadomościami, które zresztą nie są stanowczymi, z obu armij niema żadnych doniesień. Widocznie Liniewicz umie milczeć i wzgardził gadatliwością Kuropatkina, co do Japończyków zaś wiemy od dawna, że milczenie jest ich cnotą.

O flocie rosyjskiej donoszą najnowsze telegramy, podając bliżej przypuszczalne miejsce jej pobytu, że Różdżestwiński ciągle jeszcze trzyma się francuskich wód na Wschodzie. Wobec tego wszelkie przewidywania o możliwym spotkaniu się obu flot nieprzyjacielskich byłyby płonnymi.

Z Tokio donoszą, że prace około wydobywania

rosyjskich okrętów, zatopionych w Porcie Artura i przystani Czemułpo, nie ustają. Podobno Japonia pozyska kilka dobrze utrzymanych okrętów liniowych i krążowników.

Sprawa naruszenia neutralności przez Francję jest ciągle na porządku dziennym. — Sekretarz ambasady japońskiej w Paryżu zwrócił uwagę francuskiego rządu na tę okoliczność, że okręty eskadry rosyjskiej znajdują się ciągle jeszcze na wodach francuskiego terytorium. Rząd francuski odpowiedział, że okręty owe — „jak sądzą“ — opuścili już wody francuskie.

„Bohaterski“ Stössel, jak donosi telegram, przedstawia się zupełnie inaczej w świetle aktów śledczych. Zarzucają mu już nawet chęć nieprawych zysków.

Petersburski korespondent dziennika „Now. Wrem.“ z głównej kwatery rosyjskiej, podaje na podstawie obliczenia sztabu jeneralnego jen. Liniewicza, że ogólne straty Rosyan w bitwie pod Mukdenem, tak co do zabitych, rannych, jak i wziętych do niewoli, wynoszą 2 jenerałów, 1985 oficerów wyższych i sztabowych i 87.677 żołnierzy. Oprócz tego Rosyanie stracili 32 armat razem z jaszczkami i amunicją. Obliczenie przeciw jeneralnego sztabu twierdzi, że 28 armat z pomiędzy tych 32 trzeba było zostawić dobrowolnie dlatego, że koła armat i jaszczków utkwili w błocie i nie można ich było z błota wyciągnąć.

Inaczej trochę przedstawia się klęska mukdenska, która wobec tego, że Rosya znowu zdolną jest do przyjęcia bitwy, traci wiele ze swego znaczenia. Znawcy twierdzą, że w zabitych i rannych Japonia więcej ludzi straciła niż Rosya. —

Socjalna demokracja jako oblubienica niektórych władz rządowych.

Na Śląsku i wogóle w Austrii powstały w ciągu kilku dziesiątek lat — dzięki gnuśności, niedołęstwu i złej woli niektórych władz rządowych — stosunki religijne, narodowościowe i ekonomiczne, które można nazwać rozpaczliwymi.

Wiadomo jak się rząd zachował, gdy się w Austrii rozpoczął ruch „Precz od Rzymu“ i z nim połączony ruch „Precz od Austrii“, wniesiony do nas przez Prusaków.

Pastorzy z Prus i także miejscowi, stojący na żołdzie pruskim, jeszcze dotychczas bezkarnie przeciągają Czechy, Śląsk, Dolną i Górną Austrię i t. d., szerząc wszędzie podburzającymi i bluźnierczymi mowami pogardę dla katolicyzmu i odszczepieństwo od Kościoła i Austrii, w parlamencie zaś Wszech Niemcy otwarcie głoszą hasło oderwania się od Austrii, czemu wszystkiemu się ministrowie przyglądają i przysłuchują obojętnie.

Wszystkie uroczystości wszechniemieckie u nas są obecnie czysto pruskie; nie słychać tam niczego o Austrii i o naszym monarsze, tylko o Prusach, Wilhelmie, Bismarku, Moltkem, nie widać tam innych barw jak pruskie a pieśni „Wacht am Rhein“ lub „Heil dir im Siegeskranz“ są na każdym programie.

To dzieje się wszystko pod okiem troskliwego o całość państwa rządu.

Pod względem narodowym widzimy systematyczne uposiedzenie Słowian w szkolnictwie, w administracji, w sądownictwie, w reprezentacji sejmowej i w Radzie państwa albo też jak u nas na Śląsku, protegowanie zaborczych planów dwóch liczebnie słabych narodowości w celu ubezwładnienia rozwijającego się mocno żywiołu polskiego.

Na polu ekonomicznym ze zgrozą przekonujemy się o coraz większym zubożeniu rolników i robotników, dzięki wyzyskowi kapitału, przeciw któremu rząd, jako zwolennik tegoż, niczego nie czyni, tylko przyrzeczenia robi.

Najbardziej dzisiaj w Austrii jest bezsprzecznie podkopana religia katolicka, która pod wielu względami doznaje nawet w protestanckich Prusach lepszej obrony i ochrony niż w „katolickiej“ Austrii, chcącej zawsze uchodzić za katolicką i wtrącającej się nawet z tego powodu do tak czysto kościelnej sprawy, jak wybór papieża.

Jak daleko doszło w Austrii w poniewieraniu katolicyzmem, wskazuje nam dobitnie serdeczny stosunek niektórych władz rządowych do socjalnej demokracji, będącej najzawziętym wrogiem katolicyzmu.

Właśnie na Śląsku przekonał się w tych dniach jaskrawie, że jeżeli czegoś socjalna demokracja od władz żąda, to zawsze otrzymuje pozwolenie, choćby to było ze szkodą dla religii ludności, dla jej stosunków zdrowotnych i wogóle dobrobytu.

Mamy tu na myśli demonstracje socjalistyczne, urządzone za zezwoleniem władz dnia 1. maja na wielką skalę a to wśród okoliczności, które u wszystkich religijnych, uczciwych Ślązaków wywołały oburzenie.

Cóż to nie czyniono, aby przeszkodzić szeregowi się tęcza na Śląsku! Władze zakazały odbycia pielgrzymek do Kalwarii, Częstochowy i Frydku; policja cieszyńska rozpędzała nawet pielgrzymów, zdążających przez Cieszyn na Kalwaryę. Dalej zatrzymano w Cieszynie na święta studentów, pochodzących z gmin nawiedzonych tęczęm.

Na końcu przełożono jarmarki, aby tylko zapobiedz zarażeniu się ludności bakcyliami tej zaraźliwej choroby.

Cóż znaczą te wszystkie powyższe środki ostrożności i jeszcze wielu innych przykrych dla ludu, wobec odbytych masowych demonstracji socjalistycznych właśnie w gminach, gdzie tęczęm bardzo był rozpowszechniony? Czy nie są one nonsensem?

Czy ludzie, biorący udział w zgromadzeniach socjalistycznych, nie mogli się tym tak zarazić, jak na jarmarkach, które z powodu tego niebezpieczeństwa odłożono? Owszem jeszcze bardziej, bo właśnie do Orłowej, gdzie odbył się jeden z „taborów ludu“, zwożono z całej okolicy chorych na tęczęm i dziś tam jeszcze w szpitalu leży kilku chorych na tę chorobę. Albo pytamy się, czy tylko religijni katolicy roznoszą przez pielgrzymki bakcyle, socjaliści zaś w zgromadzeniach, liczący tysiące ludu, i w demonstracyjnych pochodach nie? Kilku studentów obawiało się władze, aby się nie stali rozsądnymi tej choroby, tysięcy ludu zaś nie?

Lecz nie dość na tem. W Orłowej w kościele parafialnym przypada zawsze dnia 1. maja adoracja

Ona z ogrodu Swych cnót najszczytniejszych
Uwieńcza skronie Swoich najmilejszych;
Ci zdobni w kwiaty, dłońią Jej wszczepione,
Do Matki Przewyższej, pod Jej obronę
Tułają się, wielbiąc Bożą Rodzicielkę,
Rodu ludzkiego Współodkupicielkę.

Jak rwące potoki do rzek wpadają,
Wyszość ich nad sobą przez to uznają,
Tak biedny człowiek tem życiem wzburzony
U Bożej Matki szuka obrony:
Więc kornie kłęk u stóp Jej ołtarzy,
Z obrazem w duszy mógł i cmentarzy,
Z jękiem głębokim, z okiem załamionem
I patrzy w Jej serce mieczem zranione.
Ach! bo ta Marya pod krzyżem stała
I w wierze Swojej wszak się nie zachwiała,
Choć ucnie Jej Syna w końcu odbiegli,
Jej wiary żywej anieli ustrzegli —
Toż mężnie stała i w Syna patrzyła,
Choć od nadmiaru mąk duszy konała.
Tem więc pociąga nas wszystkich ku Sobie,
Abyśmy wytrwali w serca żałobie!

O Maryo! Matko pięknej miłości!
Użał się naszej ludzkiej słabości,
W miesiącu maju, ach, weź nas na nowo
W Swoją opiekę! Maja Królowo! Nasza Królowo!

Cieszyn, d. 1. maja 1905.

Hejże na klerykalizm!

Wolnomularstwo czyli masonerya jest stowarzyszenie, rozgałęzione po wszystkich krajach; w niektórych krajach jest ono dozwolone, jawne, w innych tajne. Ognisko główne w stolicach państw zowie się Wielką Lożą albo Wschodem; jej podlegają w miastach mniejszych loże prowincjonalne. Członkowie dzielą się na wzór korporacji rzemieślniczych (murarzy) na uczniów, czeladników, majstrów i majstrów loży. Obecna organizacja masonii pochodzi z 18. wieku i powstała w Anglii w r. 1717. Jako cele swoje podają masoni czyli wolnomularze, do których należą wpływowe osobistości, ministrowie, postowie parlamentarni i t. d., wykonywanie dobroczynności, uszczęśliwianie, umoralnianie ludzi, zwalczanie przesądu i t. p., ale w gruncie rzeczy są oni sekta antychrześcijańska, nie uznająca, owszem zwalczająca religię prawdziwą Chrystusa. Kościół katolicki oddawna zrozumiął jej dążenia i zawsze przeciw tej podziemnej potędze ciemności występował.

Otóż w najnowszych czasach zorganizowała się masonerya w Austrii do walki z Kościołem katolickim pod pretekstem i nazwą: „Freie Schule“. Dotychczas działalność przeciwkatolicka skupiała się w walce o szkołę; widzimy tu 2 obozy: socjalistyczny i wszechniemiecki, zabarwiony protestantyzmem i ruchem „Los von Rom“. Te 2 wrogi sobie prądy zespoliły się obecnie w masoneryi i nowym swem dziele „Freie Schule“.

W Austrii wolnomularstwo, mimo różnych zabiegów, rekursów ze strony lóży, jest ustawami państwowymi zakazane. Lecz rozszerzyło się w całej Austrii a na Węgrzech zdobyło sobie rozstrzygający wpływ na wszystkie sprawy publiczne. Rej we wszystkich lożach wodzą żydzi a na prowincyi masonerya prawie wyłącznie składa się z żydów, którzy, jak wykazaliśmy już dawniej, i socjalistycznemu ruchowi dostarczają dowódców.

Więc napisali szumną odezwę, pełną oszczerstw i kłamstw i puścili w świat za pomocą żydyżalej, antyklerykalickiej prasy w całej Austrii. Piszą w niej: „Udało się klerykałom skrócić czas szkolny(?), obniżyć poziom wykształcenia nauczycieli (kłamstwo!), wywrzeć wpływ wyznaniowy na całe nauczanie... Od lat wielu już daje klerykalne katolickie stowarzyszenie szkolne najlepszy przykład, jak należy jednoczyć siły do oporu. My chcemy działać w całym państwie przeciw klerykalizmowi, wstrzymującemu wszelki narodowy i kulturalny rozwój. Zwracamy się do wszystkich, co są gotowi prowadzić z nami walkę o wolną szkołę, do nieklerykałów bez różnicy kierunku, by pomogli stworzyć organizację podobną, łącząc się z założonym obecnie niepolitycznym stowarzyszeniem „Wolna Szkoła“. Podpisz na odezwie są dość dokładnym spisem wszystkich znakomitości wolnomularskich w Wiedniu i na prowincyi. Spotykamy tam c. k. radców dworu przy najwyższym trybunale administracyjnym Hacka i Burckhardta, dawnego prezydenta Śląska Jägera,

Najśw. Sakramentu, uroczystość, która odbywa się tylko raz na rok. I właśnie w tym dniu pod samym kościołem na placu Königsteina tysiące ludu, obrabiane przez Cingra, wykły jak dzikie głodne lwy w menażeryi „Na zdar” i t. p. Czy to ma być poszanowanie uczuć religijnych, którego ustawa austriacka wyraźnie żąda?

Do takiego poniewierania uczuciami religijnymi zresztąśmy już przywykli. Nie inaczej się przecież dzieje na zwykłych zgromadzeniach socjalistycznych, odbywanych w niedziele, podczas nabożeństwa. Kiedy mowcy socjalistyczni szkalują religię i duchowieństwo, komisarz się dobrodusznie uśmiecha. Dopiero wtedy, gdy zaczynają także brać w obroty hr. Larysza lub jaką rządową osobę, to się zaczynają ruszać i okazywać swoje niezadowolenie.

Cóż my Ślązacy wobec takiego traktowania uczuć religijnych czynić mamy? Czy mamy milczeć? Nie! Tęby było pobudką dla władz do dalszego ignorowania naszych przekonań religijnych. Trzeba się bronić!

Duchowieństwo i lud powinni protestować przeciwko zakazowi pielgrzymek jako zwykłej szynkacji i obrażaniu religijności ludu, który z powodu pozwolenia na odbycie demonstracji socjalistycznych nie jest niczem innym. Zwłaszcza „Związek śląskich katolików”, jako reprezentacja katolików, powinien w tym względzie zająć otwarte stanowisko.

W końcu wyrażamy najgłębsze ubolewanie nad postępowaniem władzy, która okazała, że socjalna demokracja jest bliższą jej serca, niż religijny lud, dążący w pielgrzymkach na miejsca święte, lub zdrowie ludności, urządzonych w czasie grasującej zaraźliwej choroby, zostało narażone na niebezpieczeństwo. —

Wolność wiary w Rosyi.

Zatwierdzone przez cara uchwały komitetu ministrów co do wolności religijnej postanawiają co następuje:

Przejście z prawosławia na inne wyznanie chrześcijańskie nie pociąga za sobą żadnego przesładowania, ani też żadnych ujemnych skutków w prawach osobistych i obywatelskich, przyczem pełnoletni, przechodzący na inną wiarę, będą uważani za należących do tego wyznania, na które przeszli. — Przy przejściu jednego z małżonków na inne wyznanie, małoletnie dzieci pozostają przy dawnej wierze. Chrześciance każdego wyznania mogą przyjęte niechrzczone podrzutki i dzieci niewiadomego pochodzenia chrzcić według obrządku własnego wyznania.

Raskolnicy czyli odszczepieńcy od prawosławia zostają podzieleni na trzy grupy: 1. starowierców, 2. sekciarzy i 3. wyznawców błędnych nauk. Ci ostatni będą sądownie karani, podczas gdy dwie pierwsze grupy otrzymują prawo publicznego nabożeństwa, pewne prawa obywatelskie, prawo posiadania ruchomości i nieruchomości, zakładania osad, klasztorów i szkół, gdzie mieszka znaczna część ludności tego wyznania.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości otrzymuje równocześnie polecenie do wydania zarządzeń

3 socjalistycznych posłów z socjalistą-nauczycielem Seitzem na czele, bardzo licznych posłów niemieckonarodowych i niemiecko-postępowych, wielu burmistrzów, między innymi z Linzu, Villach, Liberca, Berna, Olomuńca, prezesa dolno-austriackiej izby adwokackiej Feistmarta, radcy sekcijnego Hochstettera i bez liku profesorów uniwersytetu, między innymi z samego wiedeńskiego 28, między nimi prezes akademii umiejętności żyd Süss, byli ministrowie Menger i Exner, z uniwersytetu z Gracu aż 44, z niem. uniwersytetu w Pradze 6. Przyłączyły się do tego związku postępowy „Lehrerbund für Deutsch-Österreich” i krajowe stowarzyszenia nauczycieli dla Górnej i Dolnej Austrii, dla Czech, Morawii, Styrii, Karyntyi i Bukowiny ze swymi uczestnikami w ogólnej liczbie 14.000. Nowe stowarzyszenie rozporządza znacznymi funduszami, których dostarczyli bogaci żydowscy bankierzy, w pierwszym rzędzie Luzzati i Schwab. Prasa antykościelna i żydowsko-liberalna i socjalistyczna wiedeńska nie posiada się z radości z powodu założenia „Freie Schule”. Katolicy austriacy powinni wobec tego pamiętać, że w dość podobny sposób, bo od słynnej „Ligue d'enseignement” pod przewodnictwem masona Jean Macé rozpoczęła się działalność i akcja masonska we Francyi, której przedostatnim aktem był kongres masonski w r. 1900 w Paryżu a ostatnim wypędzenie bezbronných zakonników i zniesienie konkordatu. —

celem ulżenia losu skazanych za przestępstwa religijne, przyczem kara musi być złagodzoną lub zupełnie zniesioną.

W sprawie innych wyznań uchwałił komitet ministrów usunąć istniejące ograniczenia. Dla otwarcia domów modlitwy (kościół) konieczne jest tylko zezwolenie dotyczącej władzy duchownej. Przymusowe zamykanie rzymsko-katolickich klasztorów w Królestwie Polskiem ustaje, skoro tylko nowe postanowienia wejdą w życie.

Nauka religii tych wyznań ma się we wszystkich zakładach odbywać w języku ojczystym.

Komitet ministrów uchwałił też uzyskać zezwolenie cesarskie na to, by rzymsko-katolickim duchownym, którzy ukończyli duchowneseminaryum, ale jeszcze nie złożyli przepisanege egzaminu z języka rosyjskiego, przyznano prawa piastowania duchownych urzędów w rzymsko-katolickich dyecezyach. —

Studenci polscy w Rzymie.

Papież przyjął w poniedziałek d. 24. kwietnia na posłuchaniu ks. kardynała Puzynę, a następnie polską pielgrzymkę pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Bilczewskiego, po którego przemowie udzielił zebrany błogosławieństwa.

Ojciec św. Pius X. przyjął czterystu studentów polskich wraz z profesorami w galerii „Lapidaria”. Arcybiskup ks. Bilczewski przedstawił Ojcu św. ośm osób. Każdemu ze studentów pozwolone było ucałować rękę Papieża.

Następnie odbyło się w sali królewskiej Watykanu przyjęcie 700 Polaków. Arcybiskup ks. Bilczewski odczytał następujący adres:

Ojciec św.! Zeszłego roku zdałem sprawę ludowi mojemu z tego, jak bardzo miłościwie przyjąłeś pielgrzymów Polaków, którzy podążyli do Ciebie ze swoimi biskupami i przedniejszymi w narodzie mężami, aby Ci złożyć hołd niezłomnej wierności, posłuszeństwa i przywiązania. W liście pasterskim, poświęconym tej sprawie, wspominałem, że najgorętszem mojem jest pragnieniem, aby rychło przyszła do skutku pielgrzymka uczniów naszych szkół średnich i seminarjów nauczycielskich do grobów apostołskich. Dzięki Najwyższemu, społeczeństwo nasze myśl tę przyjęło z zapałem. Oto masz Ojciec św. u stóp Twoich to, co kraj i naród nasz ma najdroższego, naszą młodzież. W początkach XIII. wieku wojsko złożone z 50 tysięcy dzieci z gorącą wiarą w sercu udało się na zdobycie ziemi św. — ci wszyscy, których tutaj widzisz u stóp Twoich, udali się na zdobycie Twojego serca, Twojego błogosławieństwa, przyszli powiedzieć Ci Ojciec św., że Chrystusa i Jego Matkę najdroższą kochają nadewszystko, że uważają sobie za szczęście największe, iż są uczniami Jezusa Chrystusa, że św. Kościoła katolickiego nigdy się nie zaprą, owszem całym życiem swoim chcą sobie zasłużyć na miano zaszczytne, jakie Papieże dali niegdyś ich ojcom, którzy przez wieki przelewali krew w obronie ojczyzny i Kościoła i cywilizacji chrześcijańskiej. „Milites Christi” (żołnierzami Chrystusa)

chcą być nazwani. Tysiące innych, którzy mimo najgorętszych pragnień do Rzymu przybyć nie mogli, łącząc się w tej chwili całym sercem ze szczęśliwymi swoimi kolegami w wyznaniu wiary, jakie ci ostatni u stóp Twoich składają. Razem z nimi przybyła liczna drużyna dyrektorów i profesorów szkół średnich, aby wobec Ciebie Namiestniku Chrystusa na ziemi zaświadczyć, że wierni tradycyi narodowej chcą powierzona sobie młodzież wychowywać w bojaźni i miłości Bożej, przekonani, że naród wierzący i cnotliwy zginąć nie może. Pobłogosław więc Ojciec św., błagam na kolanach, tej gromadce wiernych synów Twoich Polaków i Niemców z Bukowińskiej części mojej dyecezyi, pobłogosław całej młodzieży naszej i jej nauczycielom, którzy z całą miłością spełniają ciężkie swoje obowiązki, pobłogosław ich rodzicom tutaj obecym i nieobecym, ich krewnym i powinowatym, pobłogosław i mnie najniegodniejszemu słudze Twemu, abyśmy, co obiecujemy, w wierności Bogu i Jego Kościołowi na ziemi zawsze i całym życiem dochowali.

Ojciec św. odczytał długą odpowiedź zwróconą do „Wielce czcigodnych Polaków”. Ksiądz arcybiskup przedstawił dziesięciu uczniów, jako kierowników dziesięciu grup, a następnie kierowników pielgrzymki pp. Gerstmann, Lityńskiego, hr. Pinińskiego, oraz dziesięciu wybitnych uczestników pielgrzymki. Wszystkie panie były dopuszczone do ucałowania ręki Ojcu świętemu. Uczniowie odśpiewali „Serdeczna Matko” i w końcu wzniesli okrzyk „Niech żyje!” Z Cieszyna brał udział w pielgrzymce uczeń VII. kl. gimnazjum polskiego Józef Winkowski. —

Korespondencye.

Z kresów.

(Przelanie.) Umieszczamy niniejszą korespondencyę jako wyraz opinii jednego z najinteligentniejszych i narodowo-ruchliwych robotników na naszych kresach z zachowaniem wszelkich właściwości stylu: We wrześniu przeszłego roku ogłosił Komitet Obrony kresów odezwę, mającą na celu zbieranie podatku narodowego na szkoły polskie na Śląsku. W skład Komitetu wchodził dr. Seidel, Z. Majer i Wojdałowic. Nie wymawiający i ja dałem ci tę koronę, ale widać, z pośpiechu zapomniano mię wydrukować w „Głosie ludu śląskiego”. Czytałem zawsze bardzo pilnie „Głos”, ale nie udało mi się nigdy dopatrzeć, czy też choć dano na jedną szkołę polską z tego, co zebrano. Nie doczekawszy się tego, poszedłem na przespytki do nauczyciela szkoły w Ostrawie Polskiej. Złapałem go na posiedzeniu koła towarzystwa szkoły lud., ot i tak po prostu zapytałem się go, co mię trapiło, ale on mi powiedział tak przy wszystkich na głos, że nawet złamanego helera z tego funduszu szkoła polska w Ostrawie nie obliżała, choć to niby na nią było zbierane. Gdy go pytałem, co się stało z temi pieniędzmi, odesłał mię do tych, co zbierali. Ano myślę sobie, kiedy tak, to trzeba iść. A tu dostaję ostatni numer „Głosu” i tam znajduję, że Komitet na posiedzeniu uchwałił przelać te niby pieniądze do kasy towarzystwa „Ostrawica” i upoważnić je do dalszych

Księża polscy w bitwie mukdeńskiej.

Od księdza Żmijewskiego, który znajdował się z armią bojową na polu bitwy pod Mukdenem, otrzymujemy list z Charbina o wrażeniach, odniesionych podczas tego straszliwego starcia. List ciekawy jest i przez to także, że zawiera godne uwagi informacje o innych księżach polskich, pełniących obowiązki kapelanów katolickich przy różnych oddziałach katolickich:

... „Zawrzał straszny bój mukdeński. Byłem wtenczas w mieście Mukdenie. Z małego wzgórzka kolejowego wlepiłem wzrok w stronę, gdzie toczył się bój, kędy ziały ogniem straszne maszyny, niosące śmierć życiu tysięcy. Huk dział rozbrzmiewał w całej przestrzeni, nieraz kule dolatywały blisko Mukdena.

Dziwne myśli snuły się po głowie mojej. Na co te kule, na co te działa, na co te wysiłki ludzkie w celu ulepszenia środków zniszczenia i śmierci?

I myślałem sobie: czyby nie lepiej, zamiast iść z krzyżem na czele i zachęcać żołnierzy do boju, postawić ten krzyż między walczących i wezwać ich do zgody? Ten krzyż, w cieniu którego legły zwyciężone i topór i oręż rzymski, możeby zawarł i paszcze dział nowożytnych.

Te moje arcychrześcijańskie i bardzo idealne myśli przerwał mi mój towarzysz, ks. M.

„Co ksiądz tu robisz? Do szpitalów przynie-

siono mnóstwo rannych, trzeba pełnić obowiązek kapłański.”

Idę tedy ze wzgórzka, pełen swych myśli i całej grozy wojny, toczącej się w pobliżu. Po drodze spotykano sanitaryuszów i nosze z rannymi. Okryty swą żołnierską sukmaną śpi w gorączce lub jęczy z bólu żołnierz.

Jesttu nas kilku księży. Przyjechawszy do Mukdena, trafiliśmy na sam bój i dlatego nie mogliśmy odnaleźć swych posterunków, więc ks. Maciński i ja pełniliśmy swój obowiązek po szpitalach. Zaś ks. Wyrzykowski, ks. Mikszys i ks. Przyłuski byli na pozycjach w punktach opatrunkowych. Oprócz tego ks. Matulanis rezyduje w Charbinie w szpitalu warszawsko-łódzkim, a ks. Opulski objeżdża szpitale wzdłuż kolei chińskiej. Kapelan zaś wojskowy przyamurskiego kraju, ks. Januszkowicz, w tych dniach wyjechał do Władywostoku.

W szpitalach mukdeńskich leżało dużo rannych i chorych. Jeden duchowny prawosławny, spotkawszy nas, wskazuje nam szpitale, gdzie leżą nasi rodacy, którzy pragną pociechy religijnej i wzywają księdza. Idziemy tedy do szpitalów.

Pełno chorych; niema łóżka próżnego. Pytam o katolików, — wskazują mi w rozmaitych miejscach. Jeden żołnierz woła:

„Ojciec duchowny!”

„Co chcesz, kochany?”

„Ja jużem się spowiadał, ale chcę przywitać,

składek. Jednak ze skromności widać, zapomniano podać, ile zebrano wszystkiego na kupe, ile wydano i ile przelano bez hałasu, a może też dlatego, aby nie wiedziała lewica, co daje prawica, jak ja to sobie wytłómaczyłem. Ano poszedłem ci do p. Seidla i Majera, alem ci ich na nieszczęście nie zastał, bo ci juchy gdzieś wyjechali, ponoć przelewać. Złapałem ci ale p. Wojdałowicza, który mi rzeknął, iż o żadnym posiedzeniu nie wie, nie był zaproszony na żadne posiedzenie, widać z grzeczności, nie wie, ile zebrano, bo o tem jakoś nikt ze skromności nie miał czasu gadać, bo jakoś o tem zapomniano na prędce, ale mię odesłał do Banku rolniczego w Ostrawie polskiej, abym moją ciekawość zaspokoił, bo tam te pieniądze podobno naprawdę są złożone, jak to stało na odezwie. Od Annasza do Kajfasza posyłały polazłem i tam, ale tu hieda, bo mi nie chciało powiedzieć, ale ja się ta pomalutku dowiem, to ta później napiszę, bo się nam już tego dobrego tyle zebrało, że i my musimy troszkę przelać, ale tak znowu, aby nie wiedziała przypadkiem lewica, komu ta doleje prawica, tylko wprzód zwołamy jaki komitet — [bo się u nas nie robi bez komitetów] —, aby ten uchwalił, abyśmy się przypadkiem nie pomylili w przelewaniu, o czem Szanowną Redakcyę zawiadomimy, aby nam nie zarzucili, że robimy wszystko ze skromności po cichu, jak oni. Z szacunkiem *Niezadowolony pyrcok.*

(C. d. n.)

Z Ławku (koło Frysztatu).

Przeszły tydzień był dla nas znowu najlepszym świadectwem, jak daleko czeski szowinizm posunąć się może. I z tej przyczyny tylko chcemy się z wami temi pięknymi zdarzeniami podzielić, żebyście wiedzieli, z kim i gdzie wszędzie my tu o nasze prawa walczyć musimy.

W przeszłym tygodniu umarł pan c. k. pocztmistrz Ochodek. Człowiek umierający i jego śmierć w całym świecie są rzeczą świętą, lecz u nas muszą służyć jako narzędzia czeskiej prowokacji. Ś. p. Paweł Ochodek, gdy widział, że się może koniec zbliża, posyła po naszego ks. wikarego Fr. Kałużę, aby przed nim wykonać ostatnią swoją spowiedź. Na drugi dzień rano posyła do Wiel. ks. Benedyktynów do Orłowej po ostatni wijatyk, bo ks. proboszcz Pospisil nie chciał dotąd pozwolić, żeby ks. Kałuża udzielił komuś ostatnich Sakramentów. I przyjeżdża P. Euz. Vavruška. Lecz cóż? Chociaż p. Ochodek mówi, że już był w św. spowiedzi, że prosi tylko o ostatni wijatyk, to nic. P. Euzeb żąda po drugi raz spowiedzi! Panie P. Euzebiuszu, jakim prawem mogliście to uczynić? Gdzie nauczył się Ksiądz tak ładnych duszpasterskich zasad, aby zatruwać ostatnie chwile człowieka, czy też chyba Ksiądz myśli, że jego pierwszym obowiązkiem jest być czeskim agitatorom nad żywymi i zmarłymi a dopiero potem kapłanem? Dotąd milczeliśmy na wszystkie wasze zakusy, lecz dalej milczeć nie myśleliśmy, bo widzimy, że wy się najpierw o to troszczyście, gdzie droga do złatej Prahy a potem dopiero, gdzie droga do niebs. Panowie, liczcie się z nami! My nie grozimy wystąpieniem z Kościoła, jak to inni czynili, bo wiemy, że nie Kościół zawinił, lecz niektórzy z jego sług, którzy nie czynią, co Kościół od nich żąda; są tu i inni czescy księża w okolicy,

lecz na coś podobnego by sobie żaden nie pozwolił, tylko nasi duszpasterze z Brunowa. My dalej wszystkiego znosić nie myślimy, będziemy szkali naszych praw u góry i jużesmy znaleźli. Ks. kardynał pozwolił, żeby ks. Kałuża odtąd udzielał św. ostatnie Sakramenta tym chorym, którzy o to proszą. Bogu dzięki, przynajmniej umierający będą od narodowego szowinizmu pewni!

Co P. Euzebiusz zapoczął, to ks. Pospisil do końca. Nie pozwolił, żeby wypełniono ostatnią wolę ś. p. Pawła Ochodka, który prosił, żeby ks. Kałuża jego pogrzeb prowadził. Lecz mniejsza o to, chociaż sam ks. Pospisil powiedział, że ostatnia wola jest święta, ale czemu tylko on nie pozwolił polskiemu kapłanowi nad grobem przemawiać. Głupie to jakieś degradowanie polskiego księdza, przemawiają przeciw g dzieindziej i ludzie cywilni nad grobem. Krucho bardzo musi z naszą czeską sprawą stać, kiedy się boją, aby parę polskich słów nad grobem nie poderwało tych sztucznych fundamentów. O zgrozo śmierci! złamana twoja potęga, bo znalazł się silniejszy jak ty — czeski szowinizm! —

Z okolicy węglarskiej.

Dziwimy się i narzekamy ciągle, że niewiara i złe obyczaje coraz bardziej się szerzą nawet między prostym ludem. Przypisujemy to często tylko obcowaniu ze złymi przewrotnymi ludźmi, złym zgromadzeniem i złym gazetom. Lecz niestety zło tkwi głębiej. Przed kilkunastu laty, kiedy jeszcze robotnicy byli dobrymi katolikami i chcieli pełnić obowiązki religijne, przeszkadzali im w tem wolnomyślni i „oświeceni“ urzędnicy górnictwa i hutnictwa. Musieli robotnicy pracować w niedzielę i święta, aby tylko nie szli na kazania i Msze św. Nie pozwolono im chodzić do św. spowiedzi i tylko z wielką trudnością mogli wypełnić obowiązki wielkanocne a często nawet im to było wprost niemożliwym. Ludzie odzwyczaili się powoli od uczęszczania do kościoła, zobojetnieli w rzeczach wiary i wtedy przybyli ich „przyjaciele“ i „zbawiciele“, socjalni demokraci, ujęli się za nimi, lecz skierowali robotników przeciw chlebodawcom. I odtąd chlebo- albo pracodawcy z radością pozwalali zacząć na uczęszczanie do kościoła, życzyli sobie i życzą, aby robotnicy byli dobrymi katolikami, ale zapóźno. Odwrócili przez swych podwładnych klasę robotniczą od kościoła a równocześnie zwrócili ich przeciwko sobie. Gwałcili niepotrzebnie niedziele i święta i upletli temsamem bicz na siebie, który im nienależnie dokuca a jeszcze bardziej niż dotąd w przyszłości dokucać będzie. Nie pozwalali im chodzić w niedzielę i święta do kościoła a teraz dawają im 3 dni w tygodniu wolne. Tak się to rzeczy zmieniają. Robotnicy sami zaś nie wiele zyskali, bo ciągle i ciągle domagają się poprawy swej doli i niedoli, ale nigdy nie są zupełnie zadowoleni. Dawniej nawet mieli i odczuwali mniej nędzy i biedy w domu, bo żyli oszczędniej i chociaż mniejsze mieli dochody, nie odczuwali tego, bo mieli jeszcze pociechy religijne. Te im wzięto a teraz można to otwarcie powiedzieć — ci, którzy religii nie mają, gorzej się mają od najbiedniejszych z dawnych czasów, bo szczęścia tylko tu na ziemi szukają, lecz nigdy nie znajdują; zawsze będą niezadowoleni.

Ze Zarczeczka.

Jakoś nasza wioska stała się sławną i znaną w ostatnim czasie z powodu tęcza karku, gdyż we wszystkich tak niemieckich jako i w polskich gazetach można było wyczytać nazwisko Zarczeczka. Ponieważ ta straszliwa choroba jest prawie na wygaśnięciu, chcę dziś chociaż krótko przebieg całej choroby opisać, ażeby pokazać, że w Zarczeczku choroba tak bardzo nie grasowała, jak to niejeden sobie myślał i jak może w świecie było rozgłoszane. — Już w styczniu b. r. rozchorowało się dwoje dzieci, lecz wtenczas żadnemu nie przyszło na myśl, iżby to był ten straszliwy tęzec (zapalenie opon mózgowych). Jedno z tych dzieci przewieziono do szpitala w Krakowie, dziś już jest w domu, lecz dotąd jeszcze słabowite i chorobliwe, drugie zmarło na wozie w drodze do lekarza do

bo w tych stronach, gdy się zobaczy księdza, to jakby rodzono go ojca lub matkę.“

Więc chwilę z nim pomówiwszy, idę dalej po sali szpitalnej. Przysiadam na łóżku ciężko rannego rodaka; głowę miał obwiązaną, z zapnchłych oczu prześwitywały źrenice. Chcę rozpocząć z nim spowiedź, lecz nie mogę się z nim zmówić; wymija zapytania moje. Był na pół nieprzytomny, więc może nie poznaje we mnie księdza.

Pytam go tedy: „Czy wiesz, kto z tobą rozmawia?“ „Nie wiem.“ „To ksiądz do ciebie przyszedł, aby cię pocieszyć i wyspowiadać.“ Wtedy chory nic nie odrzekł, ale tak rzewno, z głębi zapłakał, że i mnie samemu łzy pociekły. Rozpoczął spowiedź, którą Bóg tylko słyszał i ja spowiednik zapisałem głęboko w pamięci swojej. Widziałem go później, jęczał, narzekał, zapewne umarł, bo ciężko był ranny.

Omijam w szpitalach lekko rannych, a szukam tylko niebezpiecznie i ciężko rannych. Ustawiczna, przez kilkanaście dni trwająca bitwa, zapełniła wszystkie szpitale, tak, iż miejsca zabrakło; nie tylko na łóżkach, ale i przy ścianach rozłożono rannych, opatrywano ich i wysyłano partyami na kolej do dalszych szpitali. Rozmieszczano ich nawet po wszystkich barakach i ziemiankach wojskowych. Trzeba było nieraz wlażyć pod strychy baraków i spowiadać chorych.

Biedacy, zobaczywszy księdza, sami wołali i domagali się Sakramentów św. Głębokie uczucie

religijne ludu naszego objawiło się tu w całej pełni.

Jeden żołnierz miał zawiązaną, krwią zalaną całą twarz. Dowiedziawszy się, że ksiądz przyszedł, począł wołać: „Ojcie duchowny, prędzej do mnie, bo umrę niedługo.“ Kula oszpeciła mu całą twarz i nadwyrężyła czaszkę.

Pomiędzy rannymi Japończykami trafiali się też katolicy. Ks. Maciejski dwóch spowiadał. Nie mógł się z nimi porozumieć słowami, więc tylko skruczę i żal okazywali, bili się w piersi i całowali krzyż. Dużo było ich ciężko rannych. I ci, którzy walczyli naprzeciw siebie i ranią się wzajemnie, leżą teraz obok siebie, niemal w objęciach i nie czują do siebie nawet najmniejszej nieprzyjaźni.

Jeden Japończyk ranny w nogę, zobaczywszy mnie w stule i z krzyżem, myśląc, że sanitaryusz, pokazywał mi ranę swoją i ze łzami w oczach prosił o opatrunek. Pocieszałem biedaka, że gdy przyjdzie na niego kolej, to mu opatrzą i że ja nie sanitaryusz ani doktor.

Po takiej przechadzce szpitalnej, po obejrzeniu tylu rannych, czasem wprost monstr ludzkich od szrapnelów i szermoz, po wysłuchaniu biedaków ostatnich spowiedzi, zawierających w sobie żal i skargę do świata, ciężko było kłaść się spać w ziemiance, pod narzuconem zamiast kołdry futrem. Długo jeszcze krwawe obrazy spędzały sen z powiek.“

Ks. Al. Żmijewski.

Jeszcze coś o katolicyzmie w Japonii.

Kiedy oczy całego świata zwracają się ku wypadkom, rozgrywającym się na dalekim Wschodzie, jest zrozumiałem, że prasa katolicka zajmuje się stanem Kościoła w Japonii. Chcemy dziś podać tylko kilka dat, odnoszących się do stanu tamtejszego Kościoła w ubiegłym roku. Liczba katolików w Japonii dobiegła do 58.797 dusz; dla nich pracuje przeszło 400 misjonarzy i katechetów. Owoc ubiegłego roku przedstawia się nie najgorzej; chrztu św. udzielono 1208 dorosłym, 2774 umierającym i 1747 dzieciom katolickich rodziców. Mimo to wzrosła liczba katolików tylko o 711 członków, raz z powodu zwiększonej śmiertelności i emigracji, skutkiem której kilkaset katolików wywedrowało do Chin, Korei, Australii i Ameryki, powtóre z łatwo zrozumiałego powodu wojny. Nie można wprawdzie powiedzieć, że wojna usposobiła na ogół nieprzychylnie dla katolicyzmu Japończyków, ale przykuła ona do siebie uwagę wszystkich tak, że nie pozostała czasu na zajmowanie się religią.

Charakterystycznym w obecnej dobie z powodu wojny dla japońskich stosunków jest fakt, że zarzucano chrześcianom, iż czczą oni tego samego Boga, którego wzywają w pomoc wojska rosyjskie, i który dlatego japońskim żołnierzom błogosławić nie może, bo ci do niego się nie uciekają ani go znają. Trzeba było dopiero długich rozpraw o tem, że Bóg jest Ojcem wszystkich, wtenczas burza się uspokoiła.

Strumienia po ośmiogodzinnej chorobie i zostało w Gromnicy pochowane. Zaraz 3. lutego rozchorowała się dziewczyna 16-letnia w przeciwnej stronie, gdyż w kolonii odległej przeszło pół godziny drogi, zmarła po 24-godzinnych mękach. Lekarz stwierdził zapalenie opony mózgowej, lecz jeszcze i w tym wypadku nie przypuszczano, iżby to był tężec, chociaż we wszystkich trzech wymienionych wypadkach były te same objawy choroby, jako się później przy stwierdzonym tężcu okazały. Po tych wypadkach nastąpiła przerwa a tężec został stwierdzony dopiero przy dwóch chłopakach, którzy po krótkiej chorobie na dniu 19. lutego zmarli. Sekcja zwłok, odbyta d. 21. lutego przez dra Offnera, lekarza powiatowego z Bielska i lekarza sądowego dra S. Picka ze Strumienia, wykazała epidemiczne zapalenie opon mózgowych czyli tężec. D. 22. lutego zamknięto obie tutejsze szkoły, w których do dziś dnia niema nauki. Od d. 22. lutego datuje się więc ta choroba. Zaraz w pierwszym tygodniu było 7 chorych, z których dwaj powyżej wymienieni zmarli. C. k. Sta. rostwo w Bielsku nakazało gminie wyszukanie lokalu na szpital prowizoryczny. Gmina chcąc zapobiedz szerzeniu się tej choroby straszliwej, zaraz budynek odpowiedni wygotowała i otrzymała od Towarzystwa czerwonego krzyża najprzód 12, później 6 łóżek i inne przyrządy do szpitala za pośrednictwem c. k. władz politycznych. Równocześnie przybyły d. 7. marca 4 zakonnice z Opawy. W tym dniu zaraz sprowadzono chorych na tężec do szpitala, którymi się te zakonnice zaopiekowały. Każdego, który później zasłabł na tę chorobę, zaraz przeprowadzono do szpitala i tylko temu zawdzięczamy, że choroba ta dziś już prawie wygasła.

W gminie naszej zatem według wykazów epidemicznych, podanych każddotygodniowo do c. k. Starostwa w Bielsku, rozchorowało się oprócz trzech pierwszych wypadków, przy których przez lekarzy ta choroba skonstatowana nie została, 16 dzieci od 18 miesięcy do 17 lat, pięcioro z tych nie było umieszczonych we szpitalu. Sześciu zmarło, siedmin wyzdrowiało a troje jeszcze dziś choruje. Oprócz Zarzeckich chorych, umieszczeni byli we szpitalu: ze Zaborza jeden chłopak, który wyzdrowiał, z Frelichowa dziewczyna, która zmarła, ze Strumienia chłopak, umarł i ze Zabłocia dziewczyna, która jeszcze dziś znajduje się we szpitalu a która z powodu choroby ociemniała. Lekarzem szpitalnym zamianowano dra Picka, który, można powiedzieć, z narażeniem życia pełni sumiennie swe obowiązki. Chociaż każdy rozsądny musi przyznać, że szczęściem to było dla gminy naszej, iż tak prędko urządzono szpital i zapobieżono przez to dalszemu szerzeniu się tej choroby, to jednakowoż znajdując się nierozsądni ludzie w gminie, którzy ujadają swymi językami na zasłużonych ludzi, bo nawet i na zakonnice za to, że ich chore dziateki tak mile pielęgnowały i dziś jeszcze pielęgnowują. Wdzięczność należy się od wszystkich mieszkańców gminy nie tylko Świątyni c. k. władzom politycznym ale też panom lekarzom, zakonnicom i wszystkim tym, którzy się w jakibądź sposób przyczynili do założenia szpitala i przez to zapobiegli dalszemu się szerzeniu tej strasznej choroby. Dziś prawie dowiadujemy się, że nauka szkolna rozpocznie się w przyszłym tygodniu. K. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa zebrała się dnia 4. maja na krótką sesję poświęconą, obliczoną podobno tylko na dwanaście dni. Zadanie jednak, wyznaczone jej na ten krótki czas, jest bardzo wielkie, na porządku dziennym bowiem postawiono uchwalenie autonomicznej taryfy celnej, załatwioną już przez Izbę panów ustawę o handlu domokrajnym, tudzież pierwsze czytanie przedłożenia o utworzeniu włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto. Nadto wedle życzenia rządu miałyby w ciągu tych dni dwuastu komisya budżetowa ukończyć prace swoje nad budżetem, co jednak wydaje się być niepodobniestwem. — Sejm czeski zbierze się d. 18. maja i obradować będzie tylko przez dziewięć dni, a z początkiem czerwca zebrać się ma na nowo Rada państwa na sesję letnią, poświęconą wyłącznie uchwaleniu budżetu. Ponieważ jednak prowizoryum budżetowe, zadekretowane na podstawie §. 14., kończy się z dniem 30. czerwca b. r., a nie było jeszcze wypadku, nawet w owych starych dobrych czasach, gdy w parlamencie panował spokój zupełny, ażeby debata budżetowa zajęła mniej niż sześć tygodni, przeto wykluczonem jest, ażeby parlamentarne uchwalenie budżetu mogło nastąpić przed upływem obecnego prowizoryum, trzeba będzie zatem uchwaląc nowe prowizoryum budżetowe. W sferach poselskich żywią obawę, aby

debata budżetowa nie przeciągnęła się przez cały lipiec, a może i przez sierpień, by w ten sposób posłowie nie zostali pozbawieni w tym roku zupełnie wakacji. Na jesień zaś debaty budżetowej odkładać nie można, gdyż sesya jesienna przeznaczona jest dla uchwalenia traktatów handlowych i ugody z Węgrami. —

Balkan. Z Belgradu i Sofii donoszą, że zarówno król serbski Piotr, jak i książę bułgarski Ferdynand i ich doradcy pracują w cichości, niemniej jednak bardzo gorliwie nad powołaniem do życia bałkańskiego związku celnego, mającego wedle ich najskrytszych zamiarów być zarodkiem przyszłej unii państw bałkańskich. Połączenie się celne Serbii i Bułgarii ma już w najbliższym czasie przyjść do skutku, autorowie tego projektu liczą jednak na to, że niebawem przystąpią do tej unii celnej także Czarnogóra, Grecya, Rumunia i Macedonia po zupełnem oswoobodzeniu się z jarzma tureckiego, co zdaniem ich jest kwestyą bardzo niedalekiej przyszłości. W ten sposób powstanie związek państw, obejmujący bez mała 20 milionów ludności i mający w razie przystąpienia do niego Grecyi otwarte ujście na morze, co uczyni go niezależnym od sąsiadów jego lądowych, a więc przedewszystkiem od Austro-Węgier. Jakoż podobno ostrze tej projektowanej konstelacji państw zwrócone ma być przedewszystkiem przeciw Austrii i dążyć będzie ona do handlowego wyparcia Austrii z półwyspu bałkańskiego. —

Francya. W gazecie „*Matin*”, która jest organem francuskiego ministra dla spraw zagranicznych Delcasségo, pojawił się ostry artykuł przeciw Niemcom z powodu sprawy marokańskiej. Autor artykułu zaznacza, że Francya ma osobne interesy w Marokku i musi tam mieć swoje wyjątkowe wpływy. Jeżeli Niemcy mają jakie osobne życzenia, to niech pamiętają, że Francya nie ugnie się przed potęgą niemiecką, choć ona jest wielką, ponieważ Francya nie jest osamotniona. To znaczy, że Francya ma teraz po swojej stronie Anglię, która, jak stwierdza berliński „*Tageblatt*” psuje szyki Niemcom, którzy mylnie sądzili, że Francya nie może liczyć na tak wielkie poparcie ze strony Anglii.

— Król angielski Edward przybył w sobotę do Paryża i zabawi tam do wtorku. Choć to niby mają być odwiedziny prywatne u prezydenta Francyi, to jednak o wielkiej polityce, zwłaszcza o Marokku, pewnie tam kilka słów padnie. —

— Mimo pospiechu w rozprawach nad rozłączeniem państwa z Kościołem w Izbie posłów, nikt nie jest rzeczywistym zwolennikiem projektu rządowego. Nawet pisma niekatolickie przyznają, że całe dotychczasowe rozprawy odznaczały się pewną niejasnością i dwuznacznością. W zasadzie posiada projekt rządowy znaczną większość, ale jednak najwięksi jego zwolennicy nie chcą zupełnego ucisku Kościoła, republikanie nawet żądają rozłączenia, ale zresztą zupełnej swobody dla Kościoła. Wobec takich zapatrywań projekt rządowy nie ma dotąd większości w ścisłem słowa tego znaczeniu i większości takiej nie można się spodziewać, chociaż masoni i radykałowie już teraz głoszą zwycięstwo, jakby rozłączenie państwa z Kościołem było już rzeczą dokonaną. Powyższe zapatrywania zawiera artykuł niekatolickiej gazety „*Republ. Française*”. Francuzka Izba posłów widocznie obawia się głosować zasadniczo przeciwko projektowi rządowemu. Urzędowa gazeta „*Matin*” zamieszcila oświadczenie kardynała-sekretarza papieżkiego Merry de Val, tej treści, aby przygotowano nowy konkordat (układ) pomiędzy Francją i Stolicą Apostolską, a sam od siebie dodał: Niechaj każdy postąpi sobie podług tego oświadczenia, kogo ono obchodzi. Można by więc przypuszczać, że nawet w kołach rządowych nie zupełnie się godzą na całkowite zerwanie stosunków z Rzymem. Mimo to nie dadzą się usunąć obawy, że socjalistyczna większość Izby popchnie Francją do przeprowadzenia awanturniczego projektu, o którym kraj nie wie, dzieć nie chce, a za który nikt nie chce przyjmować odpowiedzialności. —

Indye. O Indye azjatyckie obawiają się Angliacy. Gazeta angielska „*Times of Indya*” zwraca uwagę na to, że Rosyane przeprowadzają drogi wojenne na granicy Afganistanu. Wojska rosyjskie, dochodzące mniej więcej do pięciu korpusów czyli 200 tysięcy chłopów, stale obsadziły miejscowości sąsiednie z Afganistanem. Przygotowania potajemne wskazują, że Rosya, po zawarciu pokoju z Japonią, pragnie zająć północny Afganistan o gór Hindukusz, zabrać Herat, Chorosan i utrwalić wpływ nad granicą w Teheranie i północnej Persyi. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Z „Polskiego Towarzystwa gimn. Sokół w Cieszynie”. Staraniem „Polskiego Tow. gimn. Sokół w Cieszynie” odbędzie się w sobotę dnia 6. maja b. r. w „Domu Narodowym” (w dawnym lokalu „Czytelnia” na I. piętrze) uroczysta wieczornica ku uczczeniu 114. rocznicy Konstytucyi 3. maja. Program obejmie słowo wstępne, deklamacyę, wykład p. prof. dra Wróblewskiego o Konstytucyi i jej znaczeniu dla narodu polskiego i śpiewy, poczem druhowie ćwiczący pokażą na sali szereg ćwiczeń wolnych i ćwiczeń na drążku i koniu. Początek o godz. 8. wieczorem. Wstęp wolny, goście pożądani. Ewentualne łaskawe datki na „Sokoła” przyjmuje się z wdzięcznością. O liczny udział uprasza *Wydział*. —

— **Przeniesienie Jarmarków.** Śląski rząd krajowy donosi, że przypadające na d. 1. maja b. r. jarmarki w Jabłonkowie, Strumieniu, Freudentalu, Jaworniku i Odrawie, przypadające na d. 2. b. m. jarmark w Olbersdorfie, jakoteż przypadające na d. 8. b. m. jarmarki we Frydku i Boguminie ze względu na rozpowszechnioną na Śląsku austr., w Galicyi i na Śląsku pruskim epidemię tężca karku odroczone zostały na później, a termin ich odbycia będzie czasu swego w podobny sposób ogłoszony.

— **„Postępowy” pedagog.** Dowiadujemy się o następującym zdarzeniu: W sobotę, d. 29. kwietnia b. r. przyszedł do lokalu „Czytelnia ludowa” w Cieszynie p. Jursa, nauczyciel z Łyżbic i zaczął wygadywać, że „Czytelnia” jest stowarzyszeniem zafanem i klerykalnem, bo sprowadza takiego „*Katolika*”, „*Orełdownika*” i „*Gwiazdkę Cieszyńską*” a natomiast nie abonuje „*Naprzodu*”. Jeszcze dotkliwiej zostały obrażone „postępowe” uczucia tego młodzieńca, gdy zobaczył wiszący na ścianie krzyż. „Takie rzeczy”, zawołał, „znajdują się w „Czytelnia”, nazywającej się ludową?! To dawno należało sprzedać albo wyrzucić!” — Pominąwszy już okoliczność, że p. Jursa, nie będąc wcale członkiem „Czytelnia”, nie miał prawa wstępować do prywatnego jej lokalu, to jakież to rzuca na niego światło? To ma być wychowawca! Dziękujemy! Nawet najbardziej wolnościelnym ludzi, dalecy od wiary, ale traktujący uczciwie postać Zbawiciela naszego, chociażby z czysto ludzkiego stanowiska, nie będą rzucali tak bluźnierczymi wyrazami. Jeżeli taki człowiek i w praktyce w swoim zawodzie głosi takie i tym podobne zapatrywania socjalistyczno-postępowe, do doprawdy pożałowania godna jest dziatewa jego opiece powierzona. Jak się dowiadujemy, popadł ten pan już dawniej kilkakrotnie na temsamem tle w głębsze kolizye. —

— **„Robotnik śląski”** przedrukował dnia 24. marca b. r. z gazet przeciwnych religii kłamstwo gazet wiedeńskich, jakoby we Wiedniu w dwu miesiącach odpadło 4443 katolików. Wykazaliśmy jeszcze w marcu, że to nieprawda, że 7 i pół razy więcej napisali niż rzeczywistość odpadło. Jedna z gazet wiedeńskich odwołała to kłamstwo, lecz „*Robotnik*” nie. Kiedyż więc uczynisz to „*Robotniku śląski*”, który wysoko niesiesz „sztańdar prawdy”?

— **Miłość prawdy.** Jak się odważył kłamać tak zuchwale, „*Robotniku śląski*”, jak n. p. w nr. 12. z d. 28. kwietnia, gdzie piszesz, że „uroczystość 1. maja stała się u nas od szeregu lat tradycyjnem świętem ludowem”? Czyż myślisz, że tych kilka tysięcy robotników, którzy 1. maja nie pracują, stanowią cały lud? Czy urządzać zgromadzenia, hałasować lub demonstrować znaczy święcić? Cóż też dla ciebie świętego? Dlaczego używasz tego słowa „święty”, jeżeli dla ciebie nie świętego, co dla ludzi wierzących jest świętem? Jakoś twój bożek cię nie wysłuchał, bo chociaż kilka razy pisałeś: „Niech żyje 1. maja”, jednak trwał tylko 24 godzin. Musisz na przyszłość głośniej wołać, bo twój bożek może śpi a ciebie nie słyszy. —

— **Względna równość.** „Ślubujemy w to nasze święto równym prawom wierność, cześć.” Tak pisze jedno pismo, które ciągle pisze przeciwko religii a najzacieklej przeciw księżom katolickim, na wstępie z d. 1. maja. O żeby sobie zapamiętało to piękne zdanie, przez siebie napisane, że równym prawom należy się wierność, że więc krzywdę wyrządza tym, których zawsze zaczepia i że dla nich t. j. dla księży i „klerykałów” niema równego prawa. —

— **Zakupno źrebiąt.** Według doniesienia c. i k. depotu ogierów państwowych w Opawie c. i k. komisya asenterunkowa dla remontów Nr. 4. w Rzeszowie będzie w dniu 16. maja r. b. o godzinie 9. przedpołudniem w Cieszynie zakupywała trzyletnie źrebięta. Cena przeciętna za trzyletnie źrebięta wynosi 650 K, wartościowe źrebięta płaci się i wyżej. W jesieni będzie ta sama komisya zakupywała w wyżej wymienionej miejscowości 4—7-letnie konie. Dni zakupna będą swojego czasu ogłoszone.

— Składki na Polaków rannych w wojnie rosyjsko-japońskiej: ks. Karol Paździora w Cieszynie 4 K; ks. Ferdynand Niemiec, wikary w Rychwałdzie 3 K. —

— Z Frysztatu. Smutny objaw! We Frysztacie rdzennie polskim zanosi się na założenie niemieckiego, hakatystycznego stowarzyszenia „Nordmark”. Niedawno temu przybył do nas z Opawy sławetny Bubenik i w restauracji p. Stańkusa wypowiedział bardzo „ciepłą” mowę, namawiając słuchaczy, kilku Niemców i renegatów, do założenia „Nordmarku”. Przemowa wszechniemca Bubenika trafiła bardzo do przekonania obecnych, bo z wielką gorliwością krzątają się już w tej sprawie i werbują członków pomiędzy Polakami-renegatami. Na czele tej agitacji stoi pan dyrektor szkoły wydziałowej rzszem ze swymi trabantami z „Turnvereinu”. Każdy cokolwiek oświecony Ślązak umie ocenić szatańską działalność związków „Nordmarkowskich” wobec tubylej ludności polskiej, której chce odebrać język i wydrzeć wiarę ze serca. Więc Frysztaczanie, baczność! Nie pozwólcie, żeby wasze polskie syny i córki miały się stać zdrajcami wspólnej ojczyzny; Polakami jesteście, boście się mlekiem matek-Polek wykarmili. —

— Liberalno-niemiecki „Schulverein” i nasze miasteczko zamierza „uszcześliwić”. Razem z założeniem „Nordmarku” obiegają wieści o założeniu „Schulvereinu” we Frysztacie, które niebawem ma nastąpić. Ponieważ zaś wszystkie szkoły we Frysztacie są w duchu niemieckim prowadzone, więc obowiązkiem oddziału „Schulvereinu” we Frysztacie będzie zbierać pieniądze na szkoły niemieckie w tych gminach polskich, w których się grunt cokolwiek nadaje do germanizowania. — Polacy frysztaccy! Ani centa nie wydajcie na cele tego „Vereinu”, boby to było trucizną dla waszych potomków i współbraci, którym „Schulverein” język macierzyński — polski — wydrzeć zamierza. —

— Możemy uspokoić czytelników „Osy”, że nie stała się ona inną niż była, lecz otrzymała tylko nowego redaktora, sekretarza Stowarzyszenia katolickich górników. „Złośliwiec” sądził, że zmieni ów sekretarz „Osy” na pismo katolickie, lecz zapomniał, że sam sekretarz może się zmienić. Czy jeszcze dzisiaj jest sekretarzem katolickich górników, nie wiemy, ale czytaliśmy, że na walnym zgromadzeniu Koła frysztackiego górników socjalistycznych dnia 1. lutego b. r. wybrali owego sekretarza górniczy za zastępcę przewodniczącego. Redaktorem „Osy” jest zatem zastępca przewodniczącego socjalistycznej unii górniczej we Frysztacie a czego od takiego w rzeczach religii spodziewać się można, łatwo osądzić mogą nasi czytelnicy a to tem bardziej, że „Robotnik śląski” cieszy się z powodu tego, że ów sekretarz został obecnie redaktorem wykłętą przez księży (?) i bezbożną „Osy”. —

— Z Orłowej. W dniu 1. maja popołudniu wśród ślicznej pogody odbyli socjaliści na placu Königsteina pod kościołem wielkie zgromadzenie, na które zebrał się towarzysze z całej okolicy, nosząc jako odznakę czerwone gwóźdźki z papieru u surdutów. Plac był szczelnie napełniony ludźmi, a zwłaszcza kobietami i dziećmi, które wynosiły dobrze połowę liczby zebranych. Rej na zgromadzeniu wodził poseł Cingr. Wieczorem były po gospodach wielkie pijatyki, na których pito mniej piwa ile wódki, koniaku i wina. Tak socjaliści praktycznie strajkowali przeciw podatki od piwa. Wieczorem i nocą rozlali się grupami do domów w stanie pijanym. Kogo spotkali, na tego wołali „Nazdar sudruh”, a jeżeli kto im również tak nie odpowiadał, to go kułakami i kijami po plecach. —

— Z Rudzicy. Gajowy tutejszy wyszedł w niedzielę rano z domu do lasu. D. 2. b. m. znaleziono go w lesie Palochu bez życia. W jednej ręce trzymał fajkę, w drugiej zapalki a obok niego leżała fuzya; głowę miał przestrzeloną. Zastrzelony został przez kłusownika. —

— W niedzielę, d. 30. z. m. wieczorem włąmali się trzej parobcy: Brychcy, Starzyczny i Kowalczyk do służącej na farze i zgwałcili ją. Żandarmeria aresztowała wszystkich trzech i odstawiła do sądu. —

— Z Rychwałdu. Polska kasa reiffeisenowska rozwija się bardzo pomyślnie jak wykazało sprawozdanie kasyera na walnym zgromadzeniu, odbytem w szkole dnia 16. kwietnia. Członków liczyła kasa z końcem 1904 r. 65, z których wszyscy zapłacili udziały. Pożyczek udzielono w kwocie 21.570 K. Stan wkładek na oszczędność wynosił 4.183 K 90 h. Dochody w roku ubiegłym wynosiły 22.724 K 12 h, rozchody zaś 22.022 K 86 h. Mimo, że kasa dopiero rok istnieje, może się już wykazać obrotem dosyć pokaźnym, który naturalnie coraz bardziej się wzma-

gać będzie. Obecnie liczy kasa 76 członków z wpłaconymi udziałami. —

— Ze Skrzeczonia. Dzień 1. maja przeszedł tu spokojnie, nie zakłócono spokoju, robotnicy pracowali jak zwykle, ale w kopalniach inaczej, tam świętowało zgoła 80%, z tych jednak trzeba wyłączyć tych, co sadzili ziemniaki, kopali i różne roboty w domu spełniali. Strajkowali właściwie „sudruchy” i „pyreoki” i tacy, co nie warto powiedzieć mu robotnik, ino, co się za niego inni robotnicy muszą wstydić, u których „Głos ludu”, „Kosa”, „Osa” i „Robotnik” i t. d. znalazły posłuch. — *Przyjaciel chrześcijańskich socjalistów.*

— Z Szumbarku. Tutejsze dobra nabyła od spadkobierców po ś. p. Fr. Vitku firma: Dawid baron Guttmann za 308.000 K. —

— Z Trzyńca. Uroczystość św. Floryana obchodzić będą arcyks. hutnicy d. 7. maja uroczystym nabożeństwem o 10. godz. —

— Egzamina z nauki religii i wizytacja kościelna odbędą się d. 8. i 9. maja. —

— Z Wendryni. Ostatni Jura i Jonek wspomina o muzyce w Wendryni w drugie święto wielkanocne i czyni zarzuty temu, który ma krótką nogę i wielki brzuch, t. j. p. Jerzemu Cienciale. stolarzowi. Jednakże nie zasługuje on na nagany, ponieważ nie on urządzał muzykę, ale gospodki Elsner jego najemnik i wójt Wendryński p. Kubik. Elsner zgwałcił święto chrześcijańskie i święto swoje żydowskie, gdyż żydzi wraz z chrześcijanami tego roku obchodzili święta wielkanocne. P. Kubik jako wójt i chrześcijanin nie miał pod żadnym warunkiem pozwolenia dać. O tej porze rozdaje się we Wendryni ziemniaki, kukurydzę i mąkę, by ludzi z biedy ratować, a p. wójt bez skrupułów pozwala na muzyki i do większej biedy ludzi pcha. Smutne zaiste było to, że dwóch muzykantów katolików dało do grania się zwiędzić, pocieszające zaś to, że bardzo mało katolików buty na sali darło. —

Rozmaitości.

— Pożarci przez wilki. W Bośni przy Serbii koło Mostaru stado wilków napadło dwóch żandarmerów podczas patrolowania i pożarło. Gdy w przepisanym czasie nie wracali, wysłano za nimi innych żandarmerów, którzy na wzgórzu spostrzegli siedem zastrzelonych wilków i 4 buty, w których pozostały tylko stopy, masę krwi i obgryzione kości. Widac z tego, że patrolujący żandarmi zostali napadnięci przez stado wilków i pomimo rozpaczliwej obrony znaleźli śmierć w paszczach wilczych —

— Wiek ludzi. Według ostatnich obliczeń, na kuli ziemskiej umiera co rok 33 miliony ludzi, czyli dziennie umiera 91 tysięcy 514, na godzinę 3 tysiące 730, na minutę 62. W przecięciu żyje człowiek 38 lat. Czwarta część ludzi umiera przed dojściem do wieku średniego, a połowa przed dożyciem 17. roku. Na 100 tysięcy ludzi jeden tylko człowiek osiąga 100 lat życia. Na tysiąc osób, które osiągnęły 60 lat, 43 należy do stanu duchownego i polityki, 40 do rolniczego, 33 do rzemieślniczego, 32 do wojskowego, 28 do stanu adwokackiego, 28 do nauczycielskiego, a tylko 24 do lekarskiego. —

— Dom gry w Monte-Karlo, według sprawozdania za rok 1904, przyniósł 30 milionów marek czystego dochodu czyli przeszło półtora miliona więcej, niż w roku poprzednim. Akcyonariusze otrzymają 12 procent dywidendy. —

— Mój brat umarł przed 150 laty. Taką odpowiedź dał niedawno przed sądem w Londynie pewien świadek na pytanie, czy ma braci lub siostry. Odpowiedź ta w pierwszej chwili wywołała zdziwienie, a wreszcie gniew przewodniczącego, który sądził, że świadek żartuje. Okazało się jednak, że tak nie jest i świadek powiedział prawdę, na co złożył dowody. Ojciec jego ożenił się mając lat 19, a pierwszy syn jego krótko po urodzeniu umarł. Mając lat 75, ożenił się ojciec po raz drugi i znowu miał syna, którym jest właśnie ów świadek, liczący obecnie 94 lat. Otóż od śmierci pierwszego syna, a więc brata świadka, do powtórnego małżeństwa ojca minęło 56 lat, świadek ma 94 lat, co razem daje 150 lat. —

— Poeta i bogacz. Przyszedł raz poeta do człowieka bogatego i odczytał mu wiersz na jego cześć ułożony. Podobały się bardzo bogaczowi pochwały we wierszu zawarte, rzecze tedy do poety: „Gotówki nie mam, ale śpichlerze moje są pełne, przyjdź więc jutro, a dam ci piękny podarunek.” Poeta wrócił do domu zadowolony, a nazajutrz stawił się przed obliczem bogacza. „Po coś przyszedł?” spytał bogacz. „Wczoraj, o panie, obiecałeś mi podarunek, przychodzę więc po niego.” A bogacz odpowiedział mu na to: „Zaprawdę wielkim głupcem

jesteś! Wielką przyjemność sprawił mi twój poemat, i nawzajem wielką przyjemność sprawiła ci obietnica moja. Z jakiego więc powodu mam ci więcej dawać?” Poeta zawstydzil się i odszedł. —

— Mądry. Kuba: „Hej, Janie, dlaczego ty nie dajesz swemu wieprzowi żadnej karmy?” — Jan: „Ano widzisz, przyczyna leży w tem. Mój wieprzak dostaje w jednym domu bardzo obfite żarcie, lecz na drugi dzień nigdy nie dostanie. W ten sposób będę miał z niego pięknie poprzerastane tłuszczeniem mięso — zawsze troszkę tłuszczu a potem zaraz trochę mięsa chudego...” — Kuba: „A to tak!...”



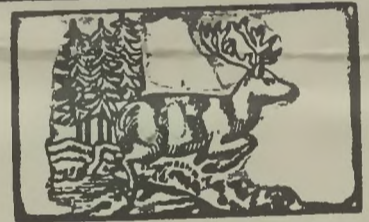
Duma każdej gospodyni jest dobra kawa.

Kathreiner
Kneippowska kawa słodowa

nie powinna w żadnym domu przy przygotowaniu kawy zabraknąć.

o o o

Żądać tylko oryginalne paczki z nazwiskiem
KATHREINER.



Lepszy jest nieprzyjacielem dobrego.

Coś skutecznie lepszego, niż wszystkie dotąd, do prania lnianych lub bawełnianych kawałków nazywane środki, jakoto mydło, soda, proszek i t. d. jest nowo wynalezony

Pralny ekstrakt

ze znakiem

chluba gospodyni

ku zamoczeniu prądla.

Przymioty:

1. Skróca czas pracy do połowy — jaki do prania potrzebny
2. obniża napięcie sił na czwartą część;
3. czyni używanie sody zupełnie zbytecznym;
4. czyni prądło, ze względu, że jest czyste, także bielszem;
5. jest przy praniu rękami zupełnie nieszkodliwy, na co jest zupełna poręka;
6. ze względu, że jest spory i wydatny, przychodzi o wiele taniej, niż wszystkie dotychczasowe środki do prania.

Jeden kawałek na próbę wystarczy przekonać każdą gospodynię, że ekstrakt ten jest niezbędnym potrzebny.

Wszędzie do dostania.

DOM w Cieszynie na Przykopie nr. 35, w którym znajduje się piekarnia i sklep, jest pod bardzo korzystnymi warunkami z wolnej ręki do sprzedania. Blizsze wiadomości udzieli właściciel.

ROZŃÓW

pod Radhoszczem.

Sezon
od 15. maja do
15. września.

Najstarsze zdrowotne
miejsce klimatyczne
znane w całym świecie.

Prospekty przesyła darmo
i na zapytania odpowiada
chętnie

Zarząd kąpielowy.

Pozwalam sobie donieść Szanownej P. T. Publiczności, że d. 7. maja b. r. otworzyłam w nowo-budowanym domu przy ulicy Bielskiej nr. 35 nie tylko obszerną

restauracye

ale także

kęgielnię i ogród restauracyjny

odpowiadające w zupełności stosunkom miejscowym i najnowszym wymaganiom.

Szykować będę zawsze świeże *cieszyńskie piwo cesarskie, leżakowe i bokowe, jakoteż austriackie i węgierskie wina.*

Starac się będę zawsze o *dobrą kuchnię* i o akuratną obsługę.

W nadziei, że Szanowna Publiczność obdarzy mnie dotychczasowem zaufaniem także w nowym lokalu, pozostaję

Z poważaniem

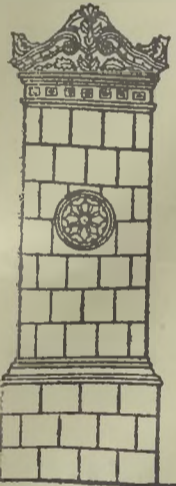
A. Pfitzner.

Poszukuję **UCZNIA** z dobrego domu do nauki czem najrychlej. **Jau Pellar,** majster kowalski w Skoczowie.

Ważne dla pensjonistów, mających dzieci w szkołach w Cieszynie.

W bliskości gimnazjum i szkoły realnej jest domek o pięciu pokojach z ogrodem i polem za 4.500 reńskich do sprzedania. Do kupna potrzeba tylko 1.500 do 1.800 reńskich. — Bliszej wiadomości udziela podpisana **Marya Kacz, Bobrek nr. 148,** poczta Cieszyn.

Gdzie są najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy?



Najtańsze i najlepsze piece szamotowe i szparherdy są

Wincentego Friedricha

W CIESZYNI

ul. Dólna nr. 15

obok starego cmentarza szpitalnego, na Frysztańskiej bramie nowo zbudowany dom.

Deski bukowe 30 a 35 mm grube, posznuje i o podanie najniższej ceny za m³ uprasza **Engelb. Čížek** w Cieszynie.

Najgorętsze, z natry ciepłe, nzdrowiające, najbliższe położone węgierskie termy siarczane w 6 źródłach, według potrzeby uregulowane od 38—48° C.

W STUBEN

518 m nad poziomem morza (Stubnyafurdó) 518 m nad poziomem morza.

Bezpośrednie połączenie via Bogumin-Rutka, z Rutki dojeżdża się za 1/2 godziny, niedaleko od stacji kolejowej.

Najpewniejsza ulga we wszystkich chorobach reumatycznych stawów i miazgłków, mianowicie przy ischias, gościecu, neuralgii (boleściach nerwowych), przy chorobach skóry, excenii, prurigo, psoriasis ciężkiej natury i przy zastarzałych chorobach kobiecych.

Kuracja letnia i zimowa.

Picie wody i kuracje kąpielowe pod dozorem lekarza w wannach porcelanowych i zwierciadlanych, masaż, elektryczność, pływania, opakowania i systematyczne kuracyjne pocenie się, kuracja zimną wodą jako zakończenie i zapewnienie dłuższego działania. Wspaniałe położenie, otoczone lasami świerkowymi i jodłowymi na wspaniałej wysokości piaszczyźnie okolicy tatrzańskiej zarazem nieocenione miejsce klimatyczne. Piękne, wielkie parki. Bardzo tanie ceny przy wielkim komforcie. Higieniczne mieszkanie, pożywna kuchnia. Od 3 lat pensjonat krajowy dla urzędników kr. węg. kolei państwowych. Stacja kolejowa, pocztowa i telegraficzna w miejscu. Własna kapela, reuniony, szkoła tańców, lawn-tennis.

Lekarze kąpielowi:

dr. Bollemann i dr. Jakobovits.

W sezonie przed- i pokąpielowym do 1. lipca i od 20. sierpnia 20% obniżenia.

Ilustr. prospekty i informacje przesyła franko **Dyrekcya.**

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“ wyszedł

KANCYONAL NOWY

oraz

Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, oddrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.

Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złocone brzegi) 2 K 20 h.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie

stolarzy maszynowych i zdolnych ślusarzy wagonowych

pierwszeństwo otrzymają ci, którzy dłuższy czas pracowali w fabrykach wagonów;

kotlarzy do robót żelaznych i samodzielnych kowali

(Feuerburschów).

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne borty i żywołki.* Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Filia skoczowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błg. Sarkandra) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Franciszek Mroczek

w Dziedzicach nr. 88

poleca Szan. P. T. Publiczności swój własny wyrób

materyałów cementowych

wszelkiego wyrobu, jako to dachówki długie, kostkowe, z haczkami do wiazania lub bez tych, z dodaniem kolorowych na deseń, 15 sztuk na 1 metr kwadratowy. Gąsiory na 85 ctm. długie do krycia szczytów. Posadzki różnego koloru po 16 sztuk na 1 metr kwadratowy. Kręgi betonowe do studni o średnicy widoku 1 metr, grube 15 ctm., nr. 2 o średnicy światła 90 ctm., grube 12 ctm., nieści się 16 sztuk na 1 metr. Wyroby cementowe polecają się same przez się, są bowiem materyałem przewyższającym pod względem trwałości i praktyczności wszystkie inne. Powyższe wyroby cementowe mojego przedsiębiorstwa są wprost nieprześcignione. Polecam i upraszam o wczesne zamówienia. Wyjaśnię udziałem jak najchętniej.

Z poważaniem

Franciszek Mroczek.

Nasiona polskiej koniczyny, lucerny, szwedki, rajgrasu i buraków pastewnych.

Sieczkarnie, Pługi (dla kowali).

Cement szczakowski, Papier asfaltowy ogniotrwały, Trawery do sklepień, Soszynę, Pumpy żelazne, Drut z kolkami i wszelkie artykuły do budowy i dla gospodarstwa.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem pozłacane z postamentami, poleca po cenach najtańszych i rzetelnych

ADAM KOŁODZIEJCZYK

plac Demla, w CIESZYNI, plac Demla.

Do sprzedania

dom murowany w Rudzicy, z 10% morgami pola obsianego. Budynki gospodarskie w dobrym stanie. — Bliszej wiadomości udziela **Franciszek Korzeniowski** w Rudzicy, p. Rudzica per Chybi.

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wysokie Władze rządowe sutoryzowane

Biuro informacyjne

dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego 1.15

„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacje i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracji, odroczeń ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przyjęcia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakuujących posad i podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również **Tronu**

wszelkiego rodzaju podania do 8. godziny urzędowej codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i świąt tylko przedpołudniem.

Rury drenarskie

czerwone i impregnowane

dachówki falcowane

maszynowe i ręczne cegły

najlepszej jakości sprzedaje najtaniej

Cegielnia parowa w Mostach przy Cieszynie.



Tanie czeskie pierze!

5 kilo: nowo skubane K 9-60, lepsze K 12—, białe, miękkie jak kwap, skubane K 18—, K 24—, białe jak śnieg, miękkie jak kwap, skubane K 30—, K 36—. Przesyłka franko za pobraniem pocztowym. Zamiana i zwrot dozwolony za zwrotem porta. **Benedikt Sachsel, Lobes 271** poczta Pilzno (Pilsen), Czechy.

Stacja kolei: Muszyna-Krynica
ze Lwowa 11 godz. jazdy,
z Krakowa 6 „ „
z Warszawy 13 „ „

KRYNICA

Poczta
(trzy razy dziennie) i urząd
telegraficzny w mieście.
Apteka.

C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY W GALICJI.

W Karpatach 600 m nad poziom morza. — Od stacji kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. — Środkie lecznicze: „Zdrój główny“ i „Słotwinka“, bardzo silnej szczawiny wapienne- i magneziowo-sodowo-żelazistej. — Kąpiele mineralne bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza i Wächtlera ogrzewane. (W r. 1904. wydano 65.000.) Nader skuteczne kąpiele borowinowe. (W r. 1904. wydano 22.000.) Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego. Zakład hydropatyczny pod kierownictwem specjalisty Rady ces. dra Ebersa. (W r. 1904. wydano 13.000.) Kąpiele rzeczne, parowe, elektryczne, słoneczne, mięsienie. — Klimat wzmacniający podalpejski. Leczenie terenowe. Wody mineralne, miejscowe i zagraniczne. Kefir. Żętyca. Mleko sterylizowane. Gimnastyka lecznicza. Zakład dyetetyczny. Lekarzy zakładowy dr. Leon Kopff z Krakowa, stale cały sezon. Nadto 12 lekarzy wolno praktykujących. Mieszkania: przeszło 1700 pokoi z komfortem urządzonych, w cenie od 1 K 20 k dziennie w zwyk. — Dom zdrojowy. Wypożyczalnia książek. Restauracje, Pensjonaty prywatne, hotele, cukiernie. — Kościół katolicki, cerkiew. Muzyka zdrojowa stała (dyrektor Ad. Wroński.) Stały teatr, koncerty, odczyty, bale. Park szpilkowy, około 100 morgów obszaru. Wodociąg wody źródlanej z gór sprowadzanej. Frekwencja w r. 1904. przeszło 6.600 osób. — Sezon od 15. maja do 10. października. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpiei i mieszkań w domach skarbowych o 25% niższe. W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg. Rozsełka wód mineralnych Krynickich od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i za granicą. — Taksa kuracyjna 12 koron. — Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta rozseła **C. K. ZARZĄD ZDROJOWY W KRYNICY.**

UCZNIA

do nauki przyjmie zaraz **Antoni Oczko**, majster stolarski w Cieszynie.

JARZEBINKA



Jarzebiak

Altvater

Ratafię

Starkę

litewską

Kontoszówkę

wszystko stare, odleżały towar, wysmienitej jakości poleca

M. Fasal

ces. i król. dostawca dworu
Cieszyn.

WILLA

1-piętrowa, z ogrodem, w pobliżu centralnego dworca w Cieszynie, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“.

Utrzymanie zdrowego
ŻOŁĄDKA

polega głównie na utrzymaniu, ułatwianiu i regulowaniu trawienia i usunięciu utrudniającego zatwardzenia. W tym celu należy używać najodpowiedniejszego, wypróbowanego środka. Wyrabia się go z najlepszych i mających największą siłę leczniczą ziół lekarskich; pobudza on apetyt, ułatwia trawienie i stolec. Środek, który usuwa znane następstwa niecierności, błędnej diety, przeziębienia i nieznośnego zniecierzenia, n. p. palenie w gardle, nudności i nadmierne tworzenie się kwasów i uśmierza kurozową boleść, jest **dra Rosy balsam żołądkowy** z apteki B. Fragnera w Pradze.



OSTRZEŻENIE! Wszystkie części opakowania noszą ustawowo deponowaną markę ochronną.

Główny skład: Apteka

B. FRAGNERA, c. i k. dostawcy dworu
„Pod czarnym orłem“ PRAGA, Mała strona 203
róg ul. Nerudy.

Przesyłka pocztowa codziennie.

Za nadaniem 5 K 56 h wysyła się wielką flaszkę, a za 1 K 56 h małą flaszkę franko do wszystkich stacji austro-węgierskiej monarchii.

Składy we wszystkich aptekach Austro-Węgier. W Cieszynie w aptekach pp. A. Raschki i dra Karola Szara.

Pozwalamy sobie donieść uprzejmie P. T. Publiczności, że otworzyliśmy z dniem 1. kwietnia b. r.

fabrykę powozów i wozów ciężarowych

w Nowej Sibicy przy Cieszynie
obok obu dworców kolejowych frachtowych

połączoną z parową piłą i kuźnią do kucia koni.

Wszystkie **reparatury**, wchodzące w zakres kolarstwa, kowalstwa, lakiernictwa i siodlarstwa przyjmuje i wykonuje się szybko i tanio. Upraszamy uprzejmie o łaskawe popieranie naszego interesu.

Z poważaniem

Siedl i Cyrzik.

Katalog
Najnowszy i wielki ilustr.
Dzieł religijnych
Książek do naboż.
Powiastek, gier itd.
wysyłam na żądanie
darmo i franko.
Adresować proszę
Arol Miarka
Mikolów (Wieliczka O.S.)
Inb. tel. Kubaczka i Sang w Białej

AMOUUCZEK
Wszystkich księgarzach sprzedają się dzieła pedagogiczne **Fausnera** do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki **Języku Obcego, bez nauki Języka** z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t. **Polsko-Niemiecki** kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy) zł. 1-90, kurs II-gi zł. 2-40. **Polsko-Francuski** kurs I-szy zł. 1-80, kurs II-gi zł. 4-80. **Gramatyka Polsko-Francuska** zł. 1-80. **Polsko-Angielski** kurs I-szy zł. 1-12, kurs II-gi zł. 1-80. **Polsko-Ruski** I-szy kurs zł. 2-10, II-gi kurs zł. 2-70. **Amerykański** Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct. Główny skład w Księgarni **Fd. Feitzingera** Cieszyn.

ZACHERLIN
służy znakomicie jako nieoceniony środek do zabijania owadów.
Prawdziwy tylko we flaszkach tam, gdzie są plakaty wywieszone.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 " 60 "
kwartalnie . . . 2 " 30 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 "
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotą
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
wniesienie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 26. sierpnia 1905.

Nr. 34.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Na Wiec ludowy w Cieszynie!

w niedzielę, dnia 3. września, to musi być hasłem całej ludności polskiej Śląska!

Rodacy! przypomnijcie sobie ów świetny Wiece w Mostach, a weźcie sobie za przykład Czechów, którzy przeszłej niedzieli stanęli w liczbie 15.000 na Wiecu w Kileszowicach pod Opawą.

Przyjdźcie i Wy setkami z każdej gminy a tysiącami z całego kraju! Podnieście jednomyślnie Wasz głos, potężny głos ludu i zawołajcie:

Ponosimy równe ciężary i obowiązki, chcemy też równych praw!

O wszystkich bliższych szczegółach Wiecu doniosą ogłoszenia i plakaty, które zostaną rozesłane do wszystkich gmin.

Komitet.

Rosyjski parlament.

W sobotę, d. 19. b. m. ogłosił rząd petersburski ukaz czyli rozporządzenie cara, które ustanawia parlament. Nie taki to parlament, jak w innych krajach. Nazywa się „carską radą“ (dumą) i rzeczywiście będzie tylko radził, co car ma rozporządzić. Gdzieindziej natomiast jest tak, że co parlament i Rada państwa uchwalą, to cesarz podpisać musi, czy mu się uchwała podoba, czy nie. W Rosji zaś car rozstrzyga.

Polska została tymczasem wyjęta z pod tego prawa, bo tylko Warszawa i Łódź będą wybierały na równi z innymi miastami. O Polsce całej i innych krajach radzić ma osobna komisja.

Najważniejsze postanowienia ukazu są następujące:

Duma jest powołana, aby współdziałać przy tworzeniu i obradach nad ustawami, które prze-

chodzą przez Radę państwa i bywają przekładane carowi do zatwierdzenia.

Duma składa się z członków, wybieranych przez ludność cesarstwa na przeciąg lat pięciu.

Na rozkaz cara może дума być rozwiązana przed upływem pięciu lat.

Czas trwania sesji i feryi będzie ustanawiał ukaz czyli rozporządzenie cara.

Duma musi liczyć przynajmniej 4, a najwyżej 8 komisji. Każda komisja musi się składać przynajmniej z 20 członków. Дума sama ustanawia dokładnie ilość tych komisji i liczbę ich członków.

Przy obradach dumi konieczną jest obecność jednej trzeciej części członków dumi na posiedzeniach plenarnych, a połowa członków komisji na posiedzeniach komisyjnych.

Koszta utrzymania dumi będą pokrywane z carskiego skarbu.

Duma wybiera z pośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę na przeciąg jednego roku. Po upływie tego terminu nastąpić może ponowny wybór.

Prezydent, a podczas jego nieobecności wiceprezydent zdaje carowi sprawę z działalności dumi.

Przewodniczący komisji wybierani są przez członków komisji z grona ich członków na przeciąg jednego roku.

Członkowie dumi rozpoczynają swój urząd złożeniem przysięgi według przepisanej formuły.

Członkowie dumi mają zupełną wolność wypowiedzenia swych przekonań we wszystkich sprawach, nad którymi дума ma prawo obradować.

Członkowie dumi mogą być pozbawieni wolności osobistej tylko na podstawie wyroku sądowego. Za długi nie mogą być więzieni.

Każdy członek dumi traci swój mandat: 1. w razie utraty praw obywatelstwa rosyjskiego, 2. w razie wstąpienia do czynnej służby wojskowej, lub objęcia urzędu państwowego z stałym mytem, 3. w razie utraty prawa czynnego wyboru.

Każdy członek dumi traci prawo udziału w posiedzeniach dumi, jeśli zostanie wydany pod sąd albo jeśli zbankrutował, póki przyczyny tej niewypłacalności nie zostaną wyjaśnione.

Utrata mandatu członka dumi i zawieszenie chwilowe w wykonywaniu praw zależy od senatu.

Członkowie dumi otrzymują ze skarbu państwa podczas trwania sesji po 10 rubli dziennie, oprócz tego zwrot kosztów podróży dwa razy do roku z miejsca zamieszkania do Petersburga i z powrotem, licząc za każdą wiorstę po 5 kopiejek.

Ministrowie i urzędnicy poszczególnych urzędów nie mogą być członkami dumi, ale mają prawo brać udział w posiedzeniach i dawać wyjaśnienia, bądź osobiście, bądź za pośrednictwem swych urzędników.

Jeżeli дума lub która z jej komisji zażąda wyjaśnienia od ministrów, są oni obowiązani dać żądane wyjaśnienia.

Prawa dumi.

Duma będzie omawiała 1. wszystkie sprawy odnoszące się do wydawania nowych ustaw (praw), oraz zmiany, uzupełnienia, czasowego zawieszenia lub zupełnego zmienienia istniejących ustaw, wreszcie ustanowienie, zmianę lub zniesienie wydatków na urzędników; 2. wydatki ministerstw i oddziałów administracyjnych; 3. дума będzie dozorowała (kontrolowała) urzędników i ministrów, czy wydali uchwalone sumy, czy wydali je słusznie, czy nie zachodzą oszustwa, sprzeniewierzenia lub t. p.; 4. wszystkie sprawy odnoszące się do sprzedaży części publicznych dochodów dóbr państwowych; 5. budowę kolei przez państwo; 6. tworzenie towarzystw akcyjnych w tych wypadkach, w których towarzystwa te mają być zwolnione od istniejących ustaw; 7. wszystkie sprawy, które zostaną dumie przedłożone przez ukazy carskie.

Duma ma prawo stawiać wnioski, który dotyczy zmiany lub zawieszenia ustaw istniejących i wydawania ustaw nowych. Nie wolno jej jednak stawiać wniosku o zmianę ustawy zasadniczej państwa czyli konstytucji.

Duma ma prawo udawania się do ministrów i przełożonych urzędów administracyjnych z prośbą o wyjaśnienie w sprawie działalności rozmaitych urzędników, co do których дума sądzi, że łamią prawo.

Obrady dumi.

Na posiedzenia dumi i jej komisji publiczność niema wstępu.

Prezydent dumi ma prawo dopuścić na posiedzenia dumi zastępców gazet z wyjątkiem posiedzeń tajnych. Może atoli dopuścić tylko po jednym z każdej gazety.

Prezydent dumi ma prawo zarządzić posiedzenie tajne, jeśli dotyczący minister, który przedłożył daną sprawę pod obrady, oświadczy, że stanowi ona tajemnicę państwową.

Sprawozdania ze wszystkich pełnych posiedzeń dumi, spisywane przez zaprzysiężonych stenografów,

Jura i Jonek.

Jura. Cóż tak synku rozmyślisz?

Jonek. Czytałem ci w „Gwiazdce“, że Anglik mo się bić z Prusokiem, więc rozmyślam, jak to wypadnie.

Jura. Myślę, żeby to Niemcom szpatnie wypadło, jak nieprzymierzając Moskolom z Japonczykami.

Jonek. Jobym tam nie nie miał przeciw temu, boby naszym pod panowaniem pruskim trochę ulżało, jakby Prusocy w skórę dostali, jak ulżało naszym pod Moskołem.

Jura. Mądrze mówisz, boby na prowadę naszym było lżej, ale i nom tu na Śląsku byłoby też lepiej.

Jonek. A czemu to tak mówisz?

Jura. Bo widzisz, jakby Prusok był upokorzony, to nasi Prusocy austriacycy pokryliby się w mysie dziury ze strachu.

Jonek. Hahaha! toby i Hinterstoisser zmiękł.

Jura. To się mo rozumieć. Chłop by się uczył polskiej gramatyki aż strach a na piwo chodziłby do polskiego domu.

Jonek. To i Widenka pewnieby spotulniał.

Jura. Chodziłby z polskim słabikorzem i neczyłby się aż strach, a do szilerhajmu przyjmowałby studentów z polskiej gimnazje a pies jego szczekałby na Niemców.

Jonek. A coby też Demel zrobił?

Jura. Zaprosiłby się jako mowca na wiec polski i przezywałby na Bismarka i jego czcicieli.

Jonek. Jo myślę, że i kłajsterprofesor Ubda by się poprawił i na Poloków by nie przezywał i polskie plakatyby lepił.

Jura. Mosz recht, żeby tak było. Ale cobyśmy my dwaj zrobili?

Jonek. Jobych mimo moich starych nożysek walił przez Tul na Czantoryę, aby tam wielki ogień rozpalić.

Jura. A jobym znowu wyłożył na Jaworowy, aby to samo zrobić a na szuchausie powiesiłbym polską fanę.

Jonek. To i jobym zrobił a Jurkowi z pod skały kozołbym strzelać z moździerzki aż strach, ażby dudniało w całych górach.

Jura. Plan już gotowy, tylko czekać, aż to będzie.

Jonek. Dałby Bóg, by się nasza niewola skończyła! —

Złote słowa.

Strzeż się dumi! Kłos pszeniczny im więcej ma ziarna, tem niżej schyla głowę. St. Grudziński.

Pamiętaj, że są nieszczęśliwsi od nas, a przecież nie upadają na duchu. Mickiewicz.

Niedoleżny tylko upada,
Niedoleżnemu tylko tu biada,
A wieczny tryumf i chwala,
Wytrwałym i dzielnym!

Kornel Ujejski.

Dzieło jest wtedy dobrem, gdy jego początek jest bardzo dobry, środek łatwiejszy, a koniec błogosławiony.

Co Bóg przeznaczy, kornie przyjąć trzeba.

Na głupie pytanie najlepiej odpowiadać milczeniem. Marewicz.

mogą być za zezwoleniem prezydenta dumy ogłoszone w dziennikach. Wyłączone są z tego sprawozdania z posiedzeń tajnych.

Sprawozdania z posiedzeń tajnych mogą być ogłoszone w całości lub części za zezwoleniem prezydenta dumy, jeśli on zarządził posiedzenie tajne, a za zezwoleniem ministra, jeśli posiedzenie tajne zarządzane zostało na żądanie ministra.

Omówione przez dumę ustawy będą przedkładać Radzie państwa. Po ukończeniu obrad w Radzie państwa, uchwała jej wraz z uchwałą dumy przedłożona będzie carowi.

Prawa odrzucone większością dwóch trzecich głosów przez dumę i Radę państwa, zostaną odesłane do ministerstwa, aby je ponownie opracowano i przedłożono do obrad, jeśli car na to się zgodzi.

Jeżeli car uważa, iż obrady dumy są za zbyt rozwlekłe, ma Rada państwa wyznaczyć ostateczny termin, do którego дума ma powziąć uchwałę. Gdyby дума mimo to do tego terminu uchwały nie powzięła, to Rada państwa będzie mogła obradować nad tą sprawą bez potrzeby czekania na uchwałę dumy.

Car ogłosił odezwę,

w której „dumę carską“ nazywa urzędem do rady i do kontroli. Minister ma wybory przyspieszyć tak, żeby posłowie z 51 gubernii i dońskiej prowincji wojskowej najpóźniej w połowie stycznia 1906 mogli się zebrać. Zastrzega sobie car ukształtowanie dumy; jeśli zajdzie konieczność osobowych zmian, na pożytek państwa i w duchu wymagań czasu, to wyda w danej chwili konieczne zarządzenia.

Wybory do dumy.

będą przedsięwzięte: 1. w prowincjach, 2. w następujących miastach: Petersburg, Moskwa, Baku, Astrachan, Warszawa, Wilno, Woroneż, Jekaterynosław, Irkuck, Kazań, Kijów, Kiszyniów, Knrsk, Łódź, Niżny Nowogród, Odessa, Orel, Ryga, Rostow nad Donem, Samara, Saratow, Taszkent, Tyflis, Tuła, Charkow i Jarosław.

W Polsce, Syberii, na Kaukazie, w Turkestanie i kilku innych prowincjach odbędą się wybory według osobnych przepisów.

Liczba członków dumy dla każdej gubernii, dla każdej prowincji i miasta jest ustanowiona osobno. Ogólna liczba wybranych wynosić będzie 412, z tego 28 posłów wybranych będzie przez miasta.

Wybory członków dumy w prowincjach dokonywane będą przez wyborcze zgromadzenie prowincjonalne, złożone z wyborców, którzy wybierani będą: 1. przez właścicieli dóbr w okręgach; 2. przez miejskich wyborców; 3. przez pełnomocników małych okręgów wiejskich i przez stacje.

Od prawa wyborczego wykluczeni są:

Kobiety, mężczyźni poniżej 25 lat, słuchacze zakładów naukowych, wojskowi i żołnierze marynarki w czynnej służbie, jakoteż koczownicy (którzy nie mają stałego pomieszkania, bo wędrują) i zagraniczni poddani, dalej osoby karane za zbrodnie, za dezercję, za niewypłacalność. Prócz tego w wyborze nie biorą udziału gubernatorowie, wicegubernatorowie, policmajstrzy i ich pełnomocnicy w tych miejscowościach, gdzie spełniają swe urzędy. Kobiety mogą wybierać z polecenia mężów i synów, ojcowie mogą prawo wyborcze odstąpić synom.

Wybór odbywać się ma tajnie

za pomocą kul. Członkami dumy mogą być wybrane tylko takie osoby, które na to się zgodziły. Urzędnicy państwowi mogą być tylko pod tym warunkiem wybrani, że równocześnie zrzekną się urzędu. Tylko takie osoby mogą być wybrane, które władają biegle językiem rosyjskim. —

Wojna rosyjsko-japońska.

Dzisiaj zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że pokój przyjdzie do skutku. Pogłoski, jakoby niektóre mocarstwa europejskie, a także Unia amerykańska, wywierały pewien nacisk na Japonię, aby zmniejszyła swoje żądania — polegają na prawdzie. Wnosić to można z najnowszych wieści, zapowiadających rychłe przyjsię do skutku kompromisu pokojowego w Portsmouth.

W tej chwili niema wprawdzie jeszcze urzędowego potwierdzenia tych wieści. Jeżeli atoli pisma angielskie tej miary, co „Morning Post“ i „Times“, utrzymują z całą pewnością, że Japonia postanowiła odstąpić od niektórych swoich żądań, ich informacji za zupełne bezpodstawne uważać nie można. I Biuro Reutersa donosi dzisiaj, że prezydent Roosevelt przedłożył obu stronom projekt kompromisowy. Treść tego projektu ma być na-

stępująca: Rosya ma całą wyspę Sachalin, lub tylko część jej odkupić i to za sumę, której wysokość na wypadek niemożliwości zgodzenia się obu mocarstw, ustanowiłby osobno zwołany sąd rozjemczy. Cena kupna, oraz kwota, jaką Japonia otrzyma od Chin za odstąpienie im kolei wschodniochińskiej i od Rosyi za utrzymanie rosyjskich jeńców, pokryłaby zupełnie koszta wojenne Japonii. —

Projekt ten różni się wprawdzie dość znacznie od rzekomej zasady ustępstwa Japonii, podanej przez londyńską „Morning Post“ — żąda jednakże również od rządu japońskiego obniżenia warunków, które dotychczas stawiano jako nieodzowne, a które ludność Japonii uważała za konieczne.

W każdym razie zapowiedź, jakoby na ostatniej konferencji delegatów pokojowych nastąpić miało zerwanie rokowań — nie sprawdziły się.

Według najnowszych wieści odroczone dalsze układy do dnia 26. b. m. — aby obustronne delegacje miały czas do zastanowienia się nad wymienionymi protokołami i zasięgnąć mogły zdania od swoich rządów. I to wskazuje, że toczą się usiłowania, które mają na celu wyrównanie zbyt wielkich sprzeczności pomiędzy stanowiskiem obu stron i zbliżenie ich na nowej podstawie.

Dzisiaj też przypuszczać już można niemal z pewnością, że nowa ta podstawa obejmować będzie rzeczywiście dość znaczne ustępstwo ze strony Japonii. „Dobre rady“ pewnych mocarstw, którym dużo zależy na tem, ażeby ochronić Rosyę od zbyt niego upokorzenia, nie pozostały widocznie bez wpływu na rząd i dyplomację japońską. Sympatye narodów europejskich nie zdołają ochronić Japonii od tego, że mniej otrzyma, niż otrzymać pragnęła, niż żąda naród japoński. Względem polityki europejskiej ochronią natomiast carat od upokorzenia.

„Echo de Paris“ zamieszcza dłuższe sprawozdanie o stanie finansów japońskich, które nie pochodzi wprawdzie z japońskich kół rządowych, jednakże od osobistości nadzwyczaj dobrze poinformowanej. Sprawozdanie to, które przedłożone zostało carowi, ma stwierdzić, że zasoby japońskie są wyczerpane i że Japonia tylko za pomocą pożyczki może wojnę dalej prowadzić. Pożyczki jednak, jakie Japonia zaciągnęła, udzielone jej zostały w tej nadziei, że po dojściu do skutku pokoju Rosya zapłaci Japonii odszkodowanie wojenne, gdyby Rosya odmówiła zapłaty tego odszkodowania, wówczas Japonia byłaby wprost zgubioną. —

Katolicy! baczność!

Coraz częściej się zdarza, że nieprzyjaciele wiary świętej wydają modlitwy dziwaczne lub objawienia dla ludu pobożnego, aby się później naśmiewać z wiary katolickiej. Takim objawieniem, obliczonym na nieznaną katolików jest „List z nieba spuszczonej“, który po długich poszukiwaniach dopiero teraz doszedł do naszych rąk. Jest on drukowany i wydany przez G. Axtmanna (protestanta) we Fryszacie. Nie nosi pozwolenia od Generalnego Wikaryatu ani od biskupa, a to najlepszym znakiem przy wszystkich książkach modlitewnych, modlitwach i pieśniach kościelnych, że nie powinno się ich używać. Bo na początku albo końcu każdej książki modlitewnej dla katolików i na każdej osobnej modlitwie lub pieśni musi być wydrukowane pozwolenie i dzień, miesiąc i rok, kiedy to pozwolenie zostało udzielone. Gdzie tego pozwolenia niema, nie wolno katolikowi kupować i używać takiej książki modlitewnej lub modlitwy. „List z nieba spuszczonej“ nie pochodzi zatem od katolików ani nie wolno katolikowi mieć i używać tego listu, bo jest napisany tylko na wysmiewisko wiary katolickiej, jak to dwa razy już uczynił „Robotnik śląski“.

Obliczony on jest na głupotę ludzką. Został, jak to na końcu czytać można, spuszczonej z nieba w roku 1856 Leonowi, papieżowi w Rzymie. Jako to niedorzeczność! Leon papieżem został dopiero w roku 1878, a 22 lata przedtem już miał otrzymać ten list! „Ktoby w list ten nie wierzył, ten niech będzie przeklętym i odrzuconym od królestwa niebieskiego na wieki,“ tak można czytać na trzeciej stronie a dalej znowu tak: „Ktoby się o tem liście dowiedział i w domu przez niedbalstwo przepisać nie chciał, taki człowiek błogosławieństwa nie osiągnie.“ Żeby więc te głupstwa jak najdalej rozszerzyć, grozi pisarz tego listu przekleństwem temu, ktoby nie starał się o rozszerzenie. Przyrzeczenia ma bajeczne. Tak n. p. „W którym domie ten list znajdować się będzie, w takim ani ogień, ani woda, ani piorun, ani czary, zarazliwa choroba, ani złodziej, ani rozbójnik szkodzić nie może i t. d.“ Podobne listy lub bajki fabrykują szczególnie kramarze odpustowi i rozprzedają za drogi pieniądź. Dlatego Katolicy baczność! Nie

kupujcie nigdy ani listu ani objawienia ani pieśni kościelnej lub książki modlitewnej, gdzie niema na początku lub końcu pozwolenia od Generalnego Wikaryatu lub biskupa, bo przez to dalibyście znowu sposobność gazetkom socjalistycznym, aby się śmiali z głupoty katolickiej. —

Dlaczego „Robotnik śląski“ pisze tak często przeciw religii?

Odpowiedź na to krótka: Religia zakazuje takich rzeczy, które się jego redaktorowi podobają.

Religia czuwa nad małżeństwem, aby ludzie ze sobą po ludzku żyli a nie tylko uciech rodzinnych doznawali, ale także ciężary i krzyże małżeńskie wytrwale nosili. To się redaktorowi „Robotnika“ nie podoba, bo pisze w numerze 22., że „w dziejszych czasach już nie potrzeba na miłość pieczęci ani rządowej ani kościelnej,“ że wspólne życie mężczyzny z kobietą trzeba uznać za małżeństwo i że przez to kobieta będzie bardziej chroniona od rozpusty i jej skutków niż teraz, jak to sądzi francuski Magnaud wywodzi.

Religia nakazuje czcić Boga i modlić się do niego a „Robotnik“ naśmiewa się z modlitwy, z pielgrzymek, z odpustów, z piekła i prawd chrześcijańskich. Religia zakazuje brać imię Boskie nadaremnie, a „Robotnik“ lekceważy sobie Boga, bo pisze go zwykle małą literą b i bluźni przeciw Bogu, naśmiewając się n. p. z Opatrzności Boskiej.

Religia nakazuje święcić dni święte, a „Robotnik“ stara się wstrzymać katolików od święcenia dnia świętego, bo urządza zgromadzenia coraz częściej przedpołudniem, kiedy katolik ma iść na nabożeństwo, jakoby popołudniu niemał dosyć czasu na zgromadzenia.

Religia nakazuje czcić i szanować rodziców i przełożonych a „Robotnik śląski“ podburza przeciw przełożonym i nawet przeciw rodzicom, bo żąda, żeby w szkole nie było nauki religii. A skądże dzieci nauczą się szanować i czcić rodziców, jeżeli nie usłyszą w nauce religii, że rodzice i przełożeni zastępują dzieciom miejsce Pana Boga i że ich słuchać należy tak, jakby sam Bóg do nich mówił?

Podburza przeciw przełożonym, bo gdzie tylko może z największą wzdargą o nich pisze i pochwała każdego, kto n. p. w Rosyi zastrzelił jakiego przełożonego lub rzucił bombę na niego i poznać to z jego sposobu pisania, jak bardzo go to cieszyło, gdyby kto cara albo gdzieindziej cesarza lub króla zabił. Religia zakazuje zabijać niesprawiedliwie i nakazuje karać złoczyńców według winy nawet i śmiercią a „Robotnik“ pochwała zabójstwa przełożonych, jeżeli nie chcą poddanych słuchać, i potępia ukaranie morderców.

Religia zakazuje wolnej zwierzęcej miłości, a „Robotnik“, jak inni socjaliści przewódcy, głosi tę wolną miłość i domaga się jej. Religia zakazuje kradzieży i niesprawiedliwego uszkodzenia majątku cudzego, a „Robotnik“ uważa każdego, który jaki majątek posiada, za złodzieja, któremu przemocą trzeba odebrać majątek i podzielić między siebie. Tak a nie inaczej przedstawia się walka przeciw „kapitalizmowi“. Religia zakazuje niesprawiedliwego strejku lub takiego strejku, choćby sprawiedliwego, który szkodzi strejkującym, bo zwykle strejkujący, chociaż na chwilę polepszą swój byt, są poszkodowanymi, bo muszą spłacać długi, porobione podczas strejku i wszystko drożej kupować, niż przed strejkami. Oprócz tego zachęca i wzywa do składania pieniędzy na organizacje, które największy zysk przynoszą żydowskiemu przewódcom a najmniejszy robotnikom. Religia zakazuje obmowy i potwarzy czyli oszczerstwa, a „Robotnik“ ciągle używa potwarzy i obmowy i kłamie jak najęty na wszystko i wszystkich, którzy nie robią tego, co on i którzy mu przeszkadzają w jego niecznej robocie. Religia zakazuje nawet złych chęci dobrowolnych czyli pragnień złych; o zachowaniu tego przykazania „Robotnikowi“ się nawet nie śni.

Cóż więc dziwnego, że „Robotnik“, albo raczej jego redaktor, chciałby zniszczyć religię, aby mógł żyć i czynić bez wyrzutu sumienia tak, jak jego chęci i namiętności mu kazuja! Jest podobnym do strusia, który kryje swą głowę w piasku a myśli, że go już nie widać. Jak zamknie serce i oczy przed religią, myśli, że religii już nie będzie. —

Przyjaciel nawróconego Witolda.

Narodowość i wiara u socjalistów.

„Jesteśmy Polakami“ — „Religia to rzecz prywatna“, oto frazesy, na które przewódcy socjalistyczni łapią lud, a lud je bezwiednie za nimi powtarza. Zdarzyło mi się nieraz usłyszeć te słowa

i tylko z trudem mogłem tych ludzi przekonać, jak się właściwie ma sprawa. A ponieważ, jak słusznie można wnioskować, większość ludu roboczego nie zna celów i dążeń socjalizmu i tylko wymową i pięknie brzmiącymi słówkami przewodców ujęta i zentuzjazmowana, przystąpiła do organizacji — a grać na strunach uczuć ludzkich, to nie wielka i trudna rzecz — więc nie byłoby od rzeczy, gdyby przewodcy już raz raczyli zrzucić maskę i całkiem wyrażcie zechcieli wypowiedzieć, jakie stanowisko zajmują, aby lud wiedział, jak ma postępować... gdyż: inaczej mówić, a inaczej czynić, to podle, a lud uwodzić, to haniebne.

„Dłoń ludowa w rozpacz uzbrojona może się prędzej podnieść do ciosu” (słowa piosła Daszyńskiego na kongresie austr. socjalistów z dnia 25. marca 1894) a ja dodam: i zerwać maskę zwodzeń i obłudy.

O ile sobie przypominam, czytałem wyraźnie w statucie, a właściwie w programie socjalistów, że socjalizm nie uznaje żadnej narodowości, czyli, że jest międzynarodowy; a więc socjaliści nie mogą być ani Polakami ani Czechami, ani Niemcami i t. d.; to zdanie potwierdzają też sami przewodcy, którzy pokryjomu gruchają, że narodowość polska służy im tylko do celów agitacyjnych — a więc przed ludem udają Polaków...

Drugie twierdzenie, że religia jest rzeczą prywatną, to tylko w teorii, aby nie zrazić do siebie ani katolików, ani ewangelików, ani też żydów i innych — ale w rzeczy samej ma się inaczej. Oto zdanie, jakie czytamy w „*Volkstaat*” (rok 1876, nr. 35): „*Wir sind Feinde aller Pfaffen, aller Kirchen aus Princip; schon deshalb, weil wir Atheisten sind. Niemand ist des Namens eines Socialisten würdig, als wer selbst Atheist mit allem Eifer der Ausbreitung des Atheismus seine Anstrengung widmet*” — co znaczy: Jesteśmy wrogami wszystkich księży, wszystkich Kościołów jako tacy; już dlatego, bo jesteśmy ateuszami. Nikt nie jest godzien zwać się socjalistą, kto osobiście jako ateusz nie stara się usilnie z całą gorliwością o rozszerzenie ateizmu.

W podobnym sensie przemawiał Wilhelm Liebknecht, poseł socjalistyczny: „Jak wszyscy wrogowie nasi powaleni będą na ziemię, stanie przeciw nam Kościół, jako nasz największy wróg.” A więc sprzeczne są z powyższymi cytacjami słowa piosła Daszyńskiego, wyjęte z broszurki: „Co myślą socjaliści o religii” — „Nie walczyliśmy z Kościołem” — „Pracujemy wytrwale nad stworzeniem takich warunków, w których odnowiony Kościół katolicki znów zabyłby potęgę wiary i miłości pierwszych wieków kościoła ubogich rybaków, Kościoła w katakumbach, Kościoła męczenników.”

Co myśleć o ludziach, którzy inaczej mówią, a inaczej czynią?... że: albo sami nie wiedzą, czego chcą, a więc nie mają racji bytu, albo są ludźmi dwulicowymi, z którymi człowiek uczciwy nie powinien się wdawać i bratać.

Jakby skreślić dążenia i cel socjalizmu? Myśl przewodnia socjalizmu to chęć zemsty, a celem zemsta; a więc nie polepszenie doli ludu; lud jest tylko narzędziem do osiągnięcia celu...

Ze tak jest, wykazały najnowsze wypadki; połała się krew po ulicach Warszawy, połała się po brukach Łodzi, a jeden Bóg wie, „na co i za co”, ale to była nauka dla ludu, aby pomyślał przed czynem i nie słuchał niepewnych przewodców; — dzięki Bogu, lud już się trochę opamiętał...

A więc kochani Rodacy! Nie dajcie sobie wydzierać tego, co dla Was powinno być najświętsze, za co Wasi bracia walczą już drugie stulecie — Waszej narodowości i Waszej wiary! Nie burzcie naszej chlubnej przeszłości, opartej na historii tysiąca lat i na uczuciu miłości Ojczyzny! Nie deptajcie przeszłości, a nie rzucajcie się bezwiednie w niepewną przyszłość! Nie chcecie budować nowego gmachu ludzkości, opartej na złudnej miłości bratniej i równości, bo przewodcy Wasi głoszą miłość, a dają do zemsty, głoszą równość, a gardzą Wami, jako lichem narzędziem do osiągnięcia celu. Ich słowa, to tylko puste frazesy, a wiemy, że od słowa do czynu daleko! — *Jeden z „czornych”.*

Gospodarstwo i przemysł.

Sygnaly do optycznego sygnalizowania meteorologicznych przepowiedni o stanie pogody w najbliższych 24 godzinach można nabywać w szkole koszykarskiej w Rudniku. Sygnaly te, wykonane według wskazówek wiedeńskiej stacji meteorologicznej, wystarczają w zupełności do sygnalizowania, nadsyłanych wszystkim urzędem telegraficznym w kraju, przepowiedni. Komitet przypomina przy tej sposobności, iż jak najszersze korzystanie z tych przepowiedni leży w interesie wła-

snym rolników, tak większych, jak i mniejszych, a czynniki lokalne, którym dobro rolnictwa leży na sercu, powinny na wszelki możliwy sposób ułatwiać i rozszerzać użytkowanie z tego zarządzenia. Dotyczy to w pierwszym rzędzie Towarzystw rolniczych okręgowych, które sprawą tą stosownie do okólników Komitetu, powinny się z całym zapałem zająć. (Porównaj „*Dziennik urzędowy*” c. k. Starostwa w Cieszynie ze sierpnia b. r.) —

Z ziem polskich.

Złot Sokołów górnośląskich tak opisuje „*Górnoślązak*”: W niedzielę odbył się w Szczakowej (w Galicyi) IV. zlot okręgu śląskiego Sokołów polskich w państwie niemieckim, z współudziałem Sokołów okręgu krakowskiego, którzy w bardzo okazałej liczbie przybyli z Krakowa, Podgórze, Chrzanowa, Jaworzna, Oświęcimia, Frysztatu i Dziezdzie, a znakomitemi swymi ćwiczeniami wprost w zachwyt wprawili widzów. Również ćwiczenia naszej drużyny sokolskiej wypadły dobrze, przy czem oczywiście uwzględnić należy smutne warunki, w jakich sokolstwo nasze się znajduje. Rok ubiegły był pod tym względem szczególnie niepomysłny i tem też należy tłumaczyć sobie niższą w obecnym roku liczbę ćwiczących w zlocie obecnym, aniżeli przed rokiem, lecz pomimo tego drużyny nasze wykazały, że duch sokolski w nich nie zamiera, lecz wzrasta stale. Pogoda dopisała najzupełniej, więc też udział publiczności był bardzo liczny; ze Śląska przybył tysięczny tłum, a również z Królestwa polskiego i Galicyi uczestniczyły liczne zastępy zwolenników idei sokolej.

Niebezpieczne Sodalicye Maryańskie. Niemcom wydaje się niebezpiecznym wszystko, z czem Polacy mają styczność. Ponieważ w naszych dzielnicach do Sodalicyi Maryańskich a więc bractw kościelnych, należą Polacy, przeto okazała się „potrzeba” wystąpienia przeciw nim. Podług „*Dzien. Pozn.*” wydał naczelny prezes pod dniem 22. lipca następujące rozporządzenie: Przy sposobności pierwszego ogólnego kongresu polskich Sodalicyi Maryańskich, jaki się w końcu września r. z. we Lwowie odbył, wykazało się, że takowe nie mogą być uważane jedynie jako bractwa czysto religijne i kościelnym lub humanitarnym celom służące, lecz raczej jako takie, których Polacy w nadzwyczajnej mierze dla celów narodowych używają. Pod płaszczykiem religijnym służąc mają one na to, aby cały naród polski we wszystkich trzech cesarstwach pod jednym sztandarem i to N. P. Maryi, ukoronowanej królowej i patronki Polski, zespolić i do odrodzenia dawnego państwa polskiego przygotować. Między innymi powzięto następującą ważną uchwałę: Polski kongres maryjański stwierdza pochwałę godną działalności Sodalicyi Maryańskich w wyższych kołach towarzyskich i uważa za rzecz bezwarunkowo konieczną, aby celem poparcia sprawy katolickiej w kołach nauczycielskich i uczniów szkolnych urządzić, utrzymywać i rozwijać sodalicye. Uważam za potrzebne, polskim Sodalicyom Maryańskim i ich dalszemu rozwojowi nadal większą poświęcić uwagę i proszę, aby Wielmożny Pan odpowiednio do tego postępował i mnie w przeciągu dwóch miesięcy o liczbie w tamtejszym powiecie znajdujących się sodalicyi i o ich dotychczasowej działalności sprawozdanie nadesłał. Niemczyzna — to kultura, to wolność! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. W Iszlu pod kierownictwem cesarza odbywają się obecnie bardzo ważne narady w sprawie węgierskiej. Rozchodzi się głównie o to, czem zastąpić delegacye, ponieważ Sejm węgierski nie zechce brać w nich udziału ani też nie uchwali rekruta. Są to same ważne rzeczy, które wspólnym ministrom dużo dają do myślenia. —

— Na Węgrzech znów zaogniło się położenie. Komitet wykonawczy związku dawnych opozycyjnych stronnictw parlamentarnych, stanowiących obecnie większość sejmową, wystosował bowiem pewien rodzaj odezwy do ludności, w którym wzywa ją usilnie, aby nie słuchała żadnych zarządzeń ani poleceń obecnego rządu generała Fejervary’ego, gdyż jestto rząd nieprawny, zatem każdy, kto mu utrudnia jego działalność, spełnia przez to czyn prawdziwie obywatelski. A więc ani podatków ani rekruta nie dawać temu rządowi — oto powinno być hasło, którego trzymać się ma każdy dobry Węgier. Do urzędników zaś komitatowych i miejskich wystosował ów komitet związkowy, odgrywający rolę rządu narodowego, wezwanie, aby nie zważali zupełnie zarówno na istnienie gabinetu hr. Fejervary’ego jak i na jego zarządzenia, przy czem za-

pewnił ich, że nie potrzebują się obawiać żadnych szkodliwych następstw za nieposłuszeństwo, bo nie znajdzie się żaden sędzia na Węgrzech, któryby w tej walce owianego duchem obywatelskim ciała urzędniczego z rządem stanął po stronie tego ostatniego. Zresztą nałożono pewien rodzaj podatku narodowego na tych urzędników, którzy zostaną zasuspendowani za nieposłuszeństwo i w każdym komitacie powstają z składek fundusze na zapewnienie opornym urzędnikom regularnej wypłaty pensyi. Prezydent Sejmu węgierskiego Justh pierwszy złożył 10 tysięcy koron na rzecz tego funduszu. Najpoważniej przedstawia się położenie z powodu wzbraniania się urzędów miejskich doręczania rezerwistom kart powołujących ich na ćwiczenia. Ministerstwo honwedów zarządziło tedy powoływanie rezerwistów pod broń za pomocą kart doręczanych im pocztą, albo też przez przyklepienia wezwania na koszarach żandarmeryi. Komitet wykonawczy związku jednak polecił urzędnikom, by pouczali rezerwistów, iż takie powołanie jest niedozwolone i oni nie mają obowiązku słuchać go. Podobno znów zatrzymani zostaną nadal w szeregach ci żołnierze, którzy wysłużyli już trzy lata. Prezes gabinetu węgierskiego hr. Fejervary z powodu doniesień o wzmagającym się wrzeniu w kraju, przerwał swą kuracyę w Karlsbadzie, przyjechał do Budapesztu i zwołał czerpniętą radą gabinetową, celem zastanowienia się nad tem, co począć. —

Prusy i Niemce. W Afryce wschodniej, w obwodzie Kilwa, wybuchnęło przeciw Niemcom powstanie, które się rozpoczęło w górach Matambi. Murzyni uderzyli na wsie nad morzem położone. Handlarze indyjscy pociękali, ale ich domy zostały zniszczone, tak samo, jak domy arabskich i niemieckich handlarzy. Major Johannes kazał wojskom niemieckim wyruszyć z Kilwa i Tohoru, pochwylił 3 przywódców powstańców i kazał ich powiesić. Według pogłoski poległo 17 żołnierzy sudańskich i 2 niemieckich oficerów. W Donde i Liwale wybuchnęło powstanie, tak samo protestancka misya w Macromangu w obwodzie Dares Salam żądała obrony. Katolicki biskup ks. Spies i 4 jego zakonników zostało zabitych. Ze powstanie wybuchnęło w tych okolicach, temu dziwić się nie można. Trzech europejskich handlarzy zastrzeliło 47 murzynów! Szczepy murzyńskie więc bronią się przed takimi barbarzyńcami i wypędzają nieproszonych przybyszów z ojczyzny. Żalować należy, że podczas tej walki padają także niewinni (misyjonarze) ofiarą. W Kilwa było w roku 1904 około 114.000 ludności, a tylko 42 białych, pomiędzy nimi 12 urzędników i 5 żołnierzy, a 11 handlarzy, Arabów 400, Indów 300. Urzędnicy niemieccy kazali w r. 1904 w 434 razach bić murzynów za przestępstwa. W całym kraju aż 4783 razy bito ludzi za karę w r. 1904. Rząd wysłał na pomoc gubernatorowi Götzenowi 150 żołnierzy i dwa okręty; trzeci okręt „Bussard” wylądował już wojsko, które w piątek pod Lubongwe pobiło powstańców. Powstały więc nowe kłopoty dla Niemiec w Afryce. Zdaje się, że cała Afryka się rusza. —

Z Cieszyna i okolicy.

— Zmarł ks. Władysław Długolecki T. J. w kolegium na Wesołej w Krakowie d. 21. b. m. przeżywszy lat 51. Od lat 23, wyświęcony na kapłana, oddawał się głównie naukom teologii i filozofii, które wykladał po domach zakonnych i seminariach duchownych. Znany był zarówno w Galicyi, jak na Śląsku i w Pozańskiem, jako dobry kaznodzieja i misyonarz. Przez półtora roku był profesorem teologii we Widnawie; przez pewien też czas przebywał w Cieszynie. Przez kilka lat z rządu towarzyszył jako tłumacz biskupowi wrocławskiemu ks. Kopowi w wizytach kanonicznych. Pozostawił po sobie kilka broszurek, pisanych przeważnie dla ludu śląskiego. — Pogrzeb odbył się we środę, d. 23. b. m. w Krakowie. —

— Nadzwyczajne walne zgromadzenie „Polskiego Towarzystwa pedagogicznego” odbędzie się w sobotę, dnia 26. b. m. o godzinie 5. popołudniu w sali „Domu Narodowego” w Cieszynie. Porządek dzienny: 1. Uczczenie 50-letniej rocznicy śmierci Adama Mickiewicza. — 2. Przyjęcie rezolucyi w sprawie polskich klas równorzędnych przy c. k. seminarium w Cieszynie. — 3. Wnioski. O godzinie 1/2 8. rozpocznie się wieczorek, na którym amatorzy odegrają jednoaktówki: „Karta wycięta” przez Dzikowskiego Chamskiego, i „Jeden z nas musi się ożenić”. W program wieczorku wchodzi także produkcje chóru męskiego i mieszanego i deklamacye. O jak najliczniejszy udział upraszają *Jan Hezcko*, prezes; *Jan Kotas*, sekretarz. —

— **Dyrekcja Szkoły realnej w Żywcu** podaje do wiadomości, że wpisy uczniów do kl. I. i II. odbędą się dnia 30. i 31. sierpnia b. r. w kancelarii dyrektora od 8.—12. godz. przedpołudniem. Uczniowie wstępujący do klasy I. mają się zgłaszać w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć: 1. metrykę chrztu lub urodzenia na dowód, że ukończyli lat 10, lub do końca roku kalendarzowego ukończą lat 10, a nie przekroczyli lat 14 przed 1. września b. r., 2. ostatnie świadectwo szkolne, jeżeli do szkół publicznych uczęszczali, 3. świadectwo powtórnego szczerpienia (rewakcynacji) w ubiegłym roku szkolnym; następnie mają złożyć: 1. takse wstępną 3 kor. 20., 2. datek na środki naukowe 2 kor., 3. na gry i zabawy 1 kor., razem 7 kor. 20 hal. Uczniowie tutejszego zakładu mają zgłaszać się również w towarzystwie rodziców lub opiekunów i przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne i złożyć datek na środki naukowe 2 kor., a na gry i zabawy 1 kor., razem 3 kor. Uczniowie przechodzący z innego zakładu średniego mają przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne z klauzulą: „odchodzi bez przeszkody“, tudzież przedłożyć poświadczenie uwolnienia od opłaty szkolnej, jeżeli byli od niej uwolnieni w ubiegłym półroczu. Egzamina wstępne do kl. I. rozpoczną się dnia 1. września, do klasy II. (nowowstępujący), tudzież poprawcze dnia 2. września b. r. Rok szkolny rozpocznie się dnia 3. września uroczystym nabożeństwem, a dnia 4. września — regularna nauka. Uczniowie zamieszkani w miejscowościach, które dyrekcja wskaże podczas wpisów. —

— **Odezwa!** W pierwszej połowie września b. r. odbędzie się wycieczka dzieci polskich ze Śląska do Krakowa. Wezmą w niej udział dzieci w wieku 10 do 14 lat, dzieci rolników, górników i robotników śląskich, którzy są członkami śląskich „Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej“. W pierwszej tej wycieczce dziatwy śląskiej weźmie udział około 200 dzieci. Dla sprawy narodowego odrodzenia ziemi śląskiej, dla sprawy ochrony dziatwy polskiej przed wynarodowieniem, wycieczka ta będzie miała niezmiernie wielką doniosłość. Zwiedzenie starego grodu Jogiellonów, jego pamiątek dziejowych, wryje w młodocianych sercach i duszach dzieci niezniśchalne ślady poczucia narodowej jedności Śląska z resztą ziem Polski, uzbroi młode pokolenia w silną broń świadomości narodowej, tak bardzo potrzebnej Rodakom śląskim w codzienniej walce o prawa oarodowe i utrzymanie obyczaju, mowy i kultury polskiej. Wycieczka taka wymaga ofiar materialnych, bo dziatwa, biorąca w niej udział, to przeważnie dzieci niezamożnych rodziców, ciężką pracą zdobywających chleb codzienny. Rodacy! Odzywamy się do ofiarności Waszej na ten cel dobry i pełen doniosłości dla sprawy ludu śląskiego. Żywimy nadzieję i wiarę w skuteczność naszej odezwy, ufamy, że każdy Polak, któremu drogą przyszłość tej prastarej piastowej siedziby, złoży choćby skromną ofiarę na cele wycieczki dzieci śląskich do podwawelskiego grodu. Łaskawe datki przesyłać można wprost do Zarządu Głównego „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ w Krakowie (Szczepańska 7) lub do Redakcji pism polskich. Za Komitet „Śląskich Kół Towarzystwa Szkoły Ludowej“: Dr. Andrzej Knapczyk, Bognin. Józef Sikora, Istebna. Dr. B. Silbiger, Łęki. Szczepan Œmok, Markłowice. Tomasz Legerski, Puńców. Franciszek Balcar, Zawada. Franciszek Sznajka, Darków. Franciszek Kubienka, Karwina. Jan Adamczyk, Łomna. Tomasz Bocim, Ostrawa Polska. Antoni Wondroba, Stonawa. Franciszek Golaosowski, Zebrydowice. Benjamin Kolaczek, Dziedzice. Erwin Folwarczny, Małe Kończyce. Dr. Henryk Kłuszyński, Piotrowice. Jan Krzystek, Sucha Górna. —

— **Haase członkiem Izby panów.** Cesarz zamianował 32 nowych członków dożywotnich Izby panów, pomiędzy innymi także dra Haasego, superintendenta w Cieszynie, znanego wroga Polaków śląskich. Przez powołanie Haasego do Izby wyższej opróżniony został mandat do Rady państwa z miast Bielska, Jabłonkowa, Skoczowa i Strumienia. —

— **Zaćmienie słońca.** D. 30. b. m., t. j. we środę, będziemy mieli całkowite zaćmienie słońca, które także i u nas widzialnym będzie, naturalnie jeżeli chmury temu nie przeszkodzą. Początek zaćmienia o godz. 11. min. 43 przedpołudniem, koniec o godz. 4. min. 43 popołudniu. —

— **Zaginiony chłopiec.** D. 14. b. m. zaginął w Cieszynie 6-letni chłopiec Jan Szydłowski ze Zamarask i dotąd go nie odszukano. Chłopiec mówi niewyraźnie, miał żeńską kamizelę na sobie i czarny kapelusz. Ktoby coś o tym chłopcu wiedział, niech doniesie do przełożonego gminy w Zamaraskach. —

— **Matka Boska** niedaje spokoju „Robotnikom śląskiemu“, bo w ostatnim numerze pisze szydlerczo, jakoby Austriacy a Węgrzy się pomiędzy sobą kłócili, czy Matka Boska może być patronką Węgier a Austrii zarazem a to tem bardziej, że ją uczynili dawniej Polacy swoją Patronką. Już to po drugi raz pisze szydlerczo o Matce Boskiej. Czy też to poruszy katolickich czytelników?! Solą w oku jest mu także to, że arcyksiąże Franciszek Salwator postanowił swych dwóch synów dać do jezuickiego gimnazjum, gdzie otrzymają „klerykalne“ wychowanie. Nie brakuje także w ostatnim numerze zmyślonych rzeczy jak n. p. „Wspaniałomyślny dar“, „Upadek odpustów we Frydku“ i t. p. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: ks. Jan Kunz w Niem. Lutyni 5 K; p. Teofil Piskórz w Pol. Ostrawie, składka na odczyt 1 K 60 h; p. Paweł Nikodem, kandydat teologii w Wiedniu 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. kierowniowa Zielinowa w D. Żukowie, na zabawie, urządzonej przez abiturjentów nauczycielskich u pp. Lasotów 7 K. —

— **Na urządzenie Bursy w Cieszynie** złożyli: p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie 50 K; ks. Karol Michejda, proboszcz w Bystrzycy, zamiast telegramu na ślub p. inżyniera Kiedronia 1 K; małe kółko w Bystrzycy 2 K 36 h; p. Franciszek Duda, kwerent w Archiwum krajowym w Krakowie 2 K; p. A. Zajchowski, inżynier w Ostrawie 20 K; p. Paweł Mitrega, drukarz w Cieszynie 3 K; Kółko amatorskie w Ustroniu, z przedstawienia amatorskiego w Wiśle 60 K 45 h. —

— **Z Bielska.** Strejk murarzy skończył się niepomyślnie, bo powrócić musieli do pracy, nie osiągnąwszy polepszenia płacy. Murarzy wpędził w strejk żydek Arbeitel, i jemu to murarze mają do zawdzięczenia, że utracili 20.000 K. Ciekawa rzecz, że socjalistyczni murarze najprzód pokrywom pracować zaczęli, podczas gdy chrześcijańsko-socjalni najdłużej wytrwali w strejku, do którego z początku przystąpić nie chcieli. —

— **Z Drogomyśla.** Z dziwnym uczuciem, nawet oburzeniem przyglądamy się postępowaniu nowego nadleśniczego arcyks. z Hażlach p. Fabra. Idąc w niedzielę do kościoła lub z kościoła, widzimy około stawów arcyksiążęcych — jak wiemy i w Ochabach i w Dębowcu — już od 5 niedziel różnych 10—15 panów tak arcyksiążęcych jak obcych ze strzelbami w ręku w otoczeniu gońców w wodzie zgiełk i krzyki robiących dla postraszenia kaczek dzikich. Tu trzask, trzask i kaczki padają. Ludzie niemało szemrali na takie znieważenie dnia Bożego, bo niemają spokoju nabożeństwo sobie odprawić. Oburzamy się mocno na takie zarządzenia p. Fabra a jeżeli on i jego zwolennicy niedzielny spoczynek lekceważą, tóż niech nam wieśniakom nieprzeszkadzają zachować przykazania. Zdaje się, że nowy pan leśniczy nie zna albo już zapomniał ustawę o polowaniu, choćby ją znać powinien. Jesteśmy przymuszeni zaprotestować przeciwko takiemu postępowaniu i zwrócić uwagę wyższej instancji na ten nieporządek, aby przypomnieć p. leśniczemu, jeżeli nie przykazanie Boże to przynajmniej nastawę o święceniu niedzieli. Już dawno tu mieszkamy, ale nie pamiętamy, żeby którykolwiek z poprzedników pana Fabra tak bezczelnie łamał pokój publiczny w niedzielę i święta. —

— **Z Frysztatu.** W poniedziałek odbył się pogrzeb ś. p. Maryi Waleczkowej, która zmarła nagłą śmiercią w 66. roku swego życia. Pogrzeb odprawił w asyście kilku księży jej syn, ks. proboszcz Adolf Waleczek ze Sałajki. —

— **Z Hermanic (przy Ostrawie).** W niedzielę, d. 20. sierpnia odbyła się instalacja nowego proboszcza ks. Dominika Weissmanna, dawniejszego administratora w Polskiej Ostrawie. Instalacji dokonał komisarz biskupi ks. Kapinus ze Szonowa. —

— **Z Istebnej.** (Jubileusz pracy.) W cichości, ale z niepomiernie wydatnym skutkiem, pracuje od lat 25 kierownik tutejszej szkoły, znany powszechnie wśród nas jako jeden z najwybitniejszych nauczycieli, bo jest nam wzorem obowiązkowości, pracowitości, pedagogicznego zmysłu i koleżeńskiej dobroci. W ciągu całej swej służby nauczycielskiej zyskiwał bezustannie słowa uznania ze strony władzy szkolnej i rodziców, miłość dziatwy, przełożonych, jakoteż i kolegów. Jubilat, to żaden dygnitarz, żaden pisarz, którego dzieła rozchwytną miliony, ale nauczyciel ludowy, który ma za sobą 25-letnią pracę żmudną, ale pełną znakomitych plonów. Jak wielką sympatią cieszy się jubilat, niech posłuży nam liczny orszak z różnych stron, w liczbie 90 osób, które się zjawily w mieszkaniu czcigodnego

jubilata celem złożenia mu życzeń. Liczni mowcy w nader serdecznych słowach podnosili zasługi jubilata. Wzruszony do głębi jubilat dziękował obecny za dowody przywiązania i za uznanie jego pracy. Uroczystość rozpoczęto strzelaniem z moździerzy na cześć jubilata, a zakończono takową okrzykiem na cześć Najj. Pana, poczem bawiono się ochocz w gościnnym domu jubilata. Na tem miejscu życzymy mu: „*Mnohaja lita!*“ —

— **Z Karwiny.** Jak Niemcy na każdym kroku ignorują nasz język polski w gminie polskiej, najlepszym dowodem to, że w całej Karwinie nie można dostać kartki korespondencyjnej z napisem polskim, nawet i na poczcie. Czyż urząd pocztowy nie wie, że w Karwinie, z wyjątkiem kilku urzędników Niemców i Czechów, cała ludność polska? Absolutnie powinniśmy żądać na poczcie i w sklepach kart korespondencyjnych z napisem polskim. A gdyby naszych żądań nie uwzględniono, to trzeba podać zażalenie do dyrekcji w Bernie. Również i pieczętka pocztowa jest z niemieckim napisem. Ta sprawa już kilka razy była poruszona, a urząd pocztowy ani nie myśli o zastosowaniu się do naszych żądań. W tym wypadku rozchodzi się tylko o jedną literę. Ale i tak nie powinniśmy ustąpić. Bo, jeżeli w małych rzeczach nie będziemy żądali równouprawnienia, to i w większych nam go nie dadzą. Zwłaszcza tu w Karwinie byłby już czas, żeby te stosunki się zmieniły. Gdzie tylko okiem rzucić, tam same niemieckie napisy. W gminie polskiej na każdym kroku widnieje niemieczyzna. To wstyd dla nas! —

— **Z Michałkowic.** W niedzielę, dnia 27. sierpnia 1905 o godzinie 4½, popołudniu odbędzie się w sali pana Zygmunta Engla w Michałkowicach wielkie „Zgromadzenie ludowe“ z porządkiem dziennym: Lud i szkoła. Sprawy te są ważne dla nas mieszkających na kresach, zatem Polacy! i Polki! zejdźcie się jak najliczniej. —

— **Z Opawy.** Wiec czeski w Kileszowicach udał się wspaniale; zebrało się bowiem około 15.000 ludzi. Przewodniczył dr. Miłoch. Pierwszy przemówił poseł Hruby, zaznaczając, że bez równouprawnienia nie będzie i nie może być pokoju w kraju. Zakończył słowami: „Ślązacy! W górę głowy, w górę serca. Bądźmy całymi mężami i niedajmy się! Wówczas zwyciężymy.“ Imieniem rolników przemawiał p. Teofil Maiwald z Hrabstwa, imieniem rzemieślników p. L. Trojek z Polskiej Ostrawy, imieniem narodowych robotników p. Józef Dawid z Kileszowic. O szkolnictwie śląskiem przemawiał nauczyciel starszy, p. Rudolf Gudrich z Raduni. Przyjęto jednogłośnie odnośne rezolucje. Cały wiec odbył się z powagą i spokojnie. Po zgromadzeniu część uczestników ruszyła gromadnie piechotą i na wozach, niosąc na czele chorągwie, ku Opawie i pragnęła dostać się przez zamknięte ulice do miasta. Bez użycia siły skierowano pochód na boczne drogi. Tylko jeden wóz zdołał przerwać kordon wojskowy. Koniatego wozu zakłuto bagnietami. Jeden żołnierz odniósł ranę. Pociągami o godz. 8. prawie wszyscy uczestnicy wiecu opuścili Opawę. Ogółem aresztowano 3 osoby za opór władzy. O godz. 11. panował spokój. Koło „Besedy“ pozostała kompania strzelców. —

— **Z Pietwałdu.** Straż ogniowa przy szybie Eugeniusza, znana w okolicy oddawna jako dobrze wyćwiczona i ruchliwa, będzie obchodziła w niedzielę, 3. września b. r. pięćdziesięcioletni jubileusz założenia. Na tę uroczystość czynią się już wielkie przygotowania a to tem więcej, ponieważ jubileusz tak długoletniego istnienia straży ogniowej na wsi jest na Śląsku niebywały. —

— **Z Poręby.** Tutejsza szkoła pozostanie nadal polską, mimo ogromnej agitacji ze strony urzędników kopalni alpińsko-montańskiej w celu jej zamienienia na czeską. Wobec komisji szkolnej, odbytej dnia 19. sierpnia b. r., wszyscy rodzice, z nieznacznymi wyjątkami, obstawali za szkołą polską, podczas gdy do czeskiej nie naliczono nawet tylu dzieci, ile potrzeba do otwarcia jednej klasy. —

— **Przy budowie kolei od szybu alpińsko-montańskiego do Pietwałdu** zdarzyło się w środę, d. 23. sierpnia nieszczęście przy samym szybie. Mostek prowizoryczny zapadł się, wskutek czego kilka osób, głównie kobiety, pokaleczonych zostało. Pokaleczenia są u wszystkich, z wyjątkiem jednego chłopca, nieznaczące. —

— **Z Raju.** W niedzielę, d. 27. sierpnia o godz. 4. popołudniu odbędzie się w gospodzie p. Urbankowej zgromadzenie „Związku śląskich katolików“, na które zaprasza się wszystkich katolików z okolicy, którym sprawy katolickie nie są obojętne. —

— **Z Rychwałdu.** Z powodu zbliżającego się początku roku szkolnego nauczyciel czeski Kubiczek chodzi od domu do domu, aby werbować dzieci do czeskiej szkoły. W progach domów woła tonem szkła-

rza: „Ne jsou tady děti pro českou školu? Kufky zadarmo, všecko zadarmo! A ještě polívka i bonbony!“ Co powiecie, Czytelnicy? Czy to nie zabawne, zbierać dzieci za krajcary po żebraczemu do szkoły?

— Ze Stonawy. Z powodu znanych ciągłych napaści „Osy“ i „Głosu ludu śl.“ na osobę naszego czcigodnego księdza proboszcza pozwalamy sobie w jego obronie tych kilka słów napisać. Ciekawi jesteśmy i wogóle wytłómaczyć sobie nie możemy, z jakiego powodu i co nakłania korespondenta stonawskiego „Osę“ i „Głosu ludu śl.“ do ciągłego napadania na naszego księdza proboszcza w tychże gazetach, jaką on w tym widzi koczysię i dlaczego on zawsze tylko jego gorszą stronę i jego wady wynajduje i takowe światu ogłasza, choć częstokroć całkiem niesłusznie, czemu on także nie pisze o jego dobrych przymiotach i czynkach. Na te pytania z pewnością innej nie otrzymamy odpowiedzi, jak tę, że sprawa to tylko karygodna złośliwość kilku tutejszych chłystków bez sumienia i bez czci, którzy żyją tylko z wyludzonego na biednych robotnikach grosza, znanych cingrowskich i regerowskich łapolizów i antyreligijnych agitatorów, mających na celu tylko poniżenie i zniesławienie naszego czcigodnego ks. proboszcza i całej parafii przed ludźmi. Nasz duszpasterz zasługuje w każdym kierunku na najzupełniejsze uznanie i podziękę, lecz zamiast tego taką otrzymuje od korespondenta „Osę“ i „Głosu ludu śl.“ odpłatę, że tenże odważa się w tak niecny sposób napadać na kapłana, o dobro swojej trzody tak się troszczącego. Nasz ks. proboszcz z powodu szczupłego rozmiaru kościoła dla wygody ludzi w każdą niedzielę i w każde święto dwa razy odprawia mszę św., żeby wszystkim umożliwić wysłuchanie jej, ciągle prosi i wzywa ludzi do kościoła, na każde wezwanie śpieszy chętnie o każdej porze ku choremu, a szczególnie wielkie położył już zasługi w sprawie budowy nowego kościoła, zajął się zaraz na początku swego do nas przybycia żywo i energicznie tą sprawą, przy każdej sposobności i po każdym pierwszym miesiącu skrzętnie zbiera grosz na budowę i jego to wyłącznie jest zasługą, że już teraz dosyć pokazną zebrało się sumkę i że na przyszły rok już będziemy w stanie przystąpić do budowy tego nowego kościoła, wogóle dużo by zajęło miejsca, żeby wszystkie jego zasługi wymienić. Mimo tego wszystkiego znajdując się przeciw tacy ludzi bez sumienia i bez czci, którzy ciągle na niego wygadują i mu ubliżają, jak mogą, nie przymierzając, jak zły pies na przechodniów, a w dodatku szczują na niego „Osę“, lecz on się tem wcale nie zraża, znosi wszystko cierpliwie i w milczeniu prowadzi rozpoczęte dzieło dalej i da Bóg, doczeka się owoców swojej żmudnej pracy. „Osie“, „Głosowi ludu śl.“ oraz autorowi tych znanych niecnych napaści możemy przypisać to przysłowie: „Do czasu dzban wodę nosi“. Zresztą czytając owe napaści „Głosu“ i „Osę“, łatwo się pozna po nich charakter autora, którego „psie głosy nie idą w niebiosy“. — *Parafianie.*

Rozmaitości.

— Grający zegar na wleży Jasnogórskiej. Świeżo odbudowana wieża Jasnogórska zyska piękną ozdobę w kunsztownie urządzonym zegarze. Wysoką jego wartość podniesie niewątpliwie wspaniała gra dzwonów, składająca się z 36 dzwonów, które odgrywać będą odpowiednie pieśni ku czci Najsw. Panny. Pieśni będą trzy, a mianowicie jedne grane będą co godzinę, inne co pół godziny, inne wreszcie co kwadrans. Prócz tego w większe uroczystości odzwierać będzie można dowolne pieśni, za pomocą klawiatury połączonej odpowiednio z dzwonami. Zegar wykonano w Belgii, skąd też ma wkrótce nadejść. Dodać jeszcze należy, że pieśni nawet przy mechanicznie urządzonej wale można będzie dowolnie zmieniać. Pierwszy koncert dzwonowy odegra sam fabrykant.

— Jakie zasługi dla cywilizacji położyły narody? Hebrajczycy przechowali cześć jedyne Boga; u Greków nastąpił rozkwit filozofii, poezji, budownictwa, rzeźbiarstwa i sztuki dramatycznej. Rzymianie rozwinęli umiejętność kolonizacji, pokryli państwo siecią kanałów, dróg bitych, mostów i wiaduktów, stworzyli jednolite prawa, które do dziś obowiązują. Włochom zawdzięczamy ustrój kościelny i wspaniały rozwój sztuki. Anglia jest kolebką parlamentaryzmu. Francya w XVIII. wieku podniosła sztandar równości, wolności i praw człowieka. Niemcy dwukrotnie w tem stuleciu dowiodły silnie poczucia narodowości. Polska zasłaniała Europę od nawały barbarzyństwa. Skandynawia najwięcej zdziałała na polu oświaty ludowej. W Ameryce najprzód powstała myśl załatwiania sporów międzynarodowych zapomocą

sądów rozjemczych, zamiast na polu bitwy. Stany Zjednoczone dały milionom emigrantów gościnne przyjęcie i pole do pracy. Stamtąd przyszły: telegraf, telefon, machina do szycia, młocarnia, parowce, wagony sypialne i t. d. Słowem, cywilizację nowoczesną można przyrównać do olbrzymiego gmachu, do którego przez długi szereg wieków każdy naród znosił swoją cegiełkę, a nie tylko Niemcy. —

— Ohydna zbrodnia. Z Piotrkowa donoszą do pism warszawskich, iż na szosie, prowadzącej do Rakowca, spełniono ohydny zbrodnię. Szosa tą szła do miasta 50-letnia Perla Umańska. Gdy, zmęczona drogą, usiadła na skraju lasu, aby odpocząć, wyszedł z tego lasu jakiś przyzwoicie ubrany mężczyzna i, rzuciwszy się na bezbronną kobietę, zaczął jej rewidować kieszenie. Łup znalazł niewielki, bo tylko 1 rb. 35 kop. i paszport, nie zadowolając się nim jednak, postanowił zamordować kobietę w okropny sposób: oto oblał ją naftą, której nalał jej nawet za kołnierz, i podpalił, poczem zniknął w głębi lasu. Niebawem nadjechało kilku włościan, którzy ugasili tę okropną „żywą pochodnię“ i odwieźli Umańską do szpitala w Piotrkowie. Stan nieszczęśliwej jest beznadziejny. —

— Lis oszukany. Pewien myśliwy zauważył wzruszającą scenę miłości macierzyńskiej w świecie zwierzęcym. Przyglądał się od dłuższego czasu dwom kuropatwom, które wychyliły się z pola kartofli i prowadziły za sobą swe młode w liczbie szesnaścioro. Nagle dostrzegł lisa przyczajonego na brzegu lasu, który także przyglądał się kuropatwom, zapewne knując jakieś brzydkie zamiary. Lecz kuropatwy zmiarkowały wnet wroga, wydały cichy zoak ostrzegawczy i całostado znikło wśród kartofli. Lis przez chwilę pozostał bez ruchu, potem jednak powoli zaczął skradać się ku kartoflom. Lecz nagle ukazała się stara kuropatwa, wlokąc się ociężała i jakby z trudem, opuszczając skrzydła i przysiadając co kilka metrów jakby zraniona. W ten sposób mądra kuropatwa coraz dalej odciągała wroga od swych młodych w kierunku lasu. W pobliżu zarośli leśnych chciał lis już rzucić się na zdobycz, lecz kuropatwa nagle silna i zdrowa furknęła w górę zostawiając lisa niemiale zdziwionego takim obrotem sprawy. Młode kuropatki tymczasem dawno już schroniły się w miejsce bezpieczne. Zdziwienie lisa nie trwało długo, gdyż celny strzał myśliwego przeciął pasmo jego chytrego żywota. —

— Nieznaczna kuka ludzi. Na całej kuli ziemskiej żyje okrągłe półtora miliarda (1500 milionów) ludzi. Jestto liczba ogromna, której sobie najbujniejsza fantazja wyobrazić nie zdoła. Lecz gdyby cała ta ogromna masa ludzi zebrała się na jednym miejscu, zobaczylibyśmy ze zdumieniem, że nie zajęłaby stosunkowo wiele miejsca. Wystarczyłby na to obszar dziesięciu mil kwadratowych, to znaczy, że cały ród ludzki zmieściłby się w kwadracie, którego boki miałyby długość trochę większą niż trzy mile. Gdyby ludzkość usadowiła się na jeziorze zamarniętem tej samej powierzchni i głębokości około 200 metrów i gdyby przez nieszczęście lód się załamał a ludzie utonęli, woda jeziora podniosłaby się zaledwie o pół stopy. —

— Rażąca niesprawiedliwość. Kucharz: „Dziękuję panu za służbę.“ — Pan Fabian: „A to dlaczego?“ — Kucharz: „Bo tu u pana nie ma sprawiedliwości. Ogrodnik dostał „mętał“ za „karafuly“ i 25 marek od pana, owczarz to samo, „mętał“ i pieniądze za tłuste barany na wystawie; a ja, com samego pana tak upaś, tom nic nie dostał.“ —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 19. sierpnia: hektolitr pszenicy 12 K 40 h; żyta 9 K 60 h; jęczmienia 10 K — h; owsa 6 K 20 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) — K — h. — Słomy (100 kilo) 5 K 40 h. — Siana (100 kilo) 5 K 20 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

SAMOUCZEK

Wszystkich księgarń sprzedają się dzieła pedagogiczne *Raussera* do bardzo przedkolej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez nauki języka* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po 18, 36 i 60 ct. Kurs 1-szy z 1.30, kurs II-gi z 2.40.

Polsko-Francuski kurs 1-szy z 1.80, kurs II-gi z 4.80.

Gramatyka Polska-Francuska z 1.80.

Polsko-Angielski kurs 1-szy z 1.12, kurs II-gi z 1.80.

Polsko-Ruski 1-szy kurs z 2.10, II-gi kurs z 2.70.

Amerykański Przewodnik z rozdziałami angielskimi 75 ct.

Główny skład w Księgarni **Ed. Feitlingera** Cieszyn.



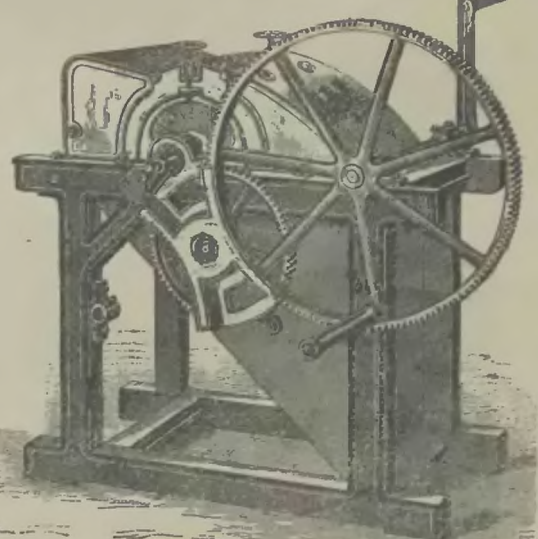
Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy, czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę. Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

UCZNIA przyjmie zaraz Księgarnia „Stella“ w Cieszynie.



Najlepsze młockarnie u Józefa Wybrańca w Cieszynie

ulica Maryańska, przy nowym budynku sądowym.

Ma na składzie młockarnie, kleraty, postawki, wywlelaki różnego gatunku. Młynki do młecia zboża na domowy chleb i t. d. Słoczkarnie różne, ręczne i na pasy i t. d. Wyrabiam brzozy, jakie sobie kto życzy, haczki do obrabiania ziemniaków i rzepy. Dalej wiatrowe młyny jakie kto sobie życzy, po najtańszej cenie. — Dalej przyjmuję stare młockarnie i wymieniam na nowe za pewną tanią dopłatą — Ładne ogródki na groby różnych wzorów i t. d. Reparatury przyjmuję i dokładnie wykonuję po najtańszej cenie.

Dwa pomieszkania w murowanym budynku są do wynajęcia od 1. października w Biogonicach nr. 19.

Dwóch czeladników przyjmie natychmiast Karol Klimesza, krawiec w Karuniej, naprzeciw gospody p. Fusika.

Ucznia i czeladnika kowalskiego przyjmie zaraz Jan Pawlicki, kowal we Frydku.

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy, że z d. 15. sierpnia b. r.

RESTAURACYA w Cieszynie, Nowa droga nr. 3

przeszła na p. Rudolfa Hankewicza. Dziękując najserdeczniej Szan. Publiczności Cieszyna i okolicy za pokładane we mnie zaufanie i za długoletnie względy, upraszam uprzejmie przenieść takowe na mojego następcę.

W Cieszynie, d. 10. sierpnia 1905.

Z szacunkiem

A. Walczyńska.

Objęcie restauracyi.

Szan. P. T. Publiczności Cieszyna i okolicy pozwalam sobie uprzejmie donieść, że z dniem 15. sierpnia b. r. objąłem

restauracyę p. Walczyńskiej w Cieszynie, Nowa droga nr. 3

która przez długie lata prowadzoną była przez poprzedników w znakomity sposób i znana jest pod nazwą „pod Górą“.

Upraszając, żeby Szan. P. T. Publiczność Cieszyna i okolicy dotychczasowe zaufanie w tak hojnej mierze pokładane w mojej poprzednicy także i na moją osobę przenieśli, oświadczam, że zawsze będę starał się o najlepszą i akurataną obsługę.

Z szacunkiem

Rudolf Hankewicz.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie podziękować każdemu z osobna za tak liczne dowody serdecznego współczucia, które otrzymaliśmy z okazji śmierci naszej niezapomnianej, najukochańszej matki

ś. p. Maryi Waleczkowej

przez osobisty udział w pogrzebie, przez telegraficzne i pisemne kondolencje, świadczące najlepiej o cześci, jaką się zmarła cieszyła, składamy niniejszem w tej drodze wszystkim, przedewszystkiem *Przewielb-nemu Duchowieństwu*, najserdeczniejsze dzięki.

Frysztat, d. 24. sierpnia 1905.

W smutku pogrążone familie
Waleczek, Odwarka i Strobl.

Rozpisanie konkursu.

Gmina Rychwałd oddaje przedsiębiorcy budowlanemu budowę

trzyklasowej szkoły ludowej

na Podlesiu.

Oferty ostemplowane i zapieczętowane wnosić można na ręce naczelnika gminy do 5. września 1905 w południe.

Plany, kosztorysy i dokładne warunki budowy są wyłożone w kancelaryi gminnej w Rychwałdzie podczas godzin urzędowych do przejrzania oferentów.

Urząd gminy Rychwałd w sierpniu 1905.

Naczelnik gminy:

Janeczko.

Cieszyński handel węglem

(Leonard Forner — Henryk Fiedler)

pozwala sobie ogłosić ceny węgla przy drobnej rozprzedaży za 50 kg pierwszorzędnego węgla górnośląskiego i karwińskiego:

Przy dostawieniu do domu w płom. dostawiony do wym. Koszycko-bog. bawianych workach

Węgiel w kawalkach	94 h	90 h	85 h
" w kostkach	94 h	90 h	85 h
" w wielkości orzechu	85 h	82 h	77 h
" w wielkości grochu	70 h	66 h	62 h

Jakoteż drzewo na podpalanie 32 h za wiązkę.

Zamówienia przyjmują:

1. Na własnej wadze na dworcu frachtowym kolei Koszycko-bog. (za starym dworcem);
2. u p. Gotilha Zuckermanna, Saska Kępa ul. Hasnera 2;
3. " " Gustawa Heuermanna, ul. Stefanii nr. 45;
4. " " Józefa Polzera, ul. Frysztacka nr. 1;
5. " " Józefa Katzera, Plac Demla — ul. Szersznika;
6. " " Leopolda Polzera, ul. Niemiecka 22;
7. " p. Anny Macura, ul. Bielska 10.

Filia dąbrowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Dąbrowie, w domu burmistrza) przyjmujące od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchow, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Stary sklep Lewińskich w Cieszynie

sprzedaje po zdumiewająco tanich cenach ku weselom całkiem nowe prześcierzne

• wieńce mirtowe z wosku • i bukiety

poleca na suknie najlepszej jakości całkiem wełniane

Kamgarny

które się nie kureczą i nieoszarzeją po zdumiewająco tanich cenach.

Najmodniejsze borty ze złota i srebra, prawdziwe srebrne i pozłocane, również modre jedwabne sznurki ku sukniom w całkiem nowych wzorach modnych, haftowane żywołki w wielkim wyborze.

Materje jedwabne

i kamgarny na fartuchy.

Chustki jedwabne

w ogromnym wyborze, nadeszły świeżo w bardzo modnych wzorach.

Hafty do kabotków i koszulek w najwykwintniejszym i najbogatszym wykonaniu.

Gradel, zefir i kanafas, na cychy, białe płótna, ręczniki, sienniki po bardzo tanich cenach.

Wierni naszej zasadzie, że chcemy naszym P. T. Odbiorcom służyć rzetelną sprzedażą i dobrą miarą. zapraszamy jak najgrzeczniej do liczego zwiedzania naszego domu towarowego.

Z najgłębszym uszanowaniem

Leopold i Alojzy Lewiński.

Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsielenie poleca swój bogato zaopatrzonej skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawery, Blachę, Okuoia do budowl, farby i pokost. Pompy żelazne, Pieco żelazne, Rurki do wodociągów, Druz z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe,

Krzyże grobowe, szczerem złotem złożone, z postamentami.

„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świeco „Apollo“ kościelne i stołowe. Łózka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicyę.

Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latarnie do powozów, Koneuki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do młecia zboża. Śieczkarnie i Pług, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Adolf Blumenthal

zegarmistrz w Cieszynie



obok parowni i mostu nad Olzą poleca swój w r. 1864 założony wielki skład zegarów wszelkiego gatunku, jakoteż największy skład w wyrobach złotych, srebrnych i pierścionkach ślubnych. — Reparatyry wykonują dobrze i najtaniej. — Proszę zwać na mój adres.

Fabryka wagonów i maszyn

== w Sanoku ==

przyjme zaraz kilkunastu

stolarzy i

lakierników

do robót wagonowych.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittiek i Co., Praga,
plac Piotra 7, I—279.

Dnia 1. października będzie przyjęty pod dogodnymi warunkami

nadpalacz przy gorzelnii

(Oberbrenner).

Ubiegający winni się zgłosić do Zarządu dóbr bar. Spensa w Ropicy przy Cieszynie.

W sprawach asenterunkowych i dotyczących służby wojskowej udziela wyjaśnień i wskazówek

emeryt. rotmistrza Adolfa Kornbergera

Biuro informacyjne dla spraw wojskowych

w Krakowie, ul. Stachowskiego i. 15
„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informacy i sporządza wszelkie oświadczenia w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawierania małżeństw, emigracyi, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, sebrań kontrolnych, reklamacy, przyłączenia do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad e podońców rachmistrów, muzykantów, profesjonalistów i t. p.

W końcu sporządza Biuro również wszelkiego rodzaju podania do Tronu

Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 „
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotą
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 23. września 1905.

Nr. 38.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Zbliża się nowy kwartał: zapraszamy tedy do przedpłaty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ według warunków umieszczonych w nagłówku. Zarazem upraszamy dłużników, aby zaległości swoje jak najprędzej uiszcili.

Rewolucya na Kaukazie.

Mieszkańcy w Baku chodzą przez ulice pod obroną żołnierzy, jak więźniowie. Fabryki i warsztaty niepracują. Wielka ilość robotników wyjeżdża za wolnymi biletami, których im dostarcza gubernator. Persowie bywają odsyłani do obozów. Pożar zniszczył 4 000 000 pudów (po 34 funtów) ropy z zapasów. Zmionki (studnie) naftowe poza miastem zostały nietknięte. Z domów ucierpiał przeważnie domy Ormian, mniej domy Tatarów. Tu i owdzie pożar jeszcze trwa. Liczba wojska jest niedostateczną do zabezpieczenia ruchu fabrycznego, gdyż Tatarzy i motłoch dalej rabują.

W Tyflisie pięć omnibusów z ormiańskimi zbiegami z Suszy zostało w nocy zaatakowanych przez Tatarów, którzy mężczyznę po większej części wymordowali, zaś kobiety uprowadzili. Dyrekcya wielkiej odlewni Siemens w Kedał zwróciła się do generała Szirinkina o przysłanie kozaków, gdyż w okolicy zebrały się bandy Tatarów, które grożą wymordowaniem robotników. Mimo tego nie przedsięwzięto dotychczas nic dla zbrojnej obrony robotników.

W Kutaisie około 2000 ludzi zaatakowało w nocy wagon z więźniami na stacyi Obsza. Przyszło do walki, w której dano ognia do tłumu. Wiele osób zabitych i rannych.

Do Astrachanu przybyło 1000 ludzi z Baku bez żadnych środków do życia. Komitet giełdowy zajął się zbieraniem dla nich ofiar. 600 robotników wysłano parowcem do Carycyna.

Do Odey przybywają codziennie setkami zbiegowie z Baku, Tyflisu i innych miast kaukaskich. Rząd rosyjski wysłał obecnie wielkie masy wojska na Kaukaz, aby powstanie rychło stłumić.

Wiec niemiecki w Cieszynie.

W wiecu niemieckim, zwołanym na 17. b. m. przez wszystkie niemieckie stronnictwa na Śląsku wschodnim, wzięło udział około 1.000 uczestników z Cieszyna, Opawy i Bielska. Zgromadzeniu przewodniczył wiceburmistrz i poseł na Sejm dr. Bukowski. Po jego mowie powitalnej, poseł do Rady państwa, burmistrz dr. Demel wygłosił referat o polskich paralełkach. Mówił on między innymi: „Nagle i niespodziewanie w lecie zeszłego roku uszczęśliwiono Śląsk czeskiemi i polskimi paralełkami. Zaprowadzenie klas równorzędnych przy niemieckich zakładach w Opawie i Cieszynie było dotkliwym ciosem, wymierzonym Niemcom — było krokiem nierozważnym, którego rząd, po dokładnym zbadaniu stosunków, powinien był sobie oszczędzić. Usiłowano ten krok rządu usprawiedliwić brakiem słowiańskich sił nauczycielskich; szczególnie zaś podnoszono ten motyw przy czeskich paralełkach. Czeskie siły nauczycielskie sprowadzono dotychczas z Czech i Moraw, podczas gdy polskich nauczycieli dostarczała Galicya. Niemcy, broniąc się przeciw słowiańskim paralełkom, pragną tylko w dotychczasowych stosunkach nie się nie zmienić i żądają, aby rząd nie popierał usiłowań, mających na celu sławizacyę Śląska. Rząd postanowił założyć w Polskiej Ostrawie — nie w Cieszynie — seminarium nauczycielskie. Jeżeli przeto rząd pragnie rzeczowego załatwienia sprawy, to musi polskie paralełki z Cieszyna przyłączyć do czeskiego zakładu w Polskiej Ostrawie; to byłoby zupełnie naturalnem, gdyż słowiańskie paralełki — jeśli już wogóle muszą być założone — przynależą do słowiańskich, a nie do niemieckich zakładów. Skoro zaś rząd nie piera się przy zatrzymaniu polskich paralełek w Cieszynie, a co więcej, zamierza nawet założyć osobne polskie seminarium, jest to wyraźną oznaką, iż nie chodzi mu o rzeczowe załatwienie tej sprawy, ale że rozmyślnie przykłada rękę do polonizacyi Śląska. A więc rząd przekracza tem samem uchwały śląskiego Sejmu, lekceważy życzenia Niemców, oraz wielkiej części słowiańskich mieszkańców kraju, gdyż polonizacya Śląska jest nienawidzona przez wszystkich Ślązaków: czy to narodowości niemieckiej, czy polskiej, czy też czeskiej. „Wobec tego rząd idzie w służbę wszechpolskości i kraj, w którym trzy narodowości pragną

spokojnie współdziałać, oddaje pod dyktando Koła polskiego. Ale my, Niemcy, potrafimy się przed tem obronić i wołamy pod adresem tych panów z Galicyi i Królestwa Polskiego: „Precz z urzędzeniami do Śląska!“ Słowiański radykalizm zdziałał cuda w Austrii i począwszy od prezydenta ministrów a skończywszy na najmłodszym praktykancie koncepcyjnym, drżą wszyscy polityczni urzędnicy przed żądaniami i głosami radykałów słowiańskich. Jedynie tylko Niemcy nie chwycili się dotychczas tych gwałtownych środków, zapomocą których wzrosła w Austrii potęga Czechów i Polaków. Jednak to musi się zmienić, przebrała się już miara! Musimy się zbroić, aby się i nas także bano, musimy okazać że jeżeli rząd nie okazuje zrozumienia dla naszych interesów i interesów Śląska, to my sami potrafimy ich bronić z całą bezwzględnością. Nie oddamy ojczyzny, a jeśli do tego przyjdzie, to potrafimy także walczyć za naszą narodowość i mowę. Przenigdy nie zgodzimy się na taką politykę, która w ostatecznych swych konsekwencyach zdąży do tego, by wschodni Śląsk rzucić jako zdobycz do nóg Polakom, a za tę cenę zatrzymać nadal Koło polskie jako partyę rządową. Każdy nowy krok rządu w tym kierunku musimy zwalczać i to w ten sposób, jaki jedynie prowadzi do celu w tym kraju, gdzie słabość, niezdecydowanie i chwiejność święcą prawdziwe tryumfy. Wtedy dopiero uda się nam uwolnić od tej zmory, która ciąży nad naszym biednym Śląskiem, wtedy przyjdą Ślązacy w tym kraju do głosu, wtedy dopiero będzie się sprawować rządy na Śląsku, stosownie do życzeń jego ludności a nie według nacechowanego mania wielkości programu warszawskich patriotów.“

Po tych słowach, przyjętych równie namiętnie jak były wypowiedziane, dr. Demel przedłożył następującą rezolucyę:

„Zgromadzenie Niemców wschodnio-śląskich wyraża ubolewanie, że ustawiczne narodowościowe żądania polskich i czeskich przywódców stronnictw przyczyniają się do zakłócania spokoju w kraju a rząd z pominięciem istotnych interesów ogółu ludności śląskiej ze względów politycznych coraz więcej ustępuje tym żądaniom, tak, że jednolitość w zarządzie kraju jest poważnie zagrożona. Także utworzenie słowiańskich paralełek przy niemieckich seminarjach w Cieszynie i Opawie było środkiem naruszającym nie tylko niemiecki charakter tych

Jura i Jonek

Jura. Byłeś Jónku na tym wiecu niemieckim?

Jonek. Byłem i nie byłem.

Jura. Jako, to nie wiesz, żeś był albo nie?

Jonek. To się wie, że nie, bo jak ktoś przechodził przez rynek, to go zaraz rachowali do tych, co na wiecu byli, a ponieważ ja tam przechodziłem, to kto wie, czy mię do tych nie zapisali, co na wiecu byli.

Jura. Toby był piękny szpas, żeby Jonek był zaliczony do Niemców, tobyśmy musieli skończyć z naszymi rozprawami w Gwiazdce, boby nom ich pon redaktor nie przyjął.

Jonek. Dej temu pokój, raczej mówmy o tych panoczkach, co to chodzili po rynku i wrzaski wyprawiali, jakby im jednej klepki brakowało.

Jura. Musiało im brakować, bo sobie tak po czyniali, jakby nie wiedzieli, że jeszcze rozumni mogą być ludzie na świecie.

Jonek. Tak długo już porządnych nie widzieli, więc myślą, że wszyscy tacy chacharzy jak oni.

Jura. Toś prowadę powiedział. Ale ja słyszał, że to byli sami uczniowie szkół niemieckich, którzy hajl i inne głupstwa niemieckie krzyczeli.

Jonek. Bardzo byc może, że tak jest, ale dziwić się temu nie można, kiedy ich starsi do różnych bezceństw namawiali. Słyszolech, że jakiś pisorz z gminnej kancelaryi miał tam tych smarkoczków wodzić po mieście i ich uczyć, żeby hajl krzyczeli.

Jura. Czy taki Niemiec ma rozum?

Jonek. Ja myślę, że taki pisorz z gminnej kancelaryi nie robił tego sam przez się, tylko mu kazali.

Jura. To pewnie, ale łajdactwo pozostanie łajdactwem, choćby tam i więksi panowie za niem stali.

Jonek. Ale wiesz ty, com się dowiedział, że pomiędzy tymi chacharami, co gwizdali na wiecu polskim, byli kupczycy ze sklepów, które popierają nasi ludzie.

Jura. Nie pleć, przecież właściciel będzie miał tyle rozumu, żeby tej naszej dobrej polskiej ludności za jej pieniądze nie obraził.

Jonek. Może być, że niektórzy kupcy, których ci jeszcze dziś nie powiem, nie chcą naszej ludności obrazić, ale też nie powinni cierpieć kupczyców w swoich sklepach, którzy na wiecu polskim wrzeszczeli i należą do niemieckich ferajnow. Zarabiają na polskim ludzie, więc też lud ten powinni szanować.

Jura. Ja pojść do nich i powiem im, żeby takich kupczyków na łeb wyciepali i chacharstwa w sklepach nie trzymali, a jeżeli mają synków, żeby im sztaberlą po zadku przejechali, co powinien uczynić restaurator Pukman, który go niedowarzony synalek poniewierał ludnością polską na wiecu. Puk, puk, puk po zadku byłony bardzo zdrowo. A też Rusiek powinien swoich kupczyków wykudlić, a Lewinscy powinni im post nałożyć, aby się im niemieckich figlów odechciało.

Jonek. Ale ja słyszał, że synek Hinterstoisserów i Kargerów strasznie na naszych widzieli i na piszczołkach gwizdali, czy ich starzy nie umieli moresu nauczyć?

Jura. Co to pomoże, stary Hinterstoisser pewnie z radości płakoł, że jego synalek tak tego hromskich Polaków wyzywół.

Jonek. To się rozumie, że tak było, boby smarkocze nie mieli odwagi, gdyby nie wiedzeli, że im to ujdzie.

Jura. Było ich tam więcej, ale na ten roz dosyć, znowu o innych sobie pomówimy wcześniej czy później.

Jonek. Toć tak. —

miast, ale także stanowisko Niemców na Śląsku. Wschodnio-śląscy Niemcy zastrzegają się w sposób jak najbardziej stanowczy przeciw dalszemu zatrzymaniu polskich paralelek w Cieszynie a zarazem także przeciw zamiarowi utworzenia drugiego pełnego słowiańskiego seminarium nauczycielskiego na Śląsku wschodnim, żądają podobnego traktowania słowiańskich paralelek w Cieszynie, jak owych w Opawie i stosownie do tego domagają się natychmiastowego zwinienia polskich paralelek w Cieszynie, a jeśli one wogóle mają nadal istnieć, to należy je przyłączyć do czeskiego seminarium w Polskiej Ostrawie“.

Przeciw temu ostatniemu zdaniu podniosła mniejszość zgromadzenia tak stanowczy protest przez usta dyrektora Kreisla ze Skoczowa, że musiano je opuścić, poczem rezolucję jednogłośnie uchwalono.

Następnie omawiał dr. Bukowski stosunki językowe na Śląsku i zgłosił rezolucję, w której zaprotestował przeciw wszelkim ewentualnym zmianom na polu językowym w szkołach, sądach i innych urzędach na Śląsku. Zgromadzenie uchwaliło także i tę rezolucję oraz jeszcze trzecią, w której opawski radca miejski Bubenik wezwał niemieckich posłów, by z całą stanowczością bronili prawnego stanowiska języka niemieckiego jako państwowego. Poseł na Sejm dr. Türk omawiał niemieckie organizacje ludowe na Śląsku.

Na zakończenie odśpiewano *Wacht am Rhein* a część zgromadzonych udała się pod mieszkanie posła dra Michejdy, gdzie wśród okrzyków ulicznego zbiegowiska wybito kilka szyb, kończąc tem patryotyczno-niemiecki wylew nieszczęśliwy.

Reforma ustawy przemysłowej.

Posel Godzimir Małachowski pisze w „*Dzienniku Polskim*“ o zamierzonej reformie ustawy przemysłowej co następuje:

„Od połowy lipca do połowy września, bez przerwy trwały w Wiedniu pracowite obrady nieustającej komisji przemysłowej. Zadanie było trudne i nie całkiem wdzięczne; jakkolwiek bowiem szlachetnym brzmieniem akordem piękny, doniosły cel ekonomiczny ratowania, uzdrowienia, wzmocnienia i podniesienia rozwoju przemysłu i rękodzieła, to jednak te wzniosłe hasła wywołały tyle sprzecznych dążeń, — tyle sprzecznych interesów klasowych, zarobkowych, wstąpiło w szranki, że praca w komisji stała się miejscem zapasów przedstawicieli różnych społeczno-politycznych i ekonomicznych warstw, różnych prądów, których hasłem: walka o chleb, o zarobek. To też dotychczasowe uchwały komisji wywołały w dalszym następstwie walkę dziennikarską, polemikę, nie przebiegającą w dobrej sferze słów i argumentów i krytykę, najczęściej nieprzedmiotową, namiętą.

Prace komisji ukończono dopiero w połowie. Referenci przedstawili swoje wnioski, komisja przeprowadziła dyskusję, wysłuchała zdania przedstawicieli rządu i powzięła uchwały w pierwszym czytaniu w najdonioślejszych dla przemysłu, handlu i rękodzieła, najżywniejszych sprawach. Wymienimy i przejdziemy po kolei kilka spraw najważniejszych.

Egzamin na czeladnika dotąd nie jest wymagany. Kto się wykaże, że przez pewien oznaczony czas był uczniem, może być wyzwolonym na czeladnika, kto następnie przez kilka lat jest czeladnikiem, może być majstrem. Nikt nie pyta, czy i jak się uczył kandydat i czy się czego nauczył. Wystarczy nauka i praktyka, potwierdzone przez majstra i korporację. Że wobec tego mógł zostać majstrem ktoś, co nie wyczył się dostatecznie swojego rzemiosła, to nie może ulegać wątpliwości. Cierpi na tem stan rękodzielniczy i jego dobra sława; cierpi sam rękodzielnik, nie mogący wytrzymać konkurencji z lepszymi siłami; cierpi ogół rzemieślniczego stanu, gdyż ludność zamożniejsza, nie mogąca zapożyczyć na miejscu swych potrzeb u nieudolnego rękodzielnika, szuka lepszych sił po za granicami kraju. Nadto nie ma dotąd kontroli dostatecznej nad majstrem w jego działalności pedagogicznej w stosunku do ucznia. Nie wiem, o ile słuszne są żale i o ile prawdziwe są legendy, rozszerzane o różnych wymaganiach majstrów wobec uczniów, ale w każdym razie nie ma dziś władzy, ani rygoru, któryby mógł sprawdzić, o ile majster spełnia swoje zobowiązania pod względem udzielenia uczniowi potrzebnej nauki rzemieślniczej.

To też z radością powitano projekt rządowy, wprowadzający przymusowe egzamina uczniów. Tylko tym sposobem można będzie stwierdzić, czy uczeń się uczył, czy się nauczył i czy majster go czegoś nauczył. — W tej mierze wszystkie czynniki — z wyjątkiem przedstawicieli partii socjalnych demokracji — były zgodne.

Ostrą szermierką słowną wywołała druga sprawa: czy od czeladnika po szeregu lat praktyki należy wymagać znowu egzaminu na majstra. Większość komisji uchwaliła, że egzamin majsterski jest konieczny; jako argumenty naprowadzono, że upadające rzemiosło podniesie się przez oczyszczenie zupełnie z żywiołów nieudolnych, nie mających uzdolnienia, narażających na szwank dobrą sławę rękodzieła, szkodzących stanowi rękodzielniczemu; że zapobieżą fuszerkom i pokrywkom, praktykowanym w nierzetelnej konkurencji przez kapitalistyczne sfery i wytworzą zastęp dzielnych, zdrowych i świeżych sił dla rękodzieła.

Przeciw tym twardym zapatrywaniom występowała mniejszość komisji i przedstawiciele rządu. Poddali oni w wątpliwość, czy egzaminem osiągnięciu cel zamierzony, czyli nie będzie to utrudnienie podwójne, krok zanadto wielki naprzód w określeniu warunków kwalifikacji majsterskiej; wykazywali, że jeżeli jako uczeń nie uzyska potrzebnych wiadomości, to i jako czeladnik trudno, by się stał zdolniejszym, że egzamin nie jest zresztą sprawą rozstrzygającą, zapewniającą wyłącznie zdolność i że w każdym razie, wprowadzając obecnie jako nowość egzamin na czeladnika, należy koniecznie wyczekać wyników i dopiero w miarę osiągniętych celów, przystąpić do drugiego kroku naprzód. Wskazywano naprzykład Niemcy, gdzie majsterskie egzamina nie są przymusowe, lecz pozostawione wolnej woli tych, którzy chcą uzyskać tytuł majstra; wskazywano na wiec stowarzyszeń rękodzielniczych w Kolonii, odbyty w sierpniu b. r. — gdzie ogromną większością odrzucono wogóle potrzebę dowodu uzdolnienia w przemyśle. Dowody te nie przekonały większości komisji, która uznała, że egzamin majsterski tylko wtedy może osiągnąć zamierzony cel podniesienia stanu rękodzielniczego, jeżeli będzie wprowadzony jako przymusowy. —

Korespondencye.

Z Cieszyna.

Jakaż to rażąca różnica między poważnym wiecem polskim, na który mimo niepogody zebrało się około 5000 zastępców ludu polskiego na Śląsku, bo rolników, rzemieślników, robotników ze wszystkich prawie stron Śląska, a między szumnie zapowiadającym a tak marnie przeprowadzonym niemieckim „volkstagem“.

Tam w octarni zebrał się lud tubyleczy, mieszkający od setek lat na śląskiej ziemi, lud polski, domagający się w zamian za dotkliwe ciężary podatkowe, które płaci krwią i monetą, w sposób poważny, ale stanowczy, choć odrobiny sprawiedliwości w szkołach, urzędach i Sejmie, przemawiali tam w podwórzu octarni nie posłowie sprowadzeni z poza Księstwa Cieszyńskiego, ale przedstawiciele ludu w sposób dobitny, nie obrażając, nie zaczepiając żadnej innej narodowości, nie podejrzując ani Niemców, ani Czechów o jakieś dążenia antypaństwowe.

Tu w niedzielę, dnia 17. września zebrała się nie pod gołym niebem, by się nie ośmieszyć w oczach świata nikłą liczbą i podejrzaną jakością uczestników, bojąc się światła dziennego i publiczności, lecz tam w ciemnej, dusznej, szczupłej sali ratuszowej garstka zaledwie nie reprezentantów ludu lub obywateli cieszyńskich, tam byli ludzie, garstka młokosów, krzykaczy, nauczycieli i nauczycielek szkół miejskich, piarzy, pudelspringerów i kilku zawieszonych urzędników, na czele burmistrzowie miast na Śląsku, a to nazwano „niemieckim folkstagem“. W urzędowym sprawozdaniu podano liczbę uczestników na 2500, podczas gdy każdy, który widział salę ratuszową, wie, że do sali i wszystkich pobocznych pokoi i korytarzy nie zmieści się 800—900 ludzi, którzy w takim razie muszą stać jeden obok drugiego zbitci jak śledzie. Przed tym „ludem“, między którym było i kilku uczniów niemieckich szkół średnich z Cieszyna — na co znowu zwracamy uwagę c. k. dyrekcji odpowiednich zakładów — przemawiali liberalowie Demel, Bukowski i wszechniemiec Türk z wschodniego Śląska.

Jak już kilkakrotnie zauważyliśmy, Demel w ostatnim czasie widząc, że usuwa się mu grunt pod nogami, chce siedzieć równocześnie na 2 krzesłach; jest sobie liberałem, żyjącym z żydami i liberałami w ścisłej przyjaźni, gdyż im zawdzięcza swój urząd burmistrzowski, a chce też nie zrazić sobie wszechniemieckich radykałów, których coraz bardziej ściągają do Cieszyna „Nordmark“; poczynając więc tu i ówdzie psioczyć w sposób wolfofsko-schönererowski na Polaków, by zjednać sobie obydwie partie. Więc gadał Demel swym donośnym głosem, powtarzając stare znane frazesy i podnosił różne oszczerce podjęte na jakąś nie istniejącą wcale na Śląsku, chyba w jego mózgowicy, agitację wielkopolską i

przedłożył na końcu swej przemowy rezolucję, domagającą się zwinienia paralelek polskich z Cieszyna i przeniesienia ich do Polskiej Ostrawy. Ale powstała wrzawa, odezwali się proteſty ze strony radykałów, którzy usty Bubenika z Opawy zarzucali Demlowi i Bukowskiemu, że uprawiają politykę radców dworu, że są zdrajcami niemieckiej sprawy, że czołgają się przed rządem na brzuchach. Radykałowie przedłożyli rezolucję, domagającą się zupełnego zniesienia polskich paralelek ze Śląska, która wśród ogłuszającego hejlowania została przyjęta. Demel, liberalny radykał lub radykalny liberał, doznał się niewdzięcznej nagrody. Jego mowę według jego zdania i zdania „Silesii“ radykalną, bo wypowiedzianą z demlowską zajadłością, nazwała „*Deutsche Wehr*“ wodnistą gadaniną. Po Demlu mówił drugi mąż „ludu“, adwokat, wiceburmistrz i zastępca prawny arcyks. komory Bukowski, krótko, jak sama „Silesia“ przyznaje, zimno i obojętnie. Zastrzegł się i protestował przeciw ewentualnemu wydaniu rozporządzeń językowych dla Śląska; lecz nie dość radykalną przedłożył rezolucję, bo musieli ją poprawić i popieprzyć wszechniemiecy. Zmienioną przyjęto znów hejlami. Nareszcie mówił dr. Türk z obozu Demla, by udobruchać radykałów, wszechniemiec, więc też mąż ludu w Księstwie Cieszyńskim, o organizacji niemieckiej na Śląsku wschodnim. Wszyscy powtarzali i przeżuwali dawno w piśmie — mianowicie w „Silesii“ i „*Deutsche Wehr*“ — i w mowach — w Sejmie i w parlamencie — podnoszone i dawno odparte fałszywe zarzuty, nie poparte faktami ani cyframi, tylko głośniejszymi hejlami zachrypłych burszów.

Tyle tymczasem co do przebiegu „wielkiego folkstagu“. Nie możemy pominąć ciekawych i charakterystycznych okoliczności i zdarzeń, któreśmy mieli sposobność obserwować naocznie. Żaraz popołudniu dnia 17. b. m. przeciągały całe gromady chłopców szkolnych Rynek i Plac farny z piszczkami, które ongi zamówił i rozdał między młodzież szkół cieszyńskich pedagog Leopold Widenka na polski wiec, by prowokować Polaków i piskały w niebogłosy, nie wiedząc, że to nie w porę. Tą też młodzież szkół ludowych i wydziałowych namawiał urzędnik miasta Cieszyna niejaki Kraus, by na dany znak krzyczała „heil“, więc ta gawiedź, te dzieci po większej części polskich rodziców 10, 12, 13 letnie chłopaki, krzyżeli jak młode psięta w ulicy Ratuszowej a potem póżniej na Placu farnym i na Rynku „heil“; tak mimowoli bezkarnie sęczy się jad ślepego fanatyzmu i bezwzględne radykalizmu wszechniemieckiego do młodocianych serc dziatwy szkolnej. A to czyni pedagog wychowawca młodzieży, nauczyciel klasy przygotowawczej przy c. k. gimnazjum niemieckim, na to pozwala sobie przywdrowany na Śląsk jakiś inżynier miejscy. A na tych ludzi, na takich krzykaczy, niema sposobów?

Po wiecu wysuł się cały zebrany w sali „dajczes folk“ i bufca dzieci na plac Farny gdzie znów po odśpiewaniu wszechniemieckich pieśni hejlowano jak w menażeryi na cześć Józefa II i — Widenki I i ostatniego, następnie ruszono przed „Dom narodowy“ i przed mieszkanie dra Michejdy, gdzie pfujowano a hejlowano a nareszcie szyby powybijano. Tak pokazali uczestnicy „folkstagu“ wyższość kultury niemieckiej.

Jakiż to kontrast! Tam na wiecu polskim spokój mimo okrzyków prowokujących „*Ihr polnische Schweine*“ i tym podobnych tytulatur, taktowne wprost owece zachowanie się a tu na i po „folkstagu“ prawdziwa menażerya. Tacy ludzie chcą nas uczyć kultury! Obywatele miasta Cieszyna oburzają się dotąd na tych hecerów, którzy podburzają młodzież, mianowicie szkolną i z satysfakcją przyjęli do wiadomości, że „pedagogowi“ Widenka wytoczono śledztwo dyscyplinarne za wybryki i prowokowanie przy wiecu polskim. Widenka, widząc, że guńka tle chce się uniewinnić, że nie brał czynnego udziału w bardach i brutalnych napaściach, ale świadkami można stwierdzić, że zerwał p. Knapczykowi odznakę z piersi. Ufamy, że śledztwo zostanie obiektywnie przeprowadzone i że władze pouczą radykalnego „nauczyciela“ w energiczny sposób o zachowaniu się w szkole i na ulicy. Bohatera wszechniemieckiego Ruffa, który mimo weksła zagwarantowanego przez Hinterstoissera i Kargera stoi przed bankructwem, również zaskarżył za zbrodnię publicznego gwałtu p. Sykała z Łazów a p. Krause chciał p. komisarz starszy Bobowski na miejscu kazać aresztować za podburzanie młodzieży. To piękne okazy kulturtręgerów niemieckich! Prosimy sobie te fakta dobrze zapamiętać. To kilka epizodów, zamieczanych umyślnie przez suchotniczą „Sylczy“ i inne liberalne i wszechniemieckie piśmidła. Oświadczamy Dymłom, Bukowskiem, Turkom, Ruffom i t. d. wszystkim uczestnikom „folkstagu“, że nie boimy się

hejlowania i że z Cieszyna nigdy nie ustąpimy. Będą paralelki, choćby Demel jak Widenka na ulicy krzyżał, będzie pisał dalej polski lud na Śląsku do wszystkich urzędów tylko po polsku a urzędy będą mimo protestu p. wiceburmistrza te dopisy rozumiały i załatwiały a chociaż się tych kilku choć wpływowych Niemców i renegatów zorganizuje my również się zorganizujemy. Tak, nie daliśmy się, nie damy, bo dać się nie śmiemy. —

Z Pastwisk.

Na pięknym wzgórzu, tuż ponad cmentarzem w roku 1901 urządzonym, z kąd się oku cudny przedstawia krajobraz, poczęły gminy Boguszowice, Pastwiska i Kalembyce budować obszerny kościółek filialny, a w niedzielę, dnia 3. września 1905 odbyło się założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod ten nowy dom Boży a zarazem poświęcenie małego dzwonu, przeznaczonego do sygnaturki i poświęcenie żelaznego krzyża na wieżę. Potrójnego tego aktu uroczystego dokonał ks. Msgr. Jan Sikora, dziekan Cieszyński, wśród liczego udziału miejscowej ludności i parafian Cieszyńskich, którzy z chorągwiami i muzyką przybyli w procesji, witani hucznymi wystrzałami z moździerzy.

Z dokumentu pamiątkowego, który złożono w kamieniu węgielnym, wymieniają następujące data, dotyczące kościoła i zasługujące na ogólniejsze zajęcie: budową kieruje komitet kościelny, do którego należą Jan Zawadzki, Jan Klyszcz, Jan Branny, Jan Fober, Józef Hess, Jan Olszar i Adam Szlauer. Miejsce pod budowę darowała żona p. przełożonego gminy Marya Zawadzka, plan zaś wygotował p. Albert Dostal, budowniczy z Cieszyna, któremu także wykonanie budowy powierzono. Długość kościoła wynosi 20-75 metrów, szerokość zaś 10-10 metrów, tak, że w nim około 800 osób pomieścić się może, co obecnej liczbie obywateli katolickich zupełnie odpowiada. Koszta bez wewnętrznego urządzenia obliczono na 21.146 K 10 h, z której kwoty gmina dostarcza nieco materiałów budowlanych, mniej więcej 2000 K zaoszczędzić się spodziewa. Zapis testamentarny s. p. Anny Fobrowej wynosi 200 K, s. p. Pawła Nowaka 100 K, inne składki 3700 K. Na zewnętrzne i wewnętrzne urządzenie kościoła przyrzekł także znaczny nasz współobywatel p. Jan Chmiel znaczną ofiarę. Zbierać też zamierzamy za pozwoleniem władzy datki na Śląsku przez osobnych kolektorów. Na pokrycie reszty kosztów zaciągniemy w banku krajowym stosowną pożyczkę. Wszystkie do odprawiania Mszy św. potrzebne sprzęty przyrzekł darować z kościoła parafialnego znaczny nasz ks. proboszcz ks. Monsignore Sikora. Aby zabezpieczyć byt i utrzymanie kościoła na wieczne czasy, zamyśla gmina objąć prawa i obowiązki patrona kościelnego (kolatora), przez co kościół nasz podniesiony zostanie do rangi kościoła filialnego.

Dokument wylicza różne osobistości, stojące na czele różnych władz i urzędów, jak się to w każdym takim wypadku dzieje i dodaje, że między mieszkańcami gmin Boguszowice, Kalembyce i Pastwisk znajduje się 12 właścicieli gruntów, 17 zagrodników, 75 chałupników i 28 małochałupników. Resztę mieszkańców stanowią komornicy, którzy bądź przy rolnictwie, bądź w fabrykach cieszyńskich są zatrudnieni. W obrębie naszych trzech wiosek (miejscowości) znajduje się strzelnica wojskowa, według najnowszego systemu urządzona i nowo wybudowany magazyn prochu dla garnizonu cieszyńskiego, dalej arcyks. folwark w Kalembycach, cegielnia Jana Fobra w Pastwiskach i kamieniołom Józefa Folwarcznego w Boguszowicach.

Obok rolnictwa trudnią się zgoła wszyscy właściciele gruntów dostarczaniem piasku i szutru rzeczno na budowie cieszyńskiej.

Z pomników religijnych znajduje się na Pastwiskach tak zwana „Boża Męka“, gdzie dnia 21. kwietnia 1647 r. podczas wojny 30 letniej Szwedów pobito i na poboju pogrzebano, dalej cztery krzyże polne, mianowicie na gruntach Jana Branego i Jana Zawadzkiego w Boguszowicach, arcyksięcia Fryderyka w Kalembycach i Jana Juzofa na Pastwiskach. Na pograniczu Boguszowice Pastwisk, tuż obok drogi powiatowej, stoi kapliczka ukrzyżowanego Zbawiciela.

Dokument ten kończy się słowami: Oby Pan Bóg wszechmogący, ku którego większej czci i chwale dzieło to rozpoczynamy, łaskawie nam dopomógł, abyśmy je szczęśliwie dokończyli i oby z tego domu Bożego jak najobfitsze błogosławieństwo na nasze trzy gminy spływało.

Dokument podpisali: Ks. Mons. Jan Sikora, Albert Dostal, Jan Zawadzki, Jan Olszar, Jan Klyszcz, Jan Branny, Adam Szlauer, Paweł Kałuża, Jan Nowak, Józef Hess, Paweł Olszar, Jan Olszar, Paweł Węglorz i Jan Pieczonka.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Jego Eminencya ks. kardynał Kopp ofiarował na budowę naszego kościoła 5000 K. —

Z Wierzniowic.

W przeszłym numerze „Gwiazdki“ wyczytaliśmy z korespondencji „Z nad Olzy“ różne wzmianki także o Wierzniowicach, nad którymi się dzisiaj bliżej zastanowić chcemy.

Twierdzenie korespondenta, jakoby ludzie nasi o szkołę mało dbali i nowej stawiać nie chcieli, jest zmyślane i mija się nieco z prawdą, bo o tym, co właściwie o tę szkołę nie dbał, już u nas nawet wróble na dachu świergocą. Prawdą atoli jest, że każdy z nas wie doskonale, co w dzisiejszych czasach i na przyszłość jest dobra szkoła warta i jak dobrej nauki wszystkim na każdym kroku potrzeba, zarówno rolnikom jak i robotnikom. To także podkreślić możemy, że wprawdzie budynek szkolny nie jest pierwszorzędnym okazałym gmachem i trochę za mały, ale przekonani jesteśmy, że w nim nasza dziatwa mogłaby dobrą w chrześcijańsko-narodowym duchu wykładaną naukę pobierać, bo nikt z nas nawet w przybliżeniu nie przypuszcza, żeby naukanie dzieci tylko i jedynie od pięknych murów i szumnych ławek zależeć miało.

Znany jest przecież całemu światu największy Nauczyciel, który nie uczył w okazałych pałacach i pięknych domach, ale nauczał ludzi na brzegach jeziora, na puszczy, węgole pod szczerem niebem a nauczał najlepiej, bo jego nauki przetrwały lat tysiące i istnieć będą aż do skończenia świata. Pytanoby się może, z jakiej przyczyny się to stało? Oto odpowiedź na to jest prosta, bo uczył z miłością, z zapalem i z zupełnym poświęceniem.

Co do postawienia nowej szkoły, to jesteśmy także wszyscy za tem, aby stawiana była, lecz tu jest znów drugie, a jeszcze bardziej piękne pytanie: Za co mamy, my biedni, stawiać i skąd jest wziąć na to?

Wzmiankowany korespondent powinien wiedzieć, że ludność Wierzniowic składa się wyłącznie z mniejszych rolników i z robotników. Ci pierwsi otrzymali od ojców grunta w długi, ku temu podlegają ich pola niemal każdorocznemu wylewowi Olzy, przez co w razie powodzi wystawieni jesteśmy z naszym bydłem na zniszczenie lub na pastwę głodu i wtenczas nawet najniezbędniejszych potrzeb nie jesteśmy w stanie zaspokoić. Nie mamy też żadnego przemysłu lub większego handlu i jakiegokolwiek lepszego zarobku na konie. Jedyne handlowe wszelkimi produktami prowadził żyd przez blisko lat czterdzieści i dorobił się na nas majątku a za gościnność naszą wywiesił w naszej czysto polskiej gminie do dziś dnia istniejący szyld z niemieckim nam wrogim napisem. Robotnicy zaś muszą daleko chodzić do pracy i ledwo z tego lichego zarobku mogą jako tako wyżywić swe liczne rodziny, tak że ani pierwszym ani drugim nie zostaje wiele na postawienie nowej szkoły. Sądźmy nawet, że gdyby ten korespondent „Szój“ miał żyć w podobnych trudnych warunkach, to niemiałby pewnie także wiele ochoty do budowy podobnych gmachów.

Lepiejby zatem było, gdyby ten „Swój“ ze chciał nam swoim wpływem dopomóc do przeprowadzenia przerywki lub przynajmniej obaszutowania przez rząd Olzy, do zmuszenia hrabiego Larisza do wyczyszczenia jego zabagnionej przykopy młynki. która nas tak samo niszczy i do sprawienia odpowiedniej drogi do Wierzniowic, a potem, gdy przez te ulepszenia przyjdziemy do dobrobytu, to wtenczas sami z chęcią postaramy się o nowy okazały budynek szkolny a na teraz musimy się jeszcze starą szkołą zadowolić.

Wspomnijmy jeszcze o małym naszym kościółku. Chlubą jest wprawdzie dla nas, że on dbamy i że jeszcze nie zatraciliśmy świętej wiary naszych przodków zupełnie. Ale gdy postawimy sobie pytanie, czy ten kościółek odpowiada dostatecznie chwale Bożej i pożytkowi ludu, to stanowczo odpowiedzieć musimy, że nie, bo tylko coś parę razy w roku, w kiermasz, w odpust i w tak zwane gradowe piątki bywają odprawiane nabożeństwa, a zresztą cały rok stoi ten domek Boży cicho zamknięty. To także było błędem naszych ojców, że sobie zaraz nie zapewnili przynajmniej co dwa tygodnie bezpłatne nabożeństwa, abyśmy teraz nie musieli każdą niedzielę biegać godzinę złej drogi do parafialnego kościoła do Niem. Lutyni.

I w tym względzie dałaby się może zmiana na lepsze zrobić.

Tak więc, jeżeli szanowny korespondent „Swój“ zechciałby jeszcze raz w swych podróżach zatrzymać się w naszych małych Wierzniowicach i omówić jaką ważną sprawę publicznie, to prosimy, aby on gruntownie i głębiej zajrzeć zechciał w nasze

niekiedy oplakane stosunki gospodarcze i gdy takowe potem swym wpływem poprze i dokładniej wyjaśni, to pewnie z radością składać mu będziemy jak najserdeczniejsze podziękowania. —

Kilku obywateli.

Z ziem polskich.

Sprawa szkolna. Do Peterhofu do cara przybyła deputacja polska pod przewodnictwem księcia Lubomirskiego, aby przedłożyć carowi życzenia i żądania ludności polskiej co do szkół. Do deputacji należą jeszcze książę Janusz Radziwiłł i hrabia Władysław Wielopolski. Ostatni miał przy sobie list ks. arcybiskupa Popiela z Warszawy do cara Mikołaja, który miał mu wręczyć osobiście. List arcybiskupa zaczyna się od słów: „Ja starzec nad grobem stojący, zwracam się do ciebie Najjaśniejszy Panie w sprawie obchodzącej kraj cały, pieczy mej powierzonej“ — i t. d. Sprawą tą jest właśnie sprawa szkolna. Ks. arcybiskup zwróciwszy uwagę na ważność, prosi, aby car życzenia narodu raczył uwzględnić. Życzeniem tem jest rozszerzenie praw języka polskiego w szkole i zaniechanie systemu politycznego, tak nieodpowiedniego i wręcz przeciwnego nauce. List się kończy błogosławieństwem pasterskim. Już to, że się zgodzono na deputację z listem, którego treść niezawodnie znano, dowodzi (według „Dzien. Pozn.“), że sprawa szkolna chwilowo stoi na lepszej drodze. Czy na niej pozostanie, lub czy władze poszczególne nawet w razie skutku pomysłu dla nas, zechcą postanowienie w praktyce uwzględnić i nie stawiać nadal różnych kruczków i trudności — o tem nic pewnego powiedzieć nie można. Rząd nakazał umorzyć wszystkie procesy, wytoczone osobom, które się zajmowały potajemnym nauczaniem w Królestwie i guberniach zachodnich.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Ogłoszono już patent cesarski, zwołujący Radę państwa na 26. września. Sesja jej obecna ma jednak potrwać zaledwie kilkanaście dni, bo już 10. października zebrać się mają Sejmy i rząd pragnie podobno zostawić im sześć tygodni na obrady. Ale nieraz bywało już, że rząd miał „najlepsze chęci“ zostawić Sejmom na obrady tyle czasu, ile same zechcą, a potem zwołał je na trzy dni, bo Rada państwa była mu potrzebniejszą. Program prac najbliższej sesji parlamentarnej jest wedle dotychczasowych zarządzeń bardzo skromny. Mianowicie zamierza rząd przedłożyć Izbie projekt budżetu na rok 1906, przedłożenie co do utworzenia włoskiego fakultetu prawniczego w Rovereto, przeprowadzić debatę o przesileniu na Węgrzech i może, jeżeli w międzyczasie stosunki w Sejmie węgierskim się uspokoją dokonać wyboru członków delegacji. Włoscy posłowie podniosą gwałtowną opozycję przeciw projektowi przeniesienia włoskiego fakultetu do małej miasteczki Rovereto w południowym Tyrolu. Na niezliczonych wiecach bowiem i zgromadzeniach wyborczych, odbytych ostatnimi czasami w tych okęgach, które wybierają posłów węgierskich, ludność włoska jednomyślnie oświadczyła się przeciw tworzeniu wżeczniczy włoskiej w Rovereto i żąda, aby powstała ona w Tryeście. Hasło, jakie podnoszą Włosi w tej sprawie, brzmi: „Albo Tryest, albo nic!“ —

— Kilka godzin tylko trwała nowa sesja Sejmu węgierskiego, gdyż zaraz po otwarciu piątkowego posiedzenia powstał prezes gabinetu br. Fejervary i zawiadomił Izbę, że cały gabinet podał się do dymisji i król ją przyjął. Zarazem wręczył prezydentowi Izby Justhowi dekret królewski, odraczający Sejm do 10. października. Na wniosek Franciszka Koszuta uchwaliła Izba założyć protest przeciw temu ponownemu odroczeniu Sejmu. Przed gmachem sejmowym zebrały się nieprzebrane tłumy robotników i urządziły nieprzyjemną demonstrację przeciw większości sejmowej za to, że udaremniła wniesienie projektu powszechnego głosowania. Gabinet Fejervary'ego bowiem, jak to donieśliśmy w poprzednim numerze, chciał zaszachować związek opozycyjnych stronnictw przez zaprowadzenie na Węgrzech powszechnego tajnego głosowania, wszelako w ostatniej chwili cesarz odmówił zatwierdzenia temu projektowi, w obce czego cały gabinet podał się do dymisji. Mówią, że na to postanowienie cesarskie wpłynęły między innymi przedstawienia hr. Gołuchowskiego i prezesa gabinetu br. Gautscha, którzy zwracali uwagę monarchy na to, że gdyby na Węgrzech zaprowadzono powszechne prawo głosowania, to przez to nastalby i w Austrii zamęt, gdyż agitacja za wprowadzeniem powszechnych wyborów także w Austrii przybrałaby szalone rozmiary. Z tego powodu socjaliści węg-

gierscy demonstrowali także przeciw Austrii za to, że jej ministrowie mieszają się do spraw węgierskich. Obecnie powołani zostano znów przywódcy stronnictw węgierskich do cesarza, a podobno są widoki, iż przyjdzie do jakiegoś porozumienia, że mianowicie opozycja coś opuści ze swoich żądań, a korona poczyna jeszcze pewne koncesje w kwestyi wojskowej i że do 10. października powstanie na Węgrzech rząd parlamentarny. —

Prusy i Niemcy. Urzędownie donoszą: Podczas ścigania Witboja przez generała Trothe w zachodnio-południowej Afryce ten wymknął się, zaatakował następnie oddział niemiecki i zadał mu klęskę. — W ręce Witboja wpadło 1.000 sztuk bydła i 122 wozy, naładowane amunicją i bronią. —

Rosya. Korespondent paryskiego „Journalu“ nadsyła z Sebastopola następujący opis rozstrzelania majtków. Egzekucyi dokonano 10. b. m. w formie „Konstancya“, gdzie znajduje się jeszcze w więzieniu kilkuset marynarzy z rozmaitych zbuntowanych okrętów. Rozstrzelano czterech marynarzy z transportowca „Prut“, których sąd wojenny zasądził na śmierć, jako przywódców buntu na tym statku. Do rozstrzelania odkomenderowano 15 marynarzy z rozmaitych załóg, a do przypatrywania się spędzono wszystkich marynarzy, więzionych w owym forcie. Cały ten tłum otoczono trzema batalionami piechoty, które gotowe były każdej chwili do strzału, na pierwszy znak buntu lub protestu. Mimo to, czterej strażnicy mieli ponieść śmierć z wielką odwagą. Ioni marynarze, skazani zostali na roboty przymusowe i do batalionów karnych, odejść wkrótce na swe miejsce przeznaczenia. Kilkuset marynarzy, dotychczas trzymany w więzieniu i przeciw którym nic nie można było wynaleźć, przeznaczono do przeniesienia do pułków piechoty stacyonowanej w Turkestanie i na Syberii. —

Anglia. Anglicy, jak wiadomo, szukają wprost zaczepki z Niemcami, ażeby zgnieść i zniszczyć flotę niemiecką. Nie boją się oni floty niemieckiej, bo ona jest za słaba, ażeby byli zmuszeni liczyć się z takową, ale jest ona im niewygodna, bo oni muszą skutkiem takiej powiększać własną swą flotę, a to z roku na rok zwiększa ogromnie wydatki. Anglicy rozmyślnie szukają zaczepki z Niemcami i myśleli, że pozór znajdzie się z okazji wizyty okrętów angielskich na morzu bałtyckim w Swinoujściu i Gdańsku. Tymczasem Niemcy tej zaczepce zeszli z drogi i ani myśleli zadzierać z Anglikami. Owszem wszelką złość na Anglików ukryli w najskrytszych tajnikach swego serca i udawali wobec Anglików największych przyjaciół. Pozór do wywoływania zaczepki nie powiódł się więc Anglikom, ale co się zwlecze, to nie uciecze, mówi polskie przysłowie. Nie teraz, to innym razem nadarzy się odpowiednia okazja do wypowiedzenia wojny. Wojna pomiędzy Niemcami a Anglią rychlej czy później nastąpi, bowiem Anglicy, chcący królować na morzu i chcący rządzić morskim handlem, na dalszy wzrost floty niemieckiej nie pozwolą. Handel niemiecki rozwinął się bowiem niepomiernie i robi Anglikom wielką konkurencją, na co Anglicy już oddawna pedejrzliwym okiem spoglądają. Francji nieprzyjaźń Niemiec do Anglii jest bardzo na rękę. Gdy więc Anglia swego czasu wyciągnęła dłoń do Francji, ażeby się z nią związać przymierzem, naonczas ta przyjęła ją natychmiast z wielką radością. Francya pogromu, jaki jej zadały Niemcy w roku 1870, nie zapomni, tem więcej nie zapomni ubytku dwóch pięknych prowincyi nadreńskich, Alzacy i Lotaryngii. Świetna przeszłość Francji nie pozwoli jej przeboleć klęski ze strony państwa, którem przed 80 zaledwie laty wielki cesarz Fracuzów Napoleon bawił się niejako jak kot z myszą. Pisma francuskie zajmują się bardzo poważnie następstwami, jakie z powodu przymierza Anglii z Francją mogą wynikać w przyszłości dla Niemiec. Dawniejszy pułkownik niemiecki Gaedke oświadcza, że w wojnie przyszłej grozi Niemcom poważne niebezpieczeństwo: upadek potęgi, któryby sprawił, że skończyłoby się z tyle obecnie zachwalaną jednością państw niemieckich.

Skandynawia. Pomiędzy Szwecją a Norwegią nastąpił pokój. Na mocy osobnej ugody uzna Szwecya niezależność zupełną Norwegii. —

Japonia. Dzienniki londyńskie donoszą, że położenie w Japonii jest jeszcze ciągle groźne, i że telegramy japońskie, podlegające cenzurze rządowej, nie przedstawiają położenia w należytem świetle. Rozruchy w Tokio są co prawda już stłumione, lecz nowe rozruchy wybuchły w Jokohamie w nocy z 12. na 13. b. m. Tłum złożony z robotników portowych i włóczęgów spalił trzy stacye policyjne i zburzył kilka domów prywatnych. Raniono ciężko 3, lekko 37 policyantów. Z Tokio

wysłano do Jokohamy 400 żołnierzy, których rozstawiono przy konsulatach, domach towarowych i składach nafty. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Ks. Piotr Moroń, radca gen. wikaryatu, dziekan i proboszcz w Rychwałdzie, otrzymał prezentę na probostwo w Istebnej; ks. kan. dr. Ludwik Jurgows-i, były prepozyt-dziekan kolegiaty Wszystkich Świętych w Krakowie, dotychczas altarysta przy kościółku szpitalnym (św. Jerzego) w Cieszynie, zamianowany został rektorem domu księży Emerytów przy kościele św. Marka w Krakowie. Wielce uczonego i nader uprzejmego ks. kanonika, który przez niedługi czas swego na Śląsku pobytu zjednał sobie głęboki szacunek i szczerą miłość kleru i ludu, żegnamy z żalem, że u nas nadal nie pozostał a równocześnie załączamy wyrazy serdecznych życzeń powodzenia na nowem stanowisku. —

— **Mianowania i przeniesienia.** Radca trybunału administracyjnego dr. Karol baron Heinold Udyński zamianowany został prezydentem krajowym na Śląsku. Dotychczasowy kierownik śląskiego rządu krajowego, radca dworu dr. Edmund Marenzeller, zamianowany został wiceprezydentem dolno-austriackiej Rady szkolnej krajowej. Kierownik starostwa w Cieszynie, radca Karol Dobrowski von Donner-schild zamianowany został radcą dworu przy rządzie krajowym w Opawie. Prowizoryczny komisarz powiatowy przy c. k. starostwie w Cieszynie, Aleksy Komers, zamianowany został definitywnym komisarzem; Hugon Eichler, inżynier przy c. k. starostwie w Cieszynie, starszym inżynierem; adjunkt budownictwa, Rudolf Budil, inżynierem w państwowej służbie budownictwa na Śląsku. —

— **Do gimnazjum polskiego w Cieszynie** zapisało się z początkiem roku szkolnego 1905/6 — 239 uczniów. Do I. kl. 78, do II. kl. 50, do III. kl. 32, do IV. kl. 23, do V. kl. 12, do VI. kl. 14, do VII. kl. 12, do VIII. kl. 18. —

— **Kursa uzupełniająca dla dziewcząt.** Otwarcie roku szkolnego 1905/6 odbędzie się 7. października b. r. o godz. 1. popołudniu w budynku szkoły ludowej polskiej w Cieszynie. Wpisy będą przyjmowane już w sobotę d. 30. września b. r. w tejże szkole od godz. 1. do 4. popołudniu. Oprócz tego można się zgłaszać i w inne dni do zastępcy kierownika kursów p. prof. J. Galicza (Cieszyn, ul. Szardowa nr. 3). Nauka odbywać się będzie w środy i soboty popołudniu. Nauka na kursach jest bezpłatna — opłaca się zaś tylko 5 K wstępnego. W r. szk. 1905/6 oprócz kursu pierwszego, który mieliśmy i w roku zeszłym, będzie otwarty i kurs drugi, na który mogą się zapisywać uczennice kursu I. zeszłorocznego, inne zaś muszą się poddać egzaminowi wstępnemu. Egzamina wstępne odbędą się w sobotę d. 7. października w godzinach szkolnych popołudniowych. Uczennice, które ukończyły szkołę wydziałową, będą przyjmowane na kurs drugi, o ile władają językiem polskim w słowie i w piśmie. Kandydatki na kurs I. muszą mieć, w myśl programu kursu, zatwierdzonego przez śląską krajową Radę szkolną, ukończony 14. rok życia. Mamy nadzieję, że rodzice skorzystają z nadarzającej się sposobności, aby dać możność córkom swoim rozszerzenia wykształcenia tak potrzebnego w dzisiejszych czasach. Zarząd „Macierzy szkolnej“.

— **Uroczyste Triduum** odbędzie się z powodu beatyfikacji błogosławionego Melchiora Grodzieckiego, męczennika i jego towarzyszy w Cieszynie, jako w miejscu urodzenia tegoż Błogosławionego od dnia 12. do 15. października 1905 w kościele N. Serca Jezusowego OO. Jezuitów i w kościele parafialnym w następującym porządku: We czwartek, 12. października, o godz. 5. popołudniu: Nabożeństwo wstępne i odczytanie beatyfikacyjnego Brewe w języku niemieckim i polskim. — W piątek, 13. października przedpołudniem: Od godz. 5. do 9.: Ciche Mszę św. O godz. 9.: Pontyfikalną Mszę św. odprawi najprzewiel. ks. infułat Karol Neugebauer z Widnawy. O godz. 10¹/₄: Kazanie polskie. O godz. 11.: Suma z wytawieniem N. Sakramentu. Po Sumie kazanie czeskie. Popołudniu: O godz. 3.: Nabożeństwo Różańcowe polskie z kazaniem. O godz. 6¹/₂: Nabożeństwo Różańcowe niemieckie z kazaniem. O godz. 5.: Nabożeństwo w kościele parafialnym. — W sobotę, 14. października przedpołudniem: Od godz. 5. do 9.: Ciche Msze św. O godz. 9.: Pontyfikalną Mszę św. odprawi najprzewiel. ks. infułat Jan Kapinus z Szonowa. O godz. 10¹/₄: Kazanie polskie. O godz. 11.: Suma z wystawieniem N. Sakramentu. Po Sumie kazanie czeskie. Popołudniu: O godz. 3.: Nabożeństwo Różańcowe polskie z kazaniem. O godz. 6¹/₂: Nabożeństwo

Różańcowe niemieckie z kazaniem. Popołudniu między godziną 2¹/₂ a 6¹/₂ odbędzie się „wspólne zebranie“ wszystkich śląskich Kongregacyj Maryańskich. — W niedzielę, 15. października popołudniu: O godz. 5., 6., 8.: Ciche Msze św. O godz. 7.: Msza św. i Komunia św. wspólna dla Kongregacyj Maryańskich. O godz. 9.: Pontyfikalną Mszę św. odprawi najprzewielebniejszy ks. infułat, Wikaryusz Generalny Jerzy Kolek z Frystatu. O godz. 10¹/₄: Kazanie polskie O godz. 11.: Suma z wystawieniem N. Sakramentu. Po Sumie kazanie czeskie. Popołudniu w razie pogody: O godz. 2¹/₂ odbędzie się zakończenie uroczystości w ten sposób, iż z kościoła N. Serca Jezusowego wyruszy uroczysta procesya do kościoła parafialnego, gdzie będzie kazanie niemieckie i polskie z błogosławieństwem N. Sakramentu; potem wróci procesya przez plac Demla i przez Stary Targ do kościoła N. Serca Jezusowego, w którym będzie solenne „Te Deum“. W razie niepogody: O godz. 2¹/₂ będzie kazanie polskie w kościele N. Serca Jezusowego. O godz. 3. Nieszpory, poczem kazanie niemieckie i uroczyste „Te Deum“. Uprasza się wszystkie katolickie Stowarzyszenia, Bractwa, Przewielebne Duchowieństwo i zakonne Zgromadzenia, aby raczyły wziąć jak najliczniejszy udział w tejże procesyi. Dla łatwiejszego ułożenia porządku w czasie procesyi, ci, którzy pragną wziąć udział, niechże się zgłoszą najpóźniej dnia 12. października w zakrystyi kościoła N. Serca Jezusowego. Z uroczystością niniejszą połączony jest odpust zupełny dla wszystkich, którzy przystąpią do spowiedzi i Komunii św. i przez pewien czas w tutejszym kościele Serca Jezusowego według intencji Ojca św. się pomodlą. Cieszyn, we wrześniu 1905. Ks. Jerzy Kolek, ksiądz-cobiskupi Wikaryusz Generalny. Msgr. Ks. Jan Sikora, dziekan. Ks. Józef Lipski T. J., superyor. —

— **Wystawa pszczelnicza w Cieszynie** otworzona została d. 17. b. m. tylko niemiecką przemową prezesa komitetu p. Folwarcznego. Nie spodziewaliśmy się, że nawet w tej czysto ekonomicznej sprawie polityka odegra tak wielką rolę. Widocznie nas Polaków nie chcą mieć na wystawie, więc też nie należy się tam cisnąć. Syld nad główną bramą był z początku również tylko niemiecki, lecz dnia 21. b. m. popołudniu umieszczono także piękny syld polski. Czyżby to miało oznaczać pewien zwrot i chęć zatarcia przykrego wrażenia, jakie wywołała niemiecka uroczystość otwarcia wystawy?

— **Powszechna wystawa pszczelnicza w Cieszynie.** Zawiadamiamy niniejszem, że w sobotę, niedzielę i poniedziałek, t. j. 23., 24. i 25. b. m., będzie miał odczyt na tutejszej wystawie na strzelnicy p. dr. Ciesielski ze Lwowa. Komitet wystawowy uprasza wszystkich pszczelarzy, żeby z nadarzającej się sposobności jak najbardziej korzystać zechcieli. Czem jest p. dr. Ciesielski na polu pszczelnictwa, jest każdemu polskiemu pszczelarzowi wiadomo. Komitet.

— **Z wystawy pszczelniczej.** Daje się do wiadomości, że przy sposobności wystawy można sobie zakupić tanio ule, pszczoły, matki rezerwowe i tanie sprzęty pszczelarskie. Za komitet wystawowy: F. Francus. —

— **Z poczty.** Według rozporządzenia c. k. Dyrekcyi pocztowej w Bernie z d. 6. września 1905, l. 72.163, będzie poczta listowa w niedzielę tylko jeden raz, to jest o godz. 7. min. 30 rano przez listonoszów roznoszoną. Gazety, które późniejszą pocztą po odejściu listonoszów nadchodzą, mogą być tak jak dotąd w urzędzie pocztowym odebrane. C. k. Urząd pocztowy w Cieszynie, dnia 19. września 1905 Spitzer. —

— **Z Bogumina (miasta).** W niedzielę, dnia 24. września b. r. urządza tutejsza Czytelnia przedstawienie amatorskie w sali hotelu pod „Zielonem drzewem“. Odegrane zostaną następujące sztuki: „List rekomandowany“, „Bilecik miłosny i kalosze“. Początek o godz. 7¹/₂ wieczorem. O liczny udział uprasza Wydział.

— **Z szkiej niedzieli** wygłosił w miejscowej Czytelni p. Eogelbert Kermel, słuchacz filozofii w Krakowie, odczyt na temat: „Udział Polaków w wojnach napoleońskich.“ Liczne grono obecnych miejscowych i dalszych słuchało z zaciekawieniem zajmujących słów prelegenta, za co mu Wydział serdeczne dzięki składa i o dalsze popieranie Czytelni prosi. —

— **Z Darkowa.** W tych dniach kończy się sezon kąpielowy, a równocześnie gospodarka dotychczasowa. Dzierżawca kąpeli dr. Degré sprzedał swój budynek, przeznaczony dla dzieci, i zakład elektryczny hr. Larischowi, a umowa, co do dzierżawienia, została rozwiązana. Kąpiele i wszystkie budynki należą zatem do hr. Larischa. Woda darkowska jest znana

daleko, lecz niestety mało było wybranych, którzy się nią leczyć mogli, bo pobyt w kąpielu był droższy niż n. p. w Karlsbadzie. I tak tylko bogatsi mogli odzyskać utracone zdrowie. Pożądaną rzeczą byłoby zamienienie kąpeli, która dotychczas przeważnie była żydowska, na kąpiel ludową. Ilekroć kalek ubyłoby gminom! Ile ludzi mniej zamożnych uwolnionychby zostało od strasznych cierpień! Gdyby kąpiele stały się ludowymi, łatwo stałaby się światowem, bo według orzeczeń lekarzy niema nigdzie wody z taką własnością leczniczą, jak woda tutejsza. A więc w imieniu ubogich i mniej zamożnych potrzeba nam kąpeli ludowej! *Świadek naoczny.*

— Z Karwiny. Stowarzyszenie katol. robotników „Praca” w Karwinie obchodzi w niedzielę, d. 24. września b. r. uroczystość poświęcenia sztandaru z następnym programem: 1. o godz. 8^{1/2} rano przyjęcie stowarzyszeń na dworcu karwińskim. 2. O godz. 9^{1/2} uroczysty pochód do kościoła, przyjęcie Wysokiej Matki chrześnej i Wys. Protektora. 3. Nabożeństwo w kościele i poświęcenie sztandaru przez Przewieleb. ks. General. Wikarego. 4. Defilada i powrót do domu Stowarzyszenia. 5. Wspólny bankiet w pańskim hotelu. 6. Przedstawienie w domu Stow. sztuki „Perła ukryta” o godz. 6. wiecz.

— Mało gdzie która gmina może się poszczycić tak energiczną i ruchliwą strażą pożarną jak gmina nasza, a to z browaru Jego Eks. hrabiego Larisza. Ta dzielna straż pożarna godna jest czci i szacunku za swoją punktualność, bo czy to w nocy, czy w dzień, gdy tylko daje znać która ze świstawek, że się pali, już śpieszy na pomoc, nie tylko w naszej gminie ale i dalej, nie żałując trudu i czasu, by tylko pomódz nieszczęśliwemu. Za tę ofiarą pomoc zmuszeni jesteśmy wszyscy złożyć jej serdeczne życzenia i podziękowania. Tak najprzód dziękujemy panu zarządcy tego browaru, potem komendantowi tej straży pożarnej za jego trudy, a nareszcie wszystkim strażakom za ich ruchliwość i energię. Życzymy wszystkim gminom, aby się mogły poszczycić taką strażą pożarną, jaką ma gmina Karwina z browaru p. hrabiego Larisza. *Obywatele Karwińscy.*

— Z Niemieckiej Lutyni. Uroczyste poświęcenie i otwarcie szkoły polskiej, którą „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńsk.” założyła na Zbytkach w Niemieckiej Lutyni, odbędzie się w niedzielę, dnia 24. września b. r. popołudniu. Byłoby pożądanem, aby w tej pięknej uroczystości zechciała wziąć udział jak największa liczba osób z całego Śląska. Kierownikiem nowej szkoły jest nauczyciel p. J. Koterla. —

— Z Niemieckiej Lutyni. Pomimo niechęci i odmawiania z różnych stron wystawa nasza się przecież udała. Zgłosiło się wystawców 34, a z tych tylko 15 słowa dotrzymało. Jest to dowodem charakteru niestałego, co obiecać a potem słowa niedotrzymać. Ci, którzy wystawili, okazali najlepsze chęci, abyśmy mieli kilka chwil pouczających i przyjemnych. Wystawionych przedmiotów przez wystawców było 180. I szkoła nasza wystawiła po pierwszy raz 26 ręcznych robót i 24 rysunków. Zarząd Jego Eksc. hr. Larisza był również wystawcą. Nasz p. burmistrz, pomiędzy ślicznymi okazami, wystawił i zajaca, ogryzającego w polu kapustę. P. Rusek wystawił owoce z ogrodu swego, który jest pierwszym w Lutyni. P. Wojtek z Polskiej Lutyni, człowiek bardzo sprytny i wprawny, wystawił pszczelarnię, a wszystko przez siebie wykonane. Notaryusz Dworzak z Bogumina przywiózł w doniczkach drzewa owocowe, na których grusze i jabłka się lato obrodziły. Każdy usiłował postawić się na nogi. W niedzielę popołudniu zaroilo się na wystawie, każdy się wypytywał, każdy opowiadał, było gwarno, wlecy i mali, robotnicy i panowie, goście, pomiędzy nimi ks. profesor Londzin i ks. proboszcz Skulina z Dzieńmorowic i inni. Osobliwie dziatwy było na ręku rodziców dużo. W poniedziałek nasza dziatwa szkolna odwiedzała wystawę, prowadzona przez naszych pp. nauczycieli. Dzięki wszystkim, co się przyczynili do tej skromnej niechęci. — *N.*

— Z Rychwałdu. (Pożar.) W bieżącym tygodniu wybuchł w nocy pożar w zabudowaniach byłego burmistrza Tomasza. Spaliły się stodoła i szopa. Właściciel ponosi wielką szkodę, bo nie dał na czas zabezpieczyć budynków, chcąc to dopiero uczynić w kilka dni po wybuchnięciu pożaru. —

— Z Trzanowic. Dnia 16. b. m. odbyło się w naszej małej wiosce pigte z rzędu przedstawienie amatorskie. Oprócz wygłoszenia kilku znakomicie oddanych monologów, jak „Mój zegarek”, „Pan Luftmann”, „Strudel”, odegrano jednoaktówkę „Żyd w beczce”. P. aktorka i p. aktorowie wywiązali się

ze swoich ról dzielnie, za co też serdecznie się im dziękuje. Nadto wygłosił p. M. odczyt z historii miasta Cieszyna. Czysty dochód w kwocie 20 K przeznaczono na założenie Czytelni w Trzanowicach. Pomimo t. go, że pogoda nie bardzo dopisała, publika zjawiała się w dosyć okazałej liczbie, chociaż nie w takiej, jakiej należało się spodziewać. Ale cóż, kiedy znajdując się jeszcze i teraz nawet pomiędzy ludźmi na pozór wykształconymi tacy, którzy nie rozumiejąc się na rzeczy, mówią bezmyślnie, że przedstawienia to głupstwo. Cóż więc dziwnego, że i w naszej wiosce, stojącej wprawdzie pod względem oświaty wyżej od niejednej innej, znalazło także to zdanie przynajmniej u niektórych uznanie. To też ci „niektórzy” woleli raczej w czasie przedstawienia odbyć poufne zgromadzenie antialkoholistów, t. j. tępicieci alkoholu we właściwym tego słowa znaczeniu, niż swoim zjawieniem się podziękować w ten przynajmniej sposób wszystkim tym, którzy zapominając o wygodach osobistych, poświęcają się pracy nad ludem, nie żądając już żadnej innej zapłaty, jak chyba tylko uznania swych trudów i pracy. Wprawdzie „prawda w oczy kole” — ale jak mówi Ujejski „nie kocha swego narodu, kto znając prawdę, tai ją, a widząc złe, nie chce o niem mówić.” Kończąc tych kilka słów, jeszcze raz w imieniu całego komitetu wieczorkowego dziękuję tym wszystkim, którzy się w jakikolwiek sposób do odbycia się tego wieczorku przyczynili, serdecznem „Bóg zapłać”. — *Furgas.*



Mydło
z jeleniem
oszczędzi pieniądze,
czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę.
Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

Podaję do wiadomości, że mam do *wydzierżawienia*

piekarnię

z magazynem, 2 pokojami mieszkalnymi, stajnią dla koni i wielkim podwórkiem na wozy i z szopką na różne sprzęty, w najlepszym położeniu, przy drodze krajowej, pięć minut od kościoła, poczty i stacji kolejowej od *L. Ustowada* t. r. Ze samego chleba domowego jest dziennie od 4 do 5 Koron. Każdy szukający szczęścia, niech się głosi u właściciela *Karola Kielara* w Rychwałdzie przy Boguminiu, Śląsk austr.

Realność

na *Mnisztwie* nr. 43, razem ze sklepikiem i jednym morgiem pola, jest do sprzedania z wolnej ręki. Wiadomość u właściciela pod powyższym numerem.

Gospodyni od mleczarstwa

Swobodna osoba lub bezdzietna wdowa w wieku od 30 do 40 lat otrzyma przy skromnych wymaganiach stałą posadę jako **gospodyni od mleczarstwa** na pewnym pańskim folwarku. Osoba ta musi być zdrowa, zamężowana w porządku, jakoteż wierna i uczciwa. Oprócz znajomości języka polskiego pożądana także po części znajomość języka niemieckiego. Zgłoszenia pod: „Gospodyni od mleczarstwa” do *Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”* w Cieszynie.

Rozpisanie budowy.

Na budowę drogi powiatowej Polska Ostrawa—Pietwałd w długości 3.240 metrów, od rezerwoaru wodnego w Slidnowie (Polska Ostrawa) aż do gospody Dawida w Michałkowicach nadane zostaną następujące roboty:

- I. Roboty ziemne i kamienne:
Kanał betonowy w długości 526 m.
- II. Budowy architektoniczne:
15 przepustek w długości 134 m i 201 m mostków z rur betonowych.
- III. Urządzenie toru:
13.050 m³ fundamentu kamiennego, 1705 m³ szutru żużlowego. ew. łomowego-potłuczonego i walcowanie drogi.
- IV. Roboty poboczne:
460 m² brukowania dna rowów, 1160 m² bruku rynsztokowego, 1100 m przesiesienie ogrodzenia, 30 m żelaznych poręczy i 52 sztuk przyrządów do odpychania kół.

Plany budowy i wymiary wygotowane przez śl. Urząd budowlany, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki, wyłożone są w *kancelarii Wydziału drogowego w Boguminie*. Wzory do ofert wydawa się tamże.

Powierzenie robót odbędzie się po cenach jednostkowych i za wymiarem.

Termin ukończenia 1. sierpnia 1906.

Budowa drogi musi się rozpocząć w *Michałkowicach* i tak być przyspieszoną, że przed nastaniem zbliżającej się zimy tor w miejscowości *Michałkowice* musi być gotowy z wyjątkiem szutrowania bazaltowego.

Należyce wygotowane oferty wnosić należy do 13. października b. r. do godz. 10. przedpołudniem w *Wydziale drogowym w Boguminie*.

Do ofert nie trzeba dołączać wadium, natomiast otrzymujący roboty musi złożyć jako kaucję 5% wymienionej w jego ofercie kwoty.

Za Wydział drogowy w Boguminie:

Zastępca przewodniczącego

Quasnitza.

Edykt.

A 188/5.

Na żądanie spadkobierców i wskutek zarządzenia c. k. Sądu powiat. w Strumieniu z dnia 20. września 1905 r. A. 188/5 przeprowadzoną zostanie w kancelarii podpisanego c. k. notaryusza, jako kom. sąd. w Strumieniu dnia 6 *października 1905 r. o godzinie 10. przedpołudniem* dobrowolna licytacyjna sprzedaż posiadłości Lwh. 274 w *Z. btociu*, w spadku po ś. p. Pawle Kotas pozostałej, to jest pola w *Zabłociu* położonego, w powierzchni 4 morgi 277 kwadr. sążni mierzącego.

Cenę wywołania stanowi kwota 1878 Koron, poniżej której sprzedaż nie nastąpi.

Prawa wierzycieli tabularnych pozostają nienaruszone. Wzorki licytacyjne i wyciąg hipoteczny można przeglądać w godzinach urzędowych w kancelarii podpisanego c. k. notaryusza.

Strumień, dnia 21. września 1905.

C. k. notaryusz jako komisarz sądowy:

Józef Malinowski.

Szczepny owocowy

jabłonie, gruszki, śliwki, czereśnie, wiśnie, 2-, 3-, 4-letnie, 1 szt. 20, 30, 40 ct. Kto potrzebuje, niech zażąda *cennik*, który zaraz wśle darmo i opłatnie. — Zamawiając szczepny, jeden może zamówić dla kilku.

Enklański Zarząd ogrodów Olsza-Dwór, o. p. Kraków.

Posady dla 2 kancelistów, 2 ladszainschreibera, 2 magazynierów pomoc., oraz 15 strażników do kolei, 2 urzędników gospod., 2 gajowych, 3 ogrodników, 2 lokaj, 2 monterów, 2 maszynistów, 3 ślusarzy, 2 hajcerów, 2 kelnerów oraz 2 hausnechtów wakaite *Filla austro-ug.* O *najmiciela posad wolnych, Cieszyn, ul. kolejowa 1.* (Na odpowiedź markę listową.)

Nakładem „Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra“
wyszedł
KANCYONAŁ NOWY
oraz
Książka modlitewna.

Książka ta, dokładnie przejrzana, przerobiona i uzupełniona nowymi pieśniami i nabożeństwami, ozdobiona ślicznymi ilustracjami, odrukowana na pięknym mocnym papierze o wyraźnych czcionkach, w gustownej oprawie, powinna się znajdować w ręku każdego katolika na Śląsku.

Do nabycia u sekretarza „Dziedzictwa“ i wszystkich księży proboszczów. Cena bardzo przystępna.
Egz. w zwykłej oprawie 1 K 60 h, w lepszej (szagren, złoczone brzoگی) 2 K 20 h.

UCZNI

do nauki kafłarskiej przyjmie razem z utrzymaniem i pomieszkaniem **Wincenty Friedrich**, wyrób pieców kafłowych w Cieszynie, ul. Dolna 15.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,
plac Plotra 7, I-379.

Objąć w dzierżawę

pragnie ktoś większą i licznie odwiedzaną **gospodę** w Księstwie Cieszyńskim z małym gospodarstwem (3-4 jochy). Szczegółowe propozycje uprasza się nadsyłać od Administracji „Głazdki Cieszyńskiej“.

Najtańsze źródło zakupna!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rassa na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chudek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najtańszych cenach n. mnie do nabycia.

Ktoby

chciał wstąpić na praktykę lasową, znajdzie w dużych lasach miejsce i odpowiednie przygotowanie. Wymagany język polski i niemiecki w słowie i piśmie. — Co do na leżytości za wikt zależy od umowy.

Adres: Nadleśnictwo KĄTY, p. Chrzanów.

Mosteckie spirytus 96%

do najtańszych cenach dziennych do nabycia u **Bernarda Kohna, fabryka likierów w Cieszynie, Frystackie przedmieście, obok „Modrej gwiazdy“.**

Chłopiec porządnych rodziców, zostanie zaraz przyjęty do nauki rzemiosła szewskiego u **Antoniego Guzlura w Karwinej nr. 100.**

W sprawach asenterunkowych

i dotyczących służby wojskowej i wszelkich wyznań i wskazówek emeryt. rotmistrza **Adolfa Kornbergera**

przez c. k. Wsokie Władze rządowe autoryzowane
Biuro informacyjne dla spraw wojskowych
w Krakowie, ul. Stachowskiego 1. 15
„Willa Wanda“

Biuro udziela dalej informację i sporządza wszelkie odnośne podania w sprawach dotyczących jednorocznej służby wojskowej, przedwczesnego zawieszenia małżeństw, emigracji, odroczenia ćwiczeń wojskowych lub uwolnienia od takowych, zebrań kontrolnych, reklamacji, przysięgi do wojskowych zakładów naukowych i t. d., oraz prowadzi ewidencję przy rozmaitych oddziałach wojska wakujących posad e podoficerów rachmistrzów, muzykantów, profesorów i t. p. •
W końcu sporządza Biuro również • Tronu wszelkiego rodzaju podania do
Godziny urzędowe codziennie od 9. do 12. przed i od 3. do 6. popołudniu — w niedziele i święta tylko przedpołudniem.

Przyrządy do rysowania

dla szkół i dla innych zajęć w najlepszej jakości z dobrymi piórami w wielkim wyborze po znacznie niższych cenach, są tylko do nabycia u

Franciszka Bernarda

optyka
w Cieszynie, ul. Stefanii 45.



Telefony, telegrafy, fizykalne aparaty, okulary, cwiikiery, termometry i wsz. stkie

kie optyczne artykuły pod gwarancją. Własne warsztaty.

N. B. Przyrządy do rysowania u mnie kupione, reparuję przez jeden rok bezpłatnie!!!

Ogłoszenie.

Z wolnej ręki sprzedaną zostanie realność pod nr. 62 w Strumieniu, która się składa z jednopiętrowej, murowanej, w rynku położonej kamienicy, z budynków gospodarczych i z gruntu o powierzchni 32 morgów. W kamienicy prowadzony jest już od dziesiątek lat bardzo dobrze prosperujący handel towarów mieszananych. Bliższej wiadomości zasięgnąć można w kancelaryi c. k. notaryusza w Strumieniu.



Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum

jak i najlepsze likiery
otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy fabryka likierów i rumu

CIESZYN
(Rynek) plac Demla nr. 16.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

•towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM“ w rynku na I. pięć.)
przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%
rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjąciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent. Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od goz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką
A. Sikora. A. Teber. H. Flasiwick.

Stary sklep Lewińskich w Cieszynie

sprzedaje po zdumiewająco tanich cenach ku weselom całkiem nowe prześcierzne

• wieńce mirtowe z wosku i bukiety

poleca na suknie najlepszej jakości całkiem wełniane **Kamgarny**

które się nie kurczą i nieoszarzeją po zdumiewająco tanich cenach.

Najmodniejsze borty ze złota i srebra, prawdziwe srebrne i pozłocane, również modre jedwabne sznurki ku sukniom w całkiem nowych wzorach modnych, haftowane żywotki w wielkim wyborze.

Materje jedwabne

i kamgarny na fartuchy.

Chustki jedwabne

w ogromnym wyborze, nadeszły świeżo w bardzo modnych wzorach.

Hafty do kabotków i koszulek w najwykwintniejszym i najbogatszym wykonaniu.

Gradel, zefir i kanafas, na cychy, białe płótna, ręczniki, sienniki po bardzo tanich cenach.

Wierni naszej zasadzie, że chcemy naszym P. T. Odbiorcom służyć rzetelną sprzedażą i dobrą miarą, zapraszamy jak najgrzeczniej do licznego zwiedzania naszego domu towarowego.

Z najgłębszym uszanowaniem
Leopold i Alojzy Lewiński.

Ważne dla p. p. nauczycieli i młodzieży szkolnej!

Przy rozpoczynającym się roku szkolnym poleca **Księgarnia p. f. „STELLA“ w Cieszynie** 42 ul. Stefanii 42 w wielkim wyborze:

Książki szkolne, atlasy, słowniki, oraz podręczniki naukowe, używane w gimnazjum, seminarjum naucz. i w szkołach ludowych.

Zeszyty szkolne przez władzę zatwierdzone własnego nakładu. Wielki skład materiałów piśmiennych, rysunkowych, oraz wszelkich przyborów szkolnych. P. p. nauczyciele otrzymują tak przy książkach, jak i zeszytach odpowiedni rabat.

Księgarnia zwraca szczególnie uwagę na swój dział **Naukowo-Pedagogiczny** bogato zaopatrzonej we wszelkie wydawnictwa pomocnicze polskie i niemieckie do studjum wszystkich przedmiotów objętych planem szkolnym. Księgarnia kupuje również i sprzedaje używane książki szkolne. — Spis książek gimnazjalnych dostarcza bezpłatnie. Księgarnia w nowym lokalu znacznie powiększona została!

Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYNIE, wielkie podzielenie poleca swój bogato zaopatrzonej skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. **Trawerzy, Blachy, Okucia do budowli, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.**

• Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Bernardofskie“ srebrne noże i widelce. **Świece „Apollo“** kościelne i stołowe. **Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki** podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, **Konewki** do transportu mleka, **Wagi decymalne** i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. **Młynki kamienne** do mlecia zboża. **Śieczkarnie i Pług**, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także **agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“**, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premjach.

Ucznia i czeladnika

kowalskiego przyjmie zaraz **Jan Pawlicki, kowal we Frydku.**

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Gena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 " 60 "
kwartalnie . . . 2 " 80 "
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 "
kwartalnie . . . 2 "

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotą
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 11. listopada 1905.

Nr. 45.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Seminaryum polskie w Ustroniu?

Po przeniesieniu paralelek czeskich z Opawy do Polskiej Ostrawy przypuszczano ogólnie, że zachłanność niemiecka już jest nasycona i w kraju nastanie wreszcie pokój. Nikt nie pomyślał o tem, że wrogowie nasi zażądają wyrzucenia paralelek polskich z Cieszyna, tem więcej, że ludność miasta Cieszyna wcale nie występowała przeciw tymże i nawet na wiecu niemieckim, odbytym d. 17. września w Cieszynie, zachowywali się mieszkańcy naszego miasta z pewnem umiarkowaniem, podczas gdy przywódcy agitatorzy, dyrektor Kreisel ze Skoczowa i redaktor Seidl z Opawy ze swoimi zwolennikami rozdmuchiwali ogień walki narodowościowej i najenergiczniej domagali się usunięcia paralelek z Cieszyna. Rząd widocznie uląkł się krzykaczy, bo jak się dowiadujemy z zupełnej pewnego źródła, postanowił zamknąć paralelki polskie w Cieszynie, a założyć samoistne seminaryum polskie we wsi Ustroniu.

Wobec tego zaznaczamy z naciskiem, że zgadzamy się zupełnie na żądanie Niemców, aby paralelki zostały zniesione, a założone zostało osobne samoistne seminaryum polskie.

Seminaryum to może jednak być tylko w Cieszynie, bo miasto to leży w środku kraju, jest historyczną stolicą Księstwa Cieszyńskiego, jest węzłem kolejowym, drogowym i handlowym, siedzibą sądu okręgowego i starostwa, pierwszorzędnym miastem szkolnym, terytoryalnym, ekonomicznym, administracyjnym, centrum wschodniego Śląska, do którego łączy cała ludność.

Zakład ten znajduje się już w Cieszynie w postaci paralelek za zgodą stronnictw niemieckich. Ludność polska otrzymała zapewnienie, że prywatne seminaryum polskie, któremu nikt przeszkodzić nie mógł, będzie założone w Cieszynie z początkiem roku szkolnego 1904/5, lecz ponieważ Niemcy zwalczyli zakład prywatny, nie zaś siedzibę jego, rząd założył paralelki polskie, wobec których zajęli Niemcy stanowisko nie wrogie. Ludność polska złożyła na założenie paralelek

5.000 K; okupiła więc sobie za pewną ofiarą.

Zakład w Cieszynie spełniał dotąd swe zadanie bez zarzutu i w zupełnym pokoju, bo nikt w Cieszynie, oprócz kilku przybłędów niemieckich, nie zwalcza go. Ludność tubylecza nie chce nic wiedzieć o jego przeniesieniu, bo ma korzyść z niego. Mieszka bowiem w mieście kilkudziesięciu uczniów więcej, i z biegiem czasu osiedli się i kilka rodzin profesorskich, z których kupcy i rzemieślnicy będą mieli znaczny zysk. Dopiero, gdy paralelki czeskie zostały z Opawy przeniesione, zaczęli stawiać radykałowie niemieccy, przywódcy na Śląsk, to samo żądanie także co do paralelek polskich.

Ustroniu położony jest na uboczu, prawdziwe ustronie, w górach, jest miejscowością przemysłową, gdzie młodzież nie miałaby lepszego towarzystwa, środków kształcenia się, porządnej zabawy, gdzieby nie miała sposobności nabrania ogłady towarzyskiej. w naszych czasach koniecznej. Młodzież nasza stałaby na uboczu od wszelkiego ruchu umysłowego, pozostałaby znacznie w tyle poza wychowankami innych zakładów, znajdujących się w korzystniejszych warunkach. To samo można mniej więcej powiedzieć o innych miejscowościach poza Cieszynem.

Utrzymanie młodzieży w Cieszynie jest bardzo ułatwione. Tu mogą otrzymać lekcje, obiady, zapomogi od rodziców; nadto rodzice mogą z łatwością dowozić naturalia, co w Ustroniu byłoby bardzo utrudnione.

Gdyby nadto dalej uczono w niemieckim seminaryum języka polskiego i umożliwiano wychowankom tegoż uzyskanie kwalifikacji dla szkół polskich, mogłoby się zdarzyć, że seminaryum polskie w Ustroniu ucierpiałoby na brak uczniów.

Oprócz powyższych bardzo ważnych przyczyn rzeczowych, są jeszcze inne natury politycznej. Ludność polska poszkodowana została już przez przeniesienie paralelek czeskich do Polskiej Ostrawy, bo to ziemia sporna, przez co pomnożone zostały punkty starcia pomiędzy Polakami a Czechami, i rozwój narodowości polskiej został w tamtych stronach wstrzymany.

Nie uznajemy prawa stronnictw niemieckich mieszania się do potrzeb kulturalnych innych narodowości, ani też teorii o niemieckim stanie posiadania. Nadto Cieszyn nie jest niemieckim stanem posiadania, bo ani kraj, ani ludność nie są wyłączne ani też przeważnie niemieckie, owszem kraj i ludność są przeważnie polskie. Cieszyn liczył według spisu urzędowego w 1880 r. 6091 Niemców a 6204 Polaków, w 1890 r. 7664 Niemców a 6776 Polaków, w 1900 r. 12.000 Niemców, 6000 Polaków. W rzeczywistości jest jeszcze teraz Cieszyn przeważnie polskim, choć go usiłują zgermanizować przez licznie zakładane szkoły niemieckie. Że Cieszyn jest polskim stanem posiadania, wynika między innymi z przedmowy do książki ks. Leopolda Szersznika, wydanej w 1810 r. p. t.: „*Nachrichten von Schriftstellern und Künstlern aus dem Teschner Fürstentum.*“ Pisze on bowiem: „Gimnazyum katolickie założono tu (w Cieszynie) w 1674 r., akatolickie (ewangelickie) dopiero po 1709 r. Kto przed tą epoką chciał się czegoś więcej nauczyć oprócz polskiego pisania i czytania, musiał posiadać majątek, aby mógł osiągnąć swój cel w kraju obcym... Po niemiecku rozumiało i mówiło oprócz szlachty i urzędników, tylko kilku (*einige wenige*) mieszczan.“

Cieszyn jest więc starym polskim miastem, nadto w 4-milowem promieniu nie ma gminy niemieckiej. Przed 40 laty był jeszcze w Cieszynie polski wydział gminny, a przed laty 14 polskie napisy na ulicach.

Nie możemy więc żadną miarą ustąpić z Cieszyna, z naszej ziemi, bo stworzylibyśmy niebezpieczny precedens na przyszłość dla innych spraw i zakładów. Gdyby się Niemcom udało wyrzucić paralelki polskie, próbowałyby wyrzucić także gimnazyum polskie, bo ich zachłanność jest bez granic. Ludność polska powinna powstać jak jeden mąż i powiedzieć rządowi otwarcie: na to się nigdy nie zgodzimy, nie pozwolimy się dalej przez przybłędów niemieckich poniewierać. Odlóż Ty ludu śląski Twoją dobrodusność, nie przyjmuj ani jednego pisma niemieckiego, aż Ci się uda usunąć urzę-

Jura i Jónek

Jónek. Pięknie cię wito! Jakże się miewosz Jureczku; widzę, żeś kansi musiał po sakulencim bagnie chodzić, bo boby mosz zachlastane po same kolana.

Jura. Boże zapłóć za witaczkę — mom się po strumińsku — a co prowda, toh nie dreptół kapusty.

Jónek. A kanżeś był, rządźno honem, boch bardzo ciekawy.

Jura. Powiem ci otwarcie — bylech w Zorzyczu, ale powiem ci, że tam jesienią niema co chodzić; gminne cesty, poźol się Boże, ale i powiatowe nic nie lepsze, charboły można potracić, a do tego samemu się utopić w tych nie drogach ale bażołach.

Jónek. Opowiadajże co nowego, bo tam, jak mie słuchy dochodzą, ludzie się do gromady bierą.

Jura. Prowda, że się bierą, ale też i to prowda, że jeszcze moc jest takich niemądrych, co jeny na żydów harują, a mocka zaś jest takowych, coby im, za przeproszeniem ciebie Jónku i goćkowego ogiera, do zadku wlażło.

Jónek. A to szpatne cyty, tegoch się nie spodziewoń, — no ale może to jeny ci się tak zdaje.

Jura. Katactam — dziwom jo się ci temu już od downa i widzę, że przeca downi inaczej było. Pamiętom, jakech jo się żenił, toh se musioł som wiesiele sprawować.

Jónek. No dyć tak było i tak isto jeszcze jest.

Jura. Żeby to. — Jo jęgech se chcioł ze swoją starą podskoczyć, toh musioł pięknie gospodzkigo poprosić, żeby mi zolu użyczył, a dziś to ci młodym ludziom wiesiele sami żydzi sprawią, o mało, że im zopowiedzi nie zapłacą, żeby jeny do niego przyjść z wiesielem.

Jónek. A to przeca dobrze.

Jura. Toć niby dobrze, ale jeny na oko, bo bój się Boga Jónku, jak ci żydówka do na wiesiele krowę, lebo dwa miechy mąki i chmielowej brzęczki barylkę, a młodusze jeszcze z szactwo cośi, na kimże to odbije?

Jónek. Prowda, nie pomyślołech o tem, juści na kimżeby jak nie na wiesielnikach.

Jura. Jo się dziwię, że ci ludzie tacy niemądry są i omijają gospodzkigo katolika, kiedy im też cośi chce dać na lepszą, a idą do tych żydów — przeca jak żyd do na wiesieli za 15 reńskich czego, to on isto musi zarobić na wiesielnikach więcej jak trzy razy tela. Jakiż więc trunek mogą wiesielnicy dostać — żaden trunek, jeny truciznę, po kierej jeny ciotka lebo zimnica się człeka chyto, a potem to ludzie zganioją winę na to, że to takowno okolica, ka zimnica się trzymo. A przeca to też znane jest, że ten gospodzki przy moście to szklonki z niedopitem piwem zbierio i dolewo, a potem zaś za fryszone sprzedowo.

Jónek. Jurku, to jo to som spostrzegł, a co

się tyko te zimnice, to jo som myśloł, że to nizko okolica winna. Tyś mi dziepro rychtyk oczy otworzył, że to nie okolica, jeny ta żydowsko bosko obraza tej choroby winna. Już jo to dziesiątemu i setnemu powiem, żeby jeny tej opary żydowskiej nie chlapoł.

Jura. E co to pomoże, kiedy jo to już ludziom downo godoł, ale to na nic się zdo, przyzno ci słuszność, a polezie zaś na to same. Szkoda se nawet parę psuć, bo to to samo, jakbyś groch o ścianę ciepoł.

Jónek. No, Jurku, nie myśl jeny tak źle o Zorzyczanoch, bo im jak dobrze wyoślisz, to pomiarują się i będą mijać takich żydów.

Jura. Daj Boże, jobych temu był rod, ale kiedyśmy się tak zgodali, to ci jeszcze jedną wiec powiem żebyś poznoł, że co się tyko wiesiel, to wszystko naopak się dzieje. — Downi to muzyków trzea było prosić, żeby skoczego zagrali na wiesielu, dziś to muzycy pierwszemu družbie płacą.

Jónek. No daruj Jurku, ale co to, to temu nie dom wiary, tyś Jurku musioł się okropnie pojargać o cosikej, żeś tak zdesperowany.

Jura. Jónku, ty mi możesz wierzyć lub nie, ale jo wiem, co rządźe, a jak mi nie wiara, to się spytej, kogo jeny chcesz, może tam na górnim inaczej jest, ale u nas tak temu i basta.

Jónek. Nie gniewej się Jurku, joch cię nie chcioł belajdygować przeca.

dników niemieckich, chcących Ci wydrzeć Twój język macierzyński. Precz z bojaźnią i słabością, tylko odważny zwyciężył! Wówczas Niemcy nie będą domagali się przeniesienia seminarium do Ustronia.

Nakoniec zwracamy się do Koła Polskiego w Wiedniu z uprzejmą prośbą, ażeby nas w tej ciężkiej walce należycie poprzeć zechciało. Nie jest to wyłącznie sprawa śląska, ale ogólnopolska. Stanowczego wystąpienia Koła w tej sprawie ma prawo domagać się społeczeństwo polskie. Spodziewamy się, że i prasa polska, opiekująca się Śląskiem prawdziwie po ojcowsku, nie pominie tej sprawy milczeniem, uderzy owszem na alarm i przechyli szatę zwycięstwa na stronę polską. —

Polożenie w Rosji i w Królestwie Polskiem.

Tak w Rosji jak w Polsce pod Moskałem ścierają się jeszcze ciągle dwa prądy: prąd rewolucyjny z prądem umiarkowanym. Rewolucyoniści, do których należą w pierwszym rzędzie socjaliści w spółce z żydami, dążą do zupełnego przewrotu i zniweczenia carskich rządów; natomiast stronnictwa umiarkowane pragną korzystać ze swobód, zapowiedzianych przez manifest cara, i życzą sobie, aby teraz nastąpił spokój do pracy nad uregulowaniem stosunków na podstawie prawdziwej konstytucji. Jest to jedynie rozsądne stanowisko, i spodziewać się też należy, że żywiły umiarkowane wezmą górę nad anarchizmem czyli stronnictwami wywrotu. Gdyby to nie nastąpiło, to trudno zaiste przewidywać, jak straszne jeszcze następstwa rewolucya w Rosji za sobą pociągnie. Ale jest obecnie nadzieja, że spokój w państwie cara powoli zostanie przywrócony. Tak przynajmniej wnosić można z ostatnich wiadomości. Ilekroć jednak ofiar dotąd już padło, ile krwi przelano! Zaprawdę absolutne rządy Rosji doczekały się strasznej pomsty!

W tym zamęcie i chaosie Polska przez tyle dziesiątek lat uciskana i gnębiona zrzuca szaty żałobne i gotuje się na weselsze dni. Manifest cara, ogłaszający prawdziwą konstytucję, przynosi wszystkim krajom pod berłem cara, a więc i Polsce nadzieję lepszej przyszłości. To nas przedewszystkiem cieszyć musi, gdyż tem, co się w Rosji dzieje, zajmujemy się tylko z naszego ogólnoludzkiego i chrześcijańskiego stanowiska, ale na życie i wypadki w Polsce pod Moskałem musimy patrzeć ze stanowiska rodzinnego, braterskiego, gdyż i my, czy to na Śląsku, czy w Poznańskiem, czy pod Prusakiem, jesteśmy Polakami i należymy do wielkiej rodziny polskiej, podzielonej wprawdzie materialnie przez naszych „najserdeczniejszych” na różne części, ale jednak duchem i sercem i pokrewieństwem należące tak długo do siebie, póki się sami nie staniemy zdrajcami i zaprzęcającymi własnej naszej narodowości, własnego pochodzenia polskiego. Oby takich zdrajców i wyrodných dzieci polska ziemia nie nosiła!

Poniżej podajemy ważniejsze wiadomości z ostatnich dni najprzód z Rosji potem z Warszawy i z innych stron Królestwa Polskiego.

Jura. No, no, dejmy temu spokój, a wstąpmy do Kasperka, bo u niego jeszcze nojlepszo, a kożmy se uwarzyć warzonki.

Jónek. Rychtyk, to się mi podoba. Jo, jak się rozgrzejemy, to ci cosikej opowiem, ale zaś z innej beczki.

Jura. Dobrze. — Tęż Jónku, uworz ta kapkę tej ciepłej a dodej tyż cyjomom-cynimom, a cukru tyż nie żałuj, bo na pruski bezmała bardzo łacny. A nim warzonka będzie gotowo, muszę ci coś powiedzieć, co się mi niedowno moim własnym oczom nie chciało wierzyć.

Jónek. Cóż też takiego?

Jura. Stawilech się do farnigo kościoła w Cieszynie, a tu na rusztonkach widzę jednego malerskiego majstra, jak loz po tych hembalkach i malował ściany.

Jónek. To nic straszego.

Jura. Ale to je ten majster, co się nazywo Gotfryd Niemiec ale niemcem nima, choć się niemcem robi i przezywo na poloków a bai na księdzów a robota w kościele to mu szmakuje.

Jónek. Toć to nima żoden niemiec; joch znoł dobrze starego Niemca, co mieszkol długi roki na strzybnej hólcy, to był porządny człowiek, a nejwięcej i najraczy jak wszyscy birgerzy cieszyńscy mówił po polsku. To ten młody przezywoł na poloków?

Jura. Toć se rozdierol pyszczysko jak był

„Lokal-Anzeiger” donosi z Moskwy: W obu ostatnich dniach Moskwa była w posiadaniu motłochu. W wielu dzielnicach mordowano w dziki i bestyalski sposób studentów i robotników. W jednej ulicy motłoch spostrzegł studenta, jadącego dorózką. Napaonięto go, policyant zatrzymał dorózkę, studenta ścignięto na ziemię i literalnie rozerwano go na kawałki. — W innej ulicy również spostrzeżono studenta w dorózce. Strzelono z rewolwerów i zranionego powleczono nad rzekę, gdzie głowę zanurzono go w wodę i porzucono. Gdy po chwili student, żyjąc jeszcze, wypłynął z wody, zaczęto na niego ciskać kamieniami tak długo, dopóki nie utonął.

Do „N. Fr. Presse” donoszą, że wiele rodzin żydowskich z Odessy, Proskurowa i innych miejscowości na wozach ucieka do galicyjskich granic. Żydzi opowiadają, że organa policyjne wprost wywoływały rzezie żydów. Majętym żydom stawiano warunki wykupu w zamian za oszczędzenie ich życia. Straszna miała być rzeź żydów w Odessie, gdzie ich zginęło kilka tysięcy. „Neue freie Presse” oblicza, że w różnych miastach zginęło około 50.000 żydów, a 100.000 jest rannych.

Wedle doniesień z Kijowa morderstwa żydów trwały tam przez trzy dni. — Na strzały żydów z okien odpowiadali żołnierze ogniem i szturmem na domy.

Z Bukaresztu donoszą: Rzezie w Kijowie trwają dalej. Motłoch znajduje się w posiadaniu dział artyleryjskich, za pomocą których bombarduje domy żydowskie. Od kul działowych poległo także sporo żołnierzy.

„Voss. Zeitung” donosi, że w Odessie i innych miastach samo wojsko podburza motłoch do napadu na inteligencję i żydów. Gdy motłoch mordował najwyższych urzędników ziemstw, wojsko zachowywało się biernie. W Moskwie na publicznych placach oficerowie podszczuwali lud przeciw inteligencji i wzywali do zbrojenia się.

Z Warszawy telegrafują do „Słowa Polskiego” o manifestacji d. 5. b. m.

Plac przed pomnikiem Mickiewicza zalany był mrowiem ludzi. Muzyka grała hymn narodowy, a zebrani śpiewali „Boże coś, Polskę”. Następnie ruszył tłum. Na czele szli księża oraz niesiono 30 sztandarów narodowych. Masa ludzka płynęła wzdłuż Nowego Świata i Krakowskiego Przedmieścia. Obliczają, że w olbrzymiej tej manifestacji wzięło udział 200 do 300.000 osób.

Pochód płynął ku ogrodowi botanicznemu ku pamiętkowej kapliczce. Sklepy były zamknięte. Ruch kołowy ustał. Domy przystrojono dywanami, orłami polskimi i portretami Kościuszki, Mickiewicza i Sobieskiego. Na jednym z balkonów w Alejach Ujazdowskich zauważono Sienkiewicza. Wołano „niech żyje Sienkiewicz.” Sienkiewicz przemówił z balkonu, kończąc okrzykiem „niech żyje lud polski”, „niech żyje polski robotnik”, „niech żyje Polska.” Okrzyki te tłum powtarzał. —

Następnie zwrócił się pochód w ulicę Marszałkowską, również odświętanie udekorowaną. W Saskim Ogrodzie, przez który pochód przeciągał, widziano wojsko, które przyglądało się demonstracji spokojnie i wcale nie mieszało się do publiczności. Przez

ulicę Berga wrócił pochód na Nowy Świat. Tutaj z krążganków kościoła św. Krzyża przemawiał ks. Szkopowski. Po wniesieniu sztandarów narodowych do kościoła począł się tłum zwolna rozpraszać. Przez cały czas trwania olbrzymiej manifestacji, jakiej Warszawa nigdy jeszcze nie widziała, nie było ani jednego nieszczęśliwego wypadku. Wieczorem było na ulicach cicho, a miasto było wspaniale iluminowane.

Pomiędzy wojskiem a ludnością w Łodzi przychodzi do starć. W środę do przejeżdżającego patrolu Kozaków wołali robotnicy: „Patrzcie, rozbójnicy jadą!” Kozacy odpowiedzieli salwą, od której 6 robotników zginęło na miejscu, a 5 odniosło rany.

Dnia 6. b. m. urządziła w Sandomierzu partya polska narodowa pochód z kościoła do ratusza, z duchowieństwem na czele. Na ratuszu zatknięto na nowo orła polskiego, usuniętego dawniej. Wśród okrzyków: „Niech żyje polska!” rozszedł się lud spokojnie do domu. Policya nie przeszkadzała.

Wszystkie gazety polskie wychodzą bez cenzury i zamieszczają artykuły w gorącym narodowym duchu. W „Gazecie Warszawskiej” jeden z wstępnych artykułów był zatytułowany: „Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!”

W bolesnej sprawie.

(Z Fryszackiego.) W bolesnej sprawie muszę zabrać głos, aby się nie stała jeszcze bolesniejszą. Już dawno nosiłem się z myślą opisania sposobu, jak to stronnictwo radykalno-narodowe we Fryszackiem sobie postępuje, a pobudziła mnie ostatecznie do tego gwałtowna zaczepka „Głosu ludu śląskiego” przez kasyera Friedla, wymierzona przeciw kasyerowi filii cieszyńskiej, Firli. Kto nie zna stosunków miejscowych, koniecznie odsądzić by musiał p. Firle od wszelkiego honoru i czci, a nabyć przekonania, że p. Friedel jest mężem bez zmyzy, mężem służącym wszystkim Polakom za przykład. Zmuszeni jesteśmy w obronie prawdy zaprzeczyć temu, bo p. Firli mimo zaczepki, przepełnionej kłamstwami, jest dobrym Polakiem i znanym jako Polak w całym Fryszackiem i gdziekolwiek go znają, a p. Friedel jest mimo swej własnej pochwały w zaczepiającym artykule dziwnym Polakiem. Te słowa nie pozostawiam bez dowodów, zaznaczając zaraz na początku, że duszą stronnictwa narodowego jest p. Friedel; co więc stronnictwo czyni, to przypisać należy p. Friedlowi.

Zaczynam od założenia „Głosu ludu śląskiego”, który Polacy z radością powitali przed 8 laty. Wtenczas był p. Friedel jeszcze przyjacielem księży i zamyslał wydawać „Głos” w duchu narodowym i nie wrogim Kościołowi katolickiemu. Były to czasy, kiedy socjalizm coraz bardziej się rozszerzał na Śląsku, i od tego wpływu nie został „Głos” nie- tkniętym. Liczył on na to, że będzie miał więcej odbiorców, jeżeli idee socjalistyczne, powstałe między ludem, zacnie popierał i stał się z czasem socjalistycznym. Zaczepiał naprzód księży niby dlatego, aby ich naprawić, a kiedy się przekonał, że się to wielkiej części robotnikom podoba i że zaufanie do kapłanów już po części upadło, wtenczas zaczął występować przeciw wierze, jak to wykazaliśmy swojego

ten wiec polski na poloków. A mie się zdo, że taki majsterek, co już zarobił w kościołach na polskich farach kupe piniędzy, mo dierzec swój pyszczek, a nimo się mieszać do nieswoich rzeczy.

Jónek. No jeno niech tak pyskuje i przezywo, czesi!u takich krzykoczy, co na nich przezywają, nie dowają nic robić; my się to muszemy od nich nauczyć, szak jak zaczną ci majsterkowie z cienka gwizdać, to się oduczą takigo bezperactwa.

Jura. To jeszcze nie wszystko. Oto niedowno wlozech wieczór do Zöllnera w Sibicy na szklonke piwa. Siedziało tam dość gości, panczoków, połowicznych panczoków i pore spanoczkwanych chłopów. Piwo loli do garła ale bai po stole, bo go už fest mieli pod czopką.

Jónek. O jo wiem, nikierzy tam fest pociągają. Pożol się Boże. Sibica już nima dzisio tem, czem hańdowni była, jak jeszcze żył nieboszczyk stary Tomanek. A což dali?

Jura. A cožby — na mądrowali pojedni o rzeczach o jakich ni mająj pojęcio jak jacy filozofi a nejbardziej ten czerwiony fujaśnik, coch ci to kiesi o nim opowiadol, że orol nosem po ceście z banhofu ku Zöllnerowi, ten tam strasznie gorlił i fujasowol na te sławe błogosławionego Grodzieckiego w alejach, to už nie było ku przeposłochaniu.

Jónek. A což ci drudzy na to?

Jura. Na nic, jedni poszli, ci porządniejsi, co się jeszcze statkują, drudzy się boli mu co powie-

dzieć, bo ten fujaśnik je z panami jedna ręka a inszy się śmioli, bo się im to strasznie podobało.

Jónek. To smutne, ale fujaś im za to! —

Złote słowa.

Niech Bóg będzie twojem godłem
Twojem hasłem — cnota;
Szczęściem twojem szczęście innych,
Ozdobą — prostota!

Tryumf nad samym sobą daje dopiero miarę własnej siły.

J. I. Kraszewski.

Pocziwą była praca:
Dobra będzie zasługa.

Wład. Syrokomla

Kobieta dobra jest szczęściem w rodzinie swej.

L. Ilnicka.

Bogobojne życie rodziców jest błogosławieństwem dla dzieci.

Ze słabością uczmy się łamać za młodu!

Adam Mickiewicz.

Nim się weźmiemy do rzeczy wielkich, pierwej sił naszych spróbujmy na małych.

Zwykle człowiek bogaty w słowa, jest ubogi w czyny.

Petrarka.

czasu w „Gwiazdce”. A żeby jawniej można to czynić, rozpoczęło tego roku stronnictwo p. Friedla wydawać „Ose”, gdzie w sposób szyderczo-satyryczny nieraz wysmiewało prawdy chrześcijańskie i do tego także zasłużonych Polaków-katolików. W przeciągu tych ośmiu lat zmienił więc p. Friedel w rzeczach religii zupełnie swoje przekonanie przynajmniej na zewnątrz, i gdziekolwiek może, występuje przeciwko religii. Jestto rzeczą w całym Fryszacie jawną, że do kościoła jak długi rok nie chodzi, chociaż się mianuje katolikiem. Dlatego życzeniem jego byłoby, żeby za jego przykładem do kościoła nikt nie chodził. Ujawnia się to zbyt wyraźnie w jego postępowaniu publicznem. W Michałkowicach n. p. odbywał on zgromadzenia, na których przemawiał przeciwko upośledzeniu Polaków w kościele. Dobrze, nie w tem złego, kiedy się broni uciśnionych. Lecz p. Friedel wzywał wszystkich Polaków, aby do kościoła tak długo nie chodzili, ażby otrzymali zupełne swe prawa. To chyba niegodne męża, wzorowego Polaka. Jest inna droga, na której można się dobić swoich praw, a tą drogą byłoby w Michałkowicach, gdzie ks. proboszcz Polakom odmówił słusznych praw, prośba zebranych, podpisanych w jak największej ilości, wystosowana do Generalnego Wikaryatu. Taka prośba musiałaby odnieść pożądany skutek. Tego nie uczynił p. Friedel, lecz obrał drogę strejku, a wie on chyba bardzo dobrze, że kto raz się przyzwyczai stronić od nabożeństw, że także później do kościoła chodzić nie będzie. I to okazało się jako wynik działalności p. Friedla, że Polacy w Michałkowicach po większej części nie chodzą wcale do kościoła, lecz stali się za to dzielnymi socjalistami, rzucającymi się w objęcia Regera, znanego ze swej poprostu szatańskiej nienawiści do wszystkiego, co katolickie, i tego, co narodowe. Nie przeczę ja temu, że pierwszą winę ponosi sam ks. proboszcz Tagliaferro, iż Polacy stronią od kościoła, ale twierdzę, że p. Friedel skłonił ostatecznie Polaków do tego, aby nie chodzili do kościoła, zamiast drogą właściwą dobijać się o ich prawa.

Przy innych sposobnościach zwraca się przeciwko kościelnym barwom w okolicach prawie zupełnie katolickich i przeciwko okrzykom na cześć Ojca św., jak to miało miejsce w Niem. Lutyni przy otwarciu szkoły a w Raju na zgromadzeniu „Związku śląskich katolików”, którego świetny przebieg „Głos” bardzo ujemnie przedstawia.

Praca socjalistyczna p. Friedla ujawnia się dalej w polskich instytucjach.

We Fryszacie przez długie lata istniała „Czytelnia katolicka”, której założycielem był między innymi p. Friedel i rozwijała się bardzo pomyślnie, jak nieraz można było czytać. Naraz usuwa się p. Friedel z „Czytelni katolickiej” a „Jedność” zakłada nową czytelnię. Później nawet burzy „Czytelnię katolicką” a majątek jej zabiera dla „Jedności”. Dlaczego? Bo „Czytelnia” była katolicką i przez to tak wielu Polaków protestantów od siebie odrzucała? Takby ktoś pomyślał. Ale przyczyna jest inna. Protestantów Polaków i Niemców we Fryszacie i najbliższej okolicy jest na 8.000 katolików tylko 269 i ci także mogli mieć miejsce w „Czytelni katolickiej”, której celem nie było zwalczanie ewangelików.

Chociaż tak niehonorowo sobie postąpiło stronnictwo p. Friedla we Fryszacie, miało jednak odwagę zarzucić w „Głosie” katolikom w Jaworzu, że mając „Jedność” zakładają „Czytelnię katolicką” i rozbijają jedność narodową. A w Jaworzu ludność niemal na połowę mieszana, nie więc złego w tem, że każda strona ma swoją instytucję. „Jedności” zaś wcale tam katolicy nie rozbili. A jednak „Głos” im zarzucił niemal zdradę narodową. Czyż to nie obłuda, karcie tamtych a tutaj gorzej czynić i bez przyczyny rozbijać to, co katolicko-narodowe, aby zbudować socjalistyczno-narodowe?

Rozwiązało stronnictwo p. Friedla „Czytelnię katolicką” aby wzmocnić „Jedność” socjalistyczną.

„Jedność” Fryszacka jest bowiem socjalistyczna, jak to się każdy przekonać może, jeżeli przegładnie gazety, między którymi widnieje „Robotnik śląski” gazeta antykatolicka i antynarodowa. A komu to nie wystarczy, ten niechaj wie, że w lokalu „Jedności” we Fryszacie rozdawano tego roku broszurki socjalistyczne nakładem „Naprzodu” między dziećmi szkolne. Zbyt widoczne są więc socjalistyczne prądy „Jedności”, jeżeli nawet między dziećmi szerzyć usiłuje socjalizm.

Że „Bazar ludowy” we Fryszacie jest w socjalistycznych rękach, to także nie jest żadną tajemnicą. P. Friedel i dr. Kunicki, który w mniejszych towarzystwach nieraz zaczepiał wiarę katolicką, stoją na czele „Bazaru”. A jaki Pan, taki kram, mówi przysłowie. Za pomocą „Bazaru” sze-

rzę ci panowie socjalizm. Podaję do wiadomości tylko jeden szczegół, mianowicie: że tam rozsprzedawano obrazek sceniczny „Pogoń za ptaszkiem”, w którym, jak to wykazała „Gwiazdka”, socjaliści bez religii są tylko ludźmi uczciwymi a katolicy — to podle, pogardy godne stworzenia. Bazar chce na oko szerzyć polszczyznę, lecz nawet tutaj się sprzeniewierza swojej zasadzie. Bo jeżeli to sklep polski i sławiony jako taki, wtedy w żadnym razie nie godzi się wystawiać w oknie czeskich przedmiotów. Sprzedawać a okazywać, to nie wszystko jedno. Jeżeli jedno się godzi według p. Friedla, to z pewnością nie drugie.

Zarzuca dalej p. Friedel stronnictwu katolicko-narodowemu konkurencyę niegodziwą, ponieważ założyło towarzystwo „Opieki dla młodzieży katolickiej”. Sam zaś przed kilku laty stworzył we Fryszacie kasę konkurencyjną p. n. „Bank rolniczy”, chociaż tam była już kasa polska. Na miasto jak Frysztat zdaje się wystarczałaby zupełnie jedna kasa. A kasa ta, „Bank rolniczy”, jednoczy pracę socjalistyczną, bo p. Friedel jako kasyer, stara się o to, aby nie tylko przez strony, lecz także przez działaczy socjalistycznych była często odwiedzana.

Przed rokiem założył p. Firla „Sokół” we Fryszacie, aby jednoczyć polską młodzież i nie zmuszać jej do wstępowania do niemieckiego „Turnvereinu”. Powitało także stronnictwo narodowe z radością to towarzystwo, ale tylko na tak długo, jak długo p. Firla nie oświadczył, że początek uroczystości założenia odbędzie się w kościele. Od tego czasu zaczął p. Friedel czy „Głos” występować przeciw „Sokołowi” i dwie panie z jego stronnictwa dlatego wystąpiły ze „Sokoła”, że zamówił nabożeństwo w kościele. Czyż religia ma być hamulcem w gimnastyce?

We Fryszacie istnieje stowarzyszenie katolickich górników, które jednak ma jednostki socjalistyczne, nader bliskie p. Friedlowi, w swoim gronie i dlatego zdaleka stroniło od duchowieństwa miejscowego. Kiedy stowarzyszenie chciało nawiązać nowe stosunki z duchowieństwem i być rzeczywiście jak tego statut wymaga, katolickim, napadł „Głos” na jednego z księży, któremu wydział jako gościowi powinien drzwi pokazać. Nie chce więc stronnictwo dopuścić duchowieństwa do żadnego wpływu tam, gdzie się mu według statutu wpływ należy, i gdzieby księża dla dobra robotników pracować mogli. Księży wyrugować ze wszystkich stowarzyszeń, to cel stronnictwa.

Jeszcze jedna rzecz, dająca dużo do myślenia. Swojego czasu występował „Głos” bardzo ostro przeciw adwokatowi czeskiemu we Fryszacie dr. Samalikowi i groził dalszymi artykułami. Lecz nagle umilkł i podczas gdy strasznie występuje przeciwko Czechom w innych gminach, we Fryszacie daje im zupełny niemal spokój. Gdzież konsekwencya?

Często także zaczepia „Głos” tych Polaków, których przypadkowo słyszy mówiących po niemiecku i zalicza im to do zbrodni. Trudno rzeczywiście w życiu z Niemcami i w naszych stosunkach zawsze się stosować do tej zasady, która jako taka jest słuszną. Wszak sama filia „Banku rolniczego” w Ostrawie umieściła ogłoszenie o swem powstaniu i warunkach w polskojęzycznej „Silezyi” Cieszyńskiej! Że nauczycielki rozmawiają ze sobą po niemiecku, dlatego ich publicznie karcie. Lecz że dziewczęta w szkołach wydziałowych na Śląsku i także we Fryszacie, — a między nimi niektóre przyszłe nauczycielki — nie mają sposobności nauczania się języka polskiego i że nim nie władają i władac później nie będą i dlatego się jego wstydzic będą musiały, o to się nie troszczy ani „Nordmark” i „Schulverein” we Fryszacie, które nie tylko antyreligijne, ale także antynarodowe mają cele.

O wyzyskiwaniu ludu przez księży często się rozpisywał „Głos”, ale o wyzyskiwaniu przez żydów, które tak często się zdarza, nic nie pisze.

Uderza nareszcie na katolickie gazety i katolików, że rozbijają jedność narodową, lecz o ludziach, którzy n. p. intrygami wprawili „Macierz” w wielkie kłopoty, o tem milczy na każdym kroku i ich broi.

Jeżeli „Głos” i stronnictwo jego zaczepia w ohydny sposób religię, na to mają milczeć katolicy; lecz kiedy katolicy nie chcą pozwalać na poniewieranie sobą i tem, co im drogie, wtedy są zdrajcami!!

„Głos” zarzucał n. p. nieraz „Gwiazdce”, że występuje przeciw polskim gazetom i w ten sposób bojkotować chce „Głos”, aby sama więcej odbiorców znalazła. Według niego każdy ma czytać gazety jakiegokolwiek, byleby były polskie. Na takie zdanie jednak nigdy się nie może zgodzić „Gwiazdka”, ani katolicy. Jeżeli „Głos” chce być czytany przez katolików, wtenczas nie śmie on występować przeciwko wierze katolickiej i przeciwko księżom, którzy

bronią uciśnionego ludu według możności. Socjalistów ani radykalno-narodowego stronnictwa jeszcze na Śląsku nie było, a księża już pracowali nad uświadomieniem narodowemu ludu śląskiego. Dlaczego p. Friedel i jego stronnictwo nie zaczęło pracować dalej na tej samej podstawie? Uświadomienie szłoby szybszym krokiem. Czyż religia katolicka, która Polskę uczyniła sławną i której Polacy przez 1000 lat bronili, jako najdroższego skarbu, ma być przeszkodą w uszczęśliwianiu ludu? Wiara katolicka zniosła z wielkimi trudnościami niewolnictwo starożytnie; czyż wyrzeczenie się wiary ma sprowadzić lud pracujący w nowe niewolnictwo żydowskie i kilku wyzyskiwaczy przewodców? Tak chyba nie przyniesie się szczęścia polskiemu ludowi na Śląsku.

Burzyć łatwo, lecz budować trudno. Dzieje kościelne świadczą o tem, że Kościół zawsze bronił uciśnionych; dlaczego więc naraz odrzucać pomoc Kościoła i bez niego chcieć uszczęśliwić biednych? Cóż w Kościele sprzeciwia się zajmowaniu się biednymi, że przeciw niemu się występuje i przez to szczęście chce przynieść biednym?

W oświeceniu tych wypadków wygląda praca p. Friedla i jego stronnictwa zupełnie inaczej niż on i jego sprzymierzeńcy i po części społeczeństwo polskie myśli.

Praca ta narodowa jest tylko na pozór narodową, w rzeczywistości służy ona jednostkom, umiejacym się dobrze i nad swój stan żywić z tej pracy. Za pomocą narodowości szerzy stronnictwo p. Friedla socjalizm — a to jest najsmutniejszym objawem jego pracy, której on zupełnie się poświęca. Bo socjalizm jest i pozostanie nie tylko antyreligijny, ale także antynarodowy, chociaż go p. Friedel szerzy pod maską narodowości; okazało się to już nieraz tam, gdzie z początku szerzono socjalizm narodowy a później poddano go niemieckiej komendzie. Teraz już potrafi kokietować z towarzyszem Regerem, dlaczego nie mogły się później pogodzić z Beblem i Adlerem, którzy razem z Regerem są uosobionymi przeciwnikami wiary katolickiej i narodowości!

Ślązacy we Fryszackiem mają się stać Polakami, lecz wiarę muszą naprzód utracić, albo stać się przynajmniej obojętnymi!! Wierzący zaś katolicy dobrymi Polakami być nie mogą, jakby to p. Friedel ze swym „Głosem” wmówić chciał we swych czytelników.

Z tego wynika, że żaden ksiądz ani katolik nie może popierać tego stronnictwa, którego celem jest socjalizm bezreligijny a środkiem do tego narodowość, chociażby p. Friedel po tysiąc razy ogłosił takiego katolika-Polaka za zdrajcę narodu.

Takie to wrażenie odnosi każdy wierzący Polak, przypatrujący się przez dłuższy czas stronnictwu p. Friedla. Zaprawdę bolesna to prawda, ale nie można jej było dłużej przemilczeć, aby raz głośno zawołać stronnictwu temu: Nie tędy droga! Aby raz przejrżeli ludzie dobrej woli, którzy bezwiednie byli ślepiemi narzędziami stronnictwa! Aby nareszcie wykazać, że fałszywa jest opinia we wielkiej części społeczeństwa polskiego, którą „Głos” sobie swym radykalizmem narodowym wyrobić potrafił.

Stronnictwo katolicko-narodowe opierało i opierać będzie swą działalność na gruncie katolickim i nie pozwoli nigdy, aby jego przekonania religijne deptało stronnictwo radykalno-narodowe. Dlatego też ono stronnictwa radykalno-narodowego nie może uważać za polskie dopóty dopóki nie będzie miało spokoju i poszanowania w rzeczach wiary i jak długo ujawniać się będzie, że to stronnictwo chce budować Polskę na Śląsku bez religii i bez Boga. Jeżeli radykalne stronnictwo przez swe prądy przeciwereligijne zmusi stronnictwo katolickie do zupełnego zerwania z niem, wtedy nie będzie stronnictwo katolickie winne rozbicia jedności narodowej na Śląsku, lecz samo stronnictwo radykalno-narodowe. — Prawdomówny.

Gospodarstwo i przemysł.

Jak skutkuje haematoza przy braku apetytu u świń. O tem podaje sprawozdanie z doświadczenia przy sposobności nowego obstalowania haematozy p. Jan Hruby, nr. 19 w Sławkowie, Morawa. Ten pisze: Miałem niemal 3 lata starą świnię, która od samego początku źle jadała a to najgorzej przy prosiętach i po nich, gdyż nie zjadła ani trzech podawek po 2 żydliki gęstej napawki. Próbowalem już wszystko możliwe, lecz nic nie pomagało. Zrobiłem jeszcze próbę z haematozą — aczkolwiek oświadczam, iż nie miałem do niej wielkiej wiary. — Po 3 dniach poczęła świnię już więcej żreć a po kilku dniach już zjadła 3 razy dziennie po jednej wielkiej putni gęstej napawki i oraz 2 razy dziennie po 1½ kg kukurydzy. A gdy

nadchodził czas karmienia, już się świnia niecierpliwiła i z wielkim hałasem wyskakiwała po drzwiach. Nad skutkiem hałasu dziwiliśmy się wszyscy.

Kalendarz Rolniczy „Poradnika Gospodarskiego” na rok 1906 już wyszedł i można go nabywać tak w Administracji pisma „Poradnik Gospodarski” w Poznaniu (ul. Ogrodowa 13) jak w Administracji „Dziennika Poznańskiego” (ul. Fryderykowska 9). wreszcie we wszystkich księgarniach w Poznaniu i na prowincji. Kalendarz ten od 4 lat wychodzi nakładem Redakcji „Poradnika” a drukiem „Dziennika Poznańskiego” i to w dwóch wydaniach: Kalendarz dla większych rolników i Kalendarz dla włościan. Kalendarze Rolnicze, jakie spotykamy w niemieckiej literaturze w niezmiernie obfitej ilości, prócz odpowiedniej zmiany w nagłówku, zawierają zawsze ten sam materiał. Inaczej rzecz się ma z Kalendarzem „Poradnika Gospodarskiego”. Tutaj każdy dział uzupełnia corocznie Redakcja nowościami, jakie się w ostatnim roku pojawiają w każdej gałęzi rolnictwa. Dalej spotyka się w Kalendarzu tym krótko streszczone artykuły z najnowszej praktyki gospod. Nieomal na każde w różnych dziedzinach gospodarstwa stawione pytanie znajduje czytelnik w Kalendarzu prostą, krótką, praktyczną odpowiedź. Ważne uzupełnienia zawiera Kalendarz na rok 1906 w dziale „Choroby zwierząt”. Mianowicie zreformowano wedle nowszych wymagań nauki przestarzały dotąd nieco dział: „Jak sobie radzić z leczeniem zwierząt w nagłych potrzebach”, dodając rzecz zupełnie nową: „Środki desinfekcyjne”. Co do Kalendarza dla włościan — to i tutaj zajmuje Kalendarz „Poradnika Gospodarskiego” odrębne stanowisko od innych tego rodzaju kalendarzy. Podczas gdy w tamtych spotyka się znacznie obszerny dział beletrystyczny, mnóstwo anegdot, dowcipów i t. p., a pomiędzy tem tu i owdzie tylko nauki gospodarze, w Kalendarzu „Poradnika” wydawca ściśle trzyma się jedynie rolnictwa i słusznie. I mniejszy rolnik bowiem powinien corocznie mieć przy sobie notatnik gospodarczy, w którymby najważniejsze poczynił mógł zapiski i każdej chwili informować się o rozmaitych sprawach rolniczych. Nie do zabawy zatem jest taki Kalendarz, lecz do nauki. W tegorocznym Kalendarzu dla włościan, prócz koniecznych i dlatego powtarzających się tabel do żywienia zwierząt, wysiewu zbóż i t. p., spotykamy nowe rzeczy takie jak: wskazówki do żywienia cieląt, rezultaty doświadczeń nawozowych (objaśnione rycinami), wzory do robienia prób z sztucznymi nawozami, najsnowsze sposoby obchodzenia się z obornikiem w oborze i na gnojowni i na polu, co rolnik wiedzieć powinien o bakterjach i działalności tychże w ziemi, rozmaite wady mleka, choroby zwierząt, środki zaradcze i desinfekcyjne, sadownictwo i pszczelnictwo (objaśnione rycinami). Ceny Kalendarza Rolniczego na rok 1906: Wydanie dla większych rolników: Egzempl. opr. w płótno 2 mk., 1 rb., 2½ kor. (porto 20 fen., 20 kop., 40 hal.), oprawny w skórę 3 mk., 1 rb. 50 kop., 3¾ kor., to samo koszt. egz. przekładany próżną kartką (opr. w płótno). Ceny Kalendarza dla włościan: 1 egz. 60 fen. (porto 10 fen.), przy zbiorowych zamówieniach 1 egz. 50 fen. (porto wedle taryfy). Przy 50 egz. przesyłka bezpłatnie. —

Korespondencye.

Z Bielskiego.

Baczność! Jak wiadomo, ustąpił dotychczasowy inspektor dla szkół wydziałowych i ludowych w powiecie Bielskim p. Terlitza. Otrzymał on bowiem z początkiem roku szkolnego 1905/6 posadę dyrektora przy c. k. szkole realnej w Bielsku. Posada inspektora dotąd nie jest obsadzona. Rząd wprawdzie układał się — czy na seryo lub tylko na pozór, nie wiadomo — z dyrektorem szkoły wydziałowej w Białej, p. Wiśniowskim, czy nie objąłby urzędu inspektora. Lecz p. Wiśniowski snadź zażądał 7. rangi służbowej i rząd z tego powodu odstąpił od jego kandydatury. Lecz uporczywie dochodzą nas wieści, że p. Terlitza postarał się już dawno o swego następcę. Obecnie się jeszcze wstydzi lub boi, więc przygotowuje mu powoli drogę. Jego doradcą i pomocnikiem od szeregu lat był w kancelarii niejaki p. Jauernig, kierownik szkoły w Aleksanderfeld; zwykli to przeciętni, lecz zagorzali Niemiec a jeszcze zagorzalszy protestant, stojący pod wpływem pastorów, więc protestancki klerykał najczystszej krwi. P. Jauernig obecnie pracuje w kancelarii i pomaga p. Terlitzy, który jest dyrektorem i zarazem inspektorem, załatwiać agendy. Na końcu pierwszego lub może półrocza ustąpi p. Terlitza i na jego propozycję zamianuje rząd p. Jauerniga inspektorem niby

dlatego, że zna stosunki pracując tyle już lat u boku p. Terlitzy a właściwie dlatego, bo jest Niemcem i protestantem. My katolicy powiatu Bielskiego ostrzegamy rząd z góry, aby nas nie drażnił i dla przeważnie katolickiego powiatu znowu nam protestanckiego inspektora nie narzucał. Żądamy stanowczo, aby teraz po inspektorze protestancie i Niemcu zamianowano ze względu równouprawnienia wyznaniowego inspektorem katolika, Polaka lub przynajmniej takiego, który władza poprawnie językiem polskim i dla wszystkich narodowości i wyznań jest sprawiedliwy. Niech się rząd nie wymawia, że nie ma takiego kandydata katolika; trzeba tylko trochę dobrej woli i trzeba się wyemancypować z pod wpływów p. Terlitzy i partyi niemiecko-protestanckiej w Bielsku, zostawić względy i względziki osobiste na uboczu, a wszystko się da przeprowadzić. Baczność! uważajmy a nie dajmy się poniewierać!! Teraz trzeba z góry protestować, z góry się zastrzedz, bo gdy się stanie, potem będzie za późno.

Polecamy tę rzecz aktualną i ważną „Związkowi śląskich katolików”. —

Z Frysztatu.

Ojcowie miasta przez długie już czasy zastanawiali się poważnie nad tem, w jakoby sposób podźwignąć podupadłe miasteczko i uradzili swojego czasu, że najlepszym środkiem do celu będzie żelazna kolej z Piotrowic przez Frysztat do Karwiny. Ciągłymi komplementami i umizganiem się do odnośnych władz urzeczywistnili nareszcie swój plan; kolej piotrowicko-karwińska stanęła i już kilka lat istnieje a pomimo tego dobrobyt i oświata żółwim tylko krokiem naprzód postępowały.

Ojcowie miasta, zawiedzeni w swoich nadziejach, postanowili więc wynaleźć inny środek, mogący Frysztat podnieść do rzędu miast słynnych na całą Europę. Pomijając usilne i mozolne w tym względzie zabiegi byłego wiceburmistrza około połączenia Frysztatu koleją elektryczną z Karwiną i Morawską Ostrawą, które spełżyły na niczem, trzeba podnieść, że ojcowie miasta już dawno byli tego nieomylnego przekonania, że Frysztat może się stać centrem postępu i kultury przez zakłady przemysłowe. A ponieważ miejsca na podobne zakłady we Frysztacie poddostatkiem, więc ojcowie miasta zaczęli się wywadywać o przedsięwzięciach, i zaudiedłego znaleźli przedsięwzięcie w osobie kapitalisty, p. Pospisila. Pan Pospisil, który zamierzał w Łękach założyć druciarnię, rozradował się bardzo, usłyszawszy o tym projekcie ojców frysztackich. W Łękach bowiem musiałby p. Pospisil kilka tysięcy koron zapłacić za jeden joch terenu pod nową druciarnię, a we Frysztacie tak wygórowanych żądań nie stawiano. Ojcowie miasta kontentowali się 100 koronami za joch pola na miejskich hartakach, a gdyby p. Pospisil umiał ojców miasta jeszcze lepiej ująć za serce, pewnieby oni ani halerza za joch nie żądali; w imię oświaty i postępu, które z tym nowym zakładem zawitać miały, i na tę byliby się zgodzili ofiarę. Pod tak korzystnymi warunkami zabrał się p. Pospisil natychmiast do dzieła. Budowę fabryki oddał pp. budowniczym Dostalowi z Cieszyna i uprzywilejowanemu przez ojców miasta Wolfowi z Frysztata. Budowa postępowała różnym krokiem, tak, że już w lipcu b. r. nową druciarnię w ruch puszczono. Pracuje w niej kilkadziesiąt robotników, Czechów i Niemców a szczupłą tylko garstkę naszych, synów polskich, przyjęto za robotników. Robotnicy czescy i niemieccy dobrze zarabiają, tymczasem robotnicy polscy są stosunkowo bardzo lichy płaceni. Urzędnikami są Niemcy i Czesi z obozów radykalnych, którzy z naszym polskim ludem nigdy sympatyzować nie będą. Ojcowie miasta, którzy w tej druciarni upatrują źródło dobrobytu dla siebie i potomków swoich, zawiódą się poważnie. Fabryka będzie wprawdzie wielki podatek płaciła, lecz nierównie większe będą wydatki, które gmina dla tej fabryki uczynić musi, jak już o tem wspomnieliśmy przed założeniem fabryki. Gmina będzie musiała się troszczyć o oświetlenie drogi piotrowickiej, dla utrzymania porządku musi pomnożyć liczbę policyantów, po 10-letnim pobycie będzie musiała nadać robotnikom i ich dzieciom na żądanie prawo obywatelstwa a największym ciężarem dla niej będzie to, że musi wybudować i utrzymywać nową szkołę — podobno czesko-niemiecką — i inne jeszcze zakłady. Cieszyli się kupcy miejscy, że z robotników będą mieli wielkie zyski, tymczasem i ta nadzieja ich zawiedzie, bo około fabryki powstają już sklepiki żydowskie, a z czasem, kiedy robotnicy przyjdą po rozum do głowy, założą sobie konsum, w którym będą mogli wszystkie towary dla siebie tańco otrzymać, a czego nie będzie w konsumie, po to sobie robotnicy i urzędnicy wyjadą pociągiem do Cieszyna, Bielska, Ostrawy albo do Raciborza.

Na polu gospodarzem więc ani gmina, ani obywatel-kupcy na zysk materialny z druciarni liczyć nie mogą. A pod względem socjalno-politycznym z góry można przewidzieć, że stosunki ułożą się też nie po woli tych ojców miasta, którzy za bezcen sprzedali grunta miejskie pod nową fabrykę. Skrajno-radykalne elementa w zarządzie fabryki, wśród robotników i w mieście zgotują grób konserwatywno-liberalnym ojcom miasta, którzy ich tutaj sprowadzili a po których się spodziewali, że będą dla nich podporą w utrzymaniu stosunków dawnych.

Opamiętajcie się więc, ojcowie miasta! Jednajcie sobie przyjaciół nie wśród przybyszów, z których żadnych korzyści mieć nie będziecie, nie wśród radykałów, gnębiących w szkołach wydziałowych i ludowych uczucia dzieci polskich, ale jednajcie sobie przyjaciół wśród tych, z którymi wspólnie od dawna żyjecie, którzy was żywią pracą rąk swoich, to jest wśród tubylczego ludu polskiego, i starajcie się o to, aby fabryka szczególnie nasz lud spokojny przyjmowała za robotników. —

Z Wielkich Kończyc.

W ostatnią niedzielę maja wypowiedziałem okolicznościowe kazanie o socjalnej demokracji, a mianowicie o zamiarach tejsze względem stanu włościańskiego, by zapobiedz agitacji towarzyszy, iż włościanu równie jak robotnik może być uszczęśliwiony jedynie przez wprowadzenie w życie szumnych hasel o wolności, braterstwie i równości. Staralem się, cytując zdania przewodników czerwonego internacjonalu dowiedzieć, iż socjalna demokracja jest największym wrogiem włościan i że siedlak, idący jej na lep, podcina pod sobą gałąź, na której siedzi. Niechaj mi wolno będzie przytoczyć tylko niektóre z tych zdań.

Tak pisał główny organ socjalnej demokracji „Vorwärts” 6. grudnia 1891: „Ani się nam śni, wspierać włościan w ich dążeniach o nabycie w prywatną własność kawałka ziemi. Żniwo należy nie chłopom ale wszystkim ludziom.”

Widać stąd, że jak osławiony liberalizm grzeszył nieograniczoną wolnością zarobkowania — tak zwanym subiektywizmem — tak socjalna demokracja grzeszy kolektywizmem — to jest odebraniem wszystkim prywatnej własności. „Prywatne posiadanie kawałka pola i ziemi”, pisze dalej owa gazeta, „nie można pochwalać.”

Socjalno-demokratyczna „Sächsische Arbeiterzeitung” pisała w maju 1890: „My wypowiedamy wojnę nie tylko wielkim obszarom dworskim ale i najmniejszej chatce chłopskiej.”

Berliński „towarzysz” Fischer powiedział na wiecu socjalno-demokrat. we Wrocławiu w październiku 1895: „Socjalna demokracja może chłopów dopiero wtenczas pozyskać, kiedy będzie ze swojej własności wyzuty i do bankructwa przyprowadzony.” Jeszcze dobitniej powiedział to samo przed laty poseł z Leoben we Styrii do Rady państwa: „Póki chłop posiada własną gnojownię, nie można z nim nic zacząć.” Bebel zaś, papież socjalistów, bogacz kilkumilionowy, wysłowił się na wiecu stronnictwa socjalistycznego we Wrocławiu: „Gdybyście mi powiedzieli, że za dwa lata cały stan włościański zejdzie na psa, toby dla mnie była najprzyjemniejsza muzyka i wygląd do przyszłości.” Więc chłopie daj ze siebie zredczć wszystko co masz i ostatnią kosszulę, daj się wypędzić z twojej własności, z twojego dworu i chaty, idź między bezdomny proletaryat, żyjący z dnia na dzień, wtenczas dopiero stajesz się podatnym materialem, dobrą podściółką dla socjalnej demokracji, masą bezwonną, stadem pędzonym biczami krzywonośnych przewodników tam, dokąd się im będzie podobać. Ze socjalni demokraci wiernie powyższych wytycznych hasel się trzymają, każdemu wiadomo, kto otwartymi oczami śledzi bieg spraw społecznych.

Takie wywody nie podobały się oczywiście jakimś socjaliście, który wnet posłał korespondencyę do „Robotnika śląskiego” zupełnie przekreśloną według ich zasady: kłamiemy, gdzie się da kłamać o „agitacji z ambony jakiegos tam ks. Olszaka i o jego krotocwilowych popisach, na których każdy wesolo mógł się bawić,” mówiąc, iż tenże całe kazanie miał o „unii górniczej” i „o jej szczegółowym sprawozdaniu kasowym”. Żebym bardzo był wdzięczny korespondentowi „Robotnika śląskiego”, gdyby mi raczył przysłać owe „szczegółowe sprawozdanie kasowe unii górniczej, jak się o przysłanie mi odnośnego numeru „Robotnika” łaskawie postarał, to niech mi ze serca każdy wierzy. Niejeden robotnik uderzył by się w czoło i złapał by się za głowę, gdzie się też to jego miesięczne wkładki podziały, co się z nimi stało i odeszłyby mu chęć pisać „o bankructwie Macierzy

szkolnej pod rządami księży, do których ks. Olszak także należał i dlatego prędko zrezygnował, o którym bankructwie ja nie wiem, ale dokładnie wiem, że główny mówca i aranżer zebrania socjalistycznego w Kaczycach dla całej okolicy, więc i dla Wielkich Kończyc, które to zebranie właśnie dało mi powód do kazania i temat tegoż, niedaleko gospody, w rowie następnego rana w nietrzeźwym stanie był znaleziony od przechodniów.

Niezawodnie lepiej by zrobił „Robotnik Śląski“, gdyby zamiast w każdym niemal numerze na księży napędać, ich od czci odsądzać, swoich towarzyszy pouczył i w księdzu człowieka poszanować albo gdyby go przynajmniej zastąpił, jak to uczyniła socjalno-demokratyczna gazeta „Die Arbeiter-Stimme“, wychodząca w Zurychu, pisząc w roku 1904:

„Robotnicy mają wiedzieć, że nie tylko niekorzystne stosunki ekonomiczne przyczynę ich nędzy stanowią, lecz także ich własne słabości i niedoskonałości. To im powiedzieć, jest najświętszym obowiązkiem każdego przyjaciela ludu. Nie tylko reforma rządu i społeczeństwa jest potrzebna, lecz także poprawa sposobu życia i charakteru. Z tą poprawą zaraz każdy zacząć może i tego mu nie wzbrania żadna potęga świecka. Bez walki przeciw piwu, winu i wódce, bez walki przeciw rozkiełznanej chęci używania, nie mógłbym się pozbyć obawy, że skrócenie czasu roboczego, połączone z podwyższeniem płacy wzmocniłoby uczęszczenie do gospód.“ Takiej mowy doremno był w „Robotniku Śląskim“ pana Tadeusza szkół. Towarzysze jego i on sam, to niewinne baranki, nikomu wody nie mącające. . . (Dok. nast.)

Ze Skrzeczonia.

Dnia 6. b. m. odbyły się wybory do wydziału gminnego przy nader licznych udziale wyborców. Już od kilku miesięcy bowiem zwoływała szajka socjalistyczno-żydowska zgromadzenia wyborcze, na których obrabiano wszystkich członków wydziału gminnego, nie zostawiając na nich ani jednego włosu dobrego. O co chodziło tej szajce żydowskiej? O nic więcej, jak o gruntowne wyszukiwanie tutejszej ludności roboczej i o zakorzenienie demoralizacji przez udzielanie pozwolenia na muzyki w każdą niedzielę. Zasmakowało im postępowanie teraźniejszego przełożonego gminy, który wbrew uchwale wydziału, wbrew prośbom i nawoływaniom pojedynczych wydziałowych, jednak po każdej wypłacie udzielał najspokojniej pozwolenia na muzykę. Skutki tych muzyk wydają już najpiękniejsze kwiaty. Bezpieczeństwo na drogach wieczorem lub w nocy należy już do przeszłości, w fosach drogowych leżą pijacy, tarzając się jak św... w bagnie i błocie, nocny sen obywateli przerywają głośne krzyki i niemoralne pieśni wracających z muzyki a o niewiastach niechęć mówić, bo wkrótce porządne policzymy na palcach. Takie stosunki zakorzeniły się w ostatnich trzech latach, ale one właśnie podobały się naszym żydom i ażeby się utrzymały mogły, sprowadzili sobie socjalistycznego redaktora z Bogumina dworca, który tam wydaje takie piśmiśło obydne, że je poczciwy i porządny obywatel czytać się wstydzi. Redaktor Fischer przewodniczył zgromadzeniom wyborczym a rudobrody żyd tutejszy asystował mu przy boku. Zgromadzenia te były z początku dobrze liczne, lecz ludzie siłą spostrzegli i coraz słabiej na zebrania przychodzili. W niedzielę 5. b. m. już piśmiśło redaktora warczało, że na wszystkich liniach wyborczych jest zwycięstwo. Tu, o dziw wszechwładny izraelu! Rudobrody dostał się tylko przez los w trzecim kole a w drugim kole tylko przez zdradę jednego obywatela drugi żyd do wydziału gminnego. Zaś w pierwszym kole, w którym chcieli przeprowadzić jeszcze trzech pejsatych, przepadli wszyscy. Tak się zakończyła ta sławna, wyborcza walka, która przez kilka miesięcy złowrogo wrzała w Skrzeczoni. Dzięki i cześć tym obywatelom i robotnikom, którzy się nie dali zbałamucić żydowskim opiekunom i krwawicielem niemoralności.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Za przykładem Rosji zaczęły się burzyć i warstwy robotnicze w Austrii. Oprócz Wiednia, o czym wspominały osobno, powstały wielkie rozruchy w Pradze, gdzie policja strzelała, przyczem zraniono około 180 ludzi, z których jedna osoba zmarła. Również w innych miastach urządzili socjaliści demonstracje. W Krakowie ranili socjaliści ciężko dwóch komisarzy policyjnych. Awantury odbyły się też w Bernie, Pilźnie, Lwowie, Gracu i wielu innych miastach. We Wiedniu wywiesili socjaliści d. 5. b. m. przed gmachem parlamentu czerwone flagi. Rozchodzi się im obecnie o uzyskanie

powszechnego prawa głosowania do parlamentu. Cesarz i rząd zaczynają się już godzić na powszechne prawo głosowania, tylko Niemcy się go boją, bo wiedzą dobrze, iż utracą dożo mandatów. Dlatego tylko pod tym warunkiem chcą się zgodzić na powszechne prawo głosowania, jeżeli im rząd zapewni dotychczasową liczbę mandatów, co się nie da pogodzić z zasadą powszechnego głosowania. Do tego samego celu zmierzają strejki kolejowe w Czechach, w Austrii i Styrii, albo raczej tak zwany opór bierny. Robotnicy i urzędnicy kolejowi nie wstrzymują ruchu na kolejach, ale pełnią tak sumiennie wszelkie przepisy, że pociągi się ogromnie spóźniają, a wreszcie pociągi towarowe zaczynają zapelniać dworce, że się ruszyć nie można. Wiedeń już się obawia, że nie będzie co jeść i już wszystko zaopatruje się w żywność. I dworce wiedeńskie objął już ten ruch. Nadto domagają się kolejarze powiększenia płacy. —

— We Wiedniu urządzili socjaliści d. 1. i 2. b. m. burzliwe demonstracje na rzecz powszechnego prawa głosowania. Niestety, miały one smutny epilog, gdyż zakończyły się bójką między demonstrującym tłumem a policją, przyczem raniono kilkadziesiąt osób. Miejscem walki była najwspanialsza ulica Wiednia, Ringstrasse, już w pobliżu ogrodu cesarskiego. Socjaliści szli olbrzymim pochodem z Mariahuferstrasse, gdzie odbyli zgromadzenie w wielkiej sali hotelu Savoy, śpiewali naturalnie nieodłączny „Czerwony sztandar“ i chcieli widocznie śpiewając przejść przez pałac cesarski, będący jak wiadomo olbrzymim domem przechodnim. Policja konna i piesza zastąpiła im jednak drogę i nie przepuściła pochodu, a ponieważ demonstranci nie chcieli usłuchać wezwania do rozejścia się, przeto zrobiła użytek z broni. Czterdziestu kilku demonstrantów zanieśiono do pobliskich kawiarni, gdzie opatrzyli ich pogotowie Towarzystwa ratunkowego, a podobno także kilku policyjantów jest poważnie rannych. Nazajutrz po tych rozruchach zwołano posiedzenie rady ministrów, co dało niektórym dziennikom powód do rozpuszczenia pogłoski, iż cesarz pragnie, aby gabinet obecny przedłożył Radzie państwa projekt reformy wyborczej, opartej na zasadzie powszechnego prawa głosowania. —

— Prezes gabinetu węgierskiego, bar. Fejervary, ogłosił nareszcie krajowi swój z takim ogromnym napięciem oczekiwany program rządowy. Zawiera on taką masę, a tak ponętych obietnic, że właściwie nikt nie może brać na serio i ludzić się, iż będzie on mógł być urzeczywistniony. Bar. Fejervary przyrzeka przedewszystkiem zaprowadzić powszechne, równe, bezpośrednie prawo głosowania, — robotnikom przyrzeka zaprowadzenie powszechnego zabezpieczenia na starość i w razie niezdolności do pracy, — chłopom oddłużenie własności chłopskiej, — urzędnikom podwyższenie płacy, — słowem wszystkim przyrzeka spełnić najgorętsze życzenia. Ale ta właśnie zbyt hojność w szafowaniu obietnicami jest kardynalną wadą programu gabinetu Fejervary'ego, bo każdy czuje to dobrze, że na przeprowadzenie zakreślonych reform potrzebny byłoby szeregu lat i kilkunastu miliardów. Jak widzimy jednak, już samo ogłoszenie tego programu wywarło wpływ na stosunki austriackie, gdyż było dla socjalistów w Wiedniu bodźcem do zdwojenia natarczywości w domaganiu się o zaprowadzenie także w naszej połowie monarchii powszechnego prawa głosowania. Być może, że bar. Fejervary spróbuje przeciw odwołać się do narodu, — jak on przyjmie jego program, i że w tym celu rozwiąże Sejm i rozpisze nowe wybory. —

Prusy i Niemcy. Różne gazety doniosły, jakoby w Berlinie postanowiono wysłać za granicę Królestwa Polskiego liczniejsze pułki wojska, aby w razie wybuchu rewolucji wkroczyć do Królestwa. Więści te nie mają żadnej podstawy. Rząd niemiecki może wysłać bataliony nad granicę z względów policyjnych, aby zapewnić swym obywatelom bezpieczeństwo nad granicą, ale nie z powodów politycznych. Z chwilą, gdyby jedna kompania pruska wkroczyła do Królestwa, w Petersburgu uważano by to za naruszenie granicy, za powód do wojny zaborczej. Anglia ruszyłaby natychmiast z flotą swoją ku Holsztynowi. W Londynie i w Paryżu czekają tylko na to, żeby Prusy wystąpiły na jakimś punkcie zbrojnie i zaborezo. W Berlinie wiedzą o tem dobrze i będą na granicy Królestwa ostrożni. Każdej chwili może być zawarty sojusz między Anglią a Rosją. Prusy więc nie mogą w obecnej chwili narzucać się Rosji z przyjacielskimi usługami i własnymi bagnetami podtrzymywać porządku w Królestwie. Gazeta francuska „Journal des Debats“ ogłasza list z Petersburga, datowany 22. paździer., w którym korespondent pisze między innymi: Powołana pogłoska twierdzi, że cesarz Wilhelm (zarwał ca-

rowi pomoc wojskową dla stłumienia rewolucji. Niech nas Bóg broni od takiej pomocy! Stanowiłaby ona koniec panowania carów Romanowów. Jeżeli kto chciał wzburzyć przeciw Rosji wszystkich Słowian, mógłby przyjąć taką pomoc.

— Król hiszpański Alfons XIII. przybył w poniedziałek popołudniu do Berlina. Na dworcu przyjął go cesarz Wilhelm w otoczeniu wszystkich obecnych w Berlinie książąt niemieckich, całego dworu, generałicy i admiralicy. Wśród tłumów ciekawych Berlińczyków nastąpił ceremonialny wjazd do miasta przez „Siegesallee“, bramę bradenburską i ulicę pod Lipami do zamku królewskiego. Na placu Pańskim powitał gościa nadburmistrz Berlina na czele magistratu i reprezentacyi miejskiej. W zamku odbyła się jak zwykle wielka uczta z oficjalnymi toastami obywateli monarchów. —

Szwajcaria. Socjaliści w Szwajcarii ponieśli klęskę przy wyborach do rady narodowej. Z 6 krzesel, które posiadali, stracili 4, z liczby tej dwa w Zurychu, gdzie nawet dowódca szwajcarskiej partii socjalistycznej Greulich przepadł, dwa inne mandaty stracili w Winterthur i w St. Gallen. Klęska socjalistów szwajcarskich przemawiała za tem, że socjalizm wśród oświeconych robotników nie znajduje wyznawców. Na Śląsku najgłupszy są socjalistami. —

Turecja. Trafnie przysłowia, że „na pochyłe drzewo nawet kozy skaczą“, znalazła obecnie drastyczną ilustrację w zachowaniu się sultana wobec ambasadorów mocarstw europejskich. Korzystając z tego, że Rosja znajduje się obecnie w stanie anarchii, i nie jest zdolna do żadnej akcji, zapomniał sultan Abdul Hamid o swoich solennych obietnicach, danych przed paru laty Austrii i Rosji, że w Macedonii zostaną jak najrybniej wprowadzone reformy wolnościowe, które zadowolnią tamtejszą ludność. Jakoż od pewnego czasu dopuszczają się władze tureckie w Macedonii znów niebywałych nadużyć i gnębnią tamtejszą ludność chrześcijańską. Wobec tego mieszkający w Konstantynopolu ambasadorowie sześciu mocarstw europejskich postanowili wspólnie zwrócić się do sultana z przedstawieniem, iż tak dalej być nie może. Zgłosili się tedy do andyencyi, by wręczyć sultanowi odpowiedni memoriał, tymczasem sultan nie przyjął ich wcale. Wobec tego zamierzają podobno mocarstwa, — jeżeli sultan dalej trwać będzie w swym uporze, urządzić demonstrację floty w jednym z portów tureckich. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Żądamy równouprawnienia.** Nie chce się wierzyć własnym uszom i oczom, jak c. k. urzędnicy urzędu podatkowego w Cieszynie uprawiają bakacizm. Niektórzy z nich albo nie umieją, albo nie chcą ze stronami przemawiać po polsku a nadto wszystkie napisy w nowo urządzonym urzędzie podatkowym są wyłącznie niemieckie, choć w Cieszynie mieszka przeszło 6000 Polaków i cała okolica jest zupełnie polska. Żądamy energicznie jak najspieszniejszego usunięcia tej krzyżującej niesprawiedliwości sprzeciwiającej się zasadniczemu ustawom austriackim i umieszczenia obok niemieckich także i polskich napisów. Również na nowym gmachu Sądu obwodowego umieszczono tylko napis niemiecki. Widocznie tylko w tym zamiarze, aby zaznaczyć, że tu sprawiedliwość wymierzać będą. Protestujemy najuroczyściej przeciw tak oczywistemu lekceważeniu języka polskiego ze strony wyższych władz sądowych! Gdzie szukać sprawiedliwości, jeżeli władze sądowe nie chcą nam tego dać, co się nam słusznie należy! —

— **Towarzystwo „Jedność“** urządziło w niedzielę, d. 19. listopada b. r. o godz. 3. popołudniu w restauracji „Domu Narodowego“ zebranie dla członków i zaproszonych gości, na którym będzie wygłoszony interesujący odczyt p. t.: „O ruchu wolnościowym w dziejach Polski“ i drugi odczyt „O czytelnictwie i jego korzyściach“, poczem nastąpi dyskusya i zabawa towarzyska. Niniejszem upraszamy Szan. P. T. członków o liczne przybycie, oraz zapraszamy jak najszersze koła znajomych i krewnych. *Wydział.* —

— **Wieczór ludowy.** Tow. „Jedność“ urządziło w niedzielę, d. 26. listopada b. r. wieczór o godz. 7. w sali „Domu Narodowego“ wieczór ludowy, połączony z zabawą taneczną. Bliższe szczegóły doniosą sfiuze. O liczne wzięcie udziału Szan. P. T. Publiczności uprzejmie uprasza *Wydział.* —

— **Towarzystwo „Domu Narodowego“ w Cieszynie** urządziło w sobotę, dnia 18. listopada wieczorek teatralny z współudziałem artystów teatru krakowskiego. Odegraną zostanie jedna z najlepszych

komedii Józefa Korzeniowskiego p. t.: „Panna męzka“.

— **Odezwa do robotników i rękodzielników** wszystkich zawodów na Śląsku! Stoimy na przełomie stosunków ekonomiczno-społecznych i narodowych. Do reformy tychże musimy dążyć wszelkimi siłami, wszyscy, bez różnic przekonań — bo jedynie solidarnością i jednością możemy usunąć wszystko to, co nas gniecie i boli i tylko wspólnie możemy radzić nad usunięciem złego, a stworzenia drogi do polepszenia naszego bytu i wywalczenia sobie i zabezpieczenia lepszej przyszłości. Obecnie zaś musimy podnieść głos i walkę o reformę wszelkich ubezpieczeń, jako to: kas chorych, ubezpieczeń w razie kalectwa, na starość, wdowieństwa i sieroctwa i t. p., dzisiejszy bowiem system tychże instytucji więcej opiera się na gnębieniu i ujarzmianiu, aniżeli na rzeczywistym wspomaganiu. Równocześnie walczyć musimy przeciw drożyznie, alkoholowi i wszelkiej konkurencji w drobnym przemyśle. Aby zatem wspólnie radzić nad powyższymi sprawami — zwołuje niniejszym zorganizowany do tychże spraw komitet wykonawczy wspólną konferencję na niedzielę, d. 3. grudnia b. r. o godz. 1. popołudniu do „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Upraszamy zatem robotników ze wszystkich zakładów, hut, fabryk, warsztatów i t. p. o wzięcie udziału przez wysłanie swych delegatów, wszelkie stowarzyszenia ludowe czy robotnicze, zawodowe czy kształcące, przemysłowe, gospodarze i handlowe o wysłanie swoich przedstawicieli; drobnych rękodzielników z gmin i miast, oraz Szan. Redakcyje pism ludowych na Śląsku. Delegaci i inne osoby, biorące udział w powyższej konferencji, winni się zgłosić do tow. „Jedność“ w Cieszynie, najdalej do 20. listopada b. r., poczem wysłać się zaproszenia wraz z programem. *Komitet wykonawczy tow. „Jedności“ w Cieszynie.*

— **Huty i kopalnie arcyksiążęce** nie przeszły na własność Prusaków, chociaż wszystko było już przygotowane. lecz zakupił je bank wiedeński *Bodenkreditanstalt* zdaje się za 63 milionów koron. Cieszyć się trzeba, że dobra te kupili Austriacy kapitaliści. Nie mamy jednak żadnej pewności, że nastaną dla nas Polaków lepsze czasy, owszem obawiamy się, że germanizacja będzie się dalej szerzyła. Może jednak przynajmniej walka będzie łatwiejsza, bo łatwiej będzie znaleźć przystęp do *Bodenkreditanstalt*, niż do arcyksięcia.

— **Komitet opiekunów Polek** w Cieszynie jak corocznie zaczyna rozdawać od 3. listopada b. r. ciepłe obiady 3 razy w tygodniu ubogim dzieciom, uczęszczającym do polskiej szkoły ludowej. Podając to do publicznej wiadomości, zwracamy się do wszystkich Rodaków z prośbą, by ześleli przyjąć nam w pomoc czy to darami pieniężnymi, czy też zaopatrując naszą spiżarnię w ziemniaki, kapustę, ryż, grysik, mąkę, umastę i t. d. Szczególniej z gorącą prośbą zwracamy się do szanownych ofiarodawców, którzy już w zeszłym roku pamiętali o ubogiej dziatwie, by i w tym roku o niej nie zapomnieli i równie hojnie nas zaopatrzyli. *Stocowa, przewodnicząca. Ema Góralowa, sekretarka.*

— **Powszechne prawo głosowania** do Sejmu śląskiego. Niemcy śląscy urządzili utworzyć osobną kuryę powszechnego głosowania do Sejmu, której przeznaczają aż 4 mandaty, dwa w Opawskim i dwa w Cieszyńskim. Trzeba się śmiać do rozpuku, gdyby sprawa ta nie była za nadto poważną. Nadto chcą zaprowadzić w kuryi wiejskiej i w nowej powszechnej bezpośrednio wybory, które mają się odbywać w każdej gminie. Posłowie narodowi domagają się powiększenia liczby posłów z kuryi wiejskiej, narodowego i zawodowego rozdzielania okręgów wyborczych.

— **Demonstrację** za powszechnym prawem głosowania urządzili socjaliści w Cieszynie d. 5. b. m. popołudniu. Zebrało się na strzelnicy około 1000 robotników, którzy przemaszerowali Saska Kępa aż na Rynek, gdzie Arbeitel miał niemiecką a Reger przemowę polską. Po wzniesieniu okrzyków za powszechnym prawem głosowania rozeszli się uczestnicy spokojnie do domu.

— **Strejk**. Z rewiru karwińsko-ostrowskiego donoszą, że zanosi się tam na wielki strejk.

— **Spadek po Alfonsie Rothschildzie**. Niedawno ukończony został, jak donoszą z Paryża, inwentarz urzędowy spuścizny po zmarłym bar. Alfonsie Rothschildzie. Inwentarz wykazuje, że baron zostawił 940 milionów franków. Sam podatek spadkowy od tej olbrzymiej sumy wyniesie 21 mil. fr. Zmarły rozporządził, aby wdowa po nim, bar. Eleonora, siostra sżefa domu londyńskiego, otrzymała ze spadku 470 milionów, dzieci zaś, syn bar. Edward i córka, pani Beatrycza Eptussi, po 235 mi-

lionów. Czemuż też Tadeuszek o tych bogaczach nie pisze ani nie mówi? Bo to żydzi.

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego** złożyli: ks. kanonik dr. Ludwik Jurgowski w Cieszynie 50 K; N. N. w Jabłonkowie 20 K; pp. Joanna Nowak i Katarzyna Nowak w Górnym Żukowie po 2 K; ks. Jan Szuszcik, katecheta w Cieszynie 25 K; i pp. Jędrzej Szłapka, chałupaik i Jan Kozielec, kierownik szkoły w Lipowcu po 2 K; ks. Jan Milik, wikary w Polskiej Ostrawie 20 K; p. W. w Polskiej Ostrawie 1 K.

— **Na Bursę polską** złożyli: p. Jan Głajcar w Sibicy 2 K; p. Jan Wojnar, nauczyciel w Wędrzynie 2 K; składka na kierzmasu u p. Pawłów Stonawskich w Końskiej 32 K 30 h; p. Janowie Głajcarowie w Sibicy, zamiast wieńca na trumnę bratanka Pawła Głajcara w Ropicy 10 K; p. Anna Górnikówna w Sibicy 500 kg ziemniaków („Kamelia“), 50 kg marchewki czerwonej, 20kg pietruszki z selerą i 15 kg cebuli.

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** nadesłała p. Anna Górnikówna z Sibicy 5 q ziemniaków i 1/4 hl fasoli, a W. P. P. Kaszyczkowska, Wierzbicka, Falkensteinówna, Majówna i Góralowa złożyły po 2 K, razem K 10.

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: P. Juliau Sykała, inżynier w Porębie, podatek 2 K; p. Emanuel Fichna w Boguminie, składka zebrana przez p. Alojzego Fichnę na weselu p. Józefa Fichny z p. Magdaleną Mrzykówną 5 K; p. Adam Sikora, dyrektor w Cieszynie, podatek na listę 7 K 90 h; p. Bernard Adamecki, rolnik w Markłowicach 2 K; p. Helena Zielinowa, żona kierownika szkoły w D. Żukowie, podatek na listę 33 K 43 h; p. Paweł Stonawski, młynarz w Końskiej, składka na polowaniu w Żukowie 22 K 37 h; p. Jan Żebro, nauczyciel w Markłowicach 2 K; p. Władysław Lachowicz w Cieszynie 2 K; składka członków „Jedności“ w Cieszynie, zamiast wódki w restauracji „Domu Narodowego“ 6 K 21 h; „Kasyno“ w Jabłonicy galicyjskiej 8 K 50 h; p. Franciszek Benesz w Sibicy 3 K; p. Antoni Pawlita, koncipient skarbowy w Cieszynie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Józef Distel, przełożony gminy w Zabrzegu 2 K; p. Jan Bąkowski, właściciel domu w Cieszynie 2 K; p. Stanisław Michejda, słuchacz praw w Cieszynie 2 K; p. Zofia Popiołkowa, żona profesora w Cieszynie 2 K; p. Franciszek Skudrzyk w Cieszynie 2 K; p. Paweł Koźdoń, słuchacz praw w Boguminie 2 K; p. Władysław Prażmowski, majster szewski w Boguminie 4 K; p. Alojzy Milata, nauczyciel w Rychwałdzie 2 K; p. dr. Kazimierz Michalik, lekarz w Rychwałdzie, i żona jego Helena po 2 K; p. Leon Żychlewicz, chemik w Karwinie 2 K; p. Paweł Cieciężka, nauczyciel w Milikowie 2 K; p. Adam Cieślak, majster kamieniarski w Gródku 2 K; p. Paweł Heczko, nauczyciel w D. Łomnej 2 K; p. Jan Wałaski, nauczyciel w Bystrzycy 2 K; p. Rudolf Halfar, nauczyciel w Niem. Lutyni 4 K; p. Alfred Michejda, akad. gór. w Nawsiu 2 K; p. Władysław Barzykowski, inżynier w Dąbrowie 10 K; ks. Ludwik Kuyps, wikary w Frysztacie 2 K; p. Andrzej Drobisz, rolnik w Ropicy 2 K; p. nauczycielka Solecka w Korczynie, na gwiazdkę 4 K; p. Porawski w Bobrku koło Oświęcimea, zebrane na polowaniu w Chrzonowie 8 K; p. Jerzy Głajcar, rolnik w Puńcowie 2 K; p. Paweł Głajcar, rolnik w Ropicy, z powodu śmierci syna Pawła 5 K; p. Jadwiga Kunicka, żona lekarza we Frysztacie, nieprzyjęte wynagrodzenie kosztów jazdy na próby teatralne 2 K; p. Karol Szotkowski, kier. szkoły w Puńcowie 2 K; ks. Karol Żurek, proboszcz w G. Lesznej 2 K; p. Alojzy Mokrosz, obywatel w Karwinie 4 K; p. Gabryel Pałacy, urzędnik w piwowarze w Karwinie 5 K; p. Jerzy Buzek, inżynier w Trzyńcu i żona jego Helena po 2 K; p. Józef Biłko, kier. szkoły w tychwałdzie 2 K; p. Paweł Rakus, nauczyciel w Bystrzycy 2 K; ks. Mateusz Trawnicki, proboszcz w Ogródzonej 2 K; ks. Adolf Waleczek, proboszcz w Łomnej 2 K; p. Józef Czernik, stolarz na Mnisztwie 2 K; wygrane w Cieszynie, w Ropicy i w Końskiej 3 K 79 h; p. Jerzy Grycz, przełożony gminy w Ropicy, podatek na listę 16 K 20 h; p. Władysław Hoffmann w Kałuszu 2 K; p. Ludwik Polok w Zabrzegu 2 K; p. Jan Ozaist, kier. szkoły w Zabrzegu 4 K i podatek na listę 16 K; p. Rudolf Cichy, gospodny, i p. Paweł Michejda, rolnik w Olbrachcicach po 2 K; p. Wiktor Fójcik, kier. szkoły w G. Suchej 2 K; p. dr. Jan Wytrzens, profesor w Cieszynie 4 K; p. Franc. Gwoździwicz, restaurator w Cieszynie, składka 5 K.

— **Z Bielska**. Karol Monikiel, elektrotechnik firmy Zipsler i Syn w Mikuszowicach przy Bielsku, nie zgasił świecy, stojącej na stołku przy łóżku i

zasnął. Przez sen prawdopodobnie świecę przewrócił, a od jej płomienia zaczęła się tlić pościel. Rozchodzący się zapach dymu poczuła w nocy sąsiadka Monika, a wszedłszy do jego mieszkania, ujrzała go leżącego bez znaku życia na tlejącym łóżku pokrytego licznymi ranami z opalenia. Nieszczęśliwego w stanie bezprzytomnym przeniesiono do szpitala w Bielsku i udzielono mu pierwszej pomocy. Miał on liczne opalenia na szyi i piersiach i głębokie rany na brzuchu. W szpitalu zmarł wkrótce. Liczył lat 27.

— **Z Bogumina** (dworca). W niedzielę, dnia 12. listopada b. r. o godz. 5. wieczorem nastąpi tutaj uroczyste otwarcie miejscowego Koła „Tow. Szkoły Ludowej“ w sali p. Józefa Zankra, na które Szan. rodaków i przyjaciół oświaty ludowej najuprzejmiej zapraszamy. Po otwarciu o godz. 7. wieczorem odegra Kółko amatorskie następujące sztuki: 1. „Żywy nieboszczyk“. 2. „Błązek opętany“; po przedstawieniu zabawa taneczna.

— **Z Dziedzic** donoszą: Robotnik Franciszek Hochmann wracał w stanie nietrzeźwym do domu i przy przechodzeniu przez tor kolejowy został potłuczony przez lokomotywę przejeżdżającego pociągu. Rannego ciężko w głowę, znaleziono bezprzytomnego obok toru kolejowego. Pierwszej pomocy udzielił Hochmanowi lekarz kolejowy dr. Sigmund, poczem odesłano ranionego do szpitala.

— **Z Karwiny**. Koło II. „Towarzystwa Szkoły Ludowej“ w Karwinie daje do ogólnej wiadomości, iż zamierza sprzedać wielką scenę do odgrywania sztuk teatralnych w długości 6 metrów i szerokości 4 metrów, malowanej na płótnie w przepysznych kolorach i widokach (obrazach), na której można odegrać 4 akta. Scena ta jest zbudowana z dobrego i silnego materiału a da się łatwo składać i rozbić. Zgłaszające się Szanowne Zarządy Kół i Czytelni raczą się łaskawie udać w sprawie zakupna do p. Staszewskiego Józefa w Karwinie.

— **Z Wielkich Kończyc**. Znalaziono nad ranem we środę, d. 8. b. m. niedaleko swojego pomieszczenia trupa mocno pobitego Franciszka Stołego, pańskiego wyrobnika. Widok leżącego bez życia na ziemniaczysku obok miejsca udeptanego sprawiał wstrętny widok. Narzędzie zabójstwa, połamana otkka od pługu, leżała opodal. Zandarmerya szuka pilnie sprawców i uwięziła 4 ludzi podejrzanych o współudział w bijatyce. Komisya sądowa orzekła, że Stoły mniej umarł z powodu obicia na całym ciele i rany w głowie, jak raczej z powodu nadużywania alkoholu z osłabionego tą trucizną serca.

— W ten sam dzień otrzymała młoda męzka Teresa Hanusek, wyszedłszy z pomieszczenia, ranę nad kolanem kulką ze strzelby, która nogę na wylot przebiła. Sprawca dotąd nie wybadany. Kulka zapewne była przeznaczona dla biednego szaraka, i przypadkiem wyrządziła takie nieszczęście.

— **Z Końskiej**. W święto Wszystkich Świętych, jako w odpust, odbyła się w naszej parafii rzadka uroczystość. Za staraniem naszego nauczyciela p. Kuchejdy, sprawiono chorągiew dla dzistwy szkolnej, która została przed sumą poświęcona przez ks. proboszcza. Na chorągwi znajdują się obrazy św. Józefa i św. Alojzego. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Lincer, proboszcz z Puńcowa. Sumę w asyście odprawił ks. Herrmann, proboszcz z Wędrzynie, a matką chrzestną była wielce od nas szanowana pani Karolina Grohmanowa. Najważniejsze słowa przy tym akcie wypowiedział ks. Herrmann, które powinni sobie w dzisiejszych czasach wszyscy jak najlepiej zapamiętać. Rozwinał on pięknie myśl: Biada temu, kto zgorszy jedno z tych niewinnych.

— **Z Górnej Suchej**. Tutejszy konsum stał się zupełnie socjalistycznym. Nie dość, że sprzedawają w nim „Osy“ i „Przeorotniki śląskie“, nadto umieszczono w lokalach w konsumie „Unię“, a żeby każdy o tem wiedział, wywieszono na domie tablicę z napisem: „Mistral skupina Unie horników rakowskich.“ Pierwszy to czeski napis obok polskiego w naszej gminie.

— **Z Ustronia**. Tow. „Jedność“ w Cieszynie urządza w niedzielę, d. 26. b. m. o godz. 2. popołudn. Zebranie ludowe w Ustroniu. Miejsce i program będą ogłoszone przez afisze w najbliższym czasie. O liczne zebranie się Szan. rolników, rękodzielników i robotników z Ustronia i sąsiednich gmin uprzejmie uprasza Zarząd.

— **Z Wędrzynie**. Grono młodzieży tutejszej urządza w niedzielę, dnia 19. listopada 1905 o godzinie 7. wieczorem przedstawienie amatorskie w gospodzie p. Ciemały, w skład którego wchodzi deklamacye, monologi i komedya jednoaktowa: „Podejrzana osoba.“ Czysty dochód przeznaczają na założenie „Sokoła“ w Wędrzynie. O liczny udział prosi *Komitet.*

— Ze Żebraczy koło Dziedzic piszą nam: Wermistrz przy szybie „Silesia” dopuścił się w nocy z 6. na 7. b. m. strasznego czynu. Zamordował całą swoją rodzinę, żonę z czworgiem dzieci, poczem sam sobie życie odebrał. Morderca i samobójca znany był powszechnie jako człowiek gwałtowny, nazywał się Jan Korta. Jan Korta pozostał na stole list, w którym oświadcza, że do tego kroku zmusza go utracenie posady wermistrza. Otwarcie wymienia nazwisko jednego z nadsztygarów, wskazując, że ten przyczynił się do wypowiedzenia mu posady. Zaznacza także w liście, że żonę i dzieci zabija, aby nie stały się ciężarem dla ludzi. Górnicy, dowiedziawszy się o zajściu, wstrzymali pracę i zażądali wyjaśnień od dyrektora kopalni. Gdy dyrektor oświadczył, że bez jego wiedzy właściciele kopalni wypowiedzieli Korcie posadę i że postara się o wyjaśnienie całej sprawy, górnicy się uspokoili i podjęli na nowo pracę. —

Rozmaitości.

— **Wiec katolików austriackich.** Program wiecu, który w dniach 18. do 22. listopada odbędzie się w Wiedniu, jest następujący: W sobotę 18. listopada odbędzie się w t. zw. „Kursalu” miasta Wiednia uroczyste otwarcie wiecu, na którym wygłoszone zostaną oficjalne mowy powitalne przedstawicieli archidiecezyi wiedeńskiej i miasta Wiednia. Punktem kulminacyjnym będzie mowa ks. arcybiskupa Teodorowicza. Zaraz po otwarciu uroczystym wiecu odbędzie się wieczorne zebranie powitalne, na którym zabiorą głos reprezentanci wszystkich poszczególnych diecezyj. Równocześnie odbędzie się w Sophiensäle zebranie Sodalistów. W niedzielę 19. listopada, o 9. z rana uroczysta suma w katedrze św. Szczepana. O 11. przedpołudniem w sali katol. Związku czeladników pierwsze posiedzenie, na którym między innymi wygłosił prof. Barwiński odczyt o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego. Popołudniu drugie posiedzenie. Wieczorem, w hali ludowej nowego ratusza zebranie uroczyste Stowarzyszenia św. Bonifacego. Jako zebrania poboczne odbędą się w dniu tym: konferencja przewodniczących grup katolickiego związku szkolnego i uroczyste zebranie związku uniwersyteckiego i związku czeladników. W poniedziałek 20. listopada, o godz. 7. z rana, *Requiem* za zmarłych uczestników wszystkich dawniejszych wieców katolickich w kościele Kapucynów, poczem w Sophiensäle trzecie posiedzenie. Zebranie uroczyste odbędzie się o godz. 7 wieczorem w Sophiensäle. Oprócz tego odbędą posiedzenia: katol. Związek Krzyża o alkoholizmie. Związek dobroczynności, konferencja państwowego Związku chrześcijańskich związków robotniczych i zebranie pielgrzymów jerozolimskich, którego prezesem honorowym ma być wybrany ks. metropolita Andrzej br. Szeptycki. We wtorek 21. listopada, uroczysta Msza św. w kościele Redemptorystów, z kazaniem O. Jerzego Freunda, poczem w Sophiensäle posiedzenie. Wieczorem uroczyste zebranie. Uczestnikiem wiecu może być każdy mężczyzna, będący członkiem jakiegokolwiek katol. organizacji. Karta uczestnictwa kosztuje 2 kor. Na zebrania uroczyste można nabywać miejsca siedzące za 3, 2 i 1 K. Dla pań jest przeznaczona ograniczona ilość miejsc w łóżach na galerii po 2 K. Pisma i przesyłki pieniężne należy adresować do kancelarii wiecu (*Kanzlei des Katholikentages*), Wien, I., Bäckerstrasse nr. 14) — tam też należy zamawiać już dzisiaj sprawozdanie z wiecu (2 K). Osobny komitet kolejowy i kwaterunkowy zajmuje się dla zamieszcowych uczestników wynalezieniem mieszkań. Zamówienia co do mieszkań należy wcześniej posyłać na ręce tego komitetu (I. Bäckerstrasse nr. 14). —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 4. listopada: hekto litr pszenicy 12 K 20 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia 10 K 20 h; owsa 6 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr knb. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

SKŁAD
maszyn do szycia
i mebli
DANIELA KUPPERMANNA
Saska Kepa nr. 18
w Cieszynie.

Mitońnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane
Jana Hoffa
Kandol-Kakao
posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.
Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną „Iwa”.
Paczki po 1/4 klgr. 90 hal.
» » 1/2 » 50 »
Wszędzie do nabycia.



Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Bacność na markę ochronną „Jeleń”.

Jan Janiczek, zegarmistrz

Plac Demla 20, w Cieszynie, Plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczności swoje znakomite zegarki kieszonkowe.

Zegary pendułowe, stołowe, kukułkowe i z muzyką.

Błuteryę ze złota i srebra, pierślenię, łańcuszki, bransoletki, zausznicie i wszystko inne w zakresie zawodu mojego wchodzące, po cenach najtańszych.

Naprawy uskuteczniłam dokładnie i po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem
J. Janiczek.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Do nabycia są gospodarstwa niemieckie w okolicy Nowego Sącza, Gołkowice, Strzeszyce-Żbikowice. —

Miód, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach, wysła opłatnie za zaliczką 6 Kor. **Ks. W. Mikitka**, proboszcz w **Kupczyńcach**, poczta **Denysów**.

Filia bogumińska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Boguminie, w rynku, przy poczcie) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzien, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum
jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u
S. Spitzera
hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu
CIESZYN
(Rynek) plac Demla nr. 16.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztyrkowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nic nie znaczy i sami robotą sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztyrkowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,
plac Plotra 7, I—279.

OBUWIE! Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki jakości i wykonaniu obuwia własnego wyrobu w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla lesniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu
Franciszek GUZIUR, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

Drzewo bukowe

rznięte (listówki), stale chce ktoś jak najtaniej pobierać. Zapytania pod znakiem: „Drzewo” do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej”.

Józef Greń zagrodnik pod nr. 87 w Brestnej, zgubił książeczkę Kasy zaliczkowej, filii w Skoczowie. Ktoby taką znalazł, zechce ją za nagrodą oddać do filii w Skoczowie.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów
i skór na ubrania dla panów i chłopców.
Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie
Wielki wybór! **Najtańsze ceny!**

KTO CHCE PIĆ DOBRĄ HERBATĘ NIECH ŻĄDA
HERBATY Z RĄCZKA



zaprowadzonej od lat 40 znanej z dobroci i świeżości.

== Największy import w kraju. ==

Do nabycia w Cieszynie w handlach:

→ Ałojzego Koblischka, Tomasza Kopy'ego i „Ludowej Spółki spożywczej“.

Główny skład w Krakowie w magazynie JULIUSZA GROSSEGO.

BROWAR

Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha

w Karwinie

na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

Piwo granatowe (à la monachijskie)

Piwo podwójne marcowe

Piwo cesarskie (à la pilznieńskie)

Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedokrewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE
w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Cieżarowa. Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poleska 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.

Frydek: P. Fryderyka Kolban.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachtużowa. Telefon 233.

Żylin: M. Schnirer.

Dziedzice: Salo Löbel.

Niniejszem oświadczam, że kilkakrotnie w obec większej liczby osób rozgłoszane przezemnie, czei pana burmistrza z Łąk ubliżające fakta były zmyślone; przepraszam go publicznie z tem nadmienieniem, że tylko chwilowa złość spowodowała wystąpienie moje przeciw osobie Szanownego burmistrza pana Franciszka Lankocza.

Karol Fukała, chałupnik w Łękach.

Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsenie
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowy, farby i pokost. Pompy żelazne, Piece żelazne, Hurki do wodociągów, Druk z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złożone, z postumentami. „Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świeca „Apollo“ kościelne i stołowe. Łóżka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję. Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Laternie do powozów, Konewki do transportu mleka, Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do młecia zboża. Śieczkarnie i Pług, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Edykt.

Celem dobrowolnej licytacji realności Nr. 109 na Bobrku, l. w. h. 73, należącej kat. Probostwu w Cieszynie, rozpisuje się na żądanie c. k. mor.-śląskiej Prokuratury finansów termin na dzień

21. listopada 1905 o godz. 10. przedpołudniem w mojej kancelaryi notaryalnej. Cena wywoławcza wynosi 2000 koron. Mający chęć kupna powinien złożyć przed rozpoczęciem licytacji 10% ceny wywoławczej jako wadyum. Cena kupna ma być w 1/4 części złożona w 14 dni a reszta 2 ratami najdalej w 2 miesiące po licytacji.

C. k. Rząd krajowy zastrzega sobie prawo zatwierdzenia aktu licytacyjnego.

Warunki licytacyjne, wyciąg z księgi gruntowej i arkusz gruntowy można oglądać w kancelaryi podpisanego c. k. komisarza sądowego.

Cieszyn, dnia 2. listopada 1905.

Dr. Antoni Dyboski,

c. k. notaryusz jako kom. sądowy.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasz na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarów na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Stalą posadę

otrzymają albo za prowizją przyjęci zostaną zastępcy na prowincyi na patentowane artykuły, których dotąd nie było. Zastępstwo to może objąć każdy. Oferty: A. Hübscher, Praga 1572—II.

Największy =
skład
zakupna

ubiorów

dla

meżczyzn, chłopców i dzieci

do nabycia u pana

Józefa Walda

poprzednika

Józefa Richtera

w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 40.

Oraz wielki wybór w kożuchach i przyjmuję także zamówienia na miary.

Proszę o liczne saufanie i kreślenie się z głębokim poważaniem uniżony sługa

Józef Wald.



Ogłoszenie.

Szanownych P. T. Czytelników tego pisma zawiadamiam, iż z początkiem miesiąca września t. r., otworzyłem nowo wybudowaną najmodniejszą zarządzoną

Pierwszą śląską

fabrykę zasilających karm
w Nowej Sibicy przy Cieszynie.

Tamteż się wyrabia:

Haematoza (najpożywniejsza koncent. karma dla bydła.)

Zasilające karmy melasowe „Herkulin“, fosforan wapna „Silesia“.

Karmy mięsne dla psów, drobiu, ryb i t. d.

Do terażniejszego sezonu polecam jak najlepiej:

Haematozę nr. 3 dla karmienia świń.

Podwyższa nadzwyczaj apetyt.

Przyspiesza znakomicie wykarmienie.

Skutkuje bardzo prędko.

5 kg z opłatą pocztową tylko 3 K 25 h.

Pierwsza śląska

fabryka zasilających karm

właściciel weterynarz R. Zoubek

w Nowej Sibicy przy Cieszynie.

Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluzki damskie sprzedaje po najtańszych cenach

fabryczny skład sukna

Rudolf Roger

Cieszyn

ul. Stefanii nr. 35

w domu pana Ed. Frizy.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 30 „

bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 „
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji
„Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 25. listopada 1905.

Nr. 47.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Z okazji półwiekowej rocznicy zgonu Adama Mickiewicza.

Grną, czarną żaloby szatą okrył się cały naród polski na przerażającą wieść, że tam, daleko na obcej ziemi zgasł nieodżałowanej pamięci wieszcz poeta Adam Mickiewicz. Dnia 26. listopada 1855 r. przecięła zimna śmierci ręka niedługie stosunkowo pasmo życia geniusza, mistrza słowa, męża czynu; skostniałe zwłoki spoczęły na razie w chłodnej ziemi francuskiej w Montmorency, skąd d. 4. lipca 1890 r. zostały te drogie narodowi polskiemu szczątki śmiertelne nieśmiertelnego słowika litewskiego przewiezione do polskiego Rzymu, do starożytnego podwawelskiego grodu, do Krakowa; tam złożone zostały wśród udziału całego narodu — byli tam i reprezentanci naszej śląskiej dzielnicy — w podziemiach katedry między uśpionymi polskimi królami i hetmanami oręza. Ciało jego dawno w proch się rozpadło, lecz geniusz, duch jego pieśni, jego poezji, jego wieszczych wierszy żyje dotąd i podnosi i wzmacnia i rozgrzewa upadłych, zwątpionych, obojętnych i zimnych, duch jego podtrzymuje znicz naszych narodowych i społecznych ideałów. W przepysznych pałacach magnatów i w skromniutkiej chacie biednego chłopca, wszędzie świeci ta jasna pochodnia poezji Adama, wszędzie napawa otuchą ciężko nawiedzony — mianowicie w ostatnich latach — biedny, lecz niezłamany nasz naród polski. Dzisiaj, gdy stronnictwa przewrotu pracują usilnie nad tem, by rozatomizować polski naród, polski lud, polskie społeczeństwo, dzisiaj, w tych czasach ogólnego rozprężenia, woła z podziemnych ciemnych katakomb podwawelskich nasz Adam Mickiewicz: W jedności siła! Nie jątrzyć, nie demoralizować, nie burzyć, nie palić, nie niszczyć, ale jednoczyć, wiązać, spajać wszystkich ludzi dobrej woli, szczególnie tych, którym przyszłość powierzona, naszą młodzież. Tam z grobowców królewskich Krakowa odzywają się spiżowe słowa jako wieczny testament najlepszego syna Ojczyzny:

Hej ramię do ramienia!
Spólnymi łańcuchy
Opaszmy ziemskie kolisko,

Zestrzelmy myśli w jedno ognisko
I w jedno ognisko duchy!

Śpiewaj Adamie i naszej śląskiej ziemi, śpiewaj i bądź nam przewodcą, bądź wiecznym, nigdy nie milczącym apostołem i rzecznikiem tej czynnej miłości języka i wiary przodków, bądź słupem ognistym, oświecającym potężnym twym słowem i dźwięczną twą lutnią naszą ciemną, posturą przyszłość i u nas na zagrożonych kresach! Niechże Śląsk i jego dobry lud czerpie z niezgłębionych skarbów twego geniuszu siłę, wytrwałość i hart do walki przeciw wrogom, zaborczym, niesprawiedliwym zapędom naszych niestety tak licznych wrogów. —

Ostatnie nominacje i przeniesienia urzędników politycznych.

Ostatnie nominacje i przeniesienia urzędników politycznych zmuszają nas do rozglądnięcia się, jak to jest traktowaną ludność polską na Śląsku i jak to sobie tutaj rząd postępuje.

Przy starostwach w powiatach polskich mamy tylko trzech urzędników umiejących po polsku i to jakby na okaz, wszyscy inni zaś są Niemcami albo Czechami, którzy nie znają języka polskiego i posługują się czeską łamaną. Co 10 lat nie przyjmują rząd Polaków do służby politycznej, a znamy nawet wypadki, gdzie rząd Polakom wprost przyjęcia odmówił. Jestto pewna konsekwencja. Gdy się upominamy o zaprowadzenie urzędowania polskiego z ludem polskim, mówi rząd, że nie ma urzędników władających językiem polskim. Aby nie mieć takich urzędników, nie przyjmuje rząd znowu polskich urzędników.

Urzędowanie nasyłanych nam urzędników, nie umiejących po polsku, odbija się fatalnie na ludzie polskim.

Pomijamy już to, że burmistrzowie polscy, otrzymując pisma niemieckie, są na łaskę pisarzy zdani i że ich za niedokładne wypełnianie poleceń niezrozumiałych kary i nagany spotykają, nie mają urzędnicy ci ani zmysłu dla dobra ludu polskiego i okazują oni nawet niechęć dla takowego.

Urzędowanie urzędników, nie umiejących po

polsku, polega głównie na żandarmach, dyurnistach i feldweblach.

Zachoruje człowiek lub bydle, stoi już przy nim żandarm. Żandarm dochodzi przy prośbach i reklamacyach i wdiera się w największe tajemnice familijne, burmistrzowie i członkowie gminni nie mają tutaj żadnej wiary. Gdzie się ruszysz, to żandarm, a dziwić się potrzeba, jak może żandarmeryja znaleźć jeszcze czasu do czuwania nad bezpieczeństwem publicznym. Dyurnista pośredniczy, załatwia, tłumaczy, a feldwebel rozstrzyga o losie familij reklamujących i dyktuje kary.

Urzędowanie takie oddziaływa demoralizująco na gminy i na lud polski, który na każdym kroku widzi, że sprawom jego niemożliwość porozumienia się z urzędnikiem szkodzi.

Sprawy szkolne do pożałowania. Gdy się rozchodzi o założenie szkoły niemieckiej choćby i prywatnej w gminie polskiej, to zjeżdża sam starosta, obiecuje gminie wszystko, a w końcu grozi i przymusem (Dziedzice i Czechowice).

Znamieniem widocznego dotychczas praktykowanego systemu przez rząd są ostatnie nominacje.

Nowego kierownika starostwa cieszyńskiego znamy jeszcze jako komisarza we Frysztaście i Cieszynie. Nie umiał on wówczas po polsku, a wątpliwy bardzo, czy on się mógł nauczyć języka polskiego w Opawie. Jest on ślączym przyjacielem pana Demla, ale nie chcemy mu robić trudności na samym początku. Może sam zmienił swoje stanowisko, może otrzymał wskazówki z góry, może z niego będzie jeszcze dobry starosta. Zobaczymy. Oprócz tej nominacji zaszyły w ostatnim czasie jeszcze inne, które w wyższym jeszcze stopniu budzą naszą podejrzliwość.

Rząd więc nie zmienił swego systemu co do ludności polskiej i pod nowym prezydentem, panem Heinoldem, który nie znając jeszcze stosunków na Dolnym Śląsku, uległ wpływom nieprzyjaznym i dał się ułudzić. Nie przypuszczamy tutaj, aby miał być owym doradcą pan radea dworu Dobrowsky, który nam w życiu narodowym nie robił żadnych przykrości.

Wzburzenie i rozgoryczenie panuje już bardzo wielkie wśród ludu polskiego na Śląsku wskutek zamierzonego usunięcia paralelek polskich z Cieszyna,

Jura i Jónek.

Jura. Toż się też przeca niedowno ucieszył, że ci Skoczowianie się tak postawili na nogi.

Jónek. No, ci dali tym krzykoczom herajni! Dyc snoci bai w Opawie ci panowie nie chcieli wierzyć swoim oczom, jak dostali ze Skoczowa, to pismo skrz polski seminaryje.

Jura. Toć dycki jeny ci fojei tych miast na Śląsku gardlują i krzyczą, że wszyscy miasta we Śląsku są nadobrze niemiecki, a tu im zrobili taki sztrych przez rachunek.

Jónek. Ha, ha, a nie jeny Skoczowianie, ale też i Jabłonkowanie chcą mieć te polską seminaryje u siebie. A to dziepro było szumne. Burmistrz Zwilling dycki jeny chce gwizdać po swojemu na niemiecką nutę, ale obywatele i birgerzy nie dali ze siebie robić kiepa, oni nie chcą Poloków wychybować, ale ich przyciągają, szak muszą telką dowkę płacić. A Zwilling się ich nie pyto, jeny robi jako mu insi kazuja. Toż jako poseł powiedział prezydentowi w Opawie, że do Jabłonkowa ta seminaryja nie śmie na żoden przypad przyjść, bo tego birgerzy nie chcą, a oto cały ausszus jabłonkowski jednogłośnie uchwalił, prosić o ty polski paralelki.

Jura. Tegoch nie wiedziół, że temu tak, to mu porządnie wypłokali portki. To się teraz możne ze wszyckigo bee chciół schynąc, bo to straszno

gańba, nie bee dali ani burmistrzem, ani poselem, jeny tym, czym był hańdowni, postmajstrem.

Jónek. Solich, burmister w Skoczowie, też bezmała z początku na to nadowół i nie chciół podpisać tej prośby do Opawy, ale potem się polekół i też się podpisoł.

Jura. To też na niego i na skoczowskich birgerów „Silesia“, ciotka koślawo, straszecznie szymfowała, a jeszcze bardziej zurzył opawski cajtonk, co nazywo „niemiecko gać“. Niemcom się jakosi truc folkstagów i folkkratów coraz gorszy wiedzie na Śląsku.

Jónek. No jeno wszyndzi jakosi, bai tam w tym żabim kraju też bezmała już pomału Wisła ty niemieckie skały podmywo, snoci się z nich robi też błoto. Teraz Skoczów, Jabłonków, no, a potem kiesi Cieszyn.

Jura. Dyby jeny doł Pon Bóg, żebyśmy ich tu z tela wykurzyli, tych przywandrowanych szwobów i renegatów i tych krzykoczy, bo niemieccy birgerzy oni chcą z Polokami żyć w zgodzie.

Jónek. Jo myślę, że to jakosi pójdzie, że wychną ze Skoczowa tego strasznie niemieckiego panoczka toczydła, i że i w Cieszynie nie będą zważać na tych krzykaczy, i że zostawią paralelki lebo całą seminaryje tam, kan jest, bo żodnemu porządnemu nie zawadzają.

Jura. Na dy tak. —

Kronika kościelna.

Przyczyny zwołania Wiecu katolickiego.

Coraz częściej odzywały i odzywają się ostatnimi czasy i w prasie katolickiej i na zgromadzeniach związków i stowarzyszeń, walczących pod sztandarem katolickim, głosy, które niezorganizowanych katolików monarchii austriackiej nawołują do jednolitości w działaniu na rzecz Kościoła i dynastji. I słusznie. Bo ciężkie nadeszły czasy, nowe zaszyły i zachodzą zdarzenia, po których można poznać chęci, plany i zamiary wrogów wiary świętej. Zmieniło się u nas w Austrii w ostatnim dziesięcioleciu nie do poznania. Zupełny niemal rozbrat między państwem i Kościołem, systematyczne, ciągłe, bezustanne burzenie chrześcijańskich podstaw społeczeństwa, podkopanie religijnych i patriotycznych uczuć w najszerszych warstwach ludności, to są wspólne cele wszystkich owych stronnictw, które na pozór oddzielnie pracują, jednoczą się i walczą wszystkie razem pod komendą ciemnych mocy masonii, bronią nienawiści, fałszu, obłudy przeciw Kościołowi i wszelkiemu ładowi społecznemu. Obok księży — niestety szczupło ich i mało w tym ogólnym sztrnie i pospolitem ruszeniu antykatolickim — pracuje wielu mężów świeckich różnych stanów i warstw, którzy szczerze i nawskroś po katolicku usposobieni i obowiązku swego świadomi,

siedziby prastarej polskiej a potęguje się takowe jeszcze więcej wobec dalszego nieprzychylnego i upokorzącego traktowania ludu polskiego w urzędowaniu i przez nieuwzględnienie zasad kardynalnych przy nominacjach i przeniesieniach urzędników. A odczuwa to lud polski jeszcze tem więcej widząc, że dzisiaj Czesi mają przy starostwach wszystkich urzędników, umiających po czesku, z których większa część nawet zalicza się do ich narodowców.

Mamy na porządku dziennym dwie żywotne, bardzo piekące kwestye ludu polskiego, to jest paralelki polskie i urzędownictwo. Zmiana stosunków konieczna, tak dalej iść nie może.

Dopóki nowy prezydent nie zmieni systemu i będzie ulegał radom i wpływom nam nieprzyjaznym i dopóki się on będzie kierował li tylko względami na Niemców, nie może on liczyć na zaufanie ludu polskiego i takiego nigdy nie zdobędzie. Piękne słowa i frzeszy dzisiaj nie działają a wzbudzają jeszcze większą nieufność.

Żądamy wyraźnie wymiany urzędników nie umiających po polsku, zaprowadzenia urzędowania polskiego z polskimi gminami i ludem polskim i usunięcia stosunków anormalnych przy władzach politycznych.

Żądań naszych nie odstawimy, postawimy się sztorcem i poprzemy takowe czynami.

Apelujemy też i do naszego posła i do Koła polskiego, aby się oni tak jedną, jak drugą kwestyą ludu polskiego na Śląsku zajęli i aby oni u władz centralnych na usunięcie owych niegodziwych i niesprawiedliwych stosunków wpłynęli. —

Sejm śląski.

Na posiedzeniu odbytem d. 8. b. m. uchwalono dla wdowy po nauczycielu Maryi Szewczykowej w Pietwałdzie roczny datek łaskawy 80 K. Podanie gminy Łyżbic o udzielenie subwencji na umorzenie długu, zaciągniętego na budowę szkoły, odrzucono, ponieważ gmina otrzymała już 10.000 K subwencji. Natomiast udzielono jej 100 K subwencji na urządzenie placu na ćwiczenia gimnastyczne. Wdowie po nauczycielu Maryi Molinowej w Cieszynie udzielono 50 K na koszt kuracji. Wdowie po nauczycielu Barbarze Brumowskiej w Jabłonkowie podwyższono roczny datek z 80 K na 160 K. Wdowom po nauczycielach Emilii Sikorowej w Strumieniu i Maryi Chroboczkowej w Jabłonkowie przyznano jednorazowy datek po 80 K. Wdowom po nauczycielach Apolonii Krystowej w Cieszynie i Róży Witrzensovej we Frydku przyznano roczne dodatki pierwszej 60 K, drugiej 100 K. Podanie nauczycielki Julii Knappe w Skoczowie o subwencję na pokrycie kosztów kursu francuskiego w Szwajcaryi odrzucono.

Gminie Bielowicku uchwalono na zakupno i przerobienie budynku na szkołę 2.500 K. Na jednoklasową szkołę w Nowej Wsi w powiecie frydeckim 5.000 K, na rozszerzenie szkoły w Łękach 4.500 K.

Nastąpiła dłuższa debata, w jaki sposób możnaby usunąć drożyznę mięsa. Różni mowcy podawali różne środki. Ostatecznie przyjęto wniosek

posła Janoty, ażeby prosić rząd centralny, by zwrócił baczną uwagę na kwestyę drożyzny mięsa i starał się wpłynąć na obniżenie cen mięsa.

„Maticie opavska“ w Opawie otrzymała 200 K na swoje wydawnictwa i na utrzymanie Muzeum.

Krajową subwencję na wsparcia dla biednych kandydatów nauczycielskich seminarium w Cieszynie podwyższono na 600 K rocznie. Na prowilorycznie założoną szkołę rzemieślniczą uzupełniającą w Boguminie na dworcze przeznaczono 300 K.

Przy uchwaleniu zamknięcia rachunków opawskiego i cieszyńskiego funduszu szpitalnego wezwano Wydział krajowy, ażeby rozpoczął natychmiast rokowania z rządem celem podwyższenia opłat w tych szpitalach, a to w ten sposób, ażeby w I. klasie podwyższono z 10 K na 12 K, w II. klasie z 6 K na 7 K, w III. klasie z 2 K na 2 K 30 h.

Preliminarz śl. funduszu szkolnego na r. 1906 ustanowiono w dochodach na 26.951 K 72 h, w w wydatkach na 3.379.320 K.

Stowarzyszenie akademików polskich, „Znicz“ otrzymało subwencję roczną w kwocie 100 K. —

Gospodarstwo i przemysł.

Jak skutkuje haematoza przy karmieniu świń. O tem podaje sprawozdanie z własnego doświadczenia przy sposobności nowego obstalowania haematozy urzędnik folwarku p. Franciszek Dejmek w Pastwisku przy Boskovicach na Morawie. Pisze on: „Proszę mi jak najprędzej przysłać 30 *ky* haematozy nr. 3. My zużytkujemy za pomocą haematozy wszystkie odpadki, których by świniom bez niej nigdy nie jadły. Niemamy żadnych ziemniaków ani nabiata, a przecież wyglądają nasze świniom jakby otrzymywały same mleko. Teraz moja gospodyni z dumą idzie pokazać swoje ładne i zdrowe „babučky“. Lecz nas jeszcze więcej to cieszy, że się ludzie niemogą w zimie nadziwić wielkiej ilości wybornej szperki i sadła.“ —

Korespondencye.

Z Markłowic.

Odkąd p. Antoni Szopa stał się burmistrzem naszej gminy, mieliśmy nadzieję, że on będzie tym mężem, który zdoła wszystkich obywateli pogodzić, aby zjednoczonymi siłami pracowali nad podniesieniem dobrobytu całej gminy. Nadzieja nasza była i jest dotąd uzasadniona, gdyż p. burmistrz posiada wszystkie przymioty, potrzebne do urzeczywistnienia tak wzniesłego programu. Przy pomocy przyobocznej rady Wydziału gminnego, mógłby też p. Szopa swoje szlachetne zamiary dla dobra współobywateli przeprowadzić, gdyby nie był katolikiem z przekonania. To jest jego największą wadą, której mu przeciwnicy z obozu radykalnego przebaczyć nie mogą. Kiedykolwiek p. burmistrz zjawi się przed Wydziałem z jakimś wnioskiem, zrodzonym na tle zasad katolickich, natychmiast koalicja radykalna mozoli się, aby go udaremnić albo wprost coś przeciwnego uchwalić. Nie potrzebuję się cofać, aby to na podstawie całej historii działalności Wydziału

za czasów burmistrzowania p. Szopy szczegółowo udowodnić; wystarczy mi zaznaczyć jeden fakt z przed kilku tygodni, jaki się zdarzył na posiedzeniu Wydziału gminnego, a wszyscy Czytelnicy mogą się przekonać o przykrem położeniu burmistrza katolika w gminie rdzennie katolickiej wobec radykalnej koalicji wydziałowej, pełniącej służbę w gwardyi naczelnika z głębokiej nlicy frysztackiej. Zaraz po objęciu burmistrzostwa przed niespełna 3 lata zabrał się nieustraszon pan burmistrz do reform, po których się słusznie spodziewał, że mogą się przyczynić do uzdrowienia opłakanych stosunków wśród naszego społeczeństwa. Jedną z tych reform miało być uregulowanie tak zwanych licencyj na muzykę. Pan burmistrz zwrócił uwagę na to, że praktykowane dotychczas nieograniczone rozdawanie licencyj na muzyki bardzo ujemny wpływ na obywateli wywiera, szczególnie na młodsze pokolenie. Że tak jest, o tem chyba nikt wątpić nie będzie.

Wydziałowi byli też wówczas tego samego zdania i uchwalili za propozycyą p. burmistrza, że odtąd licencyj na muzyki w niedziele i święta udzielać się nie będzie, aby w ten sposób nie tylko liczbę licencyj ograniczyć, ale też znieważaniu przykazania kościelnego zapobiedz. Według tej uchwały urzędował p. burmistrz aż do bieżącej chwili a rozumie się, że wśród koalicji niejednokrotnie darzono go za to przewiski „kterykał“, że śmiało stanął w obronie ustawy kościelnej w zupełnie katolickich Markłowicach. Wobec tej uchwały nie szczędziła koalicja trudów, aby takie postanowienie Wydziału gminnego „w postępowych i oświeconych“ Markłowicach znieść i czyniła wśród niezdecydowanych wydziałowych skrzętne zabiegi, aby ich „na swoją stronę“ przeciągnąć. Udało się jej, bo jak wyż powiedziałem, przed kilku tygodniami zdarzył się u nas ten znamienny fakt, że powyższa uchwała po dłuższej i namiętnej debacie we Wydziale została odwołana, a to wszystko w imieniu oświaty i postępu, które nie cierpią, aby w życiu publicznym w gminie katolickiej miano się zastosowywać do przepisów kościelnych. Przy debacie nad tym przedmiotem padły nawet te słowa „a dyć muzyka może być nawet w piątek, ba nawet we Wielki piątek.“ Okoliczność ta świadczy wymownie, jakie poszanowanie względem religii mają niektórzy prawnicy, którzy chcą zniweczyć wszelkie objawy w życiu publicznym, podyktowane sumieniem prawowitych obywateli katolików. Nie dziw, bo nimi kieruje głęboka ulica frysztacka. Markłowiczanie! Przy następnych wyborach nie zważajcie na marne obiecki tych, którzy wiarę św. waszych przodków znieważają a gruszki na wierbach wam obiecują, ale wybierzcie sobie do Wydziału takich mężów, którzy o wasz dobrobyt szczerze się troszczyć będą i którzy w życiu publicznym do zasad chrześcijańsko-katolickich, do waszej wiary św. praktycznie zastosować się potrafią.

Z Poręby.

Rok bieżący zapisał się w kronice naszej gminy i szkoły czarnymi literami. Garstka czeskich przybyszów wywalczyła „česku školu“ dla polskich „ditek“, lecz w sposób tak obrzydliwy, że pióro wzdryga się pisać o wszystkich gwałtach i łajdactwach, jakich się dopuścili, żeby tylko swój cel osiągnąć. Przez 30 lat były klasy polskiej szkoły,

nie próżnują, lecz podnoszą broń jasną i światłą prawdy przeciwko tym zuchwalcom, wyszydającym wiarę podawaną przez Kościół katolicki. Stąd to powstały w ostatnich szczególnie latach, w okolicach najbardziej zagrożonych stowarzyszenia, związki i organizacje, które walczyły i walczą w obronie katolicyzmu przed napaściami wrogów. Lecz zwycięstwo nie tak łatwe; ci tylko mogą zwyciężyć, którzy w zwartych szeregach jednomyślnie i z poświęceniem zupełnym stają do boja. Aby katolickie ludy Austryi, powaśnione z powodu szału hipernarodowościowego i agitacyi pogańskiej, bo stanowiącej różnicę więcej i mniejwartościowych urodów, złączyć u stóp Krzyża Chrystusowego. „aby tam wszyscy byli jedno“ zwołano w dniach 18 do 22. listopada b. r. do Wiednia V. ogólno-austriacki Wiec katolicki. Komitet centralny pod kierownictwem niezmordowanego Maksymiliana barona Vittinghoff-Schela, Franciszka barona Walterskirchen i sufragana wiedeńskiego ks. Msgr. Gotfryda Marschalla zajął się bardzo gorliwie przygotowaniem tak trudnej sprawy, jak zjazdu ogólno-austriackiego katolików. Lecz nadzieje nie zawiodły. Mimo niestosownej pory roku, mimo niekorzystnego czasu zjechało się i zeszło z całej Austryi tam nad modry Dunaj mnóstwo wielkie uczestników, aby tam odeprzeć nieczne zamachy i napaści wrogów, aby się zachęcić i zagrzać ogniem ogólnego zapału, aby ścieśnić te węzły — może trochę rozluźnione — wzajemnej miłości

i pomocy. Pośpieszyli i purpuraci i księżęta Kościoła, zebrała się szlachta, pośpieszyło duchowieństwo i lud, wielcy i mali, uczeni i prostacy, wszyscy złączyli i skojarzeni jednością wiary i miłości.

Przebieg Wiecu umiemy dopiero w następnym numerze „Gwiazdki“. —

Dlaczego katolicy czczą relikwie?

Odpowiedź „Robotnikowi śląskiemu“.

„Robotnik śląski“ z właściwą sobie nienawiścią wyszydzał niedawno katolików z powodu czci, jaką oddają relikwiom. Tysiąc razy już musieli katolicy dowodzić słuszności tej czci, po tysięczny raz mimo to powtarzają się ciągle te same zaczepki w najrozmaitszych gazetach i broszurach. Ale co napisał „Robotnik śląski“, to już przechodzi wszelką miarę. Widać, że socjaliści mimo „Naprzodu“, „Fortschrittów“ i „Latarni“ jakoś bardzo ciemno muszą mieć w głowie, kiedy się po tylu rozprawach o tej rzeczy jeszcze niczego nie nauczyli. Powiadają o niektórych ludziach, że jak mają „dobru hławu“, to się za 7 lat czytać nauczą, a jak złą, to ani do śmierci. Podobne głowy widocznie mają nasi przewodnicy socjalistyczni.

Bo przecież już każde dziecko w szkole wie, dlaczego czcimy relikwie.

Jeżeli umrze jakaś droga nam osoba, n. p. ojciec lub matka, to któżby nie zachowywał we czci

pozostałych po niej przedmiotów? Fotografie, pierścionki, nawet loczki włosów ludzie zachowują. Po mężach sławnych pokazują, strzegąc jak skarbów drogich, szable, miecze, pióra, nawet cząstki ubrania. Przecież nawet po Lutrze, który tak bardzo walczył przeciw czczeniu relikwii, zachowują cząstki łożka (!), w którym spisał. — A dlaczegoż to nawet poganie w największej czci mają groby swych drogich? Dlaczegoż to serca wielkich bohaterów i królów w złotych przechowują i wystawiają naczyniach? Dlaczego to n. p. nie tak jeszcze dawno przewieziono zwłoki naszego Kościuszki, naszego Adama Mickiewicza z obczyzny do Krakowa? Dlaczego tysiące każdego roku je zwiedzają i radzi płacą kilka centów potrzebnych na utrzymanie w ładzie grobowców? Czy się odważy „Robotnik śl.“ także przeciw temu występować i nazwiesz oszustwem pobieranie tej opłaty i to opłaty przy musowej? A zresztą dlaczego „Robotnik śl.“ zaleca towarzyszom kupować obrazki przewodców socjalistycznych?!

Tak to widzimy, że głęboko w naturze ludzkiej uzasadniona jest cześć, którą my chrześcijanie zawsze oddawaliśmy i oddajemy szczerą i pamiętkom po naszych bohaterach chrześcijańskich czyli relikwiom Świętych Kościoła katolickiego. A cześć im oddajemy nie dlatego, aby „z kieszeni łatwownych i zabobonnych wywabiać miedziaki, srebrniki i złotówki“, bo to musimy pozostawić zręcznym przewodcom socjalistycznym, którzy przy-

jakby na pośmiewisko ludu polskiego, przepelnione i nikt nie chciał słyszeć o rozszerzeniu tejże, jak gdyby przeczuwano i umyślnie czekano, aż przyjdą Czesi zbawić i uszczęśliwić gminę. I rzeczywiście. Tego roku wybudowano nową 5-klas. szkołę, lecz za późno. Czesi przyszli i zaraz, podobnie jak w innych gminach, zaczęli swoją wstrętą robotę. Oglupili wielką część naszych — rozumie się — polskich obywateli, przerobili ich na Czechów — właściwie na zdrajców — zaczęli z nimi krzyczeć i wrzeszczeć, że Poruba jest czeska „obec“ i w ten tak bardzo honorowy sposób zdobyli zaraz aż dwie „třidy“ czeskiej szkoły. Takie to rzeczy dzieją się w 20. wieku za panowania wójta i posła p. Hal-fara, taka jest miarka sprawiedliwości. Smutne to stosunki, lecz prawdziwe. Zamiast rozszerzenia polskiej 2-klasowej szkoły na 4-klasową, otrzymaliśmy 2 dwuklasówki. Co to znaczy, nie da się w krótkich słowach objaśnić ludziom, którzy o takich rzeczach pojęcia nie mają.

Że czeska szkoła u nas jest zupełnie niepotrzebna, to każde dziecko szkolne przyznać musi, bo każde z nich wie, że dzieci powinny się uczyć w szkole w tym języku, w jakim ich rodzice w domu mówić nauczyli, t. j. w języku macierzyńskim. Tylko Czesi tego pojąć nie mogą, a właściwie pojąć nie chcą. W szkole ludowej uczyć dwu obcych języków a macierzyński zaniedbać, to już przechodzi granice zdrowego rozumu. Czy nie jest to głupstwem, uczyć n. p. ręką, ruka, Hand — albo palec, prst, Finger? Nic dziwnego, że niektóre dziecko chce koniecznie przekonać p. „učitele“, że palec, to nie prst, tylko palec. Nawet szkoły średnie nie znają takiego systemu nauki. Wiadomo przecież, że z dziecka polskiego nigdy Czech nie będzie, choćby i sto lat do czeskiej szkoły uczęszczało. Pocóż więc takie oglupianie i dręczenie biednych dzieci? Jeżeli wam, Czesi, podoba się taki system nauki, to zaprowadźcie w całych Czechach i na Morawie szkoły polskie i uczcie w nich na podstawie „matrského jazyka českého“ język polski i niemiecki. „O ne,“ powiecie, „my ne jsme tacy hloupi, bo z takich ditek wyrostliby jen lumpi, chacharzy, renegaci, pyrcoky i t. d.“ Aha! Równe prawa dla wszystkich, a co wam nie miło, nie czyńcie drugim.

Teraz już wiecie, szanowni rodzice z całej węglarskiej okolicy, dlaczego Czesi tak uporczywie żądają czeskich szkół dla waszych polskich dzieci. Nie dla zabawy i igraszki, jak niektórzy żartem mówią, lecz dlatego, żeby z nich wyrosli głupcy, na czeskie usługi zawsze gotowi. Gdy zrobiony Czech łamie czeszczyznę, to sami ze wstrętem mówicie: „Oj, to błazen, to głupiec, paple po czesku a nie umie.“ Słuchajcie więc, szanowni rodzice, rady waszych polskich księży, nauczycieli i innych zacnych rodaków a nie wiercie tym czeskim zdrajcom, chociażby wam góry, doły obiecywali. Rozważcie tylko, jaka to straszna rzecz, dla marnego grosza, dla lepszego zarobku nazywać się zdrajcą własnego narodu. Lepiej krzywdę nieść niewinnie wyrządzoną, niż zaprzędać siebie, dzieci, rodzinę i cierpieć straszne wyrzuty sumienia. Wiecie dobrze, ile ci wasi księża i nauczyciele cierpieć muszą, za to jedynie, że was bronią, pouczają, że sami nie chcą być zdrajcami i stanąć po stronie czeskich

faryzeuszów. Pamiętajcie, że kara Boska nie minie tych prześladowców, jeżeli się nie poprawią, bo Pan Bóg cierpliwy, lecz pamiętliwy. A wy agitatorzy wstydzicie się i przestańcie już raz buntować ten lud dobry, spokojny, lecz narodowo jeszcze tak mało uświadomiony. Czy chcecie wywołać u nas podobne stosunki, jakie dziś w Rosyi istnieją? Powiedźcie raz przecież otwarcie, czego właściwie chcecie, o co się wam rozchodzi. Czy chcecie koniecznie wszystkie polskie szkoły i nabożeństwa skasować i przewrócić na czeskie? Bądźcie pewni, że to się wam nie uda, choćbyście dniem i nocą krzyczeli, że Śląsk jest „česká zeme“. Znacze przysłowie: „Szewcze, patrz swego kopyta!“ Tak i wy agitatorzy patrzcie waszych kopalni a nie wtykajcie nosa do spraw szkolnych i kościelnych, którym nie rozumiecie. „Co pak,“ powiecie, „siła przed prawem, bo my jsme my.“ Pomału tylko, bo wszystko do czasu, Pan Bóg na wieki. W końcu pytamy się, czy też nasi posłowie polscy sprawą tą się interesują? Musimy żądać, żebyście kiedy w nasze strony łaskawie przybył zechcieli i o naszych smutnych stosunkach dokładnie się pouformowali. —

Z ziem polskich.

— Rząd rosyjski tłumaczy się. Urzędowe pismo petersburskie „Prawitielstwiennyj Wiestnik“ ogłosiło w numerze niedzielnym pismo Wittego, w którym tenże przeży, jakoby obce mocarstwo przyczyniło się do ogłoszenia stanu wojennego w Królestwie. Powiada, że trudno Polakom dać samorząd, bo byłby to początek zupełnego uniezależnienia Królestwa od Rosyi i powiada dalej tak: Życzenie to zmerza niewątpliwie, jak to już zresztą radykalne partye objawiły, do odbudowania Królestwa Polskiego i do zupełnego usunięcia rosyjskich zasad rządzenia w Królestwie Polskiem. Los Królestwa Polskiego nie może być rozstrzygniętym przed utworzeniem Dumy państwowej, gdyż przy regulowaniu sprawy polskiej musi naród rosyjski być zapytany o zdanie. Stan wojenny w Królestwie Polskiem ogłoszony został absolutnie nie w tym celu, aby odebrać Polakom prawa im już przyznane, tylko jedynie z tego powodu, że okazała się konieczność zarządzenia wypadkom, których ze stanowiska wyższych interesów państwa nie można tolerować. Artykuł kończy się oświadczeniem, że stan wojenny w Królestwie zostanie zniesiony, skoro w niem znowu zapanuje spokój. No, spokój w Królestwie już istnieje, więc hr. Witte, jeżeli ostatnich słów nie rzucił na wiatr, dla ulagodzenia oburzonej na niego opinii publicznej, powinien natychmiast przystąpić do zniesienia stanu wojennego, którego podtrzymanie nie da się ani zewnątrz ani wewnątrz usprawiedliwić. —

— Obłężenie katolickiego kościoła przez wojsko w Łodzi. Podczas nabożeństwa i śpiewania narodowego hymnu w kościele św. Krzyża w Łodzi okoliła piechota kościół i aresztowała 500 męczczyzn. Podczas transportu pojmanych zagwizdał jakiś ulicznik, co spowodowało oficera do wydania rozkazu strzelania (!). Dwóch robotników i młoda kobieta padła. Kilku przechodniów raniono. O ósmej wieczorem obsadziły trzy rotty piechoty kościół. —

wabiają na zgromadzenia jak najwięcej robotników, aby za „swe kazania“ dobrą odebrać zapłatę i zachęcać ich do zbierania monety. My oddajemy część relikwii Świętych, aby oni się za nami u Boga wstawiali i wyprosilili nam pomoc w różnych dolegliwościach. Lecz taka protekcyja nie podoba się „czerwonym“, oni zrzuciliby także, gdyby mogli, Świętych z nieba. Czy też może „Robotnik śl.“ powie, że to także dla zysku się stało, kiedy już w 2. wieku po Chrystusie chrześcijanie smyrneńczyki szczytki św. Polikarpa, umęczonego za wiarę, uważali za „cenniejsze nad złoto i drogie kamienie“, a kiedy każdy kościół życzył sobie posiadać choćby cząsteczkę z jego członków? Zawsze cześć będziemy relikwii naszych Świętych, tymbardziej, że mimo wszelkich szyderych uwag „Robotnika śl.“ i innych żydowskich gazet i książek Pan Bóg wstawia ciała swych Świętych cudami. Tadeuszek i jego najmilsi wprawdzie śmieją się z cudów i mówią, że to brednie. Nic w tem dziwnego. Boć przecież Tadeuszek jest bezwyznaniowcem, nie wierzy więc w nic, jak to często ogłaszał n. p. kiedy się śmiał z piekła, kiedy o Chrystusie pisał tak, jakby go nigdy nie było, kiedy powtarzał bluźnierczą obrazę Przen. Sakramentu i t. d. Cóż więc dziwnego, że kiedy w to nie wierzy, co Bóg objawił, że nie wierzy także w cuda, o których nam świadczą naoczni świadkowie i swoje zeznanie przysięgają stwierdzają!

A dalej pisanina „Robotnika śląskiego“ o 5

ciałach św. Andrzeja a nawet 30 ciałach św. Jerzego, o 10 głowach św. Jana Chrzciciela i podobnie o 26 głowach św. Julianny i t. d. także nas nie odstraszy od czczenia relikwii. Bo naprzód nieprawdą to jest, że z relikwii jednego Świętego możnaby zestawić kilka ciał — a do tego n. p. 30 ciał — a zresztą chociażby prawdą było to kłamstwo jakiegoś „Malwertu“ o kilku ciałach jednego i tego samego Świętego, to jednak cześć będziemy relikwie, rozumie się, tylko prawdziwe.

1. Kiedyż to, „Przewrotniku śląski“, żądali księża lub Kościół od kogo, żeby wierzył, że wszystkie relikwie są prawdziwe? Kościół i księża kazują cześć tylko takie relikwie, przy których się znajduje potwierdzenie od papieża lub biskupa, nazywające się „authentic“. Relikwiiom, przy których takie potwierdzenie nie jest przymocowane, nie wolno oddawać czci. A niechże „Robotnik śląski“ dokaże, że takich prawdziwych relikwii jednego i tego samego Świętego jest więcej, niż wystarczy na jedno ciało!

2. Jak też to „Przewrotniku śląski“ razem ze swoim „Malwertem“ tak dokładnie się wam udało poskładać małe cząsteczki ciał różnych Świętych i tak zręcznie, żeście ich tyle naliczyli! Wy przecież przed kościołami, gdzie są relikwie, uciekacie jak szatan przed święconą wodą! Jakżebyście mogli przejść po wszystkich kościołach całego świata?

Podobnie bezczelnie kłamano także co do re-

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Przed tygodniem bawił we Wiedniu jako gość cesarza, bardzo mile przyjmowany, młodzieńki król hiszpański Alfons III., który spokrewniony jest z dworem austriackim, gdyż matka jego Chrystyna jest arcyksiężną austriacką. —

Prusy i Niemce. Półurzędowe gazety niemieckie zaprzeczyły stanowczo, jakoby rząd pruski kiedykolwiek był wplywał na Rosyę, aby braciom naszym w Królestwie nie przyznała swobód politycznych. Nawet konsul niemiecki w Warszawie ogłosił w gazetach polskich, że pogłoski takie są nieprawdziwe. Ogłaszając tak stanowcze i wielkiej doniosłości zaprzeczenie zapomniał on jednak położyć pod nie swego podpisu. Bardzo to dziwne i prasa warszawska toczyła nawet spór o to, czy należy przywiązać doń jakiegokolwiek znaczenie lub nie. Tymczasem nadeszła z Petersburga depesza, która kłam zadaje wszystkim niemieckim zaprzeczeniom. Otóż niedawno odbyła się pod przewodnictwem cara narada ministrów, na której postanowiono energicznie zwalczać wszystkie „żywoły przewrotu“. Co do Królestwa Polskiego — tak donosi telegram dalej — to rada ministrów powzięła uchwałę, że samorządu dać mu nie można, gdyż krok taki naruszyłby nietykalność Niemiec — a więc najprzód Niemiec i Rosyi. W tej sprawie wypowiedział się już cesarz niemiecki otwarcie i stanowczo. Należy odczekać potwierdzenia tej wiadomości, która stanowczo twierdzi coś, czemu urzędowe koła niemieckie równie stanowczo przeczą. Kto mówi prawdę? —

Rosya. Strejk w Petersburgu został zakończony w poniedziałek w południe. Komitet strejkowy oświadczył się za zakończeniem strejku, aby robotnicy nabrali więcej siły do osiągnięcia żądań robotników. Wiadomo, że robotnicy zastrejkowali pomiędzy innymi i dlatego, aby Polska otrzymała więcej wolności. Za piękny ten czyn należy im się nasza wdzięczność i uznanie. Szkoda, że nie osiągnęli, czego pragnęli tak oni, jak i my. Obecnie zapanował spokój w Rosyi i Królestwie Polskiem, nie wiadomo tylko, czy to pokój przed jeszcze większą burzą, czy też zupełne uspokojenie. —

Turecja przygotowuje się do oporu przeciw mocarstwom, które wysyłają okręty, aby rząd zmusić do przyjęcia dozoru nad Macedonią. Komendanci fortów nad Dardanelami otrzymali rozkazy. Komendantem wszystkich okrętów różnych państw jest wiceadmirał austriacki Polak Ripper. Tylko Niemcy nie biorą udziału w demonstracji, co im wszystkie państwa mają za złe, ponieważ to podsycił sułtana. Według najnowszych wiadomości sułtan stanowczo się oparł przeciw reformom finansowym w Macedonii i w ten sposób zatarg bardzo się zaostrzył, bo mocarstwa obecnie ustąpić nie mogą, kiedy okręty już są w drodze. —

Norwegia wysłała deputację do Kopenhagi, aby króla duńskiego prosić o pozwolenie do przyjęcia wyboru na króla dla księcia Karola. Duński król Krystyan udzielił pozwolenia a nowy król norweski Haakou VII. dziękował za wybór. Zapal po-

likwii św. Krzyża. Piśmidła podobne „Robotnikowi śląskiemu“ pisały, że z relikwii św. Krzyża, gdyby je razem zebrano, dałby się wybudować cały okręt wojenny. Tymczasem znalazło się kilka uczonych archeologów, między niemi Rohault, którzy po dokładnych badaniach obliczyli, że objętość wszystkich małych cząsteczek św. Krzyża, dających się stwierdzić na całym świecie, wynosi razem 9 do 10 dm³. Niechżeby n. p. choćby połowę tych relikwii Rohault był przeoczył, to mimo to otrzymalibyśmy tylko 19 cm³, podczas gdy objętość całego Krzyża św. obliczają co najmniej na 58 cm³ t. j. 3 razy tyle. Gdzież tu okręt wojenny? Ale czemuż jest taki dowód dla „Robotnika śląskiego“? Wszak zasadą wszystkich socjalistycznych gazet jest: kłamać, kłamać i jeszcze raz kłamać, gdzie się tylko da. (Dok. nast.)

Złote słowa.

Rodzicom i nauczycielom nigdy dosyć odwdziżyć nie można.

Gdzie roztropność gospodyni,
tam je i widzi, co czyni.
Szczęśliwa zawsze jej praca,
Hojnym się zyskiem opląca.

K. Węgierski.

Obmowa trzem szkodzi: temu, kto obmawia, temu, kto słuca obmowy i temu, kogo obmawiają.

między Duńczykami i Norwegczykami był wielki. Nowy król obrał sobie za hasło: Wszystko dla Norwegii! —

Japonia. Pięćset jeńców rosyjskich, znajdujących się na pokładzie rosyjskich okrętów transportowych „Włodzimierz“ i „Woroneż“, które miały wyjechać z Nagasaki do Władywostoku, chciało podnieść bunt. Oficerowie prosili z tego powodu Japończyków o pomoc. Oficer policyjny i 100 żołnierzy udało się na okręt „Woroneż“, cztery łodzie torpedowe japońskie okrążyły okręty rosyjskie. Na pokładzie tegoż znajdował się Rożdżestwieński. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowieństwa.** Zamianowany został O. Alojzy Bnkowski T. J. (z Krakowa) profesorem apologetyki i dogmatyki w seminarium duchownym we Widnawie. —

— **Hołd jubileuszowy.** Jutro w niedzielę, dnia 26. listopada mija 50 lat od tej pamiętnej chwili, kiedy na dalekiej, obcej ziemi tureckiej, w Konstantynopolu, zgasł księżę naszych polskich pieśniarzy, największy nasz poeta, Adam Mickiewicz. Wszędzie, gdzie polskie biją serca, gdzie piękna polska brzmi mowa, gotują się do obchodu półwiekowej rocznicy zgonu naszego króla lutni. I my Polacy od wieków mieszkający na śląskiej polskiej ziemi, powinniśmy oddać hołd geniuszowi i mistrzowi, naszemu nieśmiertelnemu Adamowi. Otóż „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“ chcąc godnie uczcić tę pamiętną chwilę, tę uroczystość, postarało się o to, by i na Śląsku w tym roku jubileuszowym spełniło się gorące życzenie poety:

O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy,
Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste, jako ich piosenki.

By się arcydzieło Adama Mickiewicza „Pan Tadeusz“, ta cenna, kosztowna perła nietylko naszej poezji polskiej, lecz poezji świata znalazła i pod strzechą wieśniaczek na Śląsku, postarało się „Dziedzictwo błog. Jana Sarkandra“ o wydanie popularne „Pana Tadeusza“. Dziełko to, pięknie i gustownie opracowane, nadejdzie pod koniec listopada lub z początkiem grudnia b. r. Wszyscy członkowie „Dziedzictwa“ otrzymają je zupełnie bezpłatnie jako skromną daninę naszej czci, miłości dla naszego poety-wieszczka Adama Mickiewicza. —

— **Deputacye w sprawie seminarium.** W sobotę, d. 18. b. m. udała się do Opawy deputacya nauczycieli, złożona z pp. Kubisza z Kocobędza, Buchty z Pogwizdowa i Kotasa z Dąbrowej w sprawie seminarium polskiego. Prezydent przyjął deputacyę uprzejmie, ale nie powiedział nic pewnego. W środę, d. 22. b. m. udała się do prezydenta wielka deputacya, złożona z 28 mężów zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego z posłami Michejdą i Cieńciałą na czele. Przemawiali pp. Filasiewicz, ks. Dudek, Stwiertnia i dr. Knapczyk, wszyscy po polsku, prezydent odpowiedział także po polsku. Przrzeczenie popierania sprawy było ogólnikowe, nie zobowiązujące do niczego. Czy ten krok będzie miał pomyślny skutek, trudno orzec. —

— **„Sokol“ we Frysztacie** urządza w sobotę, dnia 2. grudnia b. r. w sali „Browaru“

Uroczysty wieczór

ku uczczeniu 75. rocznicy powstania listopadowego. Program wypełnią: Słowo wstępne, odczyt historyczny na tle powstania z r. 1831, deklamacya, poczem nastąpi

Koncert chóru akademickiego z Krakowa.

Blizsze szczegóły ogłoszą afisze. O liczne przybycie uprasza *Wydział*. —

— **Wieczór listopadowy.** Polskie towarzystwo gimn. „Sokol“ w Cieszynie urządza w niedzielę, dnia 3. grudnia b. r. w sali „Domu Narodowego“ ku uczczeniu 75. rocznicy powstania listopadowego Uroczysty Wieczór z łaskawym współudziałem Chóru akademickiego z Krakowa. Program: 1. Słowo wstępne. 2. Zerlet: „Wspomnienie“. Wennenberg: „Usłysz Boże“. (Chór akademicki.) 3. Deklamacya. 4. Świerzyński: „Ledwie ci obocył“. „Słowiczku mój“. (Chór akademicki.) 5. Wykład o powstaniu listopadowym. 6. Moniuszko: „Pieśń wojenna“. Gall: „Ludówki“. (Chór akademicki.) 7. Ćwiczenia na drążku, poręczach i piramidy, wykonane przez członków „Sokoła“. — Po wieczorze odbędzie się w lokalu p. Gwoździewicz bankiet na cześć Chóru. Początek ściśle o godz. 1/2 8. wieczorem. Ceny miejsc: Pierwsze 3 rzędy po 3 K, dalsze 3 po 2 K, następne 4 po 1 K 50 h, reszta 1 K, wstęp na salę 60 h, dla studentów 30 h. Bilety

można nabyć wcześniej w biurze Towarzystwa oszczędności i zaliczek. — Publiczności tak miejscowej jak i zamiejscowej znane są przesłane produkcje „Chóru akadem.“ z kilku występów w latach ostatnich. Dlatego zbytecznym jest dopiero je zachwalać. Od siebie dodaje tym razem „Sokol“ tutejszy nowość występując po raz pierwszy publicznie z ćwiczeniami na przyrządach. Mamy nadzieję, że publiczność licznym zjawieniem się przyczyni się do uświetnienia uroczystości a temsamem godnie przyjmie naszych gości krakowskich. *Wydział*. —

— **Tow. „Jedność“ w Cieszynie** urządza w niedzielę, d. 26. listopada 1905 w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie Przedstawienie amatorskie. Program: 1. Słowo wstępne. 2. Na cel dobroczynny, komedia w jednym akcie Ad. Walewskiego. 3. Monologi. Początek ściśle o godz. 7. wieczorem. Muzyka doborowa. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. Ceny miejsc: Krzesła w 5 pierwszych rzędach po 1 K; w dalszych po 60 h; miejsca stojące po 40 h; dla pp. studentów po 20 h. Czysty dochód na „Macierz szkolną“ w Cieszynie. O jak najliczniejszy udział uprasza *Wydział*. —

— **Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“** odbędzie się w niedzielę, dnia 3. grudnia o godzinie 3. popołudniu w kancelaryi gminnej w Zamarskach. —

— **Zmiana krajowej ustawy wyborczej.** Sejm śląski przyjął nową ustawę wyborczą przeciw głosom posłów słowiańskich, którzy się domagali większego uwzględnienia ludności słowiańskiej. Do dana została nowa kurya powszechna z 4 posłami, których wybierać będą wszyscy 24-letni od jednego roku w pewnej miejscowości zamieszkałi. Okręgi są tak podzielone, że starostwo bielskie i cieszyńskie i powiat bogumiński bez miast będą wybierały jednego posła. Reszta gmin wiejskich Księstwa Cieszyńskiego i czeska część Opawskiego jednego posła, gminy niemieckie w Opawskim również jednego, a wszystkie miasta śląskie także jednego. O ustawie tej pomówimy później obszerniej. —

— **Oświadczenie, dotyczące się „fary“ w Rychwałdzie.** Dla uspokojenia „*Novin Těšinských*“ i „*rozegzitego*“ ich korespondenta oświadczam, że „jo sem cech“, jak to zresztą w pisowni mojego nazwiska „Mělik“ bardzo słusznie zostało uwidocznione. Ponieważ jednak jestem „razu“ p. „Muroňa“ i czytałem „*Noviny Těšinské*“, nie chcę być „farařem“ w Rychwałdzie. Jeżeli by bowiem według przepowiedni złowrogo proroczego agitatora czeskiego zakładano wnet „oko w oko“, „zab za zab“, byłoby moje stanowisko zanadto bezpieczne, mając przeciw sobie czeskich „bojowników“, ale już bez — zębów. Gdyby za przyczynieniem „gen. vikaře“ przesunięto tam jeszcze „peklo“, którego bym „popolštovař“ naturalnie nie śmiał, nie byłoby również... zgrzytania zębów. Otóż tego rodzaju sromotny pokój i bezpieczeństwo zanudziłyby młodego człowieka na śmierć. Więc nie ubiegam się o Rychwałd. Spodziewam się, że już blisko opętania będący bezsumienny szczerwacz czeski zrozumie moje oświadczenie i nauczę w niem zawartą, o ile mu na to przewrotność woli i fanatyzm pozwolą. Z poważaniem *Mělik*. —

— **Z „Macierzy szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego“.** „Macierz szkolna“ otworzyła w pierwszych dniach listopada ochronkę polską dla dzieci robotników polskich w Dąbrowie w zagłębiu ostrawsko-karwińskim na Śląsku. Ochronka mieści się w budynku szkoły polskiej (gminnej), a zapisało się do niej od razu 60 dzieci, co dowodzi, że założenie zakładu tego wynikało z silnie odczuwanej potrzeby miejscowej. Liczba powyższa niewątpliwie wzrośnie jeszcze w najbliższym czasie. Nauczycielką ochronki mianowano p. Leopoldę Wolmanówną ze Lwowa, którą na prośbę Zarządu „Macierzy“ (za pośrednictwem członka Zarządu p. Mieczysława Żadory Paszkudzkiego) raczyła polecić dyrektorka rządowego zakładu lwowskiego, kształcącego nauczycielki dla szkółek freblowskich, p. Grotowa, jako osobę doskonale przygotowaną zawodowo i posiadającą długoletnią praktykę. Ochronka w Dąbrowie jest ósmym zakładem, który „Macierz“ ma do utrzymania, co warto przypomnieć dla uwydatnienia potrzeby czynnego poparcia „Macierzy“ ze strony społeczeństwa. —

— **Posiedzenie Zarządu „Macierzy“** odbyło się w sobotę, d. 18. listopada w sali stowarzyszeń w „Domu Narodowym“ w Cieszynie. Przyjęto tekst sprawozdania z czynności towarzystwa za czas od 16. września 1905 do 15. września 1905 (rok administracyjny „Macierzy“), które Zarząd ogłosi w najbliższym czasie. Oznaczono termin dorocznego walnego zgromadzenia członków na d. 13. stycznia r. 1906, oraz dokonano losowania członków Zarządu, tak, że Walne Zgromadzenie będzie musiało

wybrać czterech członków Zarządu i trzech zastępców. Mianowano delegatem „Macierzy“ p. Władysława Rotherta, profesora uniwersytetu w Odesie. Przyjęto do wiadomości prace około rozbudzenia ruchu składkowego na rzecz „Macierzy“ na Śląsku. List składkowych rozesłano 190, tak, że obecnie w większości gmin polskich na Śląsku są już listy składkowe „Macierzy“. Wyrażono wdzięczność tym osobom, które zgłaszają się same o listy składkowe. Posiedzenie zakończyło się załatwieniem szeregu spraw administracyjnych i przyjęciem nowych członków. Przewodniczący na rozstanie wzywał członków Zarządu, aby nie ustawiali w pracy jednania „Macierzy“ nowych członków, aby tym sposobem przysporzyć „Macierzy“ funduszy na cele towarzystwa zwłaszcza, że zadania „Macierzy“ rosną z dniem każdym. —

— **Gwiazdkę dla dzieci z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej“** urządza jak co roku Komitet opiekuńczy Polek w Cieszynie, obdzielając je ciepłą odzieżą, obuwiem, książkami i t. d. Aby i w tym roku komitet mógł obdarzyć działwę temi podarkami, zwracamy się do wszystkich rodaków z gorącą prośbą o ofiary pieniężne. Z góry już zasyłamy Szanownym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie, pewni będąc, że radość obdarzonych będzie im najmiłą nagrodą za dobry uczynek. Wszelkie datki pieniężne prosimy przesyłać pod adresem p. Maryi Falkenstein, nauczycielki polskiej szkoły i skarbniczki Komitetu, lub też składać w redakcyi niniejszego pisma. Za Komitet: *Stocowa m. p.*, przewodnicząca *Góralowa m. p.*, sekretarka. — Administracya „*Gwiazdki Cieszyńskiej*“ pośredniczyć będzie chętnie w zbieraniu datków i uprasza Czytelników o życzliwe poparcie usiłowań Komitetu opiekuńczego. —

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzkiego** w Cieszynie złożyli: ks. Jan Barabas, administrator w Polskiej Ostrawie 50 K; składka zebrana na zabawie poweselnej u p. Pawła Kuntora w Gumnach 2 K 50 h; składka zebrana przy „podgardlu“ u p. Jana Sztwiertni, przełożonego gminy w Kisielowie 5 K 36 h. —

— **Na obiady dla ubogich studentów** złożył J. W. Pau Bruno Lewenfeld 50 K. Za ten hojny dar składamy szlachetnemu ofiarodawcy gorące „Bóg zapłać“. —

— **Na gwiazdkę dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** nadesłali: W. P. P. rejentowa Dyboska Marya 3 K; Dyboska Jadwiga 2 K; Karasowa Elza z Vareš 20 K. —

— **Na obiady dla dzieci z polskiej szkoły ludowej** złożono: ks. Boruta pastor z Starych Hamrów 4 K; Putniorz Franciszka 40 h; Lipa, rolnik z Bobrku 40 h; Józefowie Stonawscy z Lesznej 1 worek ryżu; rejentowa Kasprzakowa 30 sztuk kiszek. —

— **Na „Bursę polską“ w Cieszynie** złożyli: p. Edmund Tęczarowski, profesor w Cieszynie, składka zebrana 3 K 06 h; p. Jerzy Grygierczyk w Czechowicach, zebrane na weselu 7 K; na kermaszu u p. p. Andrzejów Macurów w Cieszynie 34 K; p. Karol Kluz, kierownik szkoły w Stonawie 2 K. —

— **Na „Macierz szkolną“ w Cieszynie** złożyli: p. Jan Węglorz, słuch. filozofii w Krakowie 5 K; p. Ludwik Żagan, kier. szkoły w Górkach 2 K; p. Jan Kotas, nauczyciel w Dąbrowie 1 K; p. Jan Zbel, restaurator w Cieszynie, składka na weselu p. Andrzeja Bezecnego z Ludmilą p. Trombikówną w Końskiej 23 K 22 h; ks. Karol Kulisz, wikary w Ligotce kameralnej 5 K; p. Paweł Mitrega, drukarz w Cieszynie, 2% podatek 4 K 68 h; ks. Józef Jiřik, proboszcz w Lipowcu 2 K; p. Franc. Donocik, majster murarski na Bobrku, składki na weselu p. Adama Cęglarza z p. Anną Donocikówną w Rudzicy i p. Jana Sułka z p. Joanną Bolasówną na Bobrku 7 K; p. Józef Wilczek, nauczyciel w Dzieńmorowicach, składka 41 K 50 h; p. Franc. Kopeć w Bronowie 4 K; karty z życzeniami słubnemi 2 K; p. Jan Ciosk, rolnik w D. Żukowie 2 K; ks. Henryk Dziekan, dziekan i proboszcz w Niem. Lutyni, zebrane na weselu p. Franc. Ziemińskiego z p. Karolą Chrobokówną 3 K 90 h; p. Paweł Biedrawa i p. Jan Adamus, nauczyciele w Ropiczy, po 2 K; p. dr. H. Kłuszyński, lekarz w Piotrowicach 4 K; p. Adolf Węglorz, chałupnik i p. Józef Olszar, kierownik „Bazaru“ we Frysztacie, po 2 K; opłata kopalni za dzieci polskiej szkoły w P. Ostrawie 80 K; p. Adam Bocek, przełożony gminy w Milikowie 2 K; p. Jan Błahut, kierownik szkoły w Olbrachcicach i żona jego p. Helena Błahutowa po 5 K; p. Franc. Kozik, majster szewski w P. Ostrawie 2 K; ks. A. Spařil, proboszcz w Ligocie 2 K; p. Karol Kluz, kierownik szkoły w Stonawie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K. —

— Z „Towarzystwa Domu Narodowego“. Zarząd drukarni „Towarzystwa Domu Narodowego“ oświadczył nam, że ofiaruje 2 procenta z każdego rachunku, który mu zapłacony zostanie gotówką do czterech tygodni po wystawieniu, na cele narodowe, a zwłaszcza na „Dom Narodowy“, na „Macierz szkolną“ i na „Towarzystwo pomocy naukowej“. Dla wszechstronnej kontroli manipulacja według umowy p. Mitręgi z podpisanym Wydziałem ma być następująca: Strona każda zapłaci cały rachunek i oświadczy, na którą z tych 3 wymienionych instytucji owe 2 procenta przeznacza. Jeżeli strona nie wymieni żadnej instytucji p. Mitręga sam przeznaczy według słuszności przynależną kwotę dla jednej z nich. Następnie p. Mitręga odda przynależne kwoty co miesiąc każdej z tych instytucji, i zostaną takowe publicznie pokwitowane pod tytułem: Rabat Drukarni „Towarzystwa Domu Narodowego“. Gdyby strona płacąca nie życzyła sobie wymienienia swego nazwiska, poda literę lub pseudonim, pod którym ogłoszenie ma nastąpić. W ten sposób i strony płacące i p. Mitręga będą miały pokwitowanie z przeznaczonych i wypłaconych na powyższe cele kwot. Korzystamy z tej sposobności, aby p. Mitrędze wyrazić nasze uznanie i wdzięczność za jego dobrą wolę i ofiarność. Zwracamy się atoli równocześnie do naszej P. T. Publiczności z podwójną prośbą: Zamawiajcie wszystkie drukarskie roboty tylko w własnej polskiej drukarni „Towarzystwa Domu Narodowego“ a płacić wszystkie rachunki w terminie czterotygodniowym. Nic nie tracąc ale owszem zyskując, przysporzycie w ten sposób sporo funduszy owym tak nam potrzebnym i pożytecznym instytucjom narodowym. *Wydział „Tow. Narodowego“.*

— Z Bielska. Tutejszy „Sokół“ urządził w niedzielę, d. 19. b. m. wieczór ku uczczeniu rocznicy listopadowej. W program wchodziły śpiewy, deklamacje, odczyt o powstaniu listopadowym, oraz obrazek sceniczny w jednej odsłonie p. t. „Za sztandarem“. Śpiewy wykonał chór sokoli z Białej.

— Z Błędowic dolnych. (Zawiązanie miejscowego Koła T. S. L.) W przeszłą niedzielę t. j. 19. listopada odbyło się w naszej wiosce zawiązanie miejscowego Koła „Towarzystwa Szkoły ludowej“. Uroczystość tę zaszczypili swoją obecnością pp. profesorowie: p. Góral i p. E. Tęczarowski z Cieszyna. Znaczenie Towarzystwa omówili w podniosłych słowach prof. Tęczarowski i pastor Mamica. Ostatni przedstawił niebezpieczeństwa, grożące nam ze strony Niemców i Czechów, a jako środek obronny wskazał „Towarzystwo Szkoły ludowej“. Następnie wybrano Zarząd, do którego weszli: p. Józef Pawlas jako przewodniczący, p. Ścieszka jako zastępca przewodniczącego, p. J. Pawlics, sekretarz, p. P. Bobek, zastępca, p. Taraba, skarbnik, K. Chmiel, zastępca, p. pastor Mamica i p. Chmiel, rolnik, jako wydziałowcy. Po wyborach nastąpiła żywa dyskusja na temat „Czytelni ludowej“ i bezpłatnej wypożyczalni książek. Nowe nasze towarzystwo liczy 52 członków, a mamy nadzieję, że w najkrótszym czasie liczba ta znacząco się powiększy. Mając już „Towarzystwo Szkoły ludowej“, możemy śmiało z poetą zawołać: „Wara z granic płatni słudzy, wara dumne wrogi!“ „Wara z Błędowic robieni Niemcy i Czesi, wara renegaci, wara „Schulvereiny“ i wszelkie czeskie „Spolki“, bo powstaje na waszych gruzach towarzystwo, starające się nie jak wy o upadek i uposłedzenie polskiego ludu na Śląsku, lecz o wzrost, dobrobyt i potęgę jego!“

— Z Dziećmorowic. Dostyć osławione „Cervánky“ zawadziły w numerze 16. o Dziećmorowice, a że to prawie trafiło zawadzić o księdza katolickiego, to nie dziwnego według zasady: „uderzę pastera i rozprószy się trzoda.“ Trzeba wyrwać ze serc ludzkich wiare i obyczaje chrześcijańskie, aby znaleźć dostyć czytelników, którzy pomieszczą w głowie i chętnym sercem przyjmą przepieprzone artykułiki w „Cervánkach“. Do tego zaś musi się chytrze użyć tego środka, którego użył niegdyś podstępny czart, gdy uwiódł pierwszych ludzi w raj, t. j. kłamstwa. Nieprawdą jest, jakoby ludzie za pokropienie na cmentarzu mieli na farze 26 koron płacić. Pogrzeb zamianowany w „Cervánkach“ odbył się ze dzwonieniem i odprowadzeniem od krzyża przed kościołem aż na cmentarz, za którą to usługę należało się przynajmniej 10 K. Gdy zamiast żądanej zapłaty bracia zmarłej wyciągali jakąś szmatę z kieszeni, tedy darował ks. proboszcz żadaną kwotę bez wszystkiego łajania. Nie „okukował“ paru danych mu krajcarów, bo mu żadnych nie pokazano i te osoby też krajcarów nie mają. A gdy zapłata za pogrzeb była darowana, to dobrze się przechwalać w „Cervánkach“, że się już groźbą starostwem nie dadzą przestraszyć. Nie darowana jest atoli zapłata

za miejsce grobowe, które zapłacone być powinno, chociażby się odbył pogrzeb według ideału socjalno-demokratycznego bez księdza i modlitw kościoła; nieodwołana jest jeszcze krzywda moralna, która się ks. proboszczowi przez obelżywy i kłamliwy artykuł w „Cervánkach“ stała. Ale z tego widać i w głowach czytelników „Cervánek“ musi się pomieścić ta ażepera prawda, że ks. Skulina jest „praktický obchodník“, bo darował zapłatę za pogrzeb, a matka dwóch rycerskich synów jest „dobrá katolíčka“, bo nie żyje z mężem a jej języka się każdy boi jak nieprzymierzając spirytysta się boi święconej wody a socjalny-demokrata powietrza kościelnego. —

— Z Frysztatu. Niedawno temu wydalili p. Pospíšil ze swojej druciarni urzędnika p. Langa, który u nas uprawiał wielką politykę czeską. Bardzo słusznie, bo Lang w rzeczywistości nie był urzędnikiem Pospíšila, ale urzędnikiem czeskiej propagandy, którą niezmiernie sumiennie się zajmował, przesiedując całymi dniami w czeskiej besedzie, gdzie gorliwie układał swoje plany około zaokrąglenia czeskiej posiadłości aż po Kraków. Nigdy więcej do widzenia! —

— W druciarni p. Pospíšila panuje swawola. Pomimo nowego obostrzonego rozporządzenia o święceniu niedzieli urzędnicy zmuszają robotników do pracy w niedzielę i dni świąteczne, a kto by się ośmielił nie przybyć do pracy w te dni, natychmiast surowo zostaje karany. Wzywamy c. k. starostwo, aby takie nadużycia usunęło. —

— Z Fryszackiego. Jak „Gwiazdka Cieszyńska“ w ostatnim numerze doniosła, rzucił się „Robotnik śląski“ na jednego z księży dziekaństwa Fryszackiego, a to na ks. Jana Biłkę, wikarę we Frysztacie w tak ohydny sposób, że się oczom nie wierzy, co się tam czyta. Że tu złość szatańska i nienawiść odgrywa rolę nie tylko względem księdza ale i względem naszej wiary katolickiej, to każdy palcami namacać może. Co się dziś na jednego kapłana pisze i zmyśla, to się może jutro drugiemu stać, a nasz ludek takie rzeczy czyta i „Robotnikowi“ więcej wierzy, niżeli nauczycielowi lub kapłanowi. My księży z Fryszackiego jesteśmy obrzuceni na tak ohydny postępek, choć by się to odnosiło do najmniejszego z naszych robotników. My nie znajdujemy słów pogardy na napiętnowanie takiego piśmięta. My żądamy stanowczo, żeby zozydzony kapłan ks. Jan Biłko użył wszelkich kroków, by swój honor i dobre imię ratować, bo tu nie chodzi tylko o jego imię, ale o cały stan kapłański i o naszą św. wiare. Niechaj czytelnicy i „Robotnika śląskiego“ i naszej „Gwiazdki“ widzą i dowiedzą się, jaki pokarm „Robotnik śląski“ podaje naszym rodakom robotnikom, bo nasi robotnicy wszelkiego rodzaju są nam drodzy i zasługują, aby im innego lepszego pokarmu duchowego dostarczano. —

— Jabłonkowskie Kółko pedagogiczne urządziło w niedzielę, dnia 26. listopada b. r. w sali „Czytelni katol.-ludowej“ w Jabłonkowie, jako w 50. rocznicę śmierci wieścza Wiczeorek Mickiewiczowski, na który zaprasza się Szan. naszych ziomków. Program: Część I. 1. Słowo wstępne. 2. a) Do Mickiewicza. b) Z dymem pożarów. (Chór męski.) 3. Deklamacja: Powrót Taty. 4. a) Świtezianka. b) Alpuchara. (Chór męski.) 5. Odczyt: Życie i zasługi Adama Mickiewicza. 6. Kwartet smyczkowy. 7. Deklamacja: Wywóz na Sybir. Dziady III. część. 8. a) Wilia. b) Pieśń Filaratów. (Chór męski.) 9. Deklamacja: Wiosna z Pana Tadeusza. Część II. „Gramatyka“ czyli „Kandydat do Rady powiatowej“, krotoczwila przez St. Koźmiana. Początek o godz. 1/2 8 wieczór. Ceny miejsc: Krzesło w pierwszych 3 rzędach 1 K, w następnych 80 hal., wstęp na salę 40 hal. Czysty dochód przeznaczony jest na bursę imienia Adama Mickiewicza w Cieszynie. —

— Z Jabłonkowa. Dnia 17. b. m. odbyło się posiedzenie Wydziału gminnego, na którym wniosek lekarza miejskiego dra Józefa Sikory, aby poprosić rząd o przeniesienie paralelek polskich do miasta Jabłonkowa, jednogłośnie został przyjęty. Zarazem wybrano deputację, która następnego dnia udała się do Opawy i sprawę u prezydenta krajowego przedniosła. Dowiedziano się przy tej sposobności, że burmistrz Zwilling oświadczył krótko przedtem wobec rządu, że miasto Jabłonków nie chce przyjąć polskiego seminarium w swoje mury i że się temu stanowczo sprzeciwia. Widać więc, że nie może rząd polegać na informacjach burmistrzów naszych miasteczek, którzy uprawiają radykalną politykę niemiecką, chociaż ich wyborcy nie o tem słyszą nie chcą. —

— Z Lipnika (koło Białej). P. ks. Stojalowski i towarz. zgłosili do łaski marszałkowskiej w Sejmie galicyjskim wniosek nagły, który wskazuje, że do niemieckiej szkoły „Schulvereinu“ w Lipniku

pod Białą, subwencyonowanej przez gminę, uczęszcza blisko połowa dzieci polskich, pomimo to religia w tej szkole odbywa się w języku niemieckim. Zarząd „Schulvereinu“ nie zgodził się na wprowadzenie języka polskiego do nauki religii, pomimo żądania władzy kościelnej i rodziców dziatwy. Prośby rodziców, zanoszone do inspektora szkolnego, pozostały bez skutku. Wnioskodawcy proszą tedy o wezwanie Rady szkolnej kraj., ażeby bezzwłocznie pod groźbą zamknięcia szkoły nakazała kierownictwu szkoły niemieckiej „Schulvereinu“ w Lipniku wprowadzenie nauki religii w języku polskim. Wniosek wzywa również Radę szkolną, aby dotychczasową jednoklasową szkołę polską w Lipniku zamieniła w najbliższym czasie na 5-klasową szkołę ludową. Nagłość wniosku Izba uznała, sam zaś wniosek odesłano do komisji szkolnej. —

— Z Niem. Lutyni. Dla tutejszej, z początkiem roku szkolnego 1905/6 przez „Macierz szkolną“ na Zbytkach nowootwartej 2-klasowej szkoły darowali: Wbny. ks. proboszcz Henr. Dziekan z Niem. Lutyni 2 obrazy Najjaśn. Pana, 2 wiekie, 4 małe obrazy treści religijnej i kilka książek dla biblioteki szkolnej. Towarzystwo szkolne na Zbytkach 12-90 K jako czysty dochód z koncertu, urządzonego w ogrodzie p. Helwina na zakupienie książek i zeszytów dla ubogich dzieci. Towarzystwo rolnicze dla Ks. Cieszyńskiego 8 wysokopięnych, 10 karłowatych drzewek owocowych i wiązkę sadzonek dla ogrodu szkolnego, za co wszystkim ofiarodawcom składa staropolskie „Bóg zapłać!“ *Kierownictwo szkoły.* —

— Z Markłowic. Uprasza się gminy polskie na Śląsku, które miały lub jeszcze obecnie mają coś do czynienia z sprawami przeszłorocznej akcji zapomogowej, przeprowadzonej przez „Związek stowarzyszeń rolniczych w Bielsku“, aby wszelkie swoje spostrzeżenia i doświadczenia czy dodatnie, — czy ujemne, dotyczące się przeprowadzenia wspomnianej akcji, zechciały donieść pod adresem zarządu naszego „Kółka rolniczego“. Nader zajmującym będzie zestawienie rozmaitych faktów, których zebraniem jesteśmy obecnie zajęci celem skonstatowania, czy akcja ta przeprowadzona była z korzyścią dla nas lub też może nie i aby w ten sposób mieć nauczkę, gdyby — czego nie daj Boże — kiedyś zaszła znów podobna potrzeba, jakie stanowisko mamy zająć, aby nie wyrzucić daremnie pieniędzy zapomogowych. Uprasza się więc w interesie gmin samych o jak najdokładniejsze informacje i jak najrychlejsze przesłanie tychże. *Zarząd.* —

— Ze względu na wielce szanownego pana Tadeuszka, redaktora „Przeurotnika śląskiego“, donoszę do jego i szanownych towarzyszy wiadomości, że przed kilku tygodniami umarł u nas zagorzały wyznawca wiary Tadeuszkowej, ś. p. Pytlík Jan. Przez długie lata był on gorliwym przyjacielem i apostołem haseł Tadeuszowych, ale niestety! na łożu śmiertelnym, które przez szereg miesięcy było dla niego łożem okropnych boleści, pojednał się ś. p. Pytlík z Panem Bogiem. Przy zupełnej przytomności dał się po kilkakroć zaopatrzyć św. Sakramentami i umarł na wzór ś. p. Witolda, brata Tadeuszkowego, jako nawrócony syn Kościoła katolickiego. Cześć jego pamięci, cześć pamięci Witolda, którego ostatnie chwile życia prostowały ś. p. Pytlíkowi drogę do lepszej wieczności. Tadeuszkowi, zaprawdę wzruszające! —

— Ze Skrzeczenia. Bezezelność naszych żydków przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. Nie dosyć, że przy ostatnim, już opisanym wyborze dostało się dwóch do wydziału gminnego, żądają oni jeszcze więcej. W tym celu wnieśli oni rekurs przeciw I. i II. kołu wyborczemu, by tu jeszcze otrzymać kilka dla siebie mandatów. Przeciw III. kołu nic nie mieli do zarzucenia, bo się bali, by się nie zdradziła ich machinacja. Albowiem podpisy na kilku pełnomocnictwach były sfałszowane, co przecież zdradzić i siebie oskarżyć nie można. O sfałszowaniu podpisów dowiedziała się druga chrześcijańska partya i podała rekurs przeciw III. kołu i spodziewamy się, że c. k. prokuratora dochodzenia śledcze zarządzi i winnych ukarze. Na złodzieju czapka gore, mówi przysłowie i naszych żydków też zaczął bót gnieść, bo przy wniesieniu rekursu zaraz sobie zastrzegli, że w razie ugody cofną rekurs. Ugoda jednak nie przyszła do skutku. O rekursie tym i postępowaniu tej szajki będziemy się w dalszych numerach rozpisywali. —

— Ze Stonawy. Dnia 21. b. m. odbyła się w Cieszynie przy sądzie obwodowym rozprawa przeciw Janowi Palowskiemu, Amalii Kalinowej, Janowi Kalinie i Wincentemu Kalinie o kradzież świnii u Jana Szwedy, trók u Emila Kaliny i rzepy na pańskim. Jan Palowski i Amalia Kalinowa otrzymali 3 miesiące więzienia, Jan Kalina 3 tygodnie a Wincenty Kalina jeden miesiąc aresztu. Czy też teraz w

Mexyku ustana te kradzieże, czy też jeszcze dalej trwać będą! —

— **Z Ustronia.** D. 13. b. m. była tu komisya z Opawy w sprawie założenia polskiego seminarium. P. inspektor Wihlidal konferował z obu kierownikami szkół pp. Gajdźcą i Michejda. P. inspektor zapytywał się, czyby pastor nie wydzierżawił budynku swego na dwa lata, lecz otrzymał odmowną odpowiedź, ponieważ p. pastor zamierza oddać dom sierocy ewangelicki w zarząd i utrzymanie kraju, i już rozpoczęły się w tym kierunku rokowania. Z panem Gajdźcą oglądał p. inspektor mieszkania, w którychby można ulokować uczniów. W środę, d. 15. b. m. odbyło się posiedzenie gminne, na którym uchwalono sprzedać rządowi 2 morgi gruntu u drogi położonego, po 2 K za sążeń kw. —

Rozmaitości.

— **Zmarł** w dniu 10. b. m. w Suchej w Galicyi ś. p. ks. Józef Procter, proboszcz i kanonik w Suchej, urodzony w Podgórzu przy Krakowie, d. 6. lutego 1826 r.; był wikaryuszem w Spytkowicach pod Zatorem, w Wieliczce, w Wadowicach, zaś w Bochni katechetą gimnazjalnym. Jako proboszcz pracował w Graboszycach, gdzie w czasie powstania w roku 1863/4 przechowywał powstańców i ich broń. Następnie był proboszczem w Krzywaczce a od roku 1873 w Suchej, gdzie przez 32 lat pracował jako kapłan pełen poświęcenia dla bliźnich. W roku 1902 obchodził w Suchej 50-letni jubileusz kapłaństwa. Kapłan zacnego charakteru — wielu pozostających dzisiaj na chlubnych stanowiskach swą cichą pomocą uczynił pożytecznymi członkami polskiego społeczeństwa. Dobry patriota i mimo wysokiego wykształcenia nie pnął się do dostojenstw, pozostawił po sobie w wszystkich szczerzy i serdeczny żal, to też pogrzeb zmarłego, odbyty dnia 13. b. m. przy wielkim udziale duchowieństwa i kilkutyśięczej publiczności, był wspaniałą manifestacją jego zasług. Cześć zacnemu kapłanowi i patriocie! —

— **Katastrofa na morzu.** Okręt angielski „Hilda“ zatonał pod St. Mälo. Utonęło 75 osób. Tylko 12 podróżnych wyratowano. —

— **Kongres socjalistyczny** obradował w Wiedniu, na który pojechali i czerwoni z Galicyi. Po zwykłych przedwstępnych przemówieniach wybrano przewodnictwo kongresu, uwzględniając różne narodowości. I wiecie, szanowni czytelnicy, a zwłaszcza robotnicy — kogo wybrano jako przedstawiciela Polaków? oto.. żyda lwowskiego Diamanda! Ładny i wierny przedstawiciel socjalizmu galicyjskiego, nie mogło być lepiej! —

— **Znowu jeden i drugi!** Mąż zaufania socjalno-demokratycznego stowarzyszenia górników Janzelt został dnia 19. października b. r. przez sąd w Bochum zasądzony na 9 miesięcy więzienia za to, że potrzymał sobie pieniądze dla strejkujących podczas strejku. — Dnia 8. października b. r. został sekretarz socjalno demokratycznego stowarzyszenia górników „Unii“ Jan Mlaker, który jest przywódcą socjalistów w zagłębiu górniczym Trifail, tak jak Reger w zagłębiu Karwińsko-Ostrawskim, aresztowany we własnym mieszkaniu przez 5 żandarmów i jednego stróża i oddany sądowi okręgowemu. Podczas rewizji kasy i ksiąg okazało się, że od dłuższego czasu znaczniejsze kradzieże w kasie popełniał. —

— **Gospodarka socjalnych demokratów.** „Allg. Zeitung“ z Monachium przynosi następujące szcze góły: W Mülhausen mają socjalni demokraci większość w Radzie gminnej. Lecz złe doświadczenie zrobiono z owymi osobami, wybranymi przez partje socjalistyczne. Jeden po drugim ze socjalistów zręka się swego urzędu. Socjalistyczny rzeźnik Müller musiał złożyć swój urząd, bo przed sądem okazało się, że siedział już we więzieniu. Stolarz Gander uciekł z kasą werkową i zostawił miastu na pamiątkę swoją ubogą rodzinę. Potem nastąpiło gorszące zdarzenie nieobyczajności p. Schütta, który także zniknął musiał jak kamfora. Nareszcie przewodniczący stowarzyszenia robotników radca i gospodarki Olliger musiał także złożyć swój mandat, bo — jak pisze socjalistyczna gazeta — „nie mógł zaspokoić swoich wierzycieli“. Tak to wyglądają socjaliści, którzy raj chcą stworzyć na ziemi. „Przewrotniku“, czyś o tem nie słyszał? Napisz też o tem swoim towarzysze! —

— **Coś się coraz bardziej psuje** w państwie socjalistycznym, bo nawet pierwsza i najpoważniejsza gazeta socjalistyczna w Berlinie „Vorwärts“ przepelniona bywa sporami między redaktorami i przewodcami socjalistów. Z pomiędzy 6 redaktorów wydalonych zostało 3 spokojniejszych a na ich miejsce dano 3 radykalnych, tak, że teraz pismo

to ma samych radykałów i ostrzej jeszcze będzie występować przeciw religii katolickiej i wszelkiemu porządkowi. Gazeta ta socjalistyczna pisała już 1. lipca 1892 tak: „Mybyśmy zwalczyli Kościół i klechy (t. j. księży) także w ten czas, gdyby klechy byli ludźmi najmniejszej szczytami i najwierniejszymi swym obowiązkom!“ Towarzysze chrześcijańscy, zapamiętajcie sobie to dobrze! Bo także inne gazety, n. p. „Przewrotnik“ tak czynią. *Przyjaciel nauróconego Witolda* —

— **39 osób znalazło śmierć w płomieniach** przy pożarze domu zajezdnego w Glasgowie. Wielka liczba odniosła ciężkie rany. —

— **Szpital dla nieuleczalnych w Iwoniczu.** Piszą nam z Iwonicza: Pod przewodnictwem p. hr. Jana Potockiego zawiązał się przed kilku laty w Iwoniczu komitet, który podjął zadanie wybudowania schroniska dla ubogich nieuleczalnych i matolek. Komitet, którego dzielnym skarbnikiem jest ks. A. Podgórski, proboszcz miejscowy, zabrał się energicznie do pracy, a otrzymawszy datki z całej Galicyi i większą ofiarę Wydziału krajowego, rozpoczął budowę, którą ukończył obecnie i szpital otworzył do użytku tych nieszczęśliwych istot. Szpital urządzono tymczasem na 40 łóżek z uwzględnieniem wszelkich wymogów sanitarnych, z desinfektorem i t. d. Długo na budowlę jest jeszcze sporo, bo kilkanaście tysięcy koron, a potrzeba jeszcze koniecznie mrowanego parkanu, urządzenia wewnętrzne do kuchni i pralni, potrzeba bielizny i wiele innych rzeczy, a co najważniejsze — potrzeba grosza na utrzymanie chorych. Każdy najdrobniejszy datek z wdzięcznością przyjętym będzie i przyczyni się do wykończenia naszego szpitala. Datki nadsyłać najlepiej wprost do kasyera ks. proboszcza A. Podgórskiego w Iwoniczu. —

— **Ceny żywności w miastach europejskich.** Zajmujące zestawienie cen niektórych produktów spożywczych w różnych wielkich miastach ogłosiło pewne pismo paryskie. Podajemy tu ważniejsze z nich, nadmienając, że podane są we frankach i za 1 kg. (Frank równa się mniej więcej koronie). Chleb: w Brukseli 0-30, w Londynie 0-37, w Bukareszcie 0-30, w Paryżu 0-40, w Genewie 0-30, w Rzymie 0-42, w Neapolu 0-45, w Berlinie 0-50, w Nowym Jorku 0-55, w Wiedniu 0-58, w Petersburgu 0-70. — Mięso wołowe: w Brukseli 3—, w Londynie 2-75, w Bukareszcie 0-60, w Paryżu 2-20, w Genewie 2-95, w Rzymie 1-15, w Neapolu 2-40, w Berlinie 2-50, w Nowym Jorku 1-75, w Wiedniu 2-10, w Petersburgu 1-60. — Wieprzowina: w Brukseli 2-70, w Londynie 2-60, w Bukareszcie 0-80, w Paryżu 3—, w Genewie 2-20, w Rzymie 3-90, w Neapolu 1-89, w Berlinie 4—, w Nowym Jorku 1-75, w Wiedniu 1-05, w Petersburgu 1-70. — Cukier: w Brukseli 0-97, w Londynie 0-64, w Bukareszcie 1-10, w Paryżu 0-60, w Genewie 1-55, w Rzymie 1-60, w Neapolu 1-60, w Berlinie 1-60, w Nowym Jorku 0-50, w Wiedniu 1-05, w Petersburgu 1-50. — Kawa: w Brukseli 2-05, w Londynie 4-50, w Bukareszcie 3-50, w Paryżu 5-40, w Genewie 2-80, w Rzymie 5—, w Neapolu 5—, w Berlinie 5—, w Nowym Jorku 1-20, w Wiedniu 3—, w Petersburgu 4-20. Rzecz naturalna, że powyższe ceny ulegają w ciągu roku rozmaitym drobnym zmianom i że są zależne od gatunku produktu. W każdym razie, jak z powyższego zestawienia wynika, najtańszem ze wszystkich miast europejskich jest Bruksela. Opał, światło, pieczywo, chleb, nabiał, jarzyny, a nawet piwo, są tam tak tanie, jak w żadnym mieście. Jedynie za mięso trzeba tam drożej płacić niż gdziekolwiek, ale też biedna ludność umie się bez niego obywać. —

— **Kara śledzia.** Tak się nazywa tortura, której żandarmi i policja w Rosyi używają wobec przestępców politycznych, którzy nie chcą zdradzić swych tajemnic. Nieszczęśliwi, którzy przebyli tę torturę twierdzą, iż z cierpieniami, które po niej następują, nic się porównać nie da. Więzień w silnie ogrzanej celi nie otrzymuje innego pożywienia, jak tylko śledzia prosto z beczki. W pierwszych dniach dają mu jeszcze wodę i chleb, gdy jednak nie chce odpowiadać na zadawane mu pytania, odbierają mu chleb, a następnie wodę. Teraz zaczyna go palić pragnienie, nie posiada już nawet siły umrzeć, rzadko kiedy może się oprzeć, gdy go znowu sprowadzą przed sędziów. Przesłuchanie odbywa się zwykle w nocy w wspaniale oświetlonej sali. Sędziowie siedzą przy stole, przed nimi zaś stoją butelki z winem, napoje orzeźwiające i owoce. Prezes sądu jest bardzo uprzejmy. — „Jeżeli pan chce“ mówi do więźnia, „możesz się pan napić z nami.“ Gorączka, zawrót głowy odbierają nieszczęśliwemu resztki rozumu, który jeszcze posiada, to też często ulega pokusie — tak straszna

jest katusza. Kaci spostrzegli, iż pragnienie daje lepsze rezultaty niż głód, i dlatego często bardzo stosują karę śledzia. Ta straszna męka wydaje się nieprawdopodobną, a jednak jest dotychczas jeszcze stosowana w więzieniach rosyjskich, zwłaszcza na Sybirze. —

— **Surowa kara czeka** każdego w Prusach za przymuszanie do porzucenia pracy. W Hamburgu pracowało dwóch murarzy, a pewnego dnia dostali trzeciego do pomocy. Wzięli go zaraz w obroty, czy należy do socjalistów. A skoro odpowiedział, że niema do tego najmniejszej ochoty, namawiali go jak mogli, do socjalistycznego stowarzyszenia. A gdy to nic nie pomogło, poszli do majstra z oświadczeniem, że pracować nie będą z tym trzecim, żądając z roboty jego oddalenia. Majster widział się zmuszonym uleż temu bezprawnemu żądaniu. Sprawa o sąd się oparła, który za ten czyn krzywdzący skazał jednego rycerza czerwonego na jeden miesiąc aresztu, a drugiego na dwa tygodnie. Tak to nie tylko u nas, ale i gdzieindziej socjaliści gnębią robotnika, jeżeli z nimi nie trzyma. Ale przynajmniej w Prusach rząd jakoś krócej ich trzyma, u nas zaś wszystko im wolno. —

— **Germanizacja murzynów.** W Berlinie obradowali na wielkim zjeździe przyjaciele i zwolennicy kolonii niemieckich w rozmaitych częściach świata. Inspektor misyi ewangelickich D. Oehler z Bazylei mówił o działalności misyi ewangelickiej w koloniach niemieckich. W mowie swej zaznaczył wyraźnie, że jedynie nanka w języku ojczystym zdolną jest umysł dziecka należycie rozwinąć, a szkoła nigdy nie powinna służyć celom wynarodowienia, to znaczy: nie powinna n. p. przerabiać na Niemców. Zjazd uchwalił, że należy wezwać rząd rzeszy, aby wspierał nie tylko te szkoły, w których wykład jest niemiecki, ale również i te, w których nauka odbywa się w języku ojczystym; ponieważ ojczysty język jest podstawą, na której dalsza nauka rozwijać się może, a szkoła nie powinna mieć na celu wynarodowienia. Słusznie zapytywały gazety rozmaite: A szkoła w polskich okolicach — czy nie powinna być polską — czy nie jest niemiecką? Znalazł się jednak wszechbaniemski pastor, który przemawiał za germanizacją murzynów. Rząd ma się zawczasu starać o to, aby niemieczna tak weszła w czarnych ludzi, żeby powoli niemiecki język zastępował krajowy język, zwany Suaheli, to znaczy: dzieci czarnych należy zniemczyć za pomocą szkół, ochronek misyonarskich i t. p., a zniknie mowa Suaheli i będzie panowała w Afryce niemieczna. Jeżeli w podobny sposób zostanie zniemczona Azja (Kiauczau) i Południowa Ameryka, o co się starają Wszechniemcy, wtedy będziemy mieli: białych Niemców (w Europie), czarnych Niemców (w Afryce), złotych Niemców (w Azji) i czerwonych Niemców (w Południowej Ameryce). Skoro ziemia cała będzie zniemczona, natenczas kto wie, czy hakatystyczni Wszechniemcy się nie zabiorą do zniemczenia — piekła i spoczną dopiero, skoro wszyscy dyabli będą po niemiecku mówili. Wtedy zwycięstwo niemieczny będzie zapewnione. —

— **Ile waży miliard?** W srebrze 5 milionów kg; w złocie 322.500 kg; w tysiącach papierowych 1.780 kg; w setkach 11.700 kg. Jeżeli przyjmujemy, że jeden człowiek może unieść 100 kg, wtenczas na przeniesienie miliarda w tysiącach papierowych potrzebaby było 18 ludzi, w setkach 115, w złocie 3.225, w srebrze 50.000 ludzi. Tysiączki papierowe oprawione jak książki, utworzyłyby z miliarda bibliotekę o 2.000 tomów, każdy po 500 stronic. —

— **W muzeum starożytności.** Przewodnik: „To jest, proszę państwa, miecz, którym Balaam chciał zabić oślicę“ — Jeden z gości: „Ależ przecie Balaam nie miał żadnego miecza, jak stoi w biblii, tylko pragnął go mieć“ — Przewodnik: „Otóż to jest właśnie ten miecz, który Balaam mieć pragnął.“ —

— **W sądzie.** Sędzia: „Jakże możecie twierdzić, żeście tylko skórę zadrasli nożem waszemu sąsiadowi, kiedy jego rana jest na 5 centymetrów głęboka.“ — Oskarżony: „Bo, proszę pana sędziego, ja myślałem, że on ma taką grubą skórę!“ —

Pismienictwo.

— **Zarząd Krakowskiego Towarzystwa Oświaty Ludowej** w październiku b. r. uzupełnił biblioteki w 51 dawniej założonych czytelnich w gminach: Doly, Grabno, Jasiień, Wielka wieś, Wola przemyskowska, Złota (pow. Brzesko), Dydnia (pow. Brzozów), Balice (pow. Chrzanów), Otfiaów, Radgoszcz (pow. Dąbrowa), Olszyny, Rzepiennik marcziszewski, Rzepiennik strzyżewski (pow. Gorlice), Kaclowa (pow.

Grybów), Majdan Sieniawski, Rokietnica, Węgierka (pow. Jarosław), Tarnowiec, Trzcianica (pow. Jasło), Krakowiec (pow. Jaworów), Czulice, Przegonia duchowna (pow. Kraków), Krościenko wyższe (pow. Krosno), Laskowa, Olszówka, Skrzydlina, Zmięca (pow. Limanowa), Albigowa, Dębina, Rogóźno (pow. Łęśń), Czermin, Żdżarzec (pow. Mielec), Kubień, Spytkowo (pow. Myślenice), Nisko (pow. Nisko), Czarny Potok (pow. Nowy Sącz), Maniowy (pow. Nowy Targ), Wiewiórka, Zwiernik (pow. Pilzno), Mogilany (pow. Podgórze), Brzeziny, Gumniska-Fos (pow. Ropczyce), Długie (pow. Sanok), Dęba, Miechocin (pow. Tarnobrzeg), Gromnik, Szywna (pow. Tarnów), Woźniki, Zebrzydowice (pow. Wadowice), Raciechowice (pow. Wieliczka), Kameszowice (pow. Żywiec). Ogółem rozestano 1805 książek wartości 1.560 Koron. Uprasza się uprzejmie P. T. Członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a P. T. kierowników czytelni o łaskawe nadsyłanie sprawozdań. Z poważaniem: Zarząd główny Krakowskiego Towarzystwa oświaty ludowej: *Ks. dr. Stan. Spis. Dr. A. Malkiewicz.*

— **Kalendarz Kółek rolniczych.** Zarząd główny ruchliwego Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie wydał „Kalendarz Kółek rolniczych” na r. 1906. Jest to książka, obejmująca ponad 200 stron i zaopatrzona kilkudziesięciu rycinami, a treść jej bogata i bardzo pouczająca. Niepodobna w tem miejscu rozwodzić się szczegółowo nad tak obfitym materiałem, musimy przeto tylko pobieżnie zaznaczyć, iż kalendarz ten — obok kilku budujących opowiadań, oraz pięknych wierszy, z których naczelny p. t. „Szczęść Boże w Nowym Roku” został napisany przez włościanina z Wieloski, p. Ferdynanda Kurasia, obok niemałej wreszcie ilości żarcików, — zawiera około dwadzieścia artykułów treści techniczno-rolniczej lub ekonomiczno-rolniczej, napisanych jasno i przystępnie. Artykuły te poruszają sprawy nader ważne dla każdego rolnika, a dość będzie wspomnieć o pouczeniach p. t.: nawozy sztuczne, uprawa roli, narzędzia, rośliny pastewne, rasy bydła, mleczność u krów, cielęta, zaraza pyśka i racie, rasy nierogacizny, podatki i t. d., ażeby poznać troskliwość, z jaką Redakcja to zbiorowe wydawnictwo układała. Nawet część ściśle kalendarzowa została wyzyskana w celach pouczania, bo w miejscu, w którym inne kalendarze umieszczają zwykle przysłowia ludowe, znane każdemu rolnikowi, wstawiono przypomnienia najważniejszych a tak często zaniedbywanych robót w polu, stajni i domu. Dołączono też poprawne formularze do prowadzenia rachunków, a które mogą służyć jako wzór do zakładania ksiąg rachunkowych dla gospodarstwa i domu. Obszerne dział różnych przepisów prawnych, wreszcie bardzo wyraźny druk, piękny papier i ozdobna okładka wydają dalsze pochlebne świadectwo o szczerej chęci Redakcji wyświadczenia ludowi wiejskiemu w Galicyi prawdziwej, bo tak pożytecznej przysługi. Kalendarz ten polecamy gorąco i naszym rolnikom. Cena egzemplarza wynosi 40 centów = 80 h bez opłaty pocztowej. Jeżeli jednak co najmniej 10 kalendarzy zostanie zamówionych, wynosi cena za egzemplarz tylko 30 centów = 60 h, a opłatę pocztową ponosi Towarzystwo Kółek. Jest to więc cena nader niska. Adresować należy: Świetne Biuro Kółek rolniczych we Lwowie, ulica Kopernika nr. 19. piętro II., Galicya. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 18. listopada: hektolitr pszenicy 12 K 60 h; żyta 10 K 80 h; jęczmienia 10 K — h; owsa 7 K — h; grochu — K — h. — Ziemiaków (100 kilo) 2 K 65 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 5 K 60 h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Do niniejszego numeru załączamy formularze w postaci kartek korespondencyjnych celem zamawiania broszurek o Mickiewiczu.

Ja, Józef Donocik z Ligoty przy Bielsku, powiadzałem iż Franciszek Niemożyk w Mazańcowicach, gospodarz i Józef Bergiel, młodzieniec także w Mazańcowicach niebyli nigdzie pod oknami zaglądać, co niniejszem odwołuję publicznie.

Józef Donocik, młodzieniec.

Zdolnego

krawieckiego czeladnika

przyjmie do stałej pracy Jan Matuszyński, krawiec w Łazach, stacya kolejowa Dombrowa.

GOSPODA

z koncesyjonowanym prawem wyszynku arcyksiążęcych trunków, 1/4 godziny od Cieszyna, jest za 7000 koron do sprzedania. Gotówki potrzeba 3000 koron. — Bliższej wiadomości udziela Administracya „Gwiazdki Ciesz.”.

Miłośnikom kakao i czekolady najużytejsze zalecane
Jana Hoffa

Kandol-Kakao

posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszem do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.

Prawdziwe tylko z nazwiskiem
Johann Hoff
i z marką ochronną „Iwa”.

Paczki po 1/4 klg. 90 hal.
» 1/2 » 50 »

Wszędzie do nabycia.



Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń”.

Edykt.

A. I. 253/5.

Dobrowolna sprzedaż realności do masy spadkowej *Anny Augustyńskiej* rodzonej *Rybka*, zmarłej w dniu 3. kwietnia 1905:

- połowa posiadłości nr. 83 w Dolnej Lesznej l. w. h. 95 i
- VI. kawałek pola od nr. 37 w Dolnej Lesznej l. w. h. 82

należących, powyżej ceny wywoławczej 5.237 K odbędzie się w dniu

14. grudnia 1905

przedpołudniem o godzinie 11. w kancelaryi podpisanego komisarza sądowego.

Ustawowe wadyum wynosi 524 K. Prawa wierzycieli tabularnych przez tę sprzedaż nie zostaną naruszone.

Sprzedający spadkobiercy zastrzegli sobie prawo zatwierdzenia aktu sprzedaży do trzech dni. Cieszyn, d. 20. listopada 1905.

Antoni Kasprzak m. p.

c. k. notaryusz, jako komisarz sądowy.

KUŹNIA

jest zaraz do wynajęcia w **Boguszowicach** u *Maryi Hessowej.*

Do nabycia są gospodarstwa niemieckie w okolicy Nowego Sącza, Gołkowice, Strzeszyce-Zbikowice. —

Filia frysztacka

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

Utworzenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (we Frysztacie, w rynku, w domu narożnym p. Blumenthala obok szkoły)

przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedzieli od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniem.

Zurząd.



Najlepszą i najtańszą kawę,

herbatę

i rum

jak i

najlepsze likiery

otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

Miód, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki w 5-kilowych puszkach, wysyła npłatnie za zaliczką 6 Kor. *Ks. W. Mickitka*, proboszcz w *Kupczyńcach*, poczta *Denysów*.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystw maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nic nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,

plac Piotra 7, I—279.

OBUWIE! Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, niepraktyczne dla leśniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla olerpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu.

Franciszek GUZIUR, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, raso na suknie. *Galonki* różnej szerokości i jakości. *Złote i srebrne borty i żywołki.* Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór *ohustek jedwabnych, ohustek letnich, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów* na kacabajki, pe *uajtańszych cenach* u mnie do nabycia.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie
ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.
Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopców.
Strich i Piquekamgaruy na bluzki damskie
Wielki wybór! ————— Najtańsze ceny!

KALENDARZE NA ROK 1906

różnego rodzaju. Dokładne spisy tychże jako też rozmaitych ciekawych książek wysyłam darmo! Handlarze i kramarze otrzymują wysoki rabat!
KSIĘGAR. LUD. EDW. FEITZINGERA W CIESZYŃNIE
(na Wyższej bramie).

W gminie Jasienicy przy Bielsku jest pod korzystnymi warunkami

niemiecki młyn

z 6 morgami pola i stawami, położony na pierwszej wodzie do sprzedania; właściciel jest gotów ze swego gruntu ku temu młynu odprzedać jeszcze 3 morgi pola pogranicznego. Bliższej wiadomości udzieli: **Bartłomiej Mikler**, siedlak nr. 15 w Górnem Międzyrzeczu.

Na św. Mikołaja

poleca Edw. Feitzinger w Cieszynie, na Wyższej bramie: **UBIORY**: ornat, mitra (czapka), laska, widły, maski (larwy) dla Mikołaja, aniela i djabła. Torebki na podarki dla djabła. Książki z obrazkami oraz inne stosowne rzeczy i darunkowe. — *Karty korespondencyjne na św. Mikołaja!*

W Ogrodzonej jest

dom murowany

wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczymi do sprzedania. Realność nadaje się szczególnie dla jakiego rzemieślnika. Bliższej wiadomości udzieli p. **Jan Zajonz**, przełożony gminy.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

Haematoza

najpożywniejsza koncentrowana karma dla bydła.

Wyrabia się w 4 gatunkach:

- No. 0. dla ssących cieląt, prosiąt, źrebiąt,
- No. 1. dla odstawionych cieląt, prosiąt, źrebiąt.
- No. 2. dla silenia koni i krów.

Do teraźniejszego sezonu polecam osobiście



Haematoze No. 3.

dla wykarmienia świń.

Podwyższa nadzwyczaj apetyt. Przyspiesza znakomicie wykarmienie.

Skutkuje bardzo prędko.

5 kg z opłatą pocztową tylko 3 K 25 h, bez opłaty 30 kg 10-8 K, 50 kg 18 K.

Pierwsza słaska

fabryka zasilających karm.

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.

W Nowej Sibicy przy Cieszynie, Śląsk.

Najlepsza i najtańsza *

*** usługa odnośnie do

kawy i cukru
i w wszystkich towarach kolonialnych
u Maxa Mandla w Cieszynie.

BROWAR

Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha
w Karwinie
na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

- Piwo granatowe (à la monachijskie)
- Piwo podwójne marcowe
- Piwo cesarskie (à la pilzneńskie)
- Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedo krewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE

w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa. Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poleska 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.

Frydek: P. Fryderyka Kolban.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachtuzowa. Telefon 233.

Żylina: M. Schnirer.

Dziedzice: Salo Löbel.

Drzewo budulcowe, opałowe i cegły

z pogorzeliiska, następnie fortepian dobrze utrzymany jest tanio do sprzedania w domu nr. 2. przy ulicy Köntgera na Brandysie w Cieszynie.

Po tym szyldzie poznać można sklepy w których tylko



Oryginalne Singera maszyny do szycia

nabyć można.

Singer i Sp., Tow. Akc. maszyn do szycia
Cieszyn, ulica Stefanii.

Największy =
skład
zakupna

ubiorów

dla
mężczyzn, chłopców i dzieci
do nabycia u pana

Józefa Walda
poprzednika

Józefa Richtera
w Cieszynie

ulica Stefanii nr. 40.

Oraz
wielki wybór w kożuchach
i przyjmuję także zamówienia na
miary.

Proszę o liśne zaufanie i kreślę
się z głębokim poważaniem uniżony
sługa

Józef Wald.



Adam Kołodziejczyk

plac Demla, w CIESZYŃNIE, wielkie podsenie
polecą swój bogato zaopatrzony skład:

Papier asfaltowy ogniotrwały i Cement portlandzki w najlepszej jakości. Trawerzy, Blachę, Okucia do budowy, farby i pokost. Pompy żelazne. Piece żelazne, Rurki do wodociągów, Drut z kolkami do płotów.

Kasy żelazne ogniotrwałe, Krzyże grobowe, szczerem złotem złoczone, z postumentami.

„Berndorfskie“ srebrne noże i widelce. Świeco „Apollo“ kościelne i stołowe. Łózka żelazne i umywalnie. Kosze, Kufry i Torbki podróżne. Wielki wybór artykułów do wypraw weselnych.

Strzelby, Rewolwery i Amunicję Wędki i przyrządy do rybołówstwa.

Latarnie do powozów, Konewki do transportu mleka. Wagi decymalne i stołowe, oraz wszelkie towary dla sklepów kupieckich. Młynki kamienne do młecia zboża, Śieczkarnie i Pługi, po cenach najtańszych i rzetelnych.

Tutaj także agencja główna tryesteńskiego Towarzystwa ubezpieczeń „Riunione Adriatica“, ubezpiecza od ognia, gradobicia, na życie i od niebezpiecznych wypadków po przystępnych premiach.

Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach
fabryczny skład sukna

Rudolf Roger

Cieszyn
ul. Stefanii nr. 35
w domu pana Ed. Frizy.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 „
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotą
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 2. grudnia 1905.

Nr. 48.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i donosimy Szanownym Czytelnikom, że z dniem 1. stycznia 1906 obniżamy prenumeratę „Gwiazdki“, zatrzymując dotychczasową jej objętość jak następuje:

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Zaznaczamy wyraźnie, że obniżenie prenumeraty nastąpi dopiero z dniem 1. stycznia 1906; zaległości więc do 1. stycznia 1906 muszą być uiszczone według dotychczasowej ceny.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.“

W sprawie seminarium polskiego.

W poprzednim numerze pisaliśmy, że miasta Skoczów i Jabłonków oświadczyły się za przyjęciem w swe mury seminarium polskiego, zadając tem samem klam twierdzeniom posłów i agitatorów niemieckich, twierdzących bezczelnie, jakoby ludność miast śląskich solidarnie występowała przeciw temu zakładowi. Dziś możemy zanotować bardzo przyjemną wiadomość, że i w Cieszynie ludność polska i niemiecka życzy sobie seminarium polskiego w tem mieście i niedwuznacznie to i na zewnątrz objawia. Faktem jest, że w Cieszynie zebrano kilkaset podpisów, przeważnie wśród Niemców, pod petycją o pozostawienie paralelek polskich w Cieszynie, względnie przekształcenie ich na samodzielne seminarium polskie w Cieszynie. Tylko odważniejsi podpisali, w rzeczywistości zaś całe miasto jest za zatrzymaniem w Cieszynie zakładu polskiego, z wyjątkiem Hinterstossersa, tamci-Niemca Widenki i Ruffa, którzy o stosunkach śląskich najmniejszego nie mają wyobrażenia.

Jura i Jonek

Jura. Gdzieś był, że mosz takie bóty zachlastane, jak jaki ceglorz?

Jonek. Byłem tam w tej wsi przy tym wielkim banhofie, przez którą robią ten waserlajtung i gdzie tę cestę tak dorabali, że z błota wyleść nie można.

Jura. A jak się ta wieś nazywo?

Jonek. Najlepiej ją będzie nazwać Sodoma i Gomora.

Jura. Idź i nie pleć takich głupstw.

Jonek. Zaręczam ci, że takiej hołoty w całym kraju niema. Może ani w tych dwóch miastach nie odbywały się takie deszperactwa, jak w tej dziedzinie.

Jura. A czyż tam niema burmistrza, coby zaprowadził porządek i ład?

Jonek. Cha, cha, dyć on som nieporządek robi, bo na każdą niedzielę muzykę pozwoło, przy której,

W środę, d. 29. z. m. zebrali się przedstawiciele duchowieństwa katolickiego z Księstwa Cieszyńskiego na wspólną naradę w Cieszynie, podczas której omówiono dokładnie sprawę seminarium. Wynikiem tej narady był uroczysty protest przeciw przeniesieniu seminarium do Ustronia, o czym uwiadomiono telegraficznie prezydenta ministrów i Koło polskie w dłuższym memoryale.

Urzędy gminne c. k. Starostwa cieszyńskiego wysyłają do c. k. rządu krajowego w Opawie następującą petycję:

„Ze względu na to, że założenie samoistnego polskiego seminarium nauczycielskiego nie jest żadnym prezentem Rządu dla ludności polskiej, ale spełnieniem prostych obowiązków jego względem tej ludności, jej kulturalnych potrzeb i praw,

że co tego seminarium w przeważnej części będą uczęszczali synowie ze wsi, dla których z powodu ubóstwa ludności polskiej dostęp do innych szkół średnich jest i tak utrudniony,

że jeżeli to seminarium ma spełnić swoje zadanie, jeżeli ma wykształcić jak najwięcej nauczycieli, których brak wielki wszędzie daje się odczuć, to musi stanąć na miejscu przystępnem dla jak najszerszych kół społeczeństwa polskiego,

że miasto Cieszyn, jako centrum Śląska wschodniego, najlepiej odpowiada temu zadaniu, a utrzymywanie synów naszych w tem mieście jest ze stosunkowo najmniejszymi wydatkami i trudami połączone,

Urzędy gminne c. k. Starostwa cieszyńskiego proszą,

aby c. k. Rząd krajowy sprawę założenia samoistnego polskiego seminarium nauczycielskiego, jako sprawy czysto oświatowej nie pozwolił mieszać ze sprawami politycznymi, aby seminarium polskie z tych wszystkich ważnych przyczyn urządził w mieście Cieszynie.“

Wysoki c. k. Rząd krajowy niezawodnie uwzględni to życzenie nasze i seminarium polskie założy tam, gdzie ludność, dla której jest przeznaczone, mogłaby najłatwiej z niego korzystać.

Na zgromadzeniu Wiecu rodzicielskiego, który obradował nad sprawą narodowego wychowania młodzieży, w sobotę, dnia 18. z. m. we Lwowie profesor dr. Janik uczynił wniosek, ażeby więc zaprotestował stanowczo przeciw przenieszeniu paralelek polskich do Ustronia i wezwał społeczeństwo polskie, aby się sprawą tą natychmiast najenergiczniej i skutecznie zajęło i towarzystwa polskie w Galicyi, aby z rezolucjami tej samej treści pod adresem Koła polskiego w jak najprędszym czasie wystąpiły. Wniosek ten uchwalono jedno-

głośnie. Lwowski komitet „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“ wysłał na mocy swej uchwały z 24. z. m. następujące telegramy w sprawie seminarium polskiego w Cieszynie.

Do Eksc. hr. W. Dzieduszyckiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu.

„W imię honoru narodowego i powagi Koła polskiego w całym kraju prosimy gorąco o ustalenie seminarium polskiego w Cieszynie bez dalszej zwłoki,“ komitet lwowski „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“. Prezes ks. Andrzej Lubomirski. Sekretarz Mieczysław Paszkudzki.

Do Prezydenta ministrów Eksc. br. Gautscha w Wiedniu.

„Celem uśmierzenia ogólnego oburzenia w całym kraju na wiadomość, że polskie seminarium ma być zabrane z odwiecznego polskiego miasta Cieszyna, prosimy stanowczo o niezwłoczne zdecydowanie tej sprawy i położenie tany wieściom, które musiałyby podkopać powagę Rządu i Koła polskiego.“ Komitet lwowski „Macierzy szkolnej cieszyńskiej“. Prezes ks. Andrzej Lubomirski. Sekretarz Mieczysław Paszkudzki.

W celu wykonania dalszej uchwały komitetu pełnego komitet wykonawczy „Macierzy“ przygotowuje odezwę do burmistrzów, do Rad powiatowych i do stowarzyszeń oświatowych o wysyłanie protestów w powyższej sprawie. Gmina stołeczna lwowska tymi dniami wysłała protest do Koła polskiego i do prezydenta ministrów.

Gazety donoszą, że sprawa przeniesienia paralelek do Ustronia jeszcze nie jest załatwiona, ale że za niedługo to nastąpi. W najbliższych dniach obradować będzie nad tą ważną sprawą Koło polskie. —

Sejm śląski.

Na posiedzeniu d. 11. listopada podwyższono dotychczasową subwencję dla Związku towarzystw rolniczych na Śląsku z 6000 K na 9000 K. Na budowę drogi z Polskiej Ostrawy do Michałkowic uchwalono subwencję 2000 K na kilometr, najwyżej jednak do 6480 K.

Posel Karol Türk uczynił wniosek zaprowadzenia krajowego podatku od zbytku: samochodów, ekipaży, koni zbytkowych, lokajów, szampa i mocnych win zagranicznych. Dochód z tego podatku ma być obracany na założenie i utrzymanie zakładu dla dzieci chorowitych i umysłowo chorych. Wniosek ten przyjęty został śmiechem ze strony posłów wielkiej własności ziemskiej. Wniosek odesłano do rozpatrzenia Wydziałowi krajowemu.

zamiast się przyzwolicie cieszyć, odbywają się bijatyki.

Jura. Na czy mu to nie może wydział zakochać?

Jonek. Wydział już zrobił co mógł, lecz on wszystko na przeciwność robi, bo mu tak żydkowie nakazują.

Jura. On będzie tak długo sobie z ludźmi szpasował, aż mu starostwo kark przykręci a hołota mu do skóry nabije.

Jonek. To ostatnie się mu jnz w sobotę przydarzyło, dostał buka, aż trzeszczalo.

Jura. Cóż się takiego stało?

Jonek. Pewien gospodzki, który się tak nazywo, jak muzykant, co na trąbie gro, urządził poświęcenie swej nowej gospody i zaprosił w czeskich pozwanekach swoich gości i także burmistrza a zrobił za muzykę, aby nowych przyciągnąć gości.

Jura. A tóż muzykanci święcili ten budynek?

Jonek. Toć, a błogosławieństwo natychmiast spadło na dom i gości, bo się zaczęli rwać i szar-

pać, szkiankami chybać, tak, że jednemu okulary wybili, okna wytrząskali, a wójt chwalił ucieczkę, jak porządną porcyę bata dostał.

Jura. Na któż to był ten bijok?

Jonek. On się nazywo tak, jak ów mąż, który Izraelitów z Egiptu wyprowadził, a drugi zaś, co w kuźni pracuje.

Jura. Dlaczego ich nie zawrzyli do ćmoka?

Jonek. Bo zgoła żodnego niema, a przytem powstała tako wrzawa, że tylko o ucieczce pamiętali. Dalej pokazali ci bijocy, co znaczą, bo komandyrowali, że teraz mogą tańczyć kolejowi, potem zaś mularze, po nich urzędnicy i t. d.

Jura. A jak się do nich inny zamieszol?

Jonek. To gich go w łeb, i nowa bijatyka.

Jura. A jak to długo trwało?

Jonek. Od 10. do 3. po północy rzli się co chwila.

Jura. Piękny porządek! —

Na posiedzeniu odbytem d. 13. listopada uchwalono przystąpić do regulacji Ropiczanki w Śmiłowicach i Gutach i upoważniono Wydział krajowy do postarania się o uzyskanie dla tej ustawy sankcji cesarskiej. Równocześnie upoważniono Wydział krajowy do pokrycia 50% kosztów regulacji z krajowego funduszu powodziowego do wysokości 25.500 K.

Na utrzymanie brzegów Odry od Koblowa do Annabergu uchwalono 20% z preliminowanej kwoty 33.000 K, t. j. 6600 K.

Przyjęto preliminarz opawskiego funduszu szpitalnego na r. 1906 w dochodach 165.841 K 50 h i w wydatkach 257.453 K 18 h i cieszyńskiego funduszu szpitalnego w dochodach 141.821 K 94 h i w wydatkach 198.301 K 94 h. Deficyt uchwalono pokryć z funduszy krajowych.

Gmina Rychwałd otrzymała subwencję 7000 K na budowę nowej szkoły na Podlesiu, która ma kosztować 51.404 K 79 h. Gmina Oldrychowice otrzymała na budowę szkoły 6000 K i zapewnienie subwencji na urządzenie klas. Podanie gminy Zebrzydowice o subwencję na budowę szkoły nie wzięto pod obrady, ponieważ brak planu, kosztorysu i innych załączników. Podanie to ma być na nowo przedłożone w następnej sesji.

Na posiedzeniu d. 16. listopada uchwalono przeprowadzić rekonstrukcję kanału Wapienicy w Bielskiem na koszt kraju, ponieważ rząd stanowczo się wzbrania przyczynić się do utrzymania tego kanału. Wydział krajowy jest uprawniony do zarządzenia od interesowanych gmin dodatku na utrzymanie kanału aż do wysokości 30%.

Piąty powszechny wiec katolików austriackich.

Z radością, zadowoleniem i dumą możemy my katolicy austriacy spojrzeć na odbyty w dniach od 18.—21. listopada b. r. powszechny wiec katolików austriackich. Była to taka potężna manifestacja katolików, jakiej jeszcze Austria dotychczas nie widziała. Przeszło 5000 katolików ze wszystkich dzielnic i krajów wielkiego państwa zebrało się w pięknej, uroczym i gościnnym, bo wyrwanym przez partję chrześcijańsko-społeczną z pod wpływów masonskich i żydowskich, Wiedniu. Byli tam reprezentanci wszystkich narodowości, Polacy, Niemcy, Czesi, południowi Słowianie, Włosi, Kroaci, Rusini, lecz wszyscy spojali i łączył duch jedności i dążność, by stworzyć wielkie, potrzebne, konieczne dzieło dla Kościoła i Ojczyzny.

Przedewszystkiem dwa zadania sobie wytknął wiec katolików: 1. rozpoczęcie i przygotowanie wielkiej organizacji katolików, rozciągającej się na całą Austrię i zebranie środków do podniesienia i rozszerzenia katolickiej prasy w Austrii, aby mogła wyrugować wszechpotężne i miarodajne gazety masonskie i żydowskie i skutecznie współzawodniczyć z licznymi, bogato uposażonymi i hojnie subwencyonowanymi dziennikami łóż wolnomularskich i żydowskich spekulantów giełdowych. Temi tak pięknymi i aktualnymi sprawami zajął się wiec katolików bardzo energicznie, tak, że słusznie można ufać, że ten wiec będzie wyjściem i początkiem nowej, lepszej przyszłości dla nas katolików w Austrii.

W przepysznym przystrojonym kursalu miasta Wiednia odbyło się w sobotę, dnia 18. listopada o godz. 5. wieczorem pierwsze zgromadzenie powitalne. Natłok był olbrzymi, a obszerny kursal nie mógł pomieścić wszystkich uczestników. Licznie, w okazałej liczbie zjawili się episkopat. Byli tam obecni: Nuncjusz apostolski arcybiskup Granito di Belmonte, kardynał i arcybiskup Wiednia ks. Grusza, kardynał i arcybiskup z Salcburga ks. Katschthaler, arcybiskup z Ołomuńca ks. Bauer, arcybiskup ze Lwowa obrządku łacińskiego ks. Bilczewski, arcybiskup ze Lwowa obrządku greckiego ks. hrabia Szeptycki, arcybiskup ze Lwowa obrządku ormiańskiego ks. Teodorowicz, arcybiskup z Zadaru (Dalmacya) ks. Dvornik, książę-biskup z Celowca ks. Kahn, książę-biskup z Marburgu (Styrya) ks. Napotnik, książę-biskup z Lublany ks. Jeglic, książę-biskup z Gracu ks. Schuster, książę-biskup z Brixen ks. Altenweisel, biskup z Tryestu ks. Nagl, biskup z Königgrecu ks. Doubrava, biskup z Berna ks. hr. Huyn, książę-biskup z Trydentu ks. Endrici, biskup dworski ks. Wawrzyniec Mayer, sufragan wiedeński ks. Marschall i sufragan ołomuniecki ks. Wisnar.

Przewodniczący przygotowawczego komitetu dycejalnego, baron Vittinghoff-Schell, zagaił wiec katolików, witając wszystkich tak licznie zebranych w ciepłych, serdecznych słowach, poczem odbył się

wyбір prezjdym. Prezydentem obrano marszałka krajowego z Vorarlbergu Adolfa Rhomberga, wiceprezydentami hrabiego Wojciecha Schöaborna, księcia Alojzego Liechtensteina i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego z Krakowa dra Wicherkiewicza, sekretarzami dra Degaspera, ks. Paulicza, ks. Uj-cica i L. Richtera.

Odczytano następnie własnoręczne brewe papieża Piusa X. a nawiązując do słów najwyższego pasterza powitali następnie kardynał Gruscha, marszałek krajowy opat Schmolka i w imieniu Dolnej Austrii burmistrz dr. Lueger w imieniu miasta Wiednia wśród ogólnego zapału i hucznych oklasków wiec katolicki. Przemowę wygłosił prezydent wiecu marszałek Rhomberg, który podał jako główne zadania wiecu złączenia i zjednoczenie wszystkich katolików, ich organizację, kwestję prasową jakoteż odparcie ruchu „Los von Rom“. Mowę wygłoszoną z niezwykłą werwą i zapałem przyjęto z wielkim zadowoleniem.

W niedzielę, dnia 19. listopada odprawił w katedrze św. Szczepana ks. biskup sufragan wiedeński dr. Marschall uroczystą sumę pontyfikalną; olbrzymią świątynię zapelnili rzesze wiecowników aż po brzegi. Pierwsze zebranie zajmowało się kwestją szkolną. Profesor dr. Willmann, znany autor dzieł filozoficznych, dydaktycznych i pedagogicznych omawiał gruntownie i wszechstronnie zadania stanu nauczycielskiego, poseł Rady państwa i profesor Barwiński referował o stosunku szkoły do domu rodzicielskiego.

Prezes katolickiego stowarzyszenia szkolnego dr. Kaspar Schwarz polecił gorąco wszystkim obecnym to stowarzyszenie katolickie, podniósł głośny protest przeciw stowarzyszeniu „Wolna Szkoła“ jakoteż przeciw wprowadzaniu międzywyznaniowych modlitw do szkół katolickich. Dyrektor dr. Kemetter polecił katolickie stowarzyszenia nauczycieli, prałat Danner (z Salcburgu) stowarzyszenie uniwersyteckie.

Popołudniu o 2. godz. odbyło się w sali stowarzyszenia czeladników katolickich drugie zebranie; przedmiotem obrad było zabezpieczenie na starość jakoteż zabezpieczenie wdów i sierot i zabezpieczenie na wypadek nieszczęścia i niezdolności do pracy. Przemawiali Józef Preis i poseł Schoiswohl poczem zebrani przyjęli jednogłośnie następującą rezolucję: Piąty powszechny wiec katolików austriackich żąda stanowczo rewizji ustaw odnoszących się do kas chorych i zabezpieczenia w razie nieszczęścia i domaga się, by w Austrii utworzono zaopatrzenie dla wdów i sierot jakoteż zaopatrzenie na starość i na wypadek niezdolności do pracy. Wobec przedłożonego programu rządowego o reformie i utworzeniu zabezpieczenia robotników oczekuje wiec, że ta wielka, socjalno-polityczna akcja jak najprędzej będzie przeprowadzona i urzeczywistniona jakoteż że rozwiązanie tej kwestyi od wszystkich powołanych czynników energicznie zostanie podjęte. W poniedziałek, dnia 20. listopada obradowano nad najważniejszym przedmiotem wiecu, nad kwestją katolickiej prasy w Austrii. (C. d. n.)

Korespondencye.

Z Dziedzic.

W niedzielę, dnia 26. b. m. odbył się tutaj na sali p. Machalicy staraniem „Kółka pedagog. w Dziedzicach“ wieczorek dla uczczenia 50-letniej rocznicy zgonu Mickiewicza. Po słowie wstępnym, wygłoszonym przez p. Górnikiewicza, następowały naprzemian deklamacje utworów sławnego wieszca i produkcyje chóru męskiego tegoż „Kółka pedagogicznego“. Na zakończenie odegrano w kostymach słynną „Radę“ z „Pana Tadeusza“. Wrażenie uroczystości było prawdziwie artystyczne, wzniosłe. „Kółku pedagogicznemu“ należy się uznanie za bogaty w treść i starannie przygotowany „wieczorek“.

Dzień 28. z. m. przeszedł tutaj zupełnie spokojnie. Nasza miejscowość, zyskująca w ostatnim czasie coraz więcej rozgłosu jako przemysłowa, została zaszczycona „załogą“ kompanii piechoty, która zajęła fortecę czy to hotel p. Gebauera. Oddział odkomenderowany do Żebraczy ku szybu „Silesia“ powrócił do Dziedzic, gdyż p. dyrektor Schmidt oświadczył, że sam jest w stanie utrzymać porządek. Jakoż rzeczywiście okolica nasza żadnej na tym dniu nie okazała zmiany, tylko że drogi wskutek pięknej pogody wyschły, co o tym czasie należy do rzadkich zjawisk.

Ciekawem zaś rzeczywiście zjawiskiem był wybuch gazów kopalnianych w sąsiedniej choć już pruskiej wiosce Goczalkowicach. Za zakładem kąpielowym poszukują tam od pewnego czasu drugiego źródła solankowego, gdyż „źródło Maryi“ w zakładzie samym już nie wystarcza. Otóż w nocy z czwartku

na piątek dnia 24. z. m. wybuchły gazy z otworu 147 m głębokości i zapaliły się na lokomobilu kilka metrów od otworu stojącego. Wieża wiertnicza 18 m wysoka, zapasy drzewa, węgla i żelaza, to wszystko stanęło w jednej chwili w płomieniach. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, tylko jednemu robotnikowi spaliły się włosy i wąs. Pożar ugaszono, ale gazy paliły się dalej aż do dnia 27. Obecnie już się nie palą, ale wciąż jeszcze z dołu się wydobywają. Równocześnie z gazami wydostaje się na powierzchnię i solanka, wybuchając strumieniem z rury wiertniczej, zdołu daje się słyszeć jakoby podziemny huk złowrogi, dający znać o robocie gazów w głębokości ziemi. Płomień, czasami 15 m buchający, był w tutejszej płaskiej okolicy daleko widzialny.

Z Bielskiej Rady szkolnej okręgowej otrzymujemy wiadomość, że p. starosta Mięcił na posiedzeniu dnia 30. października podał wniosek, żeby Czechowice wybudowały jednoklasówkę niemiecką, a Dziedzice dwuklasówkę, który to wniosek został ogromną większością przeciw głosom ks. Jarosza i Kłaptocza przyjęty. Wiadomość ta, z dobrego źródła pochodząca, wprawia nas w zdumienie. Pytamy się najprzód, czy p. starosta, który tymczasem stał się radcą rządu krajowego, dopiero teraz poznał, że jego wystąpienie dnia 9. marca b. r. u Gebauera w Dziedzicach było nielegalne, kiedy to chciał zmusić dwie gminy do wybudowania wielkiej szkoły niemieckiej? Powtóre, czy gminy zgodzą się na ten wyrok Salomonowy i czy te dwie połowy dziecka rozciętego znajdą swoje matki? Wątpimy bardzo. A jeszcze trzecie pytanie, czy pastor Schmid z Bielska i p. inżynier Precner będą p. radcy wdzięczni? Otóż, przetrząsajmy oczy, widzi nam się, że p. radca tylko chce udawać bezstronnego urzędnika, wypierając się współnictwa z tymi panami, i dlatego taki arcyciekawy postawił wniosek. Wierzmy, że stosunki z tamtymi panami nie są mu wygodne, ale czy się ich zdoła wyprzeć, nie wierzmy. —

Ze Skoczowa.

W naszym miasteczku już od dłuższego czasu coś ciągle wre. Nie ma tygodnia, by nie rozeszła się tu jakaś wieść, szerząca niepokój i gorycz wśród ludności. I tak było też, gdy doszła do nas wiadomość, że zamiast polskich paralelek w Cieszynie powstanie osobne seminaryum nauczycielskie z polskim językiem wykładowym, ale w Ustroniu, gdyż żadne z miast śląskich nie chciało przyjąć tego zakładu. Wtenczas wielkie oburzenie wtrząsnęło całym miastem. „Któż w imieniu Skoczowa śmiało odmówić przyjęcia, nie porozumiewszy się wprzód z nim!“ „Czyżby przełożenie nasze miało więcej dbać o zachcianki wszechniemieckich hajlowców, cudzoziemców na naszej śląskiej ziemi, niż o korzyść i rozwój miasta?“ tak powtarzano sobie z rozgoryczeniem z ust do ust. I rzeczywiście, czyby to małe dla nas było dobrodziejstwem, gdyby u nas powstał taki zakład, gdyby pośród nas zamieszkali i całe grono profesorów i liczne szeregi studentów, do którychby od czasu do czasu przyjeżdżali ich rodzice w odwiedzinę? Zrozumieli całą doniosłość tej sprawy mieszczanie skoczowscy! W okamgnieniu zebrali setki podpisów od takich, którzy gorąco oświadczyli się za tem, by polski zakład nauczycielski założony został w naszym mieście. Pod wpływem tego wysłano telegram do rządu w Opawie z tem oświadczeniem, że Skoczów chce przyjąć polskie seminaryum nauczycielskie, a następnie uchwalono wysłać odnośne podania do Rządu krajowego w Opawie i do Ministerjum we Wiedniu, co się też stało. A nawet krajowy inspektor szkół z rządowym radcą budownictwa i dwoma innymi urzędnikami przybyli osobiście na miejsce, aby się z gminą co do umieszczenia tego zakładu porozumieć. Niestety zeszłego tygodnia dowiedzieliśmy się, że jednak Rada szkolna krajowa poleciła rządowi, by założył polskie seminaryum nauczycielskie w Ustroniu. Znowu powstał rozruch w całym mieście, bo zbyt jasne to, jaką szkodę ucierpi Skoczów, jeżeli ten zakład powstanie w Ustroniu. Każdy nieuprzedzony przyznać musi, że seminaryum należy do Cieszyna, jako stolicy Śląska wschodniego. Skoczowscy Polacy również są za Cieszynem. Jeżeliby zaś ten zakład nie mógł zostać w Cieszynie, tak filozofują tutejsi mieszczanie, wtedy nie ma dlań odpowiedniejszego miejsca nad Skoczów. Skoczów położony w bardzo pięknej i nader zdrowej okolicy, nad koleją żelazną między Cieszynem a Bielskiem, nad drogą cesarską, niemal jeszcze w środku Śląska wschodniego, gdzie ze wszystkich stron schodzą się także drogi powiatowe, bez zbyt wielkiego trudu osiągnięty być może i z najodleglejszego zakątka naszego Śląska. Tutejsze odbywające się targi na bydlęto ściągają rzeczywiście ludność z całego Śląska

a nawet z Galicyi i Morawy. Miasteczko to w ostatnich latach bardzo się rozwinęło, posiada wodociąg, oświetlenie gazowe, rzeźnię i kanalizację. Służszynie więc można Skoczów postawić na pierwszym miejscu pomiędzy mniejszymi miastami Śląska wschodniego. Tu są odpowiednie urzędy i całe grono inteligencji. Ustron zaś to prawdziwe Ustronie, położone w górach, na uboczu, dokąd, co prawda, można też dojechać koleją, ale tylko z jednej strony. Powietrzem dymem z hut, a w lecie nieznośną kurząwą zanieczyszczone, nie bardzo sprzyja zdrowiu. Niema tam żadnych urzędów rządowych, tak że n. p. do podatkowego, lub innego urzędu trzeba odbywać daleką podróż, albo koleją przez Goleszów, albo powozem do Skoczowa. Dziwi nas to nie mało, jak Rada szkolna krajowa mogła się zdobyć na postanowienie, by w Ustroniu założyć zakład naukowy, gdzie nie masz żadnych warunków, odpowiadających jakimkolwiek rozwinięciu. Dotąd myśleliśmy, że Rada szkolna krajowa przedewszystkiem dobro szkoły na oku mieć powinna. Teraz jednak przekonujemy się, że prawidłem zamiarów i czynów tak Rady szkolnej, jak Sejmu śląskiego jest tylko ślepa zachłanność narodowa. A czy takie postępowanie jest godne tak wysokich urzędów? Czemuz to prawie w Ustroniu zakładać polskie seminaryum nauczycielskie, dlaczego nie pod jakim świerkiem we Wisłach, na Czautoryi, albo w Brennej, tam przynajmniej byłoby zawsze świeże i zdrowe powietrze. Zresztą niech sobie rząd zakłada polskie seminaryum w Ustroniu, albo jeszcze dalej za światem, my Polacy takiego zakładu nigdy, przenigdy nie przyjmujemy, a nigdy za swój uważać nie będziemy, ponieważ on ani częste sprawiedliwych wymagań naszych zadosyć uczynić nie może. Takie seminaryum jest szyderstwem dla narodu polskiego! Dlatego też Polacy powinni stronić od takiego zakładu, nie posyłać tam swoich synów, jednym słowem bojkotować zakład tak długo, aż upadnie. Rząd oczywiście zmierza do tego, aby rodzice, chcąc uniknąć trudności, połączone ze zakładem w Ustroniu, synów swoich do niemieckiego zakładu nauczycielskiego w Cieszynie posyłać. Niemcy chcą sami upadku seminaryum w Ustroniu, więc niech upadnie. My Polacy zawsze będziemy twierdzili, że Rząd naszych słusznych życzeń żadną miarą spełnić nie chce, a dlatego stanowczej niż dotąd będziemy obstawali przy naszych przynależnych nam prawach. Niemcy nam dali przykład, w jaki sposób trzeba wymódz coś na rządzie. Oni jeździli do Opawy i tam demonstrowali i grozili i hałasowali, aż rząd ustąpił. Dlaczego byśmy też i my nie mieli spróbować takiego środka. Co się jednym udało, powinno się udać i drugim. Ministerstwo, chcąc pogodzić Polaków z Niemcami, postanowiło dać Polakom seminaryum nauczycielskie. Rząd śląski atoli sprzeciwia się. Zamiast oba narody pogodzić, rozdwa. Kto wiatr sieje, burzę zbierać będzie. —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Rada państwa otwarta została d. 28. z. m. w nader poważnej dla Austrii chwili. Jak wiadomo socjaliści postanowili wywalczyć powszechne prawo głosowania i zapowiedzieli na dzień 28. z. m. strejk generalny w całej Austrii. Strejk ten nie był jednak generalnym, bo w wielu przedsiębiorstwach pracowano jak zwyczajnie. W Wiedniu przemaszzerowało z czerwonymi chorągiewkami przed parlamentem około 200.000 robotników, również we wszystkich innych miastach główniejszych odbyły się zgromadzenia i pochody z czerwonymi chorągiewkami. W Cieszynie odbyła się komedia z czerwoną chorągwią już dnia 27. z. m. wieczorem. W rewirze karwińsko-ostrowskim w dzień otwarcia parlamentu nie pracowano. Odbyły się natomiast wielkie zebrania w Orłowej i Mor. Ostrawie. Demonstracyjne pochody odbyły się także w Krakowie i Lwowie i w wielu miastach galicyjskich. W Sławkowie na Morawie przyszło do krwawego starcia z wojskiem; po jednej i po drugiej stronie są ranni a jeden cywilista zmarł z odniesionych ran. Mimo to wszystko można powiedzieć, że dzień ten minął względnie spokojnie. Socjaliści głoszą jednak, że jeżeli Rada państwa nie uchwali rychło powszechnego prawa głosowania, że wówczas rozpoczną dopuszczać się gwałtów, to znaczy, że gotowi urządzić rewolucję. Prezydent ministrów oświadczył, że rząd zgadza się na powszechne prawo głosowania, tylko musi je tak zastawić, aby mniejszości nie były pokrzywdzone, to znaczy innymi słowami, aby Niemcy mieli z niego jak największą korzyść, i obiecał wnieść odnośny projekt już w lutym 1906 w Radzie państwa. Koło polskie w przeważnej swej części opiera się po

wszechnemu prawu głosowania, ponieważ sądzi, że w Galicyi wyszłyby z uray wyborezej żywioly radykalne. My Polacy na Śląsku jesteśmy za powszechnym prawem głosowania przedewszystkiem z powodu narodowych. —

Prusy i Niemce. D. 27. z. m. otwarto parlament niemiecki mową tronową, wygłoszoną przez cesarza Wilhelma. Mowa zapowiada reformę finansową, znane już przedłożenie flotowe, dalej szereg ustaw socyalnych i ekonomicznych. Cesarz Wilhelm wspominał z zadowoleniem, że udało mu się poprzeć prezydenta Stanów Zjednoczonych w usiłowaniu o zakończenie wojny rosyjsko-japońskiej. Cesarz wyraził żywe sympatyje dla nader utalentowanego narodu japońskiego i powitał z zadowoleniem wstąpienie Japonii w szereg mocarstw. Cesarz żywi gorące sympatyje dla usiłowań zaprzyjaźnionego państwa rosyjskiego, które zajęte jest nowym uporządkowaniem swoich stosunków wewnętrznych. Cesarz spodziewa się, że car utoruje drogę nowej przyszłości Rosyi i pozyska miłość i wdzięczność swego narodu. W końcu wspomniawszy o pomyślnym, dyplomatycznym załatwieniu sprawy marokańskiej, powiedział cesarz, że uważa za swój święty obowiązek utrzymać pokój dla narodu niemieckiego, ale znaki czasu nakładają na naród obowiązek wzmocnienia swej obrony wobec niesłusznych ataków. Tem pewniej uda się urzeczywistnić pokojowe cele trójprzymierza. —

— **Wojna z Hererosami** ma się ku końcowi. Nie tylko przewódzcą ich był Hendrik Witboi, ale jak się okazało, duszą całego powstania; dopóki on żył, nosił jego czarni współplemieńcy chętnie głód i niewygody wszelkie i dzielnie się trzymali, z jego śmiercią jednak odeszła ich widać otucha, bo gubernator afrykański von Lindeguist telegrafuje do Berlina, że Samuel Izaak Witboi, syn Hendrika Witboia, który poległ w bitwie, stawil się z 74 mężczyznami i 44 kobietami dobrowolnie Niemcom i broń swoją im oddał. — Tak może zakończą się kosztowne wyprawy afrykańskie, które już wiele milionów i wiele krwi ludzkiej kosztowały. —

Rosya. Według wiadomości jeneralnego sztabu marynarki, zajęcia kronsztadzkie znalazły oddźwięk we flocie czarnomorskiej. Admirał Czuchnin zawiadomił, że marynarze pod wpływem agitacji socyalistycznej urządzili w Sebastopolu szereg demonstracji. Ruch rozszerza się i na inne gatunki broni. Pokaleczono ciężko admirała Pissarewskiego. Bunt w Sebastopolu jednak różni się tem od kronsztadzkiego, że w Sebastopolu marynarze i złączeni z nimi robotnicy nie rabują ani nie mordują i sami utrzymują porządek.

Przed kilku dniami odbyło się w Sebastopolu w spokoju masowe zgromadzenie żołnierzy, marynarzy i robotników. Mieszkańcy miasta uciekają. Wieczorem wymuszono wstrzymanie ruchu kolejowego.

Najnowsze wiadomości brzmią wprost przerażająco. Admirał Czuchnin otrzymał rozkaz, ażeby zgniółł bunt. Przyszło do strasznej walki, podczas której okręty zbuntowane zaczęły ostrzeliwać miasto i do połowy je zburzyły. Nawet część załogi fortów przeszła do buntowników. Południowa część fortów pozostała jednak wierną i zatopiła dwa zbuntowane okręty. Admirał Czuchnin po dwu godzinach zdobył miasto całkiem spustoszone. Donoszą też z Charbina, że i armia mandżurska się buntuje, tak, że Liniewicz zmuszony był kazać aresztować 150 oficerów. Również we Władywostoku wybuchł już bunt poraż drugi. Miasto ma być całkiem zburzone. Roźdżestwieński nie mógł dotąd wylądować. —

Norwegia. W poniedziałek złożył król Hakon VII. przysięgę w Storthingu (Sejmie) i powitanie króla było ogromnie owacyjne. Król Hakon otrzymał z okazji wstąpienia na tron telegramy gratulacyjne od cesarza Franciszka Józefa, cara, króla włoskiego, króla belgijskiego, księcia regenta bawarskiego. Telegram cesarza Franciszka Józefa opiewa: „Z okazji objęcia władzy królewskiej w Norwegii składam W. król. Mości najgorętsze me życzenia szczęścia, pomyślności kraju i szczęśliwego rozwoju rządów. Dziękując za przyjazne słowa, z jakimi W. król. Mość zwrócił się do mnie, proszę ufać także w najszersze przyjazne uczucia, jakimi jestem ożywiony względem W. król. Mości i przyjąć wyraz życzenia, ażeby dobre stosunki, łączące nasze narody coraz bardziej się wzmacniały.“ —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Z pol. Towarz. glnn. „Sokół“ w Cieszynie.** Przypominamy, że w niedzielę, d. 3. grudnia b. r. odbędzie się o godz. 1/28. wieczorem w sali „Domu narodowego“ uroczystość ku uczczeniu 75. rocznicy powstania listopadowego według programu ogłoszonego w przeszłym numerze „Gwiazdki“. Zarazem prosimy o jak najliczniejszy udział. *Wydział.*

— **Zgromadzenie w Zamarskach** urządzone przez „Związek śląskich katolików“ odbędzie się w niedzielę d. 3. b. m. o godz. 3. popołudniu w kancelaryi gminnej. Przemawiać będzie p. Jan Świertnia, przełożony gminy z Kisielowa: „O zabezpieczeniu rolnika i robotnika rolnego na starość“ i ks. Józef Londzin z Cieszyna „O powszechnym prawie głosowania.“ —

— **Starostwo Cieszyńskie.** W tych dniach ma objąć kierownictwo starostwa Cieszyńskiego pan radca Jirasek. Niechaj pan radca nie liczy na pobłażliwość i cierpliwość ludu polskiego. Nie prosimy wcale pana radcę Jiraska o łaskę, aby on nie robił ludowi polskiemu żadnych przykrości, bo temu zaraz dosadnie zaradzimy. Czasy dawne już minęły. Sprawa paralelek otworzyła nam oczy. Żądamy wprost od pana radcy Jiraska, aby on gmin polskich i burmistrzów nie nakłaniał do niemieckiego urzędowania, jeśli się nie chce zaraz spotkać z wszelkimi nieprzyjemnościami. Żądamy wyraźnie, aby pan radca Jirasek umiał po polsku i zaraz w dniu objęcia urzędowania zapowiedział urzędowanie polskie z ludem i gminami polskimi. Na razie wzywamy gminy polskie i burmistrzów, aby się wszelkim pokusom oporem stawili i za wzór sobie Czechów wzięli. Lud nie dla panoczka urzędnika, ale panoczek urzędnik dla ludu. Wobec zamiaru wyrzucenia paralelek polskich z Cieszyna musimy stanąć jako jeden mąż przeciw rządowi. Niech nam da spokój, to i my damy spokój. —

— **Wieczorek teatralny.** Zapowiedziane na dzień 18. listopada b. r. przedstawienie teatralne, które w tym dniu z powodów nieprzewidzianych nie przyszło do skutku, odbędzie się stanowczo w sobotę, dnia 9. b. m. w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie. Odegraną zostanie ze współudziałem artystów dramatycznych teatru krakowskiego trzyaktowa komedia Józefa Korzenińskiego: „Panna mężatka“. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Bilety kupować można wcześniej w księgarni M. Czajkowskiego. —

— **Zgromadzenie ludowe** „Związku śląskich katolików“ odbędzie się w niedzielę, d. 10. grudnia po niesporach w gospodzie p. Józefa Grygiereczyka w Ligocie w powiecie Bielskim. —

— **Gwiazdkę dla dzieci** z polskiej szkoły ludowej „Macierzy szkolnej“ urządza jak co roku Komitet opiekuńczy Polek w Cieszynie, obdzielając je ciepłą odzieżą, obuwiem, książkami i t. d. Aby i w tym roku komitet mógł obdarzyć działkę temi podarkami, zwracamy się do wszystkich rodaków z gorącą prośbą o ofiary pieniężne. Z góry już zasyłamy Szanownym ofiarodawcom najserdeczniejsze podziękowanie, pewni będąc, że radość obdarowanych będzie im najmiłą nagrodą za dobry uczynek. Wszelkie datki pieniężne prosimy przysyłać pod adresem p. Maryi Falkenstein, nauczycielki polskiej szkoły i skarbniczki Komitetu, lub też składać w redakcyi niniejszego pisma. Za Komitet: *Stocowa m. p.*, przewodnicząca. *Góralowa m. p.*, sekretarka.

— **Pierwsze walne zgromadzenie członków „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“** odbędzie się w sobotę, d. 16. grudnia o godz. 2. popołudniu w sali „Dzieńdzictwa“ na Starym targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Komitetu z dotychczasowej działalności. 2. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej. 3. Wnioski i życzenia. *Komitet* uprasza o liczny udział w pierwszym zgromadzeniu towarzystwa, które wytknęło sobie za cel otoczenie troskliwą opieką naszej młodzieży katolickiej. § 6. statutu towarzystwa brzmi: „Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny bez różnicy płci przez wydział przyjęty, jakoteż towarzystwa, korporacje, gminy i t. p., również przez wydział przyjęte. Członkowie zwyczajni płać 2 K rocznie; członkowie założyciele jednorazowo 50 K; członkowie protektorowie jednorazowo 1000 K“. Nowe towarzystwo zamysła założyć przede wszystkim internat dla biednych uczniów im. bł. Melchiora Grodzieckiego. Zgłoszenia członków wstępujących do towarzystwa przyjmuje ks. Józef Londzin w Cieszynie. —

— **„Polskie Towarzystwo Pedagogiczne“** ma zamiar urządzić kurs przygotowawczy do egzaminu na nauczycielki robót w szkołach ludowych. Urządzenie kursu zależne jest

od zgłoszenia się dostatecznej liczby uczestniczek, to jest najmniej 30. Gdy tyle uczestniczek się zgłosi, to ogłoszony zostanie szczegółowy program kursu. Kurs będzie trwał od dnia 1. lutego do 30. czerwca r. 1906. Wykłady będą odbywały się co środy i soboty. Opłata będzie zależna od ilości uczestniczek t. j. będzie tem mniejsza, im więcej uczestniczek się zgłosi, nie może atoli przekroczyć 30 K za cały czas trwania kursu. Zgłoszenia przyjmuje prof. Józef Góral, redaktor „Miesięcznika Pedagogicznego”, Cieszyn, ul. Sydonii 1. 12. Pożądane są zgłoszenia jak najrychlejsze, aby jak najrychlejsz można było ustalić liczbę uczestniczek kursu. —

— **Otwarcie nowego gmachu sądu obwodowego** odbędzie się uroczystość d. 2. grudnia b. r. z następującym programem. D. 1. b. m. wieczorem od 6. do 6^{1/2} godz. oświetlenie wszystkich lokalności gmachu. W sobotę, d. 2. b. m. o godz. 9^{1/2}, uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym; o godz. 10^{1/2} odbędzie się uroczystość otwarcia w sali sądów przysięgłych, poczem nastąpi oglądanie całego gmachu. —

— **Nowy gmach sądu obwodowego w Cieszynie** i tegoż wewnętrzne urządzenie może publiczność oglądać w niedzielę, dnia 3. grudnia b. r. od godziny 11. przedpołudniem aż do godziny 1. popołudniu. C. k. Prezydum sądu obwodowego w Cieszynie, dnia 30. listopada 1905. *Harbich.* —

— **Czytajcie i korzystajcie!** Zwracamy uwagę na dołączone do dzisiejszego numeru ogłoszenie o „Domu komisowo-rolniczym” w Bielsku. Szczególnie interesującym i ważnym dla rolników wydaje się być punkt traktujący o wyrobie dachówek cementowych. Należałoby, aby się nasi śląscy rolnicy poświęcili temu zyskownemu, a wielką przyszłość przed sobą mającemu przedsiębiorstwu! Równie ciekawe dla rolników są także inne ustępy ogłoszenia — czytajcie je zatem i korzystajcie! —

— **Na Internet im. bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie** złożyli: p. Jan Kozielec, kierownik szkoły w Lipowcu: składka zebrana przez p. Przewoźnika na weselu p. Teofila Budnego z p. Jadwigą Herokówną w Zarzeczcu 10 K; ks. Monsignore Jan Sikora, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Cieszynie 50 K; p. Jan Błaszczok w Podborze 2 K; p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie 1 K; p. Jan Polak, kołator w Cieszynie 1 K; ks. Tomasz Filar, wikary w Boguminie mieście 10 K; ks. Jan Kolticka, administrator w Pogwizdowie 10 K. —

— **Na obłady, a nie na „Gwiazdkę”** ofiarowała p. Dyboska M. 3 K. i p. Dyboska J. 2 K. —

— **Z Bogumina (dworzec).** Staraniem miejscowego Koła „Tow. Szkoły ludowej” wygłosi dr. Henryk Kłuszyński trzy wykłady: w piątek, dnia 8., w niedzielę, dnia 10. i 17. grudnia b. r. o godzinie 3. popołudniu w lokalu p. Szopy, na temat „Sprawa ludowa w Polsce w XIX. stuleciu.” Wstęp wolny. —

— **Z Frysztafu.** Z przyjaciół poznacie ich! Te słowa mimowoli się przypominają musiały tym, którzy nasze miasteczko sobie obejrzyli na dniu 28. listopada, który to dzień ogłosili „świętym” socjalno-demokracji. Na tym dniu bowiem był Bazar ludowy zamknięty przez cały dzień a oprócz niego kilka żydowskich sklepów popołudniu. Ze Bazar „świętował”, dziwić nikogo nie potrzebuje, bo czerwony czerwonego słuchać musi. Ale dlaczego Żydzi zamknęli swoje sklepy? Strachu przecież przed robotnikami nie potrzebowali mieć, bo to miał być dzień spokojnej demonstracji, a zresztą sklepy inne były otwarte. Nie ma tu innej przyczyny jak ta, że swego ku swemu ciągnie. Socjaliści są najwierniejszymi pacholkami żydowskimi, bo co przewódcy żydowscy każą, czynić muszą. Dlatego też Żydzi nasi okazali socyalistom przez zamknięcie sklepów swoją wdzięczność. Swój ku swemu! Dziwna tylko rzecz, że chrześcijańskim robotnikom nic a nic w świecie oczy otworzyć nie potrafi. Nie widzą i nie słyszą, bo nie chcą widzieć ani słyszeć. Dopiero w nędzy kiedyś uznają, czego dzisiaj znać nie chcą, ale będzie dla niejednego za późno. —

— **Z Rychwałdu.** W niedzielę d. 19. z. m. odbyło się w gminnej gospodzie na „Wójstwie” przedstawienie teatralne. Odegrano „Schadzke”, „Kulturnika” i monolog „Maciek Wiecheć”, w przerwach zaś odśpiewał miejscowy chór mieszany pod kierownictwem nauczyciela p. Milaty kilka pięknych, dobrze dobranych pieśni. Przedstawienie udało się znakomicie, chociaż amatorzy, składający się wyłącznie z miejscowych ludzi, pierwszy raz w życiu na scenie występować. Szczególnie podobała się grągajowego w „Schadze”, młynarza w „Kulturniku” i Macka Wiecheć w monologu tej nazwy. Znakiem było również kulturnik Styrkal, który swoją

łamaną niemiecką i komicznymi ruchami wszystkich serdecznie ubawił. Zresztą wszystkie role zostały dobrze wykonane aż na nieśmiałość jednostek, która jednak — jak należy się spodziewać — przy przyszłych przedstawieniach pewnie zniknie. Najsilniejsze wrażenie na obecnych wywarł bez zaprzeczenia śpiew. Spostrzegliśmy z zadowoleniem, że chór mieszany — dzięki umiejętnemu kierownictwu dyrygenta — szybko się wyrabia i nie zadawania się szablonowym śpiewem, bo śpiewa nietylko harmonijnie, lecz i z uczuciem. Ostatnia pieśń zwłaszcza zachwycała słuchaczy czystością harmonii, uczuciowością i delikatnościami pianem. Powyższe przedstawienie przeciągnęło się niedaleko do północy i przyniosło z powodu zapełnionej sali nietylko spory czysty dochód, przeznaczony na urządzenie „Gwiazdki” dla dzieci szkolnych, ale też kilka przyjemnych godzin zabawy słuchaczom. Mamy nadzieję, że miejscowe kółko amatorskie i chór mieszany po przełamaniu pierwszych trudności obdarzą nas częściej na przyszłość takimi wieczorami, i przyzwyczają tak miejscową ludność do zabawy szlachetnej, umysłowej w miejsce dawnej zabawy upadającej przy muzyce i pijatyce. —

— **Ze Skoczowa.** Kościelny komitet konkurencyjny w Skoczowie przeprowadził kosztem 26.000 koron przybudowę do tutejszego kościoła parafialnego i różne inne reparatury. Wszystko to było bardzo potrzebne, gdyż dawniej n. p. schody na chór i główne wyjście z kościoła groziły wprost niebezpieczeństwem nawet już wtedy, jeżeli się nieco więcej ludzi zgromadziło w kościele, a co dopiero na wypadek jakiego nieszczęścia. Otóż komitet powyższy podał do Sejmu prośbę o zapomogę na pokrycie tych kosztów, ale prośby tej dla braków formalnych zrazu nie uwzględniono. Dlatego poraz drugi wystano do Sejmu podanie, zaopatrzone we wszystkie żądane wykazy, a i tą razą Sejm odrzucił prośbę bez wszelkiego uzasadnienia, co nas katolików bardzo tu oburzyło. Żydzi na napiększenie swojej synagogi wydali 2000 koron, a na to Sejm zaraz bezwzględnie udzielił im 800 koron zapomogi. A katolicy, którzy byli zmuszeni do tej budowy i naprawy przy kościele, nic nie mogli otrzymać od tego Sejmu, który na różne „vereiny” i radykalno-niemieckie sprawy zawsze ma pieniądze. Albo czyżby odmówienie tej zapomogi miało być karą dla Skoczowa, że się odważył chcieć przyjąć polskie seminarium nauczycielskie, jak to tu rozgłaszał dyrektor Kreisel, który tę wiadomość przywiózł z Opawy. A może Kreisel dlatego bawił przez kilka dni w Opawie, aby na Sejmie wymógł taką karę dla niewdzięcznego Skoczowa. Tak przynajmniej zdawałoby się mogło, gdy się słyszy, jako ten pan często przechwala się, że członek wydziału krajowego dr. Pohl wszystko zrobi, czego on zażąda, jakoby dr. Pohl był żakiem wydziałowej szkoły skoczowskiej i obawiać się musiał tegiej ręki p. dyrektora. A co więcej, Kreisel zapowiada jeszcze dalsze kary dla naszego miasta za to, że chce przyjąć polski zakład nauczycielski. No nie boimy się tak strasznie, ale my katolicy zapamiętamy sobie to dobrze, że nam na kościół Sejm zapomogi nie dał, a przypomniemy sobie to w czasie nowych wyborów do Sejmu. Wy zaś panowie, którzy tylko dzięki sztucznej a tak niesprawiedliwej ustawie wyborczej zawdzięczacie waszą moc w Sejmie, pamiętajcie, że wszelka władza, opierająca się na bezprawia i uciskach, na szklanych tylko stoi nogach i lada uderzenie może ją powalić na ziemię, z której się już nie podniesie ani zapomogą niesprawiedliwej ustawy wyborczej. —

— W niedzielę, d. 3. grudnia odbędzie się w Czytelnicy katolicko-ludowej bardzo ważny odczyt, i byłoby do życzenia, by członkowie jak najliczniej przybyli. —

— **Ze Skrzeczonia.** W numerze 48. gazety „Allgemeine Rundschau”, wychodzącej na dworcu w Boguminie żyjąca się redaktor na „Gwiazdkę Cieszyńską” tytułując ją tak, jak on to umie. Tytuły takie przysługują nię „Gwiazdce”, lecz owej gazecie, która się po największej części posługuje temi rzeczami, które się w ustępach znajdują. Jeżeli bowiem przypadkowo człowiek poczytywa czyta ową gazetę, tak się wstydzic musi, że ją czytał; taka jest jej treść, taki styl, taka tendencja. Redaktor jej stoi bowiem na bardzo niskim stopniu wykształcenia, nie umie ani po polsku ani po niemiecku, gęga w tych językach jak gąsienica, brak mu słów, wogóle inteligencji i dlatego posługuje się najczęściej owymi, już z daleka śmierdzącymi wyrazami. Nie na darmo nazywają ludzie ową gazetkę „Rundschau”, i ten tytuł jej też przynależy. Owa gazetka bierze skrzeczonońską szajkę żydowską pod swe skrzydła opiekuńcze, nazywając ich członków porządnymi ludźmi, przeklewa zaś tych, którzy się żydom naszym poddać nie chcą, zarzucając im przekupstwo i inne

łajdactwa, które mieli popelnic przy zakładaniu wodociągu, prowadzącego na dworzec bogumiński. Śmiać się każdy musi, jeżeli w tej gazecie czyta, że żydom nie chodzi o sprzedaż alkoholu, tylko o zaprowadzenie normalnych stosunków w gminie. Temu sam redaktor tej gazety wierzyć nie będzie, wierzyć nie może, jeżeli ma tylko iskierkę uczucia poczciwości w sobie, bo sam naocznie się przekonać musiał, ilu opalców w gospodach widział, gdy na zgromadzenia do Skrzeczonia przychodził. Tego wszystkiego nie widział, patrzył on tylko na zarobek, który mu żydzi obiecali, bo nie chodzi mu o moralność ludności, lecz o demoralizację. Jaki on sam, tacy jego współpracownicy. Ma on już kilka procesów prasowych o obrazę honoru, a jego byłych redaktorów ściga jeszcze po dziś list gończy o przewierstwo i oszustwo. Takimi ludźmi posługują się nasi żydkowie i spodziewają się dodatnich rezultatów. „Rundschau” maleje od tygodnia do tygodnia i wkrótce zniknie bez śladu. Lud bowiem spostrzegł się na sztucznych redaktorów i nie abonuje jej więcej. —

— **Z Szonichla.** W niedzielę, d. 3. grudnia b. r. o godz. 5. popołudniu odbędzie się w tutejszej szkole zgromadzenie członków miejscowego Kółka rolniczego, na którym p. Szybiński, dyrektor rolniczej szkoły zimowej w Cieszynie wygłosi odczyt o nawozach i Spółkach drenarskich. O liczny udział uprasza Józef Mokrysz, przewodniczący. —

Piśmiennictwo.

— **W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Mickiewicza** wydała „Macierz Polska” książeczkę p. t. „O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu”. Autor Mikołaj Niedźwiecki, inspektor szkolny w Żółkwi, znany z doskonałych prac popularyzatorskich, zdołał przedstawić bardzo barwnie żywot i zasługi Adama, z niezwykłym ciepłem i z wielką prostotą. Z każdego wiersza broszury bije najszlachetniejszy duch patriotyczny. „Uczcie się od Mickiewicza kochać Polskę, pracować i cierpieć dla niej” — oto myśl przewodnia książeczki. Pojawia się to wydawnictwo „Macierzy” w porę, bo tuż przed uroczystymi obchodami Mickiewiczowskimi. — Cena egzemplarza 10 hal —

Do całego dzisiejszego nakładu dołączamy spis wydawnictw Feliksa Westa z Brodów.

Odezwa.

Bracia Polacy!

Znowu zbliża się szybkim krokiem zima, pora roku, która dotkliwie dotyka dorosłym i dostatnią nawet ubranym, a co dopiero mówić o maluczkich, którzy nietylko dostatniego, ale lichego częstokroć nawet nie mają ubrania.

Takie biedaków, których nieraz rodzice o głodzie wyszła do szkoły, mamy u nas bardzo wiele.

Ażeby choć częściowo, przynajmniej w najgorszej porze roku, osłodzić nędzę tych biednych dzieci, urządza się w szkołach Święta Bożego Narodzenia tzw. „Gwiazdkę” i obdarza je różnymi podarunkami.

Dzieci nasze, to dzieci biednych robotników, którzy chociaż przedsiębiorstwami ustawicznie przy pracy przez naszych wrogów, że się „ośmielili” posłać dziatki swoje do polskiej szkoły, przecież dzielnie się trzymają mowy przodków swoich i nie pozwalają się wynaradawiać.

Czyż możemy więc dzieciom ich pozwolić trząść się w zimie od mrozu? Musimy je zaopatrzyć w obuwanie i odzież. — Ponieważ ale sami nie posiadamy takich funduszów, ażeby w potrzebne ubranie zaopatrzyć przeszło 400 dzieci, przeto apelujemy do ofiarnych serc polskich, ażeby jak dotychczas i teraz nie zapomnieli o naszej kresowej szkole, lecz dopomogły nam do urządzenia „Gwiazdki” naszym biednym dzieciom.

Łaskawe datki w gotówce lub naturze, przyjmujemy, składając za łaskawość bratnie poparcie z góry, staropolskie „Bóg zapłać!”

Michałkowice, w listopadzie 1905.
„Czytelnia polska” w Michałkowicach, Śląsk austr.

Pod samem miastem powiatowem Wadowice jest do sprzedania

realność z nowym domem wraz ze stajenką i stodołą z gruntem
3 morgi doskonałego pola ornego naokoło domu, w odległości od miasta ćwierć mili (2 km). Cena 2800 zlr. Adres właściciela Jakób Sarzyński, poczta Wadowice — na Niwach nr. 597.

Miód, kuracyjny i deserowy, z własnej pasieki, w 5-kilowych puszkach, wysła opłatnie za zaliczką 6 Kor. *Ks. W. Mikitka*, proboszcz w *Kupczyńcach*, poczta *Denysów*.



Mydło z jeleniem

oszczędzi pieniędzy, czasu i pracy.

Daje śnieżno-białą bieliznę. Zachowuje bieliznę.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

Znana firma Franciszka Krupy, kowala w Sibicy poszukuje kolarza i ma także wozy ciężkie porowe na sprzedaż.

Na św. Mikołaja

poleca Edw. Feitzinger w Cieszynie, na Wyższej bramie: **UBIORY:** ornat, mitra (czapka), laska, widły, maski (larwy) dla Mikołaja, anioła i diabła. Torebki na podarki dla diabła. Książki z obrazkami oraz inne stosowne rzeczy godarunkowe. — *Karty korespondencyjne na św. Mikołaja!*

OBUWIE! Na sezon zimowy poleca wszelkie gatunki obuwia własnego wyrobku w najlepszej jakości i wykonaniu. Obuwie do polowania, Derby i różne gatunki obuwia i turystyki w górach z podkładką korkową, nieprzemakalne dla lesniczych i t. p. zawsze na składzie. Wykonuje także zaraz zamówienia według miary. Dla cierpiących na nogi, przedewszystkiem dla płaskonogich, dobrze wykształcony, uznany na kursie fachowym i potwierdzony przez c. k. Ministerstwo handlu.

Franciszek GUZIUR, Cieszyn, Stary Targ nr. 2.

MŁYN w dobrym stanie jest zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości ndzieli *Franciszek Szafter*, właściciel gruntu w Wielkich Ochabach nr. 2, powiat bielski

Choroby żołądkowe

są często następstwem zaniedbanych zaburzeń trawienia, które występują zazwyczaj jako brak apetytu, brak stolca, palenie, nadymanie, niedyspozycya, zły smak, ból głowy i t. d. i nieraz prowadzą do ciężkich zaburzeń zdrowia, jeżeli się nie poczyni zawczasem zaradczych kroków.

Jako znakomity środek przeciw objawom zepsutego żołądka okazał się w wielu wypadkach od dziesięciu lat jako maryacelskie krople powszechnie znane i ulubione

Krople żołądkowe Bradego

z powodu ich własności budzących apetyt, wzmacniających żołądek i ułatwiających stolec. Cena fiaszki z pouczeniem o używaniu 80 h. Podwójna fiaszka 1 K 40 h.

Przy zakupie w aptekach żądać trzeba wyraźnie prawdziwych kropli żołądkowych Bradego i nie pozwolić sobie wmówić coś innego. Zważać należy na opakowaniu w czerwonych szkatułkach z obrazkiem Panny Maryi jako marki ochronnej z podpisem *C. Bradego*

Skład centralny C. Brady, apteka, Wiedeń I., Fleischmarkt 1/4ul przesyła za radesłaniem albo pobraniem 5 K sześć małych albo za 4 K 50 h trzy małe fiaszki franko bez wszelkich innych kosztów.

Chłopca do nauki

przyjmie pan Ant. Zaborowski, krawiec męski w Cieszynie, ul. Prutka nr. 13.

AMOUCZEK
Wszystkich księgarznych sprzedają się dzieła pedagogiczne *Heusera* do bardzo przedniej i najłatwiejszej nauki *Języków Obcych, bez naukowca* z objaśnieniem wymowy i z kluczem p. t.:
Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementary) po 18, 86 i 60 ct. Kurs I-ty 120, kurs II-gi 240.
Polsko-Francuski kurs I-ty 180, kurs II-gi 480.
Francuski kurs I-ty 180, kurs II-gi 480.
Polsko-Angielski kurs I-ty 112, kurs II-gi 130.
Polsko-Ruski I-ty kurs 210, II-gi kurs 270.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskimi 75 ct.
Główny skład w Księgarni Ed. Feitzingera Cieszyn.

BROWAR Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha w Karwinie na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

- Piwo granatowe (à la monachijskie)
- Piwo podwójne marcowe
- Piwo cesarskie (à la pilzneńskie)
- Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedokrewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE w wiązankach i fiaszkach.

SKŁADY:

- Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa. Telefon 161.
- Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.
- Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poleska 15. Telefon 431.
- Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.
- Frydek: P. Fryderyka Kolban.
- Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachtuzowa. Telefon 233.
- Żylin: M. Schnirer.
- Dziedzice: Salo Löb-1.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u **S. Spitzera** hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu **CIESZYN** (Rynek) plac Demla nr. 16.

Edykt.

A. I. 253/5.

Dobrowolna sprzedaż realności do masy spadkowej *Anny Augustyńskiej* rodzonej *Rybka*, zmarłej w dniu 3. kwietnia 1905:

- a) połowa posiadłości nr. 83 w Dolnej Lesznej l. w. h. 95 i
- b) VI. kawałek pola od nr. 37 w Dolnej Lesznej l. w. h. 82

należących, powyżej ceny wywoławczej 5.237 K odbędzie się w dniu

14. grudnia 1905

przedpołudniem o godzinie 11. w kancelaryi podpisanego komisarza sądowego.

Ustawowe wadyum wynosi 524 K. Prawa wierzycieli tabularnych przez tę sprzedaż nie zostaną naruszone.

Sprzedający spadkobiercy zastrzegli sobie prawo zatwierdzenia aktu sprzedaży do trzech dni.

Cieszyn, d. 20. listopada 1905.

Antoni Kasprzak m. p.

c. k. notaryusz, jako komisarz sądowy.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

L. 21.979.

Rozpisanie konkursu

celem nadania stypendyów na kształcenie się cywilnych kowali w kuciu koni przy c. i. k. wojskowej szkole kucia koni w Olomuńcu.

Na mocy uchwały Sejmu z 26. listopada 1881 będzie aż do dalszego rozporządzenia nadanych 8 krajowych śląskich stypendyów dla wyuczenia się należytego kucia koni przez uczęszczanie na kurs kucia koni w c. k. wojskowej szkole kucia koni w Olomuńcu przynależnym do Śląska (z wyłączeniem morawskich enklaw) towarzyszom kowalskim, a to na każdy kurs. W wymienionym wyżej zakładzie odbywają się co roku 2 kursa, z których jeden zaczyna się 2. stycznia, a kończy się ostatniego czerwca, drugi zaczyna się 1. lipca, a kończy się ostatniego grudnia.

Warunki wymagane do przyjęcia są:

1. Świadczenie przynależności.
2. Poświadczenie z ukończonej nauki rzemiosła kowalskiego.
3. Zdarność fizyczna wymagana do wykonywania kucia koni.
4. Świadczenie moralności.
5. Umiejętność czytania i pisania jest pożądana i posiadający ją będą w pierwszym rzędzie uwzględnieni.

Za udzielaną im naukę uczniowie nie płacą żadnego wynagrodzenia. Udziela się jej z podręcznika p. t. »Anleitung über den Hufbeschlagn zum Gebrauche an den Hufbeschlagnschulen des k. u. k. Heeres.« Tę książkę wydaną wskutek rozporządzenia ministeryalnego z 14. maja 1873, Nr. 752, mają sobie uczniowie sprawić sami jak zwykle. Jeden egzemplarz teje w niemieckim lub czeskim języku kosztuje 60 h. Stypendya na utrzymanie uczących się wypłaca Wydział krajowy wprost władzy wojskowej. Koszta podróży tam i z powrotem ponoszą sami stypendyści. Uczniowie mają się zachowywać w zakładzie według przepisów dyscyplinarnych, które im się poda do wiadomości przy rozpoczęciu nauki.

Ubiegający się o takie stypendium na najbliższy kurs, zaczynający się 2. stycznia 1906, mają wnieść podania zaopatrzone wyżej wymienionymi załącznikami najpóźniej do 15. grudnia 1905 do śląskiego Wydziału krajowego w Opawie.

Ze śląskiego Wydziału krajowego

Opawa, dnia 8. listopada 1905.

Za marszałka krajowego:

Zdenko baron Sedlnitzky m. p

Winiarnia Fryderyka Schulza w Cieszynie

(dawniej TUREK — założona przed rokiem 1749)

najstarsza i najgłośniejsza winiarnia Cieszyna

poleca swoje znane znakomite

oryginalne wina naturalne i szampan

na podarunki, po najniższych cenach.

Za pisemnem zamówieniem akurata obsługa także poza miastem.

Najlepsza i najtańsza obsługa odnośnie do

KAWY

CUKRU

HERBATY

RUMU

i wszystkich towarów kolonialnych u

MAXA MANDLA W CIESZYNI

ul. Stefanii, w pobliżu zamku.

Nakładem
Kutzera i Spółki w Cieszynie
wyszedł i jest do nabycia
Powszechny
KALENDARZ LUDOWY
na rok 1906
• Cena egzemplarza 40 halerzy. •
Jest to najobfitszy w treść i najtańszy polski kalendarz, który dotychczas wyszedł, w formacie 4°, obejmujący 152 stron i opatrzony wieloma pięknymi ilustracjami, drukowanymi w tekście.

Kuźnia
jest zaraz do wynajęcia w Boguszowicach u Maryi Hessowej.

Odpowiednie podarunki
na „Gwiazdkę“
Gotowe ubiory męskie i dla chłopców, zarzutki, paltoty, futra
po znacznie niższych cenach.
Do nabycia u
Józefa Walda, dawniej Józef Richter
w Cieszynie, ul. Stefanii 40.

Po tym szyldzie poznać można sklepy w których tylko
Originalne Singera
maszyny do szycia
nabyć można.
Singer i Sp., Tow. Akc. maszyn do szycia
Cieszyn, ulica Stefanii.

Bacność!
Adolf Blumenthal, zegarmistrz
interes zał. 1864, w CIESZYNI, interes zał. 1864
podaje uprzejmie do wiadomości P. T. Publiczności, że sklep ten nie znajduje się już więcej przy ulicy Stefanii, lecz obok parowni przy moście nad Olzą w nowo wybudowanym domu i polecam jednocześnie mój wielki skład w wyrobach złotych i srebrnych. Reparatry wykonuję najtaniej pod gwarancją. Proszę zwracać na firmę.

Nowości
na
podarunki na Gwiazdkę
w towarach
galanteryjnych
i bawidełkach
poleca po tanich cenach w wielkim wyborze
Karol Köhler, Cieszyn
ulica Stefanii nr. 29
obok kawiarni „Austria“.

Najtańsze źródło zakupu!
B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla
Kamlot, kamgarn, prost, rasi na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żyłki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek letnich, fartuchów, wstążek, kartonów, kamgarnów na kacabajki, po najniższych cenach u mnie do nabycia.

Jan Janiczek, zegarmistrz
Plac Demla 20, w Cieszynie, Plac Demla 20
poleca Szan. P. T. Publiczności swoje znakomite
zegarki kieszonkowe.
Zegary pendułowe, stołowe, kukułkowe i z muzyką.
Biżuterię ze złota i srebra, pierścionki, łańcuszki, bransoletki, zausznice i wszystko inne w zakres zawodu mojego wchodzące, po cenach najniższych.
Naprawy nskuteczniom dokładnie i po censach umiarkowanych.
Z poważaniem
J. Janiczek.

Hurtowny handel wina
Ignacego Kleina w Cieszynie
sprzedaje następujące
oryginalne wina naturalne
w składach ul. Niemiecka nr. 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa nr. 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

Wina białe:	Wina reńskie i mozelskie:
1 litr wina stołowego K —.70	1 but. Hochheimer . . . K 4.—
1 „ Markersdorfer . . . 1.—	1 „ Rudesheim. Berg „ 5.—
1 „ Somlauer Auslese „ 1.20	1 „ Zeltinger Königs- mosel „ 3.—
1 „ Ruster Ausbruch „ 1.20	
1 but. Markersdorfer „ —.80	Szampany:
1 „ Mailberger . . . 1.—	1 but. G. H. Mumm i Sp., Reims . . . K 11.—
1 „ Gumpoldskirchn. „ 1.20	1 „ Gentry Klub, mar- ka specjalna węg. kasyna kraj. . . „ 4.50
1 „ Grinzing . . . „ 1.60	
1 „ Prażackie . . . „ 2.—	Przedale wina dezertowo:
1 „ Szamorodnyer . . . 1.20	1 but. wina dez. Kar- lowickiego . . . K 1.60
1 „ Hegyalyaer . . . 1.20	1 „ wina Vermouth, przednie . . . „ 1.60
1 „ z klucza Szamo- rodny „ 1.60	1 „ Mar-ala . . . „ 3.—
1 „ z klucza Szamo- rodny, lepsze . . . 2.—	1 „ Lacrimae Christi „ 3.—
1 „ przedn. Maszlas . . 2.50	1 „ Malaga . . . „ 3.—
	1 „ Mal-ga-Sekt . . . 4.—
Wina czerwone:	1 „ Madeira, przedn. „ 5.—
1 litr najlepsz. wina czerwonego . . . K —.70	Tokajskie medycy- nalne od K 3.— do 6.—
1 „ Adlersberger . . . 1.—	
1 „ Villányer kabin. „ 1.20	Marka specjalna:
1 but. Burgundzkiego (wino cz. lechn.) „ 2.—	Baxbeutel-Steinwela K 2.—
1 „ Kwiat Erlowski (Erlauer Blume) „ 2.40	

Za flaszkę należy uiszczyć 20 h jako wkładkę. — Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Realność małochłopnicza
pod nr. 19. w Pastwiskach
jest z wolnej ręki do nabycia. — Bliższej wiadomości udziela urząd gminny w Boguszowicach.

5 koron i więcej dziennego zarobku.
Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obijać pięci do sztrykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.
Stowarzyszenie robot ręcznych domowych na maszynach do sztrykowania.
Tomasz H. Whittick i Co., Praga,
plac Piotra 7, I—279.

W Ogródzonej jest
dom murowany
wraz z ogrodem i zabudowaniami gospodarczymi do sprzedania. Realność nadaje się szczególnie dla jakiego rzemieślnika. Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Zajonz, przełożony gminy.

Filia skoczowska
Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,
stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Skoczowie, w rynku, w domu błog. Sarkandra) przyjmuje od członków i pieszności
wkładki na oszczędność
do oprocentowania i płaci od nich
4%
rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjątkach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.
Pożyczki daje Filia na umiarkowany procent.
Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.
Zarząd.

Sukno
kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najniższych cenach
fabryczny skład sukna

Rudolf Roger
Cieszyn
ul. Stefanii nr. 35
w domu pana Ed. Frizy.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 30 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 „
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencye, czasopisma i pieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracji „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia

płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 9. grudnia 1905.

Nr. 49.

Pamiętajmy o składkach na „Macierz szkolną“ w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i donosimy Szanownym Czytelnikom, że z dniem 1. stycznia 1906 obniżamy prenumeratę „Gwiazdki“, zatrzymując dotychczasową jej objętość jak następuje:

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h
półrocznie . . . 3 K 50 h
kwartalnie . . . 1 K 75 h

bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h
półrocznie . . . 3 K — h
kwartalnie . . . 1 K 50 h

Zaznaczamy wyraźnie, że obniżenie prenumeraty nastąpi dopiero z dniem 1. stycznia 1906; zaległości więc do 1. stycznia 1906 muszą być uiszczone według dotychczasowej ceny.

Administracja „Gwiazdki Ciesz.“

O seminaryum polskie w Cieszynie.

Walka przeciw paralełkom polskim w Cieszynie rozpoczęła się z ich powstaniem. Pamiętne są zeszłoroczne debaty w sprawie tej w Sejmie śląskim. Na ostatnim posiedzeniu Sejmu, d. 22. października 1904, powstał ks. kardynał Kopp i powiedział, że „z miarodajnej strony upoważniony jest do oświadczenia, że rząd, biorąc na uwagę znaną sprawę, rozwiąże ją w sposób zadawalający dla obu stron. Sądzę — zakończył — że Niemcy na Śląsku i ich słowiańscy współobywatele mogą być spokojni, że rządowi uda się dojść do rozwiązania tej kwestyi w sposób dla wszystkich zadawalający.“

Następstwem tego oświadczenia były rokowania z Czechami. Faktem jest, że czescy mężowie zaufania zebrani w Opawie zgodzili się na przeniesienie paralełek z Opawy do

Polskiej Ostrawy a wobec tej uchwały i klub czeski w Radzie państwa nie czynił już trudności. Czesi, otrzymując zamiast opawskich paralełek, pełne seminaryum w Polskiej Ostrawie, wyszli nie źle na przeniesieniu, ale znów tylko naszym kosztem, bo sobie utworzyli czeską twierdzę na pograniczu polsko-czeskim. Inaczej postąpiono z Polakami śląskimi. Nie wiemy, czy z nimi rokowano lub nie; na pewno jednak wiemy, że stronnictwo katolicko narodowe, najliczniejsze ze stronnictw narodowych na Śląsku, do 5. listopada b. r. nie o przeniesieniu nie wiedziało i wogóle na przeniesienie paralełek do Ustronia się nie zgodziło.

Niezmiernie dziwił nas interwiew redaktora „Bielitz-Bialer Anzeigera“ z posłem sejmowym Josephym w Bielsku, ogłoszony w tem piśmie w nr. 1469 z d. 2. b. m. Między innymi czytamy tam: „W sprawie paralełek prowadzą Polacy tę samą nieszczerą grę, co Czesi w kwestyi Polskiej Ostrawy. Ostatni byli z założenia pełnego czeskiego zakładu w miejsce zniesionych paralełek opawskich bardzo zadowoleni i zgodzili się w zupełności na to na konferencji z radcą dworu Marenzellerem. Mimo to wystąpili potem przeciw temu w pismach i na wiecu w Kileszowicach, ale tylko dlatego, aby swój wpływ na ludność utrwalić i zaopatrzyć się w materiał agitacyjny.“

„Tak samo ma się rzecz z paralełkami polskimi i ich przeniesieniem do Ustronia. Ze strony poważnej i niektórych polskich posłów sejmowych przyznano, że Ustron w każdym kierunku znakomicie się nadaje na polskie seminaryum nauczycielskie tak pod względem towarzyskim jak i co do stosunków mieszkalnych i szkolnych. Nadto Ustron leży w czysto polskiej okolicy i posiada stację kolejową. Dlatego też komisya, wysłana przez rząd krajowy do Ustronia i Skoczowa z inspektorem Wihlidałem na czele, oświadczyła się stanowczo za Ustroniem, przyczem stwierdzono, że Skoczów nie posiada wcale szkoły polskiej, któraby służyć mogła jako szkoła ćwiczeń, ponieważ polska szkoła wiejska w Międzywiciu, oddalona o kwadrans drogi, nie może wcale wchodzić w rachubę. Na podstawie tego przedmiotowego sprawozdania wydała Rada szkolna krajowa naturalnie swoją opinię dla ministerstwa w tym kierunku, że przy założeniu tej szkoły tylko Ustron może wchodzić w rachubę.“

Nakoniec dodał Josephy: „Jeżeli ministerium nie będzie znowu ignorowało, jak się to już stało

w niejednym wypadku, głosów miarodajnych czynników, jako to śl. Rady szkolnej krajowej i śląskich posłów, aby ustąpić wobec wpływu Koła polskiego i wychodzącej z Galicyi i Warszawy agitacji, nie może już być wątpliwości co do rozwiązania tej sprawy.“

Faktem więc jest, że rząd pertraktował z Czechami i za ich zgodą przeniósł seminaryum do Polskiej Ostrawy, podczas gdy uchwała Rady szkolnej krajowej w sprawie przeniesienia paralełek z Cieszyna do Ustronia, powzięta nie na to, aby była obaloną, nastąpiła bez zgody ludności polskiej i posłów polskich. Tak przynajmniej sądzić należy, bo wszyscy trzej posłowie prowadzili do prezydenta krajowego deputację, która, jak wiadomo, protestowała przeciw gwałtowi. Z drugiej strony poseł Josephy, a więc poważna osoba, twierdzi, że niektórzy posłowie polscy urządzają komedię, bo się po cichu na Ustron zgodzili. Co o tem sądzić? Niech każdy się nad tem zastanawia i wyrabia sobie własne zdanie.

D. 5. b. m. odbyło się posiedzenie Koła polskiego, poświęcone sprawie seminaryum polskiego w Cieszynie. Trwało od godz. 6. do pół do 9. Poseł Michejda w historycznym wywodzie omówił powstanie klas równoległych w Cieszynie, udowodnił, że klasy te powinny być zamienione na samoistne seminaryum i to z siedzibą tylko w Cieszynie i postawił następującą rezolucję:

1. Koło polskie uważa sprawę seminaryum polskiego na Śląsku za sprawę narodową doniosłego znaczenia.

2. Koło polskie wyraża przekonanie, że siedzibą samoistnego seminaryum polskiego może być tylko Cieszyn.

3. Koło polskie wzywa prezydium i komisję parlamentarną, aby wspólnie z innymi stronnictwami starała się u rządu o doprowadzenie sprawy do pożądanego rezultatu.

W dłuższej dyskusyi zabierało głos szereg mowców, między nimi członek komisji parlamentarnej, pos. Stwiertnia zaznaczył, że z całej Galicyi należy zwoływać wiece i uchwałać tam energiczne rezolucye do rządu.

Pos. Głabiński podnosił, że utrzymanie seminaryum polskiego w Cieszynie uważa Galicya za swoje żądanie.

Pos. Abrahamowicz, który zastępczo przewod-

Jura i Jonek.

Jura. Pamiętasz Jóniczku, jakichmy hańdowni części na to szamflekowali, że się tak dycki strasznie kurzy jak w Cieszynie wywożają ty rozmaite śmieci, eszkwarki i popiół?

Jonek. Katać ni, ale bezmała tego Dymel nie czytali, bo się aż do dzisiaj kurzy aż strach, a to prawia, że to forszryt.

Jura. Joch cosi słyszoł, że to mo ustać. Bo ten rectorczyk Widenka z piszczołkami, tak se to wzion do serca, że się chycił rozmyślanio i szpekulowano skrz tych śmieci, aż wymyślił cosi strasznie dobrego i fajnego.

Jonek. Nie plec ni, dyć znom Widenke, że ni mo taki głównej głowy, ani się też nie uczył najlepiej, jak jeszcze chodził do szkół, on jeny umi fest hajlować.

Jura. A widzisz, jednako wyspekulował wóz na śmieci. Dymel z poskem snoci są strasznie radzi, że teraz będą mieć od nas aspon gwoli śmiecio pokój. Jak im to Widenka ukozoł na posiedzeniu w rotuzie, to hnet obiecali dać porobić pore takich wozów, a na nich napisać Widenka.

Jonek. To je safraporcki szpas, to jeszcze będą cudzi ludzie myśleć, że ten chłop, co jeździ z temi śmieciami, się nazywo Widenka.

Jura. Niech se už tam potym myślą jako chcą. Ale jobych poradził Widenkowi, aby nie szpekulował nad śmieciami, ale patrzył nauki i szkoły.

Jonek. A jo bych mu doł porade, jak už mo taki wóz na śmieci, aby nom tu wywiózł z Cieszyna tych przywandrowanych szwobów tam kandy na pruską stronę.

Jura. To mosz recht. Ale widzę, że się spiechosz; dokąd tak żyniesz?

Jonek. Idę na banhof, by pojechać jeszcze raz do tej dziedziny, gdzie to tyle błota i kandy to tak narzli temu wojtowi.

Jura. Jobym się śmiał, żeby ci też tak na twe stare kości coś włożyli.

Jonek. Nie boję się teraz, bo jest adwent, a muzyki się nie odbywają.

Jura. Na pocóż tam jedziesz, kiedyś tam był w przeszłym tygodniu?

Jonek. Wiesz, jeden znajomy mi pisł, że się ci ryszawi żydkowie powściekali, tak źli są, że my im prowde sujemy w oczy.

Jura. Mosz recht, prawda w oczy kole! Na cóż ci też pisł ten znajomy?

Jonek. Pisał mi, że w niedzielę, jak przyszła „Gwiazdka“, gonili po wsi, jak żeby ich terpecinem namazoł, a kaftany im odlatowały na pół mili.

Jura. To może gonili za jakim gieszteftem?

Jonek. Gdzie tam. Zbierali się u tego gospodkiego, kan to było to poświęcenie, na naradę, który człowiek ma tyle odwagi, by ich mógł ciągle napastować i ich tak szpecić.

Jura. Na cóż też tam uradzili?

Jonek. Snadź mają jedną osobę we wielkiem podejrzeniu i grożą jej palcem w bucie, bo się boją wyraźnie to podejrzenie wymówić.

Jura. Jak tam przyjedziesz, to im doradz, żeby poszli do tego agitatora na banhof, może w jego słomianym pudle coś się wykluje.

Jonek. Dej mi pokój z tym człowiekiem, grzech jest, jego imię wymówić.

Jura. Ale wiesz, Janiczku, że mosz największy czas pojechać?

Jonek. Więc bywaj zdrów, pojedę tam i dowiem się znów coś nowego, o czem ci potem opowiem.

Jura. Bądź zdrów! A dowiaduj się moc! —

niczył, oświadczył, że bar. Gautsch do tej pory nie dał jeszcze wyjaśnień w danej kwestyi.

Minister Piętał podnosił, że wiadomo mu, iż rząd zamierza przenieść klasy polskie do Ustronia.

Pos. Grek tylko wyraził zdziwienie, że Koło polskie tak szeroko zajmuje się ową „stosunkowo drobną sprawą”.

Odpowiedział na to pos. Michejda stwierdzając, że żądanie seminarium polskiego w Cieszynie jest postulatem całego narodu.

Wreszcie pos. Chamiec żądał wysłanie w tej sprawie deputacji do prezydenta ministrów.

Po zamknięciu dyskusji uchwalono rezolucję pos. Michejdy, a także upoważniono go do interpelacji w Izbie w sprawie niemieckiego napisu na nowym budynku sądowym w Cieszynie.

Spełniając uchwałę rady miejskiej, prezydent miasta Krakowa Leo wysłał do Koła polskiego następujący telegram: „Rada miejska uznając pozostawienie seminarium nauczycielskiego polskiego w Cieszynie jako jeden z pierwszorzędných postulatów narodowych, upoważniła mnie, abym zwrócił się w tej sprawie do Koła polskiego w Wiedniu. W wykonaniu tej uchwały, upraszam prezydentem o jak najrychlejsze i energiczne poczynienie kroków celem spełnienia tego narodowego postulatu.”

Podobny telegram wysłała także lwowska rada miejska.

Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Krakowie wysłał do Koła polskiego na ręce W. Dzieduszyckiego następujący telegram:

„Zarząd Główny Towarzystwa „Szkoły ludowej” w Krakowie, stanowczo imieniem własnym, imieniem Towarzystwa „Szkoły ludowej” w kraju i imieniem 26.000 członków przeciwstawia się przeniesieniu seminarium polskiego z Cieszyna.

Stykając się bezpośrednio z potrzebami duchowymi i narodowymi polskiego ludu na Śląsku, popieramy jak najmocniej jego słuszne żądanie założenia w Cieszynie, prastarej stolicy tej dzielnicy piastowskiej, samoistnego, zupełnego seminarium polskiego.

Jak najgoręcej prosimy Koło o stanowcze wystąpienie w tej sprawie w myśl życzeń całego społeczeństwa.”

Też te treści telegram uchwalił wysłać wiec oświatowy w Sanoku.

W sprawie seminarium w Cieszynie odbył się w niedzielę, d. 4. b. m. w stowarzyszeniu katolicko-narodowym im. św. Józefa wiec przy licznych współudziale ludności stanisławowskiej. Wiec zagaił dyrektor Banku mieszczańskiego p. Horoszkiewicz, przewodniczył zebraniu zaś prezes okręgu organizacji narodowej p. Zubczewski. Przemawiali: dr. Ostafiński, dyrektor Horoszkiewicz, Zubczewski i kolejarz Mosiagiewicz.

Uchwalono jednomyślnie wnieść protest przeciwko przeniesieniu seminarium polskiego z Cieszyna po za jego roгатki, a żądać utworzenia samoistnego zakładu takiego w Cieszynie z wykładowym językiem polskim, a to na ręce prezydenta ministrów Gautscha, do Koła polskiego i posłów stanisławowskich Stwiertni i Wierzchowskiego.

Z Wiednia donoszą, że prezes Koła polskiego hr. Dzieduszycki otrzymał już 600 telegramów przeciw przeniesieniu paralelek z Cieszyna do Ustronia.

Sejm śląski.

Dnia 15. z. m. upoważniono krajowy zakład kredytowy do udzielenia miastu Bielsku 325.000 K pożyczki. Gmina Radwanice otrzymała na częściowe pokrycie kosztów urządzenia wodociągu 4.000 K. Na wypadek umożliwienia budowy kolei lokalnej przez rewir ostrawsko-karwiński uchwalił Sejm przedsiębiorstwo to popierać.

Polskie Towarzystwo ludoznawcze w Cieszynie otrzymało na cele pomieszczenia, uporządkowania i utrzymania „Muzeum śląskiego” 200 K na przeciąg sesji sejmowej. Stowarzyszeniu ewangelickich pan Gustawa Adolfa w Cieszynie uchwalono na budowę gmachu dla ewangelickiego pensjonatu 3.000 K. Podanie dyrekcji ewangelickiego domu sierót w Ustroniu o subwencję na pokrycie długu w kwocie 4.779 K odrzucono. Towarzystwo „Matice osvěty lidové” w Orłowie na utrzymanie czeskiej ochronki tamże otrzymało 120 K rocznej subwencji.

Odesłano prośbę komitetu do przeprowadzenia budowy szpitala dziecięcego przy szpitalu powszechnym w Cieszynie do wydziału krajowego i polecono mu, aby przy projekcie rozszerzenia szpitala uwzględnił także szpital dla dzieci i przygotował wnioski na następną sesję.

Konwent Elżbietanek w Jabłonkowie otrzymał na reparatury w tamtejszym szpitalu, których koszt wynosił 2.524 K 51 h, subwencją 1.200 K.

Podanie nauczyciela Antoniego Poloczka w Bagińcu o dodatek personalny odrzucono, natomiast udzielono mu jednorazową zapomogę w kwocie 200 K.

Na pokrycie deficytu centralnego szpitala epidemicznego w Orłowej, wynoszącego 12.431 K, uchwalono zapomogę 6216 K. Poseł Halfar proponował 8000 K, ale wniosek ten odrzucono.

Miastu Cieszynowi uchwalono na budowę podwójnej szkoły, która ma kosztować z salą gimnastyczną i urządzeniem 430.000 K, subwencją 30.000 K, wypłacalną w 10 rocznych ratach. Dr. Michejda oświadczył przy tem, że posłowie słowiańscy głosują za tą subwencją, ale nie zgadzają się z polityką szkolną miasta Cieszyna.

Sejm zgodził się, ażeby gmina Mnisztwo zaciągnąć mogła pożyczkę w opawskim zakładzie kredytowym w kwocie 12.000 K.

Uchwalono budżet krajowy na r. 1906. Wydatki zwyczajne wynoszą 6.809.349 K 73 h, nadzwyczajne 699.615 K 64 h, razem 7.508.965 K 37 h. Dochody zwyczajne 2.820.020 K 9 h, nadzwyczajne 430.000 K, razem 3.250.020 K 9 h. Niepokryta reszta 4.258.945 K 28 h, pokryta będzie dodatkiem 69% do podatków realnych i 76% do podatków personalnych z wykluczeniem podatku personalno-dochodowego. —

Rewolucya w Królestwie Polskiem i w Rosyi.

Stan wojenny w Królestwie Polskiem został zniesiony dnia 1. grudnia. Bunt wojska w Rosyi podzielały też na wojsko załogujące w Królestwie. W Warszawie zbuntował się pułk artylerii oraz litewski pułk gwardyi. W obozie pod Jabłonną zbuntował się batalion pionierów, ponieważ nie chciano wypłacić żołdu za prace wykonywane podczas strejku kolejarzy. Trzech buntowników rozstrzelano w cytadeli warszawskiej. Artylerya piesza w koszarach na Koszykach zburzyła piec do wypiekania chleba, dozoruującego feldwebla wyrzuciła przez okno. W Skierniewicach wzbranił się rekruci składać przysięgę.

Blizsze szczegóły tych buntów nie znane. Tyle tylko wiadomo, że żołnierzom chodzi o uzyskanie wyższego żołdu i lepszego odżywiania.

Do strejku telegrafistów przyłączyli się także urzędnicy pocztowi w Warszawie i Łodzi. Również w innych miastach Królestwa zaprzestano obsługiwać aparaty. Połączenie telegraficzne i telefoniczne, łączące Petersburg z Warszawą przecięto.

Ujawnia się też chęć urządzenia ponownego strejku kolejowego. Strejk ogólny zapowiedziano nawet na niedzielę. W ostatniej chwili odezwało się jednak warszawskie „Koło narodowe kolejarzy” z gorącym protestem przeciwko strejkowi.

„Bracia!” wołają tam, „zastanówcie się, czy dobrą idziecie drogą? Patrzenie, co się dzieje w Warszawie. Brat występuje przeciw bratu, ręce zbrodnicze łamią krzyż, niszczą chorągwie, zadają śmierć tym, co idą pod znakiem Orła Białego. Opryskliki napadają na wozy z żywnością, przeznaczone dla biednych, kobietom odbierają pieniądze przeznaczone na chleb dla głodnych dzieci! Nie masz już wolności słowa, zapanował terror, a wszystko dzieje się w imię polskiego ludu pracującego, w którym widzimy przyszłość ojczyzny!”

Zapytujemy sumienia waszego: jakie są owoce trzytygodniowego strejku? Stan wojenny, aresztowania, zsyłki i strzelanie do ludzi jak do zwierząt, oto owoce strejku!

Hańba i wstyd stały się naszym udziałem. Natomiast trzeba uzyskanie prawa wyzyskać, aby się organizować i oświecać i domagać się swych praw z rąk osłabionego rządu, a nie dawać hordzie moskiewskiej sposobność pastwienia się nad nami. A zatem powiedzmy sobie wszyscy: Precz ze strejkiem politycznym w granicach ziemi polskiej.”

Miejmy nadzieję, że ten prawdziwie patriotyczny głos znajdzie posłuch u naszych braci za kordonem.

W powiecie kntnowskim zaczęły gminy korespondować z władzami w języku polskim. Wezwał przeto naczelnik powiatu Stromiłów do Kutna wójtów i pisarzy gminnych, żądając, aby nadal po rosyjsku do władz pisywali. Gdy ci oświadczyli, że jako urzędnicy gminni muszą być posłuszni woli włóścian, którzy życzą sobie, aby na mocy manifestu carskiego język polski był językiem urzędowym

gmin, Stromiłów jednego z nich aresztować rozkazał. Kilka dni później ponownie wezwał urzędników gminnych do siebie i stanowczo żądał, aby odtąd po rosyjsku z władzami korespondowali. Inaczej grozi im zesłanie. Dzielni wójtowie jednak oświadczyli, że tylko po polsku sprawy załatwiać będą. Dotychczas ich nie aresztowano. (Dobry przykład dla wójtów śląskich. *Przypisek redakcyi.*) —

Z powodu strejku pocztowego i telegraficznego skąpo tylko napływają wieści z Rosyi. Ze wszystkich wyników jednakże, że położenie pogarsza się z dnia na dzień. Dni rządów Wittego są podobno policzone, na pierwszy plan coraz bardziej znów wysuwa się Trepow. — Witte stara się ocalić swoje stanowisko przez dalsze ustęstwa dla ziemców. Wezwał on podobno członków bawiącej w Petersburgu delegacji kongresu, ażeby brali udział w posiedzeniach Rady państwa z prawem głosu. Pytanie atoli, czy zgodzą się oni na to — i czy nawet w razie, gdyby się zgodzili, wywarłoby to jakikolwiek wpływ na położenie? Z drngiej znów strony wydaje się i to rzeczą wręcz niemożliwą, iżby reakcja pod Trepowem, lub innym jakim dyktatorem, zdołała zapanować nad obecnym rozstrojem. Ruch rewolucyjny za głęboko już bowiem zapuścił korzenie, zbyt wielkie przybrał rozmiary.

Obok buntów wojskowych niepokoją rząd także strejki policyjne. Odezwa związku policyjnego w Petersburgu zawiera następujący bardzo znamieny ustęp. „Gdy badamy nasze życie, widzimy, że nie spełniliśmy naszego obowiązku, gdyż zamiast bronić ludu, służyliśmy przełożonym, a raczej ich interesom. Nasi przełożeni popchnęli ojczyznę w straszne położenie i zdradzili ją i doprowadzili do tego, że dzisiaj nikt nas nie uważa za ludzi.”

Do „Tempsu” donoszą z Petersburga: Położenie bez zmiany. Pokojowe załatwienie obecnych zaburzeń prawie nieprawdopodobne. Słowo „dyktatura” obiega coraz głośniej. Słychać, że generał Trepow gotów jest objąć ponownie poprzedni swój urząd i stłumić ruch rewolucyjny przez uwięzienie wszystkich przywódców i agitatorów. Durnowo idzie z nim ręka w rękę. Świat handlowy skarży się gorzko na tyranię robotników.

Z Kiszyniewa i Kalarasza donoszą, że zaszły tam znowu antysemickie zaburzenia.

Ruch rolniczy przybiera groźne rozmiary. Wedle opowiadań obywateli, którzy wyjechali z gubernii kijowskiej, chłopci pozabijają tam mieli setki obywateli.

Z Odessy, Charkowa, Woroneża, Płoskirowa i z innych miast okolicznych uciekają żydzi bardzo licznie. Rosyjskie zarządy kolejowe nie mogą nadążyć z pociągami.

Z Sebastopola donoszą: Z krążownika „Oczakow” pozostały po ostrzeliwaniu tylko szczątki. „Oczakow” kosztował 7 milionów rubli. „Potemkin” jest silnie uszkodzony. Liczba zabitych na „Potemkinie” wynosi 400. Na okręcie „Berg” nastąpił wybuch piroksyliny, który spowodował zatopienie okrętu. Liczbę ofiar, które poniosły śmierć podczas rewolucyi w Sebastopolu, oceniają na 2000. Rewolucyanistami dowodził porucznik Schmidt który dostał się do rąk władz wojskowych.

Bunt wojskowy coraz groźniejszą przybierają postawę. Wiadomości z Władywostoku brzmią nader poważnie. Znajdujące się tam wojsko zawiadomiło swych oficerów, że zniszczy całe miasto i wszystkie w porcie stojące okręty, jeżeli do dni pięciu nie zostanie im podany zupełnie pewny termin odesłania ich do Rosyi. Oficerowie są zupełnie bezsilni. Wojsko obsadziło forty. Także połączenie telegraficzne z Charbinem jest przerwane.

W Petersburgu aresztowano znaczną liczbę żołnierzy z pułku kirasyerów gwardyi, jakoteż z przybocznego batalionu strzelców, ponieważ postawili rozmaite żądania, między temi by ich nie używano do służby policyjnej podczas niepokojów. Również w Carskim Siole aresztowano wielu oficerów i żołnierzy z pułku kirasyerów gwardyi, podejrzanych o udział w ruchu rewolucyjnym. Władze zebrały dowody, że żołnierze ci byli w porozumieniu z rewolucyanistami. —

Sprawa polska na kongresie w Moskwie.

W piątek, d. 24. z. m. rozpoczęły się na kongresie ziemstw w Moskwie obrady w sprawie polskiej. Biuro kongresu przedłożyło następujące propozycje: odparcie zarzutów komunikatu rządowego; zniesienie stanu wojennego; obrona samorządu Polski.

Zażądano: natychmiastowego wprowadzenia języka polskiego w szkole, sądzie i urzędzie.

Do głosu zapisanych było 50 mowców. Według sprawozdania z Moskwy, członkowie biura: Struwe, ks. Piotr Dołgorukow, Kotlarewski, Szczepkin, Kokoszkin, gorąco i wymownie bronili sprawy samorządu w Polsce.

Struwe powiedział między innymi: „Stan wojenny w Polsce raduje Berlin, lecz smuci Moskwę; samorząd zasmuci Berlin, lecz uraduje Moskwę i Rosję. Nas nie obchodzi smutek Berlina, a na wkroczenie wojska obcego jest odpowiedzialną siłą zbrojna.” Ks. P. Dołgorukow oświadczył: „Polacy są zbyt rozumni, aby się odrywać od Rosji. Dziś jeszcze nie mogą nas może kochać, ale postaramy się zasłużyć na ich miłość. Polacy mogą mieć nadzieje idące daleko, ale nie my, Słowianie, powinniśmy się tego obawiać. Nie da się zaprzeczyć, że w przyszłym połączeniu Słowian rola Polski będzie wielka.” Kotlarewski wyraził się: „Rozczłonkowanie Rosji — to owe mobilizacje za granicą. Samorząd zjednoczy tylko Rosję i zbliży ją zarówno do Francji jak i Anglii.” Szczepkin powiada: „Niemcy rozumieją chyba, jak niebezpieczną jest wojna dla stłumienia ruchu demokratycznego w sąsiednim państwie, gdzie się ma silną partię demokratyczną. Opozycja zacofańców rosyjskich nie jest niebezpieczną.”

Kokoszkin oświadcza, iż bez samorządu można utrzymać Polskę tylko za pomocą bagnetów, a to byłoby zgubą dla wolności rosyjskiej. Szczery patriotyzm rosyjski każe domagać się samorządu.

Kaszkarow rzekł: Jeżeli Niemcy wkroczyli w granice Rosji, to przypomniemy im Grunwald.

Prócz tych inni jeszcze mowcy oświadczyli się za autonomię Polski.

Z Polaków oprócz kilku z gubernii cesarstwa przemawiali także: Balicki, Nowodworski i Suligowski z Warszawy, którzy protestowali przeciw oskarżeniom, rzucanym na Polaków, że pragną oderwać się od Rosji. Oskarżenie to zmyślono, ażeby utrzymać stary sposób rządzenia. Polacy zwracają się do wolnego narodu rosyjskiego z żądaniem swobody życia i możliwości rozwoju kultury własnej na korzyść Słowian i narodu rosyjskiego.

Po zamknięciu obrad nad kwestyą polską w głosowaniu uchwalono: przyjęcie żądania autonomii do ogólnej rezolucji 162 przeciwko 12;

żądanie zniesienia stanu wojennego 170 głosami przeciw 4;

przyjęcie żądania autonomii dla Polski do programu Dumy — 176 głosami przeciw 2;

żądanie tymczasowych środków celem uspokojenia i wolności używania języka polskiego 176 głosami przeciw 3;

wreszcie całą rezolucję — 168 głosami przeciw 10.

Zgromadzenie ludowe „Związku śląsk. katolików”

odbyte d. 3. grudnia 1905 w Zamarskach.

Niniejsze Zgromadzenie „Związku” było wogóle pierwszym zgromadzeniem ludowym, odbytem kiedykolwiek w Zamarskach. Wielu niedowierzało, czy Zamarszczanie dopiszą, bo dla nich była to dotąd rzecz nieznaną, lecz doznali bardzo miłego rozczarowania, gdyż mieszkańcy Zamarsk zeszli się bardzo licznie i zapełnili obszerny lokal. Nie dopisała tylko okolica, bo z wyjątkiem kilku obywateli z Pastwisk, nie było nikogo z obcych; zdaje się, że bardzo gęsta mgła stanęła na przeszkodzie liczniejszemu udziałowi z okolicy.

Zgromadzenie zajął kierownik szkoły p. Fober kilku ciepłymi słowami, poczem zgromadzenie wybrało na przewodniczącego p. Pawła Pnioka, miejscowego przełożonego gminy, na sekretarza zaś p. Fobra.

Pierwszy zabrał głos p. Jan Stwiertnia, przełożony gminy z Kisielowa. Wspomniał najprzód, że gdy w r. 1883 założono „Związek śl. katolików”, lud garnał się licznie do niego, występował mowcy chłopci na licznych zgromadzeniach, lud się uświadamiał i wyrabiał politycznie, potęga i siła „Związku” wzrastała, tak, że zaczęto się z nim liczyć. Później niestety zasnął, lecz obecnie znowu się rozbudził i jest nadzieja, że dojdzie do dawnego świetnego stanu. Tylko chłopci obecnie mało się ruszają, a przecież chłop powinien być w swoim zakresie działania wszystkim i księdzem i nauczycielem i rzemieślnikiem i t. d. I gaździnki nie powinny pozostać w tyle. Mamy przecież obecnie wielką liczbę czytelników, bibliotek, kółek rolniczych, różnych stowarzyszeń oświatowych, gdzie można czerpać oświatę, czego jeszcze przed 25 laty nie było.

Słychać tylko skargi na biedę, ale jak tej biedzie zaradzić, o tem nikt prawie nie pomyśli. Dziś postanowiłem, mówił mowca, powiedzieć wam coś o ubezpieczeniach na starość rolników i robotników rolnych i o tak zwanych wymowach. Wszystkie stany są na starość zabezpieczone, tylko rolnik i jego służebnik wiszą w powietrzu. Mowca na licznych przykładach starał się udowodnić, że wymowa nie jest złym pomysłem, co wynika już z długiego jej istnienia, ale niestety nie ma dawnej miłości wśród ludzi. Dla braku miłości wymowa staje się czasem prawdziwym piekłem, skracając niejednemu zasłużonemu rolnikowi życie. Zabezpieczenie sobie na starość kilkuset koron rocznie, nie byłoby złą rzeczą. Ludzie zaraz powiedzą, że znowu będzie trzeba płacić, a skąd brać? Oszczędnością i skromnym życiem możnaby z łatwością zebrać kilka lub kilkanaście koron potrzebnych na zapłacenie premii rocznej. Nie trzeba się miłować w Zbytkach, tej wiosce koło Strumienia, bo niedaleko od niej jest Chybi a skończy się na nie bardzo stamtąd oddalonych Komorowicach. Chodź 10 razy doroku do miasta i za każdym razem tracisz trochę pieniędzy, idź tylko 6 razy a znajduj się pieniądze na ubezpieczenie, a gaździnki niech wydają mniej na stroje, na drogie koroneczki, a będą pieniądze na zapłacenie ubezpieczenia.

Mowca poleca w dalszym ciągu zebrany „Związek austr. ludów”, który udziela dotkniętym jakakolwiek klęską natychmiastowej pomocy. Pewien właściciel realności w Ogródzkiej, który złożył wkładkę 22 h, otrzymał po spaleniu mu się domu 50 K a trochę później po pożarze stodoły 30 K.

Nakoniec omawiał jeszcze towarzystwa asekuracyjne od zarazy na bydło i od ognia, które mają być założone także i w Księstwie Cieszyńskim na wzór istniejących już w części niemieckiej Śląska. Rozehodził się o to, czy zakładać takie towarzystwa dla poszczególnych gmin, czy dla całych powiatów.

Mowa p. Stwiertni, wypowiedziana z humorem i wielką znajomością potrzeb ludu, zrobiła na obecnych bardzo dobre wrażenie.

P. Kozielec, zapytuje się, czy nowe towarzystwa będą państwowe czy prywatne i co się stanie z funduszami towarzystw prywatnych w razie upaństwowienia różnych rodzajów ubezpieczenia? Na to udzielają potrzebnych wyjaśnień p. Stwiertnia, ks. Londzin i p. Nowak z Pastwisk.

Następnie przemawia ks. Józef Londzin z Cieszyna o powszechnym, równym, tajnym i bezpośrednim prawie wyboru posłów. Najważniejszą obecnie sprawą w naszym państwie jest zmiana ustawy wyborczej. Ona zaprzęta już Radę państwa i także i Sejmy poszczególnych krajów nią się zajmowały. Mowca omówił najprzód znaczenie prawa wyborczego, które dzisiaj istnieje, poczem wyjaśnił zebranym, co to jest powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie. Zapatrywania na tę sprawę są różne. Zwolennicy tego prawa głoszą, że wszyscy obywatele wobec państwa równe mają prawo. Kto płaci podatek, to tylko dowód, że posiada majątek, ale podatek płaci także i ci, którzy wcale żadnego majątku nie posiadają, bo spożywają piwo, wódkę, cukier, używają tytoniu i soli a z tych artykułów ma państwo największe dochody. Z samego tytoniu blisko 4 razy tyle, co z podatku gruntowego w całej Austrii. Wszyscy muszą służyć w wojsku, co jest niemałym ciężarem. Biedniejsi też potrzebują większej ochrony ze strony państwa, aniżeli bogaci, którzy, mając pieniądze i wpływy łatwiej znajdują sprawę dliwoc, a zatem równy conajmniej powinni mieć wpływ na ustawodawstwo państwowe z bogatymi. Przeciwnicy zaś tego prawa twierdzą, że w życiu każdy szuka najlepszego adwokata, lekarza, doradcy i t. p., to tembardziej w sprawach publicznych, gdzie chodzi o dolę lub niedolę całego społeczeństwa, powinni załatwiać te sprawy ludzie najodpowiedniejsi. Przy wyborach powszechnych stanowią większość głosujących ludzie mało wykształceni, którzy nie mogą się należycie zorientować w sprawach politycznych, częstokroć wielkiej wagi. Byłoby to znakomite pole dla ludzi niesumiennych, którzy umieją dużo obiecywać, nie myśląc wcale o dotrzymaniu obietnic. Mógłby więc być wybranym poseł nie najzdolniejszy i najuczciwszy, lecz ten, co najwięcej obiecał. Socjaliści zaczęli bez wątpienia buntować w niektórych okolicach służbę rolnika, co może spowodować ciężkie czasy w rolnictwie. Obawiać się także należy, że brak znajomości pisma u wielu wyborców może dać agitatorom sposobność do nadużyć z kartkami wyborczymi, co łatwo wyjść może na szkodę całego społeczeństwa. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że głosy poważnych obywateli w wielu wypadkach zostałyby w mniejszości. Mowca omawiał różne sposoby dążące do osłabienia ujemnych stron równości głosowania, przyczem

wspomniał o belgijskim głosowaniu wielokrotnem lub proporcjonalnem. Nakoniec zaznaczył, że stronnictwa narodowe na Śląsku zgodziły się na powszechne prawo głosowania, gdyż sądzą, że w ten sposób osłabione zostanie w naszym kraju niesprawiedliwe panowanie Niemców. Czemu zaś to głosowanie dla nas w rzeczywistości będzie, o tem trudno coś stanowczego powiedzieć.

P. Stwiertnia zaznacza, że gdyby rolnicy byli tak zorganizowani i tak ruchliwi jak socjaliści, nie trzeba by się obawiać wyników głosowania powszechnego. Niestety rolnik nasz jest jeszcze przeważnie ociężały.

P. Fober objaśnia zgromadzonym, że Niemcy zamierzają wyrzucić paralełki polskie przy c. k. seminarium nauczycielskiem z Cieszyna do Ustronia. Mowca udowodnia, że Ustron jest miejscem nieodpowiedniem na szkołę średnią z różnych powodów i proponuje zebranym do przyjęcia następujące dwie rezolucje:

„Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”, odbyte d. 3. grudnia 1905 w Zamarskach protestuje najenergiczniej przeciw zamierzonemu przeniesieniu paralełek polskich przy c. k. seminarium nauczycielskiem w Cieszynie do Ustronia i żąda stanowczo, ażeby rząd założył niezwłocznie samodzielne, polskie seminarium nauczycielskie w Cieszynie.”

„Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików”, odbyte d. 3. grudnia 1905 w Zamarskach uprasza Koło polskie w Wiedniu, ażeby raczyło nie zgodzić się na przeniesienie paralełek polskich z Cieszyna do Ustronia z powodów politycznych, wyznaniowych i kulturalnych, lecz zażądało od rządu założenia samodzielnego seminarium polskiego w Cieszynie.”

Obie rezolucje przyjęte zostały jednogłośnie.

Nastąpiła jeszcze dłuższa debata nad urzędowaniem polskiem w gminach śląskich. Liczni mowcy domagali się polskiego urzędowania. P. Kozielec sądzi, że niemieckich pism nie należy przyjmować; wezwać trzeba gminy, ażeby wszystkie po polsku do urzędów pisały. Ks. Londzin jest zdania, że solidarne wystąpienie gmin w tym kierunku mogłoby zapewnić urzędowania polskiemu zwycięstwo. P. Stwiertnia narzeka na niektórych wójtów, którzy sądzą, że gdy napiszą: *Vater, Mutter, Butter*, że już lepsi od tych, co piszą po polsku. Polskie pisma wszędzie teraz przyjmują, tylko trzeba pisać. P. Fober stwierdza przykładami, że wielu przełożonych gmin nie umie wcale po niemiecku, a przecież piszą w tym języku tak, że trzeba się brzech trzymać, czytając różne niedorzeczności.

Nakoniec wyrazili wszyscy życzenie, ażeby przełożeni gmin polskich zeszli się raz w Cieszynie i uchwalili urzędowanie polskie, z pod której to uchwały niktby się nie śmiał wyłamać.

Nakoniec p. Fober podziękował referentom za trudy, a przewodniczący zamknął to nadzwyczaj ożywione zebranie. —

Piąty powszechny wiec katolików austriackich. (Dokończ.)

Najważniejszym zadaniem wiecu — sprawą prasy katolickiej — zajmowało się trzecie zgromadzenie. Referent O. Wiktor Kolb T. J. przedstawił w porywających słowach znaczenie prasy katolickiej a zgubną działalność prasy żydowsko-liberalnej i zachęcił słuchaczy do żywej, czynnej akcji celem podniesienia, rozszerzenia i wyposażenia prasy katolickiej, by mogła skutecznie przeciwdziałać wszechpotężnej prasie masonskiej i żydowskiej. Na wniosek referenta uchwalono zawazać stowarzyszenie prasowe zorganizowane na wzór katolickiego stowarzyszenia szkolnego i zaczęto zbierać w całej monarchii na ten cel fundusze. Również postanowiono utworzyć katolickie biuro korespondencyjne, które ma dostarczać prasie katolickiej całej monarchii wiadomości, fejletony i t. d. Stowarzyszenie ma otrzymać nazwę „Stowarzyszenie Piusa”. Wspaniałe referat, wypowiedziany z ogniem i zapałem, wywołał wielkie wrażenie. Wszyscy uczestnicy wiecu przystąpili za członków nowego stowarzyszenia i przyrzekli żywą rozwinięć w poszczególnych krajach koronnych na korzyść tegoż agitację.

W poniedziałek popołudniu omawiano organizację przemysłowców i kupców w kwestyę kolportażu (roznoszenia książek, gazet, broszur i czasopism).

Wieczorem odbyło się wielkie zebranie w Soffensalu. Episkopat i członkowie arystokracji licznie się zebrał i uświetnili swą obecnością zebranie. Książę Liechtenstein, znany dowódca wiedeńskich chrześcijańsko-socjalnych, mąż wysoko i wszechstronnie wykształcony, przemawiał na temat: „Wiara i wiedza.” Przedstawił on 2 wrogie wierzby prądy

nowoczesne, materializm (nauka, twierdząca, że wszystko powstało z pierwotnych komórek) i skrajny racjonalizm w wykładaniu biblii, mianowicie I. księgi Mojżeszowej i wykazał, jak nienaukowymi są obydwa prądy, panujące na wszystkich prawie wszechnicach. Drugą mowę wypowiedział Alojzy Kuntschak o „Kwestyi robotniczej i chrześcijaństwie”. Wzrost materializmu i sobkostwa — wywodził mowca — zaostrzył w naszych czasach tak bardzo kwestyę robotniczą; tego sobkostwa nie może zwyciężyć ani socjalna demokracja a w państwie socjalistycznym przyszłości bez religii uciskano i wyzyskiwanoby robotników jeszcze bardziej niż obecnie. Jedno jedyne pozostaje wyjście: wrócić się musimy do religii Chrystusowej! Jeśli zostaną oddane napowrót robotnikowi prawa dane mu od Boga, zostanie kwestya robotnicza rozwiązana.

We wtorek omawiano dopołudnia kwestyę rolniczą, popołudniu ruch „Precz od Rzymu”. Odnosny referat wygłosił O. Augnstyn von Galen z zakonu św. Benedykta z Pragi. Mowca przedstawił powstanie i wzrost ruchu „Los von Rom” i środki, za pomocą których tę agitację uprawiano. Dotychczas odpadło 30.000 katolików, z tego przypada na Czechi 10.611; lecz wszędzie i w Czechach ruch ten powoli słabnie. Głównymi współpracownikami tego ruchu są Wszecznicy, socjalni demokraci i stowarzyszenie katolików, których małżeństwo zostało cywilnie rozwiązane. Redaktor Rziha z Warnsdorfu polecał jako środki obrony: duszpasterstwo, prasę, pieniądze i organizację. Wieczorem odbyło się ostatnie zgromadzenie, na którym przemawiali arcybiskup ormiański ze Lwowa ks. dr. Józef Teodorowicz i Jezuita O. Boissl. W zachwyt wprawiła uczestników wiecu mowa głęboko obmyślana ks. arcybiskupa na tle „Ojczyzny, a nowoczesna cywilizacja”.

Na koniec przemówił O. Boissl i oświadczył, że minął czas mówienia a nadszedł czas działania. To, co tu uchwalono, musi zostać urzeczywistnione. Pierwszą rzeczą, której w naszych ciężkich czasach potrzebujemy, jest jedność. Mowca wskazał na smutne stosunki we Francji i dodał, że podobny szturm przeciw Kościołowi gotuje się i u nas w Austrii. Dlatego jest jedność i łączność wzajemna konieczna. Jedność w działaniu mimo różnicowości narodowości i stronnictw, jakoteż organizacja w całej monarchii jest najgłówniejszą rzeczą i zakończył swą wspaniałą mowę słowy: *Credo ecclesiam catholicam, wierzę w Kościół katolicki i Boże wspieraj, Boże ochroń nam cesarza i nasz kraj.*

Prezydent wiecu Rhomberg dziękował następnie referentom i mowcom, jakoteż wszystkim uczestnikom i zamknął oficjalnie V. powszechny wiec katolików austriackich.

Wieczorem zebrał się uczestnicy wiecu — przeszło 1.400 osób — zaproszeni przez burmistrza miasta Wiednia dra Luegera w wielkiej sali wiedeńskiego ratusza na pożegnalną wieczernią. Dr. Lueger wznosił toast na papieża i cesarza, prezydent Rhomberg i arcybiskup Teodorowicz na dra Luegera, dr. Porcer, II. wiceburmistrz Wiednia na prasę katolicką a III. wiceprezydent miasta Wiednia Hierhammer na łączność ksiąg kościoła z ludem katolickim w ciężkiej walce przeciw jego wrogom. Oprócz tych głównych zebrań odbyły się różne zebrania poboczne tak zgromadzenie stowarzyszenia św. Bonifacego, katolickiego stowarzyszenia uniwersyteckiego, katolickiego stowarzyszenia szkolnego i organizacji młodzieży katolickiej.

Tak świetnie się rozpoczął, wspaniale się skończył V. wiec katolików austriackich. Cel mamy wytknięty. Nuże do pracy i u nas na Śląsku. Mnożymy wrogi, licznych nieprzyjaciół, otwartych i skrytych, wielu obojętnych i zimnych w naszym obozie, nie poznających lub nie uznających potrzeb naszych czasów i potrzeb naszego ludu.

Prasy nam przede wszystkim potrzeba, prasy potężnej, dobrze redagowanej wszechstronnie wyposażonej, by w prasie odierać zarzuty przeciw naszemu kościołowi i wierze skierowane. Oby z pomocą prasy szerzyć nasze idee i dążności. Wspierajcie więc tę prasę katolicką na Śląsku, jest to naszym świętym obowiązkiem. Jedności nam trzeba, organizacyi — minął czas gadania, nadszedł czas czynu. Łączcie się i skupiajcie w istniejącą już organizację „Związek śląskich katolików”, oświecajcie się przez czytanie dobrych pouczających ksiąg, przystępując za członków „Dziedzictwa błogosł. Jana Sarkandra”. Jeśli wszyscy, a w pierwszym rzędzie duchowieństwo, zrozumią swe obowiązki względem prasy katolickiej i różnych towarzystw oświatowych, kulturalnych i politycznych katolickich, u nas na Śląsku zaczną realizować, urzeczywistniać, w czyn wprowadzać te aktualne uchwały wiecu katolików austriackich. Wtedy i u nas na Śląsku będą nas bardziej respektowali,

wtenczas będziemy tworzyli niezwykłą potęgę. Więc w imię Boże do wspólnej pracy, ruszajcie się wszyscy bez wyjątku, duchowieństwo i świeccy! —

Gospodarstwo i przemysł.

Brak apetytu u świń. Przy obecnej wysokiej cenie szperki i sadła trzeba na to zważać, żeby się apetyt u świń utrzymał aż do ostatniej chwili, i one były jak najtłustsze. Lecz właśnie to się często przy niepełnym wykarmieniu świń dzieje — źle udaje bo im apetytu brakuje. Byłoby to więc wielką stratą, gdyby chciano takie świnię zaraz zabić. W takich wypadkach pomożemy sobie łatwo, dodając haematy do karmy, z którą świnię w krótkim czasie podaną paszę z ochotą spożywają.

Korespondencye.

Z ostrawskich kresów.

(Socjalistyczne schuze, demonstracya 28. listopada. Nie-szczerość i szwindel. Robotnicy wychodzą na tem, jak Zabłocki na mydle.)

Już od niedzieli ogarniały nas gorączkowe oczekiwania. Roilo się od „schuz”, jak od grzybów po deszczu. Przygotowywano zapowiedziany na 28. listopada strejk ogólny no i nadszycząją demonstracyę na rzecz powszechnego równego prawa wyborczego. W wigilię czerwonego święta wiedzieliśmy już o wszystkich zarządzeniach ze strony socjalistycznego obozu jako i ze strony władz. Władze mianowicie postanowiły zamknąć wszystkie karczmy i „ferlagi”, co naturalnie dotkliwie się odbiło na zapale i ochocie demonstrować mających mas. Do tego 1500 ludzi wojska, będących w pogotowiu na stłumienie zachwalstwa i rozboju, wpłynęło również uspakajająco na „odważnych” zwolenników gwałtu i terroru. Wobec tego prowodyrzy wydali hasło spokojnej demonstracyi. Żądali tylko, by w celu nadania strejkowi większej świetności i powiększenia pozorów swej siły, zaprzestano pracować i spokojne obywatelstwo, nie mające z „organizacją szwindlu i nienawiści” tej najmniejszej styczności. Aby wymusić posłuch dla swoich „rozkazów”(!), rozpuścili pogroźki wprost rozbójniczego napadu na sprzeciwiających się. No i dużo lekkomyślnych nie miało na tyle stanowczości i męskiej godności, by oprzeć się zakusom agitacyi. — Ponieważ społeczeństwo niezorganizowane ulega w bezradności terrorowi.

Przeznaczony dzień w Ostrawie przybrał zatem szatę świątecznego pokoju. Około godz. 11. zaczęły się schodzić pochody z czerwonymi sztandarami w czele z tuzinem notliwych, no i — jak to na taką świąteczną hecę przystało — trochę lepiej „osnożonych” socjalistek i gromadzić na t. zw. „siennym targu” w Mor. Ostrawie. Według możliwych obliczeń miało być około 30.000 ludzi, wliczając w to naturalnie sporą liczbę ciekawych no i gawiedź uliczną, którą Ostrawa posiada w tysiącach. Przemawiali „zdracza kopyta” Prokesz, Eldersch i złotousty, tymczasem jeszcze nienawrócony Tadeusz. O godz. 3. ruszono na rynek, gdzie trzymano zgromadzone masy w największym napięciu i oczekiwaniu jakiejś dziejowej chwili, mianowicie na nadejść mający telegram z Wiednia od p. Cingra, tyjący się zamiarów rządu co do ogólnego prawa wyborczego. Od odpowiedzi miało być zawisłe dalsze zachowanie się strejkujących. Tej nieszczerzej obłudzie swych przywódców wierzyli zgromadzeni i z poza ludzi, od których zależy bodaj istnienie całego świata, czekali na odpowiedź, którą rząd dawno już był dał, nim jeszcze czerwoni „szwindlerzy” nie już o demonstracyi, ale nawet wogóle o jakiejkolwiek walce o to prawo ludu pomyśleli. Wszak całemu światu wiadomo, że bez udziału socjalistów via Węgry przyszło powszechne głosowanie do Austrii. Jest to projekt rządu, którego w nieustających wnioskach domagało się stronnictwo chrześcijańsko-socjalne, a do którego, jak zaznaczył minister prezydentów, żadna demonstracya nie dodać nie potrafi. Lecz, by lud nie poznał ich dawniejszej bezczynności, lenistwa z krwawego grosza robotniczego żyjących czerwonych darmozjadów, krzyczą teraz: „My wywalczymy powszechne głosowanie! Obłudne przechwałki! Przecież na kongresach socjalistycznych, zwłaszcza na ostatnim, „dobrze myto głowę zarządowi partyi, że zajął tak niezdecydowane stanowisko wobec powszechnego głosowania. Gdy tym panom dobrze tam dosolono, zabrali się do demonstracyi. To też demonstracye nie są bynajmniej jakimś wybnchem uczuć, lecz są następstwem tego, że, aby użyć porównania, leniwemu czworonogowi, który nie chciał iść naprzód, dano dobrze batogiem po grzbiecie.” — Lecz lud chce być okłamany, więc niech się stanie wola jego.

Gdy odpowiedź nadeszła, po której robotnicy

tylko wiedzieli, co przedtem, rozchodzono się spokojnie. Socjalistyczna deputacya we Wiedniu nie się nie dowiedziała nowego. Gautsch oświadczył, że się zajmuje kwestyą i na „powołanem miejscu” wypowie swoje zdanie, pp. prezydenci poradzi im, by pozwolili spokojnie pracować ustawodawczym izbom, a wszyscy trzej dali im niedwuznacznie do zrozumienia, że ich deputacya jest zupełnie zbyteczną. Robotnicy wyszli na wszystkim, jak Zabłocki na mydle, tracąc niepotrzebnie szychtë i „drząc” buty.

Gaudenty.

Z Wiednawy.

50-letnią rocznicę zgonu naszego nieśmiertelnego śpiewaka, uświęciło także grono teologów Polaków, studujących w tutejszym seminarjum duchownym, przez urządzenie na jego cześć godziny deklamacyjnej.

Skromna ale podniosła to była chwila; coś w rodzaju tych szczęśliwych chwil, jakich tak często używali przyjaciele wieszczą, gdy im deklamował lub odczytywał w piękne wieczory zimowe, ustępy z „dziecka swego” Pana Tadeusza. I tu, jak tam wówczas, byli przyjaciele wieszczą, byli wielbiciel jego geniuszu, ale niestety, nie było Adama! — O nie! i on był także, bo były nieśmiertelne pieśni jego, a z nimi duch jego, błogosławiący młodzieży, hołdującej tysamym ideałom, które on tak niegdyś ukochał, ideałom jego lat uniwersyteckich: Ojczyzny, nauki i cnoty.

o, cześć ci, wieszczu za te uczty duchowe, jakie od tylu lat sprawiasz cichym i głośnym, uczonym i nieuczonym wielbicielom nieśmiertelnym twórców twego geniusza! Cześć ci za twe ideały wzniosłe! Oby znalazły one nareszcie przystęp do wszystkich serc, oby przejęła się niemi ludzkość cała! O wtenczas inneby nastaly czasy dla ojczyzny, którąś tak ukochał, lepszeby nastaly czasy i na naszej ziemi śląskiej! Wtenczas w Cieszynie nie czezonoby pamiątki twojej śmierci — tańcami! — wtenczas nie poniewieranoby najświętszych uczuć człowieka! wtenczas... o wtenczas nie potrzebowalbyś się skarżyć, że:

„Świat przez wieków tyle, z dzieł tak wela
Nie pojął jednej myśli Twórcy!”

Ach, zapomniałem się, wszak to tylko marzenia,
a świat dziś tak realny!

Na zakończenie tej podniosłej uroczystości oddeklamował teol. Grim następujący wiersz własnego utworu:

Dziś półwiek mija, jak spocząłeś sobie
Po zdradach losu i po walce życia;
Smutne twe życie, boś był od powicia
Synem niewoli;
Żyłeś w niedoli

Aż spocząłeś w grobie.

Płynąłeś wolno, wśród burz i zawiei,
Na kruchej łódce przez złud pełne życie,
Zewsząd ciskały na cię ciosy skrycie,
Ale tyś mężny,
Duch twój potężny

Nie tracił nadziei.

Musiałeś rzucić ojczyznę niwy
I pójść w wygnanie na brzeg Sekwany;
Czemuż cię ściagał los srogi, mściwy?..
Czemu wydzierał kraj twój kochany?..
Boś Polskę kochał,

tego nie wolno..

Boś wolność kochał,

a to dziś grzechem!..

Kochałeś wiele, bo miliony,
Za miliony cierpiał katusze
I gotów byłeś poświęcić duszę,
Byle podźwignąć kraj udrczony.

Więc miliony dziś wielbią ciebie:
Małi, dorosli; biedni, bogacze;
Każdy z tęsknotą po tobie płacze,
Lecz poi z dumą spojrzenie w niebie.

Z tęsknotą w sercu, z bólem na twarzy
Patrzałeś, biedny, w północy strony:
Widziałeś duszą nasze zagony
I nasze drzewa — kraj nasz uroczy!
O wtedy miałeś łez pełne oczy,
Wtedy mówili: Adaś znów marzy!

Zasnąłeś mistrzu! — ostatnie słowa,
Nim ci się zwały zwolna powieki
Do snu błogiego, bo snu na wieki,
Wyrzekłeś cicho: Polsko bądź zdrowa!

Ciesz się o wieszczu, bo już twoje pieśni
Powtarza Polska jak długa, szeroka,
A lud w nie wierzy, jak w słowa proroka,
Boś wieszczem jego,
Ludu biednego.

O nasz mistrzu pieśni!

O spojrzysz na nas! dzieci śląskiej niwy
Hołd ci składają ubogo, lecz szczerze;

O przyjm to nasze uczucie w ofierze,
Które z serce płynie
Dziś w tej godzinie,
I bądź niem szczęśliwy! —

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Głuche wieści się szerzą, że w Czechach mają wybuchnąć wielkie rozruchy, bo wojsko w wielu miastach stoi w pogotowiu, tak, ażeby natychmiast wyjechać mogło. Mówią, że socjaliści w Czechach zamierzają urządzić wielki strejk i rzucić się na Niemców. Może też tylko strach ma wielkie oczy. —

— Rada państwa wciąż jeszcze debatuje nad oświadczeniem Gautscha co do reformy wyborczej. W Izbie panów kilku mowców bardzo energicznie wystąpiło przeciw powszechnemu prawu głosowania.

— Na Węgrzech wybuchł wielki strejk zecerów, którzy nie chcą składać madziarskich gazet piszących przeciw socyalistom, tak że niektóre z tych gazet nie mogą teraz wychodzić. —

— Stronnictwo Koszuta coraz to więcej robi trudności rządowi; przy wprowadzaniu nowych urzędników trzeba niejednokrotnie kancelarye gwałtem otwierać, bo inni urzędnicy nie chcą nic mieć wspólnego z obecnym rządem. —

Prusy i Niemce. O kolonie niemieckie w Afryce toczyła się w sobotę w parlamencie niemieckim ożywiona walka pomiędzy przedstawicielami rządu i rozmaitych stronnictw. Rząd żądał nowych sum na budowę kolei w Afryce, a oświadczył się przeciwko temu z góry poseł centrowy Erzberger. Mówił on o szalonych wydatkach na kolonie, które nic nie przynoszą i zapytał rząd, czy prawdą jest, że w zarządzie kolonii popełniono przestępstwa. Na to pytanie odpowiedzi oczywiście nie otrzymał. Pułkownik Deimling bronił gorąco projektu rządowego, a socjalista Ledebour wystąpił dwukrotnie z bardzo ostrą krytyką gospodarki kolonialnej. Całkowita polityka — mówił — to niezmiernie marnotrawstwo dobytku narodowego i ludzi. Wspomniał dalej o rozkazie dziennym generała Trotha, który za głowę Hendrika Witboya wynaczył 5000 mk. To oznacza po prostu — mówił — najmowanie skrytobójców, niegodne cywilizowanego narodu. Kiedy Trotha chciał się wdać w układy, podobno mu tego kanclerz zabronił. Obaj zasiąść powinni na ławie oskarżonych. Jeżeli w inny sposób ukarani nie zostaną, to ich naród niemiecki i historia osądzi. Wolnomyślny poseł Kepsch stwierdził, że naród niemiecki zbrzydził już sobie całą politykę kolonialną, na którą coraz to nowe podatki płacić trzeba, mowcy rządowi bronili tej polityki, ale obrona ich wypadła blado wobec druzgocącej krytyki mowców opozycyjnych. Projekt przekazano ostatecznie komisji budżetowej, gdzie na razie został pogrzebany.

Rzym. Papież wysłał był przed niejakim czasem osobne poselstwo do mikada, które złożyło powinszowanie z powodu zawarcia pokoju, zarazem obradowało z rządem japońskim nad pewnymi sprawami kościelnymi w związku z katolickimi misjami w Japonii. Obecnie mikado nadał szefowi nadzwyczajnego poselstwa papieskiego, biskupowi O'Connellowi, wielką wstęgę orderu „świętego skarbu“, a członkowie misji otrzymali order „wschodzącego słońca“ piątej klasy. Kilka dni temu poselstwo było na pożegnalnej audyencji u następcy tronu. Korespondentowi „Daily Telegraphu“ biskup O'Connell powiedział, że Japonia musi być wyjątkowo dumna i szczęśliwa, posiadając jako władcę monarchę, którego sprawiedliwość, mądrość i dobroć uznaje cały świat. „Teraz,“ mówił biskup, „kiedy poznałem mikada, rozumiem nadzwyczajną lojalność, przywiązanie i miłość, jaką go otaczają Japończycy wraz z całą jego rodziną. I te właśnie objawy, więcej niż jakiekolwiek inne, dowodzą, że Japończycy posiadają cnoty i zalety, które im zapewniają jedność i dobrobyt. Japońscy katolicy powinni celować nad wszystkimi ziemiakami w przywiązaniu do cesarza; któryby z nich był niewierny takiemu panu, nie spełniłby swego obowiązku wobec Kościoła i Boga.“ Podczas jakiegoś zebrania publicznego, pewien buddysta darował papieżowi 30.000 „tsubo“ gruntu (około 3 morgi) prześlicznie położonego w pobliżu miasta Dżoszu. Ma tam być wzniesiony kościół katedralny. —

Turcja. Flota zjednoczonych państw zajęła dwie wyspy tureckie i obsadziła urzędy cłowe. Najnowsze wiadomości głoszą, że Turcja już co do kontroli finansowej w Macedonii ustąpiła. —

Z Cieszyna i okolicy.

— **Wiadomości z duchowienstwa.** Ks. Wiktoryn Klusek, wikary w Skoczowie, został przenie-

siony do Bogumina-miasta, ks. Tomasz Filar, wikary w Boguminie-mieście do Skoczowa. —

— **Pierwsza walna zgromadzenie członków „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“** odbędzie się w sobotę, d. 16. grudnia o godz. 2. popołudniu w sali „Dzielectwa“ na Starym targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Komitetu z dotychczasowej działalności. 2. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej. 3. Wnioski i życzenia. **Komitet** uprasza o liczny udział w pierwszym zgromadzeniu towarzystwa, które wytknęło sobie za cel otoczenie troskliwą opieką naszej młodzieży katolickiej. § 6. statutu towarzystwa brzmi: „Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny bez różnicy płci przez wydział przyjęty, jakoteż towarzystwa, korporacje, gminy i t. p., również przez wydział przyjęte. Członkowie zwyczajni płać 2 K rocznie; członkowie założyciele jednorazowo 50 K; członkowie protektorowie jednorazowo 1000 K“. Nowe towarzystwo zamysła założyć przede wszystkim internat dla biednych uczniów im. bł. Melchiora Grodzieckiego. Zgłoszenia członków wstępujących do towarzystwa przyjmuje ks. Józef Londzin w Cieszynie. —

— **Wieczorek listopadowy.** Uroczystość listopadowa, urządzona dnia 3. b. m. przez tutejszego „Sokoła“, zrobiła pod każdym względem korzystne wrażenie. Publiczność zjawiała się licznie, galeria i parter były przepełnione a tylko niewielka liczba krzesła była niezajęta. Program był krótki, ale zajmujący; pojedyncze punkta przeplatał „Chór akademicki“ z Krakowa swoim prześlicznym śpiewem. Szczególną atrakcją były także ćwiczenia na drążku i poręczach. „Sokół“ tutejszy po raz pierwszy na większą skalę wystąpił z ćwiczeniami i stąd wielka była ciekawość, jak one wypadną. Zgromadzoną publiczność spotkała miła niespodzianka, gdyż ćwiczenia usłysy się zupełnie bez zarzutu; wykonanie było poprawne, u niektórych druhów zaś wzorowe. Na poręczach i drążku ćwiczyli pod kierownictwem druha naczelnika Matusiaka druhowie Kübel, Pelar, Szezurek i Przywecki. Na zakończenie kilkunastu druhów pokazało kilka efektownych piramid, poczem publiczność odśpiewała hymn narodowy „Boże, coś Polskę“. Wynik tej uroczystości powinien być dla „Sokoła“ zachętą, ażeby częściej występował z ćwiczeniami, bo w ten sposób najłatwiej szersze warstwy ludności dla idei sokolej może pozyskać. —

— **„Polskie Towarzystwo Pedagogiczne“** ma zamiar urządzić kursa przygotowawczy do egzaminu na nauczycielki robót w szkołach ludowych. Urządzenie kursu zależne jest od zgłoszenia się dostatecznej liczby uczestniczek, to jest najmniej 30. Gdy tyle uczestniczek się zgłosi, to ogłoszony zostanie szczegółowy program kursu. Kurs będzie trwał od dnia 1. lutego do 30. czerwca r. 1906. Wykłady będą odbywały się co środy i soboty. Opłata będzie zależna od ilości uczestniczek t. j. będzie tem mniejsza, im więcej uczestniczek się zgłosi, nie może atoli przekroczyć 30 K za cały czas trwania kursu. Zgłoszenia przyjmuje prof. Józef Góral, redaktor „Miesięcznika Pedagogicznego“, Cieszyn, ul. Sydonii 1.12. Pożądane są zgłoszenia jak najrychlejsze, aby jak najrychlej można było ustalić liczbę uczestniczek kursu. —

— **Powinszowania.** Tutejszemu c. i k. nadwornemu i arcyks. kameralnemu fotografowi p. Henrykowi Jandaurekowi złożono z okazji jego odznaczenia przez Jej c. i k. Wysokość arcyksiężną Izabelę, która mu ofiarowała kosztowną z inicjałami jej imienia i koroną arcyks. ozdobioną spiką brylantową, liczne powinszowania. Między innymi pisze szef rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie i komendant korpusu w Serajewie marszałek Eugeni v. Albori: „Gratuluje pięknych tryumfów w Pańskim zawodzie, któremu niech się Pan z pomocą Boską jeszcze długo poświęca.“ —

— **Wydział polsk. Towarzystwa gimn. „Sokół“** w Cieszynie poczuwa się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszego podziękowania druhowi Lewenfeldowi za poniesienie kosztów dekoracji sceny i przyjęcia Chóru akademickiego, jak również p. Filipkowi, ślusarzowi w Cieszynie za bezpłatne dostarczenie haków żelaznych, potrzebnych do przymocowania drążka. —

— **Uroczystość „Gwiazdk.“** dla dzieci z polskiej szkoły ludowej odbędzie się w niedzielę, d. 17. grudnia b. r. o godz. 2. popołudniu w sali „Domu Narodowego.“ Na program składają się śpiewy, deklamacje dzieci i odegranie wreszcie utworu scenicznego p. t.: Pan Pułkownik. O przybycie na tę uroczystość wszystkich życzliwych i dobrodziejów biednych dzieci zaprasza najgoręcej **Komitet.**

— **W pogoń za defraudantami.** Krakowska

dyrekcyja policyjna zawiadomiła temi dniami telegraficznie miejską policję w Cieszynie, że żydowski subjecki handlowi Dawid Zigler i Szmul Felsenstein z Bendzina sprzeniewierzywszy kilka tysięcy rubli, zbiegli i prawdopodobnie do Cieszyna się udali. Dochodzenia policyjne potwierdziły, że defraudanci faktycznie byli w Cieszynie i skryli się u brata Felsensteina, który tu jest krawcem. Przesłuchany policyjnie krawiec Abraham Felsenstein zaprzeczył temu, oraz ostrzegł zbiegów, którzy naturalnie ratowali się dalszą ucieczką; później podał, że oba defraudanci uciekli w stronę Bielska. Dochodzenia pozostały bez skutku. Abraham Felsenstein został aresztowany. —

— **Potwierdzamy** zgodnie z prawdą, że korespondencya z Markłowic, umieszczona w nr. 47 „Gwiazdki Cieszyńskiej“ nie pochodzi z pióra p. Andrzeja Kuczka, kierownika szkoły w Markłowicach.

— **Na Internat im. bł. Melchiora Grodzieckiego** w Cieszynie złożyli: ks. N. N. ze Świąska 1000 K; dr. Farnik Ernest, profesor gimnazjum polskiego w Cieszynie 2 K; p. Józef Londzin, nauczyciel w Zabrzegu 5 K; p. Katarzyna Londzinowa w Zabrzegu 5 K; p. Andrzej Hess, przełożony w Dolnem Międzyrzeczu 10 K; N. N. w Cieszynie 2 K; p. Józef Roik, chałupaik w Bażanowicach 2 K; p. Andrzej Drobisz w Ropicy 2 K; p. Andrzej Hawlasek, kościelny w Pietwałdzie 20 K. W zeszyłym numerze wydrukowano mylnie, że p. Adam Kołodziejczyk, kupiec w Cieszynie złożył 1 K, gdyż w rzeczywistości złożył 10 K. —

— **Na obiady dla ubogich studentów** złożono: Prz. ks. A. Macoszek, proboszcz w Dzieńdzicach 10 K; Jan Błaszczok w Kocobędzu 2 K; W. Pani M. Bystroniowa z Krakowa, M. Słomkowska z Varesz w Bosnii 6 K; p. Mrowczyk z Hażlacha 3 worki marchwi i pietruszki; p. Joanna Szpandel z Mostów 15 l mleka; pp. Ryckowie z Sibicy 1 worek ziemniaków, 8 kg jabłek, 5 l mleka. Za te wszystkie dary składamy serdeczne „Bóg zapłać“ i dodajemy, że od d. 16. października do d. 1. grudnia rozdano 924 obiadów zupełnie bezpłatnych. —

— **Na „Bursę polską“** w Cieszynie złożyli: p. dr. W. Czapliński, c. k. starszy komisarz górniczy w Mor. Ostrawie 10 K. —

— **Dla „Muzeum śląskiego“** ofiarowali: p. Franciszka Rzehaczkówna w Górnej Łomnej: stary kościany łańcuszek; ks. Józef Ferdecki, dziekan i proboszcz w Brennej: projekt kościoła w Górnej Łomnej w pięknych ramach; Maryanna Mojżyszek, uczenica w Bronowie z Franfeldu za pośrednictwem p. nauczyciela Ignacego Hanaka; 11 monet miedzianych i 3 srebrne; p. Twardowski: kosztowskich pięć guldenów papierowych z r. 1848; ks. Ferdynand Herot, wikary w Michałkowicach: 1/2 cwanicygiera z r. 1790; p. Józef Jaworski, emeryt. nauczyciel starszy w Brennej: pisma próbne z r. 1829, pisane przez jego ojca w Brennej. —

— **Na „Macierz szkolną“** w Cieszynie złożyli: p. Karol Kübel w Cieszynie, składka na weselu p. Maryanny Smelikównej z p. Michałem Dąbrowskim w Wielkich Kończycach 8 K 82 h; p. hrabia Piater, poseł sejmowy i właściciel dóbr w Groß Gockersdorfie 20 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł sejmowy i do Rady państwa w Cieszynie 10 K i podatku tygodniowego 1 K; p. Jerzy Cieńciała, poseł sejmowy w Sibicy 10 K; p. Franciszek Halfar, poseł sejmowy w Porębie 10 K; p. Józef Gejdzica w Boguminie na dworcu, składka na weselu p. Józefa Strzodały z p. Maryą Pietrzykówną w Nierodzimiu 4 K 20 h; p. Wojciech Sumera w Michałkowicach 2 K; p. Jan Kozieł, kierownik szkoły w Lipowcu, składka zebrana przez p. Przewoźnika na weselu p. Teofila Budnego z p. Jadwigą Herokówną w Zarzeczcu 12 K 14 h; p. Bruno Lewenfeld, właściciel dóbr w Cieszynie, z powodu deputacyi do Opaw w sprawie polskiego seminarium 6 K 40 h; p. Edmund Tęczarowski, profesor w Cieszynie, składka na „Gwiazdkę“, zebrana w „Domu Narodowym“ 2 K 80 h; p. Jadwiga Zambrzycka w Gostkowie 14 K 60 h; p. Jan Głąbek, rolnik w Stonawie 4 K; p. Józef Moczydłowski, c. k. nadinżynier w Żółkwi 2 K; ks. Józef Karowski, proboszcz i dziekan w Rudzicy 3 K; p. Jan Juraszek, majster krawiecki w Cieszynie 2 K; składka na weselu p. Karola Skudrzyka z p. Katarzyną Żebrońską w Dębowcu 6 K; składka w Sibicy 1 K 06 h; Administracya „Czasu“ w Krakowie (przez ks. profesora Londzina w Cieszynie) 149 K 58 h; p. Bogdan Huff we Wiśle i żona jego p. Janina Hoffowa po 2 K; p. Jan Tomala, arcyks. urzędnik w Cieszynie, z powodu wesela córki Anieli 2 K. —

— **Z Jabłonkowa.** Wieczorek Mickiewiczowski, urządzony przez Jabłonkowskie Kółko pedag. w niedzielę, d. 26. listopada b. r. jako w 50. rocznicę śmierci naszego nieśmiertelnego wieszcza, zgromadził

spora liczbę inteligencji i obywateli tak z miasta, jako też z okolicy. Obszerna sala Czytelni katolickiej zapełniła się aż po brzegi. Poważny nastrosz, jaki panował podczas wykonania pierwszej części programu, ustąpił żywemu usposobieniu. Kiedy na scenę wystąpili amatorzy i z werwą odegrali krotoczwilę: „Gramatyka czyli kandydat do Rady powiatowej“. Czysty dochód, przeznaczony na bursę im. Ad. Mickiewicza w Cieszynie, wynosi około 60 koron. Bylibyśmy Kółku pedagog. wdzięczni, gdyby częściej zechciało urządzać u nas podobne wieczorki i przyczynić się w ten sposób do ożywienia zastygłego życia towarzyskiego w naszym mieście. —

— **Z Markłowic.** W niedzielę, d. 26. z. m. zebrała się nasza dziatwa szkolna po nabożeństwie rannem w jednej z klas, ażeby choć w skromny sposób oddać cześć i złożyć hołd naszemu nieśmiertelnemu Adamowi Mickiewiczowi w dniu, w którym właśnie 50 lat minęło od śmierci tego potężnego proroka-pieśniarza. Na wstępie wyjaśnił p. kierownik Kuczek w kilku słowach cel zgromadzenia się dziatwy, a następnie przemówił do niej tutejszy nauczyciel p. Jan Żebrok, starając się jej w prostych i dosadnych słowach wyjaśnić, kto to był Mickiewicz, dlaczego i my na Śląsku czcimy tego największego poetę polskiego i znaczenie tego dnia. Nastąpiło oddeklamowanie dwóch wierszy Mickiewicza „Przyjaciele“ i „Powrót taty“, których ten ostatni, wygłoszony przez 9-letniego chłopca, silnie wywarł wrażenie. Potem przedstawił wspomniany p. nauczyciel w krótkości życie naszego wieszca i omówił w kilku słowach jego pisma. Rozdaniem broszurek o Mickiewicza pomiędzy dziatwę zakończono ten obchód. Byłoby pożądanem, aby i rodzice dzieci szkolnych więcej interesu okazywali przy sposobności urządzania podobnych uroczystości przez co obchody takie zyskałyby pewnie na swoim znaczeniu. Niestety ludność nasza, pomimo tak intensywnej usiłowań z różnych stron, jeszcze tak mało uświadomiona narodowo, że zwyczajnie podobne uroczyste chwile pomija milczeniem. —

— Przed niejakim czasem zakupił u nas realność chałupniczą pewien górnik w Karwinej nazwiskiem Fabisz. Biedny człowieczyna tak strasznie zawsze pilnie pracuje, iż dla braku czasu (!) kopał w niedzielę, dnia 12. listopada z drugim pomocnikiem studnie przy swoim domu, co naturalnie wywołało wielkie zgorszenie pomiędzy sąsiadami. Może zechcą miarodajne sfery wglądać w tę sprawę i wymierzą wspomnianemu zasłużoną nagrodę za jego tak usilne staranie, aby w gminie całkiem katolickiej jak Markłowice, zgwałcić dzień świąteczny. —

— **Z Mor. Ostrawy.** Walne zgromadzenie członków „Towarzystwa budowy Domu polskiego“ w Mor. Ostrawie odbędzie się w niedzielę, dnia 17. b. m. o godz. 10^{1/2} przedpołudniem. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zgromadzenia. 2. Sprawozdanie z czynności dyrekcji za czas ubiegły. 3. Sprawozdanie kasowe i bilans. 4. Wybór członków dyrekcji. 5. Wnioski. — Pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków. —

— **Z Piotrowic.** Przed paru dniami skradli tutaj złodzieje naszemu pocztmistrzowi wszystkie kury i szaty służące. Dziwnem się nam to zdaje, że obecnie, choć mamy żędarkeryę w miejscu, złodzieje jeszcze śmieją występować niż pierwej, kiedy u nas nie było żadnego posterunku. —

— **Z Skoczowa.** Nigdy jeszcze nie zgromadziło się w naszej „Czytelni“ tyle ludu na odczyt, co zeszłej niedzieli. Obszerny lokal „Czytelni“ zapełniony był szczelnie. A i w przyległej izbie a nawet i w sieni pełno było ludzi, a między nimi sporo naszych gaździnek. Wielu musiało odejść, bo już naprawdę miejsca dla nich nie było. Do tak licznie zebranych (około 200) przemówił prezes „Czytelni“, ks. proboszcz Motzko. Mowca omówił przedmiotowo obecną ustawę wyborczą a następnie powszechne prawo wyboru. Na ten sam temat dodał potem jeszcze dr. Darocha kilka uwag. W końcu zachęcał p. prezes, by ludzie długie wieczory zimowe pożytecznie spędzali, by przychodzili do „Czytelni“ i jak najwięcej skorzystali z gazet i książek. —

— **Z Skrzeczoniu.** W sprawie rekursów przeciwko wyborowi odbytemu dnia 6. z. m. nakazało c. k. starostwo przełożeniu gminnemu, aby zewzwało strony rekurujące i spisało z pojedynczymi rekurentami protokoły. Nasz wszechwładny p. burmistrz uchwałił pod naciskiem żydowskim ze stronami protokołów nie spisywać, wiedząc z góry, żeby te protokoły były pogromem dla kliki żydowskiej, boby w ten sposób niejedna nieprawda, zawarta w rekursie, na jaw wyszła. Aczkolwiek zebrało się kilku rekurentów, to jednak wszechwładca uznał za dobre nic nie spisać, wziął akta pod pachę i

pojechał do starostwa. Niechaj więc osądzą czytelnicy, czy takie postępowanie burmistrza nie jest wprost uderzeniem całej gminy w twarz i czego się jeszcze mogą spodziewać obywatele na przyszłe trzy lata? —

— **Z Stonawy.** W niedzielę, d. 19. b. m. był w naszej nowopowstałej „Czytelni ludowej“ odczyt o wychowaniu dzieci. Pięknymi słowami zachęcał prelegent, kierownik szkoły II. p. Karol Kluz, rodziców do tego, ażeby przy wychowaniu dziecią prawdę mieli szczególnie na oku. Pan prelegent wymownymi słowami kreślił, jak to nie którzy nierozumni rodzice sami nanczają dziateki kłamać, i przytoczył przykłady z życia każdodziennego z historyi powszechnej i pisma św. Bardzo piękny przykład był o Majerze Tyrolezku, który sobie mógł uratować życie przez kłamstwo, ale z oburzeniem nawet prośbę własnej żony i dziatek odrzucił temi słowami: „Nigdy niechęć kłamstwem życie sobie ratować.“ Bardzo dobrze też wspominał p. Kluz o tym najpiękniejszym wzorze dla całej ludzkości o P. Jezusie, który mówił: „Jam jest prawda“, i który przed wysoką radą żydowską otwarcie zeznał, że jest synem Boskim i za tę prawdę ukrzyżowany został od żydów. Potem przewodniczący p. kierownik szkoły I. Hugon Sznapka dał sprawozdanie z tych najnowszych rozporządzeń krajowych i państwowych. W „Czytelni ludowej“ poucza się członków o rozmaitych porzeźnych rzeczach i wspomina się także i o piśmie św., ale zawsze z tą największą uczciwością, jaka się należy temu pisanemu słowu Boskiemu. Tu szerzy się prawdziwa oświata. Jaka zaś oświata szerzy się w „domu robotniczym“ w Stonawie albo na zgromadzeniach socjalno-demokratycznych? Jak wiadomo, było 12. z. m. w domu robotniczym walne zgromadzenie, na którym w groźny sposób dały się słyszeć okrzyki „precz z Gałuszką, precz z Brzózka.“ Pewien człowiek, znany dawniej ze swojej pobożności, teraz zaś osławiony ze swojej bezbożności, zabrał słowo i mówił: „Tu się teraz tak dzieje, jako się raz stało około Jerolimy jednemu człowiekowi: wołali mu Hosana i ślali mu gałuski pod nogi, a nie minął ani tydzień, to go ukrzyżowali.“ Któryż to jest ten człowiek, o którym jeden z przywódców socjalno-demokratycznych wspominał? Czyż nie wiedział każdy z słuchaczy, że wspominał naszego Boskiego Odkupiciela, syna Bożego, który dla tego socjalisty jest tylko człowiekiem, a nie Bogiem. Wszyscy słuchacze wobec takiego nieuczczczenia pisma św. i zdegradowania syna Bożego na zwykłego człowieka milczeli i nie byli tem oburzeni. Czyż już do tego doszło w Stonawie, że każdy socjalista może bezkarnie nawet tem, co jest każdemu chrześcianinowi najdroższe, poniewierać? O jeszcze są w Stonawie ludzie z wiarą, którzy sobie nie pozwolą ten to najdroższy klejnot wydrzeć ze serca przez socjalistów i przyjdzie też czas zapłaty dla tych teraźniejszych przywódców, a to będą tajne wybory, przez kartki, a te wymiotą z konsumu wszystkie brzozy i brzózki a nawet i gałuszki, a potem nastąpią w Stonawie lepsze czasy. —

— **Z Szonychla (wieś).** Tutejsze Koło „Tow. Szkoły ludowej“ urządziło w niedzielę, d. 26. z. m. przedstawienie amatorskie, na którym odegrano sztukę Kołodzieja: „Wymownik“. W poszczególnych rolach występowały następujące osoby: p. Mokryszowna (Kasia), p. Jaroszowna (Zosia), p. Babiszowna (pokątna lekarka), p. Wolf (Janek), p. Swoboda (Wojtek), p. Płocica (Michał), p. Siedlaczek (doktor), p. Fichaa (Kubus), p. Mikołajek Cyryl (sołtys), p. Mikołajek Franciszek (Bartłomiej). Tak amatorzy jak amatorzy wywiązali się świetnie ze swego zadania; dlatego też liczni słuchacze nie szczędzili wyrazów swego zadowolenia a liczne oklaski, jakie się szczególnie w końcu posypały, niechaj będą nie tak nagrodą, ale raczej zachętą do dalszej czynności. Około urzędzenia sceny jakoteż przedstawienia krzatali się ze zaamiantem poświęceniem p. sekretarz i p. Mikołajek, za co im z całego serca dziękujemy. Mokrysz, przewodniczący. Październy Józef, sekretarz. —

Rozmaitości.

— **Podwyższenie opłaty pocztowej.** Rząd licząc się z koniecznością poprawy plac służby pocztowej, a nie mając na to środków, nosi się z myślą podwyższenia opłaty za listy wewnętrzne z 10 h na 12 h, za karty z widokami z 5 na 6 h. —

— **Ubezpieczenie bydła.** Reskryptem z dnia 7. listopada 1904, nr. 43.493, ogłoszonym w dzienniku rozporządzeń c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych nr. z dnia 15. listopada 1904 zwróciło to Ministerstwo uwagę na ważność zakładania miejscowych stowarzyszeń ubezpieczenia bydła. W dal-

szym ciągu tego reskryptu i w celu ułatwienia przynajmniej ile możności zakładania miejscowych stowarzyszeń ubezpieczenia bydła wypracowało Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem rolnictwa wzorowe statuta dla mniejszych stowarzyszeń ubezpieczenia koni a względnie bydła rogatego, które interesenci nabyć mogą w nakładzie c. k. drukarni nadwornej i państwowej w Wiedniu w językach niemieckim i czeskim. —

— **Łapówki rosyjskie.** Do jakiego stopnia upodlenia doszli Moskale pod względem łapówek, świadczy wypadek, jaki w jednym z pism rosyjskich opisuje pewien uczestnik wojny: „Po każdej bitwie następowało odszukiwanie ranionych wśród zabitych, t. j. właściwieby tak być powinno, w rzeczywistości jednak odszukiwano tylko tych, którymi warto było się zajmować. Tych szczęśliwych zaopatrywano w znak czerwony, wszystkich pozostałych zaś, zarówno martwych jak i żywych, oznaczano czarnym znakiem i wrzucano do wspólnej mogiły. I mnie właśnie omal, że nie pochowali. Leżą raniony i słyszę: idą. Podeszli do mnie. Szarpnęli — jęknąłem. Patrzą, sanitaryusz bierze czarną farbę. „Cóż to,“ wołam, „przecież żywy jestem.“ „A czy pieniądze masz?“ pyta. „Są,“ mówię. „Wiele?“ „Dziesięć rubli.“ „Dawaj.“ Sanitaryusz wziął pieniądze i czerwony znak na mnie położył. Ledwie odszedł, gdy uderzył szrapnel. Sanitaryusz padł na miejscu. Dlaczego moje pieniądze mają ginąć — pomyślałem. Podpełzałem do zabitego sanitaryusza i począłem go obsznkiwać. Znalazłem nie 10, lecz aż 400 rubli, widocznie w ten sposób zebrane.“ Tak opowiada żołnierz, który sam ledwo umknął straszego losu, wykupiwszy się od pochowania żywcem 10 rublami łapówki. Takie rzeczy działy się w armii rosyjskiej. „Obrońców ojczyzny“ ich własni towarzysze pod okiem troskliwych zwierzchników zakopywali żywcem do grobu, gdy ci nie mieli pieniędzy na zapłacenie łapówki. — I dziwić się, że tak zdegenerowana armia, w której mogły się dzieć do tego stopnia potworne rzeczy, była tylko hałastrą zdolną do ucieczki. —

— **Działanie promieni radu na jaja.** Wiadomo już, że promienie radu zabijają drobnoustroje i niszczą szkodliwe własności jądów. Obecnie okazuje się, że promienie te wywierają także szczególny wpływ na rozwój zarodków jaj wylęganych. Co do tego ostatniego spostrzeżenia podaje „Le Bulletin vétérinaire“ z 15. lipca 1905 krótką notatkę, że jaja kur i ptaków rozmaitych gatunków poddane wpływowi tego nowego pierwiastka, okazały wyniki zadziwiające i nieoczekiwane, pisklęta bowiem kur i ptaków po wykluciu się, przychodziły na świat z kształtami całkiem nowymi i niezwykłymi. Tak więc zdaje się prawdopodobnem, że niedługo będzie można produkować najdziwniejsze okazy, a niektórzy badacze sądzą, że przy pomocy umiejętnego zastosowania promieni radu, będą mogli wytwarzać nowe gatunki i odmiany ptaków. —

Najtańszą, najsmaczniejszą, najzdrowszą karmą dla koni, krów i świń jest:

zasilająca karma melassowa „HERKULIN“



3 gatunki.
(Przy obstalowaniu uprasza się podać, dla którego bydła się karmę życzy).

Podwyższa niezwykle apetyt.
Każda z nią zmieszana pasza lepiej się trawi i skorzysta. Konie zostaną zdrowsze i silniejsze, niż przy samem karmieniu owsem.

5 kg na próbę franko 2 K; 100 kg niefrankowane 12 K.

Oprócz tego szczególna specjalność:

Krwista zasilająca karma „HERKULIN“
poprawia słabowite i niedokrwiste konie, krowy i świnię
5 kg na próbę franko 2 K 30 h; 100 kg niefrankowane 15 K.

fabryka zasilających karm.

Właściciel: weterynarz R. Zoubek.
W Nowej Sibicy przy Cieszynie,
Śląsk.

Miłośnikom kakao i czekolady najusilniej zalecane
Jana Hoffa
Kandol-Kakao
 posiada możliwie najmniejszą zawartość tłuszczu, jest przeto najłatwiejszym do strawienia, nie sprawia nigdy zatkania, a przy najwyborniejszym smaku jest nadzwyczajnie tanie.
 Prawdziwe tylko z nazwiskiem **Johann Hoff** i z marką ochronną „Iwa”.
 Paczki po 1/4 klg. 90 hal.
 „ 1/2 „ 50 „
 Wszędzie do nabycia.



Mydło z jeleniem

jest nieocenionem dla każdej gospodyni, która chce mieć piękną bieliznę i kładzie wagę na jej wytrzymałość.

Baczność na markę ochronną „Jeleń“.

INDRA TEA
 najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.
 Indra Tea Import Company, Tryest.

MŁYN w dobrym stanie jest zaraz do wynajęcia. Bliższych wiadomości udzieli **Franciszek Szafter**, właściciel gruntu w Wielkich Ochabach nr. 2, powiat bielski.

K. i C. POPOW
 najlepsza HERBATA światowa
 Zważać należy na rosyjską opaskę cłową pakietów oryginalnych i markę ochronną **K. i C.**

Po tym szyldzie poznać można sklepy w których tylko



Oryginalne Singera maszyny do szycia

nabyć można.

Singer i Sp., Tow. Akc. maszyn do szycia Cieszyn, ulica Stefanii.

Preliminarz

dochodów i rozchodów funduszu dróg powiatowych powiatu Strumińskiego na rok 1906.

Dochody:		K	h
1. Stan kasy z roku 1905	4.500	—	—
Rozchody:		K	h
1. Utrzymanie dróg	16.236	—	—
2. Płaca dla drożników	2.216	—	—
3. Na roboty pomocnicze	1.000	—	—
4. Na inwentarne narzędzia	100	—	—
5. Reparatury mostów i kanałów	2.200	—	—
6. Budowy wodne	900	—	—
7. Zaległe placenia	5.000	—	—
8. Dozór i koszt podróży dla członków	1.500	—	—
9. Nieprzewidziane wydatki	2.580	—	—
Suma wydatków	31.732	—	—

przy przeciwstawieniu dochodów 4.500—
 pozostaje do pokrycia 27.232—

która to kwota przez 40% dodatek do podatku na ogólną sumę podatku powiatu Strumińskiego, który według wykazu urzędu podatkowego 66.917 K 94 h wynosi, pokryty być musi.

Ten to preliminarz jest w myśl ustawy przez 14 dni u podpisanego do przejrzenia wyłożony. Strumień, dnia 3. grudnia 1905.

Przewodniczący:
Jan Pellar.

Pod samem miastem powiatowem Wadowice jest do sprzedania

realność z nowym domem wraz ze stajenką i stodołą z gruntem 3 morgi doskonałego pola ornego naokoło domu w odległości od miasta ćwierć mili (2 km). Cena 2800 ztr. Adres właściciela **Jakób Skrzyński**, poczta Wadowice — na Niwach nr. 597.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum
 jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u **S. Spitzera**
 hurtowne palenie kawy, fabryka likierów i rumu
CIESZYN
 (Rynek) plac Demla nr. 16.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracya w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu c. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilzeńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Podziękowanie.

Z okazji mego najwyższego odznaczenia, jakie niedawno otrzymałem, mianowicie **wspaniały souvenir**, ofiarowany mi łaskawie przez Jej c. i k. Wysokość **arcyksiężną Izabelę**, doszły mnie z bliska i z daleka tak liczne pochlebne i radosne gratulacye, że zmuszony jestem w tej drodze złożyć wszystkim moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Cieszyn, d. 2. grudnia 1905.

Henryk Jandaurek,

c. i k. nadworny i kameralny fotograf.

Chłopca do nauki

przyjmie pan **Ant. Zaborowski**, krawiec męski w Cieszynie, ul. Prutka nr. 13.

Ogłoszenie.

Od Wydziału dróg powiatowych w Strumieniu podaje się do wiadomości, iż

reparatura

powiatowego mostu w Strumieniu preliminowana na około 1200 koron, w drodze oferty do wykonania oddaną będzie.

Przedsiębiorcy mają wnieść ostępłowane pisemne oferty do 20. grudnia do Wydziału drogowego.

Kosztorys na te roboty można u podpisanego każdego dnia przejrzeć.

Przewodniczący:

Jan Pellar.

Najtańsze źródło zakupna!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kangarn, prost, rusz na suknie. **Galonki** różnej szerokości i jakości. **Złote i srebrne borty i żywołki.** Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór **ohustek jedwabnych, ohustek letuloh, fartuchów, wstążek, kartonów, kangarnów** na kacabajki, po najtańszych cenach u mnie do nabycia.

Filia jabłonkowska

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

«towarzystwa zarejestrowanego z nieograniczoną poręką (w Jabłonkowie, w własnym domu przy ulicy polskiej) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, za całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacya półroczna.

Pożyczki daje Filia na nmiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu

Zarząd.

Ignacy Spitzer

Największy skład sukna w Cieszynie
 ul. Stefanii nr. 15., naprzeciw Starego Targu.
 Wielki skład wszelkich kamgarnów, szewiotów i skór na ubrania dla panów i chłopców.
Strich i Piquekamgarny na bluzki damskie
 Wielki wybór! **Najtańsze ceny!**

KALENDARZE NA ROK 1906

różnego rodzaju. Dokładne spisy tychże jako też rozmaitych ciekawych książek wysyłam darmo! Handlarze i kramarze otrzymują wysoki rabat!
KSIĘGAR. LUD. EDW. FEITZINGERA W CIESZYŃNIE
 (na Wyższej bramie).

Winiarnia Fryderyka Schulza w Cieszynie

(dawniej TUREK — założona przed rokiem 1749)

● najstarsza i najgłośniejsza winiarnia Cieszyna ●
 poleca swoje znane znakomite

oryginalne wina naturalne i szampany
 na podarunki, po najtańszych cenach.

Za pisemnem zamówieniem akurata obsługa także poza miastem.

Hurtowny handel wina Ignacego Kleina w Cieszynie

sprzedaje następujące

oryginalne wina naturalne

w składach ul. Niemiecka nr. 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa nr. 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

Wina białe:

- 1 litr wina stołowego K —.70
- 1 „ Markersdorfer „ 1.—
- 1 „ Somlauer Auslese „ 1.20
- 1 „ Ruster Ausbruch „ 1.20
- 1 but. Markersdorfer „ —.80
- 1 „ Mailberger „ 1.—
- 1 „ Gumpeldskirchn. „ 1.20
- 1 „ Klosterneuburger „ 1.40
- 1 „ Grinzinger „ 1.60
- 1 „ Prażackie „ 2.—
- 1 „ Szamorodnyer „ 1.20
- 1 „ Hegyalyaer „ 1.20
- 1 „ z klucza Szamorodny „ 1.60
- 1 „ z klucza Szamorodny, lepsze „ 2.—
- 1 „ przedn. Maszlas „ 2.50

Wina czerwone:

- 1 litr najlepsz. wina czerwonego . . . K —.70
- 1 „ Adlersberger „ 1.—
- 1 „ Villányer kabin. „ 1.20
- 1 but. Burgundzkiego (wino cz. leczn.) „ 2.—
- 1 „ Kwiat Erlowski (Erlauer Blume) „ 2.40

Wina reńskie i mozelekie:

- 1 but. Hochheimer . . . K 4.—
- 1 „ Rudesheim. Berg „ 5.—
- 1 „ Zeltinger Königsmosel . . . „ 3.—

Szampany:

- 1 but. G. H. Mumm i Sp., Reims . . . K 11.—
- 1 „ Gentry Klub, marka specjalna węg. kasyna kraj. „ 4.50

Przednie wina dezertowe:

- 1 but. wina dez. Karłowickiego . . . K 1.60
- 1 „ wina Vermouth, przednie . . . „ 1.60
- 1 „ Marsala . . . „ 3.—
- 1 „ Lacrimae Christi „ 3.—
- 1 „ Malaga . . . „ 3.—
- 1 „ Malaga-Sekt . . . „ 4.—
- 1 „ Madeira, przedn. „ 5.—
- Tokajskie medycynalne od K 3.— do 6.—

Marka specjalna:

- Boxbentel-Steinweiln K 2.—

Za flaszkę należy ułocić 20 h jako wkładkę. — Cennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

== Nakładem == Kutzera i Spółki w Cieszynie

wyszedł i jest do nabycia

Powszechny

KALENDARZ LUDOWY na rok 1906

• Cena egzemplarza 40 halerzy. •

Jest to najobfitszy w treści i najtańszy polski kalendarz, który dotychczas wyszedł, w formacie 4°, obejmujący 152 stron i opatrzony wieloma pięknymi ilustracyami, drukowanymi w tekście.

BROWAR Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha

w Karwinie

na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

- Piwo granatowe (à la monachijskie)
- Piwo podwójne marcowe
- Piwo cesarskie (à la pilznieńskie)
- Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedo-
 krewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE

w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

- Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa. Telefon 161.
- Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.
- Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poselska 15. Telefon 431.
- Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.
- Frydek: P. Fryderyka Kolban.
- Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachtużowa. Telefon 233.
- Żylina: M. Schnirer.
- Dziedzice: Salo Löbel.

Największy skład
 mąki i wiktuałów

kawa
 cukier
 herbata
 rum

Adolfa Weissbergera

== w Cieszynie ==
 naprzeciw arcyka. zamku, ulica Stefanii.

Nowości na podarunki na Gwiazdkę w towarach galanteryjnych i bawidelkach

poleca po tanich cenach w wielkim wyborze

Karol Köhler, Cieszyn

ulica Stefanii nr. 29
 obok kawiarni „Austria“.

! Cieszyn i okolica! ! Ważne dla dam! ! Doniesienie!

Na Starym Targu nr. 12 założonym został magazyn towarów modnych, w partii nabytych, są na składzie najlepsze francuskie resztki materjałów jedwabnych i angielskich wełnianych na bluzki i suknie, jakoteż różne gary, koronki, firanki, hafty, batysty i grenadyny.

O liczne odwiedziyny uprasza Z poważaniem
 W każdą sobotę zamknięty sklep. **Salam. Schamroth**

Odpowiednie == podarunki == na „Gwiazdkę“

Gotowe ubiory męskie i dla
 chłopców, zarzutki, paltoty,
 futra

po znacznie zniżonych cenach.

Do nabycia u

Józefa Walda,

dawniej Józef Richter
 w Cieszynie, ul. Stefanii 40.

Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluzki damskie sprzedaje po najtańszych cenach

fabryczny skład sukna

Rudolf Roger

Cieszyn
 ul. Stefanii nr. 35
 w domu pana Ed. Frizy.

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

Cena z przesyłką pocztową
całorocznie . . . 9 K 20 h
półrocznie . . . 4 „ 60 „
kwartalnie . . . 2 „ 80 „
bez przesyłki pocztowej
całorocznie . . . 8 K
półrocznie . . . 4 „
kwartalnie . . . 2 „

Pismo poświęcone wiadomościom politycznym, nauce,
przemysłowi i zabawie.

Wszystkie listy, korespondencje, czasopisma i nieniądze uprasza się nadsyłać franko do Administracyi „Gwiazdki Cieszyńskiej“ w Cieszynie, ulica Schodowa nr. 3, I. piętro.

Wychodzi co sobotę
w Cieszynie.

Za ogłoszenia
płaci się po 20 h od wiersza
drobnego, za każdorazowe
umieszczenie.

Rocznik 58.

W Cieszynie, 16. grudnia 1905.

Nr. 50.

Pamiętajmy o składkach na „Opiekę nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. błog. Melchiora Grodzieckiego“ w Cieszynie.

Zapraszamy niniejszem do prenumeraty na „Gwiazdkę Cieszyńską“ i donosimy Szanownym Czytelnikom, że dnia 1. stycznia 1906 obniżamy prenumeratę „Gwiazdki“, zatrzymując dotychczasową jej objętość jak następuje:

Cena z przesyłką pocztową:

całorocznie . . . 7 K — h

półrocznie . . . 3 K 50 h

kwartalnie . . . 1 K 75 h

Bez przesyłki pocztowej:

całorocznie . . . 6 K — h

półrocznie . . . 3 K — h

kwartalnie . . . 1 K 50 h

Zaznaczamy wyraźnie, że obniżenie prenumeraty nastąpi dopiero z dniem 1. stycznia 1906; zaległości więc do 1. stycznia 1906 muszą być uiszczone według dotychczasowej ceny.

Administracya „Gwiazdki Ciesz.“.

Komunikat

polskich posłów sejmowych śląskich w sprawie
polskiego seminarium nauczycielskiego.

Podczas ostatniej sesji sejmowej t. r. przystąpił do nas prezydent krajowy z propozycją rządu, czybyśmy się nie zgodzili na to, aby paralelki polskie przy seminarium nauczycielskim w Cieszynie zostały zniesione i aby założone zostało samoistne seminarium nauczycielskie wraz z internatem w Ustroniu. Oświadczyliśmy odrazu jednomyślnie p. prezydentowi, że pod żadnym warunkiem z Cieszyna nie ustąpimy i żądamy, aby w Cieszynie założone zostało samoistne polskie seminarium nauczycielskie. Zaznaczyliśmy zarazem, że zwołamy mężów zaufania wszystkich stronnictw narodowych i że p. prezydenta o uchwale tychże powiadomimy.

Zwołaliśmy tedy przywódców i mężów zaufania wszystkich stronnictw narodowych polskich na dzień 5. listopada do Cieszyna, a tu jednomyślnie zapadła uchwała, że z Cieszyna nie ustąpimy i że żądamy założenia samoistnego polskiego seminarium w Cieszynie. O uchwale tej jednomyślnie zawiadomiliśmy prezydenta krajowego i wręczyliśmy mu odośny memoriał uchwalony na naradzie mężów zaufania.

Zarazem spowodowaliśmy, że deputacya złożona z reprezentantów wszystkich stronnictw narodowych i wszystkich stanów ze wszystkich powiatów ziem Cieszyńskiej dnia 22. listopada t. r. udała się wraz z nami posłami do p. prezydenta krajowego a tak poseł dr. Michejda imieniem posłów jakoteż mowcy uproszeni przedstawili i uzasadnili p. prezydentowi jednomyślnie i stanowcze żądanie ludu polskiego na Śląsku, aby polskie seminarium w Cieszynie założone zostało.

Pan prezydent odpowiedział, że rząd nie myśli skrzywdzić szkolnictwa polskiego a że ostateczna decyzja w tej sprawie zależy od rządu centralnego.

Dnia 5. grudnia 1905, przedstawił poseł dr. Michejda sprawę seminarium polskiego w Cieszynie w obszernym przemówieniu na posiedzeniu Koła polskiego we Wiedniu za jego powodem umyślnie w tej sprawie zwołaniem i wykazał, że Polacy z Cieszyna ustąpić nie mogą, bo byłoby to upokorzeniem dla ludności polskiej, gdyby swoje siedziby opuścić musiały a nadto seminarium jedynie w Cieszynie ostać i rozwijać się może. Koło polskie nchwalilo jednomyślnie rezolucyę, że sprawę seminarium polskiego uważa za doniosłą sprawę

narodową, że siedzibą seminarium polskiego może być jedynie miasto Cieszyn i że poleca prezydium i komieyi parlamentarnej, aby sprawę w porozumieniu z innemi stronnictwami wszelkimi środkami doprowadziła do pożądanego skutku. — Zarazem uchwalono wysłać w tej sprawie deputacyę do prezydenta ministrów.

Dnia 11. grudnia 1905 udała się deputacya Koła polskiego wraz z posłem Michejdą do prezydenta ministrów, uwiadomiła go o uchwale Koła, żądając załatwienia sprawy w myśl rezolucyi Koła. Pan prezydent ministrów oświadczył, że sprawa dotychczas załatwiona, ani przesądzona nie jest, że będzie wszechstronnie i gruntownie zbadana, że załatwienie nastąpi w ciągu roku szkolnego w porozumieniu z interesowanemi stronnictwami.

Dnia 13. grudnia stanęli posłowie sejmowi śląscy Polacy: Cienciala, Halfar i dr. Michejda nadto poseł Hruba imieniem posłów sejmowych Czechów w deputacyi u prezydenta ministrów ekscelencyi Gautscha i u kierownika ministerstwa oświaty ekscelencyi Bienerta, żądając stanowczo i solidarnie, aby samoistne seminarium polskie założone zostało w Cieszynie. Prezydent ministrów i kierownik ministerstwa oświaty oświadczyli, że sprawa dopiero

Jura i Jónek.

Jura. Jo nie wiem, jak to dali be żyć na świecie, coraz to większe dowki, coraz to większe prawa dlo łajdoków a rebelantów, a porządny człowiek, co nejwięcej płaci, musi być cicho, bo jakby się ruszył, by go hnet wsadzili do kozy.

Jónek. Toć tak, tych krzykoczy się panowie we Wiedniu nejbardzy boją i ustępują im na każdym kroku; jak się to nie zmieni a tych podszczuwaczy nie zamkną zawczasu do bóla, to bedzie i u nas rebelia jak w Rusyi a może jeszcze gorszo, bo u nas tej bandy je jeszcze więcej.

Jura. Ja, ja, a co gorszo, bai chłopców, co jeszcze chodzą do szkoły a mają się uczyć, aby kiesi co umieli, już wciągają do tej rebelie prociw profesorom i ustawom szkolnym.

Jónek. Dyć nie rządź, na kany? Przeca ni u nas?

Jura. Wyszło to z Galicye, kaj je nejwięcej żydów i też nejwięcej socyalistów i podszczuwaczy, a przyszło to ai do nas. Jo się tak boję o moigo chłopca.

Jónek. Joch był na polskim tyatrze w sobotę

w mieście i widziolech tam tego hauptsocyaliste Regiera ze swoją a ten Regier po tyatrze to między tych chłopców a studentów rozdzielił taki drukowane kartki.

Jura. A cóż tam było na nich? Wiem, że nic dobrego, bo czy już też kiedy Regier napisał co dobrego? Umie przezywać ordynarnie i szpatnie, że aż włosy na głowie stowają, na wszystkich porządnych ludzi a nejbardzy na wiarę, jeny na żydów to nigdy nie przezywo, szak wiesz, że żydzi podpłocają tych socyalistycznych krzykoczy, bo się boją o swoi kapitały.

Jónek. Na prawi, że studento se nimają dować nie zakazować od profesorów, że nimają ich posłóchać, a jak wyńdą z nauki, to im na hólcy nimo żoden nic do rozkazu.

Jura. To pięknie, jeny tak dali. Mie się zdo, żeby mieli tego Tadeusza za to pociągnąć do sądu, bo to je hruza tak podbechtować takich młodych ludzi proci profesorom.

Jónek. Ale dyć on jeszcze gorszy robi. On bai rozmaite szpatne książki studentom pojezuje i chce ich tak przeciągnąć na swoją stronę i zrobić z nich socyalistów.

Jura. Chłop na dziedzinie, jak widzi jakigo smarka choć bai pod fusem, co wyzywo przed dziećmi abo przed chasą na wiarę, abo mówi szpatnie, to mu taką banie wyrznie, aż się takimu mądralowi w oczach zaiskrzy — a takigo straszego gorszyca to cierpią, to się kiesi na nich strasznie zemści, na cóż są zakony?

Jónek. No Regier jnż tam jako Regier, on z tego przezywano żyje, dołby Pon Bóg, aby się aspoń nawrócił przed śmiercią, jako jego nieboszczyk brat Witold w Przemysłu, co się doł zaopatryć, szakeś o tem isto czytał, ale to ci mie serce zabolalo, bo ty kartki podburzające rozdowol między chłopców nijaki Jurzykowski z wysokich szkół z Krakowa, co też kiesi w Cieszynie sztudyrowol jeden ksiadz na niego płacił.

Jura. Jo już nie wiem, czy to się już sądni dzień zblizo, dyć się už człowiek temu ni może dziwać, jak też to bee dali.

Jónek. Nie dobrze, ale to powinno szkoła dować pozor na chłopców a szandarzy na rebelantów, a gdo podbechtuje w niesprawiedliwy sposób na drugich, to go zawrzyć.

Jura. No jeno, toć inaczy nie bee lepi. —

w ciągu roku szkolnego po gruntownym i wszechstronnym zbadaniu w porozumieniu z interesowanymi stronnictwami załatwioną będzie.

Podając ten stan rzeczy do wiadomości publicznej, oświadczamy nareszcie, że podejrzenie, rzucone przez posła sejmowego Josefy'ego w Bielsku, jakoby jeden lub drugi z posłów sejmowych polskich był się zgodził na przeniesienie seminarium polskiego z Cieszyna do Ustronia i jakobyśmy tylko na oko walkę o Cieszyn prowadzili, że dalej wszystkie inne pogłoski, jakoby posłowie sejmowi polscy, albo jeden lub drugi z nich w tej sprawie postępowali nieszczerze, odpieramy z pogardą.

We Wiedniu, dnia 13. grudnia 1905.

Dr. Jan Michejda m. p. Jerzy Cienciála m. p.
Franciszek Halfar m. p.

Z katolickiego obozu.

(Dziennik polski na Śląsku, ciekawe uwiado­wienie o tem katolickiego ludu, wezwanie do płacenia „Krüppelsteuer“, bezstronność dziennika czyli „obiecki pod niecki“.)

Sprawa polskiego dziennika na Śląsku, która już dawniej dla swej „poufności“ wzbudziła dużo nienfności w kołach katolickiego ludu, weszła znowu na porządek dzienny. Jakiś niewtajemniczonym bliżej nie znany komitet wysłał znowu przed kilkunastu dniami odezwę do wszystkich ludzi „dobrej woli“, tą razą i księży, by spieszyli jak najprędzej ze znaczniejszym poparciem pieniężnym, jeżeli w zamian za to chcą być wezwani na konstytuujące zebranie „Polskiej spółki wydawniczej“, które się odbędzie już w połowie grudnia.

Otóż w ten sposób uwiadomiamy inicjatorzy o tak doniosłej sprawie lud katolicki i jego przedstawicieli. — Kto sobie żywo przypomina antykato­licką nagonkę w „Macierzy“ i porówna z nią sprawę „Śląskiego dziennika“, nie może obronić się myśli, że pewni macherzy wychodzą zawsze z założenia, że lud katolicki w sprawach i przedsięwzięciach narodowych trzeba zdegradować na ów stopień udziału, na którym się przypatruje i milczy, płacąc tylko pilnie „Krüppelsteuer“. Dziwimy się albo raczej nie dziwimy się, że obok p. pastora Michejdy szanowny p. inż. Franciszek Brzezowski, jak wówczas na burzliwych zgromadzeniach „Macierzy“, znowu wysunięty został na czoło komitetu, niby zrzępcie dobrany szyld, mający reklamować firmę swą powagą i stanowiskiem, lub jak to ktoś cokolwiek popularniej powiedział niedawno na zgromadzeniu „Macierzy“: „Nadużywają starego!“ — Jesteśmy jednak za nadto rozsądni, byśmy od razu szli na lep wabieni pięknem i aktualnym hasłem. Jeżeli się wybrano do nas z żądaniem o znaczniejsze wsparcie, podkreślając znacząco, że się nas pozbawia „wszelkiej odpowiedzialności“, jak mówią odezwa, czyli inaczej powiedziaławszy, że się nas pozbawia wszelkich praw, — to się wybrano do nas źle.

Uznajemy wprawdzie gorącą potrzebę dziennika polskiego na Śląsku, wszelako pouczeni zajściami w „Macierzy szkolnej“ z ostatnich dwu lat, nie dowierzamy inicjatorom jako ludziom, którzy te najważniejsze hasła umieli wciągnąć w służbę stronnicego samolubstwa i zaczęli bratobójczą walkę o pierwszeństwo i przewodnictwo. Już mało rozchodzi się nam o to, jakimi drogami idzie się do wielkiego (!?) celu; czy oszczerstwem i intrygami jak

w „Macierzy“, albo podejściem i zwabieniem w pułapkę, jak może teraz w sprawie dziennika. Nie możemy i nie pomagamy budować tam, gdziebyśmy oszukani żalować mogli później swej łatwości. Nasza rola nie może być już rolą jaskółek, by budować gniazda dla zawadyackich, intryganekich i egoistycznych wróbli.

Nie mówimy tego, jakobyśmy byli zwolennikami ciasnej stronnicej polityki, lecz dążąc do wzniesionych wspólnych celów już dla prostej baczności nie śmiemy zapomnieć spoglądać pod nogi tem więcej, jeżeli mamy do czynienia z politycznymi psotnikami, którzy jak umieją tak szkodzą, by nas upośledzić.

Może być więc „jasną rzeczą, że ktokolwiek podjął się takiej sprawy, należec musi do jakiegoś stronnictwa polityczno-narodowego,“ lecz my pytamy, dlaczego przy owem „podjęciu“ ignorowano większość ludu katolickiego i jego przywódców? Może być również jasnem, „że pismo codzienne u nas nie śmie i nie może być organem ani nawet wyrazem któregoś z naszych stronnictw,“ lecz pytamy, kto i jaką na to da nam gwarancję i na jak długo? „Obiecki pod niecki“, mówi śląski lud i im nie wierzy.

Zresztą mówić o piśmie zupełnie bezstronnem czyli bezbarwnem, jest psychologiczną niedorzecznością. Albowiem „quot capita, tot sensus“ (ile głów, tyle zdań). Jeżeli się wszyscy godzą co do celu, nie godzą się przynajmniej co do środków mających służyć celowi. Pismo przynajmniej w tym względzie nie zaspokoiliby wszystkich, musiałoby raczej stosować się do woli większości a wtedy nie mogli­byśmy się wyrzec pewnych wymagań i pretensyj. — Wzięliśmy zgodę co do celu za pewnik, lecz czy to słusznem, wątpimy. Wprawdzie cel nasz wspólny to szczęście nasze, to szczęście ludu i narodu; lecz co jest tem szczęściem i gdzie go szukać należy, to znowu kwestya sporna, i zawsze się znajdzie sporo oponentów, którzy go gdzieś indziej szukać będą, ba i w niechlujnych dziurach wbrew wszelkiej tradycji i historycznej przeszłości, byleby to tylko lepiej odpowiadało zasadom ich etyki, czyli, by użyć obrazu, — rozkoszą orła jest wzbijać się choćby i pod klerykalne niebo, rozkoszą zaś pewnych zwierzątek kalać się w błocie. Wszak widzimy to i u nas. Antyklerykalni mają zawsze inne „gusta“.

„Dziennik, jako wyraz i przewodnik wspólnych potrzeb i celów ludu śląskiego“ może uchodzić jako taki tylko o tyle i w tej mierze, o ile uwzględnią wolę większości; — a wtedy przy odnośnych staraniach ową większość też o coś więcej, nie tylko o pieniądze zagadnąć było trzeba. Inaczej wszelkie piękne słowa są czczymi frazesami, obliczonymi na łatwowiernych, których w katolickim obozie już bardzo mało. Z tych przyczyn nie wierzymy w możność wspólnego dziennika. Eustachy.

Zgromadzenie ludowe „Związku śl. katolików“

odbyte d. 10. grudnia w Ligocie pod Bielskiem.

Dnia 10. b. m. o 1/4. godz. popołudniu odbyło się tutaj przy licznych udziale miejscowej ludności i przybyłych gości z Bronowa, Zabrzega, Międzyrzecza i Mazańcowic zgromadzenie „Związku śl. katolików“ w gospodzie p. Grygierczyka.

Jak było na demonstracji.

(Opowiadanie naocznego świadka.)

Mogę życzliwym mi czytelnikom coś na ten temat powiedzieć. Byłem bowiem dnia 28. listopada na sławnej demonstracji. Nie miałem w początku ni chęci ni zamiaru wziąć w niej udziału. Lecz widziałem kiedyś w Krakowie demonstrację socy­alistów, która się mi nadzwyczaj upodobała. Mianowicie na czele pochodu szedł robotnik „nalany jak beczka“ podtrzymywany przez uprzejmego policyanta, podnosząc w górę znaczącą tabulkę z napisem: „Precz z alkoholizmem!“ To mnie w ów czas tak niezmiernie ubawiło, że gdy socjaliści urządzają podobne hece, mnie nic w domu zatrzymać nie potrafi. Inne widowiska mnie tak nie nęcą. Mieliśmy oto n. p. u nas menażeryę, w której ukazywano olbrzymiego węża; lecz żał mi było drogiego czasu, by pójść i oglądać. W przedostatni wtorek atoli nie szło mi o czas. Pochód socy­alistów, który z resztą co do swojej moralnej wartości może być do węża bardzo podobny, jednak co do długości w każdym razie coś go przewyższa. Więc to już więcej warta. Ostatecznie obawiałem się też trochę nie pójść. W Gruszowie oświadczył bowiem pewien robotnik, że nie będzie „stawkował“ i demonstrował,

ponieważ musi pracować dla żony i pięciorga dzieci, to socjaliści udowodnili mu niesłuszność wypowiedzianego zdania tak dobitnie, że ledwo co żywego odwieziono potem do szpitala, gdzie obecnie biedak, o ile mu boleści na to pozwolą, rozważa o „braterstwie i wolności“ w państwie socjalistycznym. Tego rodzaju serdecznym przymileniom „towarzyszy“ nie jest dobrze opierać się. Więc poszedłem.

Kupiłem sobie, jak na demonstranta przystało, krwawoczerwoną krawatkę. Swoją drogą musiałem wydać ostatni grosz zbywający mi przed „pierwszym“. Co miałem robić? Chcąc „iść między wrony, musiałem skakać jak i ony“. Niestety czekał mnie jeszcze jeden wydatek. Dostawszy się między „organizowanych“, musiałem, skąd wziąć, to wziąć — wyliczyć 20 ct. na gwoździ­k czerwoną, którego mi jeszcze brakowało do dziurki surdutowej. Wprawdzie zdumiałem się nad tak wygórowaną ceną, lecz towarzysze mój, który spostrzegł moją niezadowoloną kwaśno-wykrzywioną twarz, wnet mi wytłómaczył, że to „idzie na organizację i na mowców“. Uspokoiłem się łaskawem wyjaśnieniem, tem więcej, że słyszałem, iż między mowcami wyliczano skądś z Borna przybyłą socyalistkę, podobno bardzo przystojną choć już silno „podszkubaną“ — gąską, która miała umieć ładnie gęgać podług czerwonej nuty.

Wójt p. Franc. Donocik przywitał serdecz­nymi słowy wszystkich obecnych a radość wyraził, że zgromadzenie takie po długich latach znowu w Ligocie urządzone zostało. Po tem zabrał słowo ks. Macoszek, proboszcz z Dziedzic i w dłuższej wybitnej mowie objaśnił panujące stosunki w Rosyi pod względem politycznym i socyalnym. Duch socyalny w Rosyi odbija się i w innych państwach, jak widzimy na demonstracjach w całej Austrii po miastach, ale dla ludu polskiego w Rosyi jakoby jutrzienka lepszego życia zajaśniała. Wszędzie domagają się praw.

Tak i u nas oczekiwają od powszechnego prawa wyborczego polepszenia stosunków socyalnych. Wszyscy płacą podatek, i ci, co nic nie posiadają, przez to, że kupują towary, na które podatek wyznaczony jest. Wszyscy służą w wojsku, tu się należy wszystkim i prawo wyborcze. To prawo powszechne wyborcze powiększyłoby i liczbę posłów polskich, która obecnie nieodpowiada stosunkowi narodowości. Ale niech nikt nie myśli, że prawo powszechnego głosowania będzie lekiem uniwersalnym, gdyż ono może się też stać niebezpiecznem. Katolikom trzeba się łączyć w związki, organizować się, żeby nie nastąpiły takie stosunki jako w Francyi, gdzie zakonników, chociaż Francuzów, wygnano, krzyże z szkół i sali sądowych wyrzucono, gdzie chcą żyć bez religii, a narody bez religii giną, jak widzimy w Francyi, gdzie przyrost ludności z roku na rok się zmniejsza.

I u nas są prądy, żeby religii w szkole nie nauczać, ksiądz, żeby do szkoły nie chodził, pod maską, że ksiądz chcą w szkole tylko panować, podczas gdy księdzu rozchodzi się przeciw tylko o to, żeby Chrystus panował. Religii uczy się bez tego tylko jedną albo dwie godziny tygodniowo i nie przejmują one innych przedmiotów. Nieprzyjacielem ludu katolickiego i polskiego żądają nawet, żeby uczyć religii w języku niezrozumiałym, niemieckim, jako w szkole niemieckiej w Dziedzicach i Komorowicach.

Mowca napomina katolików, żeby pełnili obowiązki swój a garnęli się do „Związku“, wskazuje na świetny wiec katolików w Wiedniu, gdzie ksiądz i arystokracja, niemiecka i polska inteligencja wystąpili jako katolicy, Czeši z przyczyn nieznaných się usunęli.

Mowca nagrodzony został hucznymi oklaskami.

Po mowie ks. Macoszka zawiązała się żywa dyskusya, do której dał powód p. Kopczyk, robotnik z Mazańcowic, który zarzucił „Związkowi“, że się mało o robotników troszczy, tylko zawsze rolników ma na myśli. Odpowiadali ks. Macoszek, ks. Budny i p. Machalica, wójt z Dziedzic

Następnie przemawiał wójt z Międzyrzecza Dolnego p. Andrzej Hess o seminarium nauczycielskiem polskiem w Cieszynie. Dowodził jasno, że seminarium musi pozostać w Cieszynie, bo miasto to jest środowiskiem, połączone koleją na wszystkie strony.

Uczniowie się mogą kształcić i w innych kierunkach, gdy tam są i inne źródła naukowe, muzeum, biblioteki i t. p. Wygłaszają odczyty i t. d., wszystko to wpływa na wykształcenie i ogładę towarzyską. Ojcowie uczniów mogą ich tam łatwiej i taniej utrzymać, istnieje tam kuchnia, gdzie tania można mieć obiady, będzie bursa bł. Melchiora

To jeszcze więcej podniecało moje oczekiwania „kurasz“. — Byliśmy zgromadzeni w karczmie u żyda, który przed wszystkimi demonstracjami i pochodami socyalistom udziela zwykle na drogę błogosławieństwa. W wtorek jednak żyd wywiązał się z obowiązku bardzo sucho. Nie dał ani „kwa­retki“, oświadczając, że „ma zakazane“. „Kto zakazał“, odezwały się w setkach spragnione gardła. „Hańba mu!“ Oburzenie ogarniało wszystkich. Korzystając z chwili, zgłosiłem się do słowa. Odrazu dwóch sąsiadów podniosło mnie na swe ramiona niby na kazalnicy. Mówiłem: „Towarzysze! Robotnicy! Jesteśmy robotnikami. (Głosy: Tak jest.) Ponieważ jesteśmy uświadomionymi robotnikami, nie robimy dzisiaj nic. (Głosy: nie!) Dzisiaj nasze wielkie święto. (Głosy: Wszyscy żydzi i ich chrześcijańscy pachołcy módlcie się za nami!) Że dzisiaj żyd nie chce dać ani kropelki, są winni księża. (Precz z nimi! Przystrzygnąć im na galaty!) Oni się wtrącają w naszą najświętszą sprawę i zakazali. Nie bądźmy ich jednak słuchać. (Głosy: Nie! nigdy!) Wolimy słuchać żydów. (Głosy: Tak jest.) Niech żyje socyalizm! Precz z klerykalizmem.“ (Brawa i długo trwałe oklaski.) Taką siarczystą dobrze obmyślaną i w stosowną porę wypowiedzianą mową zdobyłem sobie odrazu serca towarzyszy. Wnet dla wyrażenia mi

Grodzieckiego dla katolickich uczniów, żeby ich ratować dla religii i narodowości.

Nawet i lepiej myślący Niemcy piszą a przestraszają przed usunięciem tego seminarium z Cieszyna, bo grozi niebezpieczeństwo rozerwania stanu miejskiego i wiejskiego, z czego kupcy, przemysłowcy wielką szkodę poniosą.

Dla Polaków śląskich usunięcie tego seminarium byłoby policzkiem niezasłużonym.

Uchwalono jednogłośnie ostrą rezolucję wśród rzeszistych oklasków.

Dalej przemówił ks. Budny, proboszcz z Międzyrzecza, a wskazując na pożyteczne rzeczy, które są roloikom potrzebne: jako czytanie książek i gazet rolniczych, posyłanie synów do szkoły zimowej, zakładanie kas, spółek drewnarskich, zatrudnienie się sadownictwem, warzywnictwem i t. d., zachęcił do składki na internat im bł. Melchiora Grodzieckiego w Cieszynie. Mowę przyjęli wszyscy z zadowoleniem. Ożywione to zebranie zakończono o godz. 1/2 7. Ludzie byli bardzo zadowoleni i wdzięczni mówcom za piękne referaty. —

Sejm śląski.

Na posiedzeniu, odbytem d. 18. z. m. uchwalono na budowę szkoły w Pierscu, której kosztorys wynosi 37.115 K, subwencję 8.000 K. Tak samo gmina szkolna Niebory otrzymała subwencję 6.500 K na budowę szkoły, której preliminarz wynosił 50.711 K, obniżony jednak został przez krajowy urząd budowlany na 45.400 K. Odrzucono natomiast podanie gminy szkolnej Wendryni o subwencję na pokrycie nadwyżki kosztów, powstałych przy budowie 4 klasowej szkoły. Na urządzenie dwu klas przyznano subwencję pod zwykłymi warunkami. Gmina szkolna Kostkowiec otrzymała na budowę szkoły, której koszt wynosi 20.000 K, subwencję 3.000 K. Stowarzyszenia wodnemu: Iłownica darowano zaliczkę w kwocie 10.840 K. Elżbietanki w Cieszynie otrzymały na budowę pawilonu izolacyjnego dla chorób zakaźnych 10.000 K. Podanie skoczowskiego komitetu konkurencyjnego o subwencję na różne przebudowy w kościele parafialnym, których koszt wynosił 26.000 K, odrzucono.

Na posiedzeniu, odbytem d. 20. z. m. uchwalono dla miejscowego oddziału „Schulvereinu“ w Orłowej na utrzymanie tamtejszej szkoły nieemieckiej na 1906 rok 1000 K. Tak samo na niemiecką szkołę w Dziedzicach uchwalili Sejm 5500 K. Dr. Michejda przemawiał przeciw tej subwencji. „Macierz szkolna“ w Cieszynie otrzymała na założone przez nią szkoły 4000 K corocznie na przeciąg obecnej sesji sejmowej.

Miasto Bogumia otrzymało pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki w krajowym zakładzie kredytowym na spłacenie reszty kosztów budowy rzęźni 15.000 K.

Na ostatnim posiedzeniu d. 21. listopada przyszła pod obrady sprawa równouprawnienia językowego i sprawa reformy wyborczej.

W sprawie równouprawnienia rozchodzi się tylko o korespondencję pomiędzy Wydziałem krajowym a gminami i na odwrót. Dotąd był zwyczaj, że gminy pisały po polsku lub po czesku, Wydział pisma przyjmował, wydawał jednak tylko niemieckie załatwienia. Tego roku w lecie po wiecu w Kile

swego uznania złapali mnie za rękaw i oblamowali mi go czerwona szmatą, udzielając mi tem samem godność „ordnera“ (porządkującego). Zabrałem się do mego zadania. Mianowicie miał pochód ustawiony być w rządy po cztery osoby. Obawiałem się, że pójdzie to trudno z tą bądź co bądź wojskową formą u tak zagorzałych wrogów wszelkiej wojskowości i militarystyki, jak są socjaliści. Lecz przekonałem się znowu, że zwolennicy żydowsko-czerwonej międzynarodówki to tak szczerze nie praktykują jak myślą. Widziałem też to i potem, że gdyśmy szli około kościoła, wszyscy niemal zdjęli kapelusze, jak to na chrześcian przystało. Wtedy muszę się przyznać, zrobiło się mi żal tych ludzi tak strasznie tumanionych, którzy podniecani zdradliwymi hasłami w imię walki o lepszy byt dają się wieść jak niedźwiedzie na socjalistyczne komedye, gdzie tańcząc na nutę zdydziałych swych wódców, pomagają im do nie złego zarobku a sobie do biedy. I nie dziwię się, że nauczyciele socjalistyczni wstawiają pilnie w robotników, że nie mają duszy, że są zwierzętami, bo tylko z bydlęcami tak obchodzić się można. Nie powiedziałem tej wielkiej prawdy żadnemu z uczestników, bo obraz Gruszowskiego robotnika za żywo utkwił mi w pamięci. Udałem, że jestem z nich zadowolony i przy nich szczęśliwy. —

Gaudenty. (C. d. n.)

szowicach zaczęły gminy czeskie zwracać niemieckie załatwienia, a Wydział krajowy karami pieniężnymi chciał je zmusić do przyjmowania. Otóż na ostatnim posiedzeniu przyszła sprawa ta pod obrady w Sejmie, który po dyskusji ożywionej oddał ją Wydziałowi krajowemu z poleceniem, aby rzecz zbadał i poczynił stosowne kroki. Ze słowiańskich posłów przemawiali za uwzględnieniem życzeń ludności słowiańskiej posłowie dr. Stratil, Hruba i Halfar. —

Stosunki w Rosji.

Strejk pocztowo-telegraficzny. Urzędnicy pocztowi i telegraficy odbyli przy udziale 2000 zgromadzenie, na którym wszystkimi głosami przeciw 1 uchwalili dalszy strejk. Strejk pocztowo-telegraficzny wykazał silną organizację urzędników. O zakończeniu strejku nikt z nich nie myśli, przeciwnie wszyscy pragną strejk podtrzymać.

Odroczenie strejku jeneralnego. Komitet wykonawczy deputacji rady robotniczej uchwalili rezolucję, że dla proletaryatu korzystniejszym jest odwołanie nieuniknionego upadku dawnego systemu, dlatego odracza się strejk jeneralny.

Dyktatura wojskowa. W Carskiem Siole obradowano nad zaprowadzeniem dyktatury wojskowej, ale odroczone ją wobec grożącego strejku. „Berl. Tagbl.“ donosi z Petersburga, że pogłoski o dyktaturze Trepowa są obecnie nieuzasadnione wobec zachwianego jego stanowiska, również stanowisko Durnowa uważają w kołach dworskich za zachwiane.

Podziękowanie kozakom. Car wydał rozkaz dzienny, wyrażający podziękowanie wszystkim kozakom za wierną służbę dla tronu i ojczyzny na polu walki i utrzymania porządku w kraju.

Bunty wojskowe. Żołnierze 6-go pułku gwardii zbuntowali się. Domagają się oni natychmiastowego uwolnienia kilku uwięzionych oficerów. Pułkownik starał się żołnierzy uspokoić i przyrzekł uwzględnić ich żądania. W Kijowie bunt wojskowy stłumiono. Pożar Woroneżu trwa dalej. Również stłumiono bunt wojskowy w Charbinie. W buncie brało udział około 10.000 żołnierzy. Podpalono wiele koszar i domów prywatnych. W walkach ulicznych zginęło wielu żołnierzy, a także osób prywatnych. —

Agitacja socjalistyczna.

Na przedstawieniu teatru krakowskiego w sali „Domu Narodowego“ w Cieszynie rozpowszechniali Tadeusz Reger i jego pomocnicy wśród uczniów gimnazjum polskiego i innych szkół następującą odezwę, która rozrzuconą została we wszystkich galicyjskich szkołach średnich:

„Odezwa do młodzieży szkolnej.

Koledzy i koleżanki! Nadeszła chwila obudzenia biernych i śpiących mas młodzieży szkolnej, która bez protestu znosi najróżnorodniejsze tortury moralne i pedagogiczne szkoły średniej w Galicyi i tak już do swego jarzma przywykła, a zarazem tak wiarę w siebie straciła, że z pokorą i rezygnacją pozwala zabijać w sobie siły umysłowe i moralne. Oto my, dzieci XX. wieku, uczymy się i wychowujemy według systemu, który w głównej swej zasadzie bardzo niewiele się różni od średnio-wiecznego: klasycyzm i scholastyzm stanowią zasadnicze podstawy nauczania, a na bezwzględny autorytet i bezkrytyczny posłuszeństwo opiera się wychowanie.

Dzisiejsze społeczeństwo domaga się od szkoły, by wychowywała młodzież na wolnych, do krytycznego sądu i życiowych walk przygotowanych obywateli, a zyskuje wycieńczone fizycznie, niezdolne do samodzielnej myśli, kartowate duchem, apatyczne i biernie automaty.

I dalej: zamiast ludzi świadomych swej wartości wewnętrznej i człowieczej godności — wytwarza szkoła dzisiejsza pokorne, pełzające, jedynie w protekcję możnych tego świata wierzące istoty: wytarte czoło młodzieńca jest najpożądaną cechą w oczach klasy rządzącej.

Bo kto bez protestu znosi „wykazy“, „upomnienia“, „nagany publiczne“, kto pozwala sobie bezkarnie obrzucać na każdym kroku karczemnymi wyzwickami, kto nie ma prawa w razie niesprawiedliwego nawet ukarania zabrać głosu w swojej obronie, kto przywyka do zamachów na swoją wolność przez karę karczeru, kto żyje się z inkwizycyjną, moralną presją — ten nie może rozwijać w sobie poczucia ludzkiej godności.

To wszystko chcemy w młodzieży uświadomić. Człowieka w niej zbudzić, chcemy, by poznała

konieczną potrzebę gruntownych zmian w obecnym systemie szkolnym, a gdyby władze szkolne i społeczeństwo, które mają w pierwszym rzędzie obowiązki zastanowienia się nad reformą szkolnictwa, pozostały wobec naszych żądań obojętne — wówczas musimy wystąpić razem wszyscy, celem zwrócenia uwagi społeczeństwa na straszne stosunki, pod którymi cierpi i męczy się młodzież szkół średnich w Galicyi.

Na razie wzywamy was do uważnego rozpatrzenia i przedyskutowania poniżej sformułowanych żądań, postawionych już przez liczne zjazdy i konferencje młodzieży szkół średnich i abiturjentów: Żądamy I. gruntownej rewizji planu nauk i podręczników szkolnych.

II. Zniesienia matury.

III. Wolności sumienia i przekonań w szkole tak dla uczniów jak i dla nauczycieli.

IV. Poszanowania godności osobistej ucznia w szkole (zachowania tajemnicy listowej, nie obrażania obelgami, ani rzucaniem podejrzeń i t. d.).

V. Zmiany roli nauczyciela-zwierzchnika na nauczyciela-kierownika.

VI. Prawa organizacji samodzielnej (Kółka samokształcenia, sądy koleżeńskie, stowarzyszenia w celach kulturalnych i humanitarnych).

VII. Prawa podawania zbiorowych petycji i wyjaśnień na konferencje nauczycielskie.

VIII. Usunięcia opieki pozaszkolnej i systemu policyjnego w szkole i poza nią (rewizji, badania kolegów, śledzenia i t. d.).

IX. Bezpłatnego nauczania.

X. Zniesienia kar: 1. karczeru, 2. nagany publicznej, 3. wydalania ze szkoły na zasadzie tak zwanych „laufpasów“.

XI. Upaństwowienia istniejących gimnazjów żeńskich i zakładania nowych.

XII. Zniesienia mundurów.

Koledzy i koleżanki! Przykład bohaterkiej walki naszych kolegów, uczniów Uniwersytetu, Politechniki i szkół średnich w Królestwie niechaj będzie dla nas wymowną zachętą do rozpoczęcia pracy i walki o reformę naszych szkół średnich!

Tam, gdzie wszyscy praw pozbawieni, zaczęli energiczną walkę o swoje prawa obywatelskie, o usunięcie krzywd wiekowych, my młodzieży upomnijmy się o nasze prawa w szkole, o naszą przyszłość.

Wzywamy Was, abyscie rozszerzyli żądania powyżej przytoczone, żądania myślącej i gorąco czującej młodzieży, wszędzie, gdzie ta młodzież się uczy.

Niech nie będzie wśród nas ani nieświadomych ani obojętnych wobec wspólnego celu naszego: odrodzenia szkoły średniej w Polsce!

Kraków, 16. listopada 1905.

Komitet Młodzieży Krakowskiej.“

Odezwa ta jest wprost śmieszna i nie zasługiwałaby wcale na to, aby ją na serio traktowano, gdyby nie wielka wrażliwość młodzieży, która dla nowości zawsze łatwo jest przystępna.

Agitatorowie socjalistyczni usiłują grać na uczuciach patriotycznych młodzieży, których sami nie posiadają, powołując się na walkę młodzieży szkolnej w Królestwie. Ubolewamy nad strejkami młodzieży w Królestwie Polskiem, ale dodać musimy, że jest on zrozumiały, bo w ogólnem podnieceniu i rozgorączkowaniu sądziła młodzież, że należy jej stoczyć walkę o język ojczysty w szkole. U nas inaczej. Młodzież nasza uczy się po polsku, posiada więc to, o co młodzież w Królestwie walczyła.

Socjaliści dążą do zdemoralizowania młodzieży, do zaszczepienia niedowiarstwa, braku poszanowania władzy, słowem do wywołania anarchii, aby następnie łowić ryby w mętnej wodzie.

Organizowanie przez socjalistów uczniów szkół średnich, nakłanianie ich do strejków jest straszną zbrodnią, dokonywaną na społeczeństwie polskiem. Czyn taki popełnić mogą tylko niesumienni agitatorzy, najwięksi wrogowie narodu polskiego.

Gdyby nasze Jonki, Jurki, Francki i Pawły miały się kiedyś stać wyznawcami wiary Regera, to lepiej niech siedzą pod strzechą wieśniaczą i uprawiają wraz z rodzicami i rodzeństwem ojczystą ziemię. Będą przynajmniej szczęśliwi!

Niepowołanym zaś przyjaciółom młodzieży przypominamy słowa Chrystusa Pana: „Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawieszono kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej.“ —

Zabolało „Robotnika śląskiego“

że „Gwiazdka“ napisała o niektórych kradzieżach i sprzeniewierzeniach socjalistów i dlatego zaczyna

się bronić. Twierdzi on, że na 11 tysięcy złodzieiów kterykalnych znajdzie się jeden albo żaden scyjalny-demokrata, ale nie przetacza na to ani jednego dowodu, dlatego też nikt temu nie uwierzy, kto zna socyjalnych demokratów. Nawet sam tow. Reger nie odważy się chyba twierdzić, że do socyjalistów należą ludzie tylko sprawiedliwi, jak to wynika z jego pisania. Znany ich sprawiedliwość! A dalej „Gwiazdka“ w nr. 47. nie pisała tylko o dwóch złodziejach socyjalistycznych, jak to „Robotnik“ wspomina, lecz zaraz poniżej w tym samym numerze pisała o „Gospodarce socyjalnych demokratów“ w mieście Monachium, gdzie jeden wydziałowiec uciekł z kasą werkową a drugi „nie mógł zaspokoić swoich wierzyteli a trzeci siedział we więzieniu a czwarty dla swej obyczajowości musiał uciekać przed więzieniem. Miesiąc zaś przedtem pisała o czterech złodziejach socyjalno-demokratycznych, którzy okradli kasy. Jeden zabrał 2160 koron, drugi 1500, trzeci 157 a w stowarzyszeniu kolejarzy zabrakło 1428 lir, chociaż członkowie wpłacili 39.526 lir. To wszystko stało się niemal o tym samym czasie a „Robotnik“ nie miał na to ani słóweczka i dlatego „Gwiazdka“ mu o tem napisała, żeby on też uwiadomił swych czytelników, którym zawsze tylko o katolickich księżach złodziejach lub zbrodniarzach donosi a nigdy o swoich.

Dalej pisze on w swojej obronie, że u socyjalistów zawsze jest „ściśła, bezustanna, surowa i sumienna kontrola“ i że socyjaliści są „przedewszystkiem dla siebie samych surowymi kontrolorami.“ Odpowiedzią na to są popełnione kradzieże co tylko przytoczone. Że szkoda poniesiona jest mała i da się łatwo naprawić u socyjalistów, to znowu dziwnie brzmi, jeżeli zabraknie n. p. 2160 koron. Ileż to robotników musi na 2000 koron zbierać swój krwawo zapracowany grosz, aby któryś z „pasibrzuchów“ przez jakiś czas sobie dobrze żył z takiej kradzieży?

Najlepiej już odpowie „Robotnik“, jak niektórym górnikom mówiono, że u socyjalistów kradzież nie-możliwa, bo kasy ich kontrolują ministrowie!! A dlaczegoż to nie ogłasza „Robotnik“ tego, co się robi z pieniędzmi w kasie we Wiedniu? O tem nie umieścił ani razu sprawozdania. Do Wiednia odchodzi 70 procentów z wkładek robotniczych i całe wpisowe, a co tam się dzieje z niemi, o tem nie można czytać! Gdzież więc kontrola przez każdego towarzysza możliwa? Zresztą proszę bardzo „Robotnika“ o to, aby udowodnił rachunek sprawozdania w nr. 8. b. r., bo się nie zgadza. Chcę wiedzieć koniecznie, gdzie jest błąd.

Głupstwem jest zatem, głosić towarzyszom, że katolicy zakrywają oszustwa i jeżeli katolik w jakiej kasie ukradnie, że go „zatrzymają z chwałą przy sobie!“ To chyba może pisać taki człowiek, który będąc sam złodziejem, chce się ukryć i wywołuje na ludzi rzetelnych: Patrzenie to złodzieje, tych chwytajcie! Na ks. Drozda w Pradze niech się nie powołuje ciągle „Robotnik“, bo kterykali ani nie chcieli ani go nie „zatrzymali z chwałą przy sobie.“

Nakoniec zaznaczam, że o Mlakerze, złodzieju kasy socyjalno-demokratycznej, pisał wprawdzie organ „Unii Górniczej“ „Glück auf“, bo musiał, bo się to tam zataić nie dało, lecz nie pisał o tem Tadeuszek, czy „Robotnik“ i dopiero gdy „Gwiazdka“ go przycisnęła do muru, chciał się bronić, lecz nie udało się mu. Już 28. października przy 4 oszustach dodała „Gwiazdka“: „To p. Tadeuszowi, żeby też mógł coś napisać z czerwonego półświatka lub czerwonej mafii,“ a Tadeuszek o tem ani nie pisał i do dzisiaj milczy.

Towarzysze katolicy, jak długo jeszcze będziecie ślepyi na gospodarkę żydowsko-socyjalno-demokratyczną, wyrwyjającą Wam ze Wasze pieniądze wiarę Waszych Ojców?
Przyjaciel Witołda.

Przegląd polityczny.

Austria i Węgry. Dziesięciodniowa debata przeprowadzona w Radzie państwa nad oświadczeniem prezesa gabinetu hr. Gautscha w sprawie reformy wyborczej, nie doprowadziła wprawdzie do żadnej uchwały, ale bądź co bądź wyjaśniła położenie o tyle, że dziś można przyjąć na pewno, iż gabinet obecny, jakkolwiek nie rozporządza większością parlamentarną, i jakkolwiek żadne stronnictwo nie darzy go swem zaufaniem, potrafi zapewne przeprowadzić powszechne prawo głosowania. — Właściwie bowiem żadne stronnictwo nie oświadczyło się całkiem otwarcie przeciw reformie wyborczej, czynią one tylko zastrzeżenia, pod któremi gotowe są zgodzić się na nią, — w takich zaś razach zwykle kończy się ugodą. Tylko w Izbie panów podniosła się stanowcza opozycja przeciw niebezpiecznej próbie hr. Gautscha, i wszystkie wogóle stronnictwa tej Izby przestrzegały przed tym ryzy-

kownym skokiem w ciemną próżnię, jaki ma być uczyniony, — wobec tego jednak, że — jak za-uważają, cesarz jest stanowczo za reformą wyborczą, opartą na powszechnem prawie głosowania, — opozycja Izby panów nie będzie miała praktycznego znaczenia. Wedle zapowiedzi prezesa gabinetu, projekt ustawy, wprowadzającej powszechne prawo głosowania, wniesiony ma być w Izbie w lutym 1906. Imieniem Koła polskiego zabrał w debacie nad oświadczeniem hr. Gautscha głos prezes hr. Wojciech Dzieduszycki i wyraził poważne wątpliwości co do potrzeby i pożytku zbyt pospiesznie przeprowadzonej reformy. W zasadzie oświadczył się hr. Dzieduszycki nawet za bardzo daleko sięgającym rozszerzeniem prawa wyborczego, przytem jednak powinny być uwzględnione historyczne właściwości poszczególnych krajów i narodów. W szczególności poruszył hr. Dzieduszycki myśl powrotu do dawnego systemu obsyłania Rady państwa przez Sejmy i rzekł, że możnaby n. p. urządzić rzecz tak, aby połowę wszystkich posłów do Rady państwa wybierano na podstawie powszechnego prawa głosowania a drugą połowę niechajby wybierały Sejmy i korporacje narodowe. —

— Co do pogotowia wojskowego w wielu miastach krąży pogłoski, że namiestnik Czech hr. Coudenhove miał przesłać rządowi sprawozdanie, w którym zwrócił uwagę na to, że radykalno-narodowe stronnictwo czeskie t. zw. omladnistów prowadzi agitację wręcz rewolucyjną i że należy jak najrychlej przeciwdziałać jej; a ponieważ na pułki czeskie nie można liczyć, przeto ze względu na bezpieczeństwo publiczne, należy garnizony czeskie wzmocnić pułkami obcokrajowymi. —

— W Peszcie nie mogły, jak już donosiliśmy, w ubiegłym tygodniu wychodzić przez kilka dni dzienniki, wydawane przez stronnictwo t. zw. koalicji, gdyż zecerzy nie chcieli ich składać. Powodem zaś tego strejku zecerów było to, iż koalicja jest przeciwna zaprowadzeniu na Węgrzech powszechnego prawa głosowania. Ostatecznie musieli wydawcy wdać się w układy ze strejkującymi zecerami, i przyrzec im podobno, że nie będą tak jak dotychczas występować przeciw żądaniu powszechnego prawa głosowania. Na tej podstawie przyszła do skutku ugoda i gazety zaczęły na nowo wychodzić.

Prusy i Niemce. Parlament niemiecki świecił tymi dniami pustkami i nie było kompletu, potrzebnego do powzięcia uchwał. Jestto chroniczna choroba parlamentu, pochodząca to stąd, że posłowie do parlamentu nie pobierają zapłaty jak posłowie do Sejmu, którzy biorą 15 mk. dziennie. Rada związkowa mimo kilkakrotnych uchwał nie chce się na dyety zgodzić, bo obawia się, żeby przez to parlament zanadto nie patrzył na palce rządowi poszczególnych państw. Wiadomo bowiem, że w parlamencie jest dużo ludzi o poglądach postępowych, którzy jednak nie mogą ciągle w Berlinie siedzieć, bo muszą na chleb pracować. Gdyby były dyety, od razu by się to zmieniło i tego się rządy poszczególnych państw, reprezentowane w radzie związkowej, boją. —

— Powstanie murzynów w posiadłościach niemieckich w południowo-zachodniej Afryce jeszcze nie zostało zupełnie stłumione. Uwija się tam jeszcze Morenga i Cornelius. Ostatni napad 4. b. m. Niemców i olebrał im 190 koni oraz 600 sztuk bydła. Niemcy udali się w pościg, ale zostali odparci straciwszy aspiranta płatniczego i podoficera.

Rzym. „Osservatore Romano“ ogłosił pismo papieża do biskupów polskich w Królestwie Polskiem, wzywające ich, aby pomagali w uspokojeniu ludności i przyjęli nową konstytucję. —

— W poniedziałek rano wygłosił Ojciec św. na konsystorzu mowę, w której energicznie protestował przeciw podeptaniu praw Kościoła św. przez rząd francuski. Ojciec św. ubolewał, że właśnie najstarsza córka Kościoła św. w obecnej chwili oderwała się od Kościoła i zapowiedział, że wystosuje nowy i energiczniejszy protest z powodu ustawy o rozdzieleniu Kościoła od państwa. —

Anglia. Nowy gabinet (to znaczy grono ministrów) utworzył się pod przewodnictwem Campbell-Bannermanna. Teke spraw zagranicznych objął sir Edward Grey. Lord Balfour wygłosił mowę, w której zaznaczył, że nowe ministerstwo zagraniczną politykę będzie prowadziło tak, jak on ją rozpoczął, to znaczy w duchu antyniemieckim. Co do siebie, Balfour obejmie kierownictwo partji zachowawczej, która stanie się partją opozycyjną. —

Turecja zgodziła się na reformę finansową mocarstw z małemi zmianami i flota została już cofnięta. Ambasadorowie państw europejskich odpowiedzieli na notę turecką, że zgadzają się na trwanie działalności komisji finansowej w Mace-

donii na 2 lata, jak tego żądała Turcja i przyjmują do niej oprócz jeneralnego inspektora jeszcze jednego członka narodowości tureckiej. Delegaci mocarstw otrzymają tytuł radców, a inspektorowie finansowi, zamianowani przez komisję, będą tureckimi poddaconymi. —

— Szef tajnej policji Fehmi pasza, został aresztowany, ponieważ się wydało, że namówił swego służącego, aby na niego wykonał zamach dynamitowy. —

Z Cieszyna i okolicy.

Duchowieństwo katolickie, zebrane na konferencji w liczbie 28, w Cieszynie d. 13. grudnia 1905 oświadcza, że moment niniejszy, kiedy antagonizmy polityczne i wyznaniowe na Śląsku mocno są rozbudzone i wśród stronnictw panuje wzajemne niedowierzanie, nie jest odpowiedni na założenie wspólnego dziennika, i wyraża obawę, że nowo założone pismo stać się może łatwo organem pewnej grupy ludzi, nie zaś wyrazem i przewodnikiem wspólnych potrzeb i celów polskiego ludu śląskiego. —

— Deputacya w sprawie śląskiej. W środę, d. 13. b. m. w południe byli na audyencji u bar. Gautscha niemieccy posłowie ze Śląska w sprawie seminarium polskiego w Cieszynie. Deputacyi tej przewodniczył poseł Kaiser. — Bar. Gautsch oświadczył jej, że sprawa ta jeszcze nie dojrzała należycie i że nie jest rozstrzygnięta. Rząd będzie się starał załatwić ją tak, aby obie strony były zadowolone. Następnie posłowie Demel i Kaiser poruszyli kwestję podziału okręgów wyborczych na Śląsku przy reformie wyborczej. Prezydent gabinetu radził im, aby w tej sprawie udali się do ministra spraw wewnętrznych Bylandt-Reidta, który chętnie porozumie się z nimi. —

— Żądajcie we wszystkich kawiarniach, restauracjach, gospodach na Śląsku naszego pisma. Agitujcie i zyskujcie „Gwiazdce Cieszyńskiej“, która od nowego roku będzie wychodziła w dotychczasowym formacie i objętości 2 arkuszy za zniżoną cenę 6 a z przesyłką pocztową 7 koron, nowych abonentów. Ludu katolicki polski, nie wspieraj wrogiej prasy niybyto polskiej, obrażającej ciągle i bezustannie twój najświętsze uczucia, obrzucającej Kościół i wiarę błotem oszczerstwa i kłamstwa. Precz z domu z temi pismami! —

— Dziennik polski w Cieszynie. „Naprzód“ z d. 13. b. m., nr. 342 pisze co następuje: „Z Nowym rokiem ma podobno już stanowczo zacząć wychodzić codzienne pismo polskie w Cieszynie, jako organ stronnictwa Michejdów. W tym celu wynajęto już nawet lokal na redakcyę w „Domu Narodowym“, a drukarnia „Domu Narodowego“ (p. Mitrega, czyli poseł Michejda) robi potrzebne przygotowania i przyjmuje personal. Redakcyę będą prowadzili pastor Franciszek Michejda i profesor Wróblewski. Pieniędzy dostarczył znaczną część ksiądz Lubomirski, a resztę zebrano drogą subskrypcji w Galicyi, Warszawie (gdzie niedawno jeździł osobiście pastor Fr. Michejda) i odrobinę na Śląsku.“ —

— Pierwsze walne zgromadzenie członków „Opieki nad kształcąca się młodzieżą katolicką im. bł. Melchiora Grodzieckiego“ odbędzie się w sobotę, d. 16. grudnia o godz. 2. popołudniu w sali „Dzielnictwa“ na Starym targu w Cieszynie z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie Komitetu z dotychczasowej działalności. 2. Wybór wydziału i komisji rewizyjnej. 3. Wnioski i życzenia. Komitet uprasza o liczny udział w pierwszym zgromadzeniu towarzystwa, które wytknęło sobie za cel otoczenie troskliwą opieką naszej młodzieży katolickiej. § 6. statutu towarzystwa brzmi: „Członkiem towarzystwa może być każdy własnowolny bez różnicy płci przez wydział przyjęty, jakoteż towarzystwa, korporacje, gminy i t. p., również przez wydział przyjęte. Członkowie zwyczajni płać 2 K rocznie; członkowie założyciele jednorazowo 50 K; członkowie protektorowie jednorazowo 1000 K“. Nowe towarzystwo zamysła założyć przede-wszystkiem internat dla biednych uczniów im. bł. Melchiora Grodzieckiego. Zgłoszenia członków wstępujących do towarzystwa przyjmuje ks. Józef Londzin w Cieszynie. —

— Uroczystość „Gwiazdki“ dla dzieci z polskiej szkoły ludowej odbędzie się w niedzielę, d. 17. grudnia b. r. o godz. 2. popołudniu w sali „Domu Narodowego.“ Na program składają się spiewy,

deklamacye dzieci i odegranie wreszcie utworu scenicznego p. t.: Pan Pułkownik. O przybycie na tę uroczystość wszystkich życzliwych i dobrodziejów biednych dzieci zaprasza najgoręcej *Komitet*.

— **Co podarować na „Gwiazdkę”?** Ilużo trapi się i męczy i rozmyśla, co by też swym dzieciom, domownikom, służącym kupić na „Gwiazdkę” z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia. Kochani! Nie kupujcie tych drogiech bezwartościowych bawidełek i marnej tandety, ale kupcie coś takiego, co waszym dzieciom, waszym pasterzom, „pogoniczom”, „postrzednikom”, dziewczkom i parobkom będzie nie tylko miłym, ale nawet potrzebnym, a w każdym razie bardzo pożytecznym. Zapewnie nie wszystkie twe dzieci, kochany ojcie, kochana matko, nie wszyscy służący w domu twoim mają odpowiednią książkę do śpiewu i modlitwy. Otóż, zgotuj im radość, uczyn dobry uczynek, a zakup im na „Gwiazdkę” „Nowy Kancyonał”, wydany nakładem „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra”. Tylko ten kancyonał, znacznie poprawiony, starannie wydany, a żaden inny, choćby pięknie oprawiony, ma aprobatę władzy kościelnej. Cena i dla najbiedniejszych bardzo przystępna 1 K 60 h za 1 egzemplarz w zwykłej, a 2 K 20 h w pięknej szagrynowej oprawie, a nabyć możesz bez pisania, bez kosztów przesyłki u twego duszpasterza na plebanii w każdej wiosce. —

— **Samobójstwo.** D. 9. b. m. zastrzelił się w Cieszynie 65 letni prywatysta Józef Staszko. Przyczyną samobójstwa jest długotrwała choroba.

— **Sprzedaż ryb morskich.** Przed kilku tygodniami urządzono w Cieszynie sprzedaż ryb morskich z powodu drożyzny mięsa. Z początku sprzedawano ryby te tylko raz na tydzień. Obecnie odbywa się sprzedaż codziennie, bo popyt jest coraz większy. Ceny ryb są bardzo niskie. —

— **Sprostowanie.** Przy wymienieniu członków ćwiczących na wiozorku listopadowym zaszła pomyłka co do osób, a mianowicie ćwiczył na drążku, poręczach i piramidach druh Piechnik nie druh Przywecki. Prostuje *Lachowicz*. —

— **Swój do swego!** Skarżymy się często, że nami, ludźmi ze wsi, chłopami bez „sztekragli”, wieśniaczkami „w sukniach” i naszym językiem polskim w niektórych sklepach, gospodach i interesach w Cieszynie i w innych miastach, miasteczkach i wsiach polskiego Księstwa Cieszyńskiego sami kupcy, gospodni i ich wszechniemieccy kelnerzy, pudelspringerzy, kupczycy pogardzają, uważają nas z swego wszechniemieckiego wyższego stanowiska za ludzi druzgordnych, mniejwartościowych, za ludzi dziedzicznych. Otóż katolicki polski ludu na Śląsku, nie daj się nadal poniewierać! Nie nosz grosza krwawo zapracowanego do twych zagorzałych wrogów, nie płac za bicz, którym cię przywędrowani a u nas dzięki naszej ospałości rozwielenieni obcekrójcowi niemieccy aż do krwi smagają. Uczmy się od Czechów, którzy dzięki konsekwencji i swej organizacji kupują tylko u swoich a jeżeli takich niema, u tych kupców, którzy nie obrażają ich uczuć religijnych i narodowych. Mijajcie więc sklepy wrogów, których nazwiska czytacie na różnych polakożerczych odezwach i „aufrufach” a kupujcie u tych, którzy inserują, ogłaszają w naszych polskich pismach, mianowicie w „Gwiazdce Cieszyńskiej!” Teraz już rozpoczynajcie, gdy będziecie przed świętami kupowali różne podarki i upominki na „Gwiazdkę” unikać wrogów a iść tylko do swoich! Wtenczas gdy schudnie kieszeń wrogich nam krzykaczy, zesłabnie lub zamilknie zupełnie krakanie tych polakożerczych antykatolickich kruków. Więc zawsze i wszędzie „Swój do swego!” —

— **C. k. Urząd główny podatkowy w Cieszynie** zwraca uwagę stronom, że bolety podatku wyszynkowego na I. półrocze 1906 nabywać należy w ciągu bieżącego lub następnego tygodnia, bo zamknięcie kasy nastąpi już d. 30. b. m. o godz. 12. w południe i nadto podczas świąt odpadną dwa dni urzędowe. W ostatnich dniach roku napływ stron jest bardzo wielki i stąd zdarza się często, że strony muszą czekać bardzo długo, nim przyjdzie na nie kolej. —

— **Opór bierny kolejarzy.** Za przykładem kolei czeskich zaczynają stawiać opór bierny i podurzędniczy kolei prywatnych; między innymi i na kolei Północnej, której służba żąda podwyższenie płac o 20%. Donoszą, że w Boguminie, Morawskiej Ostrawie, Przerowie i Oświęcimie wybuchła już obstrukcja. —

— **Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie.** W listopadzie b. r. złożyły strony na oszczędność K 93.396.34, zwrócono stronom K 86.669.57, stan wkładek na oszczędność z końcem miesiąca

K 4.083.465.— Pożyczek udzielono w ciągu miesiąca K 96.355.32, członkowie spłócili na pożyczki K 116.527.30, stan pożyczek udzielonych z końcem miesiąca K 4.658.158.94. Stan udziałów z końcem miesiąca K 630.897.38, gotówka kasowa K 59.404.76, obrót miesięczny K 533.983.73. —

— **Na Internat im. błog. Melchiora Grodzkiego w Cieszynie** złożyli: N. N. w Cieszynie 3 K; ks. Piotr Moron, radca Jeneralnego Wikaryatu, dziekan i proboszcz w Istebnej 50 K; składka zebrana przez p. Franciszka Danela z Pogorza podczas odczytu d. 3. b. m. w Czytelni katolicko-ludowej w Skoczowie 10 K; ks. Karol Żurek, proboszcz w Górnej Łasnej 50 K; ks. Tomasz Dudek, aktuaryusz i proboszcz w Boguminie 200 K; OO. Jezuiti w Karwinie 100 K; składka zebrana przez ks. Jana Budnego na zgrupowaniu ludowym „Związku śl. katolików” w Ligocie pod Bielskiem 17 K; p. Franciszek Mokrysz, kierownik szkoły w Górnem Międzyrzeczu 2 K. —

— **Na „Macierz szkolną” w Cieszynie** złożyli: p. Kornel Michejda, słuch. medycyny w Krakowie 2 K 10 h; p. Ludwik Korzeniowski, nauczyciel w G. Międzyrzeczu 3 K; p. Anna Górniakówna w Sibicy 2 K; N. N. w Cieszynie 2 K; ze skarbanki „Macierzy” w restauracji „Domu narodowego” w Cieszynie 39 K, do których dodał p. Bruno Lewenfeld, właściciel dóbr w Cieszynie 21 K — razem 60 K; p. Mieczysław Zadora-Paszkudzki, właściciel dóbr we Lwowie 100 K; p. Wiktor Chrzanowski, p. Ferd. Włoszyński, p. Jan Kollek, p. Bolesław Kołodziejewski, p. Karol Karich, p. Bronisław Wajdowski, p. Emil Pirożyński, p. Tadeusz Czołowski, p. Ludwik Uszyński, p. Włodzimierz Anc we Lwowie po 2 K, razem 20 K; p. Władysław Bukowski, nauczyciel w Rychwałdzie 4 K; p. Jan Sikora, kierownik szkoły w Gutach, składki na listę 26 K 90 h; p. Antoni Bahr, c. k. notaryusz w Zatorze 2 K; p. Antoni Miksstein, dyrektor szkoły w Podgórzu 2 K; p. H. W. Niziński, właściciel apteki i drogerii w Koronowie, składka 36 K 45 h; Towarzystwo zaliczkowe w Birczy 50 K; p. Szczyński Jasiewicz, profesor drugiego gimnazjum w Rzeszowie, datki grona profesorów za listopad i grudzień 10 K; p. Andrzej Hess, burmistrz w D. Międzyrzeczu 4 K; p. Jan Hess w D. Międzyrzeczu 2 K; p. Karol Pytel i p. Paweł Bobek, nauczyciele w D. Błędowicach po 2 K; p. Marya Włodkowa, żona nauczyciela w Szumbarcu 2 K; p. Maksymilian Czyż, likwidator Banku roln. we Frysztacie 2 K; p. dr. Zdzisław Hubert w Zatorze, składka na pożegnaniu sędziego Bronisława Eustachiewicza 5 K 41 h; p. Andrzej Bukowski, emer. kierownik szkoły w Cieszynie 2 K; p. dr. J. Pinert, adjunkt sądowy w Skoczowie 4 K; p. Jerzy Sikora, gospodarz w Nawsiu nr. 25., z powodu uciechy, jaką mu sprawił „miennik”, przesyłając mu kartę korespondencyjną z wymyśleniem mu za „N. Cz.” 1 K; p. Jan Budny w Zabrzegu 2 K; p. Jadwiga Jasińska w Skórcu 7 K 50 h; p. Ferdynand Rzehaczek, nauczyciel w G. Łomnej 6 K; p. Stanisław Żuławski w Rzeszowie, w imieniu 4. klasy gimnazjum pierwszego w Rzeszowie 6 K; p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 100 K; ks. Karol Michejda, wikary senioralny w Skoczowie 3 K; p. Paweł Badura w Golezowie 2 K; p. dr. Jan Michejda, adwokat i poseł w Cieszynie, podatek tygodniowy 1 K; p. Zygfryd Klappholz, gospodarki w Bystrzycy, zebrane na listę 27 K 90 h; p. Władysław Dorula, nauczyciel w Cieszynie 2 K; p. Jan Mocko, majster murarski na Bobrku 2 K; na zabawie weselnej po ślubie odbyty między p. Józefą Motyczyńską a p. Józefem Klichem z Krakowa, oraz przy innych okolicznościach zebrał p. Karol Motyczyński, nauczyciel w Zabłociu następujące kwoty na listę: pp. K. Motyczyński 2 K, N. N. 2 K, J. Paulo 30 h, A. Rydel 2 K, Dąbrowski 40 h, A. D. 20 h, Kellner 2 K, Przybyłko 40 h, Szydłowski 40 h, N. N. 20 h, N. N. 20 h, N. N. 20 h, Brzozowski 1 K, Przybyłkowa 30 h, Przybyłkówna 20 h, N. N. 10 h, J. Klich 40 h, K. Pietrasinska 1 K, M. Wiśniowski 2 K, M. Krzyżanowski 20 h, P. Łabuzek 30 h, Wł. Chojnacki 50 h, R. Szancer 1 K razem 17 K 30 h; p. Franciszek Fójcik w Karwinie 2 K; p. Otto Mieczysław Żukowski, c. k. profesor w Cieszynie 2 K; p. Jan Rubok, nauczyciel w Końskiej 2 K; N. N. 2 K; p. Franciszek Mokrysz, kierownik szkoły w Międzyrzeczu 2 K; p. Tadeusz Kasiewicz w Olbrachcicach 1 K; p. Franciszek Donocik, przełożony gminy, p. Józef Krzempek, zagrodnik i p. Jan Machalica w Ligocie po 2 K. —

— **Na „Bursę polską” w Cieszynie** złożyli: p. Franc. Brzezowski, inżynier w Przywozie 7 K 50 h; p. dr. Nestor Bucewicz w Warszawie 50 K;

p. Katarzyna Macurowa, sekretarzowa w Cieszynie, składka na polowaniu w Ropicy 4 K 75 h; p. Paweł Stonawski, młynarz w Końskiej, składka w „Domu narodowym” 18 K 65 h; p. Karol Palarczyk, rolnik w Golezowie, dwa worki ziemniaków; p. Agnieszka Babiszowa w Niem. Lutyni 12 kiszek, 2 świeczki i 1 zajaca; p. Paweł Michejda, rolnik w Olbrachcicach 1.80 kg cebulki, 9.33 kg ćwikły, 4.60 kg marchwi, 2.40 kg seleryi, 4.80 kg fasoli i 4 worki ziemniaków; p. Jan Janiczek, zegarmistrz w Cieszynie, darował budzik; pp. spadkobiercy Fr. Górniaka w Sibicy 12 K (opłatę za dowóz jednego wagonu węgla). —

— **Z Bielska.** Niedaleko stacyi w Bielsku znalaziono d. 9. b. m. w nocy na torze kolejowym wstronie Żywca zwłoki mężczyzny z roztrzaskaną czaszką. W umarłym poznano 33-letniego Franciszka Tusinńskiego, szewca z Oświęcimia, zamieszkałego w Bielsku, ojca czworga dzieci. Zachodzi tu prawdopodobnie samobójstwo, gdyż nieszczęśliwy już od dłuższego czasu wspominał o odebraniu sobie życia; przyczyną samobójstwa są niezawodnie złe stosunki rodzinne. —

— **Z Bogumina (dworca).** W niedzielę, 3. b. m. wygłosił u nas w „Jedności” p. Miciński, nauczyciel ze Zebrzydowic, odczyt o naszym wielkim wieszczu Adamie Mickiewiczu. Na fundusz odczytowy zebrano przy tej sposobności K 4.90. —

— **Z Czechowic.** We święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. został otwarty tutaj zakład OO. Jezuitów i poświęcona kaplica, znajdująca się w tym zakładzie. Sumę celebrował miejscowy proboszcz ks. Jarosz, poczem odbyła się procesya około klasztoru, w której wziął udział lud katolicki ze sąsiednich parafij. Po uroczystości kościelnej podejmowali OO. Jezuiti gościnnie duchowieństwo z dziekanatu bielskiego i kilku innych najbliższych ludzi ze sąsiedztwa; podczas uczy wniósł miejscowy przełożony ks. Łaszczyk toast na duchowieństwo, zwłaszcza zaś na ks. Jarosza jakoteż kilku innych mężów życzliwych. Dom klasztorny, przedstawiający się okazale, jest otoczony ogromnym ogrodem, który Ojcowie z czasem na śliczny park przemienią. Kaplica obszerna pomieści około 500 osób, jest, jak cały dom, ogrzewana centralnie. Klasztor stoi niedaleko od dworca dziedzicznego a przecież nieco na uboczu i dlatego na rekolekcjach bardzo korzystnie położony. Ojcowie Jezuiti spodziewają się też, że ludność okoliczna i dalsza licznie będzie korzystała z rekolekcji, na które niekiedy aż do Krakowa jeżdżą muszą. —

— **Z Frysztatu.** (Zabobon i lep na głupich.) Znana jest bojaźń przed wisielcem, a dom, w którym się ktoś obwiesił, nieraz przez długi czas bywa mijany przez wielu. Lecz dziwna rzecz, że przed powrozem, na którym się kto powiesi, nie mają ludzie tego strachu, ale wielu chce mieć choćby kawałek tego uszczęśliwiającego powrózka. Tak też się stało u nas, kiedy się obwiesił pewien czeladnik, nie mogli inni czeladnicy zaspokoić wszystkich, którzy prosili o kawałek powrózka, i dlatego wzięli inne powrozy i dzielili między proszących. Powrózek z obwieszzonego ma uszczęśliwić tych ludzi! Głupota ludzka niema nieraz granic! Na tę głupotę liczy także żydowski kupiec w rynku na rogu, bo wywiesił tablicę z napisem: „Najtańsze żółto kupna”. Czyż nie graniczy to z oszustwem, nazywać tylko swój sklep najtańszym? Jeżeliby rzeczywistość ceny były najniższe, wtedy towar też będzie najlichszy i dlatego tylko na szkodę wyjdzie kupującemu. Każdemu rozumnemu wystarczy wiedzieć to, że nie może to być najtańszy sklep, bo go otwiera przywędrowany z Kazimierza czy z innego przedmieścia i zachowuje się jak krakowski żydek w Sukiennicach, bo taksamo chce gwałtem wejść do przechodniów do swego sklepu. Ostrzegamy go, żeby pozostawił każdemu wolność kupowania, gdzie chce, a nie liczył na głupotę ludzką, która trwa tak długo, dopoki nie musi za tę głupotę drogą przepłacić. —

— **Z Jaworza.** Czytelnia nasza, o której w swoim czasie tyle pisaliśmy, rozwija się nader pomysłnie. Ludek nasz, który tak długo prawie nie czytał, rzucił się teraz do czytania. Niema niedzieli, żeby w lokalu Czytelni nie zeszło się kilkunastu lub kilkudziesięciu nawet gospodarzy, gwałdzinek, chłopaków i Żurek, żeby coś zajmującego przeczytać i nauczyć się czegoś. To też książki, chwała Bogu, nie spoczywają już „snem sprawiedliwego”, lecz wędrują od chaty do chaty, z rąk do rąk, a lud nasz przestał się obawiać tych „bojek”, jak nazywał książki treści świeckiej, bo wie, że „pon aptekarz” (bibliotekarz) nie złęgu nie dają. — Wspomnieć tu muszę o dobrodziejcu naszej Czytelni p. Anczycu, właścicielu drukarni

w Krakowie, który zaopiekował się naszą nową instytucją i na każdym kroku ją popiera. Zeszłego tygodnia posłał nam znowu przeszło 150 książek, za co mu wszyscy składamy serdeczne „Bóg zapłać!“ —

— Zeszłej niedzieli przybył do nas p. W. Szybiński, dyrektor szkoły rolniczej w Cieszynie i w dwugodzinnym odczycie przy przeszło 150 słuchaczach bardzo przystępnie mówił o naszym rolnictwie śląskim, porównując je z rolnictwem w innych krajach n. p. w Danii i Belgii. Wreszcie wspominał i o znaczeniu Czytelnicy w naszych wioskach i zachęcał w pięknych słowach do jednoczenia się w celu duchowego oświecenia. Składamy mu więc imieniem Czytelnicy i jej członków serdeczne podziękowanie za bezinteresowne podjęte trudy i za szczere, serdeczne słowa zachęty. Jeżeli znowu zawita kiedyś do naszej wioski, to może być pewnym, że lud nasz znowu tłumnie się zjawi i powita go serdecznie, bo wie już, jaką rolę w świecie odgrywa nauka. —

— Z Lipowca. Często ogłaszała nasza „Gwiazdka“, iż tylko te pieśni powinny być śpiewane, które są w nowym kancjonałku zawarte. Lecz nasz pan organista na to wcale nie zważają i śpiewają po swojemu. Lud nabywszy sobie nowe kancjonałki, musi milczeć i przysłuchiwać się śpiewowi zaledwie kilku ludzi. — Otóż panie organisto! jeżeli nie wiecie, jakie idą porządki, to sobie abonujcie „Gwiazdkę“. Teraz już tylko 7 K będzie kosztować. *Lubiący też śpiewać.* —

— Z Międzyrzecza. W tutejszej okolicy grasuje od 3 tygodni banda złodziejska, która w kilku miejscach wykradła gęsi i tuczne świny i jeszcze dotąd próbuje szczęścia z wykradzeniem, ale bez skutku, gdyż wszędzie ludzie czuwają i złodziei odpędzają. A kłusownicy tutaj publicznie polowania sobie urządzają. Żandarmerya z Rudzicy jakoś nie ma szczęścia do poskromienia i wyłapania tych szkodników. —

— Ze Skrzeczonia. Denuncyacja, podkopywanie honoru miarodajnych osób, potwarz i inne podobne cnoty kwitną od czasu wyborów gminnych a właściwie od czasu przedwyborczego, aby ci tak poszlakowani zostali albo niewybrani, albo na inne stanowisko do obcej gminy przeniesieni. Takimi środkami posługuje się pewien obywatel na odpowiedzialnym stanowisku, aby wypędzić z gminy ludzi miłujących ład i porządek i by się przypodobać szajce rudobredatych żydków. I tak — a to jest udowodnione — oskarżył on u dyrekcji kolei północnej dwóch wydziałowych pp. H. i G., bo mu niechcieli tak czynić, jak on sobie tego życzył, niechcieli się stać żydowskiemi wazalami. A co najgorszego przy tej sprawie jest to, że owe skargi pisano w gminnej kancelaryi, zaopatrzone je gminną pieczęcią a aby pismo było zmienione, musiał je pisać gminny sługa L. Niechęć dziś wchodzić w bliższe szczegóły, lecz stawiam pytanie: „Któż upoważnił przełożonego gminy do napisania skargi i przyciśnięcia pieczęci gminnej, kiedy się to odnosiło do spraw osobistych a nie spraw gminnych?“ To pytanie wartaloby postawić na najbliższym posiedzeniu na porządku dziennym, gdyż takie nadużycie kancelaryi i pieczęci gminnej jest dla każdego w gminie niebezpieczne, bo ni stąd ni zowąd może być zadenuncjonowany, jeżeli nie chce być łapizem burmistrza. —

— W niedzielę drugą adwentu, t. j. d. 10. b. m. zgromadziła się gmina skrzeczowska na cmentarzu swoim, nie żeby teraz kogo z naszych obywateli pogrzebać, ale żeby usłyszeć po pierwszy raz swoje dwa nowe dzwony pogrzebowe. O drugiej godzinie wyszła liczna procesya ze starej kaplicy: młodzież szkolna, gospodarze, gospodynie, straż pożarna i liczni obywatele ku nowemu cmentarzowi. Przy szkole przyłączył się ks. proboszcz do procesyi. Na cmentarzu wznosi się nowa dzwonnica, za nią marownia, obecnie przebudowana na kaplicę pogrzebową. Przed dzwonnica stały na rusztowaniu dwa nowe dzwony, z których jeden nosi imię św. Alojzego i św. Wincentego, drugi zaś imię św. Karola Borr. Miejscowy ks. proboszcz Dziekan przemówił do licznie zgromadzonych o znaczeniu dzwonów i zachęcił wszystkich, żeby dalej dążyli do tego, aby mieć u siebie kościółek filialny, w którymby mogły regularne służby Boże się odprawiać. Kiedy poświęcone dzwony straż pożarna wyciągała na wieżę, ks. proboszcz tymczasem poświęcił obraz i wnętrze pogrzebowej kaplicy. Lud zaśpiewał: „Ciebie Boże chwalimy“ i dzwony pierwszy raz się odezwały po Skrzeczoni. Kiedy lud się miał rozchodzić, dzwony się po drugi raz odezwały, a to na „Anioł Pański“. Wszyscy zaśpiewali wzruszonym sercem „Anioł Pański“ i „Ciebie Boże chwalimy“. — N.

— Jakoś bardzo dziwnie zaczyna się naszym żydowsko-czeskim prowodyrom powódzie u nas. Wiadomo jaką porażkę ponieśli przy wyborach gminnych. Teraz dopiero dokładnie nasi poznali, w jakie to pazury chcieli dostać resztę Polaków. Zaczęła szajka robić także na polu technicznym. Gdy kto zamyslał budować, już zgryza ta go osiadała jako szarańcza i powiedziano mu: to drubi Léro-zumi, von to udelá lacno i t. d. i tak oklamywali dalej. Wreszcie wszystko wyszło na jaw. Budowy dają same o sobie świadectwo. Oto w minionym tygodniu przy budowie lodowni i innych zabudowań, należących do gospody Trembacza, dokończyli już dach, aż naraz wieczorem zaczęła budowa się nachylać, robotnicy zrobili krzyk i uciekli a „stavbá“ bęc. Teraz widać, co za braki i niedokładności są temu winne, słabe, płytkie fundamenta i kiepskie wapno, słabe betony cementowe na dole, a obciążenie murów na jedną stronę bez cokółów. Teraz nie wiemy, czy choć jeden Czech u nas żyje, bo sam budowniczy zwałonej „stavby“ p. Vechonek z Piet-wałda jeno nocami tu dojeżdża, bo się w dzień wstydy; rozkazuje teraz, kiedy już wszystko zwałone. Nasi się za brzuchy trzymają od śmiechu. —

Rozmaitości.

— Sól za darmo a cukier na przydawkę! Niedawno temu urządzili socjaliści manewry listopadowe. Tysiącami zjawili się na placach publicznych, aby liczbą zaimponować tym, którzy obecnie dzierżą władzę w swym ręku i wywalczyć dla siebie tak bardzo upragnione powszechne, bezpośrednie i tajne prawo wyborcze. Życzymy tego prawa gnębionym dotąd warstwom pracującym, ale, rozumie się, z pewnemi zastrzeżeniami. Na jednym z takich zgromadzeń publicznych w Karwinie zdarzyło się, co następuje: Zgromadzenie było wielkie. Nieprzejrzane tłumy stoją na miejscu i z niecierpliwością wyczekują wszyscy zgromadzeni mowcy-towarzysza, który miał na temat powyższy do nich przemówić. Nareszcie zjawia się mowca i zabiera głos. Towarzysze słuchają z wielkiem napięciem złotych słów swojego ojca duchownego, które jako struga miodu i mleka płyną z ust jego.

Tymczasem wśród zgromadzenia uwija się zrzęcznie p. Cingr i uczy zgromadzonych słowem i czynem, ustami, rękami i nogami, jak to mają objawiać swoje zadowolenie lub oburzenie według tego, co im złotousty kaznodzieja powie.

I nauczył ich dobrze. Mowca z zapalem każe o tym okropnym ucisku i zwraca uwagę na to, że jedyną drogą do lepszego bytu będzie prawo wyborcze powszechne, bezpośrednie i tajne, którego się wszystkie klasy pracujące jak najenergiczniej domagać powinny. Jeżeli solidarnie za tem prawem obstawać będziecie, dostaniecie je, powiada mowca i wzywa obecnych, aby jednogłośnie wyrazili swoje oburzenie na nieprzyjaciół i ciemiężycieli robotników, i wszyscy wołają: „Hańba im!“ Potem zapytał się towarzyszków, czy wszyscy chcą prawa wyborczego powszechnego, bezpośredniego i tajnego i wszyscy się odezwali: „Chcemy!“ Tylko jeden robotnik, będąc cokolwiek podchmielonym, zawołał donośnie: „Hańba im!“ widocznie nie wiedząc, o co się rozchodzi. W tej samej chwili już jest przy nim Cingr i karci go za to i powiada, że teraz miał wołać „chcemy!“ a nie „hańba im!“ Żona owego robotnika, stojąca opodal, przykroczyła też szybko ku mężowi, szturchnęła go ręką i mówi: „Na ty, czy nie wiesz, co mówisz? Czyś nie słyszał, że to dostaniemy sól za darmo (solidarnie!), a ty krzyczysz hańba im! Teraz powiedz: Chcemy!“ No i dał się namówić i zakrzyczał: „Chcemy, chcemy, a kiedy już sól będzie za darmo, to też chcemy i cukru na przydawkę!“ —

— „Co to jest małżeństwo?“ — zapytał niedawno proboszcz irlandzki młodą dziewczynę na ostatniej lekcji katechizmu, w przeddzień Bierzmowania. Na lekcji obecnym był także biskup, który przybył już do miasteczka, aby nazajutrz dopełnić Sakramentu św. Jego obecność tak zmieszała dzieci, że zapytana dziewczynka, zamiast słowami katechizmu odpowiedzieć „Małżeństwo jest to Sakrament...“ i t. d., bez namysłu wyrecytowała: „Małżeństwo jest to stan okrutnych mąk, które znoś muszą jakiś czas dusze, dla odpokutowania za grzechy i dla przygotowania się do zbawienia wiecznego.“ Dziewczynka odpowiedź swą wygłosiła tak szybko i pewnie, że skonfundowany proboszcz nie mógł jej przerwać i dopiero gdy skończyła, poprawił: „Ależ dziecko! To wszystko, o czym mówisz, to nie małżeństwo, to czyściec!“ W oku biskupa błysnęła iskierka humoru i najpoważniej przemówił do proboszcza: „Zostaw ją, księżo proboszczu. Kto

wie, może ma słusność? Co ja i ty możemy o tem wiedzieć?“ —

— Funkcje naszego serca odgrywają jak wiadomo najważniejszą rolę w ustroju ciała. Dr. H. Stoll, prymaryusz słynnego zakładu kąpielowego dla chorób nerwowych w Naueim opierając się na własnym doświadczeniu, nabytem w tysiącach wypadków, jak również polegając na orzeczeniu wielu wybitnych powag lekarskich w swej ciekawej broszurze: „O zgubnych skutkach używania alkoholu i kawy“ wyraźnie zaznacza, że kawa ziarnista wskutek zawartości trusizny kofeiny jest najbardziej niebezpieczną i szkodliwą dla organów sercowych. Szczególnie zgubnem okazuje się działanie kofeiny przy stałym używaniu kawy, powoduje bowiem powolne, lecz nieuniknione osłabienie serca a w następstwie udar i porażenie mięśnia sercowego. Jako prawdziwie skuteczny środek zapobiegawczy i jedyne antidotum polecają tak wspomniany wyżej specjalista w chorobach nerwowych dr. H. Stoll, jak również dr. Zyg. Erben w znanem czasopiśmie: „Die Gesundheit“ używanie Kathreinerer Kneippowskiej kawy słodowej, która bez ujmy dla smaku jako pożywna dawka do kawy ziarnistej, nietylko teje szkodliwe działanie na serce łagodzi, lecz także w zupełności usuwa. Jednak nie tylko jako przymieszka z kawą ziarnistą, lecz nawet sama bez dodawania kawy zwykłej stanowi Kathreinerer Kneippowska kawa słodowa wskutek właściwego jej smaku kawy znakomity napój, którego od szeregu lat wiele rodzin z prawdziwą korzyścią używa. —

— Ze statystyki dziennikarskiej. Paryska „Revue hebdomadaire“ zestawia szereg dat, odnoszących się do rozwoju dziennikarstwa w ostatnich latach. — W Europie pierwsze miejsce, co do liczby pism wydawanych, zajmują Niemcy, gdzie wychodzi ich 5500; z tych 800 jest dziennikami. Na drugim miejscu stoi Anglia, posiadająca 3000 pism, z tych 808 dzienników. Francya ma prawie tę samą cyfrę, 2819 z tych wszakże tylko część czwarta wychodzi co dziennie albo dwa lub trzy razy tygodniowo. Włochy mają 1400 pism. Ogółem liczba gazet, wydawanych w Europie, wynosi około 20.000. — W Azji wychodzi 3000 pism peryodycznych, z tych większość w Japonii 1500 i Indyach brytańskich. Afryka jest najbardziej w tym kierunku zacofana, — jest tam, tylko 200 pism codziennych, z tych 30 w Egipcie, a reszta w koloniach europejskich. Nigdzie zaś nie wychodzi tyle pism, co w Ameryce. W samych Stanach Zjednoczonych jest ich 12.500, z tych 1000 wychodzi codziennie, 120 wydawanych jest przez Murzynów. W Australii liczba pism jest niewielka. —

— Obawa majstra. Uczeń szewski (przynosząc nową parę kamaszy): „Jeżeli mi pan nie zapłaci, majster w domu mnie zbije.“ — „To czemu nie przyszedł sam majster?...“ — „Majster się boi, proszę pana, bo jak on nie przyniesie pieniędzy, to go pani majstrowa spierze.“ —

— Nadzwyczaj; szybko uzyskał ogólne wzięcie przed kilku miesiącami zaprowadzony Jana Hoffa Kandol-kakao przez swoje wielkie przymioty, jako najdelikatniejszy smak i aroma i łatwe nabycie. Pomiędzy wszystkimi gatunkami kakao, posiada Kandol-kakao najmniej tłuszczu i dlatego też jest łatwo strawne. Pijący czekoladę i kawę nie pożałują próby z Kandol-kakao. —

Piśmiennictwo.

— Stanisław Bełza, „Nad grobem wielkiego patrioty“. Wydanie drugie, Warszawa 1906. Gebethner i Wolff, str. 66, 60 kop. = 1 K 66 h. Stanisław Bełza, chlubnie znany pisarz w naszej literaturze polskiej, którą już wzbogacił wspaniałymi opisaniami podróży, jak i niemniej rozprawami i dziełami naukowymi, postawił w powyższem piśmie choć szczerem rozmiarami dziełku zasłużony żywy pomnik wielkiemu biskupowi południowej Słowiańszczyzny, niezapomnianemu ks. Strossmayerowi, biskupowi w Djakovarze. Z właściwą sobie spstrzegawczością przedstawia autor w sposób ciepły i żywy działalność tego wielkiego męża i w służbie kościoła i ojczyzny, ocenia jego niezwykle zasługi koło swego narodu kroackiego, jego nauki i sztuki. Papier dobry, druk wyraźny. Dziełko ozdobione 2 obrazkami (ks. Strossmayera i zbudowanej przez niego katedry w Djakovarze) polecamy wszystkim, którzy chcą poznać bliżej i szczegółowo osobę i prace tego niezwykłego męża. —

Do dzisiejszego numeru dołączamy prospekt wydawnictwa Karola Miarki w Mikołowie i prospekt „Jutrzenki Polskiej“ czasopisma ilustrowanego dla dzieci i młodzieży we Lwowie. —

Ceny na targu w Cieszynie dnia 25. listopada: hekto litr pszenicy 12 K 80 h; żyta 10 K 40 h; jęczmienia 10 K — h; owsa 6 K 80 h; grochu — K — h. — Ziemniaków (100 kilo) 2 K 60 h. — Słomy (100 kilo) 5 K — h. — Siana (100 kilo) 5 K 60 h. — Metr kub. drzewa twardego 6 K — h; drzewa miękkiego 6 K — h.

Jan Janiczek, zegarmistrz

Plac Demla 20, w Cieszynie, Plac Demla 20

poleca Szan. P. T. Publiczność swoje znakomite zegarki kieszonkowe.

Zegary pendulowe, stołowe, kukułkowe i z muzyką.



Biżuterię ze złota i srebra, pierścienie, łańcuszki, bransoletki, zausznice i wszystko inne w zakres zawodu mojego wchodzące, po cenach najtańszych.

Naprawy uskuteczniłam dokładnie i po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

J. Janiczek.

5 koron i więcej dziennego zarobku.



Towarzystwo maszyn do wyrobu pończoch w domach prywatnych. Poszukujemy osób obojga płci do sztykowania na naszych maszynach. Prosta i szybka praca na cały rok w domu. Nie potrzeba żadnych wiadomości. Oddalenie nic nie znaczy i sami robotę sprzedajemy.

Stowarzyszenie robót ręcznych domowych na maszynach do sztykowania.

Tomasz H. Whittick i Co., Praga,

plac Piotra 7, I-279.

Towarzystwo oszczędności i zaliczek w Cieszynie,

stowarzyszenie zarejestrowane z nieograniczoną poręką (w „DOMU NARODOWYM”, w rynku na I. pięt.) przyjmuje od członków i nieczłonków

wkładki na oszczędność

do oprocentowania i płaci od nich

4%

rocznie, na całe półmiesiące, t. j. przy wkładkach od następnego 1., a względnie 16. dnia w miesiącu, a przy wyjęciach do poprzedzającego 1. a względnie 16. dnia w miesiącu. Kapitalizacja półroczna.

Pożyczki daje Towarzystwo na umiarkowany procent.

Godziny kancelaryjne codzień, z wyjątkiem świąt i niedziel od godz. 9.—12. przed południem i od godz. 2.—4. popołudniu.

Zarząd

Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie, stowarzyszenia zarejestr. z nieograniczoną poręką

A. Sikora. A. Teper. H. Filasiewicz.

INDRA TEA

najlepsza herbata świata. Wszędzie do nabycia.

Indra Tea Import Company, Tryest.

AMOUCEK

Wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne *Reisnera do bardzo praktycznej i najskuteczniejszej nauki języków obcych, bez naukowych objaśnień wymowy i z kluczem p. t.:*

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarny) po 18, 36 i 60 ct. Kurs 1-ty po 1,20, kurs II-gi 2,40

Polsko-Francuski kurs 1-szy 1,80, kurs II-gi 2,40.

Grammatyka Polsko-Francuska 1,80.

Polsko-Angielski kurs 1-szy 1,12, kurs II-gi 1,80.

Polsko-Ruski 1-szy kurs 2,10, II-gi kurs 2,70.

Amerykański Przewodnik z rozprawkami angielskimi 76 ct.

Główny skład w Księgarni Ed. Feltzingera Cieszyn.

Najtańsze krótko na!

B. Grünbaum'a syn w Cieszynie, plac Demla

Kamlot, kamgarn, prost, rasi na suknie. Galonki różnej szerokości i jakości. Złote i srebrne borty i żywołki. Gotowe suknie proste dla kobiet i dzieci. — Największy wybór chustek jedwabnych, chustek lenin, fartuchów, watażek, kartonów, kamgarnów na kaczajki, oc najtańszych cenach n mnie do nabycia.

Preliminarz

dochodów i wydatków Frysztackich dróg powiatowych na rok 1906.

Dochody:

1. Czynnosc od gruntu	24 K 12 h
2. Z podatków Frysztackiego powiatu drogowego w kwocie 522.815 K 42 h został uchwalony przy poziedzeniu d. 6. grudnia 1905 odbytym, dodatek 30% na 1 K podatku i takowy wynosiłby	156.844 K 62 h
Razem	156.866 K 74 h

Wydatki:

1. Szutrowanie dróg i tłuczenie kamienia	249.357 K 50 h
2. Walcowanie dróg	48.137 „ — „
3. Nowe budowy i reparatury	27.960 „ — „
4. Czynnosc od pożyczki i zapłaty zwrotne	31.720 „ 58 „
5. Płaca drożników	13.924 „ — „
6. Płaca drogmistrzów i dyety tychże	3.500 „ — „
7. Płaca dla maszynistów	4.000 „ — „
8. Na węgiel, oliwę i smarowidło do walca	2.000 „ — „
9. Remuneracye, zarząd i subwencye	1.000 „ — „
10. Nieprzewidziane wydatki	3.220 „ — „
11. Dyety i koszta podróży	1.400 „ — „
12. Prowadzenie interesu i koszta kancelaryjne	900 „ — „
13. Reparatury walca i wozów	4.000 „ — „
Razem	391.119 K 08 h

Niedobór w kwocie 234.250 „ 34 „ zostanie przez pożyczkę pokryty.

Powyższy preliminarz jest w myśl ustawy z dnia 13. lipca 1898, § 25, u podpisanego wylżony i można przeciw niemu do 14 dni (to jest od 7. grudnia b. r.) wnosić zarzuty.

Frysztacki Wydział dróg powiatowych.

Poremba, dnia 7. grudnia 1905.

Przewodniczący:

Franciszek Halfar.

Najlepszą i najtańszą kawę, herbatę i rum jak i najlepsze likiery otrzymać można tylko u

S. Spitzera

hurtowe palenie kawy, fabryka likierów i rumu

CIESZYN

(Rynek) plac Demla nr. 16.

! Cieszyn i okolica! ! Ważne dla dam! ! Doniesienie!

Na Starym Targu nr. 12 założonym został magazyn towarów modnych, w partvi nabytych, są na składzie najlepsze francuskie resztki materiałów jedwabnych i angielskich wełnianych na bluzki i suknie, jakoteż różne gary, koronki, firanki, hafty, batysty i grenadyny.

O liczne odwiedziny uprasza Z poważaniem W każdą sobotę zamknięty sklep. Salam. Schamroth

Największy skład mąki i wiktualów

kawa
cukier
herbata
rum

Adolfa Weissbergera

w Cieszynie

naprzeciw aroyka. zamku, ulica Stefani.

Baczność!

Adolf Blumenthal, zegarmistrz

interes zał. 1864, w CIESZYŃIE, interes zał. 1864



podaje uprzejmie do wiadomości P. T. Publiczności, że sklep ten nie znajduje się już więcej przy ulicy Stefani, lecz obok parowni przy moście nad Olzą w nowo wybudowanym domu i polecam jednocześnie mój wielki skład w wyrobach złotych i srebrnych. Reparatury wykonuję najtaniej pod gwarancją. Proszę zważać na firmę.

BROWAR

Jego Eksc. hr. Larisch-Mönnicha

w Karwinie

na Śląsku austr.

poleca swoje powszechnie za znakomite uznane i ulubione gatunki piwa, mianowicie:

Piwo granatowe (à la monachijskie)
Piwo podwójne marcowe
Piwo cesarskie (à la pilznienskie)
Leżak

jakoteż polecane przez powagi lekarskie dla niedokrewnych i rekonwalescentów

PIWO BOKOWE w wiązankach i fiaskach.

SKŁADY:

Opawa: Skład piwa karwińskiego, ul. Ciężarowa. Telefon 161.

Cieszyn: Karol Gaszczyk. Telefon 53.

Kraków: Skład w własnym zarządzie, ulica Poselska 15. Telefon 431.

Bogumin: Skład karwińskiego piwa w Szonychlu. Telefon 24.

Frydek: P. Fryderyka Kolban.

Mor. Ostrawa: Skład piwa karwińskiego, ulica Szlachtuzowa. Telefon 233.

Żylinia: M. Schnirer.

Dziedzice: Salo Löbel.

Do samodzielnego prowadzenia większego

gospodarstwa rybnego

potrzeba człowieka, obeznanego gruntownie z tą gałęzią. —

Również potrzeba pisarza podwórzowego

obeznanego dokładnie z chowem i tuczeniem bydła. — Odpisy świadectw służbowych i odbytej nauki przesyłać należy do Zarządu Dóbr Kolędzian, p. w miejscu. Wynagrodzenie wedle umowy. —

Ogłoszenie. Potrzebny jest do większego obchodu doskonały szewc

do gminy Brennej. Pomieszkowanie otrzyma zaraz. Bliższej wiadomości udzieli p. Leopold Herz, majster garbarski w Brennej.

KALENDARZE NA ROK 1906

różnego rodzaju. Dokładne spisy tychże jako też rozmaitych ciekawych książek wysyłam darmo! Handlarze i kramarze otrzymują wysoki rabat!
KSIĘGAR. LUD. EDW. FEITZINGERA W CIESZYŃNIE
 (na Wyższej bramie).

Nowości

na
podarunki na Gwiazdkę
 w towarach
galanteryjnych
 i bawidelkach

poleca po tanich cenach w wielkim wyborze

Karol Köhler, Cieszyn

ulica Stefanii nr. 29
 obok kawiarni „Austria“.

Na Gwiazdkę! Księgarnia p. f.
„STELLA“ w Cieszynie
 ul. Stefanii 42 Na Gwiazdkę!

zaopatrzoną została w wielki wybór książek stosownych na podarki gwiazdkowe dla dzieci, młodzieży oraz dorosłych. Ma również na składzie i poleca zabawy pedagogiczno-umysłowe dla młodzieży oraz gry towarzyskie dla dorosłych. Wszelkie materiały piśmienne, rysunkowe, przybory szkolne, pocztówki świąteczne i noworoczne w wielkim wyborze.

Ceny do świąt o 10% niższe!

Hurtowny handel wina

Ignacego Kleina w Cieszynie

sprzedaż następujące

oryginalne wina naturalne

w składach ul. Niemiecka nr. 22, Ferdynand Pilzer, Saska Kępa nr. 15 i Tomasz Kopy, ul. Prutka nr. 6 po następujących stałych niskich cenach hurtownych:

Wina białe:

- 1 litr wina stołowego K—70
- 1 „ Markersdorfer „ 1.—
- 1 „ Somlauer Auslese „ 1.20
- 1 „ Ruster Ausbruch „ 1.20
- 1 but. Markersdorfer „—80
- 1 „ Mailberger „ 1.—
- 1 „ Gumpoldskirchn. „ 1.20
- 1 „ Klosterneuburger „ 1.40
- 1 „ Grinzinger „ 1.60
- 1 „ Prażackie „ 2.—
- 1 „ Szamorodnyer „ 1.20
- 1 „ Hegyalyaer „ 1.20
- 1 „ z klucza Szamorodny „ 1.60
- 1 „ z klucza Szamorodny, lepsze „ 2.—
- 1 „ przedn. Maszlas „ 2.50

Wina czerwone:

- 1 litr najleps. wina czerwonego „ K—70
- 1 „ Adlersberger „ 1.—
- 1 „ Villányer kabin. „ 1.20
- 1 but. Burgundzkiego (wino cz. leczn.) „ 2.—
- 1 „ Kwiat Erlowski (Erlauer Blume) „ 2.40

Wina reńskie i mozelskie:

- 1 but. Hochheimer „ K 4.—
- 1 „ Rudesheim. Berg „ 5.—
- 1 „ Zeltinger Königs-mosel „ „ 3.—

Szampany:

- 1 but. G. H. Mumm i Sp., Reims „ K 11.—
- 1 „ Gentry Klub, marka specjalną węg. kasyna kraj. „ „ 4.50

Przednie wina dezertowo:

- 1 but. wina dez. Karłowickiego „ K 1.60
- 1 „ wina Vermouth, przednie „ „ 1.60
- 1 „ Marsala „ 3.—
- 1 „ Lacrimae Christi „ 3.—
- 1 „ Malaga „ 3.—
- 1 „ Malaga-Sekt „ 4.—
- 1 „ Madeira, przedn. „ 5.—
- 1 Tokajskie medycynalne od K 3.— do 6.—

Marka specjalna:

- Boxbentel Steinwein K 2.—

Za flaszkę należy uiścić 20 h jako wkładkę. — Oennik win sprzedawanych hurtownie na żądanie franko.

Do wynajęcia lub do sprzedania

w Cieszynie od 1. stycznia 1906 sklep, 2 pokoje z kuchnią, oraz warsztat ze stajenką, najlepiej nadaje się do rzeźnika, przy alioy Prutka nr. 13. Wiadomości udzieli p. Sembol, właściciel realności na Bobrku.

Winiarnia Fryderyka Schulza w Cieszynie

(dawniej TUREK — założona przed rokiem 1749)

• najstarsza i najgłośniejsza winiarnia Cieszyna •
 poleca swoje znane znakomite

oryginalne wina naturalne i szampan
 na podarunki, po najtańszych cenach.

Za pisemnem zamówieniem akurata obsługa także poza miastem.

Najlepsza i najtańsza obsługa odnośnie do

KAWY

CUKRU

HERBATY

RUMU

i wszystkich towarów kolonialnych u

MAXA MANDLA W CIESZYŃNIE

u. Stefanii, w pobliżu zamku.

== Nakładem ==

Kutzera i Spółki w Cieszynie

wyszedł i jest do nabycia

Powszechny

KALENDARZ LUDOWY

na rok 1906

• Cena egzemplarza 40 halerzy. •

Jest to najobfitszy w treść i najtańszy polski kalendarz, który dotychczas wyszedł, w formacie 4°, obejmujący 152 stron i opatrzony wieloma pięknymi ilustracjami, drukowanymi w tekście.

Karola Allnocha kawiarnia i restauracja w Cieszynie

w bezpośredniej bliskości niedawno otworzonego gmachu e. k. Sądu obwodowego w Cieszynie, poleca się P. T. Publiczności.

Wydaje się karwińskie piwo cesarskie i pilznieńskie (drożdżowe), znakomite austriackie wina naturalne, smaczne potrawy i znaną dobrą kawę.

Z poważaniem

Karol Allnoch.

Na Gwiazdkę! Na Nowy Rok! Księgarnia lud. Edw. Feitzingera w Cieszynie, na Wyższej bramie

ma na składzie i poleca:

Książki z obrazkami dla dzieci. Książki dla młodzieży i dorosłych. Kancjonały i książki do modl. i zbudowania. Kancjony po 90 h, K 1.— i K 1.50. Kolędy i Pastorałki 80 h. Listowniki i książki z powinszowaniami. Śpiewniki, Senniki, Komedyjki i inne.

Katalogi bezpłatnie!

Obrazy w ramach i bez takowych. Kasetki z pap. i kopertami. Szopki już gotowe i w arkuszach do wycinania. Gry i zabawy z polsk. objaśn. Śliczny strój na choinkę. Książki knpieckie, notatki, oraz wszelkie przybory szkolne, do pisania rysowania i malowania.

Kalendarze!

Powinszowania świąteczne i noworoczne poważne, humoryst. i inne, na pocztówkach, arkuszach i biletach w szczególności wielkim wyborze i tanio!

• Stosowne podarunki na Gwiazdkę •

Naczynia emailowane

sprzęty domowe i kuchenne

dobre i bardzo tanie

Max Rindl

handel naczyń - CIESZYN - Stary Targ 2.

Odpowiednie
 podarunki
 na „Gwiazdkę“

Gotowe ubiory męskie i dla
 chłopców, zarzutki, paltoty,
 futra

po znacznie niższych cenach

Do nabycia u

Józefa Walda,
 dawniej Józef Richter
 w Cieszynie, ul. Stefanii 40.

Fabryka wagonów i maszyn w Sanoku

przyjmie zaraz kilkunastu zdolnych

kotlarzy
 (Kesselschmiede)

uszczelniaczy
 (Stemmerów)

i nitowników
 (Vornietarów).

Sukno

kamgarny, Chewioty i t. d. na ubrania męskie na jesień i zimę i bluski damskie sprzedaje po najtańszych cenach
 fabryczny skład sukna

Rudolf Roger

Cieszyn
 ul. Stefanii nr. 35
 w domu pana Ed. Frizy.

Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

www.digital-center.pl

biuro@digital-center.pl

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.

Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.

All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.